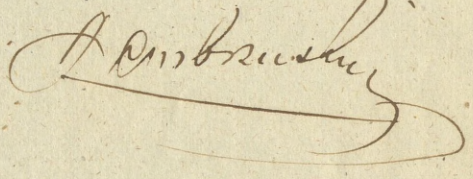

Grey Scale #13
R G B WH GR BL
C M Y K
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
DANES-PICTA.COM
Inches
Centimetres
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
DANES-PICTA.COM

2. 2. 67.



HISTORYJA POWSZECHNA.



MOJŻESZ.

HISTORYJA
POWSZECHNA

Cezara Cantu.

PRZEŁOŻONA

przez

LEONA ROGALSKIEGO.



TOM I.

WARSZAWA.

Nakładem i drukiem S. ORGELBRANDA Księgarza i Typografa
przy ulicy Miodowéj Nr. 496.

1853.

93(100)

30066/2

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 28 *Czerwca* (10 *Lipca*) 1851 *roku.*

Cenzor L. T. Tripplin.

WSTĘP.

Ród ludzki, im daléj postępuje swoją drogą, tym więcéj czuje ogromną potrzebę prawdy, piękności, dobrego, a żadna nauka nie zadowalnia go w tém tak zupełnie jak historya. My, nowi przybysze na ten świat, w ślad za tymi co go opuścili zaledwie poznawszy; my, tymczasowe ogniwa łańcucha, którym uwiecznia się ród pośród zniszczenia istot pojedyńczych, jak się kierować będziemy, jeżeli poprzestaniem na samém doświadczeniu naszém? Mało co wyżsi nad zwierzę, nieszczęśliwsi może od niego; powodowani instynktem rozkoszy lub bodźcem potrzeby, podobni bylibyśmy do dzieci, które zrodzone o północy, wierzyłyby, patrząc na wschód słońca, że słońce stworzone w téj chwili.

Nauka ludzi i nauka ksiąg, ukształcają nas do życia, i wyprzedzają dla nas doświadczenie, którego szacowne przestrogi okupują się tak drogo; jedna z nich bezpośrednia i rzeczywista, druga rozleglejsza i urozmaicona, obie niedostateczne, jeżeli nie postępują razem obok siebie. Historya, zbierając z ksiąg badania wykonane nad człowiekiem, szczęśliwie kojarzy dwojaką naukę i stanowi najlepsze przejście od teoryi do zastosowania, od szkoły do społeczności.

Ale jeżeli historya ograniczy się do obszernego zbioru czynów, zkąd człowiek zamierza wyprowadzić prawidło postępowania w podobnych okolicznościach, nauka ztąd wynikająca tyle

jest niezupełna ile nieużyteczna, gdyż żaden czyn nie powtarza się z temiż samemi okolicznościami. Nabywa ona wcale innego znaczenia, kiedy przypatrujemy się czynom jako słowu kolejnemu, które z większą lub z mniejszą jasnością, objawia wyroki Opatrzności; kiedy je odnosimy, nie do wyobrażenia użyteczności cząstkowéj, ale do wiekuistego prawa miłości i sprawiedliwości. Nie trzeba żeby w ponurém poglądaniu odkrywała i jątrzyła jeszcze rany społeczne, lecz żeby obracała na korzyść dzieci plon cierpień doznanych przez ojców i przykład wielkich katastrof. Wtenczas podnosi nas ona nad widoki chwilowe, a okazując że wszyscy jesteśmy członkami stowarzyszenia powszechnego, powołanego na zdobycie cnoty, nauki, szczęścia, rozciąga byt nasz do wszystkich wieków, ojczyznę do świata całego; czyni nas spółczesnemi wielkich mężów, i daje nam uczuć obowiązek przysporzenia dla potomności dziedzictwa, jakie otrzymaliśmy po przodkach.

Jak niepokalanéj radości kosztuje umysł, patrząc z tak wysokiego szczytu na moralność i ludzkość! Uprzedzenia, które nasuwa nam duch stronnictwa w ocenieniu spółczesnych, ustępują miejsca zdaniom sprawiedliwszym i więcéj bezwzględnym; uczucie moralne podwaja energiję, i tracimy nałóg do brania za jedno dobrego z użytecznem, pięknego z tém co się zgadza z namiętnościami naszemi i opiniją pospolitą. Przyzwyczajając się do wyroczni surowéj sprawiedliwości, do delikatnéj i szlachetnéj sympatyi, uczymy się urządzać każdy nasz postępek według światła rozumu, bierzemy za przewodnika filantropiję, która zlewa własne nasze szczęście ze szczęściem wszystkich bliźnich.

Gdyby nawet nie wydała innego dobra prócz położenia hamulca na nikczemny egoizm, tę gangrenę społeczności nowożytnéj, i prócz zachęcenia do szlachetnych czynów, historya przyniosłaby już ogromny użytek. Ilekroć namiętności spotykające opór lub głębokie zmartwienia prowadzą nas do widzenia w człowieku tylko istoty pojedyńczéj, jakąż wzgardę obudzać w nas musi ten ród ludzki, albo lekkomyślny albo przewrotny, ducha pysznego a woli miękkiéj, błąkający się w labiryncie, do którego

wejścia nie zna, a pewny jest że wyjścia nie zobaczy; który popychany gwałtownością, oszukiwany przez zdradę, śród ślepych walk i gorzkich zawodów, wlecze za sobą cierpienia i nadzieje, w ciągu krótkich dni, o które nieszczęście toczy walkę ze śmiercią. Pasmo ukrytych nieprzyjaźni, wyrachowanych dobrodziejstw, pieszczot podstępnych, obrażającego politowania; ogłuszający i nieustanny bój płonnych interessów, śród służalskich pożądań jednych i nikczemnego niedbalstwa większej części; tetryczni starcy co odpychają wszelki postęp, i młodzież nieroztropna co mu szkodzi chcąc go przyśpieszyć zbytecznie: owoż widowisko przedstawiane tutaj człowiekowi. Czyliż nie będzie on mniemał że świat wydany kaprysom trafu, lub jest nędzną igraszką potęgi zazdrośnéj i okrutnéj, radującéj się gdy widzi że najzacniejsze usiłowania ulegają pod chytrością lub gwałtem? Wtedy przestraszony, albo rozpaczą zdjęty, zamierza użyć znikomej chwili, i mówi do siebie. „Zrywajmy „róże dopóki niezwiędną; używajmy dnia dzisiejszego; jutro „pomrzemy."

Ale kiedy historya, nieśmiertelna spółobywatelka wszystkich narodów, ogarnie wzrokiem ludzkość całą, widowisko trwałości niezmierzonéj nadstarcza krótkości bytu naszego. Melancholiczny gniew, którego doświadczamy czując się odosobnionemi, zwycięża myśl pocieszająca o braterstwie z całą rodziną ludzką, w celu zupełnego odrodzenia indywiduum i rodzaju. Wówczas przedzierając się przez niesforną wolę człowieka, w kombinacyi przypadków którą nazywamy trafem, uznajemy wyższą mądrość kierującą usiłowaniami pojedyńczemi ku zdobyciu prawdy i cnoty, i dającą ofiarę gwałtu za nauczycielkę jéj prześladowcom, a plagi rodzaju ludzkiego przekształcającą w jego dobroczyńców.

Kiedy człowiek widzi to plemię pigmejczyków, które podbija Ocean, przemienia klimata, wydziera morzu Egipt i Hollandyę, stroi w winnice lasy germańskie, wtedy nabiera przekonania, że jego rozum i wola nie są przykute do ziemi na któréj się urodził. Kiedy oblicza tłum wieków i braci, zamienia uczucie swojéj niedołężności, uczucie bolesne jak zgryzota, na zau-

fanie w sobie samym i w innych, które jest pierwszym warunkiem godności zobopólnéj. Stosując logikę do wypadków, wyszukuje i zbliża przyczyny i skutki; spotyka przykłady każdéj cnoty i każdego występku, wyprowadza ztąd prawidła mądrości i roztropności, i sprawdza granice zakreślone rodowi ludzkiemu. Jeżeli sięgnie biegu wieków starożytnych, i zważy wieki najwięcéj wychwalane, uczy się ile godność człowieka nakazuje coraz więcéj dla siebie szacunku, a wolność dzikiego lub wolność Ateńska przestaje być przedmiotem jego życzeń. Rad z czasu w którym żyje, spostrzega ulepszenia możliwe, ma przekonanie o ich urzeczywistnieniu, i uzbraja się w cierpliwość żeby nic nie przyśpieszać. Co większa: przez korzyści jakie wynikły dla nas z tego co zdziałali nasi przodkowie, uczy się jakie jest przeznaczenie każdego narodu i każdego wieku; czerpie w przeszłości siłę potrzebną do rzucenia się w przyszłość, z równą dojrzałością i doświadczeniem jak wytrwałością energiczną i rozważną. Jeżeli postrzega potém że każdy wiek śmieje się z wieku co go poprzedził lub lituje się nad nim, że każda szkoła poniża szkołę przeciwną, że każdy systemat twierdzi iż sam jeden posiada prawdę, że też same czyny tu płacą się trofeami, ówdzie kaźnią, tyle zaś obłąkań nie szkodzi tryumfowi dobra ogólnego, dusza jego nakłania się do tolerancyi. Tolerancya, powiadam, nie zaś obojętność duszę jego ogarnia, nie powątpiewanie wahające się i nieczynne, ale bezstronne badanie walki między zasadami, między sprawiedliwością a zbrodnią, między doktryną a czynem, rozumem a siłą zwierzęcą; walki, z któréj wynikają ulepszenia, o jakich nie marzyli nawet ci co roztrząsają sprawę społeczności w szkołach, w gabinetach, na mównicy lub w obozach.

Skoro tylko człowiek poznał w wiedzy powszechnéj że najlepszy środek udoskonalenia zależy na największéj ilości swobody cywilnéj w harmonii z porządkiem, znajduje powtórzony w sobie szereg uczuć, które, w ciągu długich wieków, rozwinęły się śród całéj ludzkości; czuje że walka podobna do walki władz politycznych wszczyna się między jego władzami osobistemi; i pojmuje że ludzie, równie jak narody, doskonalą się

z chyżością zastosowaną do krótkiéj trwałości ich istnienia. Jakże dla niego historya jest korzystną żeby mógł osiągnąć harmoniję rozumu z intelligencyą i wyobraźnią, harmoniję na któréj zależy tak wielki udział szczęścia! Ona, zapełniając czczość rzeczywistych skłonności, utrapienia życia, ćwiczy ze szlachetnym celem miłość i uwielbienie, które, nieznane albo źle zrozumiane, są przyczyną tylu zmartwień. Siła czynna bez ustanku, która obala mocarstwa i instytucye na pozór wiekuiste, nastręcza człowiekowi pociechę, kiedy, w ciągu życia jego, nadzieja niszczy nadzieję, żądza jedna niszczy drugą, kiedy uczucia jego są pokrzywdzone, kiedy najwspanialsze jego zamysły znikają jako marzenia nocne: natchniony lepiéj, porzuca marne żale, często równie niesprawiedliwe jak narzekania owadu, coby złorzeczył deszczowi, pod którym rozzielenia się liść jakim się on karmi; i cierpienia wspólne ożywiają w nim uczucie braterstwa. Zgłębiając historyę, serce słabego podnosi się pewnością, że jego usiłowania, jakkolwiek wydawać się mogą wątłemi, przyczynią się do tryumfu powszechnego. Wstyd męzki ogarnie tego kto się wlecze nikczemnie za tłumem, jako też pisarza, którego umysł trawi się na nieużytecznych mozołach, na psujących drobiazgach, i który wyszukując lichych swarów i bezecnych zwycięztw, staje się spólnikiem silnych i przewrotnych żeby sprowadzić upodlenie publiczne. Możni słuchają jego głosu, jak tryumfator głosu niewolnika, posadzonego na rydwanie aby mu przypominał że jest śmiertelny. Nikczemnik co zdradził swoich braci, stłumić może siłą obelgi spółczesnych, ale czyta przyszłość swoję w pochwałach, jakiemi Plutarch szafuje dla cnoty, i w ohydzie jaką Tacyt piętnuje występek. Niech okrótnik wznosi piramidy na wiekuiste świadectwo swojéj pychy, historya wyryje daleko trwaléj niż na granicie, ile kosztowały one łez uciśnionemu ludowi; wreszcie, sprawiedliwemu w kajdanach wskaże wieńce spóźnione, ale niewątpliwe, ale nieśmiertelne, jakie zachowuje dla cnoty.

Ileż przytém nieurosła ważność historyi przez zastosowanie jéj do wszystkich nauk, w epoce kiedy przyjęto za zasadę nie udzielać wiary niczemu prócz faktów, czynów, i kiedy od nich

tylko żądają rozwiązania wszystkich zagadnień. Literatura uczy się tam poznawać siebie samą w swoim początku i postępie; przyzwyczaja się niepogardzać niczém, nic nie ubóstwiać. Filozofija, żeby wynaleźć własności bezwzględne jestestwa, zbiera naukę historyi, i odrzuca samotne wypracowania, które rozdzielały w umyśle rzeczy chodzące razem w naturze: bo historya, w tém co zawiera najużyteczniejszego, nigdy nie oddziela przyczyny od przykładu; nie zapiera się czynów jak niektórzy teoretycy, i nieprzywiązuje się do nich za nadto jak empirycy; udzielając uwagę swoję interessom, nie bierze rozwodu ze sprawiedliwością jak epikurejczycy, i nie zaprzecza, z platonikami, że bodziec konieczności potrzebny dla postępów i odkryć. Polityka (obejmuję pod tém nazwiskiem nauki: prawodawstwa, administracyi, prawoznawstwa) uczy się z historyi charakteru narodu, jego obyczajów, jego stopnia cywilizacyi, żeby tym trafniéj obliczyć żywioły społeczne, zamieścić je na stopniu jaki im przynależy, ożywić je w społeczności takim sposobem w jaki rozwinęły się w historyi. Ekonomija publiczna, która bada praw produkcyi, rozdziału i spożycia tego co służy do dobrego bytu materyalnego, wyprowadzić może tylko z faktów zebranych w historyi teoryę matematyczną społeczności, równowagę między potrzebami a środkami do ich zaspokojenia. Bo jesteśmy po większéj części owocem dzieł przodków naszych, i przyczyna teraźniejszości istnieje w przeszłości, któréj zmienić nie potrafią: bitwa, dekret, rewolucya; kto nie zwróci na to uwagi, stworzy tylko ustawy nie dające się zastosować w praktyce, jak Rousseau dla Polski, Locke dla Karoliny (w Ameryce).

Kiedy widowisko rodu ludzkiego rozwinie się przed naszemi oczyma, którego rozmaitość nadaje stylowi ożywienie i koloryt, a wielkość nadaje mu majestat; jeżeli wtedy historyk czując że jest tłumaczem czynów, opowiada spółczesnym, z godnością szczerą i poważną, sławę, nieszczęścia, zbrodnie, cnoty przodków; jeżeli pośród przeszkód ciemnoty, próżności, fanatyzmu, tyranii, śledzi postępy cywilizacyi z miłością i ze szczerością rozumu, równie daleką od szyderstwa bezbożnika

jak od łatwowierności zabobonnego; jeżeli będzie miał odwagę niepodobać się żyjącym, i stawić mężnie czoło namiętnościom lub niedbałości spółczesnych, nie głosząc nigdy kłamstwa użytecznego, ani przemilczając prawdy, która zjednywa oziębłych przyjaciół i nieprzyjaciół ognistych: ileż tu on znajdzie wzniosłych roskoszy i nauki społecznéj! Ileż ta literatura, którą uważali za zardzawiałą, bo zbyt często okazywała się lekkomyślną, złośliwą, gadatliwą, nie nabierze hartu nowego, postanowiwszy wstrząsnąć i rozpalić publiczność, sprostować i wyzwolić wolę! Jeżeli głębokie przekonanie i sympatya dla klassy najliczniejszéj i najwięcéj zaniedbanéj udzielą myśli i słowu téj potęgi jaka nakazuje uwagę, ujrzymy zmniejszający się nieszczęśliwy nałóg przerzucania kart bez zastanowienia się nad nimi, wyszukiwania tego co błyszczy i podoba się, chętniéj niżeli tego co jest użyteczne i dobre; ujrzymy uleczonych z nicości umysłowéj, która przyjmuje rzecz bez roztrząsania, gani lub chwali na cudze słowo, ma wstręt do wszelkiego trudu, i obraża się wszystkiém co jest powiedziane ze szczerością i prawdą.

Nic sprawiedliwszego więc że rola historyka nabyła owéj świętości i czci, jakie poezya odbierała w innych czasach.

Ale w takiém kapłaństwie narodów, w téj wzniosłéj uprawie tego co dobre, piękne, prawdziwe, jak w każdéj innéj rzeczy, tryb zmienia się według czasów i opinij. Na sam przód, historya nie pisze się, ale tworzy się; i mythy objawiając nam indywidualność ludu, są historyą narodową taką jaką duch jego pojął, czy zgadza się lub nie z faktami. Taki tryb działania powtarza się w kolebce społeczeństw nowożytnych. I tak Roland, o którym Eginhard zaledwie wspomina, staje się na sposób ludów, bohaterem odpowiednim ich skłonnościom i społecznemu ich stanowi; i tak przygodę Wilhelma Tella opowiada pod odmiennemi nazwiskami Saxo Grammatyk, starodawny kronikarz skandynawski; i tak, Abenseragowie i Zegri, odwieczny temat romansów hiszpańskich, a których imion nawet historya nie wspomina, okazują nam w prawdziwém świetle, walkę między Maurami a chrześcijanami. Badając te przekształcenia, umysł przenikliwy przychodzi do wytłumaczenia mythów o Herkulesie,

Metody historyczne

Tezeuszu, Brahmie; a kto zechce śledzić zmiany zaszłe w historyach Alexandra i Karola Wielkiego, nauczy się z większą czytać korzyścią o wyprawach Ninusa i Sezostrysa, albo o walce patrycyuszów z plebejuszami, wyobrażanéj przez symbola historyczne Rzymu pierwotnego.

Podania te przechowały się pod formą poetyczną, i przechodziły od ojca do syna ze wszelkiemi błędami właściwemi pokoleniu dziecięcemu, nie wiążącemu przyczyn ze skutkami, nie myślącemu o żadnéj wznioślejszéj nauce. Słuchane z uwagą, jakiéj dziś jeszcze Arab pustyni udziela powieściom starca, mają one na celu obudzić ciekawość cudownością, pochlebiać próżności narodów i pokoleń podżegając wiarę gminną. Takim sposobem historya w początkach pokazuje się nam u wszystkich ludów, wyjąwszy tego któremu sam Bóg ją dyktował; a tysiące wieków, któremi Indye i Chiny zapełniają kroniki swoje, zamiast przekonać o starożytności rodu ludzkiego, owszem świadczą jak on jest młody, gdy mógł jeszcze tak nie dawno zaprzątać się zabawkami tyle dziecinnemi.

Historya wielkiego Herodota zupełnie poetyczna: stara się on utworzyć epopeję obudzającą nieustanne zajęcie, w rozmiarach należycie odpowiednich, z ozdobami pochlebnemi, któréj Grecya jest bohaterem, a przed nią korzy się reszta całego rodu ludzkiego. Herodot i bezpośredni jego następcy mało czytali, nie używali krytyki, przytaczali niedokładnie, i mieli prawie jedynie na widoku swój gród i jego stosunki ze związkiem helleńskim; ale szukali erudycyi jaka nie nabywa się w księgach, patrząc własnemi oczyma, i udzielając czytelnikom wrażenia jakiego doświadczyli na miejscu. Chociaż podobni do tych co przepisują hieroglify nierozumiejąc ich, tłumacząc je podług swego widzimi się i niekiedy powtarzając fałszywie, chciwi jesteśmy nauczyć się od nich, co się też trafia z żeglarzami piętnastego wieku, w jaki sposób zapatrywali się na rzeczy ci którzy widzieli je po raz pierwszy.

Historya klassyczna

Poemata Homera wskazały formę późniejszych epopei, podobnież i oklaski w Elidzie dane ojcu historyi skłoniły jego następców do naśladowania go w kompozycyi, formie, stylu. Od

Tucydydesa do Ammiana Marcellina, spotykamy roczniki, życiorysy, kommentarze rozmaitéj wartości, i niekiedy znakomitéj, ale bez ducha związku i całości, bez celu przedstawienia takiemi jakiemi są: narodu, wieku, bohatéra, klęsk i zdobyczy rodu ludzkiego. Owoż dla czego Arystoteles kładł historyę o jeden stopień niżéj poezyi, jako sztukę, dla któréj dostatecznym jest czyn prawdziwy lub fałszywy do rozwinięcia całego przepychu stylu i retoryki. Herodot oświadcza że pisze „aby pa„mięć wielkich i cudownych dzieł nie zaginęła;" Tucydydes, „ponieważ wierzy że wojna Peloponnezka godniejsza pamięci „niżeli wszystkie poprzedzające;" Tytus Liwiusz odsuwa szczegóły, których skreślić z pewną okazałością traci nadzieję, a chętnie zatrzymuje się na przedmiotach zdatnych do opisu, do krasomówstwa; Justyn wychwala Troga Pompejusza że dostarczył Latynom łatwość czytania we własnym języku opisu wielkich czynów Greków. Znajdziecie tu i ówdzie w Polybiuszu rozsądne uwagi; za jego przykładem Sallustyusz usiłował sięgać od skutków do przyczyn. Prawda że Cycero nazwał historyę „mistrzynią życia." Kato, Varro, Dyonizyusz z Halikarnassu starali się zbierać wiadomości o początkach i decyfrować starożytność; ale nie wychodzili z utorowanéj kolei; nie pozbywali się egóizmu owoczesnych społeczeństw; nie sięgali okiem po za czyny cząstkowe, i nie naginali formy pod zwierzchnictwo myśli. Nie powiem o Swetoniuszu, zbieraczu anegdot; ale sam Plutarch, eklektyk pod względem stylu, erudycyi, moralności, Plutarch, który w samémże swojéj szczerocie objawia się jako owoc zgrzybiałéj społeczności, czyliż dał nam poznać w zupełności Solona, Arata, Pompejusza? Tacyt, którego geniuszowi oburzenie dodawało bodźca żeby przeniknąć na wskróś czyny i przyczyny ich zgłębić, nago przedstawia osoby i wypadki; ale nadaremno pytalibyście go o prawa, obyczaje, sztuki piękne, religiję, o to co stanowi charakter ludu. Jego wiadomości, dokładne, ale wytrzęsione i niezupełne, nie ułatwią ci zrozumienia ducha rządu cesarskiego; mając wzrok utkwiony w Rzym, niezna obyczajów Azyi, nawet jéj geografii; żałuje rzeczypospolitéj nie spostrzegając że zginęła nieodzownie

pod własnemi ciosami; widzi powstającą sektę ludzi wolnych od występków, które wyrzuca innym, ale bierze ich za jedno z astrologami i czarnoksiężnikami; opowiada prześladowania, których oni byli przedmiotem, nie troszcząc się czy sprawiedliwe, nie spostrzegając że religija Numy zbliża się ku upadkowi, i że świat już dojrzał dla odrodzenia. Jedném słowem, sztuka była wieczném bożyszczem pisarzy starożytnych. Mowy, równie piękne jak mało podobne do prawdy, musiały urozmaicać opowiadanie, i zastąpić dla historyka mównicę, która już umilkła. Ztąd wynika że strona malownicza historyi, dokładne wyobrażenie zwyczajów, szczegóły najwierniejsze i najwięcéj zajmujące zostawione były erudycyi. Tytus Liwiusz nie wspomina nawet o traktatach handlowych między Rzymem i Kartaginą, i Tacyt nigdyby niedał miejsca w swojém opowiadaniu obrazowi obyczajów narodu Germanów.

Starając się zatém ofiarować raczéj przynętę niżeli surowe przestrogi, historyk nie myśli o doskonaleniu się rodu ludzkiego przez cierpienia indywiduów; tłumi w uczuciu ojczyzny miłość powszechną i potępia w barbarzyńcu to, czemu poklaskuje w Greku i Rzymianinie. Wreszcie czytelnik, poprzestając na kwiatach retoryki i ozdobach sztucznych, nawyka do poważania raczéj tego co świetne niż co prawdziwe, do rozdziału wyobrażeń o tém co piękne i co dobre, do przyznania pierwszeństwa rozhukanéj sile co się rozlewa, nad siłą porządną, która stawi opór; tak się kluje owa sympatya dla wypadków szczęśliwych, szkodliwy pociąg natury ludzkiéj.

Przy schyłku potęgi rzymskiéj, pokazują się już tylko kompilatorowie i skracacze; kiedy zaś ona upadła skutkiem wad wewnętrznych i zewnętrznych najazdów, historya, w głuchém milczeniu, jakie następuje w naturze po trzasku piorunów, nie znajduje już głosu na opowiedzenie wypadku najznakomitszego w starożytności.

A jednak, kiedy Byzantyni cesarstwa Wschodniego uporczywie modelowali podług form starożytnych uczucia i czyny nowéj natury; kiedy mocą sztuki stawali się tylko nieużytecznemi i nudzącemi: na Zachodzie, historya, podobnie ak

wszystkie inne nauki, schroniła się do klasztorów. Było to wprawdzie miejsce dogodne do przypatrywania się czynom ze stanowiska wzniosłego, a zarazem bezpiecznego; ale ciemnota powszechna nie pozwalała mieć nadziei spotkania tam umysłu zdolnego ogarnąć w zupełności swojéj ruch tak urozmaicony, i rozróżnić szczegóły przypadkowe od tego co zasługiwało na przekazanie potomności. Większa część pisząc dla swego klasztoru i dla swéj braci zakonnéj, ogranicza się wypadkami bardzo cząstkowemi, i z nieokrzesaną dobrą wiarą opowiada to co widziała; ale widziała źle. Co się tycze ogólnego stanu narodu, obyczajów, zwyczajów, to były rzeczy tak naturalne w ich oczach, że nieuważali ich bynajmniéj za zasługujące na wzmiankę.

Owoż dla czego epoka, w któréj ród ludzki postępował śmielszym krokiem, nie miała historyków; a wskrzeszenie cesarstwa Zachodniego, wojny Krzyżowe, zawiązanie się gmin, nie posiadały wcale, w oczach najprzenikliwszych, ważności na jaką zasługiwały: kiedy więc żądamy od kronikarzy żeby nam pomogli rozwiązać powikłane zagadnienie teraźniejszego bytu naszego, porzucają nas śród głębokiéj ciemności. Prześladowania, herezye, barbarzyńcy, nie dali czasu chrystyanizmowi do odnowienia nauk jak on odnowił ducha społeczności; i to zachowało przy nich formę pogańską, filozofiję Arystotelesa i cześć dla klassyków. Kiedy czasami, szorstcy i nieokrzesani, porzucają na chwilę ton kroniki, wówczas chwytają się naśladowania starożytności, godności udanéj, kwiecistych mów, opisów bitew, sądu modelowanego na wspomnieniach Rzymu i Aten.

Jeżeli wszakże niemowlęctwo języków nowych i upadek starożytnych; jeżeli moralność pełna przesądów, polityka ciasna, są dla nich przeszkodą, ileż czyni ich szacownemi wierność prostoduszna i niby przezroczysta, z jaką przedstawiają własne opinije i opinije swoich czasów! Więcéj przeto zgłębiać w nich należy opowiadającego niżeli opowiadanie. U najstarszych spostrzegamy strach burzy, unoszącéj się coraz groźniéj i groźniéj, dziki żal przeszłości; późniéj, po wieku dziesiątym, promyk nadziei z jaką witają erę nową; nakoniec, obojętną łatwowierność

opowiadających wojny Krzyżowe, „z potrzeby przypomnienia „ludziom, ile ucierpieli wojownicy w sławném swém przedsię- „wzięciu." Villehardouin, Joinville, Froissart, Holinghsed, Pàris, autorowie hiszpańscy, mieszczą w sobie prawdziwe pojęcie wojen świętych i rycerstwa; podobnie jak Dino Compagni, Jamsilla, Villani, pojmują rzeczywisty warunek istnienia gmin włoskich. Niekiedy, wielkość wypadków popycha ich prawie instynktem aż do wzniosłości, i ciskają oni błyskawice, które są pomocą dla umysłów wybranych do wyszukania, drogą trafnych wniosków, szacownych prawd. Co większa, uczucie religijne, górujące w nich, podnosi niektórych ponad sprawy jednodzienne i jednego narodu, i podaje im szlachetniejszy środek do uznania tego co sprawiedliwe i ocenienia udręczeń ofiar. Pod prostą ich niewiadomością, czujemy wcale inną jędrność niż w scholastycznych i zgrzybiałych ćwiczeniach Byzantynów lub w kronikach wschodnich; bo w tych człowiek pokazuje się płochym i odsłania się tylko do połowy, nigdy nie zabłyśnie myśl coby objawiła grunt serca człowieka, ani dolegliwości społeczne, ani wielkie przyczyny dobrego i złego.

Te pierwsze kroki w zawodzie obudzały nadzieję, że przy pomocy gruntowniejszéj nauki rozwinie się oryginalna forma historyi; ale zdobycie Konstantynopola zalało Włochy i Europę retorami, których uporczywie głoszą jeszcze jako wskrzesicieli literatury w kraju, który już wydał Danta, Petrarka i Bokkacyusza, gdy tymczasem ci cudzoziemcy istotnie odepchnęli tylko umysł ludzki na ślady starożytnych, i krępując śmiałość ducha ograniczyli wszelką naukę do naśladownictwa.

Wtedy, podobnie jak poezya i sztuki piękne, które lubo już zrodziły „Komedyę Boską" i kościoły katedralne, zrzekły się prostoty, wyobrażeń, form narodowych i chrześcijańskich, żeby się przekształcić na sposób Grecki i Rzymski, historya także udała się śladem starożytnych. Przypatrzmy się pierwszym historykom, tak krajowym jak obcym, zobaczymy że w formie przesiękli są naśladownictwem, w gruncie zaś grzeszą brakiem krytyki przy ocenieniu źródeł i wyłącznem uwielbieniem dla świetnych czynów, nie domyślając się nawet tego co jest

prawdziwie nauczającém. Koleje rządu i władzy, które nie zmieniają się samemi odmianami zewnętrznemi; zwyczaje i opinije śród których osoby żyły; ich zamiary, sprawiedliwość lub niegodziwość ich przedsięwzięć, wyprowadzona nie podług warunków ludzkich, ale z zasad wiekuistych; żądze, obawy, zażalenia ludu, który żadnego nie brał udziału w wypadkach publicznych, a doświadcza ich skutków; pierwiastki, jedném słowem, z których samych tylko wysnuć się zdoła mądry i majestatyczny sąd o czynach, znikają pod piórem pisarzy szkoły klassycznéj. Machiawel, co pierwszy zwrócił swój umysł do wyszukiwania odległych przyczyn dla wypadków, utworzył dzieło bez wzoru, w którem styl energicznéj nagości, jak nagość atletów, służył mu do wyrycia myśli swojéj z równą łatwością jak głębokością, sam Machiawel, w gruncie jest klassykiem. Pełen entuzyazmu dla tryumfu, uwielbienia dla wszelkiéj zuchwałości cywilnéj: Rzym wydaje mu się wielkim, jak Polybiuszowi, ponieważ podbił tyle ludów i wydarł im przemocą lub podstępem, bogactwa, prawa, swobodę, niepodległość; taki był przykład jaki on podawał tyrankom włoskim: wytępić mieczem lub oplątać siecią podstępów wszystko co się opiera, i mordować hekatomby ludzkie na cześć bożyszcza wielkości, jedynie wzniesionéj na sile. Oto mężobójczy pomysł polityczny sekretarza florenckiego, tak daleki od wyobrażeń nowożytnych, że uczeni rozprawiali między sobą nad tém czy mówi on ironicznie, czy też dobrą wiarą; ale już zdrowy rozum ludu wyrzekł, dając nazwisko Machiawelskiéj téj nieszczęśliwéj polityce, która raz zamierzywszy cel, nie waha się w wyborze środków między sprawiedliwością a niegodziwością, między chytrością a gwałtem.

Machiawel jednak należy już wszakże do czasów nowożytnych; wprowadza dyskussyę do historyi i dąży do nakłonienia szeregu czynów pod tezę filozoficzną. Poszli za nim tą drogą subtelny Comines i Guicciardini. Ostatni, więcéj niewolniczy naśladowca starożytnych, rozwlekły w mowach, nieożywiony w opisach, niemoralnéj obojętności w sądach, jaśnieje w pierwszym rzędzie u tych, którzy historyę biorą za ćwiczenie

krasomówstwa, za studyum w sztuce wydatnego przedstawienia osoby lub wypadku, odrzucając w cień tłum niemający nazwiska.

Sądem tak surowym natchnęło nas przekonanie, że podobny sposób zapatrywania się na historyę nie zaspakaja już potrzeb epoki naszéj. Włochy nawet (jedyny kraj co przedstawia jeszcze wybitne tego przykłady), Włochy domagają się innych form, nie tłumiąc prawdy pięknością, przykładają się do nadania nowéj jędrności umysłom, cywilizacyi, ekonomii społecznéj. Trzeba było, w ciągu trzech wieków, mieć oczy zamknięte na postępy rodu ludzkiego po swojéj drodze, żeby niewidzieć innych wyobrażeń rosnących niezmiernie obok wyobrażenia o sile. Zostawiono odtąd Chińczykom opisy, w których wszystko co zdziałał naród przypisuje się jednéj osobie. Nie wierzą już teraz w zmiany praw narzucone przez prawodawcę, w instytucye ustanowione dekretem, w rewolucye wywołane przez spisek. Zwrócony być musi wzgląd na skromne szczęście największéj liczby, któréj szkodzi więcéj prawo niestosowne, trybut psujący charakter, niżeli okrucieństwo chwilowe. Nie wahają się wierzyć że ten kto zastosuje igłę magnesową do podróży na morzu, lub nowy czynnik do siły ruchu, lub wprowadzi wielbląda do Afryki południowéj, godniejszy jest wzmianki niżeli dzieła siły, bądź że objawia się ona gburowsko pod nazwiskami Attyli, Dżyngis-hana lub Tamerlana, bądź się przestraja w klassyczniejsze nazwiska Sezostrysa, Kambyzesa i Napoleona.

Roczniki, pamiętniki, kroniki.

Nadaremnie byłoby szukać w kronikach i rocznikach zgodności tego co prawdziwe, dobre i piękne. Prace tak szacowne Ojców Benedyktynów od Świętego Maura, Bollandystów, Du Canga, Baluza, Montfaucona, Canciani, Leibnitza, Muratorego, i te jakiemi zajmują się nasi spółcześni ze szlachetną cierpliwością, są to materyały wołające o iskrę życia od tego kto ją udzielić im potrafi. Sądzę iż zaliczyć można do téjże klassy historye w tablicach synoptycznych, wynalazek epoki naszéj, jakie naprzykład wydali Le Sage i Longchamps; dzieła pracowite dla tego kto je przedsiębierze, użyteczne do radzenia się, i wspierające uwagę pomocą zmysłów, ale gdzie oschłość wykładu, obojętność między tém co pewne, prawdopodobne i fał-

szywe, wyłączenie wszelkiego związku, wyjąwszy związku czasu, żywiołu tak przypadkowego, przedstawiałyby się nam tylko jako wątek złożony z nici obliczonych jedynie na długość, i czekający na tkanie żeby okazać rysunek i służyć do jakiego bądź użytku.

Rolę kronik wykonywają dzisiaj gazety. Potomkowie nasi więcéj będą musieli łożyć trudu na rozróżnienie prawdy w ich doniesieniach, niżeli my z kronikarzami wieków średnich. Ci, nieokrzesani, ale nie zaprzedani, oszukani, ale nie oszukujący, nietrafnie oceniają czyny, ale nie zapierają się swego uczucia wewnętrznego, i niepopisują się z nikczemnością.

Dobremi kronikami czasów nowożytnych są Pamiętniki, memoary. „Odwrót dziesięciu tysięcy Greków," tak oryginalne „Kommentarze" Cezara, „Anegdoty" Prokopa, nie pozwalają twierdzić że starożytni nie znali Pamiętników. Ale nabyły one u nowożytnych wcale innego znaczenia, zwłaszcza u Francuzów, którzy zdają się tu być w swoim żywiole. Czy z Joinvillem, dają ci spostrzegać w wojnach Krzyżowych mięszaninę szorstkości północnéj, uczuć ewangelicznych, lekkości francuzkiéj owych rycerzy idących na zdobycie koron, których nosić nie będą; czy z „Wiernym Sługą" *(Loyal serviteur)* opowiadają ci dzieła Bayarda, rycerza bez bojazni i zarzutu; czy z Froissartem zaprzątają się tylko turniejami lub sprawami oręża; czy wreszcie z kardynałem Richelieu roztrząsają przyczynę polityczną wypadków,—wszystko tu jest dramatyczne: błędy, samochwalstwo, kłamstwo nawet, wszystkiego tu podostatkiem, ale bez anachronizmu obyczajów i charakterów; wszystko, nawet język i styl, pomaga ci do skreślenia epoki, lepiéj niż historye właściwie tak nazwane. Benvenuto Cellini, i żywoty artystów i literatów, zachowały nam w ułamkach prawdziwą historyę Włoch; tutaj potomność uczy się poznać lud, z którego oni wyszli. Czujemy rozpasanie się Frondy w dowcipnych plotkach kardynała de Retz. Henryk IV pokazuje się nago w pamiętnikach swojéj żony, księżnéj de Condé, i w dziele Sullego: *Economies royales*. Jeżeli Wolter nie mógł zrobić z „Wieku Ludwika XIV" *(le Siécle de Louis XIV)* nic innego prócz książki stronniczéj, pani de Motte-

ville i księżna de Montpensier odsłaniają zupełnie zamek i buduary. Saint-Simon pokazuje nam z uszczypliwością, ogół i szczegóły, przepych i nędzę wielkiego wieku. Panie de Maintenon i de Sévigné sprowadzają do naturalnych wymiarów tego Ludwika, którego spółcześni uważali za wyższego nad wszystkich, nawet postawą: tak głęboko znał on „rzemiosło królewskie." Rewolucya francuzka, dwór i obozy Napoleona, będą także z kolei dokładniéj objaśnione przez zwierzenia się pojedyńcze niżeli przez historyków, którzyby się na prawdę odważyli stąpać po palącéj jeszcze ziemi. Bo w pamiętnikach pokazują się i lud i radości i cierpienia klassy najwięcéj zaniedbanéj, wylewają się tajemnice duszy i umysłu; czujemy tu wreszcie owo życie czynne, które w większéj części historyków, podobne jest do wstrząśnień galwanizmu.

Historya filozoficzna

W wieku przeszłym, historya wzięła inny kierunek, pod piórem tych co przywłaszczając sobie imię filozofów, głosili emancypacyę rodu ludzkiego. Szkoła filozoficzna nie mogła wszelako nazwać się nową, bo już Machiawel usiłował nagiąć swoje opowiadanie do teoryi społecznéj, a Fra Paolo Sarpi używał faktów do napastowania Rzymu papiezkiego na korzyść Wenecyi i władzy świeckiéj; próba która nie podwyższyła historyi, ale rozszerzyła pamflet; bo jego opowiadanie podobne do pliku dokumentów składanych przez adwokatów na poparcie ich twierdzeń. Kardynał Pallavicino wystąpił w szranki przeciw niemu, użył tegoż samego oręża, z dodatkiem nudów zbijania, niedosyć okupionych powabem wysłowienia i potęgą prawdy.

Ale kiedy historya wezwana została do spółki z innemi naukami, dla potępienia wszystkiego co dotąd było szanowane, zastąpiła czyny, wiekuistą mowę Boga, opinijami, jednodzienną mową ludzi. Wzniosły pomysł, bez wątpienia: zjednoczyć sztuki piękne, umiejętności, moralność, literaturę, aby wyrazić tęż samą myśl społeczną, aby objawić tym sposobem jedność praw świata i wszystko uporządkować dla dobrego bytu teraźniejszego: ale gdyby nawet zamiary ich były szczeremi, stan owoczesnéj społeczności obłąkał tych co je powzięli. Dwa

wieki ścierały się z sobą; szlachta, duchowieństwo, monarchija, lud, zamiast równoważyć się jedno drugiém, wikłały się wzajemnie i potajemnie przeciw sobie działały; niewątpliwa, dla umysłów wybranych, wróżba bliskiéj walki. Niechętni przeto społeczności teraźniejszéj, złorzeczyli jéj pierwiastkom, nie pomyśliwszy że szli razem z sobą, wprzód nim oświadczyli się nieprzyjaciółmi, i uważali je, od samego początku, nie jako siły moralne, ale jako natrętnych współzawodników. Ztąd owa nienawiść fanatyczna ku zwyczajom i instytucyom dawniejszym, nienawiść objawiająca się już w dowcipném słówku, już w ogromnych tomach *Encyklopedyi*. Gdy nie pozwalano otwarcie powstawać na szlachtę, księży, trony jeszcze stojące, targali się na panów feudalnych w kamiennych ich grobowcach, na kapłanów kanonizowanych. Krucyaty były już tylko fanatyzmem; święty Ludwik poczciwy człowiek, igraszką swych urojeń; Karol Wielki, klerykiem w zbroi; Grzegorz VII i Innocenty III, dwoma intrygantami mięszającymi królestwo niebieskie z królestwami ziemi; pokłask nawet zyskało potrójne świętokradztwo, religijne, moralne i patryotyczne, popełnione względem Dziewicy Orleańskiéj, oswobodzicielki Francyi; świętokradztwo popełnione przez tego kto opiewał dołek na twarzy pani de Pompadour, przez tego kto się starał o pomoc księżnéj de Crequi-Lesdiguières w celu wyniesienia na margrabstwo dóbr jego Ferney, jako „sławy i szczęścia smutnego jego życia."

Przychodziła jeszcze w pomoc filozofom w ich wojnie żarcikami i szyderstwami, wziętość jaką naówczas posiadała ideologia. Dzięki ideologii, kwestye czynu wyrywano z dziedziny rzeczywistości, za pośrednictwem abstrakcyj, kombinacyj i alternatyw, dziwacznéj igraszki, któréj dawali nazwisko analizy, rozbioru. Czy chcieli walczyć szlachtę owoczesną, lekkomyślną, znędzniałą, zepsutą do ostatka? Nie badali jakim sposobem, stając niegdyś między monarchami a ludem, przyłożyła się ona najdzielniéj do rozszerzenia swobód i cywilizacyi, ale mówili: „Ludzie rodzą się równi, wszelka zatem nierówność w społeczeństwie jest niesprawiedliwością." Mówili także: „Religija powinna być stosunkiem między Bogiem a człowiekiem, jest to więc rzecz

dobrowolna i indywidualna; nie potrzeba więc obrzędów, nie potrzeba kapłanów, ani całego orszaku szalbierstwa." Tym sposobem nazywali duchowieństwo zastępem fanatyków, nieprzyjaznym wszelkiéj oświacie; szlachtę „bandą zbójców, z sokołem na ręku, noszącą tytuły hrabiów, margrabiów, baronów." Oderwane formuły rokoszu, prawa dziedzicznego, spisków poskramianych, legitymiczności, zamachów stanu, zastąpiły miejsce czynów wyraźnych: słowa król, wolność, niewolnicy, wyrażać miały tęż samą rzecz w Londynie i Persepolis, dla spółczesnych Peryklesa i Washingtona. W najazdach Lombardów, Saksonów, Normandów, nic innego widzieć nie było prócz zmiany dynastyi; bunt tylko w związku Lombardzkim; tylko koncessye królewskie w „wielkiéj karcie" i w wyzwoleniu gmin. Tym sposobem przy wielkich posiłkach abstrakcyj, pozbawiali historyę pomocy, jaką udzielać jéj winny badanie i doświadczenie; czynili ją nieświadomą przeszłości, omyloną co do teraźniejszości, niepłodną dla przyszłości.

Pojąć można, że dopóki są w grze i zagrożone w swojém działaniu, namiętności szkodzić mogą bezstronnemu zapatrywaniu się; co się zaś tycze wypadków oddawna spełnionych, zdawałoby się że idzie tylko o badanie i wierne przedstawienie prawdy. Ale bynajmniéj: duch systematu i uprzedzenia sprowadzały historyka z wzniosłego stanowiska, zkąd rozdziela hańbę i sławę, żeby go wplątać w drobiazgowe harce, i podszepnąć mu sofizmata jeszcze subtelniejsze od tych, któremi mogłyby bronić się interessa wciągnięte do walki. Dla zebrania tego co nazywali duchem czynów, wynaturzali zamiary, tworząc samowolne stosunki między pierwszym czynem a charakterem tych jakie po nim nastąpiły. Historyk, poeta w starożytności, został adwokatem, który miał słuszność stosownie do tego czy umiał lepiéj mówić lub milczeć; gdyż nie odrzucali czynów, tylko je przytaczali według swojego sposobu widzenia. W rzeczy saméj, wywyższcie nad miarę niektóre szczegóły; usuńcie inne zręcznemi wykrętami; błyśnijcie tutaj światłem, a tam przydajcie cienia; przypuśćcie jako niezaprzeczone podania odpowiedne swemu zamiarowi, kiedy zarazem rzucacie krytykę na te,

co stają wam na zawadzie; pokryjcie czczość faktów okazałością systematów; wystawcie cnotę na śmieszność, kiedy osłaniacie zbrodnię dowcipném słówkiem; nie trudno wam będzie przedstawić Juliana Apostaty jako bohatera, a Grzegorza VII jako szaleńca; wynieść pod niebiosa Dyoklecyana, zrzekającego się panowania nad światem, a za takiż sam postępek obwinić Piotra Celestyna o nikczemność.

Niech mi wolno będzie zatrzymać się trochę nad tą szkołą, bo złe jakie sprawiła, nie ograniczyło się samą tylko literaturą. Chociaż upadła w krajach najoświeceńszych, widzę wszakże że w niektórych jeszcze podsuwa, już rzeczy oklepane w rozmowach, już pisma, dla których żeby zyskały poklask jako dzieła energii, dosyć jest z nierozważną śmiałością traktować lekko rzeczy najpoważniejsze, wystawiać na pośmiewisko niewinnych, i ciskać szyderstwa na religiję i przekonania głębokie. Owoż, pewność dogmatyczna w sądach, złośliwy ogień w niektórych wizerunkach, dowcipny sposób zapatrywania się, bezustanne iskrzenie się subtelności, były właśnie środkami za pomocą których, wspomnieni historycy, głaskali wrodzony człowiekowi popęd do tego co zakazane, i dodawali bodźca przesyceniu wieku, wierzącego tym wszystkim, którzy w nic nie wierzyli. Dodajcie do tego ducha koteryi, co wynosi pod niebiosa tych którzy mu hołdują, potępia każdego kto się odważy iść przeciwko niemu, a wytłumaczycie sobie jaką drogą doszły do wysokiéj sławy niefortunne wysiłki Mablego żeby zawsze prawić od rzeczy, a nic nigdy nie powiedzieć; sentymentalne deklamacye Raynala i Diderota; nieznające końca adwokackie wywody Huma, i czczość chełpliwa, do jakiéj Millot zniża nie tylko własne opowiadanie, ale nadto i dzieła z których czerpał. Zrozumiecie także dla czego odchwalić się nie mogą niespojnych opowiadań Gibbona, w których nie wiadomo co przemaga czy zła wiara, czy elegancya wymuszona, czy lawirowanie ku jedynemu celowi, to jest odstręczeniu od wszelkiéj instytucyi religijnéj. Pojmiecie dla czego byli uwielbiani, i Boulanger, co uświęca traf żeby wyprowadzić z niego religiję, i Bailly, i Dupuis, co rozmnażają wieki żeby z religij, jakiekolwiek one są, uczynić

tylko archiwa postrzeżeń astronomicznych; i przyjaciele d'Alemberta, którzy uważali znajomość czynów, „jako wynikającą z potrzeby umówionéj, jako najpospolitsze źrzódło rozmowy, słowem, jak jednę z rzeczy nieużytecznych a tak potrzebnych, które służą na zapełnienie ogromnéj i częstéj czczości w społeczeństwie." Poznacie nareszcie wartość pochwał szafowanych dla całéj zgrai, w któréj mniéj może jest wybitna zuchwałość przedsięwzięcia, niż lekkomyślny sposób przystąpienia do niego; na czele wymienić należy autora dzieła *Essai sur les moeurs*, dzieła pełnego dowcipu, szyderstwa i niewiadomości.

Zwolennicy powiększéj części owéj filozofii, która usiłuje dowieść, że nie wiem jakie płyny tworzą odwagę bohatera i miękkość Sybaryty, pozbawić człowieka duszy, świat Stworzyciela, historycy, świadkowie przeszłości, lubili niszczyć ją; postępowali jak Arabowie którzy budują liche szałasze na zwaliskach wielkiego Apollinopolis, i plugawią nieczystościami wyrzuconemi ze swych legowisk sale i portyki, wzniesione ku wiekuistemu brzmieniu pochwałami Bóstwa. Kiedy wszystko wyprowadzać chcieli z materyi i wszystko sprowadzać do niéj, poznano ile bezbożność jest niedołężna, skoro się dotknie cierpień ludzkości. Jeżeli sięgali kolebki człowieka, uważali go za ziarno, rozwijające się na rozmaitych gruntach, przy pomocy temperatury przyjaznéj. Biorąc za pewnik że pierwszy jego stan był stanem człowieka dzikiego, kształcili go niby Europejczyka wyrzuconego nago na pustą wyspę; przypisywali mu więc nasze wyobrażenia, nasz sposób rozumowania, nasze potrzeby; dopuszczając mu powoli wynaleźć umowę społeczną, odpowiedną przymierzom zastrzeżonym w naszém prawie narodów, religiję dzieło podstępu kapłanów, i nawet język z prawidłami takiemi, jakieby ustanowić mogła akademija. Rozmaitość religij, instytucyj, uobyczajenia, wynikać musi z klimatu, pod którym wegetuje „człowiek-roślina." Prawda że niewolnictwo przekroczyło zapory Alp, kiedy swoboda przechadza się dumnie po nieobronnych brzegach Tamizy: że Rossya i Skandynawija kwitną dzisiaj, gdy Indye pogrążają się w barbarzyństwo; że skromny Amstel przepełniony bogactwy odmówionemi teraz

złotodajnemu Tagowi. Ale historycy filozofowie, jak owe bożki co mieli oczy a nie widzieli, usuwali fakta sprzeciwiające się ich tezom; nie chcieli słuchać świadectwa całéj historyi że siła umysłu ludzkiego rządzi naturą i oddziaływa przeciw fizycznym przyczynom; że wyższa nad czucia zmysłowe, intelligencya nie jest niewolnicą materyalnéj natury.

Wieki średnie nazywały się „barbarzyństwem;" czyliż więc można było spodziewać się od nich czego innego prócz okropności i upadku? Rzeczywistość i poezya pierwotnych ludów europejskich wymykały się zatem z przed ocz, żeby dać widzieć tylko opłakane niknienie wszelkiéj cywilizacyi, dotykalną ciemność, rozrzadzającą się ledwie po dziesiątym wieku, potém nareszcie rozproszoną przez czasy, jakie oni nazywali wiekami złotemi.

Tym sposobem historya, opuszczona od ducha Bożego, zamieniła się, jak powiada filozof krasomówny, w wielki spisek przeciw prawdzie. Piękność nawet znikała razem z prawdą i dobrem; bo zdawało się, że śród téj rozpusty szermierczych sporów, ci co zaprzątali się nimi, lękali się uprzyjemniać, rozrzewniać czytelnika widowiskiem losów ludzkości, i dopuszczać mu wierzyć w cnotę i poświęcenie się. Zawsze oziębli, nabierali ognia tylko do szyderstwa i deklamacyi przeciw wierze i dobroci natury naszéj. Najprzebieglejsi umieli zręcznie ugruppować fakta, umiejętnie sięgnąć do przyczyn, i rozbierać charaktery; ale w ich orszaku nadaremno szukalibyście swego bliźniego z jego wadami i cnotami, z jego radością i cierpieniem; znajdziecie ich namiętnie zawziętych przeciw błędowi, ale nie kochających cnoty. Nie pogardzając szperaniem w zbiorach anegdotów, uważaliby za niegodne siebie zniżać się do niektórych szczegółów. Sam Robertson, jakkolwiek rozwlekły, jeżeli spotka szczegół oryginalny i dramatyczny, odsyła go do przypisku, jak malarz któryby usunął z portretu cień i koloryt, żeby zostawić rysunkowi całą regularność linij.

Historya uczona.

Skutkiem zwykłego oddziaływania, prawie spółcześnie ze szkołą filozoficzną, Rollin, Crevier, Barthélemy i inni uczeni, ubóstwiali starożytność tak dalece, iż nie spostrzegali w niéj

żadnéj skazy. Dla nich, mniejszać oto czy fakt prawdziwy lub nawet prawdopodobny, dosyć że był przytoczony w języku Homera albo Wirgiliusza, a cytacye w przypiskach uwalniają od wszelkiego rozumowania. Nie wybierają nawet oni między powagą, i o Alcybiadesie dadzą równą wiarę Plutarchowi jak Tucydydesowi; Xenophon świadczyć będzie o Sokratesie na równi z byzantyńskim scholiastą. Umiejąc tylko powtarzać swoich autorów, uwielbiają z Tytusem Liwiuszem morderstwa jakich się dopuszczają Rzymianie, z Kwintem Kurcyuszem dobroduszność Scytów; przeklinają z Cezarem upór Gallów, nie pozwalających wydrzéć sobie ojczyzny i swobody. Ztąd niekształtna mięszanina czasów i kolorów; błędy nawet astronomii, metafizyki, geografii, uważane być powinny za święte, skoro są starożytne. Co większa, żeby zyskać usprawiedliwienie, dość żeby kradzież, morderstwo, zdrada, były popełnione przez Temistoklesa albo Pompejusza. Chociaż głos Vico dał się już był słyszéć od wieku, Beaufort musiał jednak wykazywać że klassycy mogli i mylić się i omylać innych.

Takie były książki, które w szkołach służyły do uczenia dobroci bez sądu, w oczekiwaniu aż młodzież wyszedłszy na świat, nauczy się od historyków filozofów sądu bez dobroci. Walka i zgodność tych dwóch metod objawiły się kiedy teorye nabyły rzeczywistości czynów, i kiedy, od wojny piór, opinije przeszły do wojny miecza. Natchniona przez nie, Rewolucya wydała bitwę wiekom średnim; i kiedy z jednéj strony, zeskrobywała herby na grobach pogwałconych, niszczyła archiwa, strażnice przeszłości, burzyła gmachy gotyckie, obalała i zamki i ich właścicieli: zdawała się, z drugiéj strony, wskrzeszać Grecyą i Rzym. Pojmowała wolność tylko w kształtach starożytnéj demokracyi: czapka frygijska i konsularne topory były jéj godłem; panteon otwierał się dla sławnych mężów; bogini Rozumu otrzymywała ołtarze odmawiane Chrystusowi; rzeczypospolite liguryjska, cyzalpińska, partenopejska, kazały zapominać o Włoszech. Potém nastąpił trybunat i konsulat, aż pokazał się ten co skorzystał z takich odgrzebywań aby zażądać od nowych synów Brutusa konsulatu dożywotniego jak Cezar,

i władzy imperatorskiéj jak August. Mąż umysłu przebiegłego, nie omieszkał podsycać klassycznego ducha, i kiedy pienia nowych Pindarów brzmiały na cześć Achillesa i Berecyntyi, matki pół-bogów, wskrzeszone orły wiodły na rzeź barbarzyńców legije, rade umierać, byleby odnowiły się tryumfy Kapitolium.

Ale niedorzeczność posunięta do najwyższego stopnia korzystna jest dla prawdy, którą Opatrzność wszczepia nawet w pień błędu. Rozprawy nad tą nauką powątpiewania i przeczenia, obudziły zamiłowanie badań gruntownych. Lecz zaledwo umysły prawe pogrążyły się w te badania, aż tam gdzie spodziewały się znaleść przesądy, tyraniję, zbydlęcenie, odkryły postęp ludzkości, religiję uzasadnioną, opiekę praw: wieki średnie obudziły zadziwienie swoją literaturą czerstwą i prostoduszną, niemniéj oryginalną jak jéj sztuki piękne. Spostrzegli że społeczność nasza nie pochodzi wprost od społeczności Greków i Rzymian, ale szukać należy jéj żywiołów w owéj epoce, słusznie nazwanéj średnią, ponieważ wskazuje ona zmierzch między zachodem cywilizacyi opartéj na podbiciu, niewolnictwie, egoizmie, i jutrzenką cywilizacyi nowéj, ugruntowanéj na przemyśle, indywidualności, chrystyanizmie. Potwarcy ostatniego okazali się płochemi, kłamcami lub nieświadomemi rzeczy, i kwestya, stawszy się historyczną, wspomogła przez okazałe objawienia sprawę prawdy i cnoty. Wtedy politycy spostrzegli że obejść się nie mogą bez zwrotu do swoich instytucyj, jeżeli chcą poznać drogę, którą posuwać mają pokolenia; artyści poznali że piękność przybierać może inne kształty niżeli ideału starożytnego; uczeni oddali sprawiedliwość czasowi który uposażył Europę algebrą, cyframi arabskiemi, igłą magnesową, prochem, wynalazkiem druku, i w ciągu którego niewolnicy zamienili się w poddanych, poddani w osadników, a ci w lud.

My zaś zrodzeni z ludu, inne przynosimy sympatye do zgłębienia historyi: mniej uwielbiamy wypadki świetne niż użyteczne: zwracamy spółczucie ku cierpiącym; widziemy ich kopiących świątynie, groty w Indyach i wznoszących piramidy w Egipcie; opłacających znojem swoim gmachy Perykłesa, a krwią

zwycięztwo pod Salaminą; walczących przez całe wieki przeciw patrycyuszom, żeby zyskać w Rzymie udział w prawach ludzkości; ściskających ołtarze i proszących o błogosławieństwo kapłanów śród wycia barbarzyńców; zapalających się pod czas wojen krzyżowych, i organizujących powolnie w gminy; wynurzających wreszcie życzenia swoje śród dysput teologicznych, i powtarzających z uporem okrzyk wyzwolenia.

Filozofia Historyi.

Rozmyślając nad każdym krokiem rodu ludzkiego, umysł nasz upatruje w nim jedność i zgodność; mniema iż potrafi wytłumaczyć fakta przez wyobrażenia jakie one przedstawiają, i odkryć nieruchomego sfinksa pośród ruchliwych piasków pustyni. Zbliżając wówczas do przeszłości rzeczy teraźniejsze, jako skutki do przyczyny, jako cel do środków, przenosi do wiekuistego porządku prawa rządzące światem moralnym. Ztąd bierze początek filozofija historyi, nauka nieznana starożytnym. Zamało zwalisk mieli przed sobą; i podobnie jak pierwszy postrzegacz człowieka nie mógł nabyć dokładnych wiadomości o życiu i śmierci, nie dano im było wiedzieć czy wszystkie mocarstwa miały swój wiek niemowlęcy, swoję młodość, starość i wiek zgrzybiały. Dodajmy że zaufani w teraźniejszość, i gdy każdy z nich był środkiem koła i obwodem, nic nie szukali za obrębem prawa narodowego i spółczesnego. Egoizm, w rzeczy saméj, maluje z Herodotem, rozmyśla z Tucydydesem, opowiada z Cezarem, kompiluje z Dyodorem: historya przedstawia wypadki rozwinięte w duchu polityki mniéj lub więcéj zacieśnionéj, w interesie jednego miasta, jednego mocarstwa, jednéj dumy, nigdy nie zaprzątając się ludzkością; uważa ona Greków i Rzymian jako ludy uprzywilejowane, innych zaś jako barbarzyńców albo niewolników.

Chrystyanizm podniósł historyę i uczynił powszechną, od chwili kiedy ogłaszając jedność Boga, ogłosił jedność rodu ludzkiego; ucząc nas wzywać „Ojcze nasz," nauczył abyśmy wszyscy uważali siebie za braci. Wtedy dopiero zrodzić się mogła idea zgodności między wszystkiemi wiekami a wszystkiemi narodami, tudzież filozoficzne i religijne przypatrywanie się wiecznym i nieokreślonym postępom ludzkości ku wielkiemu

dziełu odrodzenia i królestwu Bożemu. Święty Augustyn, Euzebiusz, Sulpicyusz Sewerus, i kilku innych, na schyłku cesarstwa rzymskiego, poglądali na historyę z tego stanowiska. Wieki średnie, więcéj zaprzątnione przygotowaniem przyszłości niżeli rozmyślaniem nad przeszłością, dopuściły ich głosowi zniknąć w zapomnieniu, dopóty aż Bossuet natchnął się nim we wzniosłém swojém dziele *Discours*, łączącém w sobie badawczego ducha nowożytnych z wykładem starożytnych, i w którém potężna erudycya stroi się w styl nie do naśladowania.

Poglądając z wysokości góry Synai na świat, kiedy Bossuet narzuca możnym prawdy ostre i niezwyczajne, czerpane z księgi nieomylnéj, i ogłasza próżność wszystkich rzeczy ludzkich, zarazem przypatruje się orszakowi pogrzebowemu narodów i królów, przechodzących od życia do śmierci, kierowanych palcem Bożym, jak gdyby narody przeznaczone były jedynie do składania orszaku Messyaszowi, oczekiwanemu lub zesłanemu.

Jeżeli myśl o poddaniu wszystkich ludów pod przewodnictwo Boga należy Bossuetowi, winniśmy tedy Vico myśl o Opatrzności, o mądrém prawie objawiającém się pośród błędów i niegodziwości. Wychodząc z metafizycznéj teoryi o sprawiedliwości, któréj znajduje zasady w duchownéj naturze człowieka i śledzi zastosowania w prawie historyczném, Vico wierzy że fakta rozwijają się w stosunkach mniéj lub więcéj bezpośrednich z prawem, któremu jest poddany świat narodów. Objaśniwszy historyą prawodawstwa rzymskiego, uogólniając hypotezę, w „Nowéj nauce" *(la Scienza nuova)*, wykazuje jak ludzie podnoszą się ze stanu natury do stowarzyszenia cywilnego, jak arystokracye naginają się do rządów ludzkich,— tak on je nazywa,— żeby odpaść późniéj w pierwotną zwierzęcość; bo wieki bałwochwalstwa, barbarzyństwa, prawodawstwa, inaczéj, wieki bogów, bohaterów i obywateli, zakreślają fatalne kółko, w którém narody nieodzownie biegać z końca w koniec muszą. Vico wyprzedził swój wiek; obdarzony przedziwną siłą intuicyi, badał o czasach pierwotnych baśnie i podania poetyczne, opowiadania oderwane, ślady zachowane w języku; ale wyszukując zasad świata narodów „w naturze umysłu naszego i wpo-

tędze intelligencyi naszéj," poddaje erudycyą pod rząd rozmyślania; nie umie wykręcać się z trudnością, lecz zmusza historyą do mówienia według jego systematu; ogranicza fakta do wymiarów swoich charakterów poetycznych i swego ideału rzymskiego. Wszelkie zatém usiłowania, które popychają świat ku lepszemu, muszą niestety! skończyć się na gorszém i na zniszczeniu; ludzkość przymuszona będzie zawsze rozpoczynać na nowo ten zawód fatalny i niepocieszony. Nie przypuszcza nawet, jak Machiawel, żeby geniusz człowieka mógł, zwracając instytucye do ich początku, przeszkodzić temu wiekuistemu przejściu od życia do śmierci. Co większa: kiedy Giordano Bruno, już w roku 1584 dowodził wielości światów; kiedy Galileusz, Kartezyusz (Descartes), Newton, Huyghens, objawili porządek nieba, Vico nazywa niedorzecznością wielość światów, i twierdzi, że gdyby one istniały, musiałyby ulegać temuż samemu prawu Opatrzności co i nasz.

Nie chcąc nawet wyrzucać mu że zapomniał o całym świecie Wschodnim, nie można przebaczyć że zostawił bez objaśnienia na naszym, wypadków głównych, zniszczenia bałwochwalstwa, niewoli, kast, pierwszeństwa danego prawom człowieka nad prawami obywatela. Idzie potém społeczność amerykańska z cywilizacyą bez bogów, bez bohaterów, bez wassalów, urządzająca się siłą przemysłu i konkurencyi. Zadała ona kłamstwo twierdzeniom Vico, dla którego wszelki postęp ograniczał się do wskrzeszenia Grecyi i Rzymu; a przez nią wzmogło się zaufanie że człowiek nie jest przeznaczony koniecznie do przebywania zabobonów i okrucieństw żeby przyjść do intelligencyi i sprawiedliwości. Vico, tyle wyższy nad swój wiek, od którego nie był ani zrozumiany, ani nawet słuchany, nabrał wziętości w naszym, ale wtenczas kiedy postęp przekroczył kółko, jakie on zakreślił; tak dalece że nic mu teraz nie pozostaje do przepowiadania. Dzieło jego atoli mieści się w szczupłéj liczbie ksiąg oryginalnych, które wzruszają aż do głębi duszy i nadają popęd myśli. Wszystkie nowożytne teorye z niém się łączą; gdyż, przed Beaufortem, odesłał do rzędu mythów historyę pierwszych wieków Rzymu; przed Wolfem, domyślał się że

Iliada jest dziełem narodu i ostatnim wyrazem naukowym po wiekach poezyi natchnionéj; przed Creuzerem i Görresem odkrył idee i symbole w obrazach bogów i bohaterów, i zwrócił uwagę na surowy i religijny charakter kolebki narodów; wprzód nim zdołał Niebuhr erudycyą, on natchnieniem geniuszu znalazł prawdziwe odgadnienie walki między patrycyuszami a plebejuszami, to jest walki familij i kuryj *(gentes et curiae)*; przed Gansem i Montesquieu, wykazał ścisłe powinowactwo prawa z obyczajami, i jak się rządy naginają do natury rządzonych.

Ale gdyby Montesquieu, geniusz skrępowany swoim wiekiem, znał *la Scienza nuova*, już ogłoszoną drukiem kiedy zwiedzał Włochy, możeby podciągnął pod wyższą zasadę szczegółowe postrzeżenia, któremi nakreślił także historyą ludzkości, przypisując instytucye i sposób życia ludów prawodawcom, filozofom, intrygantom, i w niedostatku innych przyczyn, klimatowi, który uczynił zaporą postępom, przeszkodą wolnéj woli.

Kiedy Bossuet opierał się na wierze i na groźbie, Wolter zwracał krytykę i drwiny na najważniejsze przedmioty, które twierdził iż rozstrzyga szeregiem żarcików, noszących nazwisko *filozofii historyi*. Nic lepiéj nie przekonywa, w jakie niedorzeczności wierzyć musi ten, kto w nic wierzyć nie chce.

Kant, modyfikując rozum czysty i badanie człowieka uważanego abstrakcyjnie, badaniem człowieka wziętego względnie *(in concreto)*, wzbudził pomiędzy Niemcami zamiłowanie historyi. Wskazał możność napisania historyi powszechnéj, w któréj ród ludzki byłby uważany jako spełnienie tajemniczego zamiaru natury, dążącego do udoskonalenia konstytucyi wewnętrznéj, ku któréj skierowane są prawa krajowe, stosownie do usposobień jakie natura nadała człowiekowi.

Ta jedność celu w ruchu społeczeństw była już wskazana; ale wyraził ją on jaśniéj, odróżniając od harmonii stworzenia, i założył szkołę myślących, zajętą postrzeganiem w jaki sposób indywidua i społeczność przykładają się do wydoskonalenia ludzkości.

Herder, często niejasny, zawsze deklamator, zanadto wiele przypisujący wpływowi klimatu, wskazanemu przez Hippokratesa

na seciny lat przed Bodinem i Montesquieu, petryfikuje historyą dowodząc że ruch jéj nadaje. Czyni ze świata wyobrażenie nie wiem jakiego boga-natury: jestestwa podnoszą się szeregiem postępowym od minerału i rośliny aż do człowieka; wszystkie siły natury istnieją od wieków, a w ich ogóle Bóg przebywa: podobnie jak z ich kombinacyj rodzą się wszystkie jestestwa, z ich harmonijnego kołysania się rodzi się ruch powszechny: przez nie człowiek działa na świat zewnętrzny, a świat na niego; obyczaje więc, prawa, swoboda zmieniają się według stopnia szerokości; a co do systematu świata, powstaje w epoce oznaczonéj taki lub inny kształt rządu i ulepszeń. Ale gdy idzie o zdanie sprawy z téj mowy? pomoc natury wymyka mu się, i zniewolony jest uciekać do tradycyi.

Boulanger, badając historyą pierwotną, wyprowadza początek społeczności z przestrachu, podobnie jak Vico. Najprzód panowali bogowie, potém bohaterowie ubóstwieni; następnie uorganizowały się rzeczypospolite. Teokracya odrodziła się nanowo w wiekach średnich, potém społeczność zwróciła się na nowo ku monarchijom umiarkowanym, ostatniemu kresowi postępu.

Turgot twierdzi, że gdy zwierzęta i rośliny odradzają się z niezmienną jednostajnością, ludzie doskonalą się w umiejętnościach i w moralności: z myśliwych pasterze, potém rolnicy: chrystyanizm był postępem, ciągnącym się daléj w wiekach średnich.

Tu się już jasno pokazuje idea postępu ludzkości, uważanéj jako jedna istota. Jest to idea głoszona niewyraźnie przez Condorceta, kreaturę *Encyklopedyi*, który wszelako widział ulepszenia w tém tylko co naówczas zdziałała rewolucya. Nakreślił dziesiątą epokę, którą podobało mu się przystroić we wszelkie udoskonalenia człowieka i społeczeństwa, udoskonalenia zawsze jednak skierowane do dobrego bytu indywidualnego.

Dla Maistra świat jest tylko ogromnym ołtarzem, gdzie wszystko iść musi na ofiarę ku wiecznemu zgładzeniu złego, jakie sprawiła wolność człowieka. Dla Ballancha także, świat ten jest grodem pokuty, w którym się rozwijają dwa dogmata płodne, upadku i rehabilitacyi; kiedy Michelet, w ślad

za Schellingiem, widzi tu bezustanną walkę swobody przeciw fatalności. Cousin wyznaje, że każda epoka składa się z jednego pierwiastku rozumu ludzkiego, z nieskończoności, skończoności, stosunku, i że kraj, lud, geniusz, rośnie wtedy tylko, kiedy służy koniecznie jednemu z tych pierwiastków. Geniusz, dla niego, nie byłby geniuszem, gdyby nie był wyrażeniem ogółu narodu; każdy naród, każde miejsce, każda rewolucya, przedstawialiby jeden z terminów koniecznego rozwoju; a tryumf uświęca zawsze sprawę najlepszą.

Na czele szkoły filozoficzno-historycznéj niemieckiéj, Hegel twierdzi, że dusza świata objawia się człowiekowi pod cztérma postaciami: substancyjną, jednostajną, nieruchomą na Wschodzie; indywidualną, urozmaiconą, czynną w Grecyi; w Rzymie, złożoną z dwóch pierwszych, w bezustannéj będących z sobą walce; a z téj właśnie walki wyprowadza czwartą dla zjednoczenia tego co było rozdzielone, które to zjawisko przedstawiają narody germańskie. Dla niego, religija nie jest tylko wyplywem uczucia, błyskiem wyobraźni, ale zupełnym rezultatem wszystkich władz rodu ludzkiego. Na Wschodzie, człowiek znika w idei Istoty nieskończonéj, ztąd władza teokratyczna; w Grecyi nieskończoność znika, żeby ustąpić miejsca ogromnéj działalności człowieka, która staje się przemagającą w Rzymie, i rodzi osobistość egoistyczną; późniéj, u narodów germańskich, jedność boska godzi się z naturą człowieka i rodzą się tutaj: prawda, moralność, swoboda.

Inni także opierają się na religii. Daumer, po Lessingu mniema, że wszystkie dawniejsze religije były tylko kolejném objawianiem się najwyższego rozumu ludzkiego, drogą ku religii absolutnéj. Saint-Simoniści, zwracając uwagę na lud pracujący i głodny, posłuszny i cierpiący, mniemają że wszelkie usiłowania ludzkie dążyć powinny do jedności uczucia, doktryny, działalności; do stowarzyszenia religijnego, naukowego, przemysłowego, w którém będzie każdemu wyznaczona praca według jego zdolności, a wynagrodzenie według roboty.

Kojarząc tę naukę z nauką Herdera, przy gruntowniejszéj erudycyi, Buchez *(Introduction à la science de l'histoire)* rozbie-

ra ideę postępu, dążąc do założenia jéj nauki na podstawach metafizycznych: przedstawia zupełną teoryą działalności uczuciowéj, naukowéj i historycznéj, i wzywa całą naturę, społem z ludzkością, do pracy nad wydoskonaleniem.

Inni wyprowadzili z téjże szkoły Saint-Simonistowskiéj teoryą panteistyczną, dla któréj natura i historya są objawieniami wielkiéj całości, nazwanéj Bogiem; objawieniami, w których wszystko jest konieczne, jako nieodzowny wypływ zjawisk poprzedzających, a nieomylna przyczyna następnych.

Oparty na katolickich doktrynach, Fryderyk Schlegel twierdzi, że wraz ze słowem, wyłącznym przymiotem rodu ludzkiego, objawione były człowiekowi prawdy kardynalne, tak religijne jak moralne i społeczne. Słowo zostało najprzód nadwerężone w indywiduum, potém w całym rodzie; kiedy więc filozofia czysta powinna przywrócić je sumieniu, filozofia historyi zdziałać musi toż przywrócenie w rodzie i wskazać jego bieg. Przy pochodni jéj doświadczenia, rozróżniamy jak walczą i kombinują się we wszystkich wypadkach cztéry działania odmienne: siła materyalna, wolna wola, zły pierwiastek i wola Boża, zasada zbawienia: ztąd rozmaite zmiany słowa, siły, światła i biegun niebieski pośród czasów: odkupienie.

Tym sposobem historya zrodziła się z wrodzonéj człowiekowi żądzy poznania czynów swoich bliźnich. Stała się ona późniéj ćwiczeniem sztuki, potém szkołą doświadczenia, potém szrankami do walki, wreszcie nauką rodu ludzkiego, któréj powołaniem jest wskazać wypadkom ich przyczyny odległe i zmierzające ku jednemu punktowi; podobnie jak postrzegacz odkrywa w głębokości nieba siłę poruszającą dno morza przez przypływ i odpływ.

Dopóki filozofia historyi opiera się na czynach, i ogranicza się ich sprawdzeniem, przedstawieniem, powiązaniem rozproszonych ułamków, zebraniem w treść całéj umiejętności historycznéj, podnosi ona umysły wyżéj niż kiedykolwiek to uczyniła umiejętność starożytna; ale jeżeli przekracza te granice, wyradza się w systemata przyjmowane według kaprysu, i wspierane nieokreślonym szeregiem postrzeżeń nad wypadkami.

Ale czy te systemata utrzymają się przed obliczem całości faktów? czy świat przemijający istotnie jest powłoką drugiego świata, który się uwiecznia?

Tak zaiste, człowiek, mimo wiedzy swojéj, spełnia na ziemi dzieło Boże; a Opatrzność, która nakreśliła planetom drogi, z jakich zejść im nie wolno, nie mogła porzucić rodu ludzkiego ślepemu losowi; owszem, prowadzi go ona, za pomocą nici tajemniczéj, w któréj się łączą, nie przeszkadzając sobie, wolność i wiedza przyszłości. Ale racyonalną zasadę stworzenia, ale cel życia rodu ludzkiego, czy zdoła uchwycić człowiek? czy może być ten cel zastosowany do objawienia się faktów?

Bez wątpienia nie dadzą się tu zastosować teorye powtarzane z największą śmiałością; dosyć je wziąć na próbę żeby uznać iż są urojone lub przynajmniéj niedostateczne. W rzeczy saméj, któż nauczyć nas zdoła ile przyłożyli się do najświetniejszych wypadków cywylizacyi naszéj, bądź Chińczycy, społeczność patryarchalna, nieruchoma na pierwotnéj podstawie pobożności domowéj; bądź Indyanie, którzy zamknięci w kastach uwiecznionych przez fałszywe tłumaczenie podań religijnych, zdaje się iż zarzucili kotwicę na morzu wieków; bądź wszystkie ludy, niemniéj liczne od naszego, które za ogromnemi rzekami i górami olbrzymiemi, posuwają się wyraźnie w swojéj cywilizacyi, ale ruchem tak leniwym, że tém jest względem ruchu Europejczyków czém wsteczny ruch punktów równonocnych, do obrotu rocznego? A jednak téj cywilizacyi tak niedoskonałéj winni jesteśmy wynalazki główne: igłę magnesową, druk, proch, pieniądze papierowe, cyfry liczebne, sztukę utrzymania przez tyle wieków pod jedném tymże samém prawem ludności większéj niż ludność całéj Europy.

Przyjdzie czas kiedy te ludy połączą się z nami dla spełnienia obietnicy ewangelicznéj (*); a wtedy może pokaże się w ich postępie porządek Opatrzności odpowiedni naszemu. Tymczasem, niech rozbicia się wskazane w filozofii historyi nie odbierają odwagi, i niech nie odstręczają od rozpięcia na nowo żagla.

(*) *Fiet unum ovile et unus pastor.*

Wielu zginęło wprzód niż Kolumb, dzięki wzniosłéj pomyłce, zawinął do świata nowego; a groby Lapeyrousa i Mungo-Parka służyły za latarnię dla tych co poszli w ich ślady. Ale jeżeli kiedykolwiek przyjdą do nauki o przepisaniu prawidła do pójścia naprzód, oprzeć się będzie musiała tylko na znajomości drogi już odbytéj: zkąd wynika ważność badań historycznych, tym więcéj że przestawszy być indywidualnemi, rozciągają się one na świat cały, jak ogromna epopeja, w któréj każdy naród urzeczywistnia myśl Bożą w sprawie rodzaju ludzkiego. Filozofia historyi nie powinna przyswajać sobie prawa przepisywania formuły postępu, ale niech go zapisuje, przypatrując się okolicznościom przeważającym w téj wspaniałéj podróży cywilizacyi ze Wschodu na Zachód.

Patrzcie jak się posuwa z głębi Azyi ku oceanowi Atlantyckiemu, zdobywa i zatrzymuje się. W każdéj epoce wypoczynku, przyjmuje nowe religije, obyczaje, prawa, zwyczaje i język nowy; kwestye główne stosunków, między człowiekiem, Bogiem a światem, hierarchii politycznéj, społecznéj i domowéj, stają się przedmiotem sporu. Rozstrzygane są i przyjęte; ale w wieku następującym, cywilizacya występuje w dalszą drogę, i porusza je na nowo, żeby szukać nowego rozwiązania. W podróży zwraca ją starcie się dwóch plemion Sema i Jafeta, idących jedno od północy, drugie od południa. Oba spotykają się na témże samém polu, ścierają się, potém mięszają się z sobą i przeobrażają się; i za każdym nowym okresem, nabywają hartu w pierwotném swojém źródle. Już synowie Sema rozkrzewiają sztuki umysłowe i zbytkowe; już synowie Jafeta, napadają na namioty Semitów, i męzki, niepokonany ich wigor nową nadaje energiję wyrodzonym południowcom.

W przeciwnym kierunku posuwa się cywilizacya z krańców Wschodu, wyszedłszy także z wyniosłych płaszczyzn Azyi środkowéj, żeby ciągnąć powoli na spotkanie słońca. Podobnie jak nasza modyfikuje się mięszaniną ludzi północnych i południowych; gdyż Północ, która zesłała nam Pelazgów, Scytów, Celtów, Traków, Słowian, wyzionęła na nich Jung-nu, Mon-

gołów i Mandżurów, których dzikie okrzyki rozlegały się niekiedy aż na brzegach Dunaju.

Trzymajmy się tego wspaniałego pochodu, i niech stanie się dla nas pochopem do ogarnięcia w ogóle całego widowiska, które rozwinąć zamierzamy w niniejszéj *Historyi powszechnéj:* szczęśliwi jeżeli potrafimy skorzystać ze zdobyczy i błędów naszych poprzedników.

I epoka; początki.

Kraj, ozdobiony we wszelką piękność, który się rozciąga między odnogą Perską i Arabiją, morzami Kaspijskiém a Śródziemném, w środkowém położeniu między Indyami a Szkocyą, Hiszpaniją a Chinami, jest ogniskiem cywilizacyi. Człowiek tu się rodzi w doskonałéj harmonii swoich władz, uposażony od Boga wszystkiém co przyczynić się może do jego rozwinięcia moralnego, fizycznego i umysłowego. Powiemy z Vico, że straciwszy nadzieję wyszukania ogólnéj zasady ludzkości w rocznikach Rzymu, zbyt świeżych w stosunku do starożytności świata; w rocznikach Greków, pisanych pod wpływem pychy; w Egipskich, pokaleczonych jak ich piramidy; ani też w ciemnych zupełnie rocznikach Wschodu, pójdziemy szukać jéj w pierwiastkach historyi świętéj, w Księgach Rodzaju (Genesis), którym każda umiejętność, w miarę postępów swoich przyniosła nowy hołd dowodów.

II epoka; od rozproszenia do olimpijad.—776.

Jedność skruszyła pycha; i gdy harmoniją między władzami wewnętrznemi człowieka zniszczył grzech, zbłąkały się nawet zewnętrzne, jako to: język i tradycye. Paropamisus i Kaukaz wytykają dwa potoki ludów, jeden kierujący się ku wschodowi słońca, drugi ku zachodowi; a jeżeli o historyi najodleglejszéj zapytamy mythów, etymologij, podań, języków, wszystkie jednozgodnie wskazują nam środek Azyi jako kolebkę narodów. Ale kiedy wszystko nam zwiastuje młodość społeczeństwa, zamiast spotkać tu stan dzikości, z którego człowiek podnosiłby się powoli nimby został królem przyrodzenia, już zaraz w samych początkach spotykamy cztery wielkie państwa: Assyryjskie, Egipskie, Chińskie, Indyjskie. Te dwa ostatnie płodzą cywilizacyą Tybetu i Japonii, obcą cywilizacyi europejskiéj. Egipt, w stosunkach wojennych lub handlowych z Persyą, Babylonem, Ara-

bami, Fenicyanami, Hebrajczykami, staje się nie źródłem, ale kanałem, którym nauki, literatura, sztuki piękne, religija, rozkrzewiają się u trzech narodów zachodnich: etrusko-pelazgickiego, greckiego i rzymskiego, dziedziców państw pierwotnych.

Dwie cywilizacye potrącają się z sobą najprzód kiedy Deukalionowie z Azyi i Afryki przemieniają w ludzi kamienie Grecyi i Azyi mniejszéj. Na półtora tysiąca lat przed Jezusem Chrystusem, wszystko jest wschodniem, tak jak przeszczepiły osady egipskie, arabskie, fenickie, uosobione w typach Ogygesa, Cekropsa, Pelopsa i Kadmusa. Ale Prometeusz, syn Japeta, albo helleńskie plemię, spuściwszy się z północy, wstrząsa i inne życie nadaje tym istotom nieokrzesanym, dopóki samo z kolei zawojowane nie zostało przez obyczaje Wschodu; i wszędzie monarchije ustanawiają się. Wszelako, Heraklidowie nadciągają wkrótce z północném plemieniem Dorów; dają przewagę Zachodowi, zniżają do lennych arystokracyj rządy, które przechodzą z bezwładności azyatyckiéj do ruchu, i rzeczywiście otwierają świat zachodni. Porwanie Europy, porwanie Heleny, miłostki Medei, zdobycie runa złotego, są zabawne fikcye, któremi poeci osłaniają nieodzowne walki różnorodnych cywilizacyj. Podbój nie zaciera téj pierwotnéj różnicy, a spółzawodnictwo Dorów i Jonów trwa tak długo jak Grecya: widziemy jego kolejne zmiany w przewadze Ateńczyków, od Cymona do Peryklesa, w przewadze Spartańczyków po zwycięztwie przy Aegos-Potamos, Tebańczyków, zrodzonéj i zmarłéj z Epaminondasem, dopóki panowanie macedońskie nie podało kraju zmiękłego i skrępowanego pod zwierzchność zachodnią. W tym przeciągu czasu, lud szczególniéj prowadzony od Boga, zachowuje nietkniętém podanie pierwotne; i kiedy u innych narodów tradycya nadweręża się w miarę jak się oddala od źródeł, on pielęgnuje i ogłasza najwznioślejszą zasadę: jeden Bóg, a świat jest dziełem jego woli.

III epoka; 776-323 od olimpijad do Aleksandra.

Ten lud ma swoję historyą; ale historye innych albo milczą, albo dziecinnie bawią się fikcyami, które zjednały temu wiekowi nazwisko bajecznego. Dopiéro w ósmym wieku przed Chry-

stusem wypadki czyli fakta zaczynają szykować się epokami; i era olimpijad (776) dla Grecyi, era założenia ich grodu (754) dla Rzymian, Nabonassara (747) dla Babilończyków i Egipcyan, zwiastują że po bajce następują czasy historyczne, po wieku bohaterów wiek ludzi.

Na Wschodzie cywilizacya ustala się, i plemię Persów spuszcza się z gór żeby odmłodzić Medów zniewieściałych i założyć jedno z najobszerniejszych mocarstw. Możnaby rzec że ta monarchija gniewa się na małą Europę, która zaczyna zdobywać nauki, sztuki, prawa, i że przez złość puszcza na nią potoki ludów z żądaniem ziemi i wody. Przeszłość rzuca się gwałtownie na przyszłość, plemię nieruchome na postępowe. Podobnie jak Homer opiewał pierwszy pojedynek Azyi z Europą, wykrzesając z barbarzyństwa litość i uwielbienie, tak Herodot, świadek wojny perskiéj, przekazuje nam ją w opowiadaniu, którego jedność właśnie spoczywa na spółzawodnictwie Wschodu i Zachodu. Pod Maratonem, pod Salaminą, pod Plateą, rozstrzyga się wyższość cywilizacyi europejskiéj nad azyatycką, a wkrótce narody, zrazu odosobnione, zbliżają się ku sobie i zaczynają lepiéj poznawać jedne drugie. Umysł ludzki, w wieku upłynionym od Peryklesa do Aleksandra, większą odbył drogę niżeli ta, jaką w ciągu daleko dłuższego okresu otwierali mu: wyobraźnia Indyan, głęboka intelligencya Egipcyan, zimne rozumowanie Chińczyków, mocna wola Izraelitów. Opowiadanie wojny Medów i Peloponezkiéj, nabywa interesu epopei: jakże inaczéj stać się mogło śród rozległego teraz polotu myśli i sztuk pięknych, śród tak wybitnego charakteru bohaterów, którzy wnoszą wielkość nawet w zbrodnie, i pokazują się nam przez podwójny urok odległości wieków i stylu nieporównanych pisarzy?

Ale Wschód, odepchnięty orężem, podbija przykładem swoim. Grecya nagina się powoli do zwyczajów Azyi, i po pokoju zawartym przez Antalcydasa, wielki król rozrządza nią podług woli swojéj. Wprzód atoli nim się ona zepsuła do ostatka, rzuca się z północy nowe plemię, macedońskie; i Aleksander, przez wzniosłą reakcyą, zamyśla postawić cywilizacyą grecką

na czele jedności wschodniéj. Samemu udaje się zaszczepić w sercu Azyi państwo europejskie; zakłada między nią i Afryką gród, który da nowe ognisko główne handlowi świata, i gdzie duch grecki, stawszy się niedołężnym do tworzenia, zasiądzie między dwoma światami, żeby tłumaczyć nowemu tajemnice starego.

Aleksander, a bardziéj jeszcze jego następcy, dają się wycieńczyć zwyciężonym, i zamieniają się w monarchów wschodnich; wszelako nauka cywilizująca wyszła z świątyni żeby być głoszoną po szkołach; osady rozkrzewiają ją wzdłuż morza Śródziemnego, i czyni ona wielki krok zdobywając Italiją czyli Włochy.

Rozmaitość cechująca charakter grecki w instytucyach, w sztukach pięknych, w naukach, dąży we Włoszech do skupienia się około Rzymu, który, złożony z różnorodnych żywiołów, idzie na zdobycie własnéj wolności i ziemi cudzéj: wielki w zwycięztwach, większy jeszcze w swych klęskach, dopatruje w czasie pokoju stosownéj zręczności do zapewnienia sobie pomyślnego skutku wojny. Rzym, młodszy, przestaje odnosić swój początek do bogów, i dosyć mu bohatera na założyciela. Jego historya jest historyą miasta, kto patrzy na nią w miniaturze; na wielką zaś skalę jest to historya całego heroizmu starożytnego; szranki gdzie walczą skończoność przeciw nieskończoności, ogół abstrakcyjny przeciw indywidualności wolnéj, arystokracye wyobrażające stałość azyatycką przeciw demokracyom spłodzonym z ruchu europejskiego. Ten bierze górę, i „wiek ludzki" podług Vico, co nigdy nie urzeczywistnił się w Grecyi, rodzi się z prawdziwą swobodą w Rzymie, który, pierwszy, stara się łączyć, zakładać, organizować narody, dotąd ograniczone do stowarzyszeń pojedyńczych lub do skupień przymuszonych.

IV epoka, 323-133; wojny punickie.

Wszelka uwaga zwraca się odtąd na Rzym, którego historya pewna, według Tytusa Liwiusza, zaczyna się dopiero od wojen kartagińskich. Jak tylko z trudnością zjednoczył w sobie pierwotne swe żywioły, Rzym jak olbrzym rzucił się na podbicie świata. Cudownéj wytrwałości w rozległych swych zamiarach,

znajduje się w obecności narodów, które utrzymywały się prawami równowagi; niestałe w sojuszach, dbałe tylko o swój wzrost i o przeszkodę powiększania się innym. Czyliż wypadek mógł być wątpliwy? W chwili kiedy Rzym rozlewa się z Włoch zawojowanych, plemię jafetyckie spotyka naprzeciw siebie semickie; pierwsze, z duchem bohaterstwa, sztuk pięknych, prawodawstwa; drugie z duchem przemysłu i handlu. Plemię semickie upada kiedy Tyr ustępuje przed Aleksandryą, swoją spółzawodniczką, kiedy Kartaginę Rzym zburzył; i zaledwie wspomnienie téj cywilizacyi przeżyło u tych co jéj owoce zbierają. Kto wie czy osada Algieru, rodząca się dzisiaj na sąsiednim brzegu, nie zdoła, zasiadłszy śród zwalisk Kartaginy, wymódz na nich kiedyś objawienia, jakie już wyciśnięto z Babilonu i Memfis?

Tak Rzym tryumfuje nad Wschodem, wprzód nim się zapuści walczyć go w Egipcie, Syryi, w Poncie i Armenii. Ale Wschód, w tymże czasie kiedy przynosi zdobywcy swój przemysł i zasady, psuje go i przekształca. Kując wprawdzie kajdany światu, Rzym okazuje się wspaniałym; tryumfuje nad królami, ludom wolność nadaje, rozdziela prowincye między swych sprzymierzeńców, obalając pysznych, przebaczając tym co się korzą. Ale jak tylko przeszedł do Azyi, wyrzekł się wszelkiego umiarkowania; uważa wolność innych za obrazę swojéj wielkości; gwałci bezczelnie sprawiedliwość: Perseusz w kajdanach wleczony na widowisko tłuszczy, która najgrawa się z królewskiego nieszczęścia; Kartagina niegodziwie zburzona; Numancya zasługuje na uwielbienie potomności, nie nasyciwszy okrutnego zwycięzcy, który od rozlewu krwi nieprzyjacielskiéj, przechodzi do rozlewu krwi rzymskiéj.

Nim przystąpimy do nowéj ery, zwrócim oko na lud wschodni daleko starożytniejszy, który z Scen-si, idzie rozszerzając powolnym krokiem leniwą swoję cywilizacyą, i rośnie tak odrębnie od reszty świata, że mógł być zaniedbany przez historyą, która żyje ruchem i postępem. Ale w owéj epoce podnosi się z jego łona jeden z wielkich mężów, którzy nauką i rozmyślaniem, streszczają i wcielają myśl ludu, i przyśpieszają zmiany, jakich miecz nie potrafiłby dokonać. Mówiąc o Chińczykach

i Konfucyuszu, będziemy mieli zręczność rzucić okiem wstecz na świat patryarchalny, który opuszczamy, na społeczeństwa wschodnie, istniejące w przestrzeni, ale nie w czasie; porównamy je z naszemi, które, rozstając się z zasadą konieczności, odłączyły się od jedności ustanowionéj i powszechnéj, żeby się rzucić ku postępowi wolnemu i urozmaiconemu; w których nareszcie prawo odrywa się od religii i kraju, żeby stać się indywidualném i skuteczném.

Vepoka; wojny domowe; 134 pr. Chr. —4 po Chryst.

Niech się nie dziwią jeżeli Wschód chwilowo bierze górę, z powodu ogromnie większéj liczby ludów, ukształconych jeszcze na sposób azyatycki. Cywilizacya europejska ograniczała się Grecyą i Włochami, a one nawet przejęły od Azyi niewolnictwo, ujarzmienie kobiet, religiją, często przepych i despotyzm. Postępowały wszelako krokiem powolnym ale pewnym, ku lepszemu stanowi. Zwycięztwo tworzyło zrazu niewolników i panów, potém interess lub układy uformowały gmin *(plebs)*, niemający bytu ani cywilnego, ani politycznego, ani religijnego, którego nabyć inaczéj nie może tylko pod sankcyą patrycyusza, w którym prawo siły zaledwo jest powściągane obrzędami legalnemi. Ale gród plebejski wznosi się obok arystokratycznego grodu Romulusa, zmuszony trzymać się ściśle litery prawa. Tę legalność surową krasomóstwo walczyć będzie, przywileje ją nadwerężą, fikcye obrzędowe ją oszukają; późniéj, głosem Grachów, lud domagać się będzie prawa własności i głosowania, i przechodząc od porażki do porażki, zbliży się wszakże do tryumfu.

Dwa charaktery, wschodni i zachodni, patrycyatu i plebejuszostwa, zmięszane razem w Rzymie, nadają mu podwójną naturę, konserwatorską i nowatorską. Przyjmuje on wszystkie pomysły, ale po żwawym oporze; rośnie, ale nabywając nowych sił; zmienia rząd, ale zawsze opierając się na tychże samych zasadach, które służyły za podstawę społeczności ludzkiéj; a jak niegdyś uformował gród amalgamując razem patrycyuszów i plebejuszów, zakłada państwo zlewając w jedno ludy rozmaite, które czyni najprzód poddanemi, a po wojnie sprzymierzeńców Rzymianami. Otóż dla czego zdobycze Rzymu nie

są chwilowemi: Rzym podbija, cywilizuje, assymiluje; i w porządku czynów otrzymuje panowanie rozleglejsze i trwalsze, a w porządku myśli nabywa najuczeńszego prawoznawstwa. Niewolnicy ozwali się najprzód z okrzykiem emancypacyi; zwyciężeni, którzy zapełnili w Italii próżnię zostawioną przez krajowców wytępionych podczas zwycięztwa, domagają się praw. Krew Grachów rodzi Maryusza, który toruje drogę Cezarowi, zwiastunowi Augusta.

Śród wojen domowych, cywilizacya postępuje, idąc ze słońcem, aż do brzegów Oceanu, i potomkowie Gallów i Germanów, podbici dla życia cywilnego, gotowi są wybaczyć Rzymianom rzeź swoich przodków. Z drugiéj strony, Europa panuje w Egipcie, walczy w Persyi, podbija ojczyznę Massynissy, i pomnaża liczbę narodów przypuszczonych do jéj cywilizacyi, tak dalece, iż odtąd walczyć może przeciw Wschodowi o równych siłach.

Pod *Actium* spotyka się ona oko woko ze Wschodem, a ucieczka Egipcyanki zapewnia przewagę Europy. Wszelako Wschód tryumfuje w głębokiém zepsuciu nowego Babilonu. Bo, kiedy się ułatwia przy pomocy miecza braterstwo ludów, kiedy zewnętrzne formy grodu, kiedy przemysł, handel, sztuki, prawa, zarząd, ulepszają się, rozrania się blizna, jaką zabobon i filozofija przyczyniły sercu i intelligencyi świata starożytnego. Istotne zasady społecznego życia, wiara, sumienie, swoboda, są podkopane: prawa dają opiekę niewolnikom, a niewolnictwo, nigdy nie było rozciąglejszém i nielitościwszém: Paweł Emiliusz sprzedaje w Epirze 150,000 mieszkańców siedmdziesięciu miast zburzonych, żeby pieniądze ztąd otrzymane rozdać między swych żołnierzy; Cezar dziękuje bogom że wytępił Gallów, sprzedał na targu 53,000 mieszkańców Namur, wyciął w Avaricum 40,000 bezbronnych mieszkańców. Nie dla nasycenia głodu lub dzikiéj zemsty mordują ludzi, ale w cyrkach dla zabawy ludu, który się tam tłoczy. Na ołtarzu ojczyzny, wyniesionéj do stopnia bóstwa nieubłaganego, zabijają niepodległość narodów; świat uważany jest jako kopalnia złota lub jako targ niewolników; słowo rzeczypospolitéj święte, nie dla tego że sprawiedliwe, ale ponieważ wyrzeczone, i legalność zastępuje miej-

sce sprawiedliwości; służy nawet na osłonę niegodziwości zewnętrznych. Ponieważ więc świat ograniczony został do jednéj polityki, nie ma już węzła innego nad siłę, niezdolną utrzymać na długo harmonii. Mądrość pogańska umie tylko ubolewać nad tém pokoleniem, gorszém od poprzedzającego, i przewidywać jeszcze przewrotniejsze.

VI epoka 4 — 323 od Jezusa Chr. do Konstantyna

August umie zasłaniać się tym szacunkiem dla legalności żeby zamaskować przywłaszczenie. Pochłania władze które lud zdobył długiém usiłowaniem, i tym sposobem zamienia despotyzm rzeczypospolitéj na monarchiją. Rozstrzyga wielką kwestyą o którą toczył się spór między szlachtą a plebejuszami, między patrycyuszami a rycerzami; a skazując na wygnanie arystokracyą, wprowadzając równość do prawa cywilnego, puszcza w niepamięć prawa Dwónastu Tablic; zrównywa wszystkich członków imperium; powołuje muzy do okrycia wawrzynami kajdan narzuconych grodowi-królowi, i najgrawając się ze świata podbitego, woła nań: „pokój!"

Nie, pokój nie powinien uśmiechnąć się z pysznych wysokości góry Palatyńskiéj, ani z progu zamkniętéj świątyni Janusa, ale z chatki Galilejskiéj. Ztąd wychodzi dobra nowina, która głosi Boga jedynego, braterstwo, równość ludzi, panowanie cnoty, prawdy, sprawiedliwości, które narody, wprowadzone od téj chwili na prawdziwą i nieomylną drogę postępu moralnego, urzeczywistnić starają się. Zdobycze ludzkości ograniczały się dotąd prawném małżeństwem, wolnością cywilną i polityczną, równością w obliczu prawa, i tą nawet jedynie na korzyść panującego plemienia. Odtąd jedność Boga uczy jedności rodu ludzkiego. Niewinność nakazana, nie tylko w uczynkach, ale nawet w myśli wyzwolonéj. Jedynym środkiem potęgi i sławy była dotąd wojna; jedynym celem bohaterów, zdobycz: niewola ogłoszona była za fakt konieczny, słuszny, naturalny, i niewolnik skazany nie tylko na wszelką niedolę, ale na zbydlęcenie umysłowe i moralne, nie miał bytu religijnego, uczuć przywiązania, prawego potomstwa. Teraz, miłość bliźniego, słowo nowe, przynosi ulgę jego kajdanom w oczekiwaniu aż je skruszy; pokój powszechny ogłoszony; zatarte przewileje urodzenia

i zdobyczy. Nie tylko obudza się wstręt do krwi, ale nawet do walki. Widziemy objawiający się wzór społeczności, opartéj na kombinacyi spokojnych form władzy zupełnie duchownéj, przeciwnéj nadużyciom władzy zbrojnéj; wzór braterstwa narodów, które, zamiast niszczyć się wzajemnie, zbliżą się do siebie żeby się doskonalić nawzajem.

Któż więc zdziałał ten cud? Rzemieślnik z Galilei. Była to także nauka, z Azyi, która miała, nie podbić, ale nawrócić Europę, złączyć prawdę polityczną z prawdą religijną, i stawiąc przeciw bałwanom sumienie, przeciw pogańskim tyranom rezygnacyą, przywrócić ród ludzki do jego godności, pod jednym Bogiem. Obok potęgi miecza wznosi się potęga wyobrażeń, która nie zależna od swéj spółzawodniczki, wspiera postęp w zmianach jakim tamta ulega, i wtedy nowy pierwiastek wchodzi w opowiadanie, to jest historya Kościoła. Kościół, przedstawiając lud i przypuszczając do emancypacyi wszystkich nieszczęśliwych, wszystkich którzy cierpią skutkiem zdobyczy i siły, nie niszczy od razu niewolnictwa, gwałtów prawnych, sławnych wydzierstw, ale stawia przeciw nim naukę co je odrzuca, i Boga który je potępia.

Wkrótce Neron i Domicyan stają naprzeciw Piotra i Lina: pierwsi, zbrojni panowie świata, mając za sobą legalność, tak różną od sprawiedliwości, przedstawcy świata starożytnego, który w natłoczonych cyrkach, woła: „Chrześcijan oddać lwom!" drudzy, biedni, słabi, nieznani, spotwarzani, rozkrzewiają królestwo Boże władzą, nauką, obrzędami, przykładem, i uczą oddawać Cesarzowi co jest cesarskiego.

Czyliż nie czujecie że jesteście na innym teatrze? Czyliż nie postrzegacie że cywilizacya zachodnia bierze polot pewniejszy? Ale zewnętrzne okoliczności przeszkadzają lub opóźniają tryumf. Cześć którą oddawano krajowi, przechodzi teraz na cesarzów, którym daje opiekę religija równie jak prawo. Już Zachód bierze przewagę z Trajanem i Markiem Aureliuszem, już Azya ożywa z Kommodem i Heliogabalem. Stoicyzm wysila się na wydarcie panowania zwierzęcéj sile; ale trzoda Epikura poddaje się upadlającym cierpieniom, które nie przeszka-

dzają bydlęcym jéj uciechom lub uczonemu skażeniu. Teurgije podsycają chwiejącą się wiarę, kiedy wielka odmiana; która łagodzi myśl, ponieważ wznioślejsze jéj pochodzenie, która nadaje moc prawom, ponieważ stanowi władzę nieomylną; dąży do rozpowszechnienia moralności, i uczy wszystkich tego co trzeba znać, kochać, wykonywać, nietylko w społeczeństwie, ale nawet w sumieniu własném. Przeniesienie katedry świętego Piotra z Jeruzalem do Antyochii, potém do Rzymu, powiększa wpływ Zachodu, kiedy tron cesarski postanowiony w Konstantynopolu, odmładza pierwiastek wschodni. Zbytek i zniewieściałość wycieńcza Cezarów wyrodzonych, którzy składają miecz obronny żeby się sprzeczać o teologii. Kiedy tak się dzieje, wszelako splamieni niegodnością władcy, ogłaszają przepisy sprawiedliwością tchnące. Cesarze, żeby się pozbyć szlachty, starają się dać przewagę prawom spólnéj natury ludzkiéj: dają opiekę emancypacyom, funduszowi małoletnich, testamentom; rozszerzają skutki i obostrzają uroczystości usamowolnienia niewolników; rozszerzają wreszcie prawo obywatelstwa, tak dalece, że w epoce Konstantyna, słuszność przemaga zupełnie znosząc formuły, ostatni szczątek cyklopejski, i rozciągając emancypacyą prowincyj do świata całego.

VII epoka, 323—476; od Konstantyna do Augustula.

Rzym mylił się pochlebiając sobie że jego orły trzymają świat w szponach swoich. Jeżeli słyszéć nie mógł ruchu milczącego i jednostajnego Indyów i Chin, którym przeznaczone było przeżyć go, jeżeli mniemał że Azya i Afryka są podbite, powlókłszy drogą świętą obciążonych kajdanami królów Aleksandryi i Palmiry, upojenie tryumfu i sprośna wrzawa bachanaliów nie powinny były przeszkodzić mu usłyszéć pochodu Barbarzyńców, popychanych jedni przez drugich i przez siłę nadprzyrodzoną, żeby oddać na rabunek łupieżnicę świata całego.

Na południu, Berebery, Getule, Maurowie, odpychają Rzymian ku brzegom; na wschodzie, Sassanidzi wskrzeszają potęgę Persyi, zagrażają wznowieniem czasów Xerxesa. Germanie znajdują nowych Arminiusów, co ich prowadzą ku Alpom. Skandynawowie zabijają Walensa w bitwie, podobnie jak Perso-

wie zabili Juliana. Prowincye, zbrzydziwszy sobie jarzmo fiskalne, witają nowych zdobywców jako oswobodzicieli. Nieznani Ogoro-Finnowie i Tartarya chcą także brać udział w łupach, i bracia tych którzy najechali cesarstwo chińskie przychodzą palić miasta nad morzem Adryatyckiém i umiérać na równinach Châlons.

Napróżno Konstantyn mniemał iż nowego dodał hartu monarchii, lud był zgangrenowany dawniejszą pomyślnością i późniejszą niedolą. Między milionowemi właścicielami ogromnych dóbr, a niezliczonym tłumem proletaryuszów, znikła klassa średnia, siedlisko cnót obywatelskich i równości społecznéj; wyobrażenia religijne nie zgadzały się z instytucyami cywilnemi, i kiedy prawodawstwo było katolickie, utrzymywała się administracya pogańska, zlewając w jedno kraj z panującym, który nie znając granic swojego wpływu, kaził lud własném zepsuciem, lub kłócił jego wiarę dysputami teologicznemi. Wojsko, niegdyś posłuszne rzeczypospolitéj, późniéj podburzane przeciwko niéj w czasie wojen domowych, zasiadłszy wreszcie na tronie z Cezarami, pragnie teraz rozporządzać nimi; i Rzym, wywyższony siłą, upada pod ciężarem siły. Ostatni cesarze, wstydząc się przeszłości, drżąc o przyszłość, odurzają się co do teraźniejszości śród rozpusty azyatyckiéj. Korona ich podobna do wieńca, którym stroją ofiarę przeznaczoną na zabicie, a nicość ich przyśpiesza na Zachodzie upadek cesarstwa, które na Wschodzie długo jeszcze żyć miało.

Konstantynopol, w swojéj niemocy, może jeszcze okrzesać z wrodzonéj grubości Barbarzyńców, zbliżających się ku niemu. Daje Gotom abecadło, zmienione przez Ulfilasa, jemu winni Teodoryka, najlepszego swego monarchę; zabłyska oczóm Rusinów i Bulgarów światłem prawdy; kodeksem Justyniana, ratuje od rozbicia się tę obszerną naukę praktyczną Rzymu, i przekazuje ją potomności żeby sprostować jéj prawodawstwo.

W starciu się Wschodu, Zachodu i Północy, chrystyanizmu, hellenizmu i barbarzyństwa, jeżeli jest strata w formach zewnętrznych, w gruncie jest wygrana. Mała liczba uprzywilejo-

wanych upada, ale ludzkość podnosi się. Wówczas kiedy gród rzymski rozwala się, gród Boży ogłasza wzniosłą naukę, której się uczą na kolanach macierzyńskich; swoboda zaszczepiona bez wstrząśnień, ponieważ oparta jest na sprawiedliwości myśli i świątobliwości życia.

Od téj chwili postęp trzyma się drogi prostéj i logicznéj, i nauka chrystyanizmu urzeczywistnia się w wierze, w wyobrażeniach, w sztukach pięknych, w zwyczajach. Któżby powiedział że herezye nawet przyłożyć się musiały do rozkrzewienia cywilizacyi? Manichejczycy przenikają aż do Indyów, do Tybetu, do Chin, gdzie biorą udział w objawieniu się ostatniego Buddy i w ustanowieniu religii lamajskiéj, która dzisiaj liczy tylu zwolenników co zakon Chrystusa. Nestoryanie zakładają w Edessie pierwszy uniwersytet chrześcijański, zkąd rozszerzają abecadło syryjskie w Mezopotamii, Fenicyi, Persyi. Uczą Arabów używania samogłosek, tłumacząc na ich język dzieła greckie, które późniéj Europa przyjmie od synów Izmaela.

VIII epoka, 476—622; Barbarzyńcy.

Tym sposobem Wschód i Zachód występują znowu drogami odmiennemi. Pierwszy wycieńcza się coraz bardziéj, trzymając się starodawnéj kolei i podań Azyi; w drugim, Barbarzyńcy burzą gmach wieków i zacierają aż do nazwiska cesarstwo rzymskie; ale odradzają siłą ludy wyrodzone, w téj właśnie chwili, kiedy prawo miłości ich kojarzy. Jeżeli kiedy historya objawiła się jako „widomy porządek Opatrzności," tedy wówczas najniezawodniéj, kiedy nie wysłowione cierpienia obróciły się na korzyść ludzkości. Nad tym chaosem krwi i zwalisk unosił się duch wyższy nad wypadki, i w miarę jak podbijali Barbarzyńcy, sami byli podbijani przez krzyż, to jest przez cywilizacyą. Narody mieczem posiekane w szmaty zrastają się w tém co jest najswobodniejszego w świecie, w uczuciu religijném; i Azya nie będzie mogła już panować nieodzownie wszędzie gdzie jest napiętnowane znamię jedności katolickiéj. Odszczepieństwo zdaje się ustalać rozwód Wschodu z Zachodem. Francyja, Anglija, Hiszpanija, Niemcy, Włochy, tworzą w Europie nowe państwa, które biorą z Północy pierwiastek nieznany światu azyatyckiemu, swobodę osobistą, którą zwyciężeni po-

trafią nabyć, jak tylko, po przeminięciu pierwszych zapałów najazdu, wolno im będzie spojrzéć oko w oko zdobywcom.

Jaką korzyść przyniosło wtargnięcie ludów Północnych? Najmniéj przenikliwe umysły uznają to z łatwością, jeżeli porównają smutną jednostajność i długie konanie cesarstwa Wschodniego ze wskrzeszoną cywilizacyą Europy, gdzie starożytność mięsza się i walczy jeszcze z nowożytnością; gdzie wdzięki i wady niedoświadczonego wieku dziecinnego pokazują się obok staréj społeczności. Umysły pełne naturalnéj prostoty, ale uczucia głębokie; formy są skrzywione aż do potworności, ale pomysły powabne. Serca uległe i pobożne nie oddalają jednak charakterów silnych i nieugiętych; ciemnota kojarzy się z pedantyzmem i geniuszem; grubijaństwo ze wzruszeniami czułemi. Przewidywano już niewyraźnie wyobrażenia czasów przyszłych; ale sprawiały one strach niespokojny, jak owe natchnienia wewnętrzne, które nie znajdują wyrazów na swoje objawienie się. Ztąd tło melancholii przemagającéj, zwykłe obrazy śmierci; ztąd odradzające się strachy o skończeniu świata, wzniosłe szaleństwa, cnoty prostoduszne, i trzy fakta panujące w owéj epoce: pokuta religijna, ucisk, opór. Ostatni wreszcie tryumfuje, i popycha Zachód na podbicie cywilizacyi nowożytnéj.

Już z Longobardami skończyła się owa emigracya ludów północnych, ciągnąca się od wieków. Oni sami odpierają najazdy wojownicze, i wznoszą przeciwko nim mury nowych grodów, na szczycie których stawiają krzyż. Cywilizacya zwyciężona oddziaływa na zwycięzców okrzesując ich; nawrócenie idzie wówczas od Południa ku Północy, rozkrzewiając pośród oręża wyobrażenia pokoju, porządku, miłości bliźniego, i nabywając władzy środkiem najprawniejszym, to jest zdolnością. IX epoka, 622—800; Mahomet.

Z drugiéj strony, Południe przygotowywa straszną reakcyą przez Mahometa. Poeta arabski, wojownik bez wspaniałości, prorok bez cudów, rozkrzewia na zwaliskach religiją bez tajemnic, obrzędy bez kapłaństwa, moralność opartą na lubieżności. Jego posłannictwo, które się udowadnia tylko wytępieniem, poświęca daleko więcéj ofiar ludzkich niżeli wszystkie

razem religije starożytne. Islamizm zaczyna się od wojny pokolenia, a w przeciągu pół wieku, już zhołdował siłą wszystko co się rozciąga między Tygrem i Eufratem: Syryą, Palestynę, aż do brzegów morza Śródziemnego, granice Azyi Mniejszéj aż do góry Taurus. Nie długo potém najeżdża pobrzeża Afryki, i zagraża jednocześnie Persyi i Hiszpanii, Indyom i cesarstwu Byzantyńskiemu. Miecz jest jego godłem; nie złoży go aż do naszych czasów; i to wtedy kiedy już stępiony, zechce mu nadać nowy hart w cywilizacyi europejskiéj.

Toż samo plemię widzieliśmy upadające wraz z Kartaginą; taż sama walka wznawia się pod postacią dwójga religij; jest to nowa emigracya, ale nie prowadzi z sobą wyzwolenia, jak emigracya północna, nie składa broni spotykając krzyż. Owszem, chce zatrzéć kwitnącą cywilizacyą Zachodu, i zastąpić ją despotyzmem w rzeczach doczesnych i duchownych, niewolnictwem i poddaństwem kobiety. Afryka i Azya tracą to co przyjęły europejskiego; ale na szczęście, księżyc spotyka wały Konstantynopola na Wschodzie; na Zachodzie, topór Karola Martela i pałasz Cyda.

Wszelako, kiedy pierwszy zapęd ostygł, kalifowie przyczyniają się do cywilizacyi przechowując naukę, i śród błędów ludu służebnego i zabobonnego, przydają do niéj odkrycia nowe. Rozwijają sztuki wyzwolone, mające za przedmiot piękność i prawdę, które z czasem nauczyć mają Europę poezyi, romansu, scholastyki, chemii, matematyki, astronomii. Rozproszone i nieprzyjazne pokolenia Arabii związały się z sobą w jedności wiary i osiedlając się w sercu Azyi i Afryki, wskrzeszają tutaj handel; podstawiają Bassorę, Damaszek i Kair w miejsce zaćmionéj pomyślności Byzancyum i Aleksandryi; prowadzą handel z Chinami; wykształcają Malajczyków i mieszkańców wysp Moluckich; narzucają wreszcie swój język i wiarę aż do Kafreryi, przynosząc bałwochwalcom znajomość jedności Boga.

X epoka, 800—1096: Karolowingowie.

O władzę wschodnią, która skoncetrowała się w kalifach trąciła się władza Zachodu, zjednoczona w papieżach. Wykonywaniem podwójnego kapłaństwa religii i sprawiedliwości cywilnéj, wykonywając ją uroczyście, uświęcając jéj wyroki za

pomocą niewidomych wynagrodzeń, i uchylając ją z pod siły fizycznéj, duchowni zbudowali władzę, która nie opierała się na orężu. Kiedy jeden cesarz chciał przeszkadzać swobodzie wiary, papieże wyrwali Włochy z pod jarzma wschodniego. Ze sporów z Longobardami wzmocniła się ich potęga. Wówczas, żeby nadać światu jedność polityczną, podobnie jak mu dali jedność religijną, wskrzeszają cesarstwo Zachodnie przez monarchów, którzy będąc obieralnemi, przedstawiają rzeczpospolitę chrześcijańską. Pierwszy z tych monarchów, Karol Wielki, składa ze szmat dwudziestu królestw barbarzyńskich, jednę ogromną monarchiją, i podobnie jak wielki Alfred, dąży do ukształcenia nowych swoich krajów według wyobrażeń religijnych, wskrzeszając pokój, wracając moc prawom i myśli, łącząc w jedno trzy pierwiastki społeczności nowéj: swobodę Północną z jéj rękojmią, podania Rzymian z ich administracyą i literaturą, i Kościół z jego moralnością i hierarchiją.

Tak więc, chociaż zamaskowana przez wypadki zewnętrzne, w Europie cywilizacya objawia się w odnowionych podaniach nauk i rządów, w przekształceniu dawnego ducha najazdów w ducha wpływu moralnego i umysłowego, na którym opierają się podstawy przyszłości.

Kiedy Arabowie, jako potok zawieszony, zagrażają w każdéj chwili nowemi spustoszeniami, Północ zsyła roje wojowników, którzy na lekkich łodziach, lub na koniach tatarskich, kłócą leniwy spoczynek następców Karola Wielkiego. Ale Normandowie wkrótce zmieniają swe rozboje morskie na zdobycze, i zakładają królestwa rokujące wielką przyszłość. Madziarów powściąga Otton Wielki, i oni z Rusią, Polakami i Szwedami, nowo nawróconemi na wiarę chrześcijańską, stanowią wał obronny przeciw Wschodowi, w téj właśnie chwili kiedy waleczność hiszpańska odpycha Południe.

Teraz kiedy kraje przyszedłszy do dojrzałości rządzą się według swoich opinij, nie łatwo pojąć ani natury tych które rządziły się uczuciem, ani porządku ścisłego, który panował śród anarchii pozornéj. Ta jedność konieczna dla oporu niezgodom wewnętrznym i najazdom, objawiała się w Cesarstwie, po-

siadającém zwierzchność opiekuńczą, opartą na powszechności wiary, wybieraną przez równych sobie, miarkowaną przez nich, i zależącą od Boga, któremu składa hołd w osobie jego namiestnika na ziemi. Zwierzchność ustanowiona tym sposobem odsuwa tyraniją despoty, równie jak tyraniją fakcyi; poddaje formułę i literę martwą duchowi, zamiarowi, charakterowi osobistemu. Równowaga dynamiczna niedostatecznie zastąpi tę zgodność między władzą doczesną a duchowną. Cesarz uważał siebie za przeznaczonego do obrony chrześcijaństwa z poświęceniem się rycerza, i jeżeli papieże błądzili w rzeczach ludzkich, przywoływał ich do powinności. Papieże, nawzajem, przedstawiając lud, wybrani z jego łona i przez niego, w jego imieniu i w imieniu Boga, namaszczali cesarzów; czuwali nad traktatami zaprzysięgniętemi; ostrzegali chrześcijaństwo za każdym razem kiedy ustawa była pogwałcona; i nieprzemilczając żadnego naruszenia moralności albo sprawiedliwości, grozili winowajcom zaciętym, jakiegolwiek bądź stopnia, wyłączeniem ze społeczności wiernych; kara moralna, któréj moc okazuje że była wyrażeniem sprawiedliwości publicznéj.

Ale ponieważ główną wadą wieków średnich był absolutyzm, ta wzajemna opieka wyrodziła się wkrótce w pychę i tyraniją, a gdy raz zerwała się równowaga, walczono klątwą i mieczem. Winniśmy długo zastanowić się nad temi sporami, które opóźniły rozwój społeczności chrześcijańskiéj i naraziły na szwank jedność jéj, ale zkąd wyszły ustawy polityczne Niemiec, Francyi i Anglii.

Biada, gdyby rozbrat nastąpił wówczas kiedy islamizm w wigorze młodości fanatycznéj, rzucał się z Hiszpanii i Syryi, zagrażając Europie! Za zbliżeniem się niebezpieczeństwa, władza czuwająca nad cywilizacyą zachodnią podnosi głos; ze wszech stron nadbiegają waleczni i pobożni, wojownicy i pielgrzymi; i Europa, według wyrażenia Anny Komneny, wyrwana ze swych korzeni, zdaje się rzucać na Azyją. Była to jeszcze wielka jedność chrześcijańska, co się poruszała jak jeden człowiek, znając jeden tylko powód, to jest ten który głosił jéj okrzyk wojenny: „Bóg tak chce." Bohaterski zapał, głębokość

uczucia jedynego, cudowna energija woli, zatrzymują umysł na téj wielkiéj reakcyi Zachodu przeciw Wschodowi. Ciągnęła się ona z większym lub mniejszym ogniem i bezinteressownością aż do zdobycia wyspy Rhodos; zamieniła się nawet w nieustającą, i uorganizowała się w instytucye religijne, uzbrojone żeby wyzwolić Hiszpaniją, bronić Europy przeciw Azyi, i podbić Północ.

W tych wyprawach, wojownicze umysły Zachodu podnoszą się ku szlachetniejszemu celowi. Zapatrując się na cywilizacye muzułmańską i grecką, Europa ulepsza swoję własną. Feudalizm dokonał dobréj strony swego wpływu ściągając ludność na wieś, rozwijając w odosobnieniu siedzib wiejskich uczucia domowe, wracając kobietę do praw, i obudzając uczucie osobistości, tak wątłe u Rzymian i Greków. Zaczyna słabiéć, odkąd pomniejsi panowie kupią się koło wielkich baronów, żyją przy nich i uczą się *posłuszeństwa*. Wielu żeby miéć pieniądze na wyprawy, oddają w zastaw swoje lenności, inne wakują po umarłych za morzem: władza królewska albo gminy korzystają z tego. Lud pospolity podzielał wytężenia, niebezpieczeństwa, skłonności swoich panów; kto został w domu korzystał z ich oddalenia żeby odetchnąć po długim ucisku, i pożądliwie przypatrywał się pomyślności rzeczypospolitych nadmorskich, których handel rozszerzył się do najbogatszych krain Azyi.

Nim przeklinać będziemy duchowieństwo, postawmy się przez chwilę w miejsce owoczesnego pospólstwa, z którego wyszedł dzisiejszy lud. Nim lżyć zaczniecie wieki średnie, wykreślcie z ich dziejów Karola Wielkiego i Alfreda, Grzegorza Wielkiego i Świętego Ludwika, Stefana Węgierskiego i Ottona Wielkiego, Godfryda de Bouillon i Fryderyka II, świętego Tomasza i Rogera Bakona. Niech ci co szydzą z religijnego szału wojen krzyżowych nie ubolewają gdy widzą księżyc błyszczący na haremach i na targach ciała ludzkiego w najpiękniejszém mieście świata.

W czasie wojen krzyżowych, jak niegdyś Grecya w czasie wojny trojańskiéj, Europa nauczyła się poznawać siebie samę,

i mierzyć siły swoje żeby rzucić się śmiało na drogę przyszłości. Odtąd chrześcijaństwo posiada imię, nawet w polityce, do stawienia przeciw tym, którzy odmawiają postępowania razem z nami drogami cywilizacyi.

XII epoka, 1100—1270; gminy.

Cesarstwo Wschodnie, otoczone rzezańcami, kobietami i sofistami, pochyla się tak dalece, że Grecy nawet, wyrzekając się swego imienia, przybierają nazwisko Rzymian. Pierwszy blask kalifatu zaciemia się odkąd zapędy arabskiego entuzyazmu gasną w wycieńczających rozkoszach Bagdadu, i miecz Amru spada w ręce słabych imanów i mollahów błagających.

Przeciwnie, cesarstwo Zachodnie, przeszedłszy od Franków do Niemców, podnosi się do najwyższego swego stopnia, pod panowaniem domów Saskiego i Szwabskiego, wtenczas kiedy władza papiezka staje także na najwyższym szczeblu, i kładąc granice nadużyciom potężnych, otwiera wnijście swobodom reprezentacyjnym.

Już nie są to czasy kiedy sami tylko monarchowie występują na scenę; lud z kolei także się tu pokazuje. Pospólstwo, nawet w Rzymie zyskawszy prawa przyrodzone, zostawało zawsze przywiązaném po większéj części do ziemi; teraz zaś nabyło mocy zmieniania ziemi i wybierania sobie pana. Pośród wojen już skrytych, już jawnych, któremi monarchowie starają się zamienić pierwszeństwo feudalne na prerogatywę monarszą, panowie zachować niepodległość i przekształcić dziedzinę polityczną w rzeczywistą i osobistą prywatną własność; śród niezgód zdobywców, zwyciężeni podnoszą głowę, uczucie własnéj godności przenosi ich do uczucia wielkości własnéj; i przez te niezgody, przez stare księgi odgrzebane, przez podania jeszcze nie zatarte, nauczywszy się nazwiska prawa, pragną zachować lub odzyskać posiadłości, prawa, jedność. Wtedy pomnażają się walki między feudalizmem, Kościołem, cesarstwem i gminami. Po raz pierwszy od czasu jak świat istnieje, zaprzątają się kmieciami albo chłopami; oddają wszystkim z dolność polityczną, poddani są wyzwoleni, prawdziwe wyobrażenie swobody rodzić się zaczyna, przygotowywa się grób szlachectwa, a kolebka ludu. Potęga królewska nabiera mocy przez utworzenie

się klassy średniéj; i Europa, którą Barbarzyńcy znaleźli podzieloną po wschodniemu, na panów i niewolników, ludzi tylko odtąd liczyć będzie.

Wszelako, dzięki rycerstwu, wspaniałemu rozrodzeniu się ducha południowego i północnego, Saracenów i Normandów, waleczność staje się ludzką i szlachetną. Wskrzeszone prawoznawstwo rzymskie osiedla prawo na miejscu przywłaszczoném przez siłę. Oryginalna architektura wznosi wszędzie pałace ludowi, a świątynie bóstwu. Języki, używane do spraw krajowych, wychodzą z niemowlęctwa; prowensalski dyalekt jest ogniwem łączącém klassyków z nowożytnemi; włoski rozwija się z łacińskiego gminnego; francuzki mięsza się z celtyckim, niemieckim, pikardzkim, normandzkim, wallońskim; hiszpański zlewa się harmonijnie z arabskim i gockim; portugalski zachowuje w większéj części przydech wschodni, gdy tymczasem z gockiego i skandynawskiego wypływają: niemiecki, hollenderski, flamandzki, duński, szwedzki; nareszcie saksoński, spłodzony przez normandzki, rodzi angielski nowożytny. Już w językach nowych, przy formach fantastycznych i oryginalnych, opiewają religiją, waleczność i miłość, gdy tymczasem Wschód zachowuje erudycyą martwą i materyały pisane, nie umiejąc wykrzesać z nich iskierki. Dyalekta stają się odróżniającém znamieniem narodów, i zdają się nakreślać rozmaity bieg kulturze europejskiéj, w miarę tego jak pochodzą od teutońskiego czyli niemieckiego, łacińskiego lub sławiańskiego.

Gdy się to dzieje, rzeczypospolite włoskie rozszerzają handel od Euksynu do oceanu Atlantyckiego, od odnogi Arabskiéj do Baltyckiego morza; potężnie dopomagają one cywilizacyi opierając stosunki krajów na wzajemnym interessie, spółzawodnictwie przemysłu, poczciwości pracowitéj. Cywilizacyja rozkrzewia się w Skandynawii, i zakon religijny karczuje na brzegach Baltyku grunta, gdzie ma osiąść potężna monarchija. Ligi handlowe tworzą się na morzach i rzekach, gdy tymczasem ligi ludów zaprzysięgane są w Alpach Helweckich; a kupcy i chłopi, przypuszczeni są we Francyi i Anglii, do zasiadania obok królów i baronów.

Ale walka między Gwelfami a Gibelinami rozwolniła religijny i polityczny węzeł narodów. Napróżno tryumfować będzie już liga lombardzka, już dom Szwabski, najpotężniejsza dynastyja w wiekach średnich: stronnictwa te przeżyją aż do naszych czasów, aby przedstawiać, jedno, tych których znęca nowość, drugie tych którzy pokładają wiarę tylko w przeszłości. Azyja mszcząc się przysyła nam manicheizm i filozofiją scholastyczną, której dysputy drobiazgowe i subtelności powikłane nadwerężają majestat Platona i filozofów zachodnich. Mniemając że pogodzi racyonalizm perypatetyczny z dogmatem, rozkrzewia nasienie herezyj, które zacząwszy od Arnolda z Brescia aż do Lutra, dążą do zastąpienia katolicyzmu indywidualnością.

Oręż znowu na chwilę daje przewagę Wschodowi, wtenczas kiedy na ożywienie Araba wyrodzonego, zstępują znowu mężowie północni: z Bucharyi Samanidzi; z Hirkanii Buidowie, którzy wskrzeszają tron Perski; z Armenii Sophis. Turcy przechodzą od Indu nad Nil; Kurdy, gałąź starożytnych Chaldejczyków, wydają Saladyna, najczystszego bohatera islamizmu: Jerozolima odebrana, Europa zagrożona.

Z drugiéj strony, Gengis-Han, czyli Dżyngis-han, z głębi Tartaryi, wypuszcza mężobójcze strzały aż nad Ganges i na Kaukaz, aż nad morze Żółte i Dniepr. Podbija Ruś, pustoszy Polskę i Węgry, i chrześcijaństwo drżąc pogląda czy nowy najazd nie zniszczy pracowitych jego postępów. Szczęściem, burza ma zagrzmieć nad panowaniem Seldżukidów i kalifatem Bagdadu. Ale jeżeli Gengis-han zamienia w pustynią przestrzeń od morza Kaspijskiego aż do rzeki Indus, pomaga cywilizacyi zastępując bandy nawzajem się wyrzynające liczném wojskiem, które prowadzi przeciw spólnym nieprzyjaciołom, gdy tymczasem inne hordy muzułmańskie łączą się z sobą żeby stawić mu opór. Prawda że zamieniając w pustynią Transoksyanę, wydziera wał obronny Azyi zachodniéj, gdzie wkrótce Tamerlan przejdzie po trupach Kowaresmitów. Władza religijna traci także jedność swoję, kiedy wnuk Gengisa zabija ostatniego Kalifa: rozpada się wtedy na dwie sekty nieprzyjacielskie, je-

dnę sophich Perskich, drugą przyszłych panów Konstantynopola.

Wszelako z rozkazu papieża, ubodzy bracia zakonni, co znają tylko skromny swój klasztor, przebywają kraje nie mające nawet nazwiska, przychodzą pod namiot cesarza tatarskiego, i lekce ważąc oprawców, którzy czekają na nich, wzywają go aby zaprzestał mordów i został chrześcijaninem: pierwsze słowo prawdy, jakie słyszéć się dało tym barbarzyńcom. W ślad za missyonarzami, inni puszczają się w drogę, z odmiennych pobudek: Marco-Polo przebywa Armeniją i Persyą żeby wynaleźć Chiny, i przygotowywa świat do śmiałości Krzysztofa Kolumba.

XIII epoka, 1270—1453; upadek Cesarstwa Wschodniego.

Wewnątrz, Cesarstwo, walcząc przeciw tyarze, jeżeli pozbawia ją blasku, traci także i na swoim własnym; i po długiém bezkrólewiu, chociaż przechodzi w ręce jednego z najgodniejszych swoich przedstawców (Rudolfa Habsburgskiego), jego wpływ ogranicza się wszakże tylko do Niemiec. W zatargach z Rzymem, nie idzie już o wielką ideę istoty prawa, ale o politykę zacieśnioną. Papieże nawet, po Bonifacym VIII, zapominają o wzniosłém swém przeznaczeniu doczesném, a przeniesienie stolicy Apostolskiéj do Awenijonu jest znakiem osłabienia ich potęgi moralnéj. Wielkie odszczepieństwo na Zachodzie błąka umysły, i wprowadza zamięszanie i niepewność tak w życiu domowém jak w porządku publicznym. Skutki niezgody uczuć się dają w powrocie potęgi dla Azyi. Horda Turków, wyszedłszy przed dwoma wiekami od brzegów morza Kaspijskiego, wydarła Egipt Mamelukom; cesarzom, prowincye jednę po drugiéj. Potrafiła nareszcie zasiąść na tronie Konstantynów, zkąd podbija Grecyą i zagraża Europie. Brak jedności nie pozwoli téj ostatniéj stawić oporu, jeżeli sam klimat nie wycieńczy Turków, i jeżeli Opatrzność nie odmówi im trzeciego Mahometa.

Z Konstantynopola ujarzmionego, najazd nowego rodzaju zalewa Europę: mnóstwo uczonych, nie poprzestając na świętém przedsięwzięciu powrócenia czci ułamkom starożytnéj kultury, uratowanym z rozbicia się w wiekach barbarzyńskich, zacie-

śniają tutaj ducha w granicach sztuk pięknych i literatury klassycznéj; odpychają oryginalność ku naśladownictwu, wprowadzają ducha pogaństwa i dysput, nie tylko do nauk, ale nawet do historyi, do obyczajów, do polityki; i urokiem piękności umówionéj, skłaniają do zapomnienia o sprawiedliwości i świętości.

Wtedy wzmocnienie się monarchii, regularność podatków, wojska stałe, zmieniają systemat rządów. Polityka ograniczona dawniéj do środków nagromadzenia pieniędzy, uczy się od Ferdynanda Katolickiego, od Ludwika XI i od Henryka VII, rozszerzania prerogatywy królewskiéj; druk, pilny podżegacz opinij, zapewnia na zawsze zdobycze ducha, gdy tymczasem broń ognista czyni mniéj okropnemi krwawe ślady, jakie Tamerlan i Ottomani wyciskają na polach Wschodu.

Owoż przyszliśmy do czasów nowożytnych: Europa jest teraz czém być powinna; jeżeli Mongołowie są jeszcze panami Rusi, Hiszpanie obalają chorągiew Proroka z minaretów Grenady.

XIV epoka, 1492; odkrycia

Tak więc cywilizacyja, wyszedłszy z płaszczyzn Azyi i posuwając się ciągle śród wypadków zgubnych, rozlała odtąd światło na całą Europę. Teraz szukając nowych narodów, kruszy słupy Herkulesa, i społem z Vasco de Gama zbliża się do swojéj kolebki, gdy tymczasem z Krzysztofem Kolumbem zatknie krzyż u antypodów. Tutaj się wznawiają cuda pierwszych podbojów azyatyckich: zwycięzca zdobywa ziemię, i żeby zapewnić sobie jéj posiadłość, wytępia mieszkańców. Jak wielkie to imiona: Kolumb, Ameryk, Pizarro, Kortez, Vasco, Albuquerque, awanturnicy co się przemienili w bohaterów! Cesarstwa Montezumy i Inkasów, świadkowie lub następcy czasów pierwotnych, idą w zwaliska. Dobroczynna natura daje człowiekowi nowy świat, a człowiek czyni go teatrem wypadków nadzwyczajnych, przygód w odkryciach, krwawéj chciwości w zdobyczach, miłosierdzia w missyach.

Zasługa Kolumba nie tyle zależy na tém, że pomyliwszy się, odkrył nową półkulę ziemską, ile w myśli zwrócenia na morze handlu, który od czasów starożytnych, prawie niezmiennie

prowadzony był lądem. Azyja doświadczyła wówczas największéj swojéj rewolucyi w kierunku odmiennym, jaki wzięły jéj towary, chociaż jeszcze zachowuje handel wewnętrzny, dopóki go nie zniszczą despotyzm turecki, anarchija państwa perskiego, spustoszenia Afganów i Marhattów w Indyach północnych.

W Europie, wzrost mocarstw morskich przeszkadza iżby liczba stanowiła o wyższości, jak w czasach kiedy wojny kończyły się jedynie siłami lądowemi; i Zachód nabiera niezaprzeczonego znaczenia, od którego dalekiemi są trzy wielkie państwa: Sophich w Persyi, Mongołów w Indyach, i Syna nieba w Chinach.

Te narody pokazują się znowu na polu cywilizacyi, żeby je odtąd uprawiać razem z Europejczykami; Ameryce zaś przeznaczono stać się łącznikiem między naszą cywilizacyją, która coraz bardziéj pomyka się ku Zachodowi, a cywilizacyją Wschodu, która sunie się powoli w kierunku przeciwnym, dopóki nie spotkają się z sobą na nowym świecie, żeby tam pracować po bratersku nad osiągnieniem spólnego celu.

Karol Piąty, pod którego panowaniem dokonywało się odkrycie Ameryki, kusi się o wskrzeszenie świętego państwa rzymskiego, i zatyka krzyż żeby odeprzéć barbarzyństwo na pobrzeża Afryki. W wiekach nowych, pozostają jeszcze ślady wieków średnich; municypja, pomniejsze księstwa, królowie, dowódzcy band, żyją dawném tchnieniem. W literaturze i w sztukach pięknych, Włochy, kojarząc z naśladownictwem popęd narodowy rozwijają nowy wiek złoty. I jak u starożytnych Rzymian, cnota była synonimą waleczności, słowo to we Włoszech oznacza zasługę w sztukach nadobnych. Ale śmierć Karola Śmiałego, pojedynek między Francyją i Austryją, Rzym zrabowany przez katolików, Franciszek I, ostatni z rycerzy, który pod Pawiją „stracił wszystko oprócz honoru" *(perd tous fors l'honneur)*, zwiastują wiek stanowczy, epokę rachuby, rozumowania, protestacyi. XV epoka, 1500—1648; Reformacya.

Blask sztuk pięknych i podbojów nie wystarcza na okrycie głębokiego zepsucia. Włochy malują i śpiewają w przeddzień

utraty swéj niepodległości, jak mieszkańcy Pompei biegli na teatr w dzień swego zagrzebania. Zepsucie wciska się do świątyni, do gabinetów, na łono familijne; bałwochwalstwo w pieśniach poetów, w pracowni artystów, skażenie we władzy duchownéj, która zapominając o własnych powinnościach, traci zaufanie narodów. Jakże piękne nastręczało się wówczas przedsięwzięcie reformatorowi, któryby umiał nakłonić do prawdy i światła wyobrażenia praktyczne tak pomięszane, i rozplątać powikłane stosunki między duchownemi a świeckiemi, między polityką a religiją! Ale Luter nie dosiągł szczytu roli reformatora: rzucił się na oślep w zamach rewolucyi. Od téj chwili, jedność wyobrażeń zerwała się nieodzownie: protestantyzm nie zaprząta się jedynie dogmatem i karnością, ale jawnie lub skrycie, wciska się wszędzie, zagarnia literaturę, rządy, obyczaje, filozofiją, nauki. Zostawia w spadku przyszłości ludzkiéj ten rozbrat, który z każdym dniem tworzy dwa obozy nieprzyjacielskie, to jest egoizmu i braterstwa powszechnego; tu godłem jest stałość, tam postęp; z jednéj strony rozstrój, z drugiéj harmonija; rozbrat który ustanie wówczas dopiero, kiedy ogromny rozlew nauki zbliży społeczność do prawdziwego źródła światła i pokoju.

Zanadto znane są nieszczęścia tego nowego barbarzyństwa, kiedy fanatyzm i nietolerancyja wstrząsnęły królestwami, niemniéj jak familijami. Stosy i szubienice powznoszone zostały przez inkwizycyją, równie jak przez Kalwina i Henryka VIII. Sztuki nadobne zakłócone w najczystszém źródle piękności; literatura zamienia się w polemikę; obawa nadużyć pobudza do powściągania nawet prawdziwéj nauki; wojna jedna z najdłuższych i najokrutniejszych pustoszy serce Europy; Niemcy, państwo najbardziéj kwitnące w wiekach średnich, ciągnie gwiazda Wallensteina i działa Gustawa Adolfa do klęsk niepowetowanych. Odległe osady wycieńczają narody; a zbytkowa nędza hiszpańska, wciskając się w literaturę i życie Włochów, zniewala ich do zgodzenia się na utratę niepodległości, wtenczas kiedy inne narody ją nabywają.

Sobór Trydencki nie przywrócił jedności, ale ustalił teologiją i zamknął zewnętrzną historyją Kościoła. Podobnie Westfalski pokój nie pojednał umysłów, ale położył koniec wojnie trzydziestoletniéj, i stał się prawem zasadniczém Niemiec, które urządził w taki sposób, żeby były osią polityki europejskiéj. Jest to pierwszy wzór na wielką skalę systematu równowagi, który odtąd rządził Europą, przy pomocy sprzymierzeń politycznych, przeciw-ważeń materyalnych, i chytrych układów między prawdą a błędem; systemat w którym wielkie mocarstwa zabezpieczają małe, a te jakkolwiek są małemi, uważają się za równe i niepodległe. Z tego punktu widzenia gabinety urządzają wszystko; spokojność wprowadzona do walki, wojna zamieniona w naukę, dyplomacyja stworzona. Rząd monarchiczny, odtąd powszechny w Europie, nie dopuszcza żeby fakcyje ścierały się z sobą jak w czasach starożytnych; Anglija wykończa swoję ustawę; papieże, stawszy się mocarstwem świeckiém, idą w ślad za innémi, zamiast przewodniczyć; Austryja przybiera charakter pacyfikacyjny, konserwatorski, którego odtąd w ogólności trzymała się.

I wojna służy jeszcze do rozwoju myśli; gdyż odtąd władza poddana jest pod dyskussyją. Lopez de Vega, Kamoens, Szekspir, Milton, Tasso, występują w literaturze, która wraz z nimi miotana jest namiętnościami nowożytnemi; ale przypomnijmy że Galileusz i Kartezyusz (Descartes) byli katolicy; że reformowani nie mają żadnego nazwiska do stawienia naprzeciw, nie powiem już Michała Anioła i Raphaela, ale Fenelona i Bossueta.

Azyja podwakroć kusi się wnieść księżyc w serce Europy; ale kiedy potentaci chrześcijańscy są widzami bezczynnemi, uradowani że się uleczyli z entuzyazmu religijnego, Polska i Wenecya ocalają od nowego barbarzyństwa kraje, w których skład same później wejść mają. Wszelako Turcyja, dotknięta pod Lepante ciosem, który był zapowiedzią przyszłego ciosu pod Nawarynem, sama wstępuje w polityczny systemat Europy. Nie idzie już dla ostatniéj o spólne przedsięwzięcia w celu zapewnienia niepodległości lub przeszkodzenia wywróceniu po- XVI epoka, 1648—1713; Ludwik XIV i Piotr Wielki.

rządku i wiedzy; ale kierowane egoizmem, mocarstwa śledzą zazdrośnie jedne drugie, troskliwe o przywrócenie równowagi, skoro ta przechylać się zaczyna.

Austryja, w wieku poprzedzającym, powiększyła się tak dalece, iż wzbudziła obawę o dążność do monarchii uniwersalnéj: Reformacyja i powstania przeszkodziły jéj w tém; później Ludwik XIV wstąpił na tron, i Francyja stanęła na czele narodów kontynentalnych. Odwołanie edyktu Nanteńskiego zagraża naruszeniem Westfalskiego pokoju; ale w końcu sama tylko Francyja cierpi z tego powodu. Prześladowani jéj obywatele pomnażają pomyślność Hollandyi, która z Zuydersee rzuciła się, negocyjatorka wojownicza, żeby wydrzeć Portugalczykom ich osady w Afryce i Indyjach. Tak więc, wyobrażenia wieku poprzedzającego spełniają się; po mordach następują proskrypcyje, po czynach teoryje, po wojnie dyskussyje, po geniuszu talent, po wodzach ministrowie wszechwładni. Pokój i wojna stają się intrygami gabinetowemi. Ojciec chce przekazać swoje kraje drogą spadku, matka osadzić wszystkie córki swoje na tronach, minister uczynić pracę swoję konieczną, i to jest dostatecznem żeby od czasu do czasu kłócona była spokojność ludów, które szafują złotem i krwią nie polepszając swego losu, nawet ich panowie w końcu nie posiadają ani jednym więcéj całem ziemi, ani jednym stopniem więcéj powagi i siły. Ztąd wynikają tylko: powiększenie wojsk, poselstwa stałe, nieufność i dążność wzajemna do omylania siebie, wreszcie przewaga skarbowości w rządzie krajowym. Wysocy panowie zniżają się do roli szlachty i dworzan; ale tymczasem lud, uczeni, kupcy podnoszą się aż do spojrzenia w oko dworowi; roztrząsają finanse, i rozszerzają handel. Doktryny zaczynają stawać się przyczyną wielkich zmian, a Colbert i Jansenius wstrząsają Europę, niemniéj jak Villars i Eugeniusz. Cudowny wzrost zyskany przez lud, przy pomocy handlu morskiego i rękodzielni, skłania rządy do kierowania i urządzenia ruchu, który żeby wzrastał dosyć jest iżby nie spotykał przeszkód. Nadaremno Quesnay wołał: „Pozwalajcie, puszczajcie!" zagnieździły się wszelako fabryki uprzywilejowane i systemat zakazowy. Twierdzą że każdy na-

ród wystarcza dla siebie, to jest że nie sprzedają i nie kupują dla ułatwienia handlu. Ztąd zazdrość, i nawet wojny, bez innego celu, jak zniszczenie handlowéj pomyślności swoich spółzawodników.

Anglija urosłszy pośród krwawych kolei, nadaje podług woli przewagę już jednemu już drugiemu narodowi stałego lądu, dopóty aż się stanie sama jego sędzią polubownym. Ale wykonywa inne posłannictwo przez swoje osady, łączące z Europą Indyje i Chiny. Kiedy missyjonarze prowadzą daléj spokojne wyprawy, kompanija kupiecka wznawia i prześciga zabory Aleksandra. Smith, Hudson, Baffin daléj posuwają dzieło Kolumba; a przed okrętami hollenderskiemi odkrywa się świat jeszcze nowszy, który zdaje się przeznaczony zostać, jeżeli już nie był, rozległym lądem, gdzie cywilizacyja rozwinie chorągiew, i zasiądzie jak królowa.

Francyja, unikając wad wieków średnich, ciemności i zamięszania scholastycznego w dziełach rozumowania, fantastyczności w dziełach wyobraźni, niepoprawności we wszystkich, wsławiła się blaskiem jakim jaśnieje jéj literatura, więcéj niżeli zwycięztwami Ludwika Wielkiego. Ale czyliż dosyć unikać błędów i dosięgnąć doskonałości form żeby wywierać wpływ na przyszłość? Zresztą, językowi francuzkiemu wydoskonalonemu, zachowana jest bez wątpienia sława stania się spólnym przewodnikiem między umysłami światłemi różnych narodów, i prawie uiszczenia owéj żądzy języka powszechnego, któréj Rzym starał się uczynić zadość językiem łacińskim.

Najznakomitszym dla cywilizacyi europejskiéj nabytkiem jest Rossyja. Skoro zrzuciła jarzmo mongolskie, skoro wcieliła w siebie Kozaków Ukraińskich i nad-Dnieprskich, uchyliła się z pod władzy patryarchy greckiego, zawisłego od Sultana, nie łącząc się wszelako ani z Cesarstwem, ani z Rzymem; i chrześcijaństwo dowiaduje się z zadziwieniem, że traktatem pokoju Car określił granice między swemi posiadłościami a państwem Chińczyków. Rossyja unika przyśpieszania ulepszeń, których pozór tylko blaskiem uderza, trzyma się postępu w zupełności praktycznie użytecznego; wstępuje zatém w rodzinę za-

chodnią, przeznaczona dokonać tryumfu naszéj społeczności nad azyjatycką.

XVII epoka, Wiek siedmnasty. Pokój Utrechtski kładzie tamę groźnemu wzrostowi Francyi, podobnie jak Oliwski (1660 r.) nakreślił granice państwom Północnym. Ale nie zwalniają się dla tego działania polityki, która stała się wojowniczą i handlową. Te dwa charaktery wybitne są szczególniéj w polityce Rossyi, która porozumiewa się ze stronnictwem protestanckiém żeby zrównoważyć potęgę cesarza Niemiec; i w polityce Anglii, która postępuje na czele Europy, gdy tymczasem jéj panowanie rozciąga się od Indyj do Peru: dowód mówiący że nie położenie czyni potężnym, ale odwaga i rozum. Osady morskie powiększają ważność i zmieniają stosunki między Europejczykami, tak dalece że się biją w Saksonii żeby panować nad Kanadą.

Zostawmy te monarchije, których treścią są: faworyci, kochanka i spowiednik, w niedbałém oczekiwaniu piorunu; zostawmy Portę, po zawarciu pokoju w Passarowitz (1718), walczącą dla utrzymania własnego bytu, nie zaś już dla podbijania; gdy tymczasem Rossyja, przeważa w sprawach Europy. Floty z Baltyku żeglują po morzu Śródziemném, i ścigają Turków aż na morze Czarne: Katarzyna, ogłoszona prawodawczynią mórz, pragnie stać się oswobodzicielką Grecyi.

Każe ona zbadać nieznane wnętrze swojego cesarstwa od archipelagu Północnego aż do Persyi, od Kaukazu do Japonii. Kiedy Behring odkrywa północno-zachodnią część Ameryki, Anson dokonywa podróży na około świata, Cook zbliża się do lodów bieguna południowego, Damberger przenika w serce Afryki. Z drugiéj strony Maupertuis i la Condamine, wznosząc piramidy astronomiczne u bieguna i pod równikiem, zdają się, w imieniu Europy, zabierać w posiadłość kulę ziemską, którą wymierzyli.

Świat wschodni wciągnięty także zostaje w wirowy ruch naszego. Cesarstwo Birmanów nie umie bronić swojéj bezwładności, i *subabia* Bengalu ma Anglików za nieprzyjaciół lub panów. Mamelucy, Wehabici, Afganie, Kuli-Han, poruszają Egipt,

Arabiją, Indyje, Persyją, które otrzymują nowe prawodawstwa narzucone siłą; w tym samym czasie kiedy pod wpływem głosów o reformę powszechną: Józef II, Leopold Toskański, Karol III Neapolitański, Katarzyna, Fryderyk II, udzielają w Europie ulepszenia cząstkowe. Ruch staje się tak nieodzownym, że wielki Lama spuszcza się z Tybetu aby odwiedzić cesarza Chińskiego, podobnie Pius VI, jeździ jako pielgrzym apostolski, na dwór Wiedeński.

Jest to wiek bardzo daleko posunięty w umiejętnościach materyjalnych, ale zbyt obcy zasadzie jedności, którą sam duch udzielić może, i w którym jednym tylko przebywa prawdziwa potęga społeczna. Wzrosłe i rozszerzone światło odpycha ciemnotę; prawodawstwa uchylają processa o czary i herezyją, tudzież okrutną procedurę; resztki feudalizmu znikają coraz więcéj; ekonomija publiczna opiera się na wszechstronném widzeniu egoizmu i wolnéj konkurrencyi; i handel, podobnie jak walczył przeciw feudataryuszom, stacza bitwę teraz przeciw przywilejom kolonijalnym i fideikomissom; sami królowie mają za chlubę tytuł filozofów, i usiłując ze swojéj strony zniszczyć wszystko co dawne, usuwają porządek potężny i groźny. Sekta ekonomistów, Encyklopedyja, konstytucyja angielska: oto przedmiot wszystkich rozmów.

Ale nauka pyszniąc się, wraca do błędów Wschodu: zbija to co jest najwznioślejszego w wiedzy człowieka; poddaje wyobrażenia, idee, wrażeniom czyli sensacyjom, wiarę naturze, psychologiją zoologii, sprawiedliwość interessowi, nałogowi rozwagę czyli refleksyją. Jeden marzy o wolności Irokiezów, drugi zaś uwielbia niezmienną regularność Chin. Towarzystwa tajemne, z tajemnicami na podobieństwo wschodnich, kierowane przez ludzi potężnych, wykrzywiają opiniją karmiąc ją kłamliwemi nadziejami. Nieszczęśliwi! zwracają odkrycia przeciw Bogu, badając Go o tajemnice z zuchwałością, jaką badają monarchów o ich prawa. Pragną wszystko zreformować, i wyśmiewają wszystko co lud wierzy i czci; dobijają się przezwiska filantropów, i dowodzą że ludzie są tylko małpy wykształcone, zwiedzione przez filozofiją i mające błąd za pierwiastek społe-

czny (La Mettrie); chcą popychać ku dobremu, a wzdychają do smutnéj sławy powątpiewania o wszystkiém, rozpaczania o wszystkiém.

Tymczasem, z jednéj strony, zasada legitymiczności, wzmocniona w Europie nowożytnéj, odbiera pierwsze wstrząśnienie w podziale królestwa elekcyjnego, które dawniéj było osłoną postępu południowego przeciw napadom innego plemienia. Z drugiéj strony, osady amerykańskie czując się dojrzałemi do rządzenia same przez się, powstają, i wspierane przez zazdrość królów, dają pierwszy przykład na wielką skalę rozległéj demokracyi. Anglija, co się wycieńczyła żeby je zatrzymać pod swém jarzmem, spostrzega, uznawszy je wolnemi, że jéj handel i przemysł ciągną ztąd lepszą korzyść przez czynność narodową, niżeli przez monopolium kompanii, i równowaga morska przywrócona została w Europie.

I tak z Austryją, rządem patryarchalnym; z Rossyją, samowładną w swoim zarządzie i konstytucyi; z Angliją, swobodną w jednym i drugiéj; z Niemcami, absolutnemi w pierwszym, swobodnemi w drugiéj, łączą się Stany Zjednoczone ze swojém wszechwładztwem ludowém, żeby iść społem drogą postępu. Wyższość zatém liczby i ducha jest na stronie cywilizacyi europejskiéj. Jéj ludy czują że pierwszeństwa nie daje siła, ale rozwój moralności i rozumu, i kwapią się z dokonaniem wielkiego poruszenia, zaczętego w czasach gmin, z rozszerzeniem panowania nauk i oświaty.

XVIII epoka; Rewolucya. Czy dobrą wybrały drogę? Czy Rewolucyja przyśpieszy ich postęp, czy też opóźni? Trudno o tém wyrzec stanowczo, kiedy spółczesne namiętności są jeszcze w walce i niebezpieczeństwie; kiedy ruch, w ciągu pół wieku, nietylko nie dosięgnął celu, ale nawet nie uznał go z pewnością.

Mamy jeszcze obecne przed wyobraźnią naszą wielkie wypadki, które zadziwiały ojców naszych, kiedy bezprzykładny popęd narodu, przywykłego brać burzę za sternika, wstrząsnął wszystkiemi instytucyjami. Rządy, nie spostrzegając że nie idzie o modyfikacyją przypadków, ale o stratę istoty; nawykłe patrzéć na rzeczy nie zaś na ludzi, działały opieszale i bez je-

dności, wysilając się stawić systemat równowagi przeciw polityce namiętnéj, która stawszy się bałwochwalczą jak w Rzymie, oddawała cześć krajowi, najprzód jako rzeczypospolitéj, potém jako swobodzie, potém jako sławie wojennéj. Ale Rewolucyja, popychana przez pokolenia poprzedzające, obala wszystko co spotyka, zgniata na miazgę własnych przewodników, skoro ci zwolnią kroku; zgniata nawet bohatera, który na chwilę zdołał ją powstrzymać: męża przeszłości dla którego oręż był wszystkiem, ale który wszakże znając pożądania wieku nowego, prowadził swoje hufce na rzeź w imieniu pokoju i wolności handlu.

Właśnie w pokoju tylko i zgodzie powszechnéj spełnić się może tryumf cywilizacyi zachodniéj nad wschodnią, tryumf do którego przykładają się wszelkie wypadki. Europa otwiera sobie drogi do Azyi, nie już przelotnie, jak Argonautowie, następcy Aleksandra albo krzyżownicy; wkracza tam jako pani zarazem przez międzymorze Suez i międzymorze Panama, przez wąwozy Kabulu i przez port Kantonu. Napoleon otworzył Egipt, i chorągiew trójkolorowa powiewa na brzegach Afryki; Grecyja wyzwoliła się; Multany i Wołoszczyzna stają się europejskiemi; Rossyja zwycięża Ottomanów nad Dunajem, w Persyi, w Azyi mniejszéj; przechodzi Bałkany, i dobrowolnie zatrzymuje się w Adryanopolu. Turcyja straciwszy uczucie wszelkich form politycznych i religijnych, doświadcza takich samych symptomatów, jakich doświadczała Europa na schyłku cesarstwa rzymskiego. Nie śmiejąc nawet probować powrotu ku swym zasadom, opartym na fanatyzmie, rozwiązuje janczarów, otwiera przez połowę haremy, i szuka tchnienia życia w instytucyjach europejskich. Jeżeli plemię arabskie, które pierwsze objawiło Wschód Zachodowi, i wprowadziło je w stycznośc, ma wyjść z długoletniéj otrętwiałości, czyliż nie będzie powołane na najpotężniejszego pomocnika cywilizacyi?

Anglija rozszerza się coraz bardziéj w Indyjach, i posyła swoich podróżnych kupców-wojowników w serce państwa Bir-

manów. Chiny na południu naciskane są przez Anglików, na północy graniczą z Rossyją: z Oceanu patrzą na nie lub walczą z nimi floty angielskie i amerykańskie; z Meksyku i wysp Filipińskich, przebudzający się Hiszpanie. Dzicy w Ameryce coraz więcéj ustępują ziemi ohydnym „siewcom drobnego ziarna." Cywilizacyja chrześcijańska, będąca treścią wszystkich innych, mięsza się w Indyjach z cywilizacyją od któréj wszystkie pochodzą. Już nie rozprawiają w gabinetach naszych tylko o Aleksandryi lub Konstantynopolu, ale o Bombaju, o Pekinie, o wyspach Sandwich i Marquizach. Drogi spłaszczyły góry; para wydziera wiatrom tyranniją mórz, żeby zjednoczyć narody zawojowane orężem, nauczone religiją, kierowane prawami, oświecone rozumem, i wzdychające do jedności, nie już saméj Europy, ale świata całego. Wówczas kiedy narody staną się bracią, gdy wróci harmonija między rozumem, wyobraźnią i wolą, żywioły rozmaitych plemion połączą się z sobą dla dobra ogólnego; wiadomości jednego ludu będą własnością wszystkich; przemysł sprzymierzy się żeby ciągnąć najlepsze korzyści z każdego kraju; przyjemność życia i użytki nauki lepiéj będą rozdzielone; czynność władz społecznych wykonywana będzie w sposób coraz odpowiedniejszy woli Boga i w harmonii z czynnością rządzonych: spełni się prawo miłości i braterstwa powszechnego.

Interes historyczny.

Czy ród ludzki przyjść może kiedy do takiego kresu? Niech sobie przynajmniéj tém pochlebia, i niech każdy człowiek równie jak każdy naród przynosi swoję cegiełkę do budowy gmachu.

Skreśliliśmy przeto w krótkości podróż, którą odbyć zamierzamy z ludzkością. Nie jest nam ona równie znana we wszystkich punktach i nie obchodzi nas zarówno, bo tak się dzieje z narodami, jak z ludźmi: każdy wykonywa swe posłannictwo na ziemi, i pozostawia miłe albo przykre wspomnienia dla tych co go znali; ale niewielu jest którzy przekażą swoje imię inaczéj zapisane, i to ledwie, na kamieniu grobowym. Polinezyja i Ameryka, jeżeli wyłączym niektóre podania rozproszone o Meksyku i Peru, i pomniki podziwiane ale niezrozumiałe,

nie posiadają starożytności, i budowalibyśmy na piasku chcąc tworzyć o nich domysły, jakie jutro nowe odkrycie może rozproszyć. W Afryce, Egipt i północne pobrzeże łączą się do postępu ogólnego; reszta zaś cała jest do badania pod względem handlu, osad, historyi naturalnéj i żeglugi, nie zaś pod względem intelligencyi i moralności. Historya o murzynie opowiadać może tylko jego cierpienia; może litować się nad głupotą Samojeda, którego życia jedyną jest pociechą nadzieja spotkania po śmierci obfitych łowów na renifery. I tak, reszta Azyi północnéj dała się poznać wówczas dopiero, kiedy się stała prowincyją rossyjską. O istnieniu Tartaryi południowéj i Chin północnych, ludzkość wówczas dopiéro dowiaduje się, kiedy one wyzionęły hordy na jéj zniszczenie.

Ale kiedy tyle ludów co nie miały kronik, literatury, stosunków zewnętrznych, poginęło do szczętu, inne przekazały nam pamięć swego postępu i upadku, zostawiając po sobie bróżdę świetlną; mają przeto prawo do naszéj sympatyi, jeśliby nie miały do naszego uwielbienia. Wszelako, nie jest to pobudką żeby historyja powszechna zaprzątała się najdrobniejszemi ich wypadkami. Są fakta, którym historyk municypalny poświęciłby długie badania, a które nawet nie zasługują na wzmiankę. Ale postara się ona o naukę ducha, towarzysząc wielkim ludom od kolebki do grobu, przypatrując się jak następują po sobie z odmiennem posłannictwem: ten na rozkrzewienie cywilizacyi, ten na przechowanie jéj nienadwerężoną, ów na jéj opóźnienie lub zniszczenie w części. Jedne wydoskonalają sztuki piękne, drugie rozszerzają handel aż do ostatnich krańców ziemi, inne przekazują najdoskonalsze wzory piękności, inne znowu najznakomitszą formę rozumu pisanego, a wszystkie razem przykładają się do postępu wiedzy i moralności. Wzniosłe widowisko, na które każde pokolenie trybut swój składa; przy zapatrywaniu się na nie, podwójne uczucie wdzięczności i nadziei wiąże nas z naszemi przodkami i naszemi potomkami, kiedy rozważamy, jak tego chce Pascal, kolejne następstwo ludzi jako jednę osobę, która trwa zawsze i uczy się bez ustanku.

Starożytność uśmiecha się wiekuistą młodością przez owe wspaniałe i wykończone charaktery mężów, którzy się odznaczyli zarazem jako obywatele, mężowie Stanu, literaci i wodzowie; przez rozmaitość systematów politycznych, i przez oryginalność ludów, które się ukształciły każdy z siebie samego, wprzód nim się z sobą spotkały. Przeciwnie zaś, kraje Europy nowożytnéj, wyjąwszy jeden, pokazują się jednostajniejszemi pod względem instytucyi, religii, obyczajów, kultury umysłoale zgłębienie ich polityki i ekonomii, staje się koniecznem dla wéj; poznania postępów i przestanków ludzkości.

Interess rodzi się niekiedy ze sposobu, w jaki wypadki zostały nam przekazane. Jeżeli Tucydydes (nie mówiąc o pięknościach jego stylu) opisuje wojnę, ze swą głęboką znajomością serca ludzkiego, życia publicznego, tajemnych sprężyn polityki, podoba się wam zatrzymać się z nim, aby się przyzwyczaić do rozwagi. Ponury pędzel Tacyta daje do myślenia o czasach, w których Rzym zdawał się stać na szczycie wielkości, wtedy wszakże kiedy wady i występki ciągnęły go w przepaść. Subtelna przenikliwość Machiawela zniewala was do brania udziału w zapasach dwóch małych fakcyj małego miasteczka; podobnie jak sto tysięcy Wenecyjan opierających się lidze Kambrejskiéj (Cambrai) daleko więcéj zajmują cię i nauczają, niżeli dwieście milijonów ludzi, którzy w Chinach pracują, mnożą się i słuchają.

Encyklopedyja historyi.

Lecz ani duma, ani walne powody obchodzące interess kraju, ani wojna, wspaniały rozwój siły ludzkiéj, ani pokój, najwyższy cel rządów, nie powinny zaprzątać wyłącznie historyi. Maleje ona kiedy rozważa tylko siły człowieka, nie zaś jego uczucia i sposób myślenia; kiedy nie wyszukuje w wypadkach pomysłów użyteczności, sprawiedliwości, piękności, prawdy, świętości, to jest przemysłu, praw, sztuk pięknych, filozofii, religii, żywiołów przez które ludzkość wielkości nabiera. Materyjalne ulepszenie nie zawsze idzie w parze z wydoskonaleniem umysłowém i moralném; porażka dotknąć może sprawę najświętszą, ale miecz, niszcząc byt cywilny Grecyi i Włoch, nie wytępił ich utworów. Historyja przeto, wykazując jaki spa-

dek nagromadziły one dla pokoleń następnych, powinna zanucić na ich zwaliskach hymn wdzięczności. A ponieważ, w bezustannem usiłowaniu ducha o rozszerzenie granic materyi, wszystko dążyć powinno do rozwoju intelligencyi w rozmaitości świateł i sprowadzić te do spólnego ogniska, wypada żeby ten kto pisze historyją człowieka mógł ogarnąć ogół wiedzy ludzkiéj, i skierować go ku wzniosłemu celowi. Czemże są nauki w rzeczy saméj, skoro się nie odnoszą do człowieka? czém człowiek, skoro się nie odnosi do Boga?

Niech więc historyk sięga początku wiadomości i instytucyj cywilnych i religijnych, nie według systematów oderwanych, ale wyszukując faktów, rozmyślając nad niemi. Nauczy się ztąd że człowiek, w szeregu zwierząt byłby najwięcéj chyba pierwszym albo może najdzikszym, i najnieszczęśliwszym ze wszystkich, gdyby Stwórca nie pozwolił mu od razu podnieść oczu aż do swojéj istoty; gdyby przez nagłe wzniesienie sumienia, nie wprowadził go w stosunek ze światem niewidzialnym, pokazując mu w oddaleniu wieczność szczęścia lub nieszczęścia. Uchylając się od tego pierwszego objawienia, i od czci ideów zniżając się do czci materyi, wytłumaczył tę prawdę przez formy i znaki więcéj lub mniéj szlachetne i dobitne. Ztąd się zrodziły rozmaite religije, które pewni filozofowie usiłują wyprowadzić z postępowego rozwoju rozumu.

Historyk przyjmuje tajemnicę, która podobna do słońca, oślepia oko patrzące w nie, ale rozlewa światło na wszystkie rzeczy. Przy téj światłości, roztrząsając mytologiją narodów, widzi w Indyach Boga zlanego z universum; zmysłową naturę ubóstwioną w Grecyi; naturę materyalną, w Egipcie, przez magiją; w Rzymie, ojczyznę; a wszędzie religije zaciemniające tło prawdy według właściwego ducha, który wynika z organizacyi i widoku, pod jakim stworzenie przedstawia się oczom naszym.

Przemysł podaje historykowi miarę dobrego bytu największéj liczby; prawodawstwo poznać mu daje stopień cywilizacyi i środek, oszczędzając może nieużytecznych prób, do urządzenia społeczności więcéj zadowalniającéj. Charakterystyczną myśl każdego ludu wskazuje mu filozofija, nauka wyobrażeń

ogólnych wykazywanych racyonalnie, któréj każde usiłowanie przysparza usiłowanie rozumu, żeby ogarnąć znajomość jego ogólniejszą i doskonalszą.

Literatura nieznająca końca, allegoryczna, nadzwyczajnie urozmaicona w Indyach, tchnie miłością, pychą, zemstą, rozkoszną i dziką niepodległością w Arabii, gdzie opowiada kłótnie pokoleń, wynurza gwałtowne żądze albo smutne żale. W Chinach, żywiąc się czcią domową i moralnością zacieśnioną, śmieszną nawet, nie posiada wzniosłości widoków, entuzyazmu, i całą jéj zaletą są tylko przyjemne szczegóły. Potężna wyższém natchnieniem i nieugiętym wigorem w Judei, w Grecyi jest ona cała harmoniją, równowagą i doskonałością, ale poświęca wielkość piękności formy. Piorunująca i patryotyczna w Rzymie; uczona i eklektyczna na dworze Ptolemeuszów; polemiczna w Cesarstwie Byzantyńskiém; surowéj i żałosnéj jednostajności, walczy przeciw niewdzięcznéj przyrodzie i przeciw tajemniczym potęgom w „Eddzie" skandynawskiéj i w„Sagach Islandskich." Szorstka, prosta, mistyczna w Germanii Niebelungów; iskrząca się i lekka u Prowensalów; narodowa i religijna, potém łatwa, harmonijna, lubieżna, swawolna we Włoszech; w Hiszpanii więcéj dumna niż powabna, katolicka aż do przesady, wyrafinowana w zalotności, wojownicza i bogata własną dzielnością; we Francyi, pełna zdrowego rozsądku, harmonii umiarkowanéj, więcéj światła niż namiętna, posiadająca więcéj dowcipu niż wyobraźni, wesoła, towarzyska, przenikliwa, czynna; w Anglii, dokładna, wyrachowana, dumająca, doświadczalna, nieubłagana badawczyni; wreszcie, jędrna, dealna, uczona, skromna, sentymentalna w Niemczech: czyliż literatura nie wyraża ducha właściwego każdemu narodowi i każdéj epoce? Czyliż jéj płody nie są zdobyczami, z których żadna nie zaginęła?

Rzecz zatém bardzo ważna znać następstwo dzieł ducha, to jest historyją literatury, ponieważ ona objawia związek sztuki z wiarą, filozofii ze społecznością, wykazując rozmaite stany, przez które przechodziła dusza i wyobraźnia ludzka. Ale do tego potrzeba krytyki, która nie zatrzymując się nad drobiazgami,

ani chełpiąc się ścisłą dokładnością, wpija się w ducha autora i jego epoki, i przebacza genjuszowi nierówności, dziwactwa, obłędy. Krytyka ta chwyta grunt jedyny form urozmaiconych, podziwiając piękność, która przebija ustawicznie pod powierzchownością zmieniającą się według wieków i krajów; zgłębia pisarza w całości jego stosunków, żyje z nim i z otaczającym go światem, pojmuje tajny związek idei człowieka z ideą jego spółczesnych, i wskrzesza przeszłość.

Żaden naród nie był wydziedziczony ze sztuk pięknych, równie jak i z poezyi. Ujrzymy je wychodzące z hieroglifu, i towarzyszące w swych podróżach bogom, zdobywcom, thesmoforom, już śród pagod Brahmy, już pod namiotami Tatarów z Samarkandy; spotkamy je pod minaretami Bagdadu, z Abassydami; potém w Kordubie, śród szczęku oręża; w Rzymie, z papieżami; we Francyi, z królami; w Ameryce, ze swobodą. Gdziekolwiek obiorą sobie siedlisko, zmieniają postać według instytucyj i przyrody. Jeżeli w Egipcie naśladują namiot koczującego, a nad Gangesem ogromne altany drzew, co pochylają ku ziemi i opierają o nią swoje gałęzie, w Babilonie pójdą w zawody o lekkość z palmą; dopóki się nie ograniczą w Grecyi do dokładności, zacieśnionéj może, ale melodyjnéj, dosięgając ideału, który jest wyrazem pięknych i wielkich myśli, przelewanych w duszę za pośrednictwem form.

Wyżsi mężowie zasługują także aby historyja dobrze im się przypatrzyła. Są oni chwałą naszego rodzaju, i najwyższym dowodem wolnéj woli człowieka w jego walce z fatalnością. Dobrze jest stawić ich naprzeciw tylu nędz, jakie nam świat przedstawia, a zwłaszcza przeciw tym które hypokondryja bez pociechy i bez miłości, mianując się filozofiją badawczą, lubi wygrzebywać z błota wieku egoistycznego. Historyk zatrzymuje się na przyglądaniu się heroizmowi i cnocie, z zadowoleniem jakiego doświadcza wędrownik pod drzewem, które mu daje cień i odpoczynek.

Postęp badań.

Jeżeli kiedy był czas stosowny do malowania obrazu tak ogromnego, sądzę że teraźniejszy. Erudycya badała autorów z uczuciem głębszém, mniéj przywięzując się do wyrażenia niż

do myśli i szukając objawień, obchodzących nauki ekonomiczne, administracyjne i handlowe. Nie ograniczając się samemi tylko językami klassycznemi, ugruntowała na językach starożytności odleglejszéj znajomość literatury, historyi, wiar, tego świata wschodniego, który za swego mistrza uważał Zachód, już za czasów Pythagoresa i Platona. Ten sam zapał, z jakim w piętnastym wieku brali się do greckiego i łacińskiego, zwrócony dzisiaj został na naukę języków Wschodu, ale w rozleglejszym celu, i z przekonaniem że duch narodu jest duchem jego języka. Pootwierano w tym celu szkoły u narodów najoświeceńszych; dzienniki specyjalne tém się zajmują; towarzystwa uczone mężnie stawiają czoło własnemu znużeniu i obojętności gminu, żeby rozszerzać bez ustanku nowe światło o początkach rodu ludzkiego, o znaczeniu i duchu społeczności pierwotnéj. Champollion, Rosellini, Young, Wilkinson, Peyron..., zmusili Egipt do objawienia tajemniczéj swéj mowy; inni uczeni zasiedli na zwaliskach Ayodhia i Elefantyny, żądając od konającéj cywilizacyi wytłumaczenia starodawnéj, i odkrywając literaturę, która pozostawia za sobą wszystkie inne, podobnie jak podziemne tych krajów świątynie, hypogea, przewyższają nasze kościoły wielkością. Jones, Colebroocke, Wilson, Carey, Wilkins u Anglików; Chézy i Pauthier, we Francyi; Bopp, Bohlen, Frank, Lassen i dwaj Schleglowie, w Niemczech, odsłonili Indyje, z ich uczuciem religijném tak głębokiém i tak wzniosłém, myślą filozoficzną tak śmiałą i tak transcendentalną, z wyobraźnią tak poetyczną i olbrzymią, z ich naturą tak płodną i tak cudowną. Sacy wtajemniczył nas do literatury arabskiéj i perskiéj, i utworzył we Francyi szkołę, która ciągnąc daléj badania, zaprasza nas ze szlachetnym Anquetilem Duperron, a lepiéj jeszcze dzisiaj z Eugeniuszem Burnouf do słuchania głosu Zoroastra, zamilkłego od wieków. Grotefend i Saint-Martin obiecują nam poznanie ćwiekopisma, kiedy fenickie pismo sili się nadaremno zachować swą tajemnicę. Cesarstwo Ottomańskie nic już nie ma do ukrycia przed poszukiwaniami Hammera; Rémusat i Julien oswoili nas z Chinami; Klap-

roth wprowadził nas w pośród najmniéj znanych ludów Azyi środkowéj.

Podobnie jak języki grecki i łaciński straciły prawo mianowania się językami pierwotnemi, Egipcyjanie i Persowie stracili prawo swoje do nazwiska ludów pierwotnych. Indyje wyprzedziły systemata Pytagora, Arystotelesa, Epikura, Pyrrhona. Filologija wytłumaczyła przesiedlenia czyli migracyje ludów, poprzedzające wszelkie podania, i wykazując w sanskryckim języku źródłosłów języków francuskiego, ruskiego, niemieckiego, greckiego, łacińskiego, celtyckiego, litewskiego, dowiodła przez porównanie dyjalektów, że Celtowie pierwsi byli popchnięci ze środka Azyi ku Zachodowi, gdzie za nimi udali się Germanie, Słowianie, potém Latyni, naostatku Grecy.

Z niemniejszą troskliwością pozbierano pomniki wszelkiego rodzaju, celem wykrycia cywilnego i politycznego stanu ludów, które zniknęły, albo bardzo są odległe. Miłość złota u kupców, zdobyczy u wojowników, sławy u uczonych, dusz u missyjonarzy, powiodła w najodleglejsze strony, i skłoniła do zbadania szczątków świątyń mocarstw pierwotnych, tudzież pogwałconych piramid Ipsambulu. Nekropole na górach Himalaya porównano z takiemiż w Islandyi, zwaliska Persepolis ze zwaliskami Palenque, wazy z Canino z przedmiotami sztuki zachowanemi w lawie Herkulanum i z symbolicznemi cylindrami Babilonu.

Idąc w parze z filologiją i archeologiją, wkrótce numizmatyka, geografija, astronomija, i nowe nauki: geologia i paleontografija, złożyły także hołd swych objaśnień i dowodów dla historyi, i doprowadziły ją nawet do tym pewniejszego dyktowania wyroków doświadczenia. Po całym wieku, który zmusił zwaliska świątyń do protestowania przeciwko niebu, i nauki do wypowiedzenia wojny ich bogu (*Deus scientiarum dominus*), jakież nastąpiło zdziwienie kiedy ujrzano że głębokie badania mythów stwierdzają prawdę tego pierwszego słowa, którego były wypływem, sfałszowanym przez rozstrój między władzami duszy; że odkrycia Cuvier'a przydają ludzkie dowody do wiary należnéj Księgom Rodzaju (Genesis); badania Klaprotha i Humboldta świadczą o pierwotnéj zgodności i następném roz-

bracie języków; odkrycia Blumenbacha ustalają naukę o jedności szczepu ludzkiego, a podróżni stwierdzają ją zdumiewającém podobieństwem cywilizacyi między Egiptem, Irlandyją Indyjami, Meksykiem, Nową Hollandyją. Tym sposobem wiedza godzi się z religiją, i ciągle uznajemy prawdziwszém zdanie, że zakosztowanie nauki czyni niedowiarkiem, ale obfity z niéj pokarm wraca do wiary.

W tymże czasie kiedy wielkie wypadki nowożytne zagroziły zatarciem wszelkich podań i nowém zaszczepieniem wszelkich istniejących stosunków, jakby przez reakcyją, Europa z nagłym i wcale nie udanym zapałem, odgrzebywać zaczęła pomniki przeszłości i roztrząsać swoje archiwa. Zasięgając z dyplomatów i kronik pogardzonych ważne objawienia o społecznościach z których nasza wyszła, przekonała się, że aby iść śmiało naprzód, trzeba uczynić kilka kroków wstecz i wziąć się do rzeczy od ich początku. Tyle odkryć nie mogą być zupełnemi chyba wtenczas, kiedy się połączą wszystkie siły moralne rozproszone dzisiaj w walce. Tymczasem, pierwsze brózdy nakreślone wprowadziły nas na drogę, i znamy jéj kierunek, jeżeli nie koniec.

Znakomicie przyczynić się do tego musiało zbliżenie się wszystkich narodów, ułatwione przez oręż, literaturę, handel; zbliżenie się przedstawione w porządku fizycznym przez stos Wolty, który nam pokazuje jak dwa ciała stykając się, rozwijają czynność dostateczną do powolnéj krystalizacyi dziennéj, jako też do nagłego przekształcenia całych gór. Wojna odtąd czuwa nad pokojem. Potrzeba, handel, myśl, łączą kraje w jednę wielką rodzinę, gdzie wyjątki stają się coraz rzadszemi, gdzie do takiego stopnia wykorzenione są przesądy narodowe, iż nazwano by barbarzyńskim ten naród, któryby dawał to nazwisko innym. Zrobione odkrycie w jakim kraju, szybko się rozszerza po wszystkich, i jaki Galileusz, jaki Newton, wkrótce znany jest od jednego końca świata do drugiego. Obfitość dzienników rozszerza wiadomości między gminem, co słucha i wierzy, o każdym postępie zawiadamia uczonych, którzy myślą i roztrząsają. Wierne tłumaczenia uwalniają od znajomości

wszystkich języków, na których nabycie żywot cały byłby za krótki. Porównywane opisy podróżnych oszczędzają wycieczek dalekich, koniecznych starożytnym dla poznania owoczesnego szczupłego świata. Geografija, odkąd kraje nowo odkryte dały poznać ród ludzki pod każdym klimatem i ze zmianami wypływającemi od tylu wieków z przyczyn naturalnych i z rządów, nie jest już oschłą nomenklaturą ziem i granic, ale pomocą do wyszukania w okolicznościach miejsca ducha instytucyj. Ludy, które w zgrzybiałości, zachowują rzadkie tylko ślady pierwotnych swych instytucyj, i inne co się zaledwie ośmielają postawić pierwszy krok w życiu cywilném, nastręczyły najlepszy kommentarz do historyi starożytnéj. Dwór Sophich wytłumaczył dwór Cyrusa, podobnie jak hieroglify Egiptu znalazły swoję kontrolę w hieroglifach Meksyku.

O ileż doświadczenie publiczne i prywatne nie urosło w odmęcie wypadków naszego wieku. Duch ludzki, w niespokojnym swym biegu, odepchnąwszy wiele utworów z czasów nieznanych, obaliwszy je pod swój wóz tryumfalny, zaczyna poglądać na zwaliska bez nienawiści strachu. Gdy feudalne prerogatywy upadły, sąd przysięgłych (jury), milicya narodowa, gminy, zgromadzenia wyborcze, następujące po procedurze inkwizycyjnéj, po wojskach stałych, po rządzie administracyjnym, po szlachcie dziedzicznéj, lepiéj dadzą nam zrozumieć starożytność zaburzeń forum, wybory przez kuryje, legalną oppozycyją trybunatu, miasta które się broniły, rządziły, sądziły same przez siebie.

Powiadano, że aby dobrze opisywać wypadki, koniecznie trzeba mieć udział w wypadkach politycznych, ponieważ doświadczenie rzeczy prostuje absolutność teoryj, a nałóg przypatrywania się poruszeniom społecznym, prowadzi do odkrycia prawdziwego ich znaczenia. Pod tym także względem czasy teraźniejsze przyjazne są dla historyi; bo gdy nie masz przegrody między temi co uczą i kierują, a temi co wierzą i słuchają, rząd kraju nie jest już tajemnicą. Rozprawy w izbach i gazety powołują każdego obywatela do zwracania oka na rządy i parla-

menty, do poznania roztropności politycznéj, przyczyn dalekich, skomplikowanych sprężyn machiny społecznéj. Nadto, nadzwyczajna mnogość urzędów pomnożyła stosunki między pisarzem a mężem Stanu, między opinijami a instytucyjami. Ztąd potrzeba porównywania tego co jest, z tém co było; ztąd kłamstwa jakie praktyka na każdym kroku zadaje teoryi.

Nabywając ze swojéj strony czynniejszego wpływu na umysły, literatura wogólności odmłodniła się dwiema zasadami: że celem literatury jest użyteczność moralna, i że środkiem dopięcia tego jest przedstawienie prawdy. Musiała jednak wrócić do historyi, poprzestając wprzód na bajce. Trzeba było przedstawiać charaktery, nie zaś je wymyślać, nie zważać tylko na siebie, ale zlać się z innemi. Jeżeli imię Filipa II i Rozamundy, lub przeczytanie Wilhelma z Tyru dostatecznemi były dla Alfierego i Tassa; dzisiaj w kompozycyjach rzucanych na papier lub płótno, wyobraźnia, nawet w największém swém uniesieniu, bierze prawdę za podporę. Sam nawet romans był użytecznym przenikając w życie domowe, wyprowadzając na jaw szczegóły odrzucone lub niedostrzeżone przez historyją, malując nie tylko same wielkie osoby, ale tego kto jest pierwszym aktorem w dramacie ludzkości, to jest lud. Nie, bez znajomości obyczajów, ten kto patrzy na wypadki, podobny jest do tego co widzi osoby działające, których nie zna języka. Tak więc, wojny krzyżowe i cesarz Henryk IV na dziedzińcu zamku Canossa, są to cyfry nieczytelne dla tego, kto ich nie umieści pośród zwyczajów i opinij ich wieku. Historyja pokaże jako owoc Reformacyi wojnę trzydziestoletnią, a jako rezultata Francuzkiéj Rewolucyi bitwy toczone po całéj Europie; ale tyranije publiczne i domowe, niesnaski na łonie każdéj rodziny, sceny nienawiści, miłości, intrygi, zwątlenie najświętszych uczuć, zgorszenie ludzi pobożnych, wahania się dusz lękliwych: kiedyż one nadały życie i wydatność tym wielkim obrazom? Dzisiaj *Don-Kichot* zastąpić może Mariana; *Ivanhoe* kreśli stosunki między Saksonami zwyciężonemi a Normandami, lepiéj niżeli w historyjach. „Oblubieńcy" *(I promessi Sposi)* objawiają nam cały zanie-

dbany świat cierpień, cnót i występków (*). Przyuczyli do naturalniejszego i więcéj ziemskiego stroju tę Klio, która występowała tylko w koturnie i ze sztyletem, jak Muza tragedyi.

Przydajmy do tego sumienniejsze zgłębienie człowieka, który, śród rozmaitości zjawisk, w gruncie jest zawsze ten sam, i rodzi się po sześciu tysiącach lat z takiemiż skłonnościami, jakie spowodowały nieprzyjaźń dwóch pierwszych braci: dla téj przyczyny, gdy zważymy klimat, instytucyje, religije, człowiek dzisiejszy powtarza tego, który, w okolicznościach podobnych, działał w wiekach upłynionych.

Postęp historyi.

Czyliż więc dziwić się należy, że wspierana przez tyle środków, nauka historyi inne obiera sposoby pojmowania i wykładu? Już Bakon powiedział, że historyja świata bez historyi literatury, wiedzy, filozofii, prawoznawstwa, sztuk pięknych, jest jak posąg Polyfema, mającego tylko jedno oko, i że odmiany religij i opinij poruszają umysłami i rządami. Ale weźcie historyków i zobaczcie czy był usłuchany? Większa część z pilnością przypatruje się tylko bohatérom, którzy są ramieniem, zamiast instytucyjom, które są sercem społeczności; zrywa kwiaty świetne, zamiast zbierać owoce użyteczne; sprowadza prawdę do piękności umówionych, zamiast brać ją w kapryśnym jéj nieładzie; wykazuje najwydatniéj przyczyny i skutki pozorne, intrygi gabinetowe, obroty wojsk, wieczne działania nieprzyjacielskie przedsiębrane bez powodu, prowadzone bez sławy, kończone bez rezultatu, i dowodzące nie co innego, tylko jak uporczywie burzy się w sercu człowieka zaród niezgody.

Teraz krytyka równie surowa jak światła zaprząta się badaniem przyczyn bogactwa narodu, nie w pałacach Temistoklesa i Lukulla, ale w warstatach i po wsiach; szuka przyczyn jego szczęścia, nie w prawach pisanych, ale w ich zastosowaniu i w udziale pomyślności jaki spada na każdego. Bada stan prywatny,

(*) Rzecz ciekawa widzieć, że kiedy Augustyn Thierry uznaje tyle zalet historycznych w Walterze Skocie, Roederer deklamując przeciw romansom, mówi: iż „arcydzieła Waltera Skota warte są nie jednéj złéj historyi.” *Histoire de Francois* I. Wstęp.

wychowanie, sztuki, kapłaństwo; jak daleko rozciągają się: bezpieczeństwo publiczne, poważanie kobiet, podział własności, łatwość kommunikacyj, harmonija między wielkiemi a małemi, między ciemnemi a uczonemi, między rządzonemi a rządcami. Ateny mogły dostarczyć najlepszych mówców a dla tego nie należy myśléć że posiadały rząd najlepiéj ukonstytuowany. Słowa: cnota, rzeczpospolita, monarcha, wcale odmienne będą miały znaczenie w Sparcie i w Szwajcaryi, w Grecyi i Rzymie, w Persyi i w Anglii; nie dosyć nazwiska żeby wierzyć iż wolność zwyciężyła pod Marathonem, a zwyciężona została pod Actium i Philippi. Nie można także wielkich wypadków drobnym przyczynom przypisać; i niech skutek wojny nie będzie uważany za objaw moralnéj zasługi narodu. Któż dzisiaj poprzestanie na uważaniu wojen krzyżowych, za wywołane głosem nieznanego pustelnika? Reformacyi, za zrodzoną z kłótni między franciszkanami i augustyjanami? niepodległości Ameryki za wynikłą z powiększenia podatków? W wojnie z ostatnią, Anglija ulega i podnosi się do ogromnéj wielkości; w wojnie Siedmioletniéj, tryumfuje i rujnuje się.

Moralność historyi.

Jeżeli walka, jeszcze bardzo żywa między opinijami, może być powodem wahania się sądu; oprócz tego że historyja czerpie tutaj nowy ogień, czuje się być powołaną do świętego posłannictwa w ugruntowaniu uczuć szlachetnych, i potępieniu tych które tchną osobistością. Odtąd, wysoce moralna, nie popisuje się ze zdaniami polityki pospolitéj i prawdy oklepanéj; ale poglądając na ludzi o ile są ludźmi, bez względu na sławę, stopień, kraj, śmiało ogłasza wyroki wedle prawa i prawdy. Odpychając okazałość powierzchownéj godności, która brała za jedno blask ze szczęściem, tryumf z dobrocią sprawy, uważa za powinność pisać dla użytku największéj liczby; żeby wzmocnić węzły przywiązania, działalności, wiedzy, między szeregami ludzkiéj rodziny, iżby ta postępowała do swego ulepszenia spokojnie, w porządku, z uprzejmością. Wielkie imiona nie pociągają teraz, jak ptaka, ulatującego za nadto blisko wodospadu Niagary, i którego w przepaść porywa gwałtowny pęd powietrza. Owszem, rozstrząsając mnóstwo sądów, zdarła wieńce

przechwalonym bohaterom, żeby je oddać zasłudze skromniejszéj i dobroczynnéj. Dla niéj wielkość nie osłania szkarady; wychwalając Adryana i Ludwika Wielkiego, przypomina o Antinousie i dragonnadach. Jeżeli uwielbia w Persach czystość obyczajów i wiarę w Boga jedynego, połączoną ze szlachetnym zapałem o sławę i ojczyznę; w Grekach, potęgę nauk i sztuk pięknych; w Rzymianach, energiją woli: zapytuje jaki z tego użytek zrobili. Przed tą wzniosłą moralnością zamilkły pochlebstwa; i zamiast znosić pochwały Welleja dla Tyberyjusza lub złote pióro Pawła Joviusa, nie ścierpieliby nawet ślepych poklasków Ksenofona dla Cyrusa, Euzebijusza dla Konstantyna, Eginharda dla Karola Wielkiego. Pewien król (Karol XII) powiedział: że historyja jest świadkiem nie zaś pochlebcą, i że jedyny środek aby ją skłonić do mówienia dobrze, jest czynić dobrze. Tak więc, wyzwalając się z przesądów czasu i imion, nigdy nie wierzy ona żeby zbrodnia mogła byc użyteczną; ściga swém złorzeczeniem tego, kto jak Helwecyjusz, uprawnia wszystko w widoku dobra publicznego; i mniéj cyniczna od Dyogenesa, mówi możnym: „Ustąpcie na bok, niech widzę słońce."

Zawiązała się wprawdzie szkoła fatalistów, która chce zatwardzić opowiadających, iżby widzieli tylko czyny nie zaś ludzi; aby niewzruszeni patrzyli na występek, na cnotę, na katastrofy najtragiczniejsze, uważając je za konieczne; bez żalu nad tém co upada, bez nadziei w tém co się podnosi. Ale ona sama, w zastosowaniu, dość wykazuje stronność swoję dla sprawiedliwości i postępu, i zbliża się więcéj niżby chciała do prawdziwéj szkoły. Ta pokazuje człowieka swobodnego w swojém nawet poniżeniu; widzi że prawda polityczna, odłączona od prawdy moralnéj, nie ma podstawy; zapisuje protestacyje osób i narodów, czujących się sędziami woli swojéj, i wspierających przynajmniéj życzeniami usiłowania, które dążą do wyzwolenia ducha od materyi; idzie ona wślad za postępem, pośród klęsk, z miłością, z jaką śledzimy kroki przyjaciela w wyprawie niebezpiecznéj; a cnocie upadającéj ofiaruje, jeżeli nie może czego lepszego, to litość, ostatnie prawo nieszczęścia.

Ideał historyczny.

To wszystko czyni coraz bardziéj trudniejszym zawód tego, kto przedsiębierze mówić o historyi pokoleniu, rosnącemu w żywém pożądaniu cnoty, prawdy, wiedzy. Powinien rozmyślać nad starożytnością taką jaką się sama odmalowała; bo jeżeli czyny znaleźć się mogą w kopijach, tylko w oryginałach odkrywamy koloryt objawiający wiek, bardziéj jeszcze niżeli samo opowiadanie. I gdybyśmy nic więcéj nad to nie zyskali, nabylibyśmy znajomości autora, którego szczerość albo służebność, miłość rzeczy dawnych lub upodobanie w nowych, objawiają naturę czasów. Mówię tutaj o pisarzach spółczesnych i oryginalnych (*), ale nie o tych, którzy, nawet w językach klassycznych, tylko kompilowali i powtarzali. Kto się zaprzątał zgłębieniem pierwszych, tyle różni się od tego co poprzestaje na czytaniu wyjątków, ile ten kto zna jaki naród z opowiadania podróżnych, różni się od tego co żył na jego łonie. Nie idzie o samych tylko historyków, ale o poetów, filozofów, artystów, którzy odbijają swój wiek, jak rzeka odbija brzegi, między któremi przepływa. Czy może kiedykolwiek mniemać że zna Grecyją, kto widział ją tylko pod Maratonem i Cheroneją, nie zajrzawszy do szkół żeby rozumować o Bogu z Ksenophanem i Platonem, o cnocie z Sokratesem i Zenonem, o kosmogonii z Pythagorejczykami, o krasomówstwie z Gorgijaszem, o hygienie z Hippokratesem; kto się nie przechadzał z ogrodów Epikura do beczki Dyjogenesa, ze skromnych uczt Sparty na rynki Koryntu, z pracowni Fidyjasza do rękodzielni Miletu. I któż tam być może lepszym jego przewodnikiem jak spółcześni? Wszeteczny Petroniusz, złośliwy Arystofanes, Seneka sofista, mało znany Lykophron, poufałe zwierzenia się słabego Pliniusza młodszego i Cycerona, daleko lepiéj powiedzą mu o swoich czasach niżeli historycy; a świątynia Jowisza Olimpijskiego, obeliski Luksorskie, pustelnie Talapoinów, uzupełnią zrozumienie wieku i narodu.

Historyk powinien umiéć przeniknąć w przeszłość z wyobra-

(*) Przedewszystkiém: Herodot, Tucydydes, Polybiusz, Tytus-Liwiusz, Cezar, Ksenofon, Biblia, Homer, Pindar, poemata indyjskie, kanoniczne księgi Chin i t. d.

źnią giętką, z wybornym taktem przed którym nic ważnego ukryć się nie może, z surową rozwagą, która, między podaniami pochlebnemi, jakie dyktowała próżność lub zabobon, pozwoli mu rozróżnić od fałszu prawdę, którą wyobraźnia może zasłonić w swoich fantazyjach, ale nigdy jéj do ostatka nie zaciera. Pośród pomników w małéj liczbie lub uszkodzonych przez namiętność, przez ciemnotę, przez geniusz nawet, który przekształcił je na swój sposób, odkrywa on chwilę kiedy się naród urządza; widzi czy to czyni z siebie samego, czy za obcym popędem, jaki duch dyktował jego instytucyje, jak one wpływały na wypadki, jak te były modyfikowane przez poprzedzające przyczyny, które, niby bożek Terminus, nie chcą ustąpić miejsca nowym. Gdyż czyny równie jak ludzie, odradzają się ciągle, i nic tu się nie zaczyna, ale wszystko następuje jedno po drugiém.

Ale podobnie jak w astronomii, ciała odległe robią illuzyją, tak iż mniemamy że są rzeczywistemi obroty ich pozorne, a stałem to co się porusza, i w domysłowéj części historyi, niektórzy widzą osoby prawdziwe we wszystkich fikcyjach mytologicznych, drudzy rozpierzchają się w mythach i charakterach poetycznych, aż do istot najniewątpliwszych. Kiedy Brahma, Saturni, Odyn stają się królami lub bohaterami, Homer, Kamill, nawet Solon, rozkładają się w typy symboliczne, w allegoryje zmian społeczeństwa. Niech więc powątpiewanie nie wyradza się w sceptycyzm; niech starodawność faktu nie będzie dostateczną do zaprzeczania go, podobnie jak nie zaprzeczają bytu Syryjusa, chociaż się zanurza w głębokości nieba. Ileż twierdzeń starożytności, wyśmianych wczora jeszcze, potwierdziły lub wyjaśniły postępy nauk! Bez podań czyli tradycyj nie masz historyi, nie masz wychowania rodu ludzkiego, i przyjąć je trzeba nawet kiedy im braknie ściśłości matematycznéj, wymaganéj przez Volneya; bo nawet kiedy one przytaczają fałsz, naśladują go podług natury człowieka i czasów, a fakta podają nam rezultata użyteczne i przestrogi, żeby uniknąć lub sprowadzić przyczyny co wydały.

I właśnie tak jak astronom, żeby śledzić planety w ich promienistéj drodze po linii krzywéj, nie czeka aż odkryją co jest materyja, przestrzeń i ruch; jak fizyk nie zwalnia swoich badań dla tego że jedno słowo: „siła ciężkości, galwanizm, elektro-magnetyzm," może staremi uczynić ich wypadki; równie historyk nie zechce zatrzymywać się wswém przedsięwzięciu, bo ów jednozgodny zapał do badań obiecuje bliskie odkrycia. Goethe wyrzekł słowo równie zasmucające, jak głębokie: „Żeby umiéć cokolwiek, trzeba wszystko umiéć." Ale nie zniechęcając się żądzą doskonałości bezwarunkowéj, niech historyk korzysta z odkryć najświeższych; i ciesząc się myślą że potomkowie nasi więcéj się dowiedzą, niech stara się żeby następcy wziąć mogli jego pracę za punkt wyjścia, i za świadectwo stopnia do jakiego nauka doszła za jego czasów.

Ale gdyby chciał sądzić spółczesnych Likurga i Klodoweusza podług wyobrażeń naszych czasów, nie zdradzając faktów, zdradzałby historyją. Przystoi mu podzielać szlachetne sympatyje epoki naszéj, wspierać jéj zacny popęd ku wszystkiemu co jest korzystném dla wiedzy i dobrego bytu mass. Jeżeli zastanowi się potém że każdy naród, będąc posłusznym bodźcowi potrzeby albo ciekawości, przykłada się do powszechnego postępu nauki i cywilizacyi, znajdzie środek uczynić nas spółczesnemi ludów najstarożytniejszych, przeszkodzić aby lekkomyślność i zbytek nie przywłaszczyły miejsca tego co jest istotném; potrafi zachować opowiadanym wypadkom interess, jaki miały kiedy były obecne.

Życzyłbym nadto żeby zbadał swój wiek, nie tylko w salonach i szkołach, odwiecznych źródłach przesądów nieludzkich; nie tylko w gazetach i w mnóstwie broszur, podkopujących wszystkie opinije, gdy same nie mają żadnéj, ale w sobie samym i w ludziach najprostszych i najskromniejszych. Niech uwaga jego nie zwraca się na wypadki dawne lub spółczesne wtedy tylko, kiedy ze wściekłością wybuchają w rewolucyjach, ale niech widzi jak się przygotowują one na placach publicznych, w kościołach, w warsztatach, na giełdzie, w zaciszu domowém. Pocóż opisy bitew, podejrzane lub niedokładne dla

wojskowego, zbyteczne dla innych? Te rozwlekłe rozprawy w celu udowodnienia daty, miejsca, nazwiska, ta erudycyja pracowita, która sądzi że wszystko umie skoro wszystko przeczytała, i uwalnia nas od myślenia zbogacając pomysłami innych, nie służą dla historyka, który pragnie żyć więcéj w sercach niżeli w biblijotekach, i który, skoro gmach wzniesiony, sądzi że powinien odrzucić rusztowanie, iżby patrzyli na jego piękność, nie zaś na trudy jakie kosztowała budowa.

Życzyłbym żeby umiał skojarzyć historyją statystyczną, obejmującą treść nowożytną wszystkiego co podciągnioném być może pod prawa matematycznego stosunku, z historyją polityczną, rozważającą wpływ jednego narodu na drugi, jednego człowieka na wszystkich, jednego wieku na następujące; i z historyją filozoficzną, uważającą ród ludzki jako poddany jednemu prawu, wypadki jako rozwijające się w stosunkach więcéj lub mniéj bezpośrednich z tém prawem: gdyż bieg rzek wydawałby się niedorzecznym temu, ktoby nie znał Oceanu, w który one wpadają.

Nikt dzisiaj nie myśli że dosyć dla historyi być prawdziwą, jeżeli także nie jest moralną i piękną. Trzeba zatém żeby erudycyja nic nie ujmowała otwartości wysłowienia; trzeba połączyć prostotę kronikarzy, bezstronność fatalistów, dramatyczny wykład klassyków; ogarnąć cały ogół nie zaniedbując szczegółów; dokazać żeby opowiadanie nie odstrychnęło się od poezyi, obyczajów i myśli; gruppować wypadki nie mięszając ich razem; spoić z urozmaiconém widowiskiém życia, głęboki interes metafizyczny, jaki nastręczają kolejne obroty umysłu ludzkiego. Równie dalekim będąc od oschłości, ukrywającéj się pod okrągłością peryjodów, jak od próżności maskującéj się antytezami i fałszywą zwięzłością, potrzeba zlać w jedno majestatyczność Tytusa Liwiusza, prostotę Villaniego i Joinvilla, krytykę Niebuhra, przenikliwość Machiawela, nieśmiertelną zwięzłość Tacyta; pożyczyć od Schillera namiętnego jego wykładu, z wyjątkiem deklamacyi; od Muratorego nauki, z wyjątkiem trywijalności; od Müllera rozmaitości, z wyjątkiem rozwlekłości.

Życzyłbym przeto żeby historyk posiadał, erudycyją dla widzenia, ścisłość do sprawdzania, rozwagę do wyboru, metodę do układu, wyobraźnią dla malowania, sprawiedliwość dla sądu, wzrok pewny żeby się nie dać oślepić powodzeniem, głębokie uczucie prawdy żeby, nawet wtenczas kiedy się myli, poznano że w tém wina jego wiedzy, ale nie serca. Wymagałbym po nim: odwagi do poświęcenia miłości własnéj, tudzież chętki błyśnienia i popisania się z nowościami w formach dziwacznych; prostoty stylu, będącéj rękojmią szczerości, która nie uchybia potrójnemu wrażeniu sztuki aby oświecać, malować, wzruszać. Chciałbym żeby był poważny ale nie zimny, wytrwały w badaniach, jednostajny w stylu, nigdy nie dając spostrzedz niecierpliwości do pośpiechu, ani lekkomyślności, która nierozważnie chwyta się wielkiego dzieła, prowadzi je niedbale, kończy z niesmakiem. Wolałbym żeby mniéj starał się o to aby go czytano, jak o to żeby dawać do myślenia; mniéj popisywał się z wiadomościami, a raczéj okazywał sąd prawy; żeby nareszcie powziął wolę napisania książki, któraby zjednała miłość autorowi, i któréjby nie złożono nie powziąwszy wyobrażenia jaśniejszego i wznioślejszego o posłannictwie człowieka na ziemi, nie uwierzywszy głęboko w panowanie sprawiedliwości, nie uczuwszy się zdolniejszym do dobrego lub szlachetnego czynu.

Niech więc nigdy nie myśli pisać historyi ten, kto nigdy nie uczuł podwojonego bicia serca swego przy opowiadaniu pięknego czynu; ten kto nie ubolewał nad cnotą uciśnioną, kto nie doświadczył przeciw złemu oburzenia, bez którego nie masz miłości dla dobra. Niech się zrzecze tak szlachetnego posłannictwa ten, kto w śmiech obracał prawe zamiary, lub odzywał się lekkomyślnie o tém co człowiek ma najświętszego, o familii, kraju, wierze. Historyk powinien wyzuć się ile można z indywidualności, żeby nie przedstawiać swoich własnych uczuć, radości, smutków, ale mówić o rodzaju ludzkim w duchu powszechnéj miłości bliźniego, wolnym od wszelkiéj przesady; cieszyć się tryumfem sprawy najsłuszniejszéj, ale z godnością niewymuszoną; cierpieć z istotami cnotliwemi, ale być spokojnym; nie za-

mierzać pisać satyry albo panegiryku; zawsze będąc uprzejmym i szczerym, nie wyszukiwać błędów narodu żeby poniżyć jego ducha, ani też zaprzeczać im żeby uwielbiać tylko jego wielkość. Jeżeli, z prawością w sercu, godzien mówić o prawach ponieważ wypełnia swe powinności, pokładając wreszcie wiarę w dobrem i we wspaniałości, zamierza rozmyślać i pisać historyją; wypadki co się zdawały martwemi, ożyją pod tchnieniem moralném, kiedy on uzna że wszystko co się dzieje, dąży do cnoty, celu świata całego, wtedy nawet kiedy ten cel nie jest widzialnym dla oczu naszych.

Taki jest ideał historyka, jaki bez ustanku miałem przed sobą, kiedy przypatrując się drodze którą ludzkość przebiegła, zamierzałem prowadzić przez wieki upłynione młodzież wieku naszego. Skreśliłem wyżéj krótki rys mojéj pracy. Nie mogłem trzymać się metody etnograficznéj, gdyż zanadto wiele faktów bardzo ważnych, pokazujących się w ogóle historyi rodu ludzkiego, wymyka się przed osobném badaniem każdego narodu. Ale ponieważ umysł ludzki potrzebuje odetchnienia, podzieliłem swoje dzieło na okresy czyli peryjody, i widzieliśmy jak zwłaszcza dla starożytności, nadałem tym okresom daleko większą rozciągłość, niżeli którykolwiek z dotychczasowych historyków. Tym sposobem, starałem się połączyć korzyści dwojga systematów, etnograficznego i chronologicznego, obejmując całkowite życie niektórych narodów w jednę epokę. Wszelako, wierny metodzie swojéj, ale nie będąc jéj niewolnikiem, nie chciałem urywać historyi wszystkich narodów na roku, który odznaczyła wielka zmiana jednego: odłożyłem mowę o niektórych aż do chwili, kiedy przykładać się zaczęły ku cywilizacyi ogólnéj, lub uprzedziłem czas z wykładem ich konania i zgonu. Starałem się także wprowadzić w opowiadanie najwięcéj szczegółów ile mogłem, dotyczących umysłowego i moralnego życia narodu. Zaś co do tych, które wymagały uwag odrębnych, szczegółowego i ogółowego rzutu oka, zachowałem dla nich oddzielne miejsce. Uważam się przytém za wolnego od wyłuszczania za każdą razą pobudek do takich różnic w metodzie: wątek pomysłów, o to był mój cel; jeżelim go chybił, niech

spadnie na mnie nagana. Zresztą, przekonać się należy, że kto roztrząsa dzieło pobieżnie, mniéj gruntownie sądzić o niém może, niżeli ten, kto w ciągu wielu lat rozmyślał nad niém z wytrwałością.

Roztrząsałem źródła z których czerpałem, ale wyrzekłem się pysznego zwyczaju zapełniania cytacyjami dołu każdéj stronnicy. Te które zamieściłem, odnoszą się do faktów i ogólnego ich porządku. Co się tycze uwag szczególnych, myśli jakie wziąć mogłem od tego lub owego pisarza, oświadczam tutaj wdzięczność komu należy; ale uważając za powinność korzystać z trudu wszystkich moich poprzedników, nabyłem, jak mi się zdaje, prawa własności na wszystko cobym mógł zlać z sobą.

Jeżelim zaciągnął na siebie ogromny obowiązek wykładu sam jeden przedmiotu tak urozmaiconego, to właśnie w przekonaniu, że książka moja, nawet będąc niższą w niektórych częściach, posiadać będzie szczególną zaletę przedstawienia całkowitéj historyi z jednego punktu widzenia, i zachowania dla niéj téj jedności kolorytu i dążności, jakiéj brakuje tylu innym. Ten, kto szczerością i prawością zamiarów w pismach swoich poprzedzających, zjednał dla siebie opiniją, tym jest zazdrośniejszy o zabezpieczenie starych swoich dni od hańby, czekającéj tego kto zdradza własne uczucia, i zbacza ze ścieżki, jaką obrał wyrozumowaném przekonaniem. Obym mógł bez zarumienienia się powtórzyć te słowa, kiedy, u kresu mego trudu, przedstawię owoce doświadczenia, nabytego w podróży, na jaką się puszczam z miłością, wytrwałością, przekonaniem i odwagą.

Nikt lepiéj odemnie nie widzi niebezpieczeństw przedsięwzięcia, trudności w pozyskaniu dzisiaj uwagi, skoro nie przemawiamy o interesach najsilniéj obchodzących w obecnéj chwili; trudności nadewszystko w szczerym wyborze między opinijami, w czasie kiedy wszystkie podano w wątpliwość. Czuję to dzisiaj zwłaszcza, kiedy dzieło moje wyjść ma na jaw w kraju, gdzie słowo posiada całą swą groźną potęgę; gdzie tak silnie sprzężone jest z myślą i czynem; gdzie się znajduje tyle

środków do poznania prawdy, i tyle możności do jéj wypowiedzenia; gdzie sprawy publiczne kończą wychowanie udzielone przez książki; gdzie powagę potrzebną dla historyi, zastępują wzruszenia dramatu; gdzie tyle specyjalności podchwycić mnie może, w błędnych szczegółach; gdzie gościnność nie ocali mnie może od drobiazgowości umysłu, która cząstkową przyganą zamierza obalić to co jest szlachetnego i ogółowego w planie dzieła.

Widzę te trudności, i narażam się na nie. Czy to odwaga czy zuchwałość? skutek rozstrzygnie.

Ale gdyby się zniechęcać trudnościami i zmartwieniami przewidzianemi, jakież wielkie dzieło przyszłoby do końca?

O tém tylko jestem przekonany, że niczegom nie zaniedbał iżby w pracy mojéj łączyły się: prawda, dobro i piękność. Wszelkich dokładałem starań żeby się utrzymać na wysokości zdobyczy, jakie nauka co dzień czyni. Nie dając się zaślepić ani nienawiścią, ani miłością, i nie będąc ani tyle szczęśliwym iżby patrzéć na wszystko z mazgajowatém uwielbieniem, ani tyle nieszczęśliwym żeby widziéć wszystko okiem rozczarowaném i ponurém, ochłonąłem z illuzyi młodości, alem nie zniszczył wszystkich jéj szlachetnych zapałów; kocham swój kraj, bez poniżania innych. Szanuję opinią cudzą, nie wyrzekając się własnéj; chcę szczerze mówić prawdę, ale gotowem przyjąć wszelką opozycyją poczciwą; jestem wielbicielem przeszłości, ale jéj nie żałuję; rad z teraźniejszości, lubo nie taję przed sobą co ma złego, i zaufaném okiem poglądam w przyszłość; nie nazywam pochwałą cierpliwości służebnictwa, ani doświadczeniem długotrwałości złego, ale jestem przekonany, że bywają nadużycia i przesądy, które oszczędzać należy, nie mniéj jak pustynie i lasy, zasłaniające niepodległość niektórych ludów; zamierzyłem sobie cóś lepszego niżeli chwilowe oklaski. Prosiłem o pomoc i radę uczonych i dobrze myślących; zastanawiałem się nad sobą i nad ludźmi w niezbędném ścieraniu się ze społecznością, równie jak w pracowitych dumaniach śród samotności i niedoli. Doświadczyłem owych burzliwych kolei zachwycenia i oszukania się, które w wielkiém przedsięwzięciu,

oddają pod straszną próbę siłę woli, i nową energiją ją hartują, jeżeli wyjdzie zwycięzko.

Ale pole rozległe, więcéj może niżeli dano człowiekowi przebiedz je bez odetchnienia.

Niech więc mnie wesprą czytelnicy uprzejmością swoją, kiedy słabość moja upadać będzie; łatwiéj skłonią się do tego jeżeli potrafię zyskać ich przyjaźń, i przekonać że mogę się mylić w pobudkach swojego sądu, ale nie w uczuciu które mi je dyktuje.

Wiem że pycha oburza się na tego kto uderza na opinią wkorzenioną i wygodną, i że interesa nazywają stronnym tego kto je potrąca. Ale odwołam się do ludzi szczerych i nieuprzedzonych; postaram się aby ci nawet, co nie podzielają opinii mojéj, wyznali przynajmniéj że dobrą wiarą szukałem prawdy.

Jeżeli surowość historyi wymaga żeby pisarz nakazał spokojność sercu swemu, z drugiéj strony, mowa tym więcéj przekonywa im bardziéj umiarkowana; ale co do nieczułości, téj nikczemnéj córy niedbałości lub strachu, która czyni obojętnym między zbrodnią a cnotą, między dziełami człowieka a dziełami Boga, o tę się nie dobijam. Obywatel, sądzę iż mogę wynurzać opinije, które są dla mnie owocem rozważnego przekonania, i że mam prawo wymagać dla nich szacunku. Włoch z głębi serca, mniemam iż nie powinienem usprawiedliwiać się, jeżeli Europa, jeżeli moja ojczyzna w szczególności, skłonią mnie do mówienia o nich z większym ogniem i pobłażaniem. Chrześcijanin, poddaję zdania swoje pod sąd tego kto z wysokości ma prawo wyrokować o sumieniu. Mniemam że miłość bliźniego powinna być natchnieniem tak nauki jak czynów; ale niech ta miłość nie przeszkadza miéć opinii ustalonych i objawiać je otwarcie; owszem, niech odpycha te sądy trwożliwe, które, zbyt często, tłumią przekonanie i życzliwość. Dla tego też, bez wątpienia, wiek nasz nie zgadza się z nimi.

Obym zatrzymał dla siebie wszelkie nudy i gorzkie nieprzyjemności, iżby w serca czytelników moich wlać tylko radość i dzielność, żeby nie zostawić w nich innych wrażeń, jakie niejednokrotnie, kazały mi błogosławić mężów szlachetnych, któ-

rych dzieła lub rozmyślania świadczą o wzniosłości naszego pochodzenia! Obym zdołał rozkrzewić uczucia tolerancyi, politowania, miłości, dla téj wielkiéj rodziny, słabszéj raczéj niżeli złéj, więcéj obłąkanéj rozumem, niżeli zepsutéj sercem, któréj błędy stają się często, za sprawą Opatrzności, środkami zbawienia i prawdy; któréj plugastwa hojnie są okupywane cnotami spokojnemi, składającemi szczęście domowe, tudzież szlachetnemi czynami, zasługującemi na uwielbienie spółczesnych i wdzięczność potomności!

Dla was, młodzi ludzie, co się uczycie żeby się nauczyć, dla was raczéj niżeli dla ludzi, którzy sądzą że umieją, szczególniéj przeznaczam swoję pracę. Wam, co się jeszcze zaprzątacie więcéj zbieraniem kwiatów niżeli pielęgnowaniem owoców, chciałbym uczynić cierpienia mniéj gorzkiemi, zawiedzione nadzieje mniéj niespodziewanemi, mniéj przykremi obłąkania wyobraźni nie znającéj hamulca i uczuć bez przezorności. Przywiązując was myślą do wszystkich pokoleń, chciałbym was natchnąć poświęceniem się, które przed zyskiem osobistym daje pierwszeństwo krajowi swemu i ludzkości. Chciałbym was przekonać, że im więcéj człowiek oświecony, tym mniéj osobiste jego uczucie jest porywcze, namiętności mniéj gwałtowne, mniéj nikczemne i pomysły interesu egoistycznego. Szczęśliwy, gdybym potrafił oddalić od was smutny strach nieodzownego fatalizmu; gdybym, wskazując wam postępy moralne i cywilne, i obowiązek oczekiwania ich od czasu, zdołał wykorzenić z umysłu waszego ideę, że siła i zuchwałość rozstrzygają rzecz każdą, owszem, wykazać wam, przykładem nieszczęść, owoców bezwładności i słabości, konieczność wzmocnienia rozumu i woli.

Oby się przebudziło więc energiczne i żywe w duszach waszych uczucie godności człowieka i świętości życia społecznego. Tak więc, zamiast niszczyć się w smutnych goryczach, puszczać się na zuchwałe nadzieje lub na bezsilną i występną nienawiść, nauczycie się czuć mocno własny swój rozum, odnosić wszystkie postępki swoje do dobra ogólnego, dążyć ku świę-

temu i określonemu celowi, iść tam ze szlachetnością, zgodą i wspaniałością.

Nie sądzę żeby historyja mogła sobie wytknąć szlachetniejszy zawód nad ten, aby rozkrzewiać skuteczną życzliwość ku słabszym, przyzwoite i wyrozumowane uszanowanie dla możnych, miłość porządku społecznego, cześć dla Opatrzności; a to, utwierdzając ideę moralną że człowiek posiada przekonanie o przeznaczeniu społeczném, i czuje obowiązek złożenia swojéj daniny miłością, wiedzą i uczynkami, ku polepszeniu swych braci, ku postępowi rodu ludzkiego.

WIADOMOŚCI WSTĘPNE.

Historyja jest opowiadaniem wypadków ważnych podanych za prawdziwe, celem wyciągnięcia z przeszłości prawdopodobieństw na przyszłość, w rozwoju działalności człowieka.

Historyja wyprowadza się: 1^szc^ z doświadczenia własnego; 2^gic^ z opowiadania osób obecnych wypadkom, lub które mogły mieć o nich wiadomość; 3^cic^ z pomników świadczących o nich.

Aby historyja została nauką, niedostatecznemi są dla niéj podania niepewne i nie powiązane z sobą; potrzebuje ona czynów sprawdzonych, rozpatrzonych, uszykowanych i dobrze opisanych.

Krytyka zależy na rozróżnieniu w źródłach tego co zasługuje na większą lub mniejszą wiarę, na porównywaniu ich między sobą, na wiązaniu przeszłości z następstwem, żeby przyjść do tego co jest przedmiotem historyi, to jest: do prawdy.

Historyja być może *powszechna* (a), *szczególna*, *municypalna*,

(a) Historyje powszechne najwięcéj znane są:

Historyja ułożona przez towarzystwo literackie angielskie; Londyn, 1747—65; Amsterdam, 1742—92, tomów 46. Ja używałem wydania Paryzkiego.

starożytna, (a) *nowożytna*, *spółczesna*, według tego czy mówi o jednym kraju, o jedném mieście, czy o całym rodzie ludzkim, o narodach które poprzedziły upadek cesarstwa rzymskiego, o narodach które powstały późniéj, lub o epoce teraźniejszéj.

Wilhelm Guthrie, Jan Gray i t. d., Historyja powszechna świata od stworzenia (po angielsku).

L'art de vérifier les dates, to jest Nauka sprawdzania dat wypadków historycznych, napisów, kronik i innych pomników, przed i po erze chrześcijańskiéj, dzieło Dom Franciszka Clement, benedyktyna klasztoru Świętego Maura, dokończone przez innych.

Delisle de Sales, Mayer et Mercier, Histoire des hommes. Paryż, 1779—85; tomów 53.

Bossuet, *Discours sur l'Histoire universelle*, Paryż 1680. (Tłumaczone na polski przez Zygmunta Linowskiego, pijara, pod napisem: *Uwagi nad historyją powszechną*, i *Historyja powszechna*, Warszawa 1772—1793).

Millot, Eléments d'histoire genérale, Paryż, 1772.

Hardion, *Histoire universelle, sacrée et profane*, kontynuowana przez Linguet. Paryż 1756 i następ.

H. Luden, Historyja powszechna narodów (po niemiecku), 1814, we trzech częściach.

L. Dresch, Historyja powszechna polityczna (po niemiecku), 1815.

Buret des Longchamps, *Les fastes universels, ou Tableaux historiques, chronologiques, geographiques*, i t. d.

L'Univers Pittoresque, albo historyja i opisanie wszystkich narodów, ich religij i obyczajów i t. d.

Mentelle, *Cours complet de géographie, de chronologie et d'histoire ancienne et moderne.* Paryż, 1804.

Giulio Ferrario, *Il costume antico e moderno.* Medyolan.

Le Sage, *Atlas généalogique, chronologique et géographique.* Paryż 1804.

Gatterer, Historyja powszechna synchronistyczna, (po niemiecku).

Strass, Potok czasu (po niemiecku).

Mueller, Historyja powszechna (po niemiecku, tłumaczona na francuzki).

Anquetil, *Abrégé de l'histoire universelle.* Paryż, 1801—7; tomów 12.

Ségur, *Abrégé de l'histoire universelle.* Paryż 1817 — 20; tomów 25.

Dillon, *Histoire universelle, contenant le synchronisme des histoires de tous les peuples contemporains*, i t. d. Paryż, 1814—20; tomów 9.

Pisząc Historyją powszechną, przyjąć można metodę *etnograficzną*, która przedstawia oddzielnie każdy lud albo każdy naród; albo metodę *synchronistyczną*, która wymienia razem wy-

Roustan, *Abrégé de l'histoire universelle ancienne et moderne, jusqu' à la paix de Versailles.* Paryż 1790.

Becker, Historyja powszechna starożytna i nowożytna, kontynuowana przez Loebella i Mentzla, do r. 1789 (po niemiecku).

Rotteck, Leo, Schlosser: Historyje powszechne (po niemiecku).

[Zakrzewski Eulogiusz, *Historyja powszechna*, Poznań 1850.

Weber Jerzy: *Dzieje powszechne, ze względem na oświatę, piśmiennictwo i religiją, od najdawniejszych do najnowszych czasów*, na język polski przełożone (z niemiec.) przez S. Zarańskiego i H. Żywickiego. Lwów 1849—50, tomów 2.

Obraz Historyi powszechnéj, od najdawniejszych do najnowszych czasów; dzieło z niemieckiego przerobione przez Leona Rogalskiego. Warszawa, 1843 tomów 2.]

Uważać także należy za wielce użyteczne książki podręczne, skromnéj powierzchowności, ale głęboko wypracowane, w których celują Niemcy. Do takich należą:

Beck, Krótka nauka do poznania świata i narodów (po niemiecku). Lipsk 1798.

Schroeckh, *Historyja powszechna, z niemieckiego na polski tłumaczona* przez X. P. Kotowskiego, Wilno 1813, tomów 3.

Heeren, *Handbuchy*, czyli: Podręczna książka Historyi Starożytnéj, uważanéj pod względem ustaw, handlu, osad, rozmaitych krajów starożytności, i *Dzieje systematu politycznego mocarstw Europejskich i ich osad* po odkryciu obojga Indyj, tłumaczone na polski przez Leona Sienkiewicza, Warszawa 1826, tomów 2.

[*Wykład Historyi powszechnéj* od najdawniejszych czasów aż do r. 1850. Warszawa 1850—51, tomów 5.

Wstęp, albo wiadomości przygotowawcze do historyi powszechnéj, przez A. L. Schloezera, przekład z niemieckiego przez Jana Foka. Wilno 1835, tomów 2.

Kurs historyi powszechnéj potocznym sposobem opowiadanéj, z francuzkiego Lamé Fleury przełożony. Warszawa 1841, tomów 9.

Historyja Powszechna, krótko zebrana przez J. Kajdanowa; tłumaczył z ross. Leon Rogalski. Wilno, 1826 tomów 3.

Popliński: *Historyja powszechna.* Poznań 1850, tomów 3.]

(*a*) Historyją Starożytną wykładali mianowicie: Rollin, *Histoire ancienne des Egyptiens, Carthaginois, Assyriens, Medes, Persans, Macédoniens, Grecs* i *Histoire Romaine*, kontynuowana przez Lebeau i Crevier.

Huebler Freiberg, krótka Historyja powszechna narodów starożytności, od początku mocarstw, aż do upadku rzeczypospolitéj Rzym-

padki wszystkich narodów, według porządku czasu. Nazywają ją *bijografiją*(a), kiedy się zaprząta życiem jednéj osoby; przybiera nazwisko historyi *świętéj*, kiedy mówi o ludu wybranym; historyi *kościelnéj*, kiedy opisuje to tylko co się ściąga do Kościoła; staje się *anegdotyczną*, zbierając same czyny drobiazgowe i słówka ulotne; jest historyją *literatury*, *artystyczną* albo sztuk pięknych, *scyjentyficzną* albo nauk, jeżeli się zajmuje postępem wiedzy i przemysłu ludzkiego. *Pamiętniki* odnoszą się do krótkiego przeciągu czasu i do osoby, która brała udział w wypadkach opowiadanych. *Kroniki* opisują wypadki w ich nagości, bez związku między sobą, i jakkolwiek małéj wagi wydające się; w *rocznikach* albo *annałach* ułożone są latami.

Wskazaliśmy już we wstępie podziały wyprowadzone raczéj z istoty rzeczy niżeli z formy.

Historyja *polityczna* zaczyna się od chwili, kiedy ludzie połączyli się z sobą w społeczeństwa cywilne albo w państwa. Historyja *powszechna* sięga nad zakres tego czasu, żeby wyśledzić początki rodu ludzkiego.

skiéj, 1797 i 1802, tudzież Historyja Rzymian za Cesarzów i innych ludów spółczesnych, aż do wielkiéj migracyi, 1803 (po niemiecku).

Poirson i Cayx, *Abrégé de l'histoire ancienne*, 1831.

Schlosser, Historyja Starożytna, 1820 (po niemiecku)

Remer, *Historyja powszechna starożytna*, dzieło doręczne, z niemieckiego tłumaczenie J. Faleńskiego, Wrocław 1822, tomów 2.

Bredow, Traktat początkowy historyi starożytnéj (po niemiecku), Altona 1799.

Goguet, *Origine des lois, des arts, des sciences, et leurs progrès chez les anciens.* Paryż 1778.

Heeren, *Ideen über die Politik und Handel* i t. d.

[*Dzieje Starożytne, od początku czasów historycznych do drugiéj połowy wieku VI ery chrześcijańskiéj.* Wilno 1818.

Badania Starożytności we względzie jeografii; część naukowa, z atlasem. Wilno 1818.]

(a) Biografije albo życiorysy najznajomsze w starożytności są: Dyjogenesa Laercyjusza, Kornelijusza Neposa i Plutarcha. Życia sławnych mężów Plutarcha tłumaczyli na polski Krasicki i F. N. Golański.

Nazywają *podaniami*, *tradycyjami* lub *mythami*, ułamki historyi pierwotnéj zachowane u każdego ludu, bez związku, nie spojone zsobą i w których do powieści o tém co się zdawało najgodniejszém zachowania, mięszają się panujące naówczas wyobrażenia o bóstwie, owoce doświadczenia, postrzeżenia astronomiczne i z historyi naturalnéj: wszystko wyrażone w symbolach i uosobieniach. Rozbiór takich mythów dostarczył piękne prawdy przenikliwym kilku uczonym, kiedy się nie nazbyt poddawali duchowi systematu (a). Poezyje ludu osłaniać mogą allegoryjami i charakterami poetycznemi wypadki rzeczywiste. Pewne zwyczaje, pewne uroczystości, alluzyje, słowa, objawiają lub potwierdzają niekiedy okoliczność ważną.

Z podaniami lub tradycyjami łączyć się winny *pomniki:* te są pisane albo nie pisane. Ludzie zachowują pamięć wypadków znakomitych wznosząc albo kupy kamieni, albo posągi, albo trofea, podług swojego stopnia kultury. Już ogrom i wspaniałość podziemnych świątyń indyjskich i egipskich świadczą o starożytności i potędze tych narodów; już zwaliska przekonywają o istnieniu wielkiego grodu. Już oręż, urny, naczynia zagrzebane, wskazują bitwę, cmentarz, miasto zniszczone. Już szczątki świątyń, lub rozkopana lawa, objawiają nam konstytucyją kraju, jego religiją, przesądy, ubiory, obrzędy, sprzęty domowe, wagi i miary (b). Jakób postawił kamień Bethel na

(a) Wymienię szczególniéj:

Vico, *la Scienza Nuova*, czyli zasady nowej nauki o spólnéj naturze narodów, tłumaczone na francuzki przez Micheleta.

Bianchini, *la Storia universale provata coi monumenti.* Rzym 1697.

Heyne, Kommentarze nad Wirgilijuszem i nad biblioteką Apollodora.

Boulanger, *L'antiquité dévoileé.*

Creuzer, Symbolika, albo religije starożytności, uważane szczególniéj w ich formach symbolicznych i mytologicznych (po niemiecku). Dzieło tłumaczone na francuzki i znacznie pomnożone uczonemi przypisami przez Guigniaut.

(b) Najlepsze dzieła o pomnikach starożytnych, uważanych jako źródło historyczne, są następujące:

pamiątkę układu swego z Bogiem; nagromadzone kamienie przypominały przejście Jordanu. Grecyja pokryta była tylą pomników, że tam na każdym kroku czytać można było dzieje krajowe; a historyja poprzedzająca Homera, w pomnikach tylko istnieje.

Możnaby nazwać *historyją tłumaczoną* albo *objaśnianą* badania o topografii czyli położeniu starożytnych miast, o rozkładzie miejsc poświęconych, o wałach, grobach, świątyniach podziemnych, posągach i płaskorzeźbach, jakie się tam odkrywają; o medalach, zbrojach, narzędziach życia cywilnego i wojennego codziennie wykopywanych z ziemi; wszystkie rzeczy które poznać nam dają to, czego historyja nie mówi, lub potwierdzają to co powiedziała.

Archeologija, jest nauką włoską, ponieważ pierwsi: Dante, Petrarcha i Cola Rienzi zaczęli zbierać starożytności. Ziemia Rzymska dostarczyła artystom z wieku Leona X nieporównane wzory. Wawrzyniec Medyceusz (il Magnifico) pierwszy zaprowadził publiczne kursa archeologii; Winckelmann przejął się nią dla sprzymierzenia jéj ze sztukami pięknemi; Montfaucon i hrabia de Caylus, uczyli korzystania z pomników i ich klassyfikowania. Demster, Passeri, Lanzi, wskrzesili Hertruryją, a na czele wszystkich stanął Ennio Quirino Visconti. (a)

Oberlin, *Orbis antiqui monumentis suis illustrati primae lineae*, Argentorati 1790.

Mueller, *Handbuch der Archäologie.*

Raoul-Rochette, *Cours d'Archéologie.*

Champollion-Figeac uczynił tę naukę przystępną dla wszystkich w dziele pod tytułem: *Abrégé d'Archéologie.* Paryż 1831.

(a) O tém wszystkiém co się dotycze krytyki historycznéj i roztrząsania faktów, czytać pierwszą część dzieła P. C. Daunou: *Cours d'études historiques*, Paryż 1842.

Używać także można:

Brunet, *Manuel du libraire.* Tom czwarty obejmuje bibliotekę systematyczną, bardzo pomocną dla znajomości dzieł specyjalnych.

Menzel, *Struvii bibliotheca historica*, Lipsk 1782—1804; tom. 11.

Beck, *Anleitung zur Kenntniss der allgemeinen Welt und Völker-Geschichte.* Lipsk 1813, tomów 4.

Posiadamy napisy wyprzedzające wszelką inną historyją, jedne w piśmie abecadłowém, drugie w hieroglifach. Najszacowniejszemi z abecadłowych są *marmury z Paros*, na których, roku 264 przed narodzeniem Chrystusa, wyrżnięte były wypadki najpamiętniejsze z historyi greckiéj i italskiéj, zacząwszy od panowania Cekropsa, na lat 1577 przed Chrystusem, treściwie opisane i oczyszczone od wszelkich baśni. Z Paros przewiózł je do Oksfordu hrabia Arundel w roku 1628 (a). Meksyk przekazał nam swoję historyją w malowidłach i rzeźbach hieroglificznych. Dla historyi Egiptu, piramidy i groby zachowały nam liczne szeregi królów; a Cailliaud znalazł w Abydos obraz trzech dynastyj poprzedzających Sezostrysa. Co się tycze historyi Rzymskiéj, dla téj nadewszystko wielką są pomocą *marmury Kapitolińskie*, znalezione w Rzymie za Pawła III, na których są wypisani: konsulowie, dyktatorowie, trybuni wojskowi, cenzorowie i tryumfatorowie. Wielka jest liczba cząstkowych zbiorów napisów lapidarnych, rozproszonych tu i owdzie; ale najobszerniejsze zbiory Muratorego i Grutera (b).

L. Wachler, *Geschichte der historischen Forschung und Kunst.* Getynga, 1812; tomów 2.

Ersch, *Literatur der Geschichte.* Lipsk 1827.

[*O historyi, jéj rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających.* Warszawa 1826.

Nauki dające poznawać źródła historyczne. Wilno 1822.

Janowski L. *Historyja powszechna*, tom jeden, obejmujący propedeutykę historyczną. Warszawa 1836.

Wstęp do Historyi powszechnéj (przez Feliksa Bentkowskiego). Warszawa 1821.]

(a) Marmora Oxoniensia Arundeliana, przez Seldena, w 1629, i przez Prideaux, w 1676. Najlepsze wydanie w Oksfordzie, 1763, in fol. przez Ric. Chandler.

(b) J. Gruter, *Inscriptiones antiquae totius orbis romani, cura* J. G. Graevii. Amsterdam, 1707. vol. 1 in fol.

L. A. Muratori, *Novus thesaurus veterum inscriptionum.* Medyolan, 1739 i następ., tomów 2 in fol., tudzież *Supplementi di* Sebastiano Donato, Lukka, 1761.

Medale pomagają do sprawdzania dat i genealogii, zwłaszcza kiedy pisarze zaginęli (a). Niedawno, naprzykład, monety przywiezione z Indyjów dały poznać nieznany szereg królów Baktryjany; a obecnie odkrywają szereg książąt abissyńskich. Wielekroć atoli szalbierstwo wprowadziło fałszywe medale do zbiorów; szalbierstwo w którém za dni naszych nabył smutnéj sławy Niemiec Becker. *Numizmatyka* zaprząta się wyłącznie monetami i medalami; *dyplomatyka* (b) rozpoznawaniem dyplo-

(a) W przedmiocie numizmatyki radzić się można następujących dzieł: Ch. Patin, *Histoire des Médailles ou introduction à la connaissance de cette science.* Amsterdam, 1695. *Thesaurus numismatum*, i inne jeszcze jego dzieła.

La Bastie, *La science des Médailles.* Paryż, 1739. tomów 2.

Zaccaria, *Institut. antiquario-numism.* Wenecyja, 1793.

Pellerin, *Recueil de médailles des rois, des peuples et des villes.* Paryż, 1762—98, tomów 50.

Ez. Spanhemii, *Dissertatio de usu et prestantia numismatum.* Londyn, 1707—9. tomów 2 in fol.

J. C. Rasche, *Lexicon universae rei nummorum veterum.* 1795 i następ. w 8-ce tomów 5.

Eckel, *De doctrina nummorum veterum*, Wiedeń, 1692—98. tomów 8. Jest skrócenie tego dzieła po niemiecku: *Eckel, kurzgefasste Anfangsgründe der alten Numismatick*, Wiedeń 1797.

Hennin, *Manuel de Numismatique ancienne, contenant les éléments de cette science et les nomenclatures, avec l'indication des dégrès de rareté des monnaies, medailles antiques, et des tableaux de leurs valeurs actuelles.* Paryż, 1830; tomów 2.

Sestini, *Descriptio nummorum veterum cum animadversionibus in doctrinam Eckelianam*, Lipsk 1796.

Lettres et dissertations numismatiques. Berlin, 1804—6. in 4-to tomów 9.

Mionnet, *Description des médailles grecques et romaines.*

[Waga Antoni, *Nazwiska Monet u różnych narodów i w różnych wiekach używane*, abecadłowo spisane i objaśnione przybliżoném porównaniem z dzisiejszemi pieniędzmi polskiemi. Warszawa 1850.

Albertrandy Jan, *Zabytki starożytności Rzymskich w pieniądzach, medalach* i t. d. Warszawa 1805. tomów 3.]

(b) Mabillon, *De re diplomatica, lib. VI.* Paryż, 1681; i jego *Supplementum.*

Lepiéj jeszcze:

matów i przywilejów; *genealogija*, rodowodem familii; *heraldyka*, herbami i godłami; *filologija*, prawdziwém znaczeniem autorów i słów. To są nauki pomocnicze dla historyi.

Dyplomata i akta publiczne zasługują na wiarę w wysokim stopniu, bo narody biorą udział w ich prawdziwości: mają one największą wagę, ponieważ obejmują traktaty i umowy między rozmaitemi mocarstwami. Barbeyrac i Dumont najzupełniejsze wydali zbiory traktatów, pierwszy starożytnych, drugi nowożytnych (a). Dokumenta prywatne mogą także posługiwać nie tylko do sprawdzenia czasów, ale dostarczać też ważnych wiadomości o stanie niektórych narodów lub pewnych klass w rozmaitych wiekach.

Znajdujemy u ludów najdawniejszych, równie jak u najmniéj oświeconych, zwyczaj pisania roczników albo kronik,

Fr. Toustain i D. Tassin, Noveau traité de diplomatique. Paryż 1750—65 in 4-to tomów 6.

Natalis de Wailly, *Éléments de paléographie.* Paryż 1838. tomów 2.

(a) Barbeyrac, Histoire des anciens traités jusqu' à Charlemagne. Amsterdam, 1739; in fol. tomów 2.

Dumont, *Le corps universel et diplomatique du droit des gens, ou Recueil des traités de paix, alliances, etc. faits en Europe depuis Charlemagne jusqu' à present.* Amsterdam, 1739, tomów 8; i *Supplément au Corps diplomatique, par* J. Dumont *et* J. Rousset. 1776; tomów 3.

Saint-Priest, *Histoire des traités de paix du XVII siècle.* Amsterdam, 1725, in fol. tomów 2.

Négociations secrètes touchant la paix de Münster et d'Osnabrück. Haga, 1824—5. tomów 4. Te dzieła połączone składają zbiór znany pod nazwiskiem *Corps diplomatique.* Do niego zaliczają także:

Rymer, *Foedera conventionesque.* Londyn, 1714—27 in fol. tomów 17.

Leibnitz, *Codex juris gentium diplomaticus.* Hannower 1695.

Lunig, *Codex Italiae diplomaticus.* Frankfurt, 1725. in fol. tomów 4.

Martens, *Recueil des principaux traités depuis* 1761. Getynga, 1791; tomów 19.

Koch i Schoell, *Histoire abregée des traités de paix depuis la paix de Westphalie.* Paryż, 1817; in 8-vo tomów 15.

Firmin Didot bracia wydają w Paryżu dzieło: *Nouveau corps diplomatique*, obejmujące zbiór wszystkich traktatów od wieku VIII-go aż do naszych czasów, przez PP. Bonjean i Pawła Odent.

bądź z rozkazu władzy, bądź w celu nauki, bądź przez próżność osobistą. Bardzo mała liczba najdawniejszych kronik doszła naszych czasów: rozmaite są zbiory kronik ludów nowożytnych (a). Nawet większa część narodów nie posiada z początku nic innego prócz opowiadań tego rodzaju; gdyż żeby dostrzedz wiązanie się skutków i przyczyn, żeby ocenić i wyłożyć zmiany ustaw, stan sztuk pięknych i nauk, żeby podnieść się, jedném słowem, do prawdziwéj historyi, potrzeba większéj rozległości widoków politycznych i więcéj kultury, niżeli dano wielu ludziom ich nabyć.

Historyja wszelako nie może, nawet przy tych wszystkich pomocach, wzdychać do pewności matematycznéj. Sceptycyzm, odrzucający twierdzenia naocznych poczciwych świadków i całych narodów, powątpiewać musi nawet o świadectwie własnych zmysłów; historyja przeto nie istnieje dla niego. Przypomnijmy że Herodot, Ktezyjasz i Marco Polo uważani byli za łatwowiernych opowiadaczy cudów i baśni, dopóki ich nieusprawiedliwiły następujące kolejno po sobie odkrycia. *Krytyka* atoli powinna, pod wpływem rozsądnego powątpiewania, roztrząsać wypadki, i jakakolwiek byłaby liczba świadczących o nich, odrzucać to co jest niezgodne z naturą rzeczy, przeniknąć symboliczną sztuczność, która je czyni ciemnemi i niemożliwemi; przyjąć na chwilę opinije każdego czasu i każdego pisarza; zwrócić uwagę na strach, pochlebstwo, ducha stronnictwa, i zrównoważyć obmowców z panegirystami. Bez krytyki, historyk jest ociemniałym, który bierze drugiego ślepego za przewodnika.

Wypadki rozłożone być powinny według miejsca i czasu, bo inaczéj nie mają ani znaczenia, ani wartości: gdyż każdy czyn, jeżeli nie powstał bezpośrednio, modyfikowany jest przez te co go poprzedziły, tudzież przez naturę ludzi, obyczajów, klimatu. Z tego powodu *geografija* i *chronologija*, są także niezbędnemi towarzyszkami historyi.

(a) Jako to: zbiory pisarzy byzantyńskich; pisarzy rzeczy włoskich, przez Muratorego; rzeczy francuzkich, które wydali: Du Cange, tudzież Baluze, Mabillon, Martens, Ruinard, Duchesne i t. d.

Każdy naród ma od początku geografiją bajeczną, w któréj mieści swoje wyobrażenia o kształcie i składzie ziemi, ograniczonéj do szczupłéj liczby krajów, jakie zna. U starożytnych, geografija główną zwracała uwagę na ludy; dzisiaj więcéj ma na widoku państwa. W każdym przypadku, jest płocha i dziecinna, jeżeli podaje tylko szereg nazwisk, lub oznacza położenie krajów, nie załączając do tego wiadomości geologicznych, rolniczych i statystycznych.

Gruntowne badania dokonane zostały nad geografiją starożytną (a), uczyniła ona ogromny postęp w czasach nowożytnych, i cały świat zna prace Mannerta, Malte-Bruna, Dumont-d'Urvilla, Rittera, a w szczególności „Krytyczne roztrząsanie Geografii" przez Humboldta (b).

Co się tycze chronologii, nabywamy pewności o czasie przez:

1. Świadectwo opowiadaczy spółczesnych lub bliskich wypadków opisywanych;

2. Przez spółczesność zjawisk niebieskich, jako to zaćmień, zmian księżyca, komet;

(a) Główne dzieła w przedmiocie geografii starożytnéj są:

D'Anville, *Atlas orbis antiqui;* 12 wielkich kart.

Podręczną książkę geografii starożytnéj, w języku niemieckim, wydali: Humel, Bruns. Stroth, Heeren, i t. d. Norymberga, 1788—1802, w sześciu częściach, in 8-vo, dzieło bardzo gruntowne.

Christ. Cellarii, *Notitia orbis antiqui.* Lipsk, 1701—6; tomów 2, in 4-to, z postrzeżeniami G. C. Schwarza.

K. Mannert, Geografija Greków i Rzymian (po niemiecku); Norymberga 1788—1802, w sześciu częściach; dzieło bardzo gruntowne.

Fr. Aug. Ukert, Geografija Greków i Rzymian aż do Ptolemeusza (po niemiecku), Weimar, 1816.

Gosselin, *Géographie des Grecs analysée.* Paryż 1790, in 4-to. *Recherches sur la géographie des anciens.* Paryż, roku VI.

J. Rennel, Systemat geograficzny Herodota (po angielsku). Londyn, 1800 in 4 to.

J. L. *Badania starożytności we względzie jeografii; część naukowa.* Wilno, 1818, z atlasem.

[Uldyński, *Geografija Starożytna.* Krzemieniec, 1818.]

(b) Zobaczyć także dzieła: Ansart, *Précis de Géographie historique du moyen-âge.* 1839.

Burette, Duruy i t. d. *Cahiers de Géographie historique.* 1838.

3. Przez napisy, medale, monety, dyplomata, i t. d.

Niejednokrotnie, w rzeczy saméj, nie wiedzielibyśmy na czém stanąć, gdyby astronomija nie przyszła nam w pomoc; dostarcza ona (rzecz przedziwna w ciałach nadzwyczajnie oddalonych) pewności, jakiéj nam braknie w tém co nas otacza. Ptolemeusz zachował w *Almageście* wyliczenie rozmaitych zaćmień, odnoszące się do roku panowania monarchy zasiadającego podówczas na tronie. Przez rachunek czasu, ze względem na różnicę kalendarza i południka, znajdziemy w którym roku ten monarcha panować zaczął. I tak, Tucydydes opowiada, że w pierwszym roku wojny Peloponnezkiéj było zaćmienie słońca po południu; że toż samo nastąpiło w ósmym roku téjże wojny; toż samo się trafiło w ciągu ośmnastego roku. Ponieważ zaś wiadomo że ta wojna zaczęła się w pierwszym roku LXXXVII olympijady, to jest w 345 lat po ustanowieniu téj ery, dodawszy tę liczbę do 431 lat przed Chrystusem, otrzymamy pewność że olympijady zaczęły się na lat 776 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. Newton, porównywając położenie jakie wskazywała punktom kardynalnym sfera przypisywana Chironowi, w czasie wyprawy Argonautów, z położeniem obserwowaném przez Metona na lat 432 przed Chrystusem, i rachując ruch wsteczny punktów równo-nocnych na siedmiu stopniach, oznaczył na rok 936 wyprawę Argonautów, a po niéj pooznaczał inne epoki historyi greckiéj. Ale krytyka powinna rozróżniać, między dowodami rozmaitemi, większy lub mniejszy ich stopień wiarogodności; wiele zatém dzieł napisano jedynie albo głównie w celu sprawdzania dat (a).

(a) Głównem jest dzieło: *l'Art de vérifier les dates*, przez benedyktynów od świętego Maura. Kontynuowane obecnie w Paryżu, co do historyi spółczesnéj. Do tegoż celu zmierzają ważne prace, jakie powydawali: Cezar Scaliger, Petau, Riccioli, Simson, Pezron, Newton, Freret, Mabillon, Du Cange, Labbe, Usserius, Blair, Caltisius, Chantreau, Serieys, Tournemine, Delimiers, Desvignoltes i t. d. Owoc tych wszystkich długich i ciężkich badań podany został do powszechnego użytku w innych dziełach, jako to:

J. Picot, *Tablettes chronologiques de l'histoire universelle, sacrée et profane, ecclésiastique et civile, depuis la création jusqu' à l'année* 1808, ułożone podług dzieła księdza Lenglet du Fresnoy. Genewa, 1808.

Podział czasu na różne części według obrotów gwiazd jest może równie starożytnym jak mowa ludzka i pismo. Obrót ziemi około siebie składa *dzień*, pierwszą i najpowszechniejszą miarę czasu; dzień dzieli się na dwadzieścia cztery godziny, po sześćdziesiąt minut każda. Całkowite zmiany księżyca składają *miesiąc*, a obrót ziemi około słońca *rok*. Sto lat składają *wiek*, pięć lat *lustrum*, cztery *olympijadę*, piętnaście *indykcyją*. Takie są miary czasu najużywańsze w historyi. Ale długość nie jednostajna, tudzież rozmaitość w początkach lat i er czynią bardziéj powikłaną, niżeli wydaje się zrazu, naukę chronologii; ztąd chronolog koniecznie znać musi doskonale kalendarz rozmaitych narodów i zmiany jakim ulegał w rozmaitych epokach. Plutarch często przytacza wypadki pod datami ateńskiemi; ale raz trzyma się używanych za jego czasów, drugi raz używanych za czasu samychże wypadków: zkąd wynika nadzwyczajne zamięszanie.

Czasy liczyły się w bardzo odległéj starożytności *pokoleniami*, jak to widziemy w Homerze. Biblija liczy dziesięć pokoleń przed potopem, i dziesięć od téj epoki aż do powołania Abrahama. Trzy pokolenia, według Herodota i według największéj liczby samychże nowożytnych, składają sto lat. *Ery* wprowadzone zostały późniéj: sposób rachowania lat odnosząc je do jakiego wypadku historycznego lub astronomicznego. Każdy naród miał swoje ery. Najoświeceńsza część świata przyjmuje dwie główne ery, jednę przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, drugą po narodzeniu; Chrystus zaś według obrachowania, jeżeli nie najgruntowniéj udowodnionego, przynajmniéj najpowszechniéj przyjętego, narodził się roku 4004 po stworzeniu człowieka.

J. C. Gatterer, *Abriss der Chronologie*. Getynga, 1777.

Champollion-Figeac, *Résumé de chronologie*. Paryż, 1835.

G. Huebler, Tablice synchronistyczne do historyi narodów, mianowicie podług historyi powszechnéj Gatterera, (po niemiecku), 1790—1804.

Ideler, Badania historyczne nad postrzeżeniami astronomicznemi starożytnych (po niemiecku). Berlin 1806.

Schoell, *Éléments de chronologie historique*. Paryż 1812.

Am. Sedillot, *Manuel de chronologie universelle*. Paryż 1836.

Epoki są podziały mniéj obszerne, które wskazują pewne odpoczynki w biegu czasów, przywięzując je do wypadków znakomitych, jakie z tego powodu, mówią, że stanowią epokę. Te także, bardzo naturalnie, różne są nie tylko podług ludów, ale i podług autorów. Europejczycy przyjmują w ogólności podział historyi powszechnéj na czasy *bajeczne* albo *ciemne*, poprzedzające wszelką pewną historyją rodu ludzkiego; na *czasy starożytne*, do upadku cesarstwa Zachodniego; na *wieki średnie*, do upadku cesarstwa Wschodniego i odkrycia Ameryki; na *czasy nowożytne*, do rewolucyi francuzkiéj, kiedy się zaczyna historyja spółczesna.

Jużeśmy wskazali we wstępie, na jakich epokach oznaczyliśmy przestanki historyi, do któréj wykładu teraz przystępujemy.

HISTORYJA POWSZECHNA.

KSIĘGA PIERWSZA.

OD STWORZENIA ŚWIATA DO ROZPROSZENIA LUDZI.

TREŚĆ.

Księga Rodzaju czyli *Genesis*.— Wiek świata podług geologii — podług dzieł ludzkich — podług historyj rozmaitych.— Jedność rodzaju ludzkiego udowodniona przez fizyologiją — przez język — przez zgodność uczuć.— O podaniach czyli tradycyjach.— O wiadomościach.— O Amerykanach i Australijczykach.— Pierwsze kraje zamieszkane.— Pierwsze społeczeństwa.— Rozproszenie ludów.

ROZDZIAŁ I.

GENESIS.

Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię i wszystkie rzeczy które na nich są; potém zaprowadził porządek w niekształtnéj materyi, gdzie wszystko było w walce, i przedzielił wody od ziemi; rozkazał jéj zrodzić zioła i rośliny, a wodom płazy, potém ptastwo, ryby i wszelkie inne zwierzęta; i ujrzał że wszystko co stworzył było dobre. Naostatek stworzył człowieka na swoje wyobrażenie i podobieństwo, nadając mu życie, rozum, miłość i wolą, i stanowiąc go swoim przedstawcą i kapłanem, do panowania nad wszystkiemi innemi stworzeniami i do chwalenia Stworzyciela. Dał mu potém towarzyszkę, i zaraz w pierwszych dniach świata założył społeczność domową, podstawę wszystkich innych. Stworzenie świata.

Ale pierwsze istoty rozumne nie były zadowolone swoim stanem. Chciwe poznania rzeczy wznioślejszych, nadużyły da-

rów Bożych, otwierając tym sposobem w samych początkach plagi, któremi ród ludzki bez ustanku był dręczony: ztąd nasze daremne usiłowania aby dojść do nauki, która wymyka się przed nami, lub trawi nas bez owocu; niebezpieczeństwa wolności, której nazwisko tak słodkie, używanie tak trudne, nadużycie tak gorzkie; nienasycona żądza przekroczenia granic, jakie prawo moralne kładzie słabości. Wtedy nastąpił rozbrat wyobraźni z rozumem, rozsądku z wolą, których walka właśnie stanowi historyją, a ta pokazuje człowieka pojedyńczo i ród ludzki w ogólności, wysilających się na przywrócenie harmonii między sercem, zmysłami i rozumem.

Człowiek pozbawiony szczęśliwości pierwotnéj, ujrzał zwierzę powstające przeciwko niemu, i zmuszony był zarabiać na wyżywienie w pocie czoła swojego: rzucony na ziemię trudów, przeciwności, wygnania, musiał tu odbywać pokutę i stać się godnym przeznaczenia wznioślejszego. Kara nawet stawała się więc znamieniem i cechą godności człowieka, który powinien był pośród przeszkód, ciągle posuwać się naprzód, jednając tryumf duchowi nad materyją, przez kolejne zdobywanie sztuk i nauk i przez ćwiczenie coraz swobodniejsze woli swéj ku dobremu.

Pierwsza rodzina.

Adam i Ewa zaczęli więc ciągnąć zyski z ziemi; zrodzili Kaina i Abla; pierwszy był oraczem, drugi pasterzem. Oba składali ofiarę Bogu; ale Abel z większą wiarą, przez co jego dary były przyjemniejsze Panu. Ztąd wynikła pomiędzy niemi nieprzyjaźń, pierwsze objawienie się w społeczeństwie niezgody, jaka już nastąpiła w sumieniu. Zazdrosny Kain zabił Abla, i krew zaczęła plamić ziemię, którą zawiść tyle nią napoić z czasem miała. Kain, przeklęty i szarpany zgryzotą sumienia, uciekł w dalekie strony, lękając się żeby każdy zabić go nie chciał; ale Bóg go napiętnował, żeby on cierpiał nową męczarnią życia pełnego strachu i ohydy. Kain miał synów i pierwszy szukał bezpieczeństwa swego budując miasto, które od imienia syna, nazwał Enoch. Enoch zrodził Irada; Irad, Mawiaela; Mawiael, Matuzala, a ten Lamecha.

Lamech pojął za żony Adę i Sellę, pierwsza powiła mu syna Jabela, który zajmował się pasterstwem i żył pod namiotami, i Jubala, który nauczył grać na arfie i flecie; druga wydała na świat Tubalkaina, pracującego młotem, i biegłego we wszelkich wyrobach z miedzi i żelaza.

Seth, także jeden z licznych synów Adama, zrodził Enosa, który wprowadził uroczyste obrzędy religijne; od Enosa pochodził Kenan, potém Mahalalel, potém Jered, potém Enoch, od którego poszli Mathusal (Metuszelach) i Lamech, ojciec Noego. Każdy z nich żył kilkaset lat. Potomkowie Setha nazywali się synami Bożemi, ponieważ byli wierni jego zakonowi: synami zaś człowieczemi synowie Kaina. Miłość skojarzyła synów Bożych z powabnemi córami Kainitów, i plemię co się ztąd zrodziło, pokładając wiarę tylko w swojéj sile, coraz głębiéj grzęzło w zepsuciu. Bóg się tém rozgniewał i zesłał potop, który zatopił wszystkich ludzi, a ich liczba bardzo się pomnożyła w czasach kiedy życie było tak długie. Noe tylko uratował się z rodziną i różnemi gatunkami zwierząt, które ocalił w ogromnym korabiu czyli arce, zbudowanéj przez niego z rozkazu Boga (a).

Jedyne szczątki rodu ludzkiego pływały w arce dopóki za opadnięciem wód, nie zatrzymała się na górze w Armenii. Zwierzęta wyszedłszy z niéj rozproszyły się po ziemi i znowu ją zapełniły, pory roku ustaliły się jak są dzisiaj (b), porządek wegetacyi wrócił, i Bóg ułagodzony błogosławił ludziom, mó-

(a) Według Pisma Świętego arka miała 300 łokci długości, 30 wysokości, 50 szerokości. Łokieć Mojżesza musiał być taki jakiego używali Egipcyjanie za jego czasów. Pan de Chazales znalazł miarę tego łokcia wyrżniętą na piramidzie, odpowiadającą 20 calom i 6 linijom stopy paryzkiéj. Arka przeto miała długości 512 stóp, 6 cali; szerokości 85 stóp, 3 cale; wysokości 51 stóp, 3 cale; a zatém była większa od kopuły w Medyjolanie, albo świętego Piotra w Rzymie, albo świętéj Zofii w Konstantynopolu. Przypuszczając grubość drzewa na jeden łokieć, objętość arki wynosić musiała 1,781,377 stóp sześciennych; a ponieważ wymaga się 42 stóp sześciennych na jeden tonn, ztąd wynika że jéj ładunek mógł dochodzić do 42,413 tonnów.

(b) Oś ziemi była może z początku prostopadła do ekliptyki, i mieć mogła wszędzie jednostajną równonocność. Niech mi pozwolą zachować tę wątpliwość, nawet kiedy Laplace wykazał jéj niepodobieństwo.

wiąc: „Rośćcie i mnóżcie się i napełnijcie ziemię; i rozkazujcie zwierzętom ziemi, ptastwu, rybom, które staną się pożywieniem waszém na równi z roślinami. Ale kto przeleje krew człowieka, tego krew będzie przelana; bo człowiek stworzony jest na obraz Boga."

Noe i trzéj jego synowie: Sem, Cham i Jafet, nowi ojcowie rodzaju ludzkiego, zaczęli uprawiać i zaludniać ziemię. Noe zajął się winnicą i znalazł sposób wyrabiania wina, ale nie znając jego mocy, upił się. Cham najgrawał się z ojca; a Noe za to przeklął Chanaana, syna Chama, mówiąc że niższym będzie od swych braci.

Rozmnożywszy się z szybkością nadzwyczajną, zniewoleni byli opuścić wesołe równiny Mezopotamii; ale wprzód nim się rozproszyli po świecie, chcieli zostawić pomnik połączonych swoich sił, wzniesieniem ogromnéj wieży. Zamiar ich nie podobał się Bogu, który zstąpił pomiędzy nich i pomięszał ich język; i gdy wprzód każdy z nich mówił jednostajnie, teraz powstała wielka liczba języków. Dzieło ich przeto zostało niedokończone; a szukając nowéj ojczyzny, trzy pokolenia rozproszyły się po całéj ziemi, zachowując tę różność i to podobieństwo, jakie zwykle spotykamy między bracią.

Owoż do czego się ogranicza powieść najstarożytniejszego z historyków, któremu, chociażby nie chciano zważać na boskie natchnienie, dają świadectwo dowody czerpane ze źródeł najróżnorodniejszych. Nie myślemy lekko przesunąć się przez tę pierwszą epokę i zostawić wyłącznie innym naukom jéj wyjaśnienie. Znajdujemy tu początek wszystkich instytucyj ludzkich; na niéj opierają się i powszechne braterstwo rodu ludzkiego, i pierwsze jego prawa, i wspólna wiara: cnoty i występki, jakie spotykamy wrodzinie, znajdziemy w narodach. Czyliż możemy bezpiecznie prowadzić dalszą budowę naszego gmachu nie założywszy wprzód trwałych fundamentów? Jak botanik więc, który chcąc podać historyją rośliny, zaczyna od rozpoznania jéj nasienia, zatrzymamy się nieco nad początkami rodu ludzkiego, i postaramy się poznać i teatr, gdzie on działać musiał, i aktorów jacy tam odegrywać mają rolę.

ROZDZIAŁ II.

STAROŻYTNOSC ŚWIATA.

Pierwsze nastręczające się zapytanie ściąga się do starożytności świata. Wtenczas kiedy wiedza powstała przeciw Bogu, odwołała się do najstarszéj nauki i do najnowszéj (a) żeby zadać kłamstwo opowiadaniu Mojżesza: ale badane z sumienniejszą rzetelnością i z obszerniejszemi wiadomościami, astronomija i geologija, owszem, złożyły świadectwo na jego stronę.

Że sześć dni stworzenia nie powinny być uważane za nasze dni teraźniejsze, zdanie to zgadza się równie z teologiją jak z rozumem. Czy nasz dzień może być tam przypuszczany gdzie nigdy ciemności nie przeplatały światła? Czy może być przypuszczany wtedy, kiedy nie było planet do mierzenia go? i między ludźmi nawet, mieszkaniec Syeny i mieszkaniec biegunów

(a) Pominąwszy to wszystko co jest marzeniem, powiemy tylko że Agricola Sas pierwszy zebrał, w szesnastym wieku, postrzeżenia o tworzeniu się ciał kopalnych, i w tymże czasie Bernard de Palissy, prosty garncarz. Fracastori z Werony, już zauważał muszle kopalne i ślady roślin, ryb i innych zwierząt, które często widzieć można w minerałach, zwłaszcza na górze Bosca, blisko jego ojczyzny; i z położenia ich wnosił, że nie wszystkie zagrzebane tam były w téj saméj epoce. Później Stenon przewidział że te skamieniałości mogą kiedyś posłużyć do oznaczenia wieku względnego mass, w których są zamknięte. Około połowy ostatniego wieku, Tylas zaprowadził ścisłość w niektórych opisach mineralogicznych; przykład ten wkrótce naśladowany został w Niemczech i w Szwecyi. Niedługo potém, Bergmann w „Geografii fizycznéj," wyłożył wiele ważnych faktów w przedmiocie pokładów minerałów i żył metalicznych. Pallas tymczasem zwiedzał najodleglejsze kraje Rossyi, i zwierzęta należące do strefy skwarnéj wynurzyły się z pod lodów Syberyi. Wszelako tym postrzeżeniom brakowało jeszcze wyraźnego celu, nie dosyć systematycznie były skierowane żeby utworzyć miały naukę. Werner korzystając z pobytu swego w krainie, gdzie się znajdują kopalnie najdawniejsze, (jeżeli wszakże pierwszeństwo nie należy kopalniom na wyspie Elbie), nauczył sposobu poznawania i rozróżniania kolejnych formacyj ziemi ze składu i budowy mass mineralnych, z okoliczności ich położenia i z porządku warst. Tak piękny początek znalazł naśladowców. Saussure, podróżami w Alpy, Dolomieu, pismami o produkcyjach wulkanicznych i o magnetycznych skałach, Ermenegild Pino, Breislak i Brocchi, pod względem Włoch, godnie go wsparli. Ostatni, w rozpra-

czyliż nie pojmują inaczéj poranka i wieczora? Rzecz zatém idzie o sześciu epokach ziemi, których trwałości mierzyć nie dano człowiekowi, ale które zostawiły ślady na naszéj planecie. Geologija, rozwijając pieluchy któremi powinięta ziemia, ta symboliczna cebula Egipcyjan, zmusiła minerały do złożenia historyi swojéj formacyi. Cuvier, który daléj pomknął tę naukę, zebrawszy ile tylko mógł kości skamieniałych, z badania ich potrafił wyprowadzić wniosek, że ziemia nasza kilkakrotnych doświadczała wstrząśnień, że morze zatapiało miejsca zamieszkane przez zwierzęta i niszczyło ich rodzaje natenczas istniejące; i że ostatni wypadek téj natury zgadza się właśnie z epoką potopu Mojżesza (a). Po pierwszym dniu, w którym materyja rozpalona, posłuszna prawom wzajemnéj attrakcyi i siłom odśrodkowéj i dośrodkowéj, kształciła się w ogromną sferoidę; kiedy dla sformowania skał granitu, skupiały się z sobą cząstki kwarcu, felspatu, hornblendy, talku, miki, pływające po morzu ognistém, zkąd się wydobywała gęsta para i niedostępna światłu, nastąpił dzień drugi: w ciągu tego dnia powychodziły z wód wyspy i lądy, pokryte mchem, liszajcami, paprocią, a w wodach pływały już zwierzęta bezpacierzowe, poli-

wie poprzedzającéj jego dzieło: *Conchiologia fossile subapennina*, zamieścił tak długi szereg autorów włoskich piszących o rzeczach kopalnych, że żaden inny kraj nie może wymienić większéj ich liczby; znajdujemy tu nazwiska bardzo znane jako to: Moro, Vallisnieri, Generelli. Ale baronowi Cuvier należy sława że nietylko zebrał wielką ilość kości kopalnych, lecz z tych ułamków odbudował istoty do których one należały, i ułożył szereg rozmaitych gatunków zwierząt, które zniknęły z ziemi. Po nim: Brongniart, Haüy, Buckland, Conybeare, Deshayes, Ferrussac, Fischer, Mantell, Goldfuss, Jäger, Marcel de Serres, Élie de Beaumont... olbrzymim krokiem posunęli naukę. Kiedy Wolter mówił że skamieniałości morskie i muszle ostryg, jakie znajdują w górze Montmartre pochodzić mogą od śniadania, które mieszczanie paryzcy wyprawiali tam sobie przed dawnemi czasy, nie domyślał się że podobne fakta, badane z rzetelnością, odpowiedzą dając nam naukę, która ukarze nierozważne jego żarciki.

(a) *Discours sur les révolutions de la surface du globe et les changements qu'elles ont produits dans le régne animal, par M. le baron Cuvier*; wydanie 6-te, Paryż 1830.

Buckland, *Geology and Mineralogy considered with reference to natural Theology.*

py, madrepory, ammonity, i bogaty rodzaj trylobitów. Pacierzowe pokazują się w trzeciéj epoce, zaczynając od jaszczurek, lepidoidów, skwalów; ziemia stroi się wegetacyją olbrzymią, w krzewy paproci, kalamity ogromne, jak dzisiaj pod zwrotnikiem. Czwartego dnia czołgają się ogromne płazy potwornych kształtów, z członkami dziwnie pospajanemi, tak że obudzają zadziwienie nasze, gdy je wydobywamy z pokładów powtórnych, między formacyją czerwonego piaskowca a kredy. Piątego dnia zwierzęta ssące łączą się z rybami w morzu, i panują na ziemi, dopóki Ocean nie podniesie się rozjuszony i nie zaleje części suchych, pozostawiając tam ogromne głazy erratyczne, które są dla uczonych zagadką nierozwiązaną, i zagrzebując inne rodzaje żyjące; potém się cofa żeby dać miejsce najszlachetniejszéj z istot stworzonych.

W ogólności, im warsty kuli naszéj są starożytniejsze, tym zwierzęta w nich zamknięte więcéj się różnią od dzisiejszych rodzajów. Ogromne ich kupy znajdują się po pieczarach; w Yorkshire, odkryto jednę napełnioną skieletami hyen z przylądka Dobréj Nadziei i kośćmi tygrysów, niedźwiedzi, słoniów, nosorożców. Ileż czasów, ile odmian trzeba było żeby cywilizacyja tam się zaszczepiła, gdzie hyeny przechadzały się stadami, wydzierały z ziemi i zbierały razem kości zwierząt, które teraz plądrują kraniec Afryki. Taka pierwsza uwaga uderza umysł tego kto się weźmie do nauki skamieniałości. Widziemy tu wszakże że koléj, jaką ona wskazuje, zgadza się z porządkiem stworzenia opisanym przez Mojżesza: gdyby nawet chcieli mu przypisywać tylko powagę czysto ludzką, w takim razie wiedziałby już on za swoich czasów o tém, co uczeni odkryli z wielkiém wysileniem we trzy tysiące lat późniéj?

Kto pisze historyją ludzi nie jest obowiązany sięgać za czas ich stworzenia. Przytém, jakąż rękojmią dać może nauka, kiedy człowiek tak nie głęboko zapuścił się we wnętrzności ziemi, i wzniósł się tak nie wysoko nad planetę, na któréj żyje jeden dzień (a).

(a) Kiedy kula nasza ma 1,719 mil średnicy, zaledwieśmy w niektórych miejscach spuścili się w głąb' na pół mili. Co do wysokości, Humboldt dostał się na górę Chimborazo, na 19,300 stóp; Gay-Lussac, w balonie, na 23,000 stóp.

Dosyć powiedzieć więc jakim sposobem dzisiaj znajdują się zaraz pod powierzchnią kuli naszéj, warsty mułu i piasku gliniastego, pomięszane z kamykami naniesionemi z daleka, i pełne kości zwierząt ziemskich, strasznych kształtem i ogromem, których rodzaj zaginął lub żyje pod odmiennym zupełnie klimatem. Rozróżnić należy te warsty od zwykłego osadu w rzekach i strumieniach, które zawierają tylko szczątki zwierząt miejscowych, i świadczą o ostatnim potopie (a).

Między tym pierwszym pokładem a kredą przeplatają się z sobą *twory* wód słodkich i wód słonych, wskazujące gwałtowny wylew i cofanie się kolejne morza: zamknięte są w wapieńcu, w gipsie, węglu kopalnym i tym podobnych ciałach; idzie potém glina, formacyja ogromna głębokością i rozciągłością, która naniesiona być musiała przez morze spokojniejsze. Przedzieliła ona pokłady tak nazwane trzecio-rzędne, od powtórnych, które są: piaskowiec, kamień wapienny i tym podobne, pomięszane z ammonitami, konchami i niektóremi szczątkami roślin. Przychodzimy wreszcie do marmurów, łupków pierwotnych, gnejsu i granitu.

Śród tylu szczątków zwierząt odkrytych w rozmaitych pokładach, nie znaleziono śladu żadnego człowieka, wyjąwszy najpóźniejszych pokładów; zadnéj nawet broni, łuku, jakiegokolwiek narzędzia wskazującego jego obecność. Co przywiodło Cuviera, do wyprowadzenia wniosku, razem z panami Deluc i Dolomieu: „że, co dostatecznie udowodnionego jest w geologii, to, że powierzchnia kuli ziemskiéj była wstrząśniona przez wielką i nagłą rewolucyją, któréj epoka sięgać nie może wyżéj nad pięć lub sześć tysięcy lat; że zatopiła kraj zamieszkały najprzód przez ludzi i rodzaje zwierząt najznajomszych dzisiaj, osuszając dno tego co było morzem, i utworzyło z niego ziemię dzisiaj zamieszkaną; że po takiém wstrząśnieniu, szczupła liczba ludzi, która z niego się ocaliła, rozproszyła się i rozkrzewiła po ziemi

(a) To wynika z postrzeżeń Bucklanda: *Reliquiae diluvianae*, Londyn 1823; Brongniart: *Dictionnaire des sciences naturelles*, artykuł *Eau; Description géologique des environs de Paris*, par Cuvier et Brongniart, Paryż 1823; Webster, Constant-Prevost, Humboldt, de Bonnard, Conybeare, Labeche i t. d.

suchéj; i że dopiero od tego czasu, społeczeństwa nasze iść zaczęły drogą postępu, poosiadały, pobudowały gmachy, pozbierały fakta naturalne, i poukładały systemata naukowe."

Taka powaga zdolna jest uspokoić wszelkie rozumy, a moglibyśmy dodać do niéj Newtona, Pascala, Kirvana, i inne wielkie imiona; wszystkie popierające jednomyślnie zgodność natury z podaniami biblijnemi (a).

Zarzuty.

Inni myśleli o tém wcale inaczéj, i wyprowadzali wnioski przeciwne opowiadaniu Mojżesza. A najprzód uważali za spółczesne stworzenie człowieka i zwierząt. Rachując potém ile potrzeba było czasu do nagromadzenia ogromnych mass muszli i do skamienienia ich w najtwardszych skałach, twierdzili, że człowiek sięgać musi daleko wyżéj nad kilka tysięcy lat. Jużeśmy takim odpowiedzieli. Niedawno Włoch, Tadini, rozważając stosunek w jakim morze się cofa, odstępując prawie jeden metr wciągu trzech tysięcy lat, i znajdując ślady morskie na najwznioślejszych wierzchołkach, przypuszczał tyle trzydziestek wieków potrzebnych iżby morze opadło, ile miały one wysokości nad jego powierzchnią. Szczególniejsza lekkość postrzeżeń i rozumowania. Jeżeli morze ustępowało tak spokojnie, jak wytłumaczyć massy konch i innych ciał, zaokrąglonych, pędzonych gwałtownie, i często pogruchotanych śród ogromnych skał? Jak wytłumaczyć inne niezmierzone pokłady konch, z których najcieńsze i najdelikatniejsze dochowały się w takiéj całości jak gdyby z teraźniejszego połowu? Czemu granity leżą na kredzie nie zaś na puddingach? Jakim sposobem ogromne głazy erratyczne zostały podniesione na najwyższe wierzchołki, i w tak niezmiernéj odległości od swych skał ro-

(a) Toż samo utrzymuje Chaubard w dziele: *Eléments de géologie.* Kto nie zechce czytać dzieł obszerniejszych i poważniejszych, zaradzić się może Forichona: *Examen des questions scientifiques de l'âge du monde, de la pluralité des espèces humaines, de l'organologie, du materialisme et autres, considérées par rapport aux croyances chrétiennes.* Paryż 1837. Zobacz także Wisemana: *Twelve lectures on the connexion betwen science and revcled religion.* Londyn, 1835. tomów 2 in 8-vo.

dzinnych? Jakim sposobem dziwaczne pokłady rozmaitą mają pochyłość, niektóre poziomą, niektóre nawet falistą (a).

Na te wszystkie pytania odpowiada, podług nas zwycięzko, teoryja wynaleziona lub objaśniona przez Eliasza de Beaumont (b), według któréj góry nie są częścią najdawniejszą, jak to mówiono skieletem; nie powstały one z podnoszenia się lądów lub z osadu wód, ale wypchnięte zostały w górę i obalone siłą wewnętrzną. Tak więc, pod skorupą naszéj kuli ziemskiéj, w głębokości, nie większéj może nad dwadzieścia pięć tysięcy metrów, znajduje się ogromne ognisko, bez ustanku gorejące, przyczyna trzęsień ziemi, wulkanów i nagłego formowania się gór (c). Sprężystość téj skorupy jest przyczyną jéj ruchu falistego tak że opadanie i wznoszenie się odbywa się nie tylko na wodach, ale i na massie ziemskiéj: jeżeli dzisiaj są prawie niedostrzeżone, był czas, kiedy przypływ i odpływ dochodził do pięciu lub sześciu metrów. Nauka ta, okazując jak są proste środki któremi Stworzyciel utrzymuje porządek powszechny, podaje o formacyi rozmaitych części ziemi przyczynę daleko więcéj zadowalniającą niżeli systema-

(a) Najdowcipniejsze tłumaczenie tego fenomenu podał Greenough, przypuszczając że te pokłady sformowały się w miejscu podobnym sposobem jak inkrustacyje formują się w naczyniu, w którym wrzała woda wapienna; ale jeżeli w tych samych pokładach znajdujemy kamyki i muszle, jak wierzyć że były tam zawieszone czekając na inkrustacyją.

(b) Kircher, Playfer, Breislak już odgadli, że góry poformowały się przez wybuchy albo wypchnięcia z wnętrza ziemi: ale Eliasz de Beaument ułożył ten domysł w systemat zupełny, jak to widzieć można w dziele: *Annales des sciences naturelles*. Wrzesień 1829 i następne. Zdziwimy się znajdując tę naukę w Biblii Psalm CIII. *Ascendunt montes et descendunt campi in locum quem fundasti eis*. Podobnież formacyja gór odróżnia się od ziemi w Psalmie XCI: *Priusquam fierent montes, aut formaretur terra et orbis*.

(c) Cordier, *Essai sur la température de l'intérieur de la terre*. Akademija nauk. Lipiec 1827. Marcel de Serres, w pieczarach niedawno odkrytych blizko Montpellier, zauważał że w głębokości większéj nad 30 metrów, gdzie słońce nie ma już żadnego wpływu, temperatura powiększa się w stosunku jednego stopnia na metr. Wiercenie studni artezyjskiéj na placu Grenelle, w Paryżu, dostarczyło nowego środka do ścisłego śledzenia postępu ciepła podziemnego.

ta neptuniczne tak wychwalane, przy których przypuszczać należało, że pięćdziesiąt tysięcy kilometrów materyj ziemistych i metallicznych były, w pewnéj epoce, rozpuszczone w kilometrze wody.

Codzienne doświadczenie potwierdza teoryją Beaumonta; bo jeżeli wypychanie gór zmniejszyło się, wszelako nie ustało. Debath wykazał, że w Szwecyi ziemia podnosi się regularnie; Robert Stevensohn sprawdził że od trzech wieków, dno morza Północnego, tudzież ciaśniny la Manche, podwyższyło się (a); znaczna liczba dróg rzymskich na pobrzeżu od Aleksandryi do Belgii, świadczy że morze Środziemne nie zmieniło poziomu, a jednak wiele gmachów na jego brzegach woda zalewa. We Włoszech, świątynia Serapisa, blisko Pozzuoli, uczy nas jakim sposobem niektóre brzegi mogą podnosić się i opadać cząstkowo. Wiemy z historyi o czasie kiedy powstały góra Czerwona w Sycylii i góra Nowa na phlegrejskich polach Neapolu, a przed nie wielą laty wynurzyła się z łona morza Śródziemnego wyspa, która późniéj znikła. Za pomocą takiéj teoryi formowania się gór, powszechnie dzisiaj przyjętéj, Beaumont zdołał nawet oznaczyć wiek względny gór na kuli naszéj. Zpomiędzy tych które zbadał, byłyby najdawniejsze góry Erzgebirge w Saksonii, Côte d'or w Burgundyi, i góra Pilaz w Forez. Pireneje i Appeniny byłyby mniéj dawne; Alpy zachodnie z górą Mont Blanc, jeszcze późniejsze. Czwarty wybuch miał dać początek Alpom środkowym, to jest górom: Świętego Gotarda, Ventoux i Leberon blisko Awenijonu, i podług wszelkiego prawdopodobieństwa, górom Himalajskim w Azyi, tudzież Atlasowi w Afryce. Nic jeszcze nie ma pewnego co do wieku ogromnego pasma, które przerzyna Amerykę, ale można mniemać, że jest jeszcze późniejszém.

Liell, prezydent towarzystwa geologicznego w Londynie, roztrząsając (d. 17 lutego 1837) rzecz o podnoszeniach się i opadaniach téj natury, zawiadomił: że w hrabstwie Lancaster znajdują

(a) Stevensohn, *Observations sur le fond de la mer du Nord et de la Manche;* Fortis, *Sur les côtes de la mer Adriatique;* i badania Keilhaua w *Bulletin de la société géologique*, tom VII, 1837, gdzie dowodzi że półwysep Skandynawski regularnie powiększa się od strony wschodniéj.

się morskie massy konch świeżych aż do wysokości pięciuset stóp nad powierzchnią Oceanu; oświadczał że ostatnie trzęsienie ziemi podniosło brzeg Chili, który nawet i bez tego podnosi się stopniowo. Przeciwnie, Skanija osuwa się, tak wyraźnie, że wielki kamień oznaczony przez Linneusza w roku 1749, znajduje się teraz przeszło o sto stóp bliżéj morza. Dowód na poparcie teoryi Huttona, w przedmiocie podnoszenia się dna morskiego, skutkiem środkowego ciepła.

Tysiące wieków nie są także konieczne do zamiany w skamieniałość istot organicznych, ponieważ doświadczenie potrafiło zamieniać je w kamień za pomocą kombinacyj chemicznych (a).

Dowodzenie na pozór zręczniejsze i więcéj bezpośrednio przeciwne wskazanéj epoce stworzenia człowieka, było to, które przedstawiało zmiany zaszłe na powierzchni ziemi od czasów tradycyi, a jakie spełnić się nie mogły inaczéj tylko w przeciągu wielkiéj liczby wieków. Używający tego dowodzenia nie dosyć obrachowali siły, za pomocą których natura tworzy jeszcze ogromne zmiany. Nie mówiąc już o piorunach i trzęsieniach ziemi, które nagle, jak o tém wiedzą Kuba i Gwadelupa, zmieniają postać kraju, wskażemy cztery główne przyczyny zmian wielkich i ustawicznych na powierzchni kuli ziemskiéj: deszcze i tajanie śniegów i lodów, które, iż tak rzekę, odzierają góry i unoszą swe łupy pod ich stopy; wody bieżące, co zabierają te szczątki żeby je tam złożyć gdzie ich bieg zwalnia się; morze, co podkopuje wysokie skały zmieniając postać brzegów, i zarazem podnosi góry piasku na niskich swych częściach; wreszcie wulkany, co przebijają twardą skorupę kuli ziemskiéj i rozszerzają daleko swoje wybuchy.

Zawalenie się ziemi zagradza bieg rzek i zamienia je w jeziora, niszcząc uprawne pola i ludne grody. Niech ten kto

(a) Goeppert z Wrocławia otrzymuje skamieniałości mogące omylić najdoświadczeńszych geologów. Włożywszy paproć w warstę gliny, i wysuszywszy ją na słońcu lub na ogniu, otrzymujemy roślinę kopalną. Trzymając rośliny zanurzone w roztworze siarczanu żelaza, dopóki nim nie przesiękną, a potém spaliwszy żeby wszelki ślad materyi organicznéj zniknął, niedokwas żelaza ztąd wynikający, zachowuje kształt rośliny. *Annales des sciences naturelles*, Kwiecień 1837.

widział potoki rzucające się z gór, rzekę Po zrywającą swe tamy, Ocean wzburzony, niech powie jaka jest potęga wód. Ale oprócz tego, kiedy rzeki, napełnione mułem i szczątkami, tracą szybkość swoję zbliżając się ku morzu, składają tu osad, który coraz się powiększa i tworzy całe prowincyje; te zaś wzięte pod uprawę, żywią ludzi tam gdzie pływały morskie potwory (a).

Przeciwnie, morze w przypływie zawsze przynosi nowe kupy zwiru ku niskim brzegom: za każdym odpływem, zostaje sucha część, którą wiatr morski pędzi daléj wewnątrz; tak że jeżeli człowiek nie pomyśli o ich wstrzymaniu, zaspy te pokrywają pola, całe krainy, a działanie powietrza, wilgoci, czasu, stwardza je, równie jak rośliny i zwierzęta, które one zaskoczyły w swym pędzie. W miejscach gdzie brzeg stromy, fale uderzając, podkopują go, a z góry zawalają się ogromne massy; kołysanie się *fal niszczy je, kruszy, i tworzy brzeg więcéj spłaszczony.*

Tak więc rzeki i strumienie pędzą w głąb' jezior różne materyjały, które nawet zasypać je mogą, a morze zapełnia mułem porty i zatoki.

Robota tych tylko działaczów zmieniła postać wielu krajów, nawet po ostatnim potopie, a ślady ich niewątpliwe, potwierdzają historyja i tradycyja (b). Morze Czarne, już po czasach historycznych, zetknęło się z Bosforem Trackim i morzem Kaspijskiém, to zaś morze i jezioro Aral miały z sobą kommunikacyją; morze Północne zapuszczało się w głąb' lądu, aż w ich sąsiedztwie. Słone piaski, tak częste w Azyi, w Afryce i w Europie wschodniéj, przekonywają że morze Śródziemne zajmowało daleko obszerniejszą przestrzeń, lub rozciągało się gdzieindziéj (c). Być może że góry Uralskie podnosiły się jako

(a) Obrachowano że Ganges przynosi codzień Oceanowi massę różnych materyj, wyrównywającą objętością największéj piramidzie Egipskiéj.

(b) O zmianach powierzchni kuli ziemskiéj, znanych z historyi lub tradycyj, będących przeto skutkiem przyczyn, jakie działają jeszcze i za dni naszych, zebrał wiadomości z sumienną erudycyją Hof, w Getyndze, 1822—24. tomów 2 in 8-vo.

(c) Humboldt i Schubardt.

wielka wyspa (a), gdy przeciwnie, góry Oceanii stykały się z Azyją południową, u północno-amerykańskiéj jéj części. Grecy przechowywali pamięć o lądzie zwanym Lettonia, który zajmował wielką część morza Egejskiego. Gwałtowne rozerwanie skał Kalpe i Abyla, które wpuściło morze Śródziemne tam gdzie się zieleniły płaszczyzny zaludnione, jest wypadkiem usymbolizowanym w bajce o Herkulesie. Pocóż przypuszczać że wielka wyspa Atlantyda, co zniknęła, była tylko urojeniem kapłanów egipskich? Co za powód mieliby zmyślać powieść niemającą związku z religiją, z ich wyobrażeniami, z ich interesem (b)? Podania wspominają o kilku potopach w Grecyi, podczas których Tessalija przedstawiać miała ogromne jezioro, które spłynęło rzeką Peneus; przeciwnie, Beocyja zalana być miała przez wylew jeziora Kopai (c).

Jeżeli zwrócimy się ku wspomnieniom dokładniejszym, to jest bliższym, za czasów Homera można było żeglować z wyspy Pharos na jezioro Mareotydę, mające pięćdziesiąt mil obszerności; Strabon, żyjący w dziewięć wieków po tym poecie, znajdował obszerność jeziora tylko na mil dwadzieścia; poźniéj zaś, piaski pędzone przez morze i wiatr, utworzyły klin ziemi, na którym zbudowana Aleksandryja, zapchały najbliższe ujście Nilu, i jezioro zniknęło (d). Z tego powodu kapłani egipscy mó-

(a) Osunięcie się tak wielkiéj części Azyi, blisko gór Uralskich, jest jednym z najosobliwszych wypadków, postrzeganych przez najnowszych geografów. Morze Kaspijskie i jezioro Aral znajdują się, pierwsze na 50 sążni pod poziomem Oceanu, a drugie na 31 sążni, według Humboldta, który oblicza powierzchnią téj niziny na 10,000 mil kwadratowych niemieckich. Gubernije Saratowska nad Wołgą, i Orenburgska u podnoża Uralu, chociaż tak odległe od morza Kaspijskiego, zaledwie są na równi z powierzchnią Oceanu.

(b) Bory de Saint-Vincent w piśmie swojem: *Essai sur les îles Fortunées*, twierdzi że Atlantydę składały wyspy Azorskie na jéj północnéj krawędzi, Madera i inne sąsiednie na wschodniéj krawędzi, Kanaryjskie na południe Madery i wyspy Przylądka Zielonego na południowéj jéj krawędzi. Tę opinią wynurzył także Mentell, ale z mniejszą ścisłością. Zobacz: *Encyclopédie*, artykuł: *Ile Atlantique*.

(c) Potop Ogygesa.

(d) Dolomieu, rozprawa w *Journal de physique*, tom XLII str. 40. Według niego podnoszenie się Delty egipskiéj skutkiem przysypów jest o dwie stopy, każde lat 120.

wili Herodotowi że uważają swój kraj za podarunek Nilu (a), i że Delta jest formacyi nowéj. U Homera, w rzeczy saméj, nie masz wzmianki o Memphis, ale tylko o Tebach (b). Główne ujścia Nilu były Peluzyjackie i Kanopejskie, i brzeg rozciągał się w linii prostéj od jednego do drugiego, w czasach kiedy Ptolemeusz kreślił swoję geografiją; późniéj, rzeka rzuciła się w ujścia Bolbityckie i Fatnickie, i brzeg przybrał kształt księżyca. Rozetta i Damietta, które wznosiły się tu nad morzem przed tysiącem lat, dzisiaj odległe są od niego o dwie mile (francuzkie). Ziemia brzegów Nilu podnosi się w miarę tego jak się przedłuża; z tego powodu starożytne pomniki leżą po większéj części pod ziemią.

Z tysiącznych przykładów, jakichby dostarczyły wszystkie ziemie, wybieram te co wskazują kraje, na których historyją zwrócić winniśmy szczególną uwagę. Przysepy Nilu, zachwiały starożytność nieokreśloną, do jakiéj roszczą prawo Egipcyjanie. De Girardin (c) w rzeczy saméj, wykazuje że ziemia krajów nadnilowych podwyższa się o dwadzieścia sześć millimetrów rocznie; ponieważ zaś ziemia gdzie Teby zbudowane, ma głębokości sześć metrów, nie może przeto domagać się starożytności wyższéj nad czterdzieści pięć wieków.

Co się trafiło Delcie egipskiéj, toż samo jiści się na Rodanie, którego ujścia, w ciągu tysiąca ośmiuset lat przedłużyły się o mil dziewięć. Najpiękniejsze miasta Eolidy pokryte zostały zaspami: Elea, Kumy, Pitane, zaledwie wyzierają po nad piaski Kaiku, co zasypały port Pitane i zatokę przed Eleą; Hermus nie długo zamknie zatokę Smyrny; Meander zrobił jezioro z zatoki Mitylene; zatokę Efezu zawalił Kaistr. Ileż zmian w ciągu nie wielu wieków! Tak więc piaski odnogi Gaskońskiéj (*dunes*) zagrzebały wiele wsi, wymienionych na kartach z wieków średnich, i zagrażają zasypaniem innych, posuwając się nie mniéj jak siedmdziesiąt dwie stopy rocznie, tak że

(a) Herodot, *Euterpe*, 5 i 15.

(b) Spostrzeżenie Arystotelesa, księga I. roz. 14 o meteorach.

(c) Rozprawa w Akademii nauk, 1818.

w ciągu dwudziestu wieków pomkną się aż do Bordeaux. Lamartine (a) wskazywał nam niedawno zaspy piasku czerwonego, które niedostatecznie wstrzymywane przez las Frakardin, pędzą ku Beyruthowi w Syryi. Denon (b) wylicza ile wsi i miast w Egipcie zasypały piaski, odkąd niedbalstwo muzułmańskie przestało zaradzać temu; wszystko co się rozciąga między pasmem libijskiém a morzem, byłoby zupełnie zasypane, gdyby wicekról Mehmed-Ali nie kazał pozasadzać tysiącem drzew nizin piasczystych. Bassora przeciwnie, nie długo czekać będzie na fale, które Perską odnogę powiększą jéj równinami, tak kwitnącemi w czasach wspaniałéj cywilizacyi.

Czyliż nie mamy przed oczyma Wenecyi, utrzymującéj z wielką trudnością swoje laguny? i Rawenny, o trzy mile oddalonéj od morza, nad którém leżała, i Adryi o mil ośmnaście od wód, którym nadała swe nazwisko? Niektórzy twierdzą że góry Euganejskie były wyspami. Rzeka Po, co płynie zamknięta między groblami, podniosła łożysko swoje po nad dachy domów Ferrary (c): straszliwa groźba, jak groźba rzek Hollandyi, których wody płyną aż na trzydzieści stóp wyżéj nad płaszczyzną. Zacząwszy od roku 1604, rzeka Po przedłużyła koryto swoje w morze na sześć tysięcy sążni, i nie można położyć przeszkody jéj spustoszeniom, chyba otwierając dla niéj nowe kanały w pokładach które utworzyła. W okolicach Rzymu, zdaje się że morze biło o mury Tarquinii, odległe dziś od niego o jednę milę (francuzką). Trajan zbudował przy ujściu Tybru port, który dzisiaj znajduje się o dwa tysiące dwieście metrów od brzegu; a wieża, wzniesiona nad morzem przez Aleksandra VII, leży ztąd o pięćset pięćdziesiąt cztery metry.

Otóż cząstka zmian, jakie od czasów historycznych sprawiły same tylko nanoszenia ziemi i ławy piasku. Któż wreszcie

(a) *Souvenirs d'un voyage en Orient.*

(b) *Description de l'Egypte.*

(c) Prony, generalny inspektor dróg i mostów, członek instytutu francuzkiego, mając sobie poleconém, za czasów królestwa Włoskiego, zbadanie środków do zapobieżenia spustoszeniom rzeki Po, roztrząsał zmianę brzegu Adryjatyckiego morza przy ujściu téj rzeki.

opowie skutki pięćset pięćdziesięciu dziewięciu wulkanów ciągle gorejących (a).

Przyrodzenie wszelako nie pracuje jedynie nad zniszczeniem, dziś jeszcze tworzy nowe ziemie. Niektóre wody, za pomocą kwasu węglowego, którym są przesycone, rozpuszczają ciała wapienne, potém dopuszczają im krystalizować się w stalaktyty, które tworzą naturalną groblę koło ziem napływowych; zjawisko powolne wprawdzie, ale bardzo czynne na morzach równikowych, gdzie możnaby rzec, że podobnie jak cywilizacyja tylko co się urodziła, przyrodzenie nie nabrało jeszcze stałości naszych klimatów. Posplatane gałęzie koralów i innych zwierzokrzewów przerzucają się z jednéj na drugą górę podmorską, które opasują lądy Oceanii, i zamieniają dno na kotliny, prędko mogące zapełnić się i utworzyć ławy piasku i wyspy nowe. Koło wyspy Peela i na całéj przestrzeni, rozciągającéj się od podnoża Nowéj Zelandyi na północ wysp Sandwich, wprawne oko widzi nagromadzające się massy polipów, które czynią wody te bardzo niebezpiecznemi dla wielkich okrętów. Morze rozbijając się tu składa piasek wapienny, który wkrótce formuje ziemię twardą, gdzie wiatr i ptastwo zanoszą nasiona, i bardzo prędko widziemy łąki zielone tam, gdzie niedawno przelewały się rozhukane bałwany. Kto się przypatruje temu szybkiemu wzrostowi, przenosi się wyobraźnią w czasy poprzedzające byt człowieka, i mniema że nie skończył się jeszcze ten dzień, w którym Stworzyciel odłączył suszę od wód (b).

(a) Arago, w *Annuaire du bureau des longitudes*, 1824, mówi: że są jeszcze 163 wulkany nie zgasłe. Dzisiaj liczą ich 22 w Europie, nie rachując Islandyi, 126 w Azyi, 25 w Afryce, 204 w Ameryce i 282 w Oceanii.

(b) Karol Darwin wydał w roku 1843 ważne dzieło o formowaniu się wysp i raf przez korale, w którem przypatrzyć się można cudnéj robocie tych drobnych żyjątek. Wykazuje także, że dno mórz podzwrotnikowych zaklęsa lub zaklęsło w niektórych miejscach, w innych zaś podnosi się bez ustanku, jak tego dowodzą ławy korali. Wiele z tych, na wyspach Sandwich, znajduje się wyżéj nad powierzchnią morza, chociaż nie mogły być inaczéj sformowane jak pod wodą. Wyspy Filipińskie, Sumatra, Jawa, Tumba, Timor, Gilolo, Formosa, Loo-Choo, podnoszą się i rozszerzają bez ustanku. Połączą się one kiedyś, z jednéj stro-

Nie trzeba mówić jak twórczą siłę rozwija przyrodzenie na ziemiach nowych, tak pod względem dzielnéj wegetacyi, jaką się okrywają, oraz rozmnażania się zwierząt. Jednę z tych wysp, gdzie kilku rozbitków angielskich zawinęło w roku 1589, znaleźli w roku 1667 Hollendrzy, zaludnioną przez dwanaście tysięcy ludzi, pochodzących tylko od czterech matek (a). W sto lat po odkryciu Nowéj Hiszpanii, pasły się tu trzody w liczbie siedmiudziesiąt aż do stu tysięcy głów, chociaż owce dopiero przez Hiszpanów przywiezione tu były; bydło rogate w podobnymże stosunku rozmnożyło się (b). W Europie także widzieć możemy jak wegetacyja okazuje się żywą i okazałą na świeżéj lawie. Cóż to być musiało, kiedy skorupa kuli naszéj przybierała swój stan obecny?

Ale ponieważ mówimy o phlegrejskich ziemiach Włoch, powiemy słówko o postrzeżeniu, jakie Anglik Brydone, jeden z cudzoziemców, którzy zbyt często nadużywają gościnnego zaufania Włochów, przypisuje, nie bez pewnego rozgłosu, kanonikowi Recupero. Pisze on (c), że ostatni, kopiąc blizko Jaci-Reale w Sycylii, znalazł siedm pokładów lawy, przekładanych grubą warstą próchnicy czyli ziemi rodzajnéj (*humus*); a że potrzeba dwóch tysięcy lat iżby się ona pokryła lawą, ztąd wnosił, że wspomniona góra liczyć powinna nie mniéj jak sto czterdzieści dziewięć wieków.

Ale uczeni na większą skalę i innego doświadczenia, dowiedli najprzód, że nie można, pod żadnym warunkiem oznaczyć w jakim czasie próchnica tworzy się na lawie, gdyż widać niektóre bardzo dawne, zupełnie nagie, a wyzionięta przez Etnę, w roku 1536, jałowa i czarna, zaś w roku 1636 pokryta drzewami i winnemi latoroślami; bo wreszcie, żyły urodzajnéj ziemi przeplatają się z sześcią pokładami lawy, nagromadzonemi nad Herkulanum, którego zniszczenie sięga epoki dobrze znajomej

ny, z półwyspem Malacca, z drugiéj, ze wschodniemi brzegami Chin, i z tego morza uczynią drugie morze Śródziemne.

(a) Bullet, *Réponses critiques*, i t. d. Besançon, 1819. tom III. str. 45.

(b) Acosta, *Historia natural y moral des las Indias*, Barcelona 1591. str. 180.

(c) Podróż do Sycylii i Malty. Londyn 1773.

wszystkim (a). Ale fakt cały upada kiedy Dolomieu dowiódł, iż żadna warsta roślinna nie znajduje się między pokładami lawy w Jaci (b).

Nie sięgając przeto tysiąców lat, przyczyny wyliczone mogą wytłumaczyć zmiany zaszłe na ziemi, nawet od czasu jak człowiek na niéj umieszczony został (c); odkąd ucichły gwałtowne burze, które, o świcie wielkiego dnia stworzenia, wstrząsały powierzchnią planety naszéj, jak dzisiaj to czynią na księżycu, i które wskazane są historycznie w potopie Noego i w Cherubinie z mieczem płomienistym.

Upadły także argumenta tych co przytaczali niektóre dzieła rąk ludzkich, jakoby sięgające daleko głębszéj starożytności, niżeli opisywana w podaniach Mojżesza. Jeżeli ktoś twierdził że kopalnie żelaza na wyspie Elbie musiały być użytkowane przynajmniéj od czterdziestu tysięcy lat, inni (d) na gruntowniejszych zasadach udowodnili, że dosyć było pięciu tysięcy lat dla przyprowadzenia ich do obecnego stanu, przypuszczając że starożytni wydobywali ztąd ledwie czwartą część kruszcu, jaki się dzisiaj wydobywa; ale któż nie widzi ile potrzeba było Rzymianom żelaza żeby świat zwyciężyć i skrępować?

Podczas wyprawy Bonapartego do Egiptu, generał Desaix ścigając pierzchające wojsko Murad-Beja, spostrzegł najprzód zodyjak w płaskorzeźbie w świątyni w Denderach (Tentyris). Znaleziono drugi w Esne (Latopolis) z takiemiż znakami, jakich używamy dzisiaj, ale inaczéj rozłożonemi. Analiza, tyle wychwalana przez filozofów ostatniego wieku, przypuściła że ten układ specyjalny nie kreślił kombinacyj astrologicznych lub jakąkolwiek epokę bardzo odległą, ale niezawodnie stan nieba wtenczas kiedy zbudowano te gmachy, gdzie się znajdują

(a) SMITH, Wiadomości o Sycylii i jéj wyspach, Londyn 1821. Był on wysyłany przez rząd angielski na zwiedzenie tych krajów. Hamilton, *Transact. philos.* tom LXI, str. 7.

(b) *Mémoires sur les îles Ponces.* Paryż 1788 str. 471.

(c) *Tulit ergo Dominus Deus hominem, et posuit eum in paradiso voluptatis.* Genesis, rozdz. II.

(d) DE FORTIA D'URBIN, *Histoire de la Chine avant le déluge d'Ogygès*, str. 33.

wspomnione zodyjaki: stan zależący od poprzedzania punktów równonocnych, dla którego koła wrębne objegają okrąg zodyjaku w ciągu dwudziestu sześciu tysięcy lat.

Wychodząc z tego przypuszczenia, Burkhardt wykazał, że świątynia w Denderach liczy przynajmniéj cztery tysiące lat. Nouet kładzie ją na dwa tysiące dwa lata przed Chrystusem; Jollois i Devilliers, którzy głębsze badania poświęcili temu przedmiotowi, odnoszą rzeczoną świątynią na dwa tysiące sześćset dziesięć lat; Latreille na dwa tysiące dwieście pięćdziesiąt lat przed naszą erą. Ponieważ podział dwóch zodyjaków jest odmienny, przeto zodyjak w Esne musi być starszy o trzy tysiące lat (a).

Prawda, że jednocześnie, inni astronomowie i antykwaryjusze, pomiędzy któremi miło mi wspomnieć znakomitych Włochów, kładli pierwszy z rzeczonych zodyjaków, między sto trzydziestym ósmym a dwunastym rokiem przed Chrystusem; ale jeżeli dziwimy się widząc z jaką erudycyją i uporem popierali opinije tak różnorodne, uczeni przytoczeni wyżéj, tudzież: Hamilton, Rhode, Sannier, Lelorrain, Biot, Paravey, więcéj jeszcze dziwić się musiemy, że Dupuis i jego uczniowie zbudowali na podstawie tak spornéj, swoję wieżę Babilońską, z wysokości któréj zamierzali toczyć wojnę z niebem.

Znalazł się przecie ktoś co pomyślił żeby przeczytać napisy tam znajdujące się i porównać styl, i przekonał się, że świątynia w Denderah była poświęcona zdrowiu Tyberyjusza, i na jéj nader starożytnym zodyjaku wyczytano tytuł *Autocrator*, odnoszący się zapewnie do Nerona. W Esne, kolumna, zupełnie takiegoż stylu co zodyjak, nosi datę dziesiątego roku panowania Antonina, to jest roku 147 po Chrystusie (b).

Tak więc Champollion pisał, w roku 1829, ze świątyni w Esne: „Przekonałem się ze szczegółowego badania że ten

(a) Grobert, *Description des pyramides de Gizé* str. 117.— Volney, *Recherches nouvelles sur l'histoire ancienne*, tom III. str. 328—336.

(b) E. G. Visconti, w tłumaczeniu Herodota przez Larchera, tom II, str. 570.— Dom. Terta, *Sur deux zodiaques récemment découverts en Egypte*, Rzym 1802, str. 34.

gmach, w skutku prostych domysłów opartych na osobliwszym sposobie tłumaczenia zodyjaku będącego na sklepieniu, uważany za najstarożytniejszy w Egipcie pomnik, jest owszem najpóźniejszym ze wszystkich... Epoka pronaos w Esne nie zaprzeczenie przypada na panowanie Klaudyjusza. Rzeźby jego dochodzą aż do Karakalli, a w téj liczbie jest i sławny zodyjak, o którym tyle rozprawiano (a).

Ale może wierzyć nie chcecie porównaniu stylów, może nie chcecie spuszczać się na systemat Champolliona. A więc Caillaud, ze świeżéj podróży swojéj do Nubii, przywiózł udo mumii, któréj napis grecki wskazywał rok dziewiętnasty panowania Trajana, 116 po Chrystusie, i na któréj był odmalowany zodyjak, ułożony zupełnie tak jak w Denderah, uważać go odtąd należy jedynie za tema astrologiczne.

Wiadomości astronomiczne.

Inni, rozwijając zasoby nauki niepospolitéj, a zatém nie łatwo dając się podchwycić, przedsięwzięli wykazać starożytność ludzi, przez ich wiadomości w różnych naukach, a zwłaszcza w astronomii. Ta ostatnia wymaga stanu społeczności spokojnéj i poprzednich nauk, długiego pasma postrzeżeń. Jeżeli więc ją znajdujemy już posuniętą u którego narodu, mamy prawo wnosić że ten naród jest bardzo starożytny.

Egipcyjanie dzielili swój rok na 365 dni; a chociaż spostrzegali że się różni od przeciągu naturalnego, utrzymać go chcieli z niektórych powodów zabobonnych (b). Potrzebując atoli znać z dokładnością rok naturalny żeby ściśle oznaczyć przesilenie dnia z nocą, od którego zaczyna się przybieranie Nilu, szukali jakiéj gwiazdy, któraby odpowiadała słońcu w owéj epoce; na-

(a) Zobacz także De Guignes, *Sur les Zodiaques Orientaux* w *Memoires de l'Académie des belles-lettres*, tom XLVII.— Letronne, *Recherches pour servir à l'histoire de l'Egypte, pendant la domination des Grecs et des Romains*. Zodyjak z Denderah złożony został w Biblijotece królewskiéj w Paryżu przez pana Lelorrain, któremu z wielką trudnością przyszło otrzymać pozwolenie zdjęcia go ze sklepienia, gdzie był osadzony.

(b) Wylicza je Geminus, spółczesny Cycerona; powtarza zaś Halma w przypisach do tekstu Ptolemeusza, str. 43.

śladując w tém inne narody starożytne, które uważały wschodzenie i zachodzenie gwiazd w stosunku do słońca.

Pokazanie się Syriusa, albo *Sothis*, jak go nazywali, świetnéj gwiazdy, która zwrócić musiała ich oko, zgadzało się w owych czasach, z bardzo małą różnicą, z przesileniem dnia z nocą. Przypuszczając wtedy że peryjod jéj wschodzenia helijackiego ma przeciąg roku zwrotnikowego, i obliczając ten na dni 365 i ćwierć, ułożyli cykl, z końcem którego rok zwrotnikowy i rok słoneczny zaczynały na nowo swój bieg tegoż samego dnia. Cykl ten, według owych przypuszczeń nie nader dokładnych, wynosił 1461 lat świętych, i 1460 lat Syriusa.

Zaczynali przeto od roku cywilnego, którego pierwszym dniem byłby dzień helijackiego wejścia Syriusa. Ponieważ wiemy (a) że jedno z tych lat sothiackich czyli wielkich lat było rokiem 138 przed Chrystusem, obliczamy te co poprzedziły na rok 1322 i 2782 przed Chrystusem.

Mając choć lekkie wyobrażenie astronomii, wiemy że ruch wsteczny punktów równonocnych zmienia stosunek między rokiem zwrotnikowym a gwiazdowym, to jest między położeniem słońca a gwiazdami ekliptyki; że nadto, rok helijacki jakiéj gwiazdy różni się od gwiazdowego w stosunku szerokości miejsc, zkąd jest obserwowany. Wszelako, szczególnym zbiegiem położenia, pod równoleżnikiem górnego Egiptu, w ciągu wielu wieków, rok Syriusa był prawie zawsze 365 dni i ćwierć; tak że jego wschodzenie helijackie nastąpiło dnia 20 lipca, tak w roku 1322 jak w 138 przed narodzeniem Chrystusa. Kładli za wielką zasługę Egipcyjanom że odkryli ten fakt, twierdząc że ponieważ ponawia się on tylko co 1460 lat, trzeba było wielu set wieków postrzeżeń żeby nabyć o tém pewności.

Ale sławni astronomowie przypisali prostemu trafowi oznaczenie przeciągu roku helijackiego, biorąc go za jedno, przez niewiadomość, z przeciągiem roku zwrotnikowego (b). W rze-

(a) De Censorino, *De die natali, i t. d.* XVIII, XIX.

Zob. Ideler, Badania historyczne nad postrzeżeniami astronomicznemi starożytnych.

(b) Nouet o Volneju, *Recherches*, tom III.— Delambre, *Abrégé d'Astrono-*

czy samej, troskliwsze postrzeżenia wykazałyby zupełnie przypadkową zgodność wschodzenia téj gwiazdy z przybieraniem Nilu, i zajętóby się wyśledzeniem dokładniejszego peryjodu, zgodności roku świętego, ze zwrotnikowym, peryjodu, któryby się składał nie z 1461, ale z 1508 lat świętych (a).

Niech nam wybaczą że się rozwodzimy nad tym przedmiotem, kiedy dzieła Baillego, Volneya, Dupuis, znajdują się w ręku wszystkich, i co dzień wychwalane są przez ludzi, którym właśnie zbywa na wiadomościach potrzebnych do ich zbicia. Wcale co innego powiedzieć, że ludy żyjące na rozległych płaszczyznach przypatrywały się niebu, podziwiały obroty jego ciał i zapisywały zaćmienia, a co innego twierdzić że to mnóstwo postrzeżeń bez celu, bez związku, bez dokładności, dążyło do wynalezienia stałych praw nieba stosunku między zjawiskami powikłanemi; gdyż to samo wymaga długich i pilnych badań, przy pomocy rachunku i geometryi, narzędzi fizycznych, dokładnych miar czasu; wreszcie, całego orszaku cywilizacyi dojrzałéj. Ten pierwszy krok zrobić mogli Chaldejczycy, Egipcyjanie, Chińczycy; ale postępowa nauka zrodziła się wtedy dopiero, kiedy Grecy wydrzéć ją zdołali ołtarzowi. Kiedy przypomnim że pomiędzy nimi Pytagoras wynalazł własności kwadratu przeciwprostokątnéj; Tales, miarę kątów i linij proporcyjonalnych; kiedyśmy widzieli jak wielki Hipparch szedł omackiem w swoich odkryciach, i jak Soxygenes, wychowany w całéj nauce Aleksandryjskiéj, nie mógł nastręczyć, dla udokładnienia kalendarza Julijańskiego, nic innego prócz poprawki roku przybyszowego co każde cztery lata zwyczajne, nie będziemy tyle wierzyli w umiejętność nauczycieli podobnych uczniów; wtedy można będzie zrobić żądaną różnicę między uwielbieniem dla widowiska wznioślejszego nad wszelki wyraz,

mie str. 217; i przypisek na str. 3 dzieła: *Histoire de l'Astronomie au moyen âge.*— Zdanie sprawy o piśmie pana PARAVEY o sferze, tytuł VIII, w *Nouvelles Annales des voyages.*

(a) LAPLACE, *Système des mondes*, 3-cie wydanie, str. 17.— *Annuaire* z roku 1818.

a ścisłym rachunkiem jego obrotów. Twierdzenie Baillego (a) oparte na bardzo długich efemerydach Chaldejczyków i Indyjan, nie wytrzymało krytyki, która wykazała że ich rachuba była wsteczna i błędna. Tablice indyjskie Tirvaloura, do których tyle wagi przywiązywał, nie sięgają daléj nad rok 1281 po Chrystusie, a niektórzy twierdzą że Surija-Siddanta, któréj objawienie liczą Braminowie na 20 milijonów wieków, nie ma ośmiu wieków (b).

Bramini posiadają wszelako zadziwiające formuły do obrachowania zaćmień, których nie wiadomo do jakiéj epoki ich historyi odnieść. Chińczycy znali dokładnie położenie stanowisk słońca; peryjod księżycowo-słoneczny bardzo był używany u ludów najodleglejszéj starożytności; ale łączyły one z tak znakomitemi wiadomosciami błędy tak grube, praktyki tak materyjalne, taką niewiadomość zasad ogólnych (c), że podobne były do dzikiego, któregoby nauczono nakręcać zegar, a on nie znał sprężyn i mechanizmu jego. Wiadomości te usuwają więc z jednéj strony pomysł, że człowiek podnosić się musiał ze stanu bydlęcia, gdyż jego niemowlęctwo obfituje w tak wielką naukę; z drugiéj zaś strony prowadzą nas do przypuszczenia ogromnego światła, udzielonego zrazu pierwszym ludziom, potém zaciemnionego więcéj lub mniéj z upływem lat i przez błędy jakie się do niego przymięszały.

Z tych wspomnień wieku lepszego zrodziła się może w człowieku osobliwsza mięszanina znikomości i wieczności, to ogólne usposobienie, co czyni, że żyjąc tylko jeden dzień, stara się związać swój byt przemijający z bytem przodków w długiém pasmie czasów. Ztąd owe tysiące lat natłoczone na epokę pierwotną przez wyobraźnię wschodnią. Gdyby wierzyć Chaldej-

(a) *Histoire de l'astronomie.* Porównać ją z nowszą i dokładniejszą Delambra.

(b) Laplace, *Exposé du système des mondes*, str. 330.— Davis, o rachubie astronomicznéj Indyjan, w Pamiętnikach Kalkuckich, tom II, str. 225; tom VIII, str. 195.— Bentley, O starożytności Surija-Sidanta i o systematach astronomicznych Egipcyjan.

(c) Zobacz dzieło niniejsze księga II, rozdział XIX, gdzie mówimy o naukach ludów najstarożytniejszych.

czykom, zachowywali oni postrzeżenia astronomiczne od 40,000 lat przed Aleksandrem, i liczyli przed potopem, dziesięć pokoleń królów, trwających sto dwadzieścia *Sari* po 3,600 lat każda. Bramini liczą 300,000,000 lat, 2,500, 000 Japończycy, trochę mniéj Chińczycy, 100,000 lat Persowie, 34,000 Egipcyjanie, 30,000 Fenicyjanie, 12,000 Etruskowie.

Ale bardzo znakomici uczeni (a) wykazali że te cyfry przedstawiają cykle astronomiczne wielorakie z 13, 19, 52, 60, 72, 360, 1440 i inne peryjody, z powrotem których wyobraźnia łączyła myśl o odnowieniu się materyi, nie ulegającéj według przypuszczenia zniszczeniu, przypisując przestrzeni to co zdaje się należeć tylko do czasu.

Przytoczmy przykład: Syncellus podaje chronologiją egipską z lat 36,525 od panowania Słońca do Nektaneba, na lat 15 przed Aleksandrem Wielkim. Taki peryjod jest tylko powrotem punktu równonocnego na pierwszy stopień konstellacyi Barana. Dokładne narzędzia nauczyły nas, że ten powracał po 25,868 latach; ale Egipcyjanie dzielili zodyjak na 365 stopni, i przypuszczali że punkt porównań dni z nocą, cofając się o jeden stopień każdego wieku, odbywa całkowity swój obrót w ciągu 36,500 lat. Ponieważ zaś rok ich był o czwartą część dnia krótszy od prawdziwego roku słonecznego, dodali do téj cyfry czwartą część 36,500 dni, to jest 25 lat, które uzupełniły liczbę 36,525 wskazaną na wiek świata.

Umiejętne poszukiwania tego rodzaju, tłumaczą tysiące wieków, liczone przez inne narody.

Dodajmy do tego że te przeciągi czasów urojonych, zapełnione są tylko marzeniami: mieszczą tutaj panowanie słońca, planet, bogów: co pokazuje że należały one do marzeń mitologicznych lub do symbolicznych znaków, nie zaś do rzeczywistości historyi. Egipcyjanie kładą najprzód panowanie boga Phta, potém w ciągu lat 30,000 panowanie Słońca, a po nim

(a) Legentil, *Voyage dans les Indes*, tom I. str 235.— Bailly, *Astr. ind.* str. 110, 112.— *Hist. de l'astron. ancienne*, str. 76.— Dupuis, *Origine des cultes*, tom III. str. 146.— Hermann, *Mythologie der Griechen*, tom II, str. 332.

Saturna i dwunastu bogów, wprzód nim się pokazali pół-bożki i ludzie.

Podług Parsów, aniołowie światłości panowali bez nieprzyjaciół w ciągu 3,000 lat; tyleż znowu upłynęło, nim się narodził potworny byk, który zrodził rozmaite stworzenia, a po nim, Metis i Metisse *(mężczyzna i niewiasta)*. Dla Tybetanów, panowanie Lah'ów *(geniuszów)* sięga nieskończoności; potém następuje era 80,000, potém druga 40,000, potém 20,000, potém ledwie 10 lat, po któréj nastąpiła inna 80,000 lat; wszystkie zaludnione przez istoty allegoryczne, takie jak u innych narodów gdzie panowali: Laurus *(światło)*, Uranus *(niebo)*, Gea *(ziemia)*, Helios *(słońce)*. Widzieć w tém więc potrzeba marzenia wyobraźni zapalonéj i próżnéj, albo też peryjody astronomiczne.

Przeciwnie, historyją znajdziemy bardzo świeżą u wszystkich narodów: czasy pewne zaczynają się dopiero po Abrahamie. Nie będę przytaczał Europejczyków teraźniejszych, których podania sięgają dnia wczorajszego; ale Grecy, pomimo swéj chełpliwości, przyznają się że się nauczyli pisać od Fenicyjan przed 34 wiekami. Przed Cyrusem, historyja Azyi jest tylko pasmem bajek. Herodot, pierwszy historyk ludzki, żył za czasów Nehemiasza i Malachijasza, ostatnich proroków, przed 2,300 lat, i opiera się na świadectwie pisarzy, którzy zaledwie o wiek jeden go poprzedzili (a). Najdawniejszy poeta klassyczny kwitnął temu lat 2,700. Berosus pisał za Seleuka Nikanora; Hieronim za Antyocha Sotera, Manethon za Ptolemeusza Philadelpha, na trzy wieki przed narodzeniem Chrystusa. Sanchoniathon poznany został dopiero na dwa wieki przed naszą erą, a jego starożytności pełne są baśni i theogonij. Klaproth wykazał jak świeżéj daty są historycy Azyi (b).

(a) Kadmus, Pherecydes, Arysteusz z Prokonnczu, Acusilaus, Hekateusz z Milo, Charon z Lampsaku i t. d — Zobacz: WOLFF, *De Historia Graec.* I, i IV księga Herodota.

(b) *Essai sur l'autorité des historiens de l'Asie.* W pismach swoich dotyczących Azyi, a obejmujących badania historyczne, geograficzne i filozoficzne o narodach Wschodu (Paryż, 1826) dzieli historyją starożytną na mitologiją, historyją niepewną, i historyją prawdziwą, i dowodzi że ostatnia zaczyna się:

Jeżeli tak jest, na jakąż wiarę zasługują oni, kiedy przeciągają przed nami nieskończony szereg wieków? Co szczególniéj na uwagę zasługuje, to że wszystkie podania, w nieskończonéj rozmaitości swoich fikcyj, zgadzają się z sobą zbliżając się do epok wskazanych przez Mojżesza. Wyszedł on z Egiptu koło roku 1,500, i około téj epoki nastąpiły przesiedlenia się, od których Grecyja otrzymała swoję ludność i kulturę (a), Grecyja, która przyznaje się że nikogo nie ma dawniejszego jak Jafet. Indyjanie nie mają chronologii; ale Abumazar, który żył na dworze Almamuma od roku 813 do 833 przed Chrystusem, mieszkał w Persyi i Balku, i szczególniéj zgłębił historyją tych krajów, powiada że liczyły 3,725 lat od jego czasów do potopu, z którym zaczyna się *kalijug*, to jest teraźniejszy wiek świata (b). Państwa: chaldejskie, chińskie, egipskie, chociaż różniące się w tylu rzeczach, zgadzają się z sobą na te blizko cztery tysiące lat od potopu. Chińczycy, co domagają się tak głębokiéj starożytności, poprzestają na domysłach aż do roku 722 przed narodzeniem Chrystusa, a najrzetelniejsi z pomiędzy

Dla Chińczyków, w IX wieku przed nar. Chr.
Japończyków, VII
Georgijan, III
Armeńczyków czyli Ormijan II
Tybetanów, I po nar. Chr.
Persów, III
Arabów, V
Indyjan i Mongołów, XII
Turków, XIV.

Zwrócić wszakże wypada uwagę na rozprawę, którą L. C. F. Petit-Radel poprzedza dzieło swoje: *Examen analytique et tableau comparatif des synchronismes de l'histoire des temps héroiques de la Grèce* (Paryż, 1827). Broni tu powagi pierwszych historyków greckich.

(a) Według Usseriusa, Cekrops przybył z Egiptu do Aten, koło roku 1556 przed Chrystusem; Deukalijon osiadł na Parnassie koło r. 1548; Kadmus przybył z Fenicyi do Teb, koło r. 1493; Danaus do Argos, koło r. 1485; Dardanus do Hellespontu koło r. 1449; Inachus sięga roku 1856 lub 1823; Ogyges roku 1796. Warron kładzie potop Ogygesa na 400 lat przed Inachem, coby go złączyło z potopem Noego.

(b) Bentley, Pamiętniki Kalkuckie, tom VIII, str. 226.

nich uważają za fikcyje allegoryczne wszystko co poprzedza *Fo-hi*. *Sziu-King*, najdawniejsza z ich ksiąg kanonicznych, została wynaleziona, a raczéj puszczona na światło dopiero w roku 176 przed Chrystusem. Pokazuje najprzód ona Yao panującego zgodnie z górami swojego cesarstwa, i wydającego takie rozkazy sługom swoim *Hi* i *Ho*: „Pójdźcie i patrzcie na gwiazdy; oznaczcie bieg słońca; podzielcie rok." Buduje on wodociągi, urządza religijne obrzędy i hierarchije społeczne, wynajduje pierwszą metafizykę Y, to jest jak 4 i 8 powstały z 1 i 2; w ogóle należy do istot symbolicznych, a jednak tylko o lat 4,170, lub, według innych, o 2,357 lat starszy jest od nas (a).

ROZDZIAŁ III.

JEDNOSC RODZAJU LUDZKIEGO.

Kolejne doskonalenie się rodzaju ludzkiego.

Szczerość opowiadania Mojżesza, który daje człowiekowi tylko 7 do 8,000 lat bytu, potwierdzają postępy nauk. Ale niektórzy z większą jeszcze zuchwałością powstali przeciw niemu, zaprzeczając iżby człowiek był stworzony takim jakim jest, i przypuszczając chętniéj że wzzystkie rzeczy widome wyszły z jednego zarodku, który się rozwijał coraz więcéj, stając się, z materyi bezwładnéj jaką był, materyją organiczną, potém materyją zwierzęcą. Odznaczył się stopniami w rozmaitych rodzajach; przy każdéj katastrofie ziemi posuwał się na wyższy stopień, dopóki nie został człowiekiem w teraźniejszym jego stanie; w stanie w którym inne rodzaje go poprzedziły, gdzie inne, obecnie niższe, kwapią się dognać go i zastąpić jego miejsce.

Pominąwszy tych co są jedynie deklamatorami, powiemy tylko, że Lamark twierdził niedawno, z wielką powagą naukową, że człowiek pochodzi od małpy (b). Stara się wykazać

(a) *Schiu-King*, Paryż 1770, i przemowa Prémare o czasach poprzedzających te o których tutaj mowa.

(b) J. B. Lamark, *Philosophie zoologique, ou exposition des considérations relatives à l'histoire naturelle des animaux*, Paryż 1830. Porównać go wypada z Stephensa Anthropologiją, tom II str. 6, i z Lyella, *Principes de géologie*, który go zbija.

przez anatomiją i fizyjologiją, porównywając zwierzę z rozmaitemi stanami płodu ludzkiego, przejście kolejne od najniższych stopni do wyższych, dopóki orangutang z Angola nie zaprzestał chodzić na czterech łapach, a zaczął chodzić prosto na dwóch: wówczas tylne stały się nogami, a rękami przednie. Gdy już ustała potrzeba zbierania owoców i ugryzania się, skrócił się jego pysk, wykrzywianie zmieniło się w uśmiech: i małpa stała się człowiekiem. Przymioty umysłu ludzkiego są tylko rozszerzeniem władz bydlęcia, rozmaitych jedynie co do ilości i zależnych od organizacyi.

Przy takim systemacie, punkt główny kwestyi nie jest rozstrzygnięty, tylko wyminięty: bo, jeżeli Bóg nie stworzył człowieka, któż stworzył ten pierwszy zarodek i ziemię na której go umieścił, i atomy z których się on składał? Potém, jakże wytłumaczyć zjawisko życia? Między materyją najlepiéj wykształconą i zwierzęciem najgrubszém, czyliż nie stoi przepaść nie mniéj ogromna jak nowe stworzenie? a przejście od bydlęcia do istoty rozumnéj, czyliż kiedy wykonać się może przez gwałtowne zmiany naturalne? Wieki upłynęły od czasu jak zaczęto badać istoty żyjące na téj ziemi: groby Egiptu są muzeami historyi naturalnéj, które zachowują nam skielety mnóstwa zwierząt, jakie od lat 4,000 w niczem się nie różnią od krokodylów, ibisów, ichneumonów dzisiejszych. Cóż przytém powiedzieć o doskonałości umysłowéj i moralnéj człowieka, która sama jedna dostateczna jest do odróżnienia go od reszty stworzenia?

Jedność rodzaju ludzkiego.

Jeżeli ten zarodek rozwinął się sam przez się skutkiem nadzwyczajnéj płodności przyrodzenia dla innych rodzajów, nieskończone i dobitne różnice musiałyby się napotykać między ludźmi, jak się to dzieje zwykle w dziełach trafu; ale, przeciwnie, rzeczy, które z pierwszego wejrzenia, zdają się rozróżniać ich mocniéj, jako to: cechy fizyjologiczne i język, wykazują owszem ich jedność.

Mówiono o wielu potworach ludzkich, o urang-kubub, o urang-guhu w lasach wysp Borneo i Sumatry; ale, podobnie jak ludzie którym ogon przypisywano, znikli oni przed pocho-

dnią krytyki (a). Toż samo stało się z karłami Madagaskaru, hermafrodytami we Florydach i z innemi bajkami o Albinosach, Dodończykach, Patagonach i Hottentotach. Złączenie się mężczyzny z małpą samicą, które jak twierdzono, mogło być płodném, uznano także za bajkę; gdy tymczasem, według saméj fizyologii naturalnéj, płodność związku między wszystkiemi gatunkami i kolorami ludzi, okazuje, że Mongoł i Malajczyk i biedny murzyn, zarówno są naszemi braćmi. Ach! spotkamy aż nadto, zapuszczając się w głąb' historyi, wypadki i chwile życia narodów, które nauczą nas na jaki stopień poniżenia spaść może człowiek, wydany na pastwę swoich namiętności.

Niewłaściwe jest przeto nazwanie plemion ludzkich, które zdawałoby się oznaczać rozmaite pochodzenie, kiedy człowiek, w rozmaitych swoich odcieniach, wchodzi tylko w harmoniją z naturą. Mongoł i Kałmuk żyją z końmi i trzodami swojemi na rozległych płaszczyznach, gdzie nie ma ani drzewa, ani źródła, i gdzie rosa tylko orzeźwia zeschłą trawę; ich ostre i kątowate kształty bardzo zgadzają się z ich stepami i górami. Leniwy Kałmuk całe dni przepędza siedząc z oczyma wlepionemi w niebo zawsze pogodne, i na najmniejszy szelest natęża ucho ku przestrzeni, gdzie wzrok jego nie dosięga. Mongoł w swoim kraju, jest tym kim był przed tysiącami lat; przesiedlony, zmienił się do niepoznania. Arab, swobodny, wstrzemięźliwy, lekki, jeździec niezmordowany, doskonały strzelec, wierny danemu słowu, gospodarz wspaniały, zostaje w harmonii ze swoją pustynią, jak Lapończyk ze swemi lodami, Włoch i Grek z uśmiechem klimatu swojego.

Gdy mówią o klimacie, nie przywiązują do niego innéj różnicy prócz stref czyli pasów nieba; te wszakże nie dosyć są określone i nie wydają skutków jednostajnych na obu półkulach: co większa, warunki zmieniają się także między krajami przyległemi i wydają temperaturę bardzo odmienną; ciało nawet jest tam rozmaicie usposobione do przyjmowania lub odpychania

(a) BLUMENBACH, *De generis humani varietate.*

ciepła. Dodajmy do tego magnetyzm i elektryczność, to życie materyi, którego tajemnice zdają się być blizkie objawienia się; dodajmy parowanie rozmaitych ciał, wiatry, choroby właściwe czyli endemiczne, wszystkie rzeczy wpływające na stan fizyczny człowieka, jak wpływają na ten stan działanie wzajemne morza i ziemi, pokarmy, sposób kultury. Germanie Tacyta, cywilizując się, przestali składać oddzielne plemię, za jakie uważali ich starożytni, i stracili wysoki swój wzrost, gdy tymczasem Portugalczycy, w środku osad na Przylądku Dobréj Nadziei, stali się olbrzymami. Co za różnica postawy między Lapończykiem a Węgrzynem! a jednak mowa ich świadczy że pochodzą ze spólnego szczepu.

Trafiają się w rodzie ludzkim rozmaitości pojedyńcze i potworności, które każdy mógł widzieć, tak iż nie potrzeba przypominać mnóstwa najdziwaczniejszych, o jakich zachowano pamięć. Te powtarzają się dość często, i nie mówiąc już o pewnych pięknościach lub niekształtnościach dziedzicznych, znamy rodziny o sześciu palcach, i Anglika kolczatego, który tę ułomność przekazał potomstwu swemu. Jakże łatwiéj powtarzałoby się to, gdyby familije żyły w odosobnieniu! Te wszystkie przyczyny wpływać zatém mogą na odmianę ludzi pojedynczych, a ta odmiana uwieczniać się może w ich potomstwie.

Ta wszakże nauka plemion, zaledwie się wylęgła. Zdaje się że starożytni rozróżniali od naszego Etyjopskie, Trackie albo Mongolskie, i Scytyjskie albo Germańskie; ale wyprowadzali różnicę tylko z koloru skóry i włosów. Słusznie taką różnicę uważano za niedostateczną i błędną; rozmaite systemata podawano do klassyfikacyi rodu ludzkiego. Najprzód, gubernator Pownall napomknął o rozważaniu budowy czaszki (a); z czego Camper ułożył naukę (b), biorąc za criterium kąt twarzy. Patrząc na czaszkę z profilu, przeciąga się linija od dołów oczu do spodu nozdrzów, a druga od wypukłego punktu czoła do

(a) *Nouvelle collection des voyages*, Londyn, 1763, tom II, str. 73.

(b) Piotr Camper, *Dissertation physique sur les differences réellcs que présentent les traits du visage chez les hommes des différents pays.* Utrecht, 1791.

końca górnéj szczęki, gdzie zęby są osadzone: rozmaita wynikająca ztąd rozwartość kąta, rozróżnia plemiona. Rozwiera się u Babuina na 58 stopni, blizko na 60 u Murzyna i Kałmuka, około 80 u Europejczyka (a).

Klassyfikacyja Blumenbacha.

Ale najgruntowniejsze zgłębienie rozmaitości plemion winniśmy Blumenbachowi, który zebrał ogromne mnóstwo czaszek i ułożył klassy podług ich kształtu, podług koloru włosów, skóry i oczu. Rozważa czaszkę z góry na dół, gdzie ta przedstawia kształt owalny, regularny z tyłu, nierówny ku przodowi, zkąd wystają, mniéj lub więcéj wydatne: czoło, kości nosowe i szczęki, czyniąc więcéj lub mniéj otwarte zygoma albo łuk, łączący kości policzków z kośćmi szczęki.

Z tego powodu Blumenbach dzieli ludzi na trzy klassy: *Kaukazką*, środkową, białą; *Etyjopską*, czarną; *Mongolską*, żółtą. *Malajska*, ciemno brunatna, jest tylko odcieniem między dwiema pierwszemi, podobnie jak *Amerykańska*, miedziana, między dwiema ostatniemi. Do pierwszéj należą Europejczycy (wyjąwszy Lapończyków, Finlandczyków i Węgrów), Azyja zachodnia, licząc Arabiją i Persyją aż do rzeki Obi, brzegi morza Kaspijskiego i Gangesu, i Afryka północna. Reszta Afryki należy do plemienia murzyńskiego. Do Mongolskiéj klassy, reszta mieszkańców Azyi, trzy narody europejskie wyłączone z Kaukazkiéj, i Eskwimejczycy w Ameryce północnéj. Malajska obejmuje rodowitych mieszkańców Malakki, Australii i Polynezyi, tak nazwane pokolenia papuańskie, Amerykańską i wszystkich krajowców nowego świata, wyjąwszy Eskwimejczyków.

Ale im daléj nauka posuwa się naprzód, tym więcéj znajduje naturę prostą w swoich środkach: i podobnie jak świeże odkrycia: Humboldta, Bouplanda, Pursha, Browna, podały panu de Candolle dostateczny przedmiot do geograficznego podziału roślin, wyprowadzając je ze spólnego środka, również pomnaża się ciągle liczba argumentów przekonywających że

(a) Grecy spostrzegli tę różnicę. W posągach swoich, otwierali kąt na 95 do 100, żeby oznaczyć większy stopień władz umysłowych.

rozmaitości rodzaju ludzkiego, zamiast wynikać z różności pochodzenia, są zmianami sprawionemi przez klimat, przez sposób życia, i skutkiem potworności sporadycznych, które stały się dziedzicznemi. Też same przyczyny, które wydać mogły królików i zajęców białych, odróżnić wieprza od dzika, i dać garb wielbłądowi, dostateczne są do wytłumaczenia różnic między ludźmi.

Że całe narody przechodziły z jednego plemienia w drugie, świadczy o tém rzeczywiście, to, że ludzie rozmaitego koloru mówią albo mówili tym samym językiem: niewątpliwa skazówka spólnego pochodzenia. Języki: węgierski, fiński, lapoński, estoński mają między sobą takież powinowactwo jak języki: Czeremisów, Wotijaków, Ostyjaków, Permijan i innych ludów Syberyi wschodniéj; wszelako, Lapończycy, Czeremisy, Wogule, Węgrzyni, mają włosy czarne, a oczy ciemne, zaś Finnowie, Permijanie, Ostyjacy, mają oczy błękitne, a włosy rude. Najnowsi filologowie zaliczają do jednéj familii języki tatarski i mongolski. Te ludy składały jeszcze w jedenastym wieku jeden naród, podzielony na cztery pokolenia, pochodzące, według ich podań, od dwóch braci: dzisiaj Tatarzy należą do plemienia kaukazkiego (a). Mowa świadczy o spólném pochodzeniu ludów naszego plemienia: wszelako mieszkańcy półwyspu indyjskiego różnią się od nas kolorem i kształtem, tak że mogliby być zaliczeni do innéj klassy.

Trudno wprawdzie wytłumaczyć przejście od koloru białego do czarnego: (b) ale że jest to skutkiem klimatu, wskazują odcienia stopniowe między biegunami a równikiem, oznaczone przez Duńczyków, Hiszpanów, Włochów, Maurów i Murzynów. Każdemu wiadomo że dziécię maurytańskie rodzi się białém, i że czernieje w ciągu następnych dziesięciu dni; Sara-

(a) Klaproth wykazuje: że wielkie zachodzi powinowactwo między nazwiskami rzeczy naturalnych, używanych u dwóch mniemanych plemion kaukazkiego i mongolskiego. Długą ich listę podaje w tomie II dzieła pod tytułem: *Mémoires relatifs à l'Asie.*

(b) Siedlisko koloru u murzyna jest zaraz pod skórą zewnętrzną, w tkance zwanéj Malpighi. Alpin, *De sede et causa coloris Aethiopum.* Lejda, 1738.

ceni zaś, którzy żyją zupełnie odosobnieni, pozostają biali. Że taka zmiana koloru powtarza się i uwiecznia, świadczą o tém Abissyńczycy, plemię semickie, różniące się kształtem i budową czaszki, od murzynów, których mają skórę (a). Toż samo twierdzą o różnych mieszkańcach Afryki, mięszanych odcieni, którzy stali się czarnemi, zachowując kształty europejskie, cywilizacyją wyższą i niejakie ślady podań naszych. Tym sposobem podróżni nasi zamieszkawszy w Indyjach, przybierają cerę krajowców, i w Malabarze znajdujemy Żydów-murzynów. Co większa, u osadników europejskich w Indyjach zachodnich czaszka różni się od naszéj; a chcą żeby murzyni żyjący jak niewolnicy w klatkach w Ameryce, sprostowali kształt nosa i ust, i zamienili na włosy wełnę okrywającą im głowę (b). Czegoż więc nie dokażą tysiące lat, nagłe zmiany klimatu sprawione przez formowanie się gór, wybuchy wulkaniczne, pożary, potopy?

Przytém, raz napiętnowany charakter pozostaje prawie nie zatartym, jak to widziemy w odmianach europejskich; to taka prawda, że we Włoszech odróżnić jeszcze można typy galijski i rzymski (c). Dla czego? A dla czego murzyn, nawet pod bie-

(a) Zwraca uwagę że oni sami nazywają siebie *Gheez* (przejście), i że Pismo Święte nazywa *Cus* mieszkańców obu brzegów morza Czerwonego.

(b) Doktór Wisemann dostarczył wiele dowodów na poparcie tych wszystkich faktów, w czwartéj konferencyi swojéj odbytéj w Rzymie. Wolałem opierać się na pisarzach nie duchownych, których cel był wcale inny niżeli obrona Mojżesza. Przyczyna tego jest bardzo prosta.

(c) List W. F. Edwards do Amedeusza Thierry: *Des caractères physiologiques des races humaines, considerées dans leur rapport avec l'histoire*, Paryż 1829. str. 129. Założywszy prawa fizyjologiczne, według których jak mniema mięszają się plemiona, twierdzi: że dostrzegł u Francuzów, zamieszkałych na granicy Burgundyi typ odmienny od mieszkańców Francyi północnéj; typ, jaki spotykamy także w Lyjońskiem, w Delfinacie, w Sabaudyi. Zgłębił typ włoski starożytny na wizerunkach cesarzów i wielkich mężów, i twierdzi że go odszukał u Florentczyków, Bonończyków, Ferrarczyków, Wenecyjan i mieszkańców Padwy za naszych czasów. Zostosował też same prawa do mieszkańców krain gdzie przemogli Cymbrowie, i twierdzi że historyja i filologija przychodzą na poparcie rezultatów, jakie on otrzymał.

gunem, nie bieleje? Dla czego Amerykanin zachowuje swój kolor miedzianny, i na lodowatych jeziorach Kanady, i na skwarnych Pampas? (a). To są tajemnice, które dowodzą, że fakta zebrane dotychczas, dostateczne są do zbijania zarzutów, nie zaś do założenia teoryi bezwarunkowéj.

Co większa, rzecz niezawodna, iż istotne różnice między plemionami ograniczają się do koloru skóry i gatunku włosów, nie rozciągając się do szlachetniejszych organów życia. Nauka Galla, jaką niektórzy chcieli także nieść w pomoc materyjalizmowi, przekonywa o jedności rodu naszego. Niedawno Tiedeman, w skutku wybornych badań nad mózgiem, znalazł że mózg murzyna bardzo mało różni się od naszego, kształtem zewnętrznym, a wcale nic budową wewnętrzną; i oprócz niejakiego usposobienia więcéj symetrycznego w zaokrągleniu się, nie więcéj jest podobny do mózgu orang-utana jak mózg Europejczyków. Uczony ten wyprowadza ztąd wniosek, że nasza wyższość nad murzynem nie zależy bynajmniéj od żadnéj wrodzonéj wyższości rozumu, ale jedynie od jego wykształcenia (b).

Humboldt, wielki naturalista, który własnemi oczyma zbadał całą ziemię, dowodzi analogii zachodzącéj między Amerykanami a Mongołami, i innemi ludami Azyi środkowéj; przekonywa się że im więcéj badamy plemiona, języki, podania, zwyczaje, tym bardziéj wierzyć należy że mieszkańcy nowego świata pochodzą z Azyi wschodniéj; że Quetz-Alcoatl, Bochica, Mango-Capac, osoby albo osady, które ucywilizowały te kraje, wyszły ze Wschodu, z Azyi i że zostawały w stosunkach z Tybetanami, Tatarami-Samanejskiemi, Ainos-Barbos, z wysp

(a) Kapitan Gabryjel Lafond wykazał, że Amerykanie składali jednę rodzinę, zmodyfikowaną przez klimaty i rozmaite kraje na cztéry odmiany: piérwsza, na wyspie Unalaszka i na brzegu północno-zachodnim, podobna do mieszkańców Ziemi Ognistéj; druga obejmuje Meksykanów, mieszkańców równin Północnych i Chili, tudzież Indyjan w Pampas; trzecia Peruwijanów; czwarta koczujących dzikich. *Bulletin de la Société de géographie*, marzec 1836.

(b) Według jego badań, zamieszczonych w piśmie *l'Institut*, N. 190, 1837. zwyczajny mózg Europejczyka dojrzałego waży 3 funty, 3 uncyje do 4 funtów 11 uncyj (gram. 1212. 54—1834. 55).

Jesso i Sachalin. Tenże znakomity podróżny zapewnia, że kiedy lepiéj poznają Maurów Afrykańskich, tudzież hordy mieszkające w środku i w północno-wschodniéj części Azyi, ogólnie oznaczone nazwiskiem Tatarów albo Tchoux, plemiona: kaukazkie, mongolskie, amerykańskie, malajskie, murzyńskie, mniéj odosobnionemi wydawać się będą, i ujrzymy w téj wielkiéj familii rodu ludzkiego jeden typ organiczny, modyfikowany przez okoliczności, których nigdy może nie uda się nam odkryć (a).

Język. Drugi szereg dowodów jedności rodzaju ludzkiego wyprowadza się z języka. Ten ktoby zapytał jakim sposobem obrazy odbite w oku przedstawić się mogą za pomocą dźwięków, posiadających w sobie moc wyrażania myśli i obudzania ich w innych, podałby zagadnienie trudności tak nieprzezwyciężonéj, jak gdyby szło o zastąpienie dźwiękiem koloru, myślą dźwięku, malowniczym dźwiękiem myśli.

Język, z którego wynikają wszelkie skarby tradycyi i doskonalenia się człowieka, który łączy przeszłość z teraźniejszością, to co jest bliskiém z tém co jest dalekie; język usymbolizowany w lirze, budującéj miasta, w pół-bożkach dyktujących prawa, odpowiada tym wszystkim warunkom; tłumacz zgasłych pokoleń, podstawa godności człowieka i wysokiego jego przeznaczenia, ponieważ obejmuje koniecznie sumienie i intelligencyją, służy nie tylko na wyrażenie myśli, lecz także do miłości, zgody, rozkazu, sprawiedliwości, tworzenia.

To narzędzie, najcudowniejsze z rzeczy stworzonych, któż wynalazł?

(a) *Vues des Cordillères et monumens des peuples indigènes d'Amérique*, wstęp. Mówi tu jeszcze że dziwią się znajdując przy końcu wieku piętnastego na świecie który nazywamy nowym, instytucyje starożytne, wyobrażenia religijne, kształty budowli, które w Azyi sięgać zdają się jutrzenki cywilizacyi; że są rysy charakterystyczne rodu ludzkiego. równie jak wewnętrznéj budowy roślin, rozproszone na powierzchni kuli ziemskiéj; wszędzie się objawia typ pierwotny, pomimo różnic wynikających z klimatu i natury ziemi, tudzież mnóstwa połączonych przypadkowych przyczyn; i że stosunki między dwoma światami udowodnione są w niezaprzeczony sposób przez kosmogonije, pomniki, hieroglify, przez instytucyje narodów Azyi i Ameryki.

Jeżeli zapytam Pisma Świętego, odpowie mi że słowo było od początku, i że słowo było Bogiem: Bóg przemówił do człowieka, i z jego rozkazu człowiek dał nazwisko wszystkim rzeczom. Czyliż zresztą Bóg nie stworzył człowieka doskonałym? (a) Jakżeby mógł on takim się nazwać, gdyby mu brakowało słowa, narzędzia przez które staje się rozumnym? Wyprowadzam ztąd wniosek, że języka uczył najprzód Bóg, który za pośrednictwem języka udzielił człowiekowi najważniejsze wiadomości moralne, naukowe i religijne.

Wszelako nie każdy rozum poprzestaje na wierze, i żąda poparcia dowodami. Obfite są tutaj, jak się to trafia wszystkim prawdom objawionym. Niektórzy przypuszczają że ludzie, wykluwszy się z zarodku materyjalnego, żyli, „rzuceni jakby trafem na ziemię jałową i dziką, sieroty opuszczone przez rękę nieznaną, która je wydała (b),” i że posłuszni tylko prawu potrzeby, *wynaleźli najprzód jakieś krzyki umówione, będące wykrzyknikami, zkąd się podnieśli powoli do innych części mowy.*

Lecz żeby się porozumieć co do znaczenia dowolnych krzyków, czyliż nie potrzeba wprzód już mówić? Inaczéj czyliż dźwięk wydany przez jednego człowieka, zgodzić się może w umyśle drugiego z wyobrażeniem powziętém? Bydlęta ryczą od tylu wieków, a czy wydały kiedy mowę przechodzącą za obręb dźwięków niewyraźnych? Gdyby człowiek nigdy nie słyszał mówiących, byłby pozbawiony mowy, jak tego dowodzi przykład codzienny głuchoniemych; że jeżeli oni uczą się mowy znakami i nabywają wyobrażeń, to dla tego że są wychowani śród społeczności, która przez mowę odebrała wychowanie. Jakim sposobem rozróżnienia logiczne, wykwintność mowy, odmiany czasów, trybów, osób, wynalezione być mogły przez człowieka, w domniemanéj niewiadomości pierwotnych jego dni? Pierwotnych, powiadam, bo wjakiémkolwiek miejscu pokazują nam człowieka, już on mówi; i ani tradycyja, ani bajki nie świadczą iżby ktokolwiek wynalazł mowę.

(a) *Et vidit Deus quod esset bonum.* Genes.

(b) VOLNEY, *Ruines.*

Więcéj powiem: kiedy na postępowéj drodze społeczności widziemy wszystkie sztuki doskonalące się, języki nie uczyniły żadnego postępu, od czasu jak je znamy; nie masz ani jednego któryby do własnych pierwiastków, przydał jaki istotny. Plemiona semickie chociaż od tylu wieków zbliżone do innych, nie utworzyły czasu teraźniejszego ani też czasów i trybów warunkowych; nie mogły wynaleźć jakiéj nowéj konjugacyi lub jakiéj partykuły żeby uwolnić *vau* łączące od wyrażania wszelkich stosunków zachodzących między częściami mowy. Abecadłom ich brakuje samogłosek, których wprowadzić nie umieją (a).

Idźcie dziś jeszcze do Amerykanów mówiących językiem *maya* i *betoi*; znajdziecie tu dwie formy słowa, jednę wskazującą czas, drugą prosto stosunek między przymiotem a rzeczą. Jakim sposobem ci dzicy nieokrzesani wynaleźli kombinacyją tak logiczną? Czemużeśmy jéj nie przyswoili, my tak pyszni z naszéj cywilizacyi? Czemuż wszelkie nowości wprowadzone za pamięci człowieka do mowy, ograniczają się na przeniesieniu słowa z innego języka, na odmłodzeniu przestarzałego, lub

(a) Grimm, badając pierwotne formy grammatyki niemieckiéj, uznał że język jego wcale się nie wydoskonalił. Humboldt pisał do Abla Remusat: „Nie uważam form grammatycznych za owoc postępu, jaki naród czyni w rozbiorze myśli, ale raczéj za wypadek sposobu, w jaki naród rozważa i zaprząta się swym językiem." *Lettres sur la nature des formes grammaticales*, Paryż 1827, str. 13. Dodaje: „Jestem przekonany, że nie należy zaprzeczać téj sile prawdziwie boskiéj, jaką objawiają władze człowieka; temu twórczemu duchowi narodów, zwłaszcza w stanie pierwotnym, kiedy wszystkie wyobrażenia, a nawet władze duszy, czerpią żywszą siłę z nowości wrażeń; kiedy człowiek przeczuwać może kombinacyje, do którychby nie przyszedł powolnym i postępowym krokiem doświadczenia. Twórczy ten duch przekroczyć może granice, jakie zdają się być przepisanemi dla reszty śmiertelnych; i jeżeli niepodobna skreślić jego drogi, wszelako ożywcza jego obecność nie mniéj jest jawna. Zamiast odrzucać, przy rozważaniu początku języków, wpływu téj przyczyny pierwszéj i potężnéj, i wskazać im wszystkim drogę jednostajną i mechaniczną, którąby wlokła je krok za krokiem od początku najgrubszego aż do ich wydoskonalenia, chętniéj przyjąłbym tych, co odnoszą początek języków do bezpośredniego objawienia Bóstwa Uznają oni przynajmniéj iskrę boską, która błyszczy przez wszystkie dyjalekta, nawet najniedoskonalsze i najmniéj wykształcone."

na utworzeniu go z pierwiastków już używanych? Ileż usiłowań po akademijach na wynalezienie języka powszechnego! Kusze- nie się, z resztą, szkodliwe, jeśliby skutek mógł kiedy nastąpić; gdyż zamknęłoby między szczupłą liczbą uczonych naukę, która wzrastać może będąc tylko przystępną dla wszystkich. Ale człowiek nie wynajduje języka, przeciwnie, najtroskliwiéj stara się o ustalenie dawnego, o zachowanie, jeżeli nie w szczegółach przynajmniej w jego naturze. Szacunek dla starych słów jest tradycyjnym u literatów i ludu, jak gdyby czuli niedołę- żność do stworzenia czegoś lepszego (a). U kolebki rodzaju ludzkiego, patrzcie co za jędrność w wysłowieniu! Czyliż nie zdaje się że ludziom, energiczniejszym w zmysłach i uczuciu, dana mowa zastosowana na wyrażenie entuzyjazmu śmiałéj młodości?

Te i inne jeszcze pobudki, skłoniły do uznania za prawdziwą, z wyłączeniem wszelkich domysłów, nie mówię teologów i teo- zofów, ale Humboldta, do uznania, powiadam, za prawdziwą mowy objawionéj. Akademija Petersburgska, któréj etnografija winna szacowne badania, twierdziła że wszystkie języki są dy- jalektami zaginionego języka, i że dostateczne są do zbicia wie- rzących w wielorakość pochodzenia rodzaju ludzkiego: sam Rousseau skłonny był wierzyć, że mowa jest darem Bóstwa.

Gdyby język był wynalazkiem ludzi, każda para, lub przy- najmniéj każda rodzina, utworzyłaby własny; i nie byłoby ża- dnego związku jednego z drugim, jak nie masz go między utworami kaprysu. Ale wcale inaczéj rzecz ma się: i ponieważ mowa jest jedną z podstaw historyi rodzaju ludzkiego, i że ro- zmaitość języków wchodzi stanowczo w historyją plemion, na- leży zatrzymać się nieco nad tym przedmiotem.

Nie będziemy śledzili jaki był język pierwotny; jest to przedmiot próżności u ludów starożytnych, do rozstrzygnięcia którego brakuje nam danych. Może zaginął; może się pomię- szał kiedy Bóg spojrzał na wieżę Babilońską, budowaną przez

(a) *Vetera* (verba) *majestas quaedam, et ut sic dixerim, religio commendat.* KWINTYLIJAN.

potomków Noego, składających jeden naród, mówiących jednym językiem (a), i tak dalece zmięszał ich mowę, że już nie rozumiał jeden drugiego. W téj epoce, zaczyna się historyja języków, których rozmaitość uważana być może jako piramida o trzech piętrach. Na pierwszém są języki pierwiastków jednozgłoskowych i słów pierwotnych: nie mają one grammatyki, lub tylko trochę grubych początków metody bardzo prostéj i niedoskonałéj; one są, bez porównania, najwięcéj rozszerzone na kuli ziemskiéj. W téj liczbie przeważa Chiński, który się rozwinął o tyle o ile mu natura pozwalała, a jednak podobny jest jeszcze do krzyków dzieci, energicznych, ale bez związku, chociaż sztuka stylu i wzrost nauki podniosły go z takiego niemowlęctwa do stanu formy konwencyjnéj.

Z drugiego pnia wyrastają trzy odmienne gałęzie: indyjsko-perska, grecko-łacińska, gocko-germańska, pierwiastków dwuzgłoskowych; dla tego też czujemy w tych językach wielką potęgę życia, wiele obfitości i przepychu w grammatyce, i tym więcéj bogactwa i regularności, im więcéj się zbliżają do języka Indyjów. Powoli rozwijają się one przekształcając się; znajdujemy w nich zaraz wielką obfitość poezyi, a następnie cudowną rozmaitość wykładu i form; wreszcie najściślejszą dokładność języka naukowego.

Na wierzchołku piramidy znajdują się języki semickie, które się rozszerzyły w Palestynie, Syryi, Mezopotamii, Fenicyi, Arabii, Etyjopii, i których głównemi gałęziami są języki: hebrajski z fenickim i chananejskim; aramejski z poddziałami syryjskim i chaldejskim; arabski i etyjopski, zkąd poszły dyjalekta Abissynii: pelvi starożytnéj Medyi do niego także należał.

W tych ostatnich pierwiastek zawsze jest trójzgłoskowy, ponieważ każda litera z których się on zawsze składa, liczy się i wymawia jak zgłoska; troistość i jedność, która nie jest bez tajemnicy i powtarza się tak często w dziełach natury. Według praw pochodzenia wyrazów hebrajskich, słowo (czasownik) jest pierwiastkiem z którego wszystko wypływa. Nie trzeba mówić

(a) *Ecce unus est populus et unum labium omnibus.* Genes. XI.

ile to nadaje wyrażeniu życia i ognia, chociaż z drugiéj strony ogólność tego prawa kładzie granice rozwojowi składni grammatycznéj. Litery konieczne i zmiana samogłosek poddają pierwiastek przekształceniom nieskończonym; i kiedy konjugacyjom brakuje form na rozmaite czasy, obfite są zmiany brzmienia zdolne modyfikować znaczenie, i rozszerzać wartość słów czynnych przez przybrania w końcu litery zaimka osobistego, wyrażającéj zarazem i osobę bierną. Odmiana drugiego przypadku ma miejsce tylko w rzeczowniku, nie zaś w przymiotniku. W wielkiéj tu są liczbie przydechowe litery i dźwięki gardłowe. Języki semickie pisane są samemi spółgłoskami, a samogłoski zastępują kropki i kreski; piszą się od prawéj do lewéj strony, wyjąwszy język etyjopski. Pozbawione przeto partykuł i czasowań mogących określić stosunek słów między sobą, nie giętkie w składni, i ograniczone do obrazów czynności zewnętrznéj, nie są zdolne do podniesienia umysłu ku wyobrażeniom oderwanym i spekulacyjnym: nawzajem są bardzo przydatne do prostych opowiadań historycznych, i do wytwornéj poezyi czystych wrażeń i uczuć następujących po sobie z szybkością; dla tego téż nie wydały one żadnéj szkoły filozofii racyjonalnéj, i w najwznioślejszych ich utworach nie spotykamy ani jednego pierwiastku myśli metafizycznéj. Najwyższe objawienia wiary, najgroźniejsze proroctwa, moralność najmędrsza, są w Biblii przyodziane obrazami cielesnemi; toż samo powiedzieć trzeba o Koranie: z tego powodu ludy mówiące takiemi językami, uważane są jako szczególniéj przeznaczone do zachowywania tradycyj albo podań.

W językach indyjsko-europejskich podziwiamy giętkość w wyrażaniu stosunków tak wewnętrznych jak zewnętrznych między przedmiotami, a to za pomocą odmian imion, przyimków, przyrostków, czasów warunkowych, trybów bezokolicznych, składu słów, trudności w zmianie składni i w przenoszeniu wyrażeń znaczenia materyjalnego do drugiego ściśle umysłowego: co czyni je właściwszemi do wysłowienia wysokich pojęć umysłu i subtelności filozofii. Owoż dla czego w Indyjach, w Grecyi, w Niemczech, formy wyobrażeń rozbierane były aż do ich

pierwiastków źródłowych, i podobnie, jakeśmy powiedzieli, że inne zdatne są do przechowywania tradycyj, te przykładają się do ich rozszerzania i poparcia dowodami.

Zdaje się że do drugiéj klassy zaliczyć należy języki Słowiańskie, które z innemi tegoż rzędu, składają czwartą gałąź. Wielu trzyma środek między drugą a trzecią, zrodzonemi z pomięszania plemion. Takiemi będą téż niektóre języki Ameryki i te jakich resztki pozostały jeszcze w Europie: celtycki (a), galicki, fiński, dawne dyjalekta, które nie są ściśle jednozgłoskowe, ale bardzo proste i niedoskonałéj budowy grammatykalnéj, lub przynajmniéj dziwnie skombinowanéj.

W Europie, od czasów bardzo odległych, języki indyjsko-europejskie wzięły górę; i rzecz dziwna, że jéj brzegi południowe, co miały tyle stosunków handlowych, osadniczych, zwierzchnictwa, z brzegami Afryki, nie okazują w swych językach żadnego powinowactwa w pochodzeniu z Afrykańskiemi, ale raczéj z fińskim szczepu semickiego. Czyliż wyprowadzać należy Pelazgów z tego ostatniego plemienia?

Jeżeliśmy popełnili rzecz niezwykłą w historyi zatrzymując się nad tym przedmiotem, nie lękamy się żeby to nam brano za winę, albo trzebaby nie znać godności słowa, bez którego człowiek nie nabyłby ideów, ponieważ słowo jest ideą wyrażoną, podobnie jak idea jest słowem pomyślaném (b). Języki są najtrwalszym węzłem narodów; opierają się krzywdom czasu i mieczowi zwycięzcy. Uczenie się ich nie jest, jak było dotąd, przedmiotem ciekawości i kaprysu; ale zostawszy nauką. posunęło daléj granice historyi, i kiedy pomniki milczą, one wytknęły pierwotne przesiedlenia ludów.

Wszelako ci, którzy znajdując że język jednego narodu podobny jest do języka narodu drugiego, wyprowadzają ztąd wniosek, że koniecznie pochodzić od niego musi, narażają się na błąd. I tak, gdy Wilkins powiedział, że język perski jest skła-

(a) Dyjalekty celtyckie zaliczone zostały do familii indyjsko-europejskiéj w dziele PRITCHARDA: *Origine orientale des nations celtiques.*

(b) Mówię nie nabyłby, jeżeli idea jest wrodzoną.

dem rozmaitych wyrazów łacińskich, greckich, niemieckich (a); Walton wziął ztąd pochop do twierdzenia że naród perski jest tylko mięszaniną Greków, Włochów, Arabów i Tatarów, że zatém język perski powstał z przerobienia ich języków (b). Denina nie umiał sobie inaczéj wytłumaczyć podobieństwa między greckim i niemieckim, jak przypuszczając że starożytni Germanie są kolonią przesiedloną z Azyi Mniejszéj (c). Języki jednéj familii zachowują między sobą stosunki takie, że zgodność etymologij cząstkowych nie potwierdza innego pokrewieństwa, jak tylko to, które sięga źródeł pierwotnych; i im daléj nauka posuwa się, tym bardziéj przekonywamy się, że zaniechać trzeba nazywania języków ojcami i synami, gdyż wszystkie są tylko bracią, między któremi natrafiamy na wiele podobieństwa i wiele głównych różnic (d).

(a) Przedmowa do dzieła: *Oratio dominica in diversis omnium fere gentium linguis versa*, przez CHAMBERLAYNE, str. 7. Amsterdam, 1715. Pierwsze porównawcze badania języków odbywały się właśnie na wielojęzykowych tłumaczeniach „Ojcze nasz." Największy zbiór jest przytoczony tutaj.

(b) Prolegom. XVI. §. 2.

(c) *Sur les causes de la différence des langues*, Berlin 1783.

(d) KLAPROTH w dziele: *Encyclopédie moderne*, artykuł *Langues*, i dzieło inżeniera J. XILANDER, wydane we Frankfurcie nad Menem, pod napisem: *Die Sprachgeschichte der Titanen* i t. d., to jest „Historyja języków Tytańskich," albo porównawczy wykład pierwotnego powinowactwa języków tatarskich między sobą, tudzież z helleńskim, z dodatkiem uwag nad historyją języków i narodów.— Autor zaczyna od roztrząsania języka mandżurskiego pod względem grammatyki i składni; porównywa z tyluż słowami greckiemi 2,500 słów mandżurskich, należących częścią do stylu wznioślejszego, częścią do poufałego, i ztąd wyprowadza wniosek, że zasady początkowe, źródłosłów, zakończenia, są też same w obu językach; mniema nawet, że język mandżurski jest pierwotnym dyjalektem greckiego. Rozciągając potém badania nad dyjalektami tunguzkiemi, których, według dzieła *l'Asie polyglotte*, jest przeszło dwieście, nad językami mongolskim, tureckim, tybetańskim, chińskim, węgierskim, fińskim, samojedzkim, jenisejskim, œnos, kamczadalskim, korjackim, jukahirskim, sziu-czo-korejskim, japońskim, birmańskim, syjamskim, anameńskim, pegmańskim, malagajskim, georgijańskim simickim, zniewolony jest przyznać że wszystkie języki, jakiemi dzisiaj mówią w Europie, w Azyi, w północnéj i północno-wschodniéj Afryce, i na największéj części wysp leżących między Azyją i Ameryką, mają między sobą bliższy lub dalszy stopień pokrewieństwa, czego dowodzi składnia greckiego starożytnego.

Oddzielony od innych znaczną przestrzenią, górami, rzekami i morzami, każdy naród wyrobił swój język pod sprzecznym wpływem. Owoż dla czego jest melodyjny w krajach umiarkowanych, przytłumiony i krótki pod niebem skwarném, gruby i mocny śród lodów biegunowych. Dumające życie pasterza, zadyszane bieganie myśliwego, groźny wrzask wojownika, naprzemian obijają się o język; podboje i cywilizacyja wyciskają na nim swe piętno. Wszędzie gdzie ludy wpadły w barbarzyństwo, języki niewyraźne, zmienne, dziwaczne, świadczą o rzadkich stosunkach i wojnach domowych; wszędzie gdzie się one podnoszą do cywilizacyi, do życia rolniczego i umysłowego, języki rozszerzają się jednostajne i stałe. I tak, w Europie, przybrały fizyognomiją spólną, gdy tymczasem różnią się w każdéj wiosce u krajowców Ameryki.

Zresztą, wszędzie znajdujemy pierwotną jedność, rozproszoną na drobne gruppy, które nie straciły podobieństwa, nawet śród nieskończonych zmian, jakie nastąpiły przez upływ wieków, przez różnice klimatu, koleje polityczne, pomięszanie się ludności; tak że słusznie wyprowadzić można wniosek: Ludzie mówią; a zatém pochodzą z jednego plemienia (a).

Zgodność uczuć moralnych.

Jedność tę zwycięzko wykazuje zgodność uczuć moralnych, tak powszechnie przyznana, że filozofowie wszelkich opinij zakładają na niéj swoje systemata i sądzą, iż mogą pisać historyją człowieka według spólnych uczuć całego rodzaju. Nic nie powiemy o miłości synowskiéj i o związkach domowych, które, chociaż w stopniu odmiennym, spotykać się także mogą u zwie-

(a) Pomysł że pismo jest sztuką pierwotną i istotną częścią mowy, wziętą w jéj znaczeniu najrozleglejszém, popiera Fryderyk Schlegel. Znana jest próba Court de Gibelin'a o udowodnienie jedności wszystkich alfabetów (*Monde primitif*, przy końcu III-go tomu); porównania tyle dowcipne ile uczone pana Paravey (*Essai sur l'origine unique et hieroglyphique des chiffres et des lettres de tous les peuples*, Paryż 1826). Przytoczę dwóch jeszcze innych pisarzy podzielających to zdanie. Herder mówi: „Abecadła narodów przedstawiają podobieństwo bardziéj jeszcze uderzające; tak jest wielkie, że rzecz gruntownie zgłębiwszy, okaże się iż właściwie jedno tylko jest abecadło." (*Nouveaux mémoires de l'Académie royale*, rok 1781, Berlin 1783. str. 413). Baron Wilhelm Humboldt zdaje się przypuszczać tęż samę opinią w dziele: *Essais sur l'origine des formes grammaticales*.

rząt; ale wyobrażenie o Bogu jest tak powszechne, że z największą trudnością znaleziono, i to jeszcze nie jest należycie udowodnione, kilka dzikich pokoleń, którym zbywa na tém wyobrażeniu. Uszanowanie dla starości, chociaż wyrażane niekiedy w sposób dziwaczny, a nawet zbrodniczy, jest równie powszechne jak właściwe człowiekowi, podobnie jak cześć dla grobów i wstydu. Wszędzie przeto religija, groby, małżeństwa zaczęły świat ludów. Mieszkańcy Nowéj Hollandyi zajmują najniższy stopień w rodzaju ludzkim, a jednak znajdujemy u nich ogólne wyobrażenia dobrego i złego, i słowa na ich oddanie w znaczeniu fizyczném i moralném; przydali do tego pojęcia o przyczynie ogólnéj, o sprawiedliwości według ich miary, uczucie honoru (a).

Przysłowia starożytności odbierają w każdym kraju cześć niezależną nawet od ich treści. Z tego powodu Indyjanin bierze za podstawę całéj swojéj nauki, pierwotne słowa Wed. Z téjże przyczyny, Konfucyjusz pragnie tylko przywrócić uszanowanie dla nauki starodawnych mędrców. Grecy i inne narody opierają swe bajki (b) na tradycyi najodleglejszéj; a gmin powtarza dzisiaj jeszcze i szanuje przysłowia przodków. Tutaj przytoczyć można zdanie Vico: „Też same pomysły, zrodzone

(a) Dumont d'Urville, *Voyage de la corvette* l'Astrolabe, Paryż 1831.

(b) *αἶνοι*. Większa część zaczynała się tak: *Αἶνος τις ἐστι ἀρχαῖος ἀνθρώπων, ὁ δέ.—κ. τ. λ.*

Przypuszczenia tych co się zajmują historyją pierwotną, wszystkie opierają się na podaniach czyli tradycyjach.

Patrz, między innemi, dzieła:

Dupuis, *Origine des cultes*, 1795, tomów 4.

Court de Gibelin, *Monde primitif*, 1773, tomów 9.

Goguet, *Origine des arts, des sciences et des lois*, 1758.

Bailly, *Lettres sur l'origine des sciences et sur celle des peuples de l'Asie.*

Boulland, *Essai sur l'histoire universelle*, 1836, tomów 2; i *Histoire des transformations morales et religieuses des peuples*, 1839.

F. de Bretonne, *Histoire de la filiation et de la migration des peuples*. Paryż, 1837, tomów 2.

Lenormant, *Introduction à l'histoire de l'Asie occidentale*, 1837.

między narodami nieznającemi się z sobą wcale, muszą mieć spólną pobudkę prawdy."

A przytém, jak wszystko w przyrodzeniu świadczy, że dziedzina życia uległa gwałtownym wstrząśnieniom, podobnież w człowieku, walka namiętności z rozumem, instynktu rozkoszy z prawem powinności i miłości bliźniego, osobistego interessu ze wspaniałomyślnością, która odnosi każdy uczynek do Boga i ludzkości, świadczy o rozstroju zaszłym w sumieniu, o upadku ze stanu lepszego. Świadczy także wstyd przywiązany do czynu zbliżającego się najwięcéj do stworzenia; świadczą filozofowie, gdy żaląc się na teraźniejszość, marzą o stanie doskonałości i karmią się żądzą zakrawającą na przypomnienie; świadczy żal tak powszechny dobrych dawnych czasów, który w umysłach ograniczonych budzi wiarę, że z każdym dniem wszystko idzie gorzéj, a w żywych wyobraźniach tworzy marzenia o złotym wieku.

Jakim sposobem rozum zostawiony samemu sobie wynalazł dogmat nieśmiertelności duszy, którego filozofija wykazać nie może dowodami oczewistemi? Zkąd ta wiara niewyraźna że duch przeżyje ciało, wiara kładąca różnicę między śmiercią bydlęcia a śmiercią człowieka, a wyrażająca się w sposób tak odmienny u Egipcyjanina, co wznosi piramidy mumijom wiekuistym; u Kamczadala, co kładzie psa przy jamie pogrzebowéj; u mieszkańca Nowéj Hollandyi, co trupa wrzuca w morze; u dzikiego, co umierając wierzy że idzie do ziemi duchów, do krainy ojców; u czarnoksiężnika, co wywołuje cienie, i u zabobonnika, którego straszą upiory.

Zgodność podań.

Żądać od człowieka żeby przypomniał sobie chwilę urodzenia swego i pierwsze swoje dni, byłoby szaleństwem, ale kiedy ludzie wychowani razem, potém rozproszeni daleko, opowiadają w podeszłym wieku dzieje swych lat dziecinnych, jakkolwiek zmienione być mogą wspomnienia każdego przez charakter osobisty i przez okoliczności szczególne, jeżeli wszyscy zgadzają się z sobą w niektórych szczegółach, byłby to bez wątpienia wielki dowód i wspólnego ich wychowania w latach dziecinnych, i prawdy wypadków przytaczanych przez nich.

To właśnie ma miejsce z podaniami czyli tradycyjami, echem świata pierwotnego. U ludów najoświeceńszych, zgadzają się one przedziwnie co do wypadków, które poprzedziły rozproszenie, zacząwszy zaś od tego błąkają się śród najdziwaczniejszych zboczeń.

Jeżeli to podobieństwo nie zawsze się okazuje równie widocznem, to dla tego że zbyt często pomięszały je i powikłały: wieczne zamiłowanie cudowności; ciągły wstręt do przytaczania, bez przesady, okoliczności nawet najdrobniejszych; próżność narodowa, która w każdym kraju, poprzyswajała wypadki dotyczące całego rodzaju ludzkiego; wyobraźnia, tym potężniejsza u ludzi mało oświeconych, że rozumowanie jest słabsze. Grecy nadewszystko, chciwi piękności, poprzekręcali prawdę żeby zamknąć podania pierwotne, w kilku gruppach fantastycznych i różnorodnych, podobniejszych do romansu niż do historyi. Ta, żeby się podobać, musiała przyodziać się w allegoryje, każda allegoryja związać się z wypadkami każdego kraju, z jego klimatem, z jego zwyczajami. Jeżeli rzucicie okiem na mitologije, jednę po drugiéj, mniemacie z pierwszego wejrzenia że obejmują cząstkową historyją jednego narodu; ale jeżeli zbliżycie wszystkie razem, rozległe pole przed wami się rozwinie, i spotkacie tu taką zgodność, że niepodobieństwem byłoby, iżby nie pochodziły one ze spólnego zródła prawdy.

Wszelako nie trzeba tam szukać podobieństwa w szczegółach, wyniknęłoby ztąd tylko zamięszanie; ale zwróćcie uwagę na massy, jak ten co idzie w nocy przy blasku księżyca, i dla którego zacierają się lub zmieniają cząstkowe rysy przedmiotów, gdy tym czasem wielkie lasy, wielkie rzeki, wielkie góry, dobitnie rysują się przed jego okiem.

Jednym z pierwszych faktów Ksiąg Rodzaju (Genesis) po upadku człowieka, jest obietnica Odkupiciela, którego krwawéj ofiary było symbolem poświęcanie przez ogień bydląt pierworodnych, nakazane od Boga patryjarchom i Hebrajczykom. Znajdujemy też, że wszystkie narody wierzyły w konieczność pokuty (a), co przypuszcza pierwotne odstępstwo po-

(a) Rozprawa o ofiarach w dziele *les Soirées de Saint-Petersbourg.*

wszechne, i u wszystkich ofiary wykonywały się przez krew i ogień. Chananejczycy pierworodne swe dzieci przenosili przez ogień; Grecy Homera poświęcali baranka pierworodnego; starożytni Gotowie, „wiedząc z podań że krew przelana uśmierza gniew bogów, i że ich sprawiedliwość zwraca na ofiary ciosy przeznaczone dla człowieka," posunęli się aż do ofiar ludzkich (a), i co dziewięć miesięcy palili dziewięciu ludzi na ofiarę, których krwią kropili, jak to było nakazane synom Lewi, obecnych, drzewa gaju świętego i wizerunki bogów (b).

Znajdujemy przykłady ofiar ludzkich nie tylko śród gajów i kup kamieni druidów, ale nawet u spokojnych Meksykanów. Peruwijanin w największém niebezpieczeństwie życia zabijał syna bożkowi Viracosa, błagając żeby poprzestał na téj krwi (c). Toż samo w Tyrze, toż samo w Kartaginie, toż samo w spokojnym Egipcie. Co większa: Grecyja tak oświecona, każdego szóstego dnia miesiąca targelion, zabijała mężczyznę i kobietę dla zbawienia samców i samic; i Rzym nie tylko wierzył że zgładzi krwią i całopaleniem na swych taurylach i taurobolach grzechy ludu i osób pojedyńczych, ale w czasie „tumultów" gallijskich zakopywał w ziemię na Forum, mężczyznę i kobietę tego narodu; edykt cesarza Klaudyjusza, zakazujący ofiar ludzkich, świadczy jak daleko wkorzenione było w umysłach to podanie o grzechu powszechnym i pokucie, dopóki dokonana nie została przez spełnienie się obietnicy danéj pierwszym ludziom.

Badając religije rozmaitych narodów, zamiast znaleźć tu postęp który cechuje wynalazki ludzkie, widziemy wyobrażenia religijne zaciemiające się i wikłające, w kierunku przeciwnym wszystkiemu co się oświeca i cywilizuje. Ich tajemnice nie uczą nic nowego, lecz zaledwie przechowują badania starożytne; straciły nawet one wykład owych symbolów mistycznych, które mówią jednę rzecz i każą domyślać się drugiéj. Filozofo-

(a) Muller's, *North. antiq.* tom I. rozd. VII.

(b) Tenże, i Olai Magni, *Hist.*, księg. III, rozdz. VII.

(c) Acosta apud Purch, *Pilog.* ks. IX, rozdz II. str. 885.

wie znają niedostateczność swoich wiar, ale nie umieją zastąpić ich innemi, i u najmędrszych z pomiędzy nich nie znajdziecie ani jednego dogmatu lepszego od starożytnych. Przeciwnie, cofnijcie się wstecz, a w pieśniach orficznych, w obrzędach Italii pierwotnéj, równie jak Egiptu, Indyjów, Chin, znajdziecie wzniosłe wyobrażenia o Bóstwie. Człowiek nie zdołał zatém wynaleźć religij pozbywając się kolejno pieluch, które krępowały i osłaniały razem jego niemowlęctwo, ale układał je zaciemniając zasady, pierwotnie otrzymane.

Daléj posuwając badania, spostrzegamy ustawicznie stosunek między błędami rozmaitych religij i prawdą objawienia pierwotnego; stosunek, który rzuca się w oczy najmniéj jasnowidzące w owéj trójce, już bogów mieszkających w niebie, już bohaterów danych za zwierzchników narodom. Jeżeli niezgrabność baśni odstręcza nas, zdziwimy się kiedy uchyliwszy urojenia poezyi i hypotezy filozoficzne, ujrzymy głębokość symbolów, piękność mytów, starszych braci historyi, zgadzające się z sobą na udowodnienie pochodzenia patryjarchalnego. Przedsięwzięcie nasze nie miałoby końca, gdybyśmy chcieli mówić o wszystkich; poprzestaniemy zatém na zbieraniu pojedyńczych kłosów z pola, gdzie drudzy przed nami skończyli żniwo (a).

U Chińczyków, w narodzie bardzo starożytnym, najuczeńsi uważają historyją powszechną za fikcyją allegoryczną. Wszelako ich patryjarchowie szczególne mają powinowactwo z patryjarchami Hebrajczyków; i jak tylko ludzie pokazują się, spotykamy Fo-hi, nadzwyczaj podobnego do Noego, i króla Yao, który sam spuszcza wody, jakie „podniosłszy się aż do nieba, oblewały jeszcze podnóże najwyższych gór, pokrywały wzgórza i czyniły równiny niepodobnemi do przebycia (b)."

(a) Bianchini, *Histoire universelle prouvée par les monuments;* Court de Gibelin, *Monde primitif*; i nie mówiąc o tylu innych, bardzo piękne *Heures mosaïques* przez Fabre

(b) Sciun-King. Zobacz H. J. Schmidta: „Objawienie pierwotne, albo wielkie zasady wiary chrześcijańskiéj, wykazane przez podania i pisma ludów najstarożytniejszych, a w szczególności przez kanoniczne księgi Chińczyków" (po niemiecku), Landshut, 1834.

Nauka Zoroastra, systemat filozoficzny zbudowany na dogmatach sekt dawniejszych, mieści na środku ziemi górę Albordi, zkąd wypływają cztery wielkie rzeki; na jéj szczycie znajduje się raj, ogród duchów błogosławionych, gdzie wytryskają wody życia. Światło, co rozdziela i rozprasza ciemności i daje duszę stworzeniom, jest pierwszą zasadą fizyczną na któréj się opiera religija Parsów.

Chaldejczyk Xizuthr uratował się od potopu z rodziną swoją i zwierzętami najpotrzebniejszemi; Berosus opisuje ten potop ze szczegółami takiemiż jak Biblija, tylko uważa go za daleko starożytniejszy; między tym wypadkiem a Semiramidą, kładzie 350 wieków, o których nikt nie myślił przed nim, i nikt ich po nim nie przyjmuje.

Podanie armeńskie kładzie potop przed 5,000 lat. Chociaż historycy tego narodu są bardzo późni, pamięć o potopie bardzo u niego starożytna. Józef Żydowin wymienia miasto nazwane „miejscem wylądowania;" a u podnóża góry Ararat, podróżni dzisiaj znajdują Nahiczewan, właśnie toż samo oznaczające (a).

Fenicyjanie, według Sanchoniathona, wierzyli że na początku był chaos, nie mający ani granic ani kształtu, dopóki duch nie powziął miłości dla swoich własnych zasad, i że z ich związku wynikły żywioły stworzenia.

Brahma indyjski stworzył człowieka z błota i podobał w swojém dziele: umieścił go w *Schorschiam*, kraju wszelkiego dobrego, gdzie było drzewo, którego owoc spożyty nadawał nieśmiertelność. Bogowie mniejsi wynaleźli je i zakosztowali żeby nie doznać śmierci. Wąż *Scheien*, stróż tego drzewa, tak się rozgniewał tém, że rozlał swój jad na całą ziemię, i tym sposobem skaził ją zupełnie, i wszelka dusza żyjąca zginęłaby z tego powodu, gdyby bóg Siva, wziąwszy na się postać ludzką, nie wsiąknął w siebie całego tego jadu.

Bóg niszczyciel postanowił zatopić rodzaj ludzki, a Wisznu (Vishnou), bóg zachowawca, nie mogąc mu tego przeszkodzić,

(a) Mosis Chorenensis, *Hist. Armeniaca*, księga I, rozdz. I, tudzież przedmowa braci Whiston, str. 4.

ale zawiadomiony o czasie z dokładnością, pokazał się swemu powiernikowi Satiavrati, i skłonił do zbudowania okrętu, na którym chciał go uratować z 840 milijonami nasion różnych rzeczy.

W inném miejscu jest mowa o wcieleniu Wisznu, pod postacią Prassarama, wtenczas kiedy woda okrywała całą ziemię, wyjąwszy górę Gate; wtedy Wisznu prosił bogów aby cofnęli wody aż póty gdzie strzała jego dosięgnie. Wyjednał tym sposobem że pozostała suchą cała przestrzeń rozciągająca się aż do brzegów Malabaru (a).

Jeżeli niektórzy upatrują podobieństwo nazwiska Brahma z Abrahamem, powiemy jeszcze że miał on żonę Saras-Vadi (*vadi* znaczy pani); że był ojcem licznych rodzin, pochodzących od dwónastu braci; i że na corocznym obchodzie w sławnéj świątyni Tischirapali, występują jeszcze ci dwónastu naczelników prowadzonych przez starca. Jeden z krewnych Kryszny (Krisna) wyrzucony dzieckiem na wodę, wzięty był przez królowę. Bóg zażądał od jednego pokutnika żeby zabił na ofiarę własnego syna, chociaż późniéj poprzestał na dobréj jego woli.

Klaproth wykazuje, że wszystkie narody Azyjatyckie mówią o potopie, który po większéj części odnosi się do roku 3,044 przed narodzeniem Chrystusa (b). W świątyni Jerapoli pokazywano otwór podziemny, z którego wylały się niszczące wody. Persowie dają górze Ararat nazwisko *Koh-Nuh*, czyli góry Noego (c). Opowiadają u Czudów (Tchoudes), że Kain zbogacił się wydobywając metale i złoto; młodszy jego brat pozazdrościł mu, wypędził go i zmusił uciekać na Wschód (d).

Wszystkie kroniki Azyi mówią o raju pierwotnym, zaludniając go cudami, według szczególnego swego upodobania. W Tybecie, Lah są to duchy pierwotne, skażone przez występek. Nawet Grenlandczyk powie ci, że najprzód stworzony był Kallak,

(a) *Sonnerat, Bagawadam*, i rozmaite *purany*.

(b) *Asie polyglotte*, Paryż 1823.

(c) CHARDIN, *Journal d'un voyage en Perse*, I, 191.

(d) RITTER, *Géographie*, tom I, str. 548.

że z jego palca wyszła pierwsza kobieta; że świat potém wodą zalany został, wyjąwszy jednego człowieka (a). Na wyśpie Cejlan, pokazują jeszcze słone jezioro, które powstało z łez Ewy, opłakującéj Abla przez lat sto (b). Podług Murzynów, Atahentsik wypędzony został z nieba za nieposłuszeństwo; a w środku Afryki jest jezioro, uważane za resztkę potopu. Nawet u Amerykanów mniemają znajdować wspomnienia potopu w niektórych niezgrabnych ich hieroglifach (c). Algonkwinowie i inni powiadają, że Messu albo Saketschiak, widząc ziemię zalaną, wysłał kruka wgłąb' przepaści żeby mu przyniósł odrobinę ziemi; ale gdy temu nie udało się, wysłał tam szczura, który przyniósł jéj szczyptę, i z téj on odbudował świat zaludniony na nowo przez szczura (d).

Meksykanie z Meschioacan opowiadali jeszcze wyraźniéj, że Tezpi wsiadł w wielki *akalli*, z żoną, dziećmi, zwierzętami i nasionami; i kiedy wielki duch Tezcatlipoca cofnął potop, Tezpi wysłał sępa, który pożerając trupy, nie wrócił: wtedy wysyłał inne ptaki dopóty, aż kolibr powrócił z gałązką zieloną; zapewniony tém że słońce ożywia naturę, wyszedł z okrętu (e). Rozmaite przygody mogą obudzać w ludziach wyobrażenie potopu powszechnego; ale czyliż traf powtórzyć je może z temiż samemi okolicznościami?

Jeżeli przejdziemy do ludów więcéj ucywilizowanych, spotkamy bardziéj jeszcze uderzającą zgodność, chociaż w ogólności, w tém co się tycze początku człowieka, miały na widoku pierwiastek materyjalny prawie wyłącznie, zaniedbując ducha. Ci, którzy pomyślili o nim, przypuścili nie nadany przez miłość, ale podchwycon przemocą lub zdradą. Można odszukać Noego w Saturnie, który miał za godło okręt, uprawiał winnicę, urodził się z Oceanu, i pożarł synów swoich, wyjąwszy trzech, między których podzielił świat. Jowiszowi odpo-

(a) Cranz, *Hist. des Groenlandais.*
(b) Chevreau, *Histoire du monde*, t. IV, str. 265.
(c) Humboldt, *Sur les monuments mexicains.*
(d) Charlevoix.
(e) Humboldt, *Vue des Cordilléres*, tom II, str. 177.

wiadać może Cham, bliższy słońca, ponieważ zaludnił Afrykę; Plutonowi, Sem, co umiał dobywać metale w bogatych krainach Ophiru, Ewili, Sabejczyków; Neptunowi, Jafet, co zaludnił wyspy (a). Poznajecie budowników wieży Babilońskiéj w Tytanach. Hezyjod przypomina ludzi, którzy byli jeszcze dziećmi mając lat sto; jeżeli on, ani Homer, ani trzéj wielcy historycy nie wspominają o potopie, Pindar go opiewa (b); wysadza Deukalijona na Parnass, daje mu mieszkanie w mieście Protogene, każe zaludnić na nowo ciskaniem kamieni w tył za siebie. Plato mówi także o potopie w swoim *Tymeuszu*, jako o wypadku powszechnym i jedynym, żeby przyjść do katastrofy, która zniszczyła Atlantydę. Arystoteles uważał go za właściwy Tessalii (c). Ale powiększa się on u Apollodora (d), i oznacza przejście z wieku miedzianego do teraźniejszego żelaznego: Deukalijon ocala się od niego w arce. Lukan przydaje że wziął tam z sobą zwierzęta każdego rodzaju; Plutarch mówi że wypuścił gołębie na rozpoznanie wysokości wód.

Nie wiemy czego nauczano w tajemnicach Eleuzyńskich, gdzie zdaje się że się przechowały czyściéj pierwotne prawdy. Ale Arystoteles nie waha się powiedzieć że jest to: „tradycyja starożytna i rodzicielska u wszystkich ludzi, że wszystkie rzeczy stworzone są dla nas przez Boga i za pośrednictwem Boga (e).”

Bardzo żałować należy, iż użyjemy wyrażenia Bakona (f), że tchnienie starożytności przechodząc we flety greckie, zamieniło myśl wzniosłą i głęboką w prostą grę wyobraźni. Wszela-

(a) W greckim, Neptun nazywa się *Poseidon*, od *pesitan*, szeroki, rozciągły, co znaczy także *Japhet*.

(b) *Olymp.*, IX.

(c) *Meteor.*, I, 14.

(d) *Bibliotheca*, I, §. 7.

(e) A raczéj starożytny pisarz „Traktatu o świecie i o niebie,” który znajdujemy w dziełach Arystotelesa. Rozdz. XI.

(f) *Fabulae mythologicae videntur esse instar tenuis cujusdam aurae, quae ex traditionibus nationum magis antiquarum in Graecorum fistulas incideret.* De Augm. II, 13.

ko badawcze oko umie tam wyszukać pierwotnego jego znaczenia. Czyliż wyobraźnia grecka mogła przyodziać pierwszą winę i oczekiwaną naprawę, w poetyczniejszą postać jak Pandory, otwierającéj naczynie zakazane, zkąd wydostają się wszelkie nieszczęścia, zostawując na dnie tylko nadzieję?

Wstrzymuję się od przytoczenia znaczeń nazwisk bogów i krajów starożytnych (a), tudzież tylu innych tak rozmaitych dowodów, ale które połączone razem, nabyłyby wielkiéj wartości. Tylko nie mogę pominąć porównania majestatycznéj prostoty kosmogonii Mojżesza z dziwacznemi opowiadaniami innych narodów (b) i nie zwrócić uwagi jak u niego idą jasne i proste opo-

(a) Niektórzy chcieli wynaléźć ich objaśnienie w języku hebrajskim. Ammon znaczy „ognisty," jak Cham i Zeus; Japet jest prawie Japhet; Wulkan przekształcony z Tubalkaina; Jowisz pochodzi od Jova, Jehova, Joa, co znaczy „bóg;" Neptun, od *niphtach*, być rozciągniętym, tudzież Poseidon, od *phasa*, rozciągniony; Ares, od *Arits* mocny, gwałtowny; Wenus od *Benoth*, młode dziewczęta; Adonis od *Adonai*, mój pan i t. d. Bochart w swojéj *Géographie sacrée*, starał się wykazać że w języku hebrajskim nazwiska krajów i narodów starożytnych mają znaczenie. Wszelako tych badań systematycznych używać należy z największą ostrożnością.

(b) Dosyć spojrzéć na pierwotną historyją jakiego bądź narodu, żeby widzieć dziwactwa kosmogonii. Musiemy wyłożyć niektóre w ciągu niniejszego dzieła. Tutaj dostateczną będzie wzmianka o Kosmogonii greckiéj, według Dyjodora Sycylijskiego. „Powiadamy, że co się dotycze początku luczi, filologowie i historycy najpoważniejsi dzielą się na dwie rozmaite opinije. Jedni, nie przypuszczając dla świata ani początku, ani końca, twierdzą że ród ludzki istniał o ł wieków bez żadnego pierwiastku rodzenia; inni, którzy mniemają że świat był stworzony i że podlega zepsuciu, uznają że człowiek miał podobnież swój początek, rodząc się w epoce oznaczonéj. Wierzą zatém, że od samego początku wszystkie rzeczy, w powszechności swojéj, uważane w sobie samych, niebo i ziemia, przez połączenie natury swojéj, miały jednę tylko formę. Potém, gdy ciała odłączać się zaczęły jedne od drugich, świat zajął miejsce w porządku, w którym go widziemy. Powietrze nabrało bezustannego ruchu, a część ognista, popchnięta w górę własną swoją naturą i lekkością, podniosła się w wysokie strefy, które zajmuje. To przyczyna dla któréj słońce i inne gwiazdy podniosły się, gdy tymczasem materyja błotnista i mętna, która w ciężkości swojéj cała była przesiękła wilgocią, skoncentrowała się w miejscu oznaczoném, gdzie ruch obrotowy nieustanny utworzył z części wilgotnéj morze a z części zsiadłéj ziemię. Ta zrazu błotnista i miękka, powoli nabrała twardości pod palącemi promieniami słońca. Jak tylko fermentować zaczęła i jéj powierzchnia wydęła się, miejsca wilgotniejsze zaczęły nabrzmiewać, potém się pokazały jak wrzodziki

wiadania owychc zasów odległych, które inne narody zapełniają marzeniami i cudami, zaczynając istnienie swoje od dwóch przypuszczeń odmiennych; jedne od wieku złotego, który się wyradza; drugie od stanu barbarzyństwa, które się wydoskonala. Sama tylko Historyja Święta godzi te dwie opinije grzechem pierworodnym; tajemnica, jak mówi Pascal, bez któréj cały ród ludzki byłby nieodgadnioną tajemnicą.

Nie możemy także przemilczéć argumentu, jaki dostarczają na poparcie spólnego pochodzenia, niektóre wiadomości spólne różnym narodom. Nic mówić nie będziemy o sztukach i rzemiosłach, których równa potrzeba zarówno uczyć mogła, ale o zasadach, naukach, będących, iż tak rzekę, przedmiotem saméj ciekawości, i które każą się domyslać ustawicznych badań. Takiemi są postrzeżenia astronomiczne (a). Owoż znajdujemy znaki zodyjaku podobne u ludów najdawniejszych; znają one także zupełnie sztuczny podział tygodnia; peryjod księżycowo-słone- Analogija wiadomości.

lub bańki, obleczone bardzo lekką powłoką, podobną do tych jakie widziemy dzisiaj powstające na stawach i błotach, kiedy na ziemię ostygłą nagle powieje wiatr gorący, co stopniowo zmienia jéj temperaturę. Rzeczy wilgotne tak zapłodnione ciepłem, które służyło dla nich za nasienie, płód ich karmił się otaczającém go mglistém powietrzem, i zgęstniał skutkiem skwaru słonecznego w ciągu dnia. Kiedy ten płód przyszedł do dojrzałości, delikatna jego zeschła powłoka popękała, i wykluwać się zaczęły kształty zwierząt wszelkiego rodzaju. Więcéj w sobie mające ciepła uleciały w powietrze, więcéj mające materyi utworzyły rodzaj płazów i innych zwierząt ziemnych, a te w których naturze przemagała wilgoć, i które nazywają „pływającemi," odeszły na właściwe sobie miejsca. Ziemia wreszcie, twardniała coraz więcéj skutkiem ognia słonecznego i wiatrów; przyszła nareszcie chwila kiedy ona nie mogła już rodzić wielkich zwierząt, i wtedy dopiero przez wzajemne mięszanie się, lęgnąć się zaczęły te, które dziś żyjące widziemy."

Eurypides, uczeń Anaxagorasa fizyka, nie jest daleki od tych wyobrażeń, kiedy mówiąc o pochodzeniu rzeczy, powiada w swoim *Menalippie*:

„Tak więc, ziemia i niebo jednę tylko miały w początkach postać. Potém, rozłączając się, powydawały wszystkie rzeczy, zwierzęta, ptaki, drzewa i wszystko co żyje na ziemi, licząc i plemię śmiertelników."

(a) Rozmaite sa systemata, wynalezione do mierzenia ziemi, i różne otrzymane ztąd rezultata, wyjaśnia nauka nowożytna, porównywając je ze zdaniami i błędami dawniejszemi. Znaleść je można w geografijach matematycznych.

czny, i inne peryjody brane za podstawę podań i epok religijnych. Znali tam obwód ziemi, i ztąd wyprowadzili jedność miary, kształt i obszerność świątyń i gmachów symbolicznych (a).

Czy podobna żeby człowiek, jeżeli się urodził dzikim, zajął się tak wcześnie głębokiemi badaniami, kiedy poźniéj i już w czasach historycznych, ledwie się nauczył zaspakajać gwałtowne potrzeby? Czy podobna żeby potrafił mocą wpatrywania się odkryć to, co nauka otrzymuje tylko kosztem ogromnych usiłowań, przy pomocy postrzeżeń długich i skomplikowanych, rachunków nader subtelnych i narzędzi nadzwyczajnie dokładnych? I dla czego u wszystkich narodów przypatrywanie się niebu, i sztuka rachowania dni, uważane są za rzeczy święte, strzeżone i wykonywane przez kapłanów? Jeżeli spostrzegamy że u narodów najstarożytniejszych wiele formuł wysokiéj nauki było zachowanych, ale niezrozumiałych, często stosowanych fałszywie, pomięszanych zgrubemi błędami, jak się to trafia w dziwnych rachubach kalendarzowych Indyjan i Chińczyków (b), zniewoleni jesteśmy uznać w tych ułamkach niespojnych, nie pierwiastki jednorodne nauki postępującéj, ale promienie jedynego ogniska, przypomnienia wieku, w którym człowiek mając mało albo nic nie mając potrzeb, mógł oddawać się jedynie kontemplacyi, z całą dzielnością pojęcia dziewiczego, oświecanego przez wyższe stosunki. Ludzie rozpraszając się unieśli z sobą te wiadomości, równie jak zwyczaj uroczystego

(a) Wszystkie stadyja starożytne są częściami dokładnie spółmiernemi obwodu ziemi i przyznają jéj rozmiar, bardzo mało różniący się od tego, jaki znajdujemy dzisiaj za pomocą najlepszych metod. Według Romé de l'Isle, stadyjum Erathosthenesa daje 57,066, podobnie jak stadyjum żeglarskie, olympijskie i egipskie; stadyjum phileteryjeńskie 50,70. Tylko pityjskie liczy każdy stopień na 156. Chaldejskie, było wyrachowane 1,111⅑ na stopień, tak że zastosowane do stopnia ziemskiego, daje na każdy stopień 57,002 sążni, 1 stopę, 9 cali, 6 linij. Wiadomo że miara akademików paryskich kładzie 57,075 sążni na stopień, szerokości 50°.

(b) O Chińczykach mówi Hermann Józef Schmidt: *Uroffenbarung, oder die grossen Lehren des Christenthums* i t. d., to jest: „Objawienie pierwotne, czyli wielkie prawdy wiary Chrześcijańskiéj wykazane w pismach i pomnikach ludów najstarożytniejszych, a zwłaszcza w kanonicznych księgach Chińczyków, Landshut, 1834. Zobacz także księgę IV niniejszego dzieła.

obchodu epoki przesilenia i porównania dnia z nocą, cześć dla liczby dwanaście i dla innych liczb kalendarzowych. Własny ich duch i okoliczności zaprowadziły tu z czasem rozmaite zmiany. Pan Bailly zgodzić się musiał na jedyne źródło nauk, chociaż ich początek umieścił niewiadomo u jakiego ludu nad jeziorem Bajkał, pod 50° szerokości, zkąd przeszły one na Atlantydy, zamieszkując zatopioną część Ameryki i zachodnie brzegi Afryki; ztąd przeszły do Etyojpów, a potém do czterech narodów najstarożytniejszych: Indyjan, Persów, Chaldejczyków i Egipcyjan (a); twierdzenia bezzasadne.

Dowody nagromadzone są w podobieństwie gmachów obrzędowych, instytucyj religijnych, cyklów odrodzenia, wyobrażeń mistycznych, i najcudowniejszego z wynalazków, pisma, którego charaktery, u narodów najstarożytniejszych, zdają się być tylko zmianami tejże saméj formy (b). Któż się odważy szukać przyczyny takiego podobieństwa w głębokiéj tajemnicy życia, i w wieczném i tajemném przymierzu duszy z naturą?

Amerykanie.

Żeby zbijać spólny początek rodu ludzkiego, zwykle wysuwano naprzód Amerykę, i dowodzono że ląd tak rozległy, ciągle nieznany reszcie świata i oddzielony od niego tylą morzami, nie mógł być zaludniony przez kogo innego, tylko przez ludzi zrodzonych na téj saméj ziemi.

Rozszerzymy się gdzieindziéj nad tym przedmiotem. Prawda, że na pierwszy rzut oka, znajdując naród na wyspach odosobnionych, możnaby go uważać za utwór miejscowy, ale jeżeli przy roztrząsaniu, znajdziemy u niego język, podania i zwyczaje, odpowiedne innym narodom, przyznać należy, iż przeniesiony tu został zkąd inąd, chociaż nie wiemy jakim sposobem. W takim przypadku jest Ameryka. Jużeśmy wspomnieli o podobieństwie budowy i języka jéj krajowców z Azyjatykami. Ich podania mówią o ludziach przybyłych zkądinąd:

(a) *Histoire de l'Astronomie* i *Lettres sur l'origine des sciences.*

(b) De Paravey, *Essai sur l'origine unique et hieroglyphique des chiffres et des lettres de tous les peuples.* Przypuszcza że Chińczycy zachowali starożytne księgi Babilonu, Persyi i Egiptu. Buttner, *Vergleichungs-Tafeln der Schriften verschiedener Völker*, Getynga 1771.

w historyi meksykańskiej, Tolteki, Siedm pokoleń, Szeszeneki, Azteki, wymieniani są jako przybysze, i hieroglify przedstawiają ich przechodzących przez Ocean. Podobieństwa między Peruwijanami a Mongołami są tak liczne, że jeden pisarz twierdził, z niemałym dowcipem, że Mungo-Kapak, założyciel dynastyi i religii Inkasów, zrodził się z wnuka Gengis-Hana (a); inni zaś z większą trafnością, sprowadzają go z Tybetu i Tartaryi. Hotentoci w Afryce, Guaranos w Paraguay, i Kalifornijczycy w Ameryce, na znak żalu po stracie krewnego, mały palec sobie odcinają (b). Czyliż wierzyć możemy, że zwyczaj tak osobliwszy wylągł się pojedyńczo w krajach tak odległych jeden od drugiego? Pastu amerykańscy żywiący się tylko roślinami, Tlaskalteki wierzący w metempsychozę czyli przechodzenie dusz, Peruwijanie posiadający wyobrażenie o *Trimurti*, budzą w nas myśl o Indyjanach. Podział czasu na mniejsze i większe peryjody bardzo mało się różni w metodach chińskiéj, kałmuckiéj, mongolskiéj, mandżurskiéj, tudzież u Tolteków, Aztekòw i innych; jednostajny jest u Meksykanów i Japończyków. Zodyjak Tybetanów, Japończyków i Mongołów, nosi też same nazwiska jakie Meksykanie przypisują dniom miesiąca: i tam gdzie znaków brakuje w zodyjaku tatarskim, Sastra indyjskie nadstarczają temu kładąc zwierzęta niebieskie w miejscach odpowiednich (c).

Azteki, Mitteki, Tlaskalteki przedstawiają, w niezliczonych malowidłach, potop i rozproszenie narodów; Meksykanin Tezpi albo Coxcok pływa po wodach z swoją rodziną, zwierzętami i roślinami: potém, gdy wody opadają wypuszcza sępa, który nie powraca, potém drugiego, trzeciego, aż w reszcie ostatni przyniósł mu zieloną gałązkę w dziobie. Żeby wyobrazić pomięszanie języków, przedstawili gołębia zawieszonego na drzewie i dającego ludziom, dotychczas niemym, mowę każdemu, i z tego powodu piętnaście rodzin rozproszyło się daleko (d).

(a) Ranking, Badania historyczne o podbiciu Peru i Meksyku w XIII wieku przez Mongołów, mających z sobą słonie (po angielsku), Londyn 1827.

(b) Forster, Podróż na około świata, (po niemiecku), tom I, str. 435.

(c) Humboldt, *Vue des Cordillères*, tom II.

(d) Tamże.

Ich hieroglify wyrażały że „przed wielkim potopem, który zdarzył się w 4,008 lat po stworzeniu świata, kraina Anahuak zamieszkana była przez olbrzymów *(Tzocuillixeques)*: ci co nie poginęli, zamienieni byli w ryby, oprócz siedmiu, którzy się schronili, w pieczarach. Gdy się wody uciszyły, Xeloua, jeden z tych olbrzymów, przezwany budowniczym, poszedł do Scioloulan, gdzie na pamiątkę góry Slalok, na któréj ocalił się, wzniósł sztuczną górę w kształcie piramidy; kazał robić cegłę w prowincyi Tlamanalko, u podnoża Sierra Cocoti, a dla dostawienia jéj do Scioloulan, uszykował ludzi w szereg, którzy podawali ją z rąk do rąk. Bogowie z gniewem patrzyli na tę budowę, któréj wierzchołek sięgać miał obłoków, i spuścili ogień na piramidę; wielu robotników zginęło, i budowa nie przyszła do końca (a)." Humboldt i Xoega uznają widoczne podobieństwo między piramidą w Scioloulan a świątynią Belusa; wystawiona była na wschód, i podobnie jak ta świątynia, służyła dla kapłanów meksykańskich do postrzeżeń astronomicznych.

Przydajmy do tego że Meksykanie, skoro im dziecię urodziło się, skrapiali mu czoło wodą, a niekiedy przenosili je przez ogień. Malowali Sinamati, matkę rodu ludzkiego, w raju ziemskim, z wężem, a za nią, dwóch synów kłócących się z sobą; robili małe bałwanki z ciasta, które rozdawano kawałeczkami ludowi zebranemu w świątyni; spowiadali się z grzechów; mieli klasztory męzkie i żeńskie. Takie i tak osobliwsze podobieństwa były powodem do twierdzenia w jedném znakomitém dziele, że Amerykę zaludniali najprzód Hebrajczycy, a potém chrześcijanie (b). Dzieło to jest zbiorem pomników meksykańskich, wydanym przez lorda Kingsborough; pomników na których przedstawiane są osoby zupełnie odmiennego charakteru niż Amerykanin, i wyobrażające już typy Indyjów, już Egiptu. Popiersie kapłanki aztekskiéj ma na głowie kalantik

(a) Rękopism znajdujący się w bibliotece Watykańskiéj, przepisany przez Pedro de los Rios, w 1566.

(b) A. Aglio, „starożytności Meksyku," tom VI, str. 232—420. Wiadomo że buddyści wykonywali podobne obrzędy.

(wieniec), jak Izys. Znajdujemy tam piramidy na licznych podmurowaniach, z grobami wewnątrz, a nadewszystko z malowidłami hieroglificznemi. Pięć dni przydano do roku meksykańskiego, podobnie jak epagomeny do roku w Memfis. W grobach Inkasów znaleziono wiele lamp i naczyń malowanych, nadzwyczajnie podobnych do Egipskich; niektóre mają formy greckie; inne znowu możnaby wziąć za amfory rzymskie (a). Tak dalece zdumiewa to wszystko, że zapytujemy jakim sposobem ta część świata mogła kiedykolwiek nabyć tych wiadomości i takich przedmiotów. Ale czy spodziewać się możemy odpowiedzi, któraby nam objawiła czasy najodleglejsze, kiedy nie umiemy jeszcze wytłumaczyć jakim sposobem w taryfie Modeńskiéj z roku 1306, w liczbie towarów znajduje się nazwisko Brezylii; i jakim sposobem, na karcie geograficznéj Andrzeja Bianco, skreślonéj w roku 1436 i zachowanéj w biblijotece Świętego Marka w Wenecyi, wymieniona właśnie pod tém samém nazwiskiem Brezylii, wyspa położona na Oceanie Atlantyckim? Ten świat byłby więc nowym tylko dla nas cośmy go nie znali!

Rzecz pewna że nieszczęśliwy Montezuma, w czasie pierwszéj rozmowy z Fernandem Kortez, powiedział mu: „Wiemy znaszych ksiąg, że mieszkańcy tego kraju i ja niejesteśmy tutejsi, ale przybyliśmy z bardzo daleka. Wiemy także że naczelnik, który przyprowadził przodków naszych, wrócił na niejaki czas do rodzinnego kraju, a potém przybył tu znowu zabrać tych co zostawił. Ale znalazł ich pożenionych z kobietami tutejszemi, ojców licznego potomstwa, zamieszkałych po miastach, które sobie pobudowali; i nie chcieli być posłusznemi dawnemu panu, który odszedł sam jeden. Pewni byliśmy zawsze, że jego potomkowie przyjdą kiedyś wziąć w posiadłość ten kraj; teraz, ponieważ przychodzicie od strony gdzie wschodzi słońce, i powiadacie że znacie nas od dawna, nie mogę wątpić żeby król, który was przysyła, nie był przyrodzonym naszym panem (b)."

(a) Posiada je pan Cooke z Barnes, w Anglii. Pan Kampe przerysował dwadzieścia dwa takie przedmioty, które sądzi że przywieźli tam Fenicyjanie. *Soc of antiq.* Londyn, 1836.

(b) „Pierwszy list Korteza," §§. XXI i XXIX. Klaproth, w dziele *l'Asie po-*

Mało jeszcze świadomi jesteśmy tego co się dotycze Poly-nezyi, zkąd troskliwiéj ciągnięto zyski niżeli wiadomości; ale mniéj trudno wytłumaczyć się jakim sposobem Indyjanie rozszerzyli się tam od wyspy do wyspy. W głębi religii nadzwyczaj nieokrzesanéj, znajdujemy ideę trójcy, którą na wyspach Karolińskich nazywają: *Alouelap*, *Langeuleug*, *Olisat*. U Taitanów: *Tane* albo *Te Madua*, ojciec albo człowiek; *Oro* albo *Mattin*, bóg-syn albo krwawy: i *Taroa* albo *Manou te ooa*, ptak albo duch, przedstawiają dotykalne podobieństwo z trójcą indyjską. Nowi Zelandczycy, według Lessona, podobnie jak inni Polynezyjanie, nazywają swoich bogów *Açouas;* wierzą że dusze sprawiedliwych są dobremi duchami, i że pod nazwiskiem *Tiis* dusze złych pobudzają człowieka do grzechu. Któż nie zechce w tém poznać *Assouras*, duchów Indyi starożytnéj, i *Daitias*, jéj złych duchów? Austral-czycy.

Podania brahmaniczne więcéj jeszcze ukazują się u niektórych pokoleń Daias, ucywilizowańszych od innych. Dzielą one czas na *jogas*, podobne do bajecznych peryjodów czcicieli Brahmy, i których nazwiska odpowiednie są używanym u nich; bo nazywają je: *Chereta joga*, *Diva Pera joga*, i *Kale joga*, to jest obecna. Podczas zaćmień, które nazywają słowem sanskryckiém *graana*, sądzą że smok nazwiskiem *Rau* (słowo także sanskryckie) pożera księżyc, i żeby go przestraszyć, robią okropny hałas, zupełnie tak jak Chińczycy.

Przytoczyliśmy tyle dowodów jedynego pochodzenia rodu ludzkiego, że sądzim iż pominąć można zarzuty cząstkowe, zastanawiając się z Bakonem, że harmonija nauk, to jest podpora jakiéj sobie udzielają nawzajem, jest prawdziwym i najprędszym środkiem do obalenia i usunięcia przeszkód mniejszéj wagi: gdy przeciwnie jeżeli wysuwać będziemy jeden pewnik po drugim, trafi się to samo co z pękiem strzał: dadzą się zgiąć i połamać każdemu (a).

lyglotte, twierdzi, że Czukczi pochodzą z Ameryki. Nie zbijając go, wspominam tylko jako świadectwo stosunków między północno-zachodnią Ameryką a wschodnią Azyją.

(a) *De Augm. scient.*, księga VII.

Ale niech nam nie wyrzucają żeśmy się zatrzymali zbyt długo nad tym przedmiotem; podług naszego zdania jest wielkiéj wagi, nie tylko w porządku duchownym na dostarczenie dowodów grzechu pierworodnego, a następnie odkupienia, ale i w porządku historycznym, ponieważ od téj wiadomości zależy przekonanie czy rodzaj ludzki, mięszanina takiéj nędzy i wielkości, strącony jest z raju, czy też podniósł się ze stanu małpy; czy powinniśmy badać tylko rozwoju materyi, któréj wydoskonalenie wydałoby wszystkie rzeczy, czy téż głosić kolejne podnoszenie się umysłu, wierząc że człowiek i ród ludzki przeznaczeni są do okupienia i polepszenia siebie przywróceniem harmonii w sumieniu; czy wreszcie ci, których polityka bez litości nazywa naturalnemi wrogami naszemi są lub nie naszą bracią. Ztąd jedynie wyprowadzić możemy prawidła sprawiedliwości, która jest zasadą historyi. Jakże sąd historyka nie ma być odmiennym, jeżeli Mojżesz, Mahomet, cesarz Krzysztof, Iturbide, Tamerlan równie są obcy dla niego jak renifer i słoń! Pod jak odmienném wrażeniem nie będzie podziwiał instytucyj Manesa i poematów Kalidasa; czy litować się będzie nad Inkasami i Montezumą wrzuconemi na stos przez Hiszpanów; nad murzynami któremi handel prowadzą, jeżeli w nich widzieć mamy istoty innego niż nasze plemienia.

ROZDZIAŁ IV.

PIERWSZE KRAJE ZAMIESZKANE.

Ale nie dosyć że fakta zaprzeczyły temu, iżby człowiek był zarodkiem, co się rozwinął własną siłą pod pewnemi strefami; trzeba je zbadać jeszcze, żeby się dowiedzieć gdzie było miejsce jedynego jego szczepu.

Ten kto zechce dowiedzieć się gdzie Nil bierze początek, powinien iść do jego źródła, wypytywać się od kraju do kraju kędy tam dostać się można, i trzymając się zakrętów rzeki przez lasy, piaski, podziemia, katarakty, zbliżyć się do źródła. Podobnież postąpić należy z potokiem narodów. Jeżeli zapyta-

my ludów Europejskich z jakiéj części świata pochodzą, wszystkie jednozgodnie odpowiedzą: z Azyi. Wiele jest o których początku wiemy z pewnością: badając starodawne przesiedlenia i szczątki języków zgasłych, nie tylko znajdziemy że Celtowie, Cymbrowie, Słowianie, Gallowie, Germanie, Lapończycy, Finnowie pochodzą z Azyi, ale wskazać możemy każdemu z tych narodów okolice, gdzie mieszkał niegdyś nad brzegiem morza Czarnego, w Tartaryi, nad Gangesem, wszędzie gdzie się napotyka jeszcze ślad ich języka. Jeżeli tego powiedzieć nie możemy o innych, widziemy je atoli wszystkie zwracające się ku Wschodowi.

Afryka tak dalece zagrzęzła w barbarzyństwo, Ameryka tak długo zostawała odcięta od głównego szczepu, że z trudnością dostrzegamy podobieństwa między nim, a temi dwiema gałęziami. Wskazaliśmy atoli niektóre, mała zaś liczba ich podań co się dochowały, świadczy o pochodzeniu zewnętrznem, zwracając się ku stronie Azyi.

Im więcéj téż przypatrujemy się stopniowaniu koloru skóry, tym bardziéj utwierdzamy się w przekonaniu, że Afrykanie pochodzą z Azyi Południowéj, Amerykanie zaś z Azyi Wschodniéj.

W Azyi przeciwnie, wszystko objawia nadzwyczajną starość. Tu się nam pokazują języki najstarożytniejsze, które formami spokojnemi i metodycznemi, osłaniają mowę tajemniczego cienia hieroglifu i symbolu. Z temi językami, jako ze spólnym zarodem, wiążą się języki reszty świata. Zapytajcie zkąd wzięty środek utrwalenia mowy, a Grecyja wyzna że dłużna jest Azyi alfabet, który spłodził wszystkie inne. Ztąd przyszły znaki liczebne; ztąd wiadomości astronomiczne; ztąd zaród kultury ukryty w kosmogonijach; ztąd nauki filozoficzne i religijne, które oświeciły lub olśniły ród ludzki: dla tego téż tutaj, jako do źródła, uciekali się zawsze starożytni mędrcy.

Jeżeli od tych narzędzi cywilizacyi przejdziemy do cywilizacyi saméj, ujrzemy ją najprzód w Azyi, a ztąd rozszerzającą się na resztę świata; pierwszym jéj znakiem jest panowanie nad zwierzętami. Większa część tych, które dzisiaj posłuszne są

człowiekowi, znajdują się w stanie dzikości w samym środku Azyi. Góry ją przerzynające są pierwotną ojczyzną bawołu, wołu owcy, stepowéj czyli dzikiéj, od któréj pochodzi nasza owca; osła dzikiego, kozła skalnego, z pomięszania których zrodziła się nasza koza. Renifer skacze po wierzchołkach gór zamykających na wschód Syberyją i na pasmie gór Uralskich; wielbłąd błąka się po rozległych pustyniach, rozciągających się między Tybetem a Chinami; dzik tarza się śródl asów dębowych i w bagnach najumiarkowańszéj części Azyi; kot żyje tu w dzikości podobnie jak szakal, który wydał naszego psa (a).

Człowiek zabrał z sobą tych sług, którzy mu ulgę przynoszą w zarabianiu chleba w pocie czoła swego, na co skazany został. Widziemy większą ich obfitość w miarę jak się zbliżamy do Azyi; zmniejszają się one w miarę jak się ztąd oddalamy. Nowa Gwinea i Nowa Zelandyja posiadają tylko psa i wieprza; Kalifornija ma tylkp psa; Ameryka, jakkolwiek obszerna, posiada jedynie guana i lamę; Europa sama właściwie ma tylko piętnaście lub szesnaście rodzajów, oswajających się najłatwiéj z człowiekiem, licząc do tego i szczura, tudzież kilka podobnych gatunków: wszystkie inne otrzymała z Azyi. W Azyi też same rodzaje pokazują się w całéj swojéj piękności; nie masz kraju gdzieby koń z takim ogniem jak w Arabii rzucał się do walki o chyżość z wiatrami, gdzieby wielbłąd udzielał człowiekowi tak cierpliwych i użytecznych posług. Do osła dzikiego i swojskiego poeci azyjatyccy porównywają bohaterów; owca i koza z Angoli, argali, kozieł leśny, nie mają podobnych sobie gdzie indziéj; tam wreszcie, od wieków, słoń ulega człowiekowi.

Zastanówmy się czém byłoby rolnictwo bez wołu i koni, pustynia bez wielbłąda, Kamczadal bez psa, Arab bez swego rumaka, kiedy właśnie brakowi koni niektórzy przypisują niższość Amerykanina; a zrozumiemy co znaczy podbicie zwierząt.

Nie należy zaniechać uwagi, że od czasów pierwotnych czło-

(a) Naturaliści nowożytni dowiedli, że jak wiele innych teoryj Buffona, jego genealogija psa była tylko marzeniem.

wiek nie potrafił przyswoić żadnego innego zwierza, jakiekolwiek w téj mierze wytężał usiłowania na nowym świecie względem ai czyli leniwca, pumy czyli kuguara, i tapira.

Nie mówiąc już o Ameryce, gdzie lijany, splatając się z odwiecznemi drzewami, zdają się kłaść nieprzełamaną zaporę dla cywilizacyi i dawać bezpieczny przytułek wężom dusicielom i innym potworom tegoż rodzaju; nie mówiąc także o Afryce, gdzie bezustanny skwar słońca i piaszczyste równiny burzone wiatrem simum, najgrawają się z wysileń człowieka, sama Europa, po czasach historycznych, była jeszcze nieuprawna i okryta łasami; pierwsze tradycyje pokazują nam tu wszędzie bagna, dzikie zwierzęta, węże, zarośle nieprzebyte, obszerne pole dla prac Herkulesów i Tezeuszów, przychodzących z Azyi. A przytém jak małą liczbę owoców ziemia nasza wydaje z natury! Wszystko tu jest sztuką szczepienia, ciepła, nawozu, gdy tym czasem w Azyi pszenica rośnie sama przez się, same przez się czerwienią się winogrona; drzewo oliwne, figowe, morwowe, wiśnie, brzoskwinie, trzcina cukrowa, drzewa kawowe, pomarańczowe, granatowe, orzechowe, kasztan, wydają w obfitości wyborne owoce, podobnie jak róża, jaskier, kwiaty najwspanialsze i najobfitsze idą tu na wyścigi pięknością i zapachem. Europejczycy wskazać jeszcze mogą epokę nie zbyt oddaloną, kiedy nabyli tych roślin, wydostawszy je z téj saméj ziemi, któréj już winni byli bogów i symbola, jakiemi zapełnili firmament, tudzież sposób dzielenia i rachowania czasu.

Piramidy Egipskie przestały uchodzić za pomniki najstarożytniejsze, odkąd zwróciły na się uwagę zwaliska Persepolis i ogromne hypogea czyli świątynie podziemne w Indyjach, które przekonywają jak wcześnie sztuki i nauki uprawiane były w tych krajach. Jacyż to ludzie być musieli, co wznosili lub wykopywali podobne gmachy! Jakie narody, gdzie śpiewali: Dawid, Vijasa, Homer! Co za dzielność pojęcia żeby wynaleść systemata filozoficzne, w których znajdujemy zaród bądź zastosowany do faktów, bądź osłoniony fikcyjami i godłami, wszystkich świetnych hypotez, subtelności metafizycznych i teoryj dowcipnych, które uczeni i mężowie stanu wymyśléć zdołali

w późniejszych czasach! Czyliż więc możemy upatrywać wtém nieksztaltne próby pokolenia co się podniosło na dwie nogi, pozbyło się nałogów małpy i opuściło lasy, gdzie się wylęgło?

Przepych wschodni i jego owoc, wschodni despotyzm, wspominane są jako bardzo starożytne. Tysiącowieczna konstytucyja Chin jest tak gruntowna i trwała, że ich zwycięzcy nawet schylają pod jéj jarzmo dzikie swe czoło. Religije Indyjów jeszcze zachowują ślady organizacyi cywilnéj i religijnéj, która w ciągu tylu wieków rządzi ludem najłagodniejszym. Moc i trwałość jakiéj on szukał w pomnikach swoich, równie jak w instytucyjach, podobne są do dziewiczego zaufania młodzieńca, który buduje to czém ma nadzieje cieszyć się długo. Zaledwie historyja bełkotać zaczyna, a spotykamy nad Tygrem, nad Eufratem, w górach Medyi lub na brzegach Nilu, monarchije, albo spokojne, albo wojownicze: mięszają się one potém do dziejów narodów Zachodu, i przedłużają swój wpływ aż na cywilizacyją nowożytną. Na górach nawet Tartaryi, nie znająca hamulca wolność hord, kojarzy się z despotyzmem hanów, który jest formą najstarożytniejszego feudalizmu. Wreszcie, rząd monarchiczny zaszczepiony jest od tylu wieków w Azyi, wyobrażenie o nim stało się tak naturalném, że król Syjamu nie mógł się wstrzymać od śmiechu, kiedy mu powiedziano że Hollendrzy żyją bez króla. Spotykamy taki kształt rządu w innych krajach, w miarę tego jak się zbliżają do Azyi; tyrannija ciężąca w miejscach gdzie Afryka z nią się styka, posuwa się znikając aż do patryjarchalnego rządu u mieszkańców Kaffreryi. Toż samo dzieje się na Oceanie południowym: przepych, sztuki, rękodzielnie, monarchija pokazują się tu tym więcéj, im bardziéj się zbliżamy ku Azyi. Ameryka, na swych krańcach, nie zna rządu jednego człowieka, gdy tymczasem ramię cudzoziemca narzuciło go Meksykowi i Peru.

Ani Ameryka ze swemi wulkanami jeszcze gorejącemi, z równinami jeszcze bagnistemi, ani Afryka, która późno wydrzéć musiała falom swoje stepy piasczyste, nie mogą rościć prawa do tego, iż dały pierwszy przytułek ostatniemu owocowi wydanemu przez naturę, i który, będąc przedmiotem jéj

zamiłowania, stanowi wierzchołek ogromnéj piramidy stworzenia. Jako taki, człowiek musiał być umieszczonym wśrodku najdzielniejszych władz organicznych; w krainie gdzie są obfitsze i doskonalsze dzieła natury; gdzie się rozciąga najobszerniejszy ląd około gór najwznioślejszych; słowem, w sercu Azyi.

Jeżeli zapytamy samych Azyjatów, odnoszą oni swój początek ku krainie, którą oblewają morze Kaspijskie, morze Śródziemne, odnogi Perska i Arabska. Chińczycy mieszczą swój początek w prowincyi *Szen-si*, w północno-zachodniéj stronie; Indyjanie, na północ gór Himalaya, to jest w Baktryjanie, przytykającéj do Persyi, która graniczy z krajem środkowym. Mezopotamija jest krainą najbardziéj śródziemną, a wody potopu cofając się musiały zostawić ją bogatą w pierwiastki ożywne, zkąd posiadała tę żyzność, którą długie wieki późniéj wyczerpały.

ROZDZIAŁ V.

PIERWSZE SPOŁECZEŃSTWA.

Podług tego cośmy dotąd mówili, żadną miarą utrzymać się nie może opinija tych, co przypuszczali że człowiek urodził się zjedném tylko czuciem, i że traf i potrzeba wydźwignęły go z ogłupiałéj bezwładności, w któréj drzémał. Człowiek, wstanie zwierzęcym, nigdyby nic innego nie wynalazł, pod bodźcem potrzeb odradzających się, jak to coby się przydało do ich zaspokojenia. Jakże więc, przeciwnie, znajdujemy w nim tak powszechne wyobrażenia religijne? Język wyrażający one jest u wszystkich narodów najstarożytniejszy. Do religii odnoszą się niekształtne próby cywilizacyi, spotykane u barbarzyńców: wtórują oni hymnem tańcom i pieśniom na swoich uroczystościach, hymnem często niezrozumiałym i opartym najpospoliciéj na wspomnieniach świata pierwotnego.

Nie, człowiek nie mógł podnieść się do rozumu inaczéj, tylko przez mowę, ani też jéj nabyć bez rozważania jedności

w mnogości, niewidomego w widomém, skutku w przyczynie, to jest bez użycia rozumu: kółko obłędne, które przedstawia się za każdą razą skoro się zastanawiamy nad początkiem rodzaju ludzkiego. Powtarza się ono w wyobrażeniu o umowie społecznéj, skutkiem któréj ludzie, wychodząc z bytu podobnego do zwierząt, przyszliby do życia w społeczeństwie. Gdyby tak się rzecz miała, czemuż nie natrafiamy ani na jeden naród, któryby nie posiadał ani mowy, ani rozumu, ani moralności? Przeciwnie, nie masz żadnéj historyi, któraby nie pokazywała że on je zawsze posiadał, chociaż mniéj lub więcéj rozwinięte; wierzyć zatém powinniśmy że składają one grunt i istotę jego natury, wyprzedzające rozum spekulacyjny, który nigdy wynaleść nie mógł pierwowzoru do rzeczy praktycznych.

Jakim sposobem, w istocie, związki małżeństwa i ojcostwa stać się mogły powinnościami wprzód nim człowiek zrozumiał dobro, które ztąd wynika, i środki dla dopięcia jego? Jakim sposobem ten, ktoby ich nigdy nie doświadczył mógł zrozumiéć korzyści społeczeństwa? Żeby ludzie zgodzili się z sobą i ułożyli społeczną umowę, muszą posiadać mowę spólną dla porozumienia się, i formy układów, zgromadzeń, reprezentacyi, to jest być już złączonemi w społeczność. Jakiém prawem wreszcie ta garstka ludzi, mogłaby zniewolić cały szereg następny rodu ludzkiego? Jeżeli wszystko oparte było tylko na godłach zmiennych i niestałych abstrakcyjach, jaką sankcyją nadali swéj umowie? Jeżeli ją zawarli dla pozyskania szczęścia, czyliż nie możemy, równém prawem, skoro ona stanie się dla nas uciążliwą, pozbyć się jéj i odzyskać naszę wolność?

Ale czy człowiek jest wolny w lasach, gdzie nie ma towarzystwa, gdzie zatém okazywać nie może ani swoich uczuć, ani nawet rozumu swego, który się rozwija tylko w społeczności i przez społeczność? Czy może być wolnym, kiedy wszyscy mają prawo do wszystkiego, co czyni wojnę bezustanną? Czy może być wolnym, kiedy siły przyrodzenia, których nie nauczył się poskramiać, przeszkadzają mu na każdym kroku?

Jeżeli lasy i jaskinie, tułackie miłostki i życie dzikie są naturalnym stanem człowieka, uważać należy za złe to zboczenie

nazwane społecznością i postępem: nauki i sztuki zamiast dążyć do uszlachetnienia bytu i osłodzenia związku cywilnego, powinnyby pracować nad zwróceniem człowieka do jego stanu pierwotnego, to jest do natury i swobody; następstwo zupełnie logiczne, którego niedorzeczność dostateczną byłaby do zbicia zasady, podobnie jak dostateczną jest dla historyi do zaprzeczenia, że człowiek wynalazł mowę, religiją, moralność.

Już w raju człowiek miał obowiązek pilnować go i uprawiać: walka przeto i praca pierwotném były jego przeznaczeniem. Pomnażają się one, jako kara, kiedy nastał grzech: kara ojcowska, bo praca przyczynia się do zdrowia i dobrego bytu; doskonali człowieka, nadaje mu uznanie siebie samego i swoich sił, skupiając je żeby pozyskać stan lepszy, żeby używać tego szczęścia, które zależy na spokojności raczéj, niżeli na głośnych zdobyczach. To domniemane przejście z życia pasterskiego do rolnictwa, a ztąd do przemysłu, handlu, nie więcéj zgadza się z historyją, która przedstawia nam człowieka pasterzem i rolnikiem zaraz jak tylko zmuszony został zarabiać sobie na żywność w pocie czoła. Bratobójca poprowadził Kainitów daleko od patryjarchalnych namiotów, rozmnożyli się, pobudowali miasta, gdzie wzrosł przemysł, tak dalece, że szóste pokolenie, po mordercy, zajmowało się już metallurgiją i znało narzędzia muzyczne. Gdy ród ludzki ograniczony został poźniéj przez potóp do jednéj tylko familii, u niéj zachowały się kunszta pierwotne. Noe był rolnikiem i rzemieślnikiem. Ale że jego potomkowie rozproszyli się po powierzchni ziemi, przemysł ich zmieniał się stosownie do miejsc, ulegając prawu konieczności, i zaniedbując tego co nie było bezpośrednio użytecznem. Dla tego też widziemy jak murzyn wdziera się na najwyższe drzewa i najostrzejsze skały; Grenlandczyk chwyta rybę nieomylnym pociskiem; Samojeda idzie w zapasy z białym niedźwiedziem; mieszkaniec wysp Kanaryjskich ściga dziką kozę z wąwozu do wąwozu: Tybetanka prowadzi cudzoziemca na najwyższe wierzchołki; wszyscy wreszcie stosują się do tego co wydaje ziemia na któréj osiedli. Ci co nie widzą innéj piękności oprócz zwierząt, nakłuwają sobie ciało, przyprawiają sobie ogon, rogi,

grzebień; myśliwy odziewa się w skóry; Amerykanin stroi się w pióra ptaków, hojnie uposażonych od natury tak świetnemi kolory, w wynagradzeniu za śpiew, którego je pozbawiła; mieszkaniec wysp Maryjańskich uczy się tkać korę drzewną. Co za różnica, z drugiéj strony, między handlem Anglików a Chińczyków, między Lapończykiem pasterzem reniferów a Arabem wielbłądów, Peruwijaninem lam, i Mongołem pastrzem klaczy!

Tak więc rozmaite rodzaje przemysłu powstały i wzrosły stosownie do miejsc; ale rolnictwo wprowadziło największe zmiany w urządzeniu moralném. Człowiek zająwszy się uprawą roli, chcąc okiem śledzić swe nadzieje, blisko nich zbudował dla siebie mieszkanie; wtedy uczucie tak silne, które nazywamy miłością ojczyzny, wzięło początek, i stałość siedziby daje początek stowarzyszeniu cywilnemu.

Rząd patryjarchalny.

Kiedy Adam, ujrzawszy towarzyszkę, którą Bóg mu stworzył, zawołał: „Oto kość z moich kości i ciało z mojego ciała; a ona zwać się będzie imieniem męża, bo wzięta jest z męża (a): i dla tego człowiek porzuci ojca i matkę i przywiąże się do swéj niewiasty i będą oboje w jedném ciele," wtedy założony został pierwszy kamień gmachu społecznego, który trwa przez wszystkie wieki i wszystkie odmiany; społeczność domowa stała się podstawą innych, tak że one musiały kwitnąć albo słabiéć w miarę tego jak tamta się ugruntowała lub rozprzęgła.

Władza ustanowiona śród tych stowarzyszeń jest więcéj jeszcze faktem naturalnym niżeli koniecznością. Ojciec rządzi licznem swém potomstwem bez sędziów i bez kata, ale według sumienia, i mocą uszanowania, wdzięczności, przekonania. Wierząc w Boga, wszyscy mu służą w swoim bliźnim; wierność żony przynosi niewysłowione rozkosze małżeństwa i przywiązanie, jakie ztąd wynika; miłość ku rodzinie żywa jest, nadewszystko w matkach; a przyjaźń bywa tém żywszą im potrzeby są naglejsze. Do familii łączy się własność, ta do ziemi, a uczucie domowe rozciąga się na pokolenie.

Idea władzy dziedzicznéj, absolutnéj, nad majątkiem i życiem, nie mogła się zrodzić w umysłach, dopóki trwała władza

(a) *Isz* znaczy w hebrejskiém: mąż, a *Issa* niewiasta. *Przyp. tłóm.*

patryjarchalna. Wtedy nawet kiedy ona ustaje, kiedy stowarzyszenie trzyma się, bądź umowy, albo obowiązków poruczonych jednemu lub kilku osobom, władza dziedziczna nie jest jeszcze znana. Gromada myśliwych zbiera się na polowanie; potrzebuje naczelnika; wybiera najzręczniejszego i posłuszna mu jest, bo w tém znajduje korzyść: podobnie w sporach odwołuje się do najmędrszego i najpoczciwszego. Może zostawili władzę temu sędziemu, temu naczelnikowi, dopóki żyć będzie, ale nigdy prawa przekazywania jéj dziedzicznie. Siła zdobywców, występki zwyciężonych, namiętności, wychowanie, prawo Boskie dały panów rodzajowi ludzkiemu w wiekach następnych; ale Opatrzność umieściła szczęśliwość człowieka wyżéj nad podobnemi okolicznościami, gdyż ubogi może być szczęśliwym w swojéj nędzy, i każdy, w jakimkolwiek bądź porządku rzeczy, może zajmować się doskonaleniem osobistém i powszechném. Wtedy władza patryjarsza powtarza się we władzy metropolitalnéj, która dała jedno miasto za zwierzchnika wielu innym, podobnie jak ojciec był zwierzchnikiem kilku familij.

Niektórzy mniemali że Bóg ustanowił niewolnictwo, kiedy Noe przeklinając Chanaana, powiedział mu: „Będziesz niewolnikiem Japeta." Ale tu wskazana podległość przez panowanie, nie zaś niższość natury taka jaką starożytni pojmowali w niewolnictwie. To okropne nadużycie siły wyrodzić się mogło tylko z tyrańskiego gwałtu zdobywców, którzy, uważając zwycięztwo za prawo, sądzili że mocni są wytępić zwyciężonych, lub ich zachować (*servare*) dla własnego użytku.

Bardzo proste więc były zasady polityczne, według których rządziła się społeczność zgromadzona na równinach Sennaar. Rozmnożywszy się tu nadzwyczajnie, pomyśliła o urządzeniu centralności społecznéj, którąby zjednoczyła w spólnym celu usiłowania pokoleń: ale egoizm wziął górę, wieża zjednoczenia stała się godłem pomięszania, ludy się podzieliły, i Bóg położył między nimi nową różnicę przez rozmaitość języków.

Przemyślni potomkowie Chama zaludnili Syryją, Arabiją, niektóre okolice między Eufratem a Tygrem, a przez międzymorze Suez dostali się do Afryki. Posiadali najwyższą naukę

i kulturę; ale nadzwyczaj wielkie zepsucie moralne i umysłowe prędko przywiodło ich do upadku.

Pokolenie Sema mieszkało w Azyi między Eufratem a Oceanem indyjskim, zkąd się rozszerzyło do Assyryi i Arabii na zachód téj rzeki, późniéj przeniknęło do Ameryki tąż samą drogą, jaką obierają co rok Kiuski żeby nieść wojnę przeciw Amerykanom północno-zachodniego brzegu (a). Semici, w czasach najodleglejszych, okazują się oświeceńszemi, i przechowali podania patryjarchów, tak względem nauki ludzkiéj, jako téż dogmatów religijnych.

Więcéj nieokrzesane, ale mniéj zepsute, potomstwo Jafeta, które mogło miéć udział w korzyściach ludów, co przyszły do prędszéj cywilizacyi, zwróciło się ku Północy, osiadając na wyspach morza Śródziemnego, a potém w Europie.

Ale, podobnie jak w początkach materyja walczyła i mięszała się wprzód nim przyszła do teraźniejszego porządku, tak i ludzie przechodzili z krainy do krainy wprzód nim obrali stałe siedlisko: w tych wędrówkach mięszali się z sobą i odmieniali tak dalece, że historyja nie zawsze zdoła ich rozróżnić; lepiéj to się jéj uda w miarę jak się wyjaśni przed nią Azyja starożytna, ogromny hieroglif, którego tak mało rysów dotąd nam objawiono.

Jeżeli wszelako zechcemy zastosować do historyi badania językowe, o których poprzednio była mowa, ujrzymy, z Mezopotamii i łańcuchów gór Himalajskich, z gór Altajskich i Uralskich, spuszczające się dwoma bokami przeciwnemi plemię białe ku zachodowi, plemię żółte ku wschodowi, pierwsze rozdzielające się na mniejsze gromady w stronach południowo-zachodniéj, i północno-zachodniéj; drugie w krainach wschodniéj, północno-wschodniéj i południowo-wschodniéj.

Biali w krainie południowo-zachodniéj nazwani byli Indo-Europejczykami; ogromne plemię rozciągające się od morza Indyjskiego do Atlantyckiego Oceanu, od Cejlanu do Irlandyi. Część jego zaludniła Indyje, a od téj części pochodzą: Bengal-

(a) Humboldt, *Essai politique sur la Nouvelle Espagne*, tom II. str. 502.

czycy nowożytni, Seikhowie, Maraci, Malabarczycy, Tamulczycy, Telingijczycy, Mongołowie, Indo-Turkowie, Zingri, Singalezy, Maldywczycy; druga zaś część osiadła w Persyi i wydała Parsów i Partów starożytnych, Gwebrów nowożytnych, Persów, Kurdów, Bucharów, Afganów i Belusków, na granicy Indyjów, tudzież Ossetów na Kaukazie (a).

W zachodniéj części Azyi, między Eufratem a morzem Czerwoném, odnogą Perską i morzem Śródziemném osiadło plemię Semickie albo chaldejskie, już podzielone na cztery gałęzie: *Assyryjczyków*, do których należeli pasterze Chaldei, wojownicy Babilonu i Niniwy, Medowie i Syryjczycy; *Hebrajczyków*, do których zaliczano także Chananejczyków, Fenicyjan i Kartagińczyków; wreszcie *Arabów* i *Abissyńczyków*.

Z gór Altajskich i Kaukazkich rozszerzyło się wiele plemion, które nazwać można Kaukazkiemi: z tych *tureckie* najpotężniejsze; *armeńskie* osiadło między Eufratem a morzem Kaspijskiém; między tém a morzem Czarném, *georgijańskie* albo *gruzińskie*.

Na przeciwnym boku gór Himalajskich, na czele całego plemienia żółtego albo Indo-Chińczyków, znajdują się mieszkańcy *Chin*, koło których gruppują się: Tybetanie, Birmanie, Peguanie, Syjamczycy, Anamici; na brzegach morza Żółtego, Korejczycy i przemyślni Japończycy.

W Azyi wschodniéj błąkają się Tatarzy, podzieleni na dwie gałęzie, *Mongołów*, co byli postrachem Azyi i Europy, i *Tunguzów*; jednych, koczujących dziś jeszcze pod panowaniem Rossyjskiem, drugich, panów Chin pod nazwiskiem Mandżurów.

Śród lodów północno-wschodnich osiadła gruppa Syberyjska, w któréj odznaczają się Samojedzi, na brzegach morza Lodowatego, pokolenia Koryjaków, Jenissejczyków, Kamczadalów, Kuryczyków, na wschodniéj krawędzi kuli ziemskiéj.

Europa jest ziemią przeznaczoną z upodobania Opatrzności

(a) Adelung, *Mitridates*.— Balbi, *Atlas ethnographique*.— Klaproth, *Asie polyglotte*, str. 42.— Eichhoff, *Parallèle des langues de l'Europe et de l'Inde* Paryż, 1836.

na rozwój cywilizacyi, któréj nasiona przyniosła tu Azyja. Iberyjczycy, naród różniący się od indyjskiego, a podobniejszy do semickiego plemienia, zajęli w epoce bardzo odległéj półwysep najwięcéj ku zachodowi pomknięty, przybywszy tam morzem, może z Italii czyli Włoch, gdzieby poprzedzili Celtów i Pelazgów. Od nich pochodzą Turdetanie, Luzytańczycy, Kantabrowie w Hiszpanii, Akwitańczycy w Gallii, Liguryjczycy we Włoszech, i Baskowie, którzy sami tylko zachowali ich język.

Przed gałęzią indyjską dostali się do Europy Celtowie, przeszedłszy lasy Hercyńskie, i pod nazwiskiem Gallów i Cymbrów zatrzymali się w Gallii: pierwsi dali tu początek Ekwom, Sekwańczykom, Arwernom, i rozszerzyli się potém we Włoszech pod imieniem Umbrów, i w Wielkiéj Brytannii pod imieniem Gallijczyków; drudzy, przybrawszy imiona: Bojów, Belgów, Armoryków, Bretonów, poparli ku północy mieszkańców pierwotnych, dopóki z podbitych na ostatku, pozostały tylko szczątki u Gallijczyków w Szkocyi i Irlandyi, i u Bretonów w księstwie Wallii i Bretanii francuzkiéj.

W Europie południowéj między Alpami i Ems, morzem Śródziemném i morzem Czarném, i na pobrzeżu Azyi Mniejszéj, zamieszkał naród indyjski, oznaczany nazwiskiem Tracko-Pelazgickiego albo Romańskiego. Część jego przeszedłszy góry Taurus, zajęła w Azyi Mniéjszéj Frygiją, Lydyją, Troadę, i przebywszy Bosfor, zatrzymała się w Tracyi, kiedy druga część starożytniejsza, przeszedłszy Tessaliją osiadła w Grecyi i Peloponnezie, pod nazwiskiem Pelazgów i Hellenów, potém Eolów, Jonów, Dorów i Achejczyków; rozszerzyła się następnie po wyspach i lądzie Italii, gdzie już inni członkowie tegoż rodu zanieśli cywilizacyją pod imieniem Osków, Toskańczyków, Latynów, którzy wszyscy złączyli się nakoniec pod chorągwiami i nazwiskiem Rzymu.

Indo-Persowie, nadeszli do Europy po Celtach, przez Kaukaz: część ich, ciągnąc w górę Dunaju, osiadła w środku Germanii, i dała początek wojowniczym pokoleniom Teutonów, Swewów, Franków, Allemanów; druga część idąc brzegiem

Elby, wydała Sasów, Fryzów, Longobardów i Anglów; trzecia część dała początek Skandynawom i Gotom wzdłuż Odry.

Ród Słowiański był także pochodzenia indyjskiego; musiał wejść do Europy nie długo po Indo-Persach, założycielach rodu germańskiego, i zajmował powoli ziemie, jakie ci opuszczali, dopóki się nie rozwinął na obszernych polach, rozciągających się od gór Karpackich do Pola i od Baltyckiego do Czarnego morza. Zwyciężony potém i odparty zwrócił się ku wschodowi z pokoleniami Sarmatów, Roksolanów, Czechów, Wenedów, Prussów. Dzisiaj ród ten składa się z trzech gałęzi głównych, to jest: Rossyjan i Illiryjczyków, Polaków, Czechów i Wendów, Łotyszów i Litwinów (a).

Plemię Uralskie, obce Indyjom, a pokrewne ludom północno-zachodniéj Azyi, popchnięte przez ludy słowiańskie ku północy, wystąpiło w wiekach średnich pod nazwiskami Hunnów i Ugrów. Rozdzielają je dzisiaj na cztery gałęzie: Fińską w Estonii i Laponii; Madziarską albo Węgierską, na krawędzi Niemiec; Czeremiską nad brzegami Wołgi, i Permską blizko gór Uralskich.

Cywilizacyja starożytnych Egipcyjan, którzy przeżyli dotąd w Koptach, podobna do cywilizacyi Indyjan i Chaldejczyków: Abissyńczycy przyjęli dyjalekt arabski; a ród Berberów obejmuje szczątki Maurów, Numidyjczyków, Cyrenejczyków i Kartagińczyków. Afryka środkowa tak mało jeszcze znana, że niepodobna oznaczyć jéj pokoleń i śledzić ich dróg. We wschodniéj części, wzdłuż morza Indyjskiego, od źródeł Nilu do przylądka Sofala, znamy dwa pokolenia: *Gallas*, panujące teraz w Abissynii; i *Motapas*, na brzegach Zangwebaru, Mozambiku i Monomotapa. Południowa część obejmuje także dwa pokolenia: *Kaffrów* i *Hottentotów*.

Dwa odmienne plemiona zamieszkują Oceaniją: *czarne*, podobne do afrykańskiego, i *śniade* albo *brunatne*, więcéj zbliżone

(a) Zgodzić się nie możemy z autorem na zaliczenie Litwinów i Łotyszów do rodu Słowiańskiego, oba te ludy składają zupełnie oddzielne plemię. *Przyp. Tłum.*

ku Azyi, należące do wielkiéj rodziny, która się rozciąga od bieguna do bieguna.

Indo-Europejczycy panują także nad wielkim lądem Ameryki, wytępiając coraz bardziéj krajowców i przesiedlając tam Murzynów, brzydką i nieuleczoną może ranę ich swobód.

Taki jest rodowód ludów, których zamierzyliśmy skreślić i rozważać postępowy pochód drogami Opatrzności. Wyłożyliśmy przyczyny, dla których pilnie zajmowaliśmy się początkami, które zwykle historycy skreślają z pośpiechem, i wyprowadziliśmy także dowody nasze na poparcie w ludzki sposób dogmatów wznioślejszego rzędu. Ale jeżeli znajdą się umysły dla których nasze przyczyny i dowody nie wydadzą się dość przekonywającemi, przypomnim im, że według dawnych ksiąg Parsów, kiedy mędrzec Zoroaster zapytał Bóstwo o początek i koniec wszystkich rzeczy, Bóstwo mu odpowiedziało: CZYŃ DOBRZE I NABYWAJ NIEŚMIERTELNOŚĆ.

KSIĘGA DRUGA.

OD ROZPROSZENIA NARODÓW DO OLYMPIJAD.

TREŚĆ.

O Azyi w ogólności.— Pierwsze monarchije.— Hebrajczycy.— Ich historyja—prawodawstwo—literatura.— Indyje.— Instytucyje.— Opinije.— Nauki.— Egipt.— Jego historyja—zwyczaje.— Nauki i sztuki piękne w ogólności.— Fenicyjanie.— Hande starożytnych.— Grecy.— Ich wieki bohaterskie.— Religije.— Likurg.

ROZDZIAŁ I.

AZYJA.

Położenie.

Azyja, kolebka rodu ludzkiego i cywilizacyi, jest część świata najrozleglejsza i najlepiéj uposażona od przyrodzenia: zajmuje powierzchnią 933,350 metrów kwadratowych (2,100,000 mil francuzkich) między 24° i 172° długości, między równikiem a 17° szerokości północnéj. Nieco większa od Ameryki, od któréj dzieli ją w północno-wschodniéj stronie ciaśnina Behringa; o czwartą część obszerniejsza od Afryki, z którą łączy ją międzymorze Suez; i cztery razy większa od Europy, od któréj ją przedzielają: morze Śródziemne, morze Czarne, Archipelag i góry Uralskie. Na południe jéj leżą liczne wyspy Polynezyi; inne wyspy wulkaniczne znajdują się naprzeciw niéj od wschodu i na morzu Indyjskiém, zmieniając swą naturę podług wód je oblewających i według swego położenia.

Wody.

Obszerne kotliny otwierają się w jéj środku, niektóre wody słonéj, jak morze Kaspijskie, drugie smolne jak jezioro Asfaltyczne. Wielkie rzeki ją przerzynają, równie jak odnogi zapuszczające się w głąb' ziemi, i urozmaicone wykrawanie brzegów, przerywają jednotonność płaszczyzn i ułatwiają kommu-

nikacyje. Do jéj rzek liczą się: Irtysz, Jenissej, Lena, przerzynające Syberyją i wpadające do morza Lodowatego, które nie były znane starożytnym. Ale słynęły już w czasach pierwotnych: Tyger, Eufrat, Indus i Ganges, które z góry Taurus kierują się ku odnodze Perskiéj i morzu Indyjskiemu; Wołga *(Rha)*, Oksus *(Gihon)* i Jaksartes *(Sir Darja)*, wpadające w morze Kaspijskie; Ho-Hang, Hiang-se-Kiang które z Chin spuszczają się ku Oceanowi Spokojnemu, nakreślały granice starożytnych narodów i drogi ich handlu.

Góry. Dwa wielkie pasma gór, w kierunku równika, dzielą Azyją na trzy strefy. Pierwsze, góry Altajskie, powyżéj morza Kaspijskiego, ciągną się wzdłuż Syberyi do Oceanu, do których załączamy i góry Uralskie; chociaż świeże odkrycia wykazały że one są zupełnie od nich oddzielne (a). Bardziéj ku południowi podnosi się Taurus, wychodzący z Azyi Mniejszéj, i doszedłszy w Armenii największéj swéj wysokości, rozgałęzia się w strefie Kaukazu, potém przerzyna kraje na wschód morza Kaspijskiego, Persyją północną, Hyrkaniją, ziemię Partów, Baktryjanę aż do granic Zogdyjany, czyli, jak dzisiaj nazywają, Wielkiéj Bucharyi: tutaj, rozdzielając się na dwoje, i opasując najobszerniejszą płaszczyznę ziemską, to jest pustynię Chamo albo Cobi, przybiera na północy nazwisko Imaus albo Belurdag, i przecina krainę Ujgurów, Mongoliją, Ziungaryją aż do granic Syberyi, gdy tymczasem w południowo-wschodniéj stronie, ciągnie się koło Indyjów północnych, przerzyna wielki i mały Tybet, i gubi się w Chinach w morzu Spokojném przybierając nazwiska: Muttag, Kandahar albo Paropamisus, i Himalaja, przypominające najwyższe szczyty na kuli ziemskiéj.

Podział. Z trzech stref, które jakeśmy powiedzieli, tworzą w Azyi jéj góry, północna, czyli Syberyja, między górami Altajskiemi a morzem Lodowatém, można powiedzieć że była nieznana starożytnym, chociaż więcéj zaludniona wówczas, niżeli dzisiaj. Druga strefa, znajduje się między górami Altajskiemi a Taurus, strefa najwznioślejsza na kuli ziemskiéj, i równo-

(a) Humboldt, *Fragments de géologie et de climatologie asiatiques*, Paryż 1831.

legła naszéj, ale po większéj części jałowa i nieżyzna, bezleśna, daje tylko pastwiska Mongołom, Kałmukom, Ziungarom, których hordy i pokolenia, nie mając stałych siedlisk, koczują z trzodami swemi tam, gdzie zieloność, woda albo kaprys ich znęcają.

Między temi ludami jeszcze koczującemi a ludami bardziéj ku południowi posunionemi, które były ucywilizowane zaraz w pierwszych wiekach, nakreślił podział 4 ty stopień równoległy, przegradzający Kaukaz od Armenii, wielką Bucharyją od Baktryjany, Chiny od Tartaryi Chińskiéj. W téj trzeciéj strefie, która rozciąga się aż do zwrotnika, zkąd dwa wielkie półwyspy, indyjski i arabski przedłużają się ku równikowi, leży kraina najwięcéj uposażona od przyrodzenia. Tutaj wyziewy morza Spokojnego, osłona gór, obfitość wód biegących, regularny powrót wiatrów, sprawiają temperaturę najłagodniejszą. Rosną tutaj drzewa i zioła najszacowniejsze; ptaki i owadyjaśnieją przepychem najjaskrawszéj piękności; drzewo bawełny i jedwabnik obfity składają haracz człowiekowi na jego odzież, podobnie jak kopalnie i skały dostarczają złota, pereł i dyjamentów do jego strojów.

Rzeka Indus dzieli Azyją południową na dwie części, jednę pomykającą się ku Oceanowi, drugą ku morzu Śródziemnemu; ta ostatnia, na którą historyja zwraca pierwsze swe spojrzenia, może być jeszcze podzielona na kraje leżące z téj strony Eufratu, między Eufratem a Tygrem, między Tygrem a rzeką Indus.

Za Eufratem, znajdujemy półwysep Azyi Mniejszéj (*Natolia*), z wyspami przybrzeżnemi, Syryją, Fenicyją, Palestynę, Arabiją. Między Eufratem a Tygrem rozciągają się: Mezopotamija, Armenija, Babilonija; między Tygrem a Indus, Assyryja, Suzyjana, Persyja, Karamanija; wzdłuż odnogi Perskiéj i morza Indyjskiego, Gedrozyja, Medyja, Aryja, Arahozyja, Parthija, Baktryjana, Zogdyjana.

Na zachód rzeki Indus, tak nazwane właściwe Indyje, obejmują, z téj strony Gangesu, krainę leżącą między temi dwiema rzekami, półwysep Malabaru, wyspę Taprobane albo Cejlan; a za Gangesem, krainę Seryków, Serikę, najodleglejszą jaką

starożytni znali; gdyż okażemy że Chiny zupełnie były im nieznane.

Przydając do tych krajów Egipt, tak podobny do Azyi przez swoję naturę, nakreślimy przestrzeń ziemi na któréj się odbywa historyja wieków najodleglejszych.

Klimat. Azyja obszerną swą przestrzenią podlega największéj rozmaitości klimatów. Wschodnia część w ogólności wilgotna, pod niebem zachmurzoném i często mglistém, pośród gór wysokich, równin bagnistych i rzek bardzo długiego biegu; zachodnia część, przeciwnie, sucha i prawie jałowa; jéj atmosfera niemal zawsze pogodna, wiatry są tu bardzo regularne, płaszczyzny prawie tak wyniosłe jak góry o które się opierają, rzeki nieliczne, jezior wiele. Sąsiedztwo Afryki dodaje jéj gorąca, gdy tymczasem wschodnia część, zbliżając się ku północy, staje się nadzwyczaj zimną z powodu gór, mórz, mgły i wiatrów, które wieją od bieguna nie spotykając żadnéj przeszkody.

Zapewne więc Indyje, ogród rozkoszny, Syberyja lodowata, wyniosłe stepy Mongolii, zimna Tartaryja chińska, pastwiska Assyryi, dzikie lasy Parthyi, obszerne łąki między Eufratem a Tygrem, zamykały, z przyczyny własnéj natury, historyją swych mieszkańców w obrębie zakreślonym; podobnie jak Chińczyk przeznaczony jest żeglować po nieprzeliczonych swych kanałach, Indyjanin używać słonia do wojny i do prac, Arab posługiwać się wielbłądem w wycieczkach awanturniczych przez pustynią.

Nieruchawość natury fizycznéj, regularna koléj pór roku i wiatrów, jednostajna kultura, monotonija rodzaju życia, piętnują się na charakterze moralnym, ciągle powtarzając też same wrażenia, też same myśli. Dla tego też Mongoł i Tatar koczują i tułają się od niepamiętnych czasów, Maratt jest nieposkromiony, Indyjanin szczęśliwy próżnowaniem, jak Chińczyk przemysłem; a wszyscy tak uparcie przywiązani do swych zwyczajów, że w teraźniejszym sposobie ich życia czytać można ich instytucyje od 3,000 lat.

Ludzie. W Azyi środkowéj nadewszystko, ród ludzki znajduje się w całym kwiecie piękności swojéj, jak rzeka płynie przezroczy-

stsza swego źródła. Krajowcy obu brzegów morza Kaspijskiego, kształtnéj postawy i dobrze zbudowani, posiadają śliczne formy, które wpłynęły nawet na zmianę ludów zwycięzkich. I tak, Turcy, z brzydkich stali się tutaj pięknemi: kobiety Czerkaskie, niepokonanych powabów, z brwiami gęstemi, z czarnemi oczyma, małemi ustami, czołem gładkiém, brodą zaokrągloną, polepszyły niekształtną rasę Persów.

W sąsiedztwie morza Śródziemnego do regularności kształtów łączy się jeszcze najbystrzejsza pojętność; dla téj przyczyny, kiedy łagodny powiew rozlewa na ich byt radość i szczęście, ludzie wykonywają tutaj dzieła sztuki daleko doskonalsze niżeli w którémkolwiek bądź miejscu świata.

Rozmaitemi języki mówią w Azyi: na równinach języki rozciągają się daleko, w górach zamknięte są ciasnym obrębem; ale starożytne ograniczyć można do trzech grupp: jedna, od morza Śródziemnego do rzeki Hlis; druga od tej rzeki do Tygru; trzecia, od Tygru do rzek Indus i Oksus (a). Języki.

(a) Języki Azyjatyckie dzielą się na siedm familij:

1. *Semickie*, z których główne są: Hebrajski, Syryjski, Pelwa, Arabski, Gheeza, Amarycki.

2. *Kaukazkie*. Główne są: Armeński czyli Ormijański, Georgijański czyli Gruziński, Czerkaski, Abazechski, Awarski, i t. d.

3. *Perskie*. Główne są: Zend, Parsów, Perski, Kurdski, Puszta albo Afgański, i t. d.

4. *Indyjskie*, obejmujące Sanskrycki i mnóstwo dyjalektów; Indostański, Bengalski, Malajski, Syngalezki i t. d.

5. *Za-Gangeskie*, z których główne: Chiński, Tybetański, Korejski, Japoński.

6. *Tatarskie*, z których główne: Mandżurski, Mongolski, Turecki.

7. *Syberyjskie*, obejmujące różne dyjalekty mało znane, któremi mówią w północno-zachodniéj Azyi.

Familija *Semicka* podzielona być może na pięć gałęzi: 1. Język *Hebrajski*, którym mówili i pisali Izraelici, aż do niewoli Babilońskiéj, potém język uczony; w tym języku pisane są wszystkie księgi święte, aż do proroka Malachijasza.

Być może że alfabet, którego używają Samarytanie był alfabetem Żydów w ciągu tego peryjodu; lecz Żydzi używają pisma, przyniesionego z niewoli swojéj, które nazywać wypada chaldejskiém. Czyta się od prawéj do lewéj strony, jak wszystkie pisma semickie. Samarytański i Rabbiniczny uważane być mogą jako dyjalekty języka hebrajskiego. Piérwszy wszakże spowinowacony jest z chaldejskim i syryjskim; zdaje się że ukształcił się w VII wieku przed narodze-

Blisko morza Śródziemnego, Frygijczycy, uważani za naród najdawniejszy w Azyi Mniejszéj, trzymali się sposobu mówienia Armeńczyków: ale na pobrzeżu często słyszéć się dawała mowa grecka, jak dzisiaj słyszymy włoską na pobrzeżu Afryki. Karyjski język bardzo tu tak żebył rozszerzony; Tracki w północnéj części, a nader rozmaite dyjalekta w górzystéj części Południa.

niem Chrystusa, z pomięszania Hebrajczyków, mieszkających w królestwie Izraela z osadami assyryjskiemi wysłanemi na zastąpienie tych, których wyprowadzono do niewoli Babilońskiéj. Są jeszcze Samarytanie w różnych miastach Azyi, ale Napluza, w Palestynie, uważana być może za ich ojczyznę; potoczną ich mową jest arabski język gminny. Uczeni hebrajscy XII wieku zaprowadzili język Rabbiniczny, mięszaninę Chaldejskiego i hebrajskiego starożytnego. Weszło tu późniéj mnóstwo słów obcych, hiszpańskich, włoskich, niemieckich, hollenderskich, polskich, wszystkich wreszcie krajów, gdzie Hebrajczycy są rozproszeni. Rabbiniczny pisze się takiemiż literami co i hebrajski starożytny (chaldejsko-hebrajski), tylko jako pisany z pośpiechem, przybiera formy mniéj stałe.

Fenicyjskim językiem mówiono w całéj Syryi i różnił się mało od hebrajskiego. Bardzo się rozszerzył przez handel i osady fenickie na wszystkich brzegach i po wszystkich wyspach morza Śródziemnego. Medale, na których dostrzedz można było pismo fenickie, i niektóre napisy, zdają się okazywać że jego alfabet podobny był do dawnego hebrajskiego, takiego jak go zachowali Samarytanie.

Język Kartagińczyków, jeżeli nie był zupełnie fenickim, był przynajmniéj jego dyjalektem nie wiele zmienionym; mówiono nim, za czasów potęgi Kartaginy, w Afryce, Hiszpanii, Sycylii, Sardynii, Malcie i t. d. Niektóre napisy, nie wiele medalów, szesnaście wierszy umieszczonych w komedyi Planta *Poenulus*, owoż wszystko co z niego pozostało. Już nie jest używany, chyba niektóre jego ślady znaleśćby się dały w języku Berberów i może Maltańczyków. (Michał Antoni Vassuli, który w roku 1791 wydał swoje *Mylsen Phoenico-Punicum*, *sive grammatica Melitensis*, zaniechał téj opinii w swojéj „Grammatyce języka Maltańskiego," wydanéj 1827 roku, gdzie powiada że ten język jest dyjalektem arabskiego).

2. *Syryjski* albo *Aramejski*. Obejmuje dwa języki: Syryjski i Chaldejski, oba podzielone na wiele dyjalektów. Nazywają go także Aramejskim, od krajów gdzie jest używany, gdyż Syryja, Mezopotamija, Chaldea i Assyryja nazywane są *Aram* przez pisarzy biblijnych

Syryjski rozszerzony był niegdyś od morza Śródziemnego i Judei aż do Medyi, Suzyjany i odnogi Perskiéj, we wszystkich osadach pozakładanych nad Tygrem i Eufratem.

Literatura Syryjska kwitnęła w V i VI wiekach naszéj ery; ale język taki jaki doszedł naszych czasów w książkach, zawiera wiele słów greckich wprowadzonych za panowania następców Aleksandra. Niektórzy Ojcowie Kościoła pisali tym języ-

Za rzeką Halis, wchodząc do Kappadocyi, dawały się słyszéć języki Semickie, jako to: Kappadocki na zachód téj rzeki, Syryjski między morzem Śródziemném i Eufratem, Assyryjski

kiem, który także posiada dzieła historyczne. Jest to téż język kościelny i literacki Jakobitów, Nestoryjanów, Maronitów; niegdyś był rozszerzony po całéj Persyi, nawet do Tartaryi, gdzie dali go poznać kupcy nestoryjańscy.

Cztery są abecadła syryjskie: 1. *Estrangel*, najdawniejsze, i znajdujące się jedynie na pomnikach starożytnych; 2. *Nestoryjańskie*, zdaje się pochodzić z poprzedzającego; 3. *Syryjskie zwyczajne*, zwane także *Maronickiém*, w którém drukowane są w Europie księgi syryjskie; 4. Syryjskie *chrześcijan Świętego Tomasza*, używane jest przez chrześcijan tegoż imienia w Indyjach.

Główne dyjalekty Syryjskiego języka są: *Palmirski*, którym niegdyś mówiono w Palmyrze (Tadmor); pozostały z niego napisy, wyłożone przez pana DE SAINT-MARTIN; *Nabat*, język mieszkańców Wasit, między Bagdadem a Bassorą; *Sabejski*, używany jeszcze przez sektarzy, których Arabowie nazywają tém imieniem, sami zaś oni przybierają nazwisko Mendaitów, Nazarejczyków albo Chaldejczyków; używa go także inna sekta, zwana *Chrześcijan świętego Jana*, mieszkających w okolicach Bassory, i w niektórych zachodnich częściach Persyi.

Chaldejski, którym mówiono niegdyś w Chaldei, na dworach Niniwy i Babilonu, którego nauczyli się Hebrajczycy w czasie swojéj niewoli, dał początek dyjalektowi, w jakim pisane są różne kommentarze na księgi święte i niektóre części ksiąg Daniela i Ezdrasza. Dzisiejsze pismo hebrajskie było alfabetem chaldejskim: język ten mało się różni od syryjskiego.

3. *Medyjski* jest językiem Pelva, którym niegdyś mówiono w starożytnéj Medyi i w całéj Persyi zachodniéj. Mamy w tym języku tłumaczenie ksiąg Zoroastra, może spółczesne oryginałowi. Inne księgi mniéj starożytne, jak naprzykład, *Bund-dehesch*, *Bonan-ieschi*, i t. d., pisane są w tym samym języku, pomięszanym z wielą słowami perskiemi. Medale i napisy Sassanidów są także w języku pelvi. Język ten, który przejął wiele wyrazów z syryjskiego, zupełnie jest perskim pod względem grammatyki; w wielu swych formach podobny do języka Zend. Jego alfabet ztąd także poszedł i wiele przedstawia podobieństwa ze starożytnemi literami syryjskiemi.

4. *Arabski*. Dzieli się na starożytny, książkowy i pospolity.

Język arabski przed Mahometem miał się dzielić na dwa główne dyjalekty, zwane *Hammijar* i *Koreisz*. Nie znamy języka hammijar, którym mówiono we wschodniéj części Arabii. Używał abecadła zwanego *murnad*, co zaginęło, podobnie jak język, któremu służyło. Język Koreisz był używany w zachodniéj części, zwłaszcza w okolicach Mekki, przez pokolenie Koreisz, do którego należał Mahomet. Dyjalekt ten, wygładzony i wypolerowany przez niego i jego następców, stał się językiem arabskim książkowym, literackim, spólnym całemu narodowi arabskiemu, dziś jeszcze jest językiem pisanym i uczonym wszystkich narodów muzuł-

w Kurdystanie, Chaldejski w Babilonie, Hebrajski w Palestynie, Fenicki w miastach nadmorskich i osadach, Arabski na półwyśpie i w stepach Mezopotamii; co wskazywało jedyny szczep dla

mańskich. W tym języku napisany Koran. Od IX do XIV wieku, literatura arabska wielką miała wziętość na Wschodzie i Zachodzie; nie tylko posłużyła do ukształcenia literatury perskiéj i tureckiéj, stała się także podstawą literatury łacińskiéj i narodowéj Hiszpanów, przed Ferdynandem Katolickim. Język arabski jest jednym z najbogatszych i najenergiczniejszych, jakie tylko znamy; słownik jego zawiera przeszło 60,000 wyrazów, abecadło dwadzieścia ośm liter i cztery punkty zastępujące samogłoski. Ma trzy główne rodzaje pisma: *Kufickie*, tak nazwane od Kufy, miasta nad Eufratem; jest to najdawniejsze, i podobne do estrangel; *Noski*, wynalezione, a raczéj wprowadzone w używanie z pewnemi zmianami przez wezyra Ebu-Moklor, w pierwszéj połowie X wieku, dzisiaj jest używane przez wszystkich Arabów, i z pewnemi różnicami przez wszystkie narody muzułmańskie. Sposób pisania Arabów Afrykańskich, który nazywają *Al-magrebi*, najbardziéj oddala się od niego Wielu Persów i Turków pisze tymże językiem.

Arabski pospolity jest to język książkowy, bez zakończeń grammatycznych, i ograniczony do bardzo małéj liczby pierwiastków, z innemi lekkiemi zmianami. Jest to dzisiaj mowa potoczna w Arabii, Syryi, Fars, w niektórych częściach Indyjów, w Egipcie i Nubii; używają jéj we wszystkich krajach Barbaresków, w Tunis, Tripolis, Algierze, Marokko, w wielkiéj części Afryki środkowéj, w różnych krajach pobrzeża Zangwebar, na wyspie Zocotora, wzdłuż brzegów Madagaskaru, i zapewne na archipelagu Lakedywskim i na morzu Indyjskiém.

5. *Abissyński.* Kraje gdzie są w używaniu języki składające tę gałąź, nie wchodzą w podział geograficzny Azyi; ale języki te, podobieństwem z arabskim i innemi językami semickiemi świadczą, że narody niemi mówiące mają pochodzenie spólne, lub przynajmniéj miały wiele stosunków z narodami semickiemi.

Abissyński dzieli się na dwie główne gałęzie: *Assumicki* i *Amarycki*.

Assumicki obejmuje Gheez starożytny i nowożytny. Piérwszym mówiono niegdyś w królestwie Assum i Laba, w Jemen: Gheez nowożytny, albo *tygryjski*, którym mówią w królestwie Tigre, oderwaném od cesarstwa Abissynii, tym jest względem Gheez starożytnego, czém arabski pospolity względem książkowego.

Amarycki, używany w największéj części Abissynii, w królestwach Amara, Ankofra, Angote, i t. d,, i przez osadę nazwaną *Gallas*, która przyjęła islamizm.

Wykazawszy wszystkie języki semickie używane w części Azyi najbardziéj posuniętéj ku zachodowi, przebieżmy główne języki sześciu innych familij, zajmujących resztę téj części kuli ziemskiéj.

Z liczby języków Kaukazkich, to jest w krainie leżącéj między morzem Kaspijskiém, morzem Czarném, Persyją północną i południowemi prowincyjami Rossyjskiego Cesarstwa, wymienim tylko dwa języki: Armeński czyli Ormiański i Georgijański czyli Gruziński. Piérwszy znany w Europie z dzieł ojców Lazarystów

téj licznéj familii, jaka się odróżniała stosownie do położenia miejsca: koczująca w Arabii, rolnicza w Syryi, obywatelska w Babilonie, handlująca w Tyrze.

w Wenecyi; drugi jest przedmiotem prac kilku uczonych, i można spodziewać się, że się znajdą w jego literaturze przekłady znacznéj liczby szacownych pomników starożytności. Jeden i drugi dzielą się na język starożytny i nowożytny.

Nowożytny perski może być uważany za jeden z języków składających familiją perską. W rzeczy saméj pochodzi od *zend*, a jeszcze bardziéj od *parsis*, które liczyć można za języki umarłe. Z drugiéj strony, *Kurdski*, którym mówią różne pokolenia koczujące, *Puszt*, używany przez ogromne pokolenia Afganów, są, iż tak rzekę, dyjalektami perskiego.

Język Perski używa pisma arabskiego. Mówią nim w całéj Persyi i w wielkiéj części Indyjów. Podobnie jak arabski, uprawiają go wszyscy literaci Wschodu.

W językach Indyjów, rozróżnić trzeba umarłe i żyjące. Między piérwszymi *Sanskrycki* i *Pali*, są dwaj bracia, którzy, zdaje się, iż panowali razem w tych rozległych krainach, jeden z téj, drugi z owéj strony Gangesu. Sanskrycki zdaje się być szczepem większéj części innych języków. Wielkie ma podobieństwo ze Słowiańskim, Zend, Perskim, Greckim, Łacińskim, (Litewskim) i wszystkiemi dyjalektami niemieckiemi. Sanskrycki pozostał językiem uczonym i religijnym Indyjów. Pisze się od lewéj do prawéj ręki pismem zwaném *dewanagari*.

Pali pozostał językiem liturgicznym na wyspach Ceylan, Jawie, i t. d. i w całych Indo-Chinach, wyjąwszy półwysep Malakka; dzieli się na wiele dyjalektów.

Pomiędzy językami żyjącemi Indyjów (zwanemi niekiedy *Prakryckiemi*), które są w bardzo wielkiéj liczbie, odróżnimy tylko główne i najznajomsze:

1. Indostański, który, iż tak rzekę, jest mową spólną całéj Indyi; jest to mięszanina sanskryckiego, arabskiego i perskiego; używa już pisma *dewanagari*, już arabskiego.
2. Malabarski, język największéj części Malabaru.
3. Syngaleczki, którym mówią na wyspie Cejlan.
4. Tamulski, w krainach Koromandelu.
5. Telingski, w Dekanie, Nizam i t. d.
6. Karnatarski, w Mysorze.
7. Bengalski, w Bengalu.
8. Maratski, język rzeczypospolitéj wojennéj, noszącéj to nazwisko.

Te wszystkie języki, i wiele innych, które zanadto byłoby wyliczać, mają właściwy alfabet. Niektóre, a mianowicie telingski, indostański, bengalski, tamulski, posiadają bogatą literaturę. Anglicy potłumaczyli wiele dzieł na bengalski i indostański, i prawie wszystkie te języki posiadają mniéj lub więcéj wierne tłumaczenia Biblii.

Na rozległéj przestrzeni za Gangesem, znajdujemy systemat grammatyczny zupełnie odmienny, i żadnego nie mający podobieństwa z innemi językami. Chiński,

Za Tygrem pokazują się języki innéj klassy, zaledwie poznane w naszych czasach przez odkrycie języków Zend i Sanskryckiego: ale starożytni żadnéj nam o nich nie zostawili wiado-

do którego mniéj lub więcéj odnoszą się pisane języki téj gruppy, obfituje w wyrazy jednozgłoskowe; w niektórych przypadkach jest składnia zupełnie przeciwna naturalnéj. Słowa są niezmienne w swoich formach, a stosunki i zależność, tudzież odmiany czasów, osób i t. d. wyprowadzają się jedynie z położenia słów, lub wskazywane są przez wyrazy oddzielne, przed lub po imieniu albo słowie zamieszczone. Chińczycy nie mają liter właściwie tak nazwanych, ale znaki wyrażające myśli; posiadają 214 znaków pierwotnych czyli kluczów głównych, za pomocą których rozkładają 40,000 swoich wyrazów albo liter. Piszą prostopadle czyli z góry na dół, a czytają od prawéj do lewéj ręki.

Język ten dzieli się na starożytny (*ku-wen*) i nowożytny (*kuan-koa*). Piérwszy jest językiem *king* czyli ksiąg klassycznych, umarłym od dawna; drugim mówią i piszą dzisiaj.

Tybetański jest językiem krajów rządzonych przez trzech arcy-kapłanów: *Dalaj-Lama*, *Bogdo-Lama* i *Darma-Lama*; pisany jest literami ułożonemi na wzór pisma *dewanagari*.

Języki Japoński i Koreański używają syllabicznych znaków ukształconych ze szczątków pisma chińskiego.

Japoński język różni się od chińskiego, ale przejął od niego wiele słów.

Do téj familii należą jeszcze języki Indo-Chińskie, które się dzielą na wygładzone pisane, i na grube niepisane. Głównemi klassy piérwszéj są: Birmański, Syjamski, Anamicki, dostatecznie oznaczone własném nazwiskiem. Języki te miały wiele wziąć z pali, który jest mową umarłą tych krajów gdzie one dzisiaj kwitną; prawie wszystkie mają własne abecadła.

Przestrzeń, na któréj mówią językami objętemi pod nazwiskiem Tatarskich, może być dokładnie oznaczona wzniosłemi płaszczyznami, rozciągającemi się od ujścia rzeki Amur do odnogi Tartaryi, na wschód; od miasta Nerym, nad rzeką Obi, na północ; od morza Kaspijskiego, na zachód; od środka Tybetu, na południe. Dzielą je na trzy różne gałęzie: Tunguską albo Mandżurską, Tatarską albo Mongolską i Turecką. Każda z tych gałęzi dzieli się jeszcze na nieskończoną liczbę dyjalektów, mających między sobą coś spólnego: różnice ich pochodzą z koczującego stanu mówiących nimi pokoleń. I tak, w języku Tureckim widziemy że Osmanli, albo turecko-zachodni, przejął mnóstwo słów z Arabskiego lub Perskiego, gdy tymczasem pokolenia tułające się w stepach Rossyi Azyjatyckiéj nabrały skutkiem sąsiedztwa osad pokolenia fińskiego, wiele słów należących do jego języków.

Mandżurski ważny jest, bo posiada wielką liczbę tłumaczonych ksiąg chińskich, sanskryckich i mongolskich. Mówią nim w cesarstwie chińskiém pokolenia Tunguzkie, co utwierdziły tam swoje panowanie, i w części Azyi najwięcéj ku wschodowi posuniętéj, znanéj pod nazwiskiem Mandżuryi.

mości, tylko Herodot opowiada (a) że kupcy greccy, żeby się dostać od morza Czarnego nad Kaspijskie morze i do Bucharyi, brali zsobą siedmiu tłumaczów, Strabon zaś mówiąc o krajach Kaukazkich, powiada: że w greckiém mieście Dijoskuryja słyszéć się dawały przeszło siedmdziesiąt dyjalektów.

Mongolskim mówią pokolenia zamieszkujące Mongoliją; jego literatura bogata, i spodziewać się można wynaleść w niéj skazówki dotyczące ciemnéj historyi tych wszystkich hord, które tyle wpływu miały na dzieje Europy przez kolejne swe najazdy.

Abecadło Mongołów prawie takie same jak Mandżurów. Pisze się z góry na dół, od lewéj ku prawéj ręce.

Kałmucki, język familii mongolskiéj, posiada własny alfabet, ale naśladowany także zsyryjskiego.

Familija Turecka dzieli się na mnóstwo dyjalektów, których różnice zależą od emigracyj i względnego położenia mówiących nimi pokoleń. Główniejsze są:

Ujgurski, najdawniejszy dyjalekt turecki, ustalony pismem; mówią nim w Turkestanie wschodnim.

Osmanli albo *Turecki*, właściwie nazwany, jest językiem powszechnym cesarstwa Ottomańskiego, politycznym i handlowym całéj Azyi zachodniéj.

Szagatajskim (sciagateane) mówią Turcy w Karisim i Manarannahar (starożytna Transoksyjana), i z małemi różnicami, Uzbekowie.

Żeby wykazać wszystkie inne odmiany, trzebaby wymienić wszystkie pokolenia rozproszone na ogromnym czworoboku, któryśmy nakreślili zaczynając mówić o językach Tatarskich, łącząc do tego Persyją i Azyją Mniejszą. Z tych narodów używające pisma, trzymają się teraz abecadła arabskiego, z małemi dodatkami i odmianami.

Literatura turecka znana jest u nas; oryginalne jéj dzieła są w przedmiocie geografii i historyi; posiada ona wiele naśladowań i tłumaczeń z arabskiego lub perskiego. Biblija tłumaczona jest na większą część dyjalektów tatarskich.

Językami familii Syberyjskiéj mówią narody mieszkające w tym klimacie lodowatym, które graniczą na zachód z Dźwiną; na północ z Oceanem lodowatym; na wschód z morzem Behringa i Ochockiem, a na południe z płaszczyzną o któréj mówiliśmy, zaczynającą się pod miastem Nerym nad rzeką Obi.

Żaden z tych dyjalektów nie jest jeszcze ustalony pismem; spostrzegamy w nich atoli pewne pierwiastki spólne z innemi językami Azyi środkowéj i zachodniéj. Niektóre pokolenia Samojedów mają cóś nakształt pisma, składającego się ze znaków wyrzynanych na kawałkach drzewa.

Te wszystkie języki dzielone były na pięć głównych gałęzi: Samojedzką, Jenissejską, Koriakską, Kamczadalską i Kurylską. (Wyjątek z Klaprotha, Balbi, i t. d.).

(a) Księga IV, str. 24.— Także Heeren i Herder.

Piérwsi mieszkańcy.

Po potopie powszechnym, ludy spuściwszy się z Kaukazu, którego najwyższy wierzchołek stanowi Ararat, zajmowały kraje w miarę tego jak osychały, jak ustawały wyziewy gorące i niezdrowe, i kiedy ziemia, zepchnięta od deszczów w doliny, rozszerzała płaszczyzny. Wielka równina Azyi środkowéj, między Eufratem a Tygrem, mająca góry z jednéj strony, a pustynię z drugiéj, gdzie się znajdują: Mezopotamija z bujnemi pastwiskami, górzysta Armenija, Babilonija urodzajna, była pierwszém siedliskiem ludzi. Jest to kraina gdzie klimat najłagodniejszy, pory roku najregularniejsze; ziemia, skrapiana źródłami, nie wysychającemi nigdy, przyodziewa się w najwspanialszą wegetacyją i najsmakowitsze owoce. Nie mając żadnego drapieżnego zwierzęcia, żadnego jadowitego stworzenia, żywić może nieprzeliczone trzody: pasterze z ochotą zatrzymywali się w miejscach tak szczęśliwie położonych, gdzie owce i krowy noc przepędzały pod gołém niebem. Bardzo się potém rozmnożywszy, naśladowali pokolenie Chama, i pobudowali sobie lub zamieszkać musieli miasta, które były zapewne okopami hord obozami koczujących, tak obszernemi jak tego wymagał ich początek, i poprzecinane polami i rzekami. W taki sposób wyobrażać sobie powinniśmy ogromny Babilon i Niniwę, mające jedenaście dni obwodu, i gdzie się mnogi lud zbiegał, jak we wszystkich czasach, około władzy najwyższéj, żeby korzystać z jéj hojności i błędów.

Podobnie jak skóry i namioty dostarczały schronienia mieszkańcowi Północy, trzcina, palmy i płótno przydatne były do budowli, wznoszonych raczéj przez zbytek i dla wygody, niżeli na obronę przeciw klimatowi tak umiarkowanemu. Glina i smoła ziemna dostarczały obficie materyjałów do pałaców i baszt; palmy podawały myśl do budowli napowietrznych i otwartych, i do wysmukłych kolumn. Tym sposobem miasta podnosiły się szybko jak obóz wojska lub pokolenia Beduinów, i znikały nie zostawiwszy prawie śladu swojego istnienia.

Ziemia, którą niedbały Muzułmanin puszcza odłogiem, zachęcała do pracy wdzięczną swoją żyznością: Mezopotamija zamieniła się w raj, odkąd nieskończoną ilością kanałów, posprowadzano tu wody z dalekich rzek, podnosząc je w górę za

pomocą pomp i kół, wynalazku Babilończyków, żeby odświeżać wieczną zielonością wiszące swe ogrody.

Przebywając na płaszczyznach bez granic, pod niebem zawsze pogodném, ich mieszkańcy przypatrywali się gwiazdom, żeby się kierować, według ich położenia, w koczujących swych podróżach, i żeby urządzać się z trzodami, stosownie do pór roku, których powrót też gwiazdy zwiastowały. Znaki zodyjaku i nazwiska konstellacyj, świadczą także o pasterskim początku astronomii. Nie przestali nią zaprzątać się osiadłszy w miastach, gdzie szeikowie, siedząc wieczorem na tarassach domów, oznajmowali o zmianach na niebie; kapłani zaś zapisywali najdrobniejsze postrzeżenia czynione z wielkiéj wieży zbudowanéj przed rozproszeniem. Oni przechowywali w czystości tradycyje nauki i religii patryjarchalnéj, które psuły się u innych narodów, i stawali się nauczycielami mniéj lub więcéj szczeremi, rozszerzając swój wpływ na wieki i na kraje najodleglejsze.

Rządy.

Z rodziny czyli familii rodzi się pierwsza społeczność; a że związki domowe tym są silniejsze w narodzie, im ten jest prostszych obyczajów, wiele rodzin żyje razem jednostajnym sposobem, składając pokolenie; jest to pierwszy kształt obywatelstwa, który, podobnie jak w tradycyjach hebrajskich, spostrzegać się daje u dzikich Ameryki i Oceanii, w pustyniach Afryki i Arabii. Pokolenia wędrują razem, bronią się wzajemnie, i każde obiera za naczelnika starca najzdolniejszego, pasterza najświadomszego, najbieglejszego postrzegacza gwiazd. Naczelnik ten, jako najmędrszy, wydaje także wyroki: jako najdoświadczeńszy, posiada naukę; jako najstarszy, odprawia obrzędy uroczystéj czci Bóstwa. Jest zarazem królem, sędzią, mędrcem, kapłanem.

Rząd patryjarchalny, mało przypadający dla społeczności dojrzałéj, urozmaica się tak dalece, że w niektórych pokoleniach nie kładzie nawet granic swobodzie osobistéj, w innych zaś dochodzi aż do najwyższéj tyranii.

Wiele narodów pozostało na tym pierwszym stopniu cywilizacyi, gdzie je zatrzyma długo jeszcze albo może nazawsze,

natura ich kraju i rodzaj życia będący jéj skutkiem: takie ąs narody pasterzy i myśliwych; bo dopiero przez rolnictwo człowiek osiedla się w kraju i przywiązuje się do niego wszelkiemi uczuciami. Narody rolnicze, skoro mają już stałe mieszkania, nabywają jaśniejszych wyobrażeń o tém co twoje a moje, czyli o własności; potrzebują rękojmi do jéj zachowania, siły porządnéj do obrony, sądów do jéj odzyskania, prawideł do przekazywania, słowem tego ogółu rzeczy, z których się składa rząd cywilny.

Podobnie jak wiele rodzin składa pokolenie, wiele pokoleń łączy się dla utworzenia miasteczek i miast. Różni szeikowie nie zrzekają się swego pierwszeństwa, i dla narady o sprawach spólnych, łączą się w zgromadzenia; członkowie zaś różnych pokoleń, zbliżając się jedni do drugich, dają początek rozmaitym sposobom utrzymania się i professyjom. Ztąd wrodzona równość praw sama wydaje nierówność majątków; bo człowiek zręczniejszy lub przemyślniejszy zyskuje więcéj, bogaci się i przekazuje majątek swój synom. Tak zaczynają powstawać znakomite rodziny dążące do przeciągnięcia ku sobie dostojeństw i władzy; tym sposobem, jeżeli tylko historyja będzie prawdomówną, rozwinęły się najprzód formy republikańskie: patrycyjat zarządzający sprawami publicznemi, różnice między szlachtą a plebejuszami, i nieskończona rozmaitość w liczbie senatorów, w ich attrybucyjach, w urzędach, w stosunkach każdego miasta z swoją ziemią, w stosunkach między miastami, które łącząc się z sobą, składają państwa, a nie odmieniając formy, mogą nabyć znakomitéj rozciągłości i wielkiéj potęgi.

Zdobycze. Wszelako, różne i koczujące ludy spotkawszy się z sobą na jednéj i téj saméj ziemi, u przeprawy przez rzekę, dla zajęcia tych samych pastwisk, kłócą się z sobą: niekiedy zabory, spół ubieganie się o miłość, zazdrość o panowanie, rodzą nieprzyjaźń między nimi. Ztąd wojny i ich zwykłe skutki. Szeik, zwycięzca nieprzyjacielskiego pokolenia, zakosztowawszy słodyczy zwierzchnictwa, pragnie rozciągnąć je nad większą liczbą. Pobudza go do tego najprzód siła osobista; pomagają mu w tém ci, którzy czując się także silnemi, chcą doświadczać własnéj mocy, lub tchórze co szukają opieki pod

jego potęgą; wkrótce panuje on zdaleka nad ludami podbitemi.

Monarchija.

Takim był Nemrod, którego Pismo Święte nazywa silnym łowcem. Panował on nad krainą, gdzie późniéj wzrosły: Babilon, Edessa, Nisibis, Ktezyfont, i założył na równinach Assyryi obszerne państwo, czego nie mógłby dokazać w górach.

Siła przeto była pierwszém narzędziem władzy, używanéj przez koczujących, którzy pustoszą, rabują, potém narzucają zwyciężonym wolę swoję za prawo, i zatwierdzają je orężem. Wyraz dynastyja wskazuje początek takiéj potęgi (a). Nadaremno w tych mocarstwach szukalybiśmy umiarkowanych monarchij i obywateli, jak w Europie; jeden zwierzchnik łączy w sobie władzę stanowienia praw, wprowadzania ich w wykonanie i wymierzania sprawiedliwości. Zdobywca staje się panem ziemi, i żeby zapewnić sobie jéj posiadanie, albo wytępia mieszkańców, albo zamienia w niewolników: z tego zwierzchnictwa najwyższego wyprowadza prawo karania (b).

Szukając przyczyny dla któréj Azyja ulegała wiecznemu despotyzmowi, znajdziemy ją w jéj obyczajach; bo swoboda polityczna i swoboda moralna idą z sobą w parze: nie ma nadziei podniesienia się do ulepszeń cywilnych dla ludów, które nie zaczęły od reformy swoich obyczajów. Kraj i rodzina są to wyobrażenia spowinowacone w Europie, gdzie najlepszy obywatel jest najlepszym ojcem. Nie tak się dzieje tam, gdzie zaprowadzone wielożeństwo.

Wielożeństwo.

Kobiéty rodzą się bardzo piękne w Azyi; rozwijają się wcześnie, ale wcześnie téż tracą wdzięki i płodność. Człowiek, pobudzany przez wrodzone zepsucie i przez klimat do lubieżności, zamierzył urządzić sobie ogród z tych rozkosznych kwiatków, i wybrał pewną liczbę z pomiędzy najpiękniejszych. Ale ponieważ wszystkie były bardzo młode i zdolne tylko do rozkoszy, potrzeba było więc hamulca dla gwałtownych uniesień ich namiętności, dla miłości, spółubiegania się,

(a) Od δυναμις, siła, potęga.

(b) U Mongołów, jeżeli jeden wytarga drugiego za czuprynę, karany jest nie dla tego że mu źle zrobił, ale że czupryna należy do króla. Pallas, ks. I, str. 194.

zazdrości. Duma ich i skłonności obrażone były wielożeństwem, które dręczy zmysły niedostatkiem, a serce udzielaniem pierwszeństwa innym. Małżonek nie mógł liczyć na miłość, najmocniejszą rękojmię wierności. Trzeba więc mu było panować nad niemi przez niepowściągnioną surowość, zamykać je z ostrożnościami najtroskliwszemi, przydawać do ich straży ludzi uczynionych niezdolnemi obudzać ani żądz młodych kobiét, ani zazdrości pana (a).

Tak więc klimat, który w Germanii opóźniając rozwijanie się i małżeństwo, przyłożył się do uczynienia kobiét towarzyszkami i poradniczkami mężczyzny, wpływał w Azyi na ich niewolnictwo. Ztąd wynikło że miłość tam nigdy nie była moralna; węzły familijne rozwolnione, częste morderstwa domowe i ojcobójstwa; a natura zemściła się tyraniją za wyrządzoną sobie pogardę. Wszędzie gdzie kobiéta nie jest miłą towarzyszką mężczyzny, każdy dom ulega uciskowi, a to stowarzyszenie okrótników posłuszne jest jednemu, barbarzyńskiemu panu w mieście, jak prywatny człowiek w swojéj rodzinie.

Religija. Siła i obrona nie wystarczają wszelako do utrzymania ludów zjednoczonych, bądź w monarchii, bądź w rzeczypospolitéj. Nie sama tylko potrzeba złączyła ich w życiu tułackiém, ale także spólność obrzędów i wiary, które, więcéj lub mniéj zmienione, wiązały się zawsze z pierwotnemi podaniami patryjarchów. Religija przybiera charakter narodowy, i spólne wyobrażenie bóstwa opiekuńczego, jest dla narodu węzłem bardzo potężnym, bo wynika z uczucia. Ustanowione są uroczystości, w których cały naród bierze udział, i świątynie stają się stolicą kraju, środkowém ogniskiem handlu. Najstarożytniejsze miasta, w rzeczy saméj, były święte, jak to wskazują imiona: Jeruzalem, Jerapolis, Jerakome, Jerabolis, Jeragerma, Dijospolis (b); Babilon znaczy gród Boży; Phir, w Syryi, siedlisko wyroczni. Mówiono że Ilijon zbudowany przez Neptuna, nie

(a) Medom przypisują wynalazek eunuchostwa.

(b) Ἱερὸς, święty; Διὸς, bóg, Jowisz.

mógł być zburzony dopóki w nim znajdowało się Palladyjum. Wszystkie pierwotne miasta miały nawet imię święte, które było tajemnicą, tak dalece, że nigdy nie wiedziano z pewnością świętego nazwiska Rzymu.

Mówię tajemnicą, bo sekret wkrótce wcisnął się do religij. Powierzany był szczególniéj klassie ludzi, którzy sami tylko sprawować mogli ofiary, zasięgać rady bogów, objawiać ich wolę, udzielać część nauki ludowi, którym, za pomocą tego środka, kierowali według woli swojéj. Może byli oni zwierzchnikami pokoleń patryjarchalnych, których, jakeśmy widzieli, prawo wykonywania ofiar było przywilejem nieoszacowanym. Być może że skoro mieli już stałe siedliska, utworzyli klassę kapłanów. Stróże większéj części starodawnych podań, kierowani naturalnym instynktem, który uczuć daje człowiekowi wyższemu konieczność iżby niżsi ulegali innym i odbierali od nich wychowanie, używali swojéj nauki za narzędzie władzy. Ztąd, u starożytnych, początek rządów teokratycznych, przedziwnie zastosowanych do ludów pierwotnych, dla których rozkaz Bóstwa zastępuje miejsce rozumu, tłómaczącego kombinacyje polityczne. Powszechne były w Azyi, i Grecyja tylko powoli oddzieliła kapłaństwo od rządu.

Teokracyje wiązały się z historyją przeszłości; pracowały zatém nad przeniesieniem do własnego kraju starożytnych wypadków, nad układem mytologij i kosmogonij zręcznie zastosowanych, a nadewszystko narodowych, których celem było nakreślić krąg nieprzebyty koło ludów zgromadzonych orężem; dla tego téż ojczyzna była tam przedstawiana jako środek, „królestwo środkowe" (a), kraina światła i szczęścia, za obrębem któréj gęstnieją ciemności, w miarę jak się ztąd oddalamy. Ztąd pogarda dla cudzoziemców, uważanych za centaurów, satyrów, faunów, mirmidonów, wszystkich pokoleń nieszczęśliwych w porównaniu z temi, którzy sami tylko byli prawdziwemi ludźmi (b). Mitologije.

(a) Tak ją nazywają Chińczycy; Indyjanie, *midhiama*; Skandynawowie *midgard*, i t. d., wszystkie słowa tego samego znaczenia.

(b) Egipcyjanie nazywali człowieka *piromis*, wyraz, który podług Herodota

Religije przynosiły także korzyść rzeczywistą, stawiąc przeciw zwierzęcemu prawu siły prawodawstwo, opierające się na woli wyższéj; klassa kapłanów podnosiła się więc przed obliczem króla, przepisując mu jako granice, bądź prawidła sprawiedliwości, bądź obrzędy religijne, albo wyroki bogów. Prawda że kapłani nie przedstawiali ludu i nie myśleli bynajmniéj o jego prawach; ale miarkowali gwałt, hamowali występki, rozkrzewiali wyobrażenia sprawiedliwości i moralności; a połączone tak prawodawstwo i religija mogły dzielniéj opierać się zaburzeniom wewnętrznym i zewnętrznym ciosom.

Najazdy. Tak się pourządzały państwa; ale ciągnęły się walki zaczęte między pokoleniami, i natura Azyi przyczyniła się do wstrząśnień, które widziemy odnawiające się z taką szybkością. Wysokie jéj góry i moc wiatrów są przyczyną że najrozmaitsze klimata stykają się tu z sobą: człowiek zahartowany na ostrość pór roku znajduje się tu sąsiadem tego, kogo wycieńczyła miękka łagodność temperatury. Jak Hollandyi zagraża Ocean, tak narodom cywilizowanym Azyi zagrażają Tatarzy, Afganie, Mongołowie, Mandżury, narody które starożytni zlewali pod nazwisko Scytów, a nowożytni pod nazwisko Tatarów. Parthowie i Persowie dokazywali w górach, Arabowie zaś i Mongołowie nabywali wycieczkami i rozbojami swemi odwagi naturalnéj, któréj brak wyrachowania nic nie ujmował porywczości. Ci występują od czasu do czasu ze step Północnych i pustyń Południowych; tamci z wąwozów gór: jedni i drudzy trzymają się wielkich rzek, które, jeżeli były źródłem bogactwa dla kraju, kierowały tam także najazdy nieprzyjacielskie; i jedni i drudzy, w niepokonanym zapędzie, podbijają narody cywilizowane. Kiedy zwrócimy uwagę na ogromną przestrzeń, na któréj rozciągały się ich najazdy; widząc Arabów panujących od gór Pirenejskich aż do Indyjów; Mongołów, pod dowództwem następców Gengis-Hana, walczących nad Dunajem i koło muru Chiń-

znaczy καλὸς καγαθὸς, piękny i dobry; ale nazwisko to dawali tylko ludziom swojego narodu. Jabłoński wyprowadza je od koptyckiego wyrazu *pi-re-omi, faciens usitiam.*

skiego, dziwić się niebędziemy że wswéj nieświadomości zamierzali niekiedy podbić świat cały.

Niesłusznie atoli byłoby przypisywać jedynie tym wielkim płaszczyznom zdobycze, których Azyja była teatrem, bo Druzowie, Kurdy, Maraci, zawsze zachowywali swoję niepodległość; i w górach Assyryi, Parthowie, łatwo zwyciężeni przez Aleksandra, stawili opór niepokonany legijom rzymskim. Inną przyczyną była zbyt obszerna przestrzeń samychże mocarstw, które obejmowały nieskończoną liczbę pokoleń bez ich związania. Dla tego téż patryjotyzm nigdy nie jednoczył ich usiłowań przeciw najezdnikom, i dla tego nie znajdujemy w historyi azyjatyckiéj, tych szlachetnych zapór, jakie Europejczycy stawili pod Termopilami i w Asturyjach. Powierzano najczęściéj obronę królestwa jezdzie, dobréj do natarcia, niezdolnéj do odporu; zwyczaj ten i brak miejsc warownych, dopuszczały napastnikom z łatwością zdobywać stolicę; po jéj zdobyciu, pokolenia siłą zmuszone do jedności nienaturalnéj, poddawały się niewolnictwu; i nawet, koczujące daleko, nie posiadając ojczyzny, zaledwie spostrzegały zmianę jarzma.

Zdobywcy przytém nie przynosili ze swojego kraju gotowéj ustawy do narzucenia zwyciężonym. Po skończoném podbiciu, rozdzielają królestwo między różnych zbrojnych dowódzców; żeby co najwięcéj ściągali haraczu, i trzymali w grozie rozproszonych mieszkańców; niekiedy, wódz albo satrapa zajmuje część kraju, i płacąc panu haracz oznaczony, z resztą działa podług woli swojéj.

Nowi panowie przejmują naówczas obyczaje zwyciężonych w tém co w nich jest najzepsutszego; korzystają z ich cywilizacyi, nie dla moralności, ale dla zbytków; i im śpieszniejsze jest przejście, tym więcéj pragną używać rozkoszy zmysłowych. Instytucyje krajowe przeważają zatém zwiększą łatwością, zwłaszcza jeżeli są powierzone korporacyjom ściśle zjednoczonym i potężnym przez religiją. Zepsucie zdobywców ułatwia tym sposobem drogę dla innych zdobywców, którzy, z kolei, zepsują się i będą zwyciężeni.

Rząd zastosowany bywa do takiego pochodzenia. Królowie, panując nad tylu rozmaitemi ludami, nie zdołają przygotować ustaw, których dobroć opiera się na obyczajach i szczególnéj naturze każdego narodu. Owszem, jedyném prawem jest wola tego, kto trzyma w swym ręku, nie berło, ale miecz. Musi on powierzać swe zdobycze satrapom, tym potężniejszym im daléj przebywają. Ci tyranizują i obdzierają lud za przykładem swego pana, którego niekiedy słabość i łagodność zachęcają do większych jeszcze nieporządków, i pomnażają konieczność rządu ostrego i bez litości. W wykonywaniu władzy swojéj, satrapi nabywają znajomości własnych sił, i łatwo są podbudzani do ich nadużycia; ztąd częste bunty, powody do niezgód wewnętrznych, które ułatwiają także najazdy zewnętrzne.

Niektórzy wychwalają tych zdobywców za łagodność i łaskawość, ponieważ zostawili zwyciężonym ich prawa i zwyczaje. Ale to dowodzi z ich strony niewiadomości i niezdolności, gdy nie umieli niczemu zaradzić coby mogło przynieść ulgę zwyciężonym, zabezpieczyć ich od tyranii satrapów i chciwości poborców. Skoro kraj podbity, niech słucha i płaci: oto prawodawstwo bardzo proste. Żeby dopiąć tego celu, używano pewnych środków, których już nie pozwala cywilizacyja dzisiejsza, lub przynajmniéj chce żeby je maskowano. Jednym było przesiedlenie gdzieindziéj całkowitéj ludności, co spotkało Hebrajczyków, uprowadzonych do Babilonu i Assyryi; Egipcyjan, przeniesionych przez Nabuchodonozora do Kolchidy, a przez Kambyzesa do Suzy; Greków i Wyśpiarzy przeniesionych w środek Azyi. Niekiedy wojsko opasywało kraj, i pędziło przed sobą wszystkich mieszkańców: tak więc był wyludniony za jednym razem (a).

Innym środkiem było przyprowadzenie zwyciężonych do bezsilności przez wychowanie zniewieściałe, co się trafiło Lidyjczykom, zniewolonym wyrzec się broni i przyzwyczajać się do wykwintności i miękkości; tak téż postąpił Kserkses z Babiloń-

(a) Herodot, VI, 31. Grecy nazywali to σαγανεύειν, to jest łowić w matnię.

czykami odbierając im broń, i zaprowadzając u nich domy uciech i rozpusty.

Podbicie wszakże nie zawsze dokonywane było przez barbarzyńców, i nie zawsze wytępiało cywilizacyją. W tych częstych przesiedleniach ludów, których nie jednoczyły jeszcze stałe siedziby, spotykane były pokolenia różniące się od innych rodzajem zatrudnień, bogactwy, kulturą i religiją. Niekiedy sprzymierzały się z sobą i pierwszym warunkiem ich związku było przyjęcie wzajemne bóstw, co dążyło do pomnożenia bożków i utworzenia mięszaniny, która się nam pokazuje mniéj lub więcéj we wszystkich religijach. Ale, jakkolwiek zbliżone, pokolenia te pozostawały różnemi, tak rodem jak zatrudnieniem. Najczęściéj przychodziły między sobą do kłótni; które wzięło górę, panowało nad zwyciężonem, i na sile opierało nierówność praw. Dumne, potężne, odpychało wszelką styczność z drugiem, odmawiało mu jego praw, bogów, małżeństwa prawnego; zniewalało do posług uciążliwych, jako gmin i motłoch bez nazwiska (a). Kasty.

Niekiedy nadchodziło pokolenie, które lepiéj zachowało pierwotną tradycyją prawdy, i stawało się nauczycielem innych, rozkrzewiając, wraz z religiją, początki sztuk i nauk, ale w stopniu dostatecznym do ugłaskania dzikości i siły, nie podając w niebezpieczeństwo, jakie mu jednały wiadomości i monopolijum obrządków wiary. Tym sposobem powstały kasty, surowy rozdział, jaki znajdujemy w całéj prawie Azyi, i który, w pewnych krainach, przetrwał tysiączne zmiany, nawet utratę niepodległości.

Takie wypadki, przeważające w dziejach Azyi, kreślą nam jéj historyją nie mającą nazwiska; tłumaczą one wielką jednostajność jéj wstrząśnień i ich różnicę od Europejskich. Mocarstwa powstające, nie krokiem powolnym, jak u nas, ale nagle niepowstrzymaną powodzią barbarzyńców, któréj sama mia-

(a) U Ksenofonta Cyrus mówi do swoich: „Nigdy nie przypuszczamy do ćwiczeń oręża tych, kogo przeznaczamy do uprawy roli i płacenia nam haraczu: stałby się on w ich ręku narzędziem swobody. Odebraliśmy im broń, nie bądźmy więc sami nigdy rozbrojeni." *Cyropedyja*, VIII.

ra faktu jest potęgą, obejmują na rozległéj swéj przestrzeni tyranią najabsolutniejszą, feudalizm, federacyje, aż do rzeczypospolitych, stosownie do rozmaitych form, jakiemi rządzili się najprzód zwyciężeni; ale nad wszystkiemi cięży despotyzm, który stał się koniecznym zpowodu pogwałcenia praw natury, rozciągając się nad mnóstwem ludów, co, różne mową, obyczajami, wiarą, nie mogą być połączone z sobą inaczéj tylko pod wolą nieograniczoną. Ustawy, którym dojrzeć nie pozwala ich skojarzenie z religiją, i zapory wzniesione przez różnicę wyznań; rządy satrapów, ostra konieczność zdobyczy; intrygi serajowe, i od czasu do czasu najazdy nowych barbarzyńców, takie będzie widowisko jakie przedstawiają w ogólności królestwa Azyi, starożytne jak nowożytne. Zbliżymy je często jedne do drugich; bo historyja Azyi, w jednostajności swego rozwoju, powtarza w dalekich przerwach też same wypadki i też same wyobrażenia.

Handel. Śród takich wstrząśnień odbywało dalszą swą drogę, inne wielkie narzędzie cywilizacyi: handel. Skierowany wcześnie do krajów najurodzajniejszych, i nadewszystko ku Indyjom, po całym swiecie roznosił ich płody; stacyje jego zamieniły się w znakomite miasta, i nawet same ludy najezdnicze kwapiły się z przywróceniem bezpieczeństwa po drogach, ażeby ciągnąć z karawan opłaty dla skarbu, bogactwa dla kraju, i pastwę dla zbytku i rozkoszy (a).

Religija osłaniała go swym cieniem, dając koło świątyń bezpieczny przytułek kupcom, a podczas swych uroczystości, sposobność do zebrania się i sprzedaży pielgrzymom, którzy tam zbiegali się. Tym sposobem podniosła się Mekka przed Mahometem; a dzisiaj jeszcze, w Teuta, na Delcie egipskiéj, blizko grobu świętego muzułmańskiego Seid-Akmad, mnóstwo pielgrzymów z Egiptu, Abissynii, Arabii, Darfur, przybywa na jarmark najmocniéj ożywiony, gdzie płody górnego Egiptu,

(a) Wyspa Singapur jest oczewistym przykładem szybkości, z jaką handel nadać może życie krajowi. Leży między Chinami a Indyjami, i była pusta jeszcze w roku 1814. Dzisiaj, jedną jest z najludniejszych, i okręty zawijają tam i odpływają bez ustanku, odkąd Anglicy uczynili ją składem handlu indyjskiego.

brzegów Barbaryi i całego Wschodu, zamieniane są na trzody i wyroby lniane krajowe (a). Targi i jarmarki nasze miały w wiekach średnich tenże sam początek.

Ponieważ te wszystkie powody wpływały na utworzenie rozmaitych państw, zachowały one charakter narodu albo kasty, które najprzód je organizowały: wojownicze w Assyryi, kapłańskie w Indyjach, handlowe w Fenicyi.

Te uwagi ogólne rozjaśnią dla nas pomrokę starożytności, a ułatwią lepsze pojęcie ducha historyi pojedynczych narodów.

ROZDZIAŁ II.

PIERWSZE MONARCHIJE.

Ziemia Sennaar, ze swoją wieżą i monarchiją najstarożytniejszą ze wszystkich, jest pierwszym teatrem stowarzyszeń politycznych. Historyje najrozmaitsze zgadzają się że tutaj było wielkie mocarstwo; ale tak się różnią z sobą w szczegółach, że żadne usiłowanie erudycyi nie zdołało ich pogodzić.

Źródła historyczne.

Biblija wspomina o téj krainie to tylko co się ściąga do ludu hebrajskiego. Herodot, zastrzegając iż napisze osobną księgę o Assyryjczykach, mówi o nich tylko nawiasem w swojéj historyi (b); Ktezyjasz z Knidos, lekarz Cyrusa młodszego, którego Dyjodor trzyma się krok w krok, a Arystoteles uważa za kłamcę i ciemnego, ale który po pilniejszém badaniu wydaje się godniejszym wiary niżeli mu to przyznają, zapełnia epokę najstarożytniejszą bajkami na sposób wschodni. Syncellus, Euzebijusz, Ptolemeusz, są tak późni, że słabo tylko poprzeć mogą niepewne twierdzenia. Mamy tylko ułamki Berozyjusza, pisarza chaldejskiego (c), i te odnoszą się mianowicie do metafizyki

(a) *Mémoires sur l'Egypte*, tom III, 357.

(b) I, 184. Wymienia Ninusa, założyciela téj monarchii (I, 178), który panować zaczął w roku 1237, potém nie wymienia żadnego innego króla aż do Sanheriba (II, 141). Zasługuje na uwagę że piérwsze nazwisko które wymienia zgadza się także z Bibliją *(Sennacherib)*. Wskazuje jako ostatniego króla Sardanapala (II, 150).

(c) Fréret i Sevin, w *Memoires de l'Académie des inscriptions*, starali się pogodzić tych starożytnych pisarzy w niezliczonych ich różnicach. Volney wielkie

i kosmogonii (a). Świeże odkrycie ksiąg Zend dostarczyło nowych wiadomości, z których postaramy się korzystać.

Przed Chryst. 2180 r. Pismo Święte wspomina że Nemrod, syn Kusza, „duży łowiec," założył koło Babilonu państwo, Arach, Akad i Kalanne, w ziemi Sennaar, blizko we 327 lat po potopie. To plemię Kuszów, które Grecy nazywali etyjopskiem, byłoby więc pierwszém co się zamknęło w miastach warownych, żeby ztąd mogło napadać na pokolenia pasterzy, polować na ludzi i zwierzęta i więzić ich w obwodzie swoich murów. Samo położenie Babilonu uczyniło go wkrótce środkowym punktem handlu, a następnie tyle bogatym ile potężnym.

Nemrod, stawszy się potężnym na ziemi, przeszedł do Assyryi i zbudował tam Niniwę (b), tak nazwaną od syna jego Ninusa. Ten, przez wdzięczność, chciał po śmierci ojca żeby mu cześć boską oddawano pod nazwiskiem Belusa.

Państwo Nemroda zostało podzielone; Assyryją dostał Ninus, Babyloniją Ewekoo.

Według ksiąg wschodnich, w sąsiedztwie rzeki Indus, na brzegach Arius albo Erus, albo Oxus, powstać miało dawne państwo Iranu, które wkrótce weszło w stosunki z Assyryjczykami, może nawet z Egipcyjanami. Składało się z Baktryjanów, Medów i Persów, którzy mówili językiem Zend i jego dyjalektami, i nazywali się zbiorowem imieniem Eryjanami, to jest walecznemi. Według pism Zend, odłączyli się oni od Braminów, kiedy ci spuścili się z gór Tybetu na półwysep Indostanu. Dowodzi ich pobratymstwa z Indyjanami to, że języki Zend i Pelwi, którym mówili Eryjanie, są dyjalektami Sanskryckiego; że posiadają oni Wedy, albo księgi święte, jak Bramini, i dzielą się także na cztery kasty. Ale religija Eryjanów bliższą była

rzucił światło na chronologiją Herodota w dziele *Recherches nouvelles sur l'histoire ancienne.*

(a) Berosi, *Chaldeorum historiae quae supersunt. Ed. Richter* Lipsk, 1825. Muenter, *Religion der Babilonier*, Kopenhag 1827.

(b) *De terra illa egressus est Assur et aedificavit Ninivem.* Tak mówi Wulgata; ale czytać lepiéj należy *egressus est in Assur*, to jest do Assyryi; łatwa zamiana w języku nie mającym przyimków.

pierwotnéj, gdyż wierzyli tylko w jednego Boga, sprawcę dobrego i w drugiego, sprawcę złego. Podział kast był u nich polityczny, nie zaś religijny; teokracyja nie wdzierała się do władzy królewskiéj, i władza monarchiczna była patryjarchalną; co przekonywa że się odłączyli od Braminów wprzód niżeli ci zajęli Indyje.

Kraj ich zwany Eryjena (a), rozciągał się od prawéj strony Sindu (Indus) do Kaukazu, od rzeki Oxus do morza Indyj-

(a) *Air-an. Eriene Veedjo*, kraj walecznych, w Zend-Avesta; Strabon mówi *Arianis*. Znajdujemy go w nazwisku *Iran* nadaném Persyi. Eryjanie znani byli nawet Grekom, i do tego rodu zaliczano Magów i wszystkie pokolenia Medów. (*Damasc. ap. Wolf. Anecd. Graec.* III, str. 259). Podług Herodota, VII, 61, VI, 98, zdawałoby się że Persowie nazywali swoich bohaterów Ἀρταιοι. *Ellenicus apud Steph. Byzant.* Ἀρταια. Artakserkses rozkłada się na *arta schatria*, co w sanskryckim znaczy wielki wojownik. Jest to źródłosłów imion Ἄρης, Mars, *heros*, bohater. W księgach sanskryckich znajdujemy *aryos, aria verta*, znakomici, ziemia bohaterów. Wrócimy do téj części historyi wyprowadzonéj z pisarzy Wschodnich, w księdze III. Tymczasem, zaradzić się można dziełu następnych: Rhode, *Die heilige Sage und das gesammte Religions-System des Zendvolks*, Frankfurt 1720; Hammer, *Heidelberg. Jahrbuch.* 1823, str. 81; Ouseley, *Travels*, II, 305; Fryd. Schlegel, *Wien. Jahrbuch.* VIII, str. 458; Goerres, *Mytengeschichte*, I, 213, i wstęp do *Scha-name*. Według Goerresa, Medowie, Assyryjczykowie, Persowie, pochodzą z Kaukazu, mówili jednym językiem, składali jedno plemię i wielką monarchiją Iranu, od Kaukazu do Himalaya. Zbliża on nazwiska: *Iran, Aria, Aksuria, Assyria, Assur*. Sem byłby ten sam co Schem, Schemsid.

Rhode wyprowadza ze spólnego i pierwotnego plemienia Iranu, Baktryjan, Medów, Persów, którzy mówią językiem Zend i jego dyjalektami, i pochodzą z Eryene Veedjo, i z góry Albordi, koło źródeł rzeki Oksus i północnych gór Indyjów. Przenieśli oni potém nazwiska swojéj ojczyzny na Kaukaz i do Armenii. Zdanie jego opiera się na księgach Zend, zwłaszcza na Vendidad, gdzie na początku opisane jest stworzenie, to jest, jak on pojmuje, kolejne zamieszkanie rozmaitych krajów, między któremi znajduje wymienione, po Erien Veedjo, Sogdo (Sogdyjana), Moore (Meru), Bagdi (Balk), Nez (Nisa), Haro-ju (Herat). Mniema przeto że w tych krajach odbyło się pokilkakroć przesiedlenie pod przewodem Schemscida, albo pokolenia semickiego, aż do Ver albo Var, rozkosznéj krainy, gdzie zamieszkało, i gdzie jego naczelnik zbudował pałac i miasto, Var-Schemgherd. Byłoby to starożytne Pars i Persepolis.

Uczony Hammer przyjmuje tę opinią, ale nie sądzi żeby Ver i Var-Schemgherd były Pars albo Phars i Persepolis, ale kraj więcéj ku północy posunięty, gdzie znajdują się teraz Damagen i Kapoin, a niegdyś Hekatompilos, prawdziwy gród

skiego, odnogi Perskiéj i ujścia Eufratu. Pokolenia, mające każde swoich magów albo mędrców, wojowników, rolników, kupców, prowadziły życie koczujące. Piérwszem co obrało stałe siedlisko byli Baktryjanie albo Pahlawi, którzy panowali nad całą Azyją, między Indem a Eufratem. Balk, stolicę Baktryjanów, założył Kajumart, piérwszy król Eryjeny, tam gdzie spotkał brata, którego oddawna nie widział: to znaczy że dwa pokolenia zbliżywszy się z sobą w pustyni, spólnie zbudowały tu miasto, a raczéj obóz stały, w położeniu niezmiernie dogodném, na pograniczu Indyjów i Tybetu.

Dzieje następnych królów są wyobrażeniem symboliczném przygód tego ludu, o ile dostrzedz tego można w opowiadaniach, gdzie wszystko występuje gruppami, i unosi się między wyobraźnią a rzeczywistością, między dziełami człowieka a przyrodzenia, religiją a historyją. Wschodni przeto opowiadają daléj jak Mardokente, na czele mnogich pokoleń arabskich, odebrał Babilon Chinzirowi, siódmemu następcy Nemroda, i panował tutaj lat 250. Ardjasp, naczelnik Assurów, innego pokolenia Eryjanów, obległ i zdobył Balk, przy pomocy Adossy (kwiat mirtu), żony wojownika, która mu ułatwiła zdobycie miasta, podnosząc w górę pewne znaki; co dla niéj zjednało nazwisko *Schem-Rami*, znak wzniosły, kiedy wziął ją za żonę.

Baktro-Assyryjczykowie.

Łacno poznać w Ardjaspie Ninusa, który na czele milijona wojowników, odbył dziwne wyprawy, opowiadane przez historyków klassycznych, i które pomknął aż do Egiptu i Indyjów. Jeżeli wyprawy te są prawdziwe, nie powinny być uważane jako podboje, ale jako najazdy podobne do najazdów Arabów i Kurdów. Powiększył Niniwę nad Tygrem, opasując ją murem na sto stóp wysokim, uwieńczonym tysiącem pięciuset baszt, wysokości podwójnéj. Cały obwód zawierał czterysta stadyjów, albo jak czytamy w księdze proroka Jonasza, trzy dni drogi.

Semiramis, małżonka Ninusa, nastąpiła po nim, i żeby nie

Schemschida. Inny sławny oryjentalista Ouseley, nie biorąc za jedno Var i Pars, skłonny mniemać że w Zend-Avesta jest mowa o Persepolis i jego gmachach.

okazać się niższą od męża, odbudowała Babilon, odebrany następcom Mardokenta.

Powiadają że Semiramis zbudowała wiele jeszcze innych miast: kazała wykuć górę Bagistan, w Medyi, w kształcie grupy, która przedstawiała ją samę otoczoną stem wojowników. Udała się potém przeciw królowi Indyjów z trzema milijonami piechoty, pięć kroć stu tysiącami jazdy i stu tysiącami wozów. Zbyt słabą jednak będąc pod względem liczby słoniów, kazała zabić trzykroć sto tysięcy wołów, i ich skórami okryć tyleż wielbłądów, żeby ich powierzchowność oszukała nieprzyjaciela. Niezgrabny ten podstęp nie udał się, i Semiramis nie otrzymała zwycięztwa nad walecznością obrońców ojczyzny.

Za powrotem do swoich krajów, zniesławiwszy się rozpustą, zabita była przez Ninijasza, własnego syna, którego dotąd trzymała pod ostrą opieką.

Po tych utworach wschodniéj wyobraźni znajduje się przerwa ośmiu wieków, w ciągu których następowały po sobie różne dynastyje w państwie Baktro-Assyryjskiem, aż do Sardan-Phula. Biblija tylko mówi o Assyryjczykach, jako o sławnym narodzie, rozciągającym swoje panowanie aż do Syryi i Fenicyi. Phul wkroczył do Syryi roku 753; Tiglat-Pileser, roku 726, obalił królestwo Damaszku; w roku 718 Salmanazar zniszczył królestwo Samaryi, i mieszkańców jego przesiedlił w głąb' Azyi; koło roku 707, Sennacheryb zaniósł wojnę do Żydów; wojsko jego wytępione, a niedługo potém sam zabity od własnych synów. Ostatni, o którym Biblija czyni wzmiankę, jest Assaradon albo Sardanapal (Assar-Haddan-Pal, to jest: Assur pan, syn Pala).

Nazwisko tego króla wyraża przysłowiem człowieka wylanego na wszelką rozpustę, a bezbożność jego rozkoszną zawiera następny nagrobek: „Przechodniu, słuchaj rady Sardanapala, założyciela grodów: jédz, pij, baw się; reszta wszystko jest niczém."

W owéj epoce Arbaces, satrapa Medyi, i Belezys, satrapa Babilończyków, zbuntowali się przeciw niemu; oblężony od

nich w stolicy, i nie chcąc doświadczać niedoli zwyciężonego, rzucił się w ogień z wielkiemi bogactwy i kobietami swego haremu. Tym sposobem panować zaczęło pokolenie Medo-Baktryjskie, którego stolicą była Ekbatana. Według Herodota, monarchija assyryjska trwałalat 520 .

Medo-Baktryjana.

Po pokoleniu Medo-Baktryjskiém nastąpiło późniéj pokolenie Kaszim albo Chaldejczyków; wreszcie, Koresz (Cyrus) zjednał przewagę pokoleniu Pasargadi. Te wstrząśnienia i odmiany stolicy w wielkiem państwie Azyjatyckiem, uważane są powszechnie, jako rozmaita koléj państw: Assyryjskiego, Babilońskiego, Medów i Persów.

1237-717

ROZDZIAŁ III.

INSTYTUCYJE BABILOŃSKIE.

Babylonija leży między Eufratem a Tygrem, które, wyszedłszy z Armenii, płyną od północy na południe ku odnodze Perskiéj. Eufrat, mający koryto nie głębokie, a brzegi płaskie, jak Nilu, przybiera w czasie tajania śniegów. Piérwszem zatém mieszkańców staraniem być musiało umocnienie i osuszenie ziemi. Istotnie, kraj ten przedstawiał nieprzerwaną sieć kanałów, połączonych z sobą dwiema rzekami, i posługujących do nawadniania pól, a zarazem stawiły one przeszkodę najazdom ludów koczujących. Kanałem królewskim pływać nawet mogły wielkie statki. Pewne sztuczne jeziora miały aż do dziesięciu mil obwodu, a ziemia ztąd wydobyta posłużyła do wzniesienia tam nad Eufratem, który, możnaby rzec, że był zamknięty podwójnym murem wszędzie, i w razie potrzeby mógł spływać do wspomnionych wielkich rezerwoarów.

Ziemia, skrapiana tym sposobem, dawała dwieście do trzech set ziarn na jedno pszenicy, która, podobnie jak i sezam, dochodziły tu nadzwyczajnéj wysokości. Drzewa daktylowe i palmowe, rozwijały całą swą okazałość, wynagradzając drzewa

oliwne, figowe i latorośle winne, których był tu brak, podobnie jak wszelkich drzew owocowych wysoko rosnących, wyjąwszy cyprysu.

Zbudowany niedaleko rzeki Indus, morza Śródziemnego, odnogi Perskiéj, na brzegach dwóch wielkich rzek, śród płaszczyzn urodzajnych, Babilon, znajdował się w najprzyjaźniejszém położeniu do zostania stolicą wielkiego mocarstwa. Dla tego też podnosi się z wielokrotnych zniszczeń i ginie tylko żeby dać miejsce Seleucyi, nad brzegem Tygru. Seleucyją przyjętą przez Arsacydów zastąpił Ktezyfont, założony przez Sassanidów; a gdy ten upadł, szczątki trzech piérwszych miast służą do zbudowania Ormuz i Bagdadu, zawsze w tém samém sąsiedztwie. Babilon.

Powiadają że Semiramis opasała Babilon murem tak szerokim, iż sześć wozów obok siebie jechać po nim mogło: wzniosła wzdłuż Eufratu wspaniałe tamy, a na terrasach domów porozwieszała ogrody, gdzie woda z rzeki sprowadzona utrzymywała zawsze zieloność kwiatów i drzew, które oczyszczały i napełniały wonnością powietrze. Zbudowała wspaniałą świątynię Belusowi i umieściła w niéj posąg bożka, wysokości czterdziestu stóp. Wzniosła dla siebie dwa pałace, na jednym i drugim brzegu Eufratu, i żeby je złączyć, odwróciła rzekę z łożyska i zbudowała pod nią drogę z cegieł przygotowanych ze smoły ziemnéj, długich blisko na stopę. Ten starożytny *tunnel* miał dwanaście stóp wysokości i pięć szerokości, sklepienie, siedm stóp, a ściany dwadzieścia cegieł grubości; bramy śpiżowe zamykały wnijście: wszystko było ukończone w ciągu dwóch set sześciudziesiąt dni. Miasto składało wielki czworobok na sto dwadzieścia stadyjów z każdego boku, czyli piętnaście mil; przedzielał je Eufrat, na którym był most zwodzony, i podnoszony w nocy przerywał drogę z jednéj strony na drugą. Brzegi rzeki utrzymywał mur z cegieł; ulice wyciągnięte pod sznur; domy o czterech piętrach, a bramy miasta śpiżowe. Opowiadają osobliwsze cuda o świątyni Belusa, mającéj obwodu dwa stadyja, w pośródku któréj wznosiła

się wieża ośmio-piętrowa, pierwsze piętro miało jedno stadyjum kwadratowe, a ostatnie podtrzymywało tron złoty, bez posągu. Opasywał ją szeroki rów napełniony wodą, ocembrowany cegłą, a ziemia ztąd wydobyta użytą była do robienia cegieł na zbudowanie grobli wysokiéj dwieście łokci.

Rozległość miast.

Zamiast odrzucać te opowiadania jako bajki, przenieść się należy w czasy i kraje, zupełnie odmienne od naszych. Rozległość bez miary pierwotnych miast da się wytłumaczyć, jeżeli uważać je będziemy za obszerne wały obronne, jak mury, które w poźniejszych czasach, Trajan wznosił przeciw barbarzyńcom, a Chiny przeciw Mongołom. Namiot zwycięzcy stawał się środkiem, koło którego szykowały się namioty innych wodzów pokoleń, tudzież zwyciężonych. Łatwo było zdobywcom, których skinienie rozstrzygało los całych narodów, rozkazać zwyciężonym wznieść pałace tam, gdzie stały namioty, i pobudować je z regularnością jednostajną. Koczujący, pragnąc zachować ile można, w tych stałych obozach, przyjemności życia tułackiego, zamykał tu rzeki, obszerne ogrody i pola, rozciągające się między domostwami. Dla tego też most w Babilonie zwodzono w nocy, jak między dwoma obozami nieprzyjacielskiemi, żeby jeden nie przyszedł rabować drugiego. Marco Polo powiada: że miasto Taidu, zbudowane przez Kublaj-Hana, następcę Gengis-Hana, obejmowało pięć mil przestrzeni, każdy bok jednostajnéj był rozległości; opasywał je mur dziesięć kroków szerokości; ulice jak najprostsze; domy czworokątne, pałace obszerne z dziedzińcami i ogrodami; na około ogromne przedmieścia; obszerne karawanseraje, i aż dwadzieścia pięć tysięcy kobiet nierządnych.

Azyja jest tém samem w czasach nowożytnych, czém była w starożytnych; i żeby zwalczyć sceptycyzm zaprzeczający wszystkiemu co jest osobliwsze, są jeszcze dzisiaj: Pekin, Nankin i Dehli; są jeszcze piramidy Egipskie, podziemne świątynie Elefantyny, mur Chiński.

Ziemia dostarczała materyjałów przydatnych do budowy, w glinie którą suszono na słońcu lub wypalano w piecach;

w smole ziemnéj, służącéj za cyment (a); budowle mniéj trwałe niż z granitu, ale historycy niesłusznie twierdzą że zupełnie zaginęły: Niniwa zdaje się że zniknęła do szczętu (b); bardzo mało jest śladów Ekbatany i Suzy; ale kiedy tylu zdobywców deptało go nogami, i kiedy nowe grody pobudowano z jego gruzów, trup Babilonu zalega jeszcze obszerną przestrzeń dziewięciu mil, i można tu jeszcze wyszukać śladu wieży i świątyni Belusa, ogrodów wiszących, i pomieszkania królewskiego.

Wyszedłszy z Bagdadu i idąc brzegiem Tygru, wstępujemy na płaszczyznę Babilonu (c); pustynia, pośród dwójga pustyń; widziémy tylko cegły, które Arabowie zabierają od wieków na budowę domów i meczetów. Kupy zwalisk i wklęsłości tworzą szerokie doliny i wysokie góry śród płaszczyzny, którą przerzynają jeszcze wężykiem kanały Nabuchodonozora, i wiele innych, na pół zasypanych. Wysoki mur, przez rozgniewanego Daryjusza zniżony na sto pięćdziesiąt stóp, a opatrzony niegdyś blankami, jak widać na medalach wyobrażających lwa, walczącego byka i wizerunek Jowisza z Tarsu, to jest Belusa; wskazują jeszcze kupy cegieł zeszklonych skwarem słonecznym, jak gdyby wystawione były na ogień gwałtowny. Zwaliska Babilonu.

Na prawo rzeki Eufratu widać jeszcze ośm śluzów czyli tam, przeszkadzających wezbraniu, i można wskazać ślad mostu Semiramidy długości dwieście dwadzieścia metrów, tudzież jego słupów także zbudowanych z cegły. Nazywają Birs-Nembrod, czyli gród Nemroda, najdawniejszy pomnik Babilonu; jest to wysoka góra gruzów, mająca przeszło dwa tysiące stóp obwodu,

(a) Znajdujemy w wielkich gmachach w Pacaritambo, w Peru, asfalt (*beton*) używany za cyment. Cieca, kronika Peru, Antwerpija 1554, str. 284.

(b) W ostatnich latach, syn historyka Botta ogłosił o odkryciu ogromnych zwalisk Niniwy. Opisanie tego odkrycia podały rozmaite pisma peryjodyczne, między innemi *Révue des Deux mondes*.

(c) Niebuhr przemówił pierwszy o zwaliskach Babilonu; ale Anglik Ker-Porter jest dokładniejszy. Rich, konsul w Bagdadzie, opisał je z drobiazgową ścisłością; dzieło jego w tłómaczeniu francuzkiém przejrzał Raymond, były także konsul w Bassorze, roku 1818. Wiele winniśmy wiadomości missyjonarzowi Beauchamp. W roku 1817 Mignan odbył umyślnie podróż do Chaldei dla opisania zwalisk Babilonu.

uwieńczona wieżą tylko trzydzieści pięć stóp wysokości, kształtu piramidalnego, z cegły palonéj: znajdują tam jeszcze wszędzie naczynia werniksowane i emalijowane, najwięcéj żółtego i błękitnego koloru. To być musiała świątynia Belusa, któréj Strabon właśnie naznacza dwa tysiące sześćdziesiąt dwie stopy obwodu. Rich rozkopywał miejsce, gdzie, jak powiadali krajowcy, stał posąg bożka, i znalazł lwa z granitu, symbol potęgi assyryjskiéj. Mignon, wróciwszy tam, znalazł połamany ten pomnik sztuki pierwotnéj; ale w małéj ztąd odległości wykopał kolossalny posąg z granitu pozłacanego.

Ogrody Semiramidy wskazuje budowla w kształcie amfiteatru, gdzie się piętrzą terassy, podtrzymywane galeryjami, które opierają się na słupach czworobocznych dętych i napełnionych wewnątrz ziemią dla pożywności wielkich drzew. Spód wysłany trzciną zmięszaną ze smołą ziemną; nad tém pokład cegieł utrzymywał ziemię, którą skrapiała woda podnoszona w górę za pomocą kół i machin stosownych. Inne machiny, działające siłą Eufratu, przenosiły osoby z jednego piętra na drugie.

Śród tych zwalisk, które krajowcy nazywają dziś jeszcze ,,pałacem,'' Muzułmanie, co nie niszczą, ale téż i nie budują, ani zasadzają, zostawili drzewo, do którego przywiązują konie; jedyny ślad roślinności śród popiołów i gruzów, jak starzec co przeżył zniszczenie całéj swojéj rodziny. Jest to drzewo obce tym klimatom i pochodzące z Indyjów: podanie mówi, że niegdyś kwitło, a starożytność jego wierzyć każe, że jest to szczątek z rajów, któremi Babilon był upiększony.

Niech wyobraźnia odbuduje z tych zwalisk ogromne miasto, szerokie ulice, regularne domy strojne w kwiaty, lśniące się od słońca, uwieńczone gęstym liściem drzew palmowych i najpiękniejszemi i najbujniejszemi roślinami zwrotników; wystawmy sobie tysiące łodzi prześlizgających się po kanałach i liczne karawany zbiegające się ze wszystkich stron ze stadami wielbłądów, koni, owiec; astronomowie przypatrują się niebu z wysokich wież, powietrze napełnia gruba warsta wonności... co za widok! A dzisiaj sowy, skorpjony i owady najobrzydliwsze

gnieżdżą się tu bezpiecznie; szakal wlecze po salach pałacu Abassidów niedogryzki koni, co padły ze znużenia śród pustyni, a lew spoczywa dumny i spokojny, jak w swojém królestwie, gdzie Semiramis i Sardanapal nagromadzili bogactwa i roskosze. W żadném inném miejscu nie stykają się tak z sobą ostateczności przepychu i zniszczenia; nie objawia się wyraźniéj przekleństwo Boga, które, za czasów kiedy Babilon kwitnął w całéj swojéj pysze, zabrzmiało głosem proroka Izajasza: „Pan i narzędzia jego gniewu przychodzą zdaleka; przychodzą z krańców świata aby zniszczyć cię. Płaczcie, bo dzień Pański zbliża się: Babilon, sława królestw, pycha Chaldei, będzie jako Sodoma i Gomorra. Nigdy się już nie podniesie; w żadnym czasie nie będzie już zamieszkany; Arabowie nawet nie rozbiją tu swych namiotów, i pasterze nie będą tu pasli swoich owiec. Ale tutaj lęgnąć się będą dzikie zwierzęta pustyni; pomieszkania ich napełnią wielkie węże; dudek uściele tu sobie gniazdo, i struś skakać będzie po świątyniach roskoszy" (a).

Przemysł.

Historycy niesłusznie uważają Assyryjczyków jedynie za lud wojowniczy; gdyż Babilon panował nie mniéj przemysłem i nauką, jak zwycięztwy: Zachód nasz doświadczał jego wpływu i dziś jeszcze go czuje. Mieszkańcy Babilonu brali z Kermanu, Arabii i Syryi bawełnę, z któréj tkali szerokie suknie i kosztowne kobierce; celowali w dystylowaniu wód pachnących, a niedawno jeszcze odkryto cylindry babilońskie, z twardego kamienia, naturalnego lub sztucznego, długości od jednego do trzech cali, przedziurawione na wskróś, i jakikolwiek był ich użytek, nosiły na sobie napisy i małe tajemnicze figurki, na kształt chrabąszczów egipskich.

Natura ich budowli i materyjałów wyłączała kolumny, najpiękniejszą ozdobę architektoniczną. Przybudowania każą domyślać się, że znali sklepienia: ale żaden ich ślad nie znajduje się między zwaliskami. Rzeźbiarstwo mało tam mogło być wykonywane przy niedostatku kamienia ciosowego, a płaskorzeźby, jakie wymienia Dyjodor, mówiąc o pałacu Semiramidy, były za-

(a) Rozdział XIII. Czytać także rozdział XIV Izajasza.

pewnie z gliny przepalonéj, jak te które widziemy we Włoszech, zwłaszcza w architekturze Bramanta. Cegły te okryte napisami, po większéj części od strony wewnętrznéj; z tego powodu gmachy są archiwami publicznemi i prywatnemi, jak w Egipcie: może objawią nam one cywilizacyją najstarożytniejszą, kiedy tłómaczenie ćwieko-pisma, będące jeszcze w stanie niemowlęctwa, większy uczyni postęp.

Trudno odróżnić instytucyje własne Babilończyków od tych, jakie tu przymięszali Chaldejczycy, a potém Persowie. Co się tycze ostatnich, ich religija więcéj oczyszczona, dosyć się oddala od religii Babilończyków, i z nią mięszana być nie może; powiemy o niéj w księdzie następnéj, kiedy przyjdziem do wielkiego Zoroastra. Co się tycze Chaldejczyków, skłonni jesteśmy mniemać, że był to naród nieokrzesany, który przejął instytucyje Babilończyków i przywłaszczył ich imię. Dowód niezbity tego twierdzenia wynikać może ztąd, że znajdujemy ich w takim samym stanie w pisarzach biblijnych, poprzedzających Nabuchodonozora, i w tych, którzy nastąpili po nim. Cóżkolwiek bądź, pomimo niepewności, w jakiéj nas zostawia brak dokumentów, rzućmy okiem na wiarę Babilończyków (a).

Bogowie. Babilończycy mieli dwa rzędy bogów, bohaterów ubóstwionych i gwiazdy. Cześć gwiazd zdaje się być pierwszą, w któréj obłąkali się ludzie; można ją usprawiedliwić w téj krainie, gdzie gwiazdy jaśnieją tak czystém światłem na niebie, ciągle pogodném. Ciało ich nawet czcił lud pospolity, kapłani zaś duchy je ożywiające. Kojarzyli oni z wyobrażeniami astronomicznemi ideę kosmogoniczną, jaką ujrzymy bardzo upowszechnioną na Wschodzie, i która przedstawiała twórczą potęgę, podzieloną nadwapierwiastki, jeden męzki, drugi żeński; jeden zapładniający, drugi zapłodniony. Pod takim względem uważane były Bel i Militta, słońce i księżyc (b). Oba przewodniczyły życiu: jedno dawało czucie, drugi wzrost.

(a) Fryderyk Muenter, *Religion der Babilonier*, Kopenhaga 1827. Goerres, *Mytengeschichte der Asiatischen-Welt.*

(b) Nazwisko, które wyrażają rozmaicie następne: Boal, Baal-Adad, Alaga-

Bel-Adad ma orszak złożony z Belim, między któremi Bel-Jowisz i Bel-Wenus, gwiazdy przyjazne; Bel-Saturn i Bel-Mars, szkodliwe; Bel-Merkury, już przyjazny, już szkodliwy, według swego położenia, a wszystkie obupłciowe, łączące siłę czynną, która zapładnia, z bierną która rodzi. Trzydzieści gwiazd drugiego rzędu uważali za bogów doradzców (a), w połowie przewodniczących miejscom podziemnym, w połowie miejscom wysokim; przydawali do nich dwunastu „panów bożków" (b), którym przyznawali znaki zodyjaku, i dwadzieścia cztery konstellacyj zwane „sędziami rzeczy powszechnych" (c),

Zdaje się że czcili także pierwiastki albo żywioły, tudzież rzeki Tygrys, Eufrat i niektóre bóstwa narodowe, jako to: Nisroch, Anameluch, Thammuz albo Adonis. Pismo Święte wyraźnie mówi że ubóstwiali bohaterów, a w szczególności Nemroda; nadto mieli pewne duchy opiekuńcze, wyobrażane pod postacią gołębi, ryb, smoków, walczące ze złemi duchami, którym nadawali potworne postaci.

Co się tycze kosmogonii i metafizyki, ze szczupłych wiadomości, jakie nam nie jasno zostawili cudzoziemcy i Chaldejczyk Berozus, widziemy że szczególniéj zaprzątali się zgłębianiem materyjalnéj strony stworzenia, różniąc się od Braminów, zajętych prawie wyłącznie ideą. Na początku, podług nich, był chaos ciemności i materyi mokréj, zawierającéj zwierzęta potworne: Bel albo Bóg pokazał się; i rozdzielając ciało kobiety pierwotnéj, Omorka (godło natury), z jednéj połowy utworzył niebo, z drugiéj ziemię; stworzył światłość, która śmierć zadaje potworom, synom chaosu, i zaprowadził porządek po nieładzie, jaki one sprawiły; wreszcie, z krwi własnéj i krwi bogów niższych, pomięszanéj z ziemią, tworzy dusze ludzi i zwierząt, Metafizyka.

balo, Molock..., Nebo, Uranija, Dercete, Astarte, Alergat... Religija ta rozszerzyła się w osadach, gdzie znajdujemy: Baal-Bey-rut, Baal-Hammon, Baal-Zebub...

(a) *Βουλαίους Θεούς*. Dyjodor.

(b) *Κυρίους τῶν Θεῶν*. Tenże.

(c) *Δικαστὰς τῶν ὅλων*. Tenże.

które wszystkie mają początek boski, zaś ciała niebieskie i ziemskie stworzone są z ciała Omorki, to jest materyi.

Okropne wypadki wygładziły ród ludzki, i zrodził się nowy z krwi Boga, poświęcającego się dobrowolnie. Wtedy pokazał się Oannes, ryba-człowiek, który wychodząc codzień z morza Czerwonego, opowiadał Babilończykom zakon i mądrość.

Takie są źle przetrawione zmiany podania pierwotnego: ale Chaldejczycy połączyli je z wypadkami astronomicznemi, w przypuszczeniu że wypadki ziemskie zależą od obrotów niebieskich. Wbrew zatém Magom i Braminom, dawali przewagę materyi nad duchem; i kiedy Indyjanie uważali świat cały, jak ogromne widowisko, które Bóg wyprawił dla siebie samego, Persowie jako walkę nieustanną między dobrém a złém, astronomija religijna Chaldejczyków upatrywała tu niezmienną harmoniją.

Podług ich czci dla dwóch pierwiastków rodzących, dziwić się nie będziemy, że nosili z okazałością podczas swych uroczystości wszeteczne godła Phallus i Kteis. Składali bogom swoim ofiary, może nawet ofiary ludzkie. Łącząc niemoralność z barbarzyństwem, każda kobiéta obowiązana była dopuścić się raz nierządu w świątyni Militty, z obcym, który płacił jéj za hańbę, mówiąc: „Błagam boginię Militta, aby była na ciebie łaskawa" (a). Rzeczy, które obudzają tak wielki wstręt w obyczajach dzisiejszych, nie mogą być zaprzeczane jako niepodobne do prawdy. Wiadomo ile rozległy handel skrzywił wszędzie wyobrażenie o wstydzie i zaletach wstrzemięźliwości, ile przykładów podobnych zwyczajów nastręczało się podróżnym (b).

(a) Herodot, I, 36; Strabon, XVI, Cfr. Selden, *De diis Syriae.*

(b) Heyne, *De Babyloniorum instituto religioso.* Wolter zaprzecza nierządowi kobiét na cześć Wenery Militta, dla téj tylko przyczyny, że to jest przeciwne naturze ludzkiéj. Historyja odpowiada inaczéj. Rhamses i Cheops, królowie Egipscy, wydawali na wszeteczeństwo własne córki za pieniądze. Kobiety starożytnéj Syrthis oddawały się i jeszcze oddają się cudzoziemcom (Herodot, IV, 168; Della Cella, str. 109). Lapończycy uważają sobie za chlubę, kiedy podróżny podziela łoże ich żon. Bruce powiada, że Abissynki klass wyższych publicznie na ucztach popuszczają cugle swojéj fantazyi. Arresi mają spólność żon. Królowa Haity dopuszczała się nierządu z niosącemi jéj lektykę. (Podróż missyjonarzy na Ocean

Rozum ludzki zostawiony sobie samemu wpada wszał tak wielki, że w téj ukochanéj i drogiéj połowicy rodu ludzkiego, człowiek znajduje już przyjaciółkę, towarzyszkę, bóstwo, już sprzęt, towar, bydlę rasowe, albo do roboty i dźwigania ciężarów, ofiarę pokutującą. Trudniéj przyszłoby nam wierzyć historykom, kiedy ci mówią że to nie przeszkadzało kobietom być bardzo wiernemi w małżeństwie; że zamiast żyć w odłączeniu od mężczyzn, na sposób wschodni, zasiadały nawet do stołu z obcemi, poważane jako małżonki i matki. Piękne sprzedawano przez licytacyją, a pieniądze ztąd otrzymane składały posag szpetnych. Jeżeli małżeństwo było nieszczęśliwe, następował rozwód za zwrotem opłaty. Oddzielny sąd zajmował się zapewnieniem losu dziewcząt i karaniem cudzołostwa.

Inni, przeciwnie, mówią nam o ucztach sprośnych, gdzie kobiety wyzuwały się ze wstydu razem z odzieżą, i nietylko bajadery, ale żony i córki pierwszych obywateli (a).

Osoby oświecone i sędziowie składali klassę Magów (b), których obowiązki i prawa były dziedziczne; ale można było wstąpić do niéj przez przysposobienie, jak Daniel Hebrajczyk. Nauka chowana u nich daleko była czyściejsza od téj, jakiéj udzielali ludowi. Wierzyli w nieśmiertelność duszy, uważanéj jako emanacyja czystéj światłości niestworzonéj; w Opatrzność stanowiącą o wszystkiém, ale kierującą wszystko w widoku człowieka: ztąd błędy astrologii.

Spokojny. *Bibl. Brit.*, tom XVIII). Czyliż więc nie należy być mniéj trudnemi w wierzeniu Herodotowi co mówi o Agatyrsach i Massagetach? Tak dalece światło pierwotne zaćmiło się w tym przedmiocie.

(a) Zobacz w Piśmie Swiętém o ucztach Baltazara. Kwintus Kurcyjusz, księga V, I. *Liberes coniugesque cum hospitibus stu procoire, modo pretium flagitii detur, parentes maritique patiuntur... Feminarum, convivia ineuntium, in principio modestus est habitus; dein summa quaeque amicula exuunt, paulatimque pudorem profanant; ud ultimum (honos auribus sit) ima corporum velamenta projiciunt. Nec meretricum hoc dedecus est, sed matronarum virginumque apud quos comitas habetur vulgati corporis vilitas.*

(b) W ogólności mniemają że to słowo perskie, i wyprowadzają je od wyrazu *mige-gusz*, uszy obcięte. Znajdujemy je wszakże w Jeremijaszu, wprzód nim Persowie zajęli Babilon, kiedy on liczy archi-maga między głównemi członkami dworu Nabuchodonozora.

Ta klassa kapłańska stawszy się czcigodną przez tajemnice, używała wielkich zaszczytów, i była bardzo poważana dla głębokiéj swojéj nauki, zwłaszcza astronomii. Powiadają że oni dzielili zodyjak na 30 stopni, a każdy stopień na 30 minut; że liczyli rok na 365 dni i cóś mniéj 6 godzinami, i że wiedzieli iż gwiazdy są różnośrodkowe od ziemi. Sławna wieża, która była im pomocą w postrzeżeniach, miała w podstawie i wysokości miarę stadyjum chaldejskiego, które jest $^1/_{1110}$ stopnia czyli 5,702 sążni, 1 stopa, 9 cali i 6 linij. Rożniłaby się przeto ledwie o 63 sążnie od miary ziemi, sprawdzonéj przez akademików francuzkich. Achilles Tatius (chociaż świadek bardzo późny) twierdzi, że oni obrachowali, iż człowiek idąc prędkim krokiem mógłby gonić słońce w jego biegu koło kuli ziemskiéj, i stanąłby razem znim w punkcie równonocnym. Zdaje się że znali także kompas czyli zegar słoneczny (a).

Ale nieszczęściem używali astronomii do szalbierstwa, i odgadywali przyszłość z położenia konstellacyj. Uczniowie ich musieli ślepo poddawać rozum powadze.

Wspaniałość świątyni Belusa pozwala nam sądzić o przepychu ich obrzędów religijnych: *figury bożków* złote i srebrne, ubrane w szaty kosztowne i klejnoty, noszono w processyi, i zastawiano im wykwintne potrawy. Obok świątyń mieszkały osoby używane do posług duchownych i sztuk rozmaitych. Przy świątyniach Saturna rolnicy, matematycy, astrologowie; przy Wenery, kobiéty, poeci, malarze, muzycy, rzeźbiarze; przy świątyniach Jowisza, uczeni, muzycy, sędziowie.

Dochowała się pamiątka dwóch głównych ich uroczystości: jednéj na cześć Belusa, wczasie któréj, podług Herodota, palono za tysiąc talentów kadzideł; druga podobna była do saturnalijów, w któréj niewolnicy grali rolę panów.

Obrzęd ten, jeżeli wolno nam zrobić domysł, wiązał się z wiarą powszechną u narodów oddających cześć naturze: we-

(a) Wielu powątpiewa o téj nauce astronomicznéj. Zobacz Akta Akademii Berlińskiéj, 1814, 1815; Ideler, *Ueber die Sternkunde des Chaldaeer.*

dług téj wiary, można było wstrzymać słońce w swym biegu krępując jego obrazy, przyśpieszyć, rozwiązując je. Przedstawiano zatém alternatywę słabości i dzielności, którą Grecy usymbolizowali w Herkulesie, już zwycięzcy lwów i olbrzymów, już zniewieściałego u nóg Omphli. Fenicyjanie i dawni mieszkańcy Italii przez większą część czasu trzymali uwięzionych Melkarte i Saturna. Kiedy ich rozwiązywali, w dniach powolniejszego upływania roku, obchodzili wolność popuszczając cugle niewolnikom. W Cidonii, na wyspie Krecie, obywatele opuszczali miasto, gdzie niewolnicy wszystko biorąc w posiadłość, bić nawet mogli ludzi wolnych (a). W Egipcie, Herkules wyzwalał każdego niewolnika, który się chronił do jego świątyń w Canope (b).

HEBRAJCZYCY. (c)

ROZDZIAŁ IV.

HEBRAJCZYCY KOCZUJĄCY.

Niezależnie nawet od wiary, historyk winien zwrócić szczególną uwagę na ten naród zadziwiający, który z religijném posłannictwem łączył posłannictwo polityczne, mające na celu zachować przeszłość, i przygotować przyszłość do ucywilizowania, przez wiarę wyszłą z jego łona, największéj części świata; nad ludem, który pasmem nieprzerwanem łączy starożytność najodleglejszą z najpóźniejszą przyszłością. Jego roczniki, skład podań rodzaju ludzkiego, poprzedzają przynajmniéj rozdział

(a) Eustath. *Ad Odyss.* XX, 105.

(b) Herodot, II.

(c) Najczystszém źródłem historyi hebrajskiéj są księgi Święte. Radzić się także można dzieł następujących:

Flawijan Józef, Archeologija. (Flawijusza Józefa, Starożytności Żydowskich ksiąg XX, przekładania J. Lippomana. Warszawa, 1829, tomów 3).

Berruyer, *Histoire du peuple de Dieu, depuis son origine jusqu' à la naissance de Jesus Christ.*

Relandi, *Antiquitates sacrae Heraeorum.b*

Hebrajczyków na dwie familije: dochowane w całości swojéj przez naród obdarzony smutnym przywilejem nieśmiertelności, przyjęte jako prawidło wiary przez kraje najwykształceńsze, były objaśniane i roztrząsane tysiącznemi sposobami i we wszystkich czasach: najnieżyczliwsza jednak krytyka zaprzeczyć im nie zdołała takiéj prostoty, iż nie mogły być dziełem oszusta, tyle nauki iż nie można było przypisywać ich człowiekowi oszukanemu.

Podług wspomnionych roczników przypatrywaliśmy się pierwszym krokom rodzaju ludzkiego aż do chwili kiedy się

Molitor, *Philosophie der Tradition*, Frankfurt, 1827, dzieło bardzo zajmujące.

Beke, *Origines biblicae; or Researches in primeval history*. Londyn 1836

Jost, *Allgemeine Geschichte des Israelitischen Volkes*. Berlin, 1832.

G. S. Bauer, Krótka Historyja Hebrajczyków, od ich początku do upadku (po niemiecku), Norymberga, 1800; z wybornym wstępem krytycznym tak dla historyi, jak dla starożytności.

Calmet, *Histoire de l'Ancien et du Nouveau Testament et des Juifs*. Paryż, 1737.

Pastoret, *Moise considéré comme législateur et comme moraliste*, Paryż 1788. Poprzedziło go o lat kilka dzieło Piotra Regis: *Moses legislator*, w Turynie.

J. J. Hess: Historyja Mojżesza, Jozuego, królów Judy i Izraela (po niemiec.), Zapatruje się na nią szczególniéj ze stanowiska teokratycznego; przeciwnie zaś Salvador w swojéj *Histoire des institutions de Moise et du peuple Hébreu*.

J. D. Michaelis, *Das mosaische Recht*, to jest prawo Mojżeszowe i uwagi nad tłumaczeniem Starego Testamentu. Pożyteczne, zwłaszcza dla ostatnich czasów. Getynga, tomów 6.

J. D. Eichhorn, Wstęp do Starego Testamentu (po niemiecku).

D. Elena, *Geschichte der Mosaischen Institutionen*, Hamburg, 1836. tom. 2.

Co do czasów późniejszych radzić się można dzieł następujących:

Basnage, *Histoire et religion des Juifs, depuis Jesus Christ jusqu' à présent*. Haga, 1716. tomów 15.

Prideaux, *Histoire des Juifs et des peuples voisins, depuis la décadence des royaumes d'Israel et de Juda jusqu' à la mort de Jesus Christ*. Amsterdam, 1822. Tłumaczenie francuzkie ma wyższość nad oryginałem angielskim z lepszego rozkładu,

The Old and New Testaments connected in the history of Jews and their neighbouring nations. Londyn, 1814.

J. Remond, Historyja wzrostu państwa Żydowskiego, od Cyrusa, aż do zupełnego jego zniszczenia, (po niemiec.). Lipsk, 1789.

(Golański F. N. Rys Mojżeszowego prawodawstwa. Wilno, 1815.

Paprocki, Krótki rys historyi ludu Izraelskiego. Warszawa 1850.

Stadnicki, Rys krótki historyi ludu Żydowskiego w Europie. Kraków 1834.)

rozproszył po powierzchni ziemi. Mojżesz wskazuje nawet szczepy rozmaitych ludów i miejsce ich osiedlenia; ale nie przeznaczając swéj księgi do zaspokojenia ciekawości, mając na widoku tylko religiją i narodowość, ograniczył się jasnem oznaczeniem pochodzenia swego ludu, tudzież kilku pokoleń Fenicyjan nieprzyjacielskich lub Arabów sprzymierzonych. Brać przeto Księgi Rodzaju (Genesis) za podstawę etnograficzną, nie byłoby rzeczą rozsądniejszą jak uważać hebrajski język za źródło wszystkich języków.

Z pomiędzy potomków Sema, odróżnia on Hebera, od którego pochodzą Hebrajczykowie; tudzież Thares, którego synami byli Nachor, Haran, i Abraham. Zpośrodka ludów zbłąkanych z drogi prawdy, Bóg postanowił wybrać jeden aby prowadzić go ze szczególną opatrznością, i powierzyć mu skład podań czyli tradycyj i obietnic: był to lud hebrajski, na czele którego Bóg postanowił Abrahama. Abraham, prowadząc z sobą liczne pokolenie i nieprzeliczone stada, na podobieństwo dzisiejszych Beduinów, przeszedł Eufrat i przybył na ziemię Chanaan. Bóg mu przepowiedział że będzie ojcem wielkiego narodu, i że wszystkie ludy ziemi będą błogosławione w nim. Obietnicą Odkupiciela rodu ludzkiego, który zrodzić się miał z tego narodu, węzeł spólnego początku wiąże się z nadzieją spólną, i religija tak nazwana naturalna rozwinęła się w religiją zakonu albo prawa. Abraham 2366.

Bardzo bogaty w złoto i srebro, Abraham odróżnił swoje pokolenie od innych obrzezaniem; kopał studnie, poważany był od innych szejków; a kiedy król Chodorlamor uprowadził w niewolę synowca jego Lotha, uzbroił on trzechset ośmnastu sług swoich, pokonał nieprzyjaciela i wyzwolił krewnego. Z gościnnością przyjmował odwiedzających jego namiot, zaraz podawał im wodę do obmycia nóg, i biegł szukać w trzodzie cielca najmłodszego i najtłuściejszego; Sara zaś, jego żona, rozczyniła trzy miarki mąki, i napiekła chleba w popiele czyli podpłomyków.

Sara nie mogąc rodzić dzieci, przywiodła mu młodą niewolnicę Agarę, którą Abraham uczynił matką Izmaela. Niewol-

nica powzięła z tąd tak wielką pychę, że Abraham dawszy jéj chléb i naczynie wody wygnał ją na pustynię. Izmael stał się ojcem Arabów, którzy twierdzą że mają prawo do kradzieży, ponieważ ich przodek wydziedziczony został.

Sara atoli wydała na świat Izaaka. Gdy ten do lat doszedł, Abraham wyprawił szukać dla niego żony u swoich krewnych. Sługa jego Eliezer, wykonawszy przysięgę kładąc rękę pod biodro pana swego, udał się z dziesięcią wielbłądami i wielkiemi podarkami, do Mezopotamii. Kiedy odpoczywał przed miastem Nachor, ujrzał wychodzącą ztąd młodą dziewicę bardzo piękną, która szła po wodę. Na prośbę Eliezera, dała mu się napić, i napoiła jego wielbłądy, i zaprosiła go do swego domu. Eliezer przyjął zaprosiny, i podarował jéj nausznice złote, które ważyły dwa sykla, i manelle czyli bransoletki ważące syklów dziesięć (a). Przyjęty gościnnie, otrzymał zgodę rodziny na małżeństwo zamierzone i przywiódł Izaakowi Rebekkę, któréj bracia mówili do niéj: „Siostrą nasza jest: rozmnoż się w tysiąc tysięcy, i niech posiędzie nasienie twoje bramy nieprzyjaciół swoich."

Powiła ona Ezawa i Jakóba, pierwszego myśliwca, drugiego rolnika, mieszkając w namiotach. Ten ostatni podstępem zyskał prawo pierworodztwa i błogosławieństwo ojcowskie, zkąd wynikła długa nieprzyjaźń. Jakób schronił się do Mezopotamii, do Labana, brata Rebekki, i za siedm lat służby otrzymał Liję w małżeństwo; a za drugie lat siedm, piękną Rachel. Gościł jeszcze w téj krainie, pozyskawszy pewny udział w trzodach. Sprzykrzywszy wreszcie służbę u innych, wrócił do kraju ojców, gdzie rozbiwszy namioty, wzniósł potém w Bethel ołtarz Bogu jedynemu; i od przezwiska swego nazwał Izraelitami potomków dwónastu synów swoich.

Józef. Jakób miłował Józefa nad wszystkich synów, przez co wzbudził niezgodę w rodzinie. Bracia Józefa, pasąc bydło ojca, ujrzeli karawanę Madyjanitów ciągnącą z Galaad do Egiptu, dokąd wieźli na wielbłądach wonności, korzenie, myrrę

(a) Owoż złoto już wyrabiane i w monecie.

dystylowaną: tym sprzedali oni Józefa. Zaprowadzony był do Egiptu, gdzie przez zdolność wrodzoną ludowi swemu, tudzież przez własną, znalazł łaskę u Putiphara, eunucha Faraonowego; potém u samegoż Pharaona, który mianował go swoim namiestnikiem aby zaradził głodowi, jaki mu przepowiedział. W tym celu zdjął pierścień z ręki swéj i dał Hebrajczykowi; ubrał go w szatę bisiorową, i włożył łańcuch złoty na szyję jego, i kazał mu wsiąść na swój wtóry wóz, a herold albo woźny wołał aby się wszyscy przed nim kłaniali, i wiedzieli że był przełożonym nade wszystką ziemią Egipską.

Józef dokonał jednéj z najważniejszych odmian; gdyż, korzystając z okoliczności tego głodu, zjednoczył w ręku Pharaona władzę nad wszystkiemi gruntami, ponieważ zamienił właścicieli w prostych dzierżawców. Niepamiętny odniesionéj krzywdy, Józef wezwał do Egiptu zgłodniałe pokolenia swych braci, i rozmieścił je na obszernych niwach ziemi Gessen, gdzie prowadząc daléj życie pasterskie nadzwyczajnie się rozmnożyli. Po śmierci Józefa, Egipcyjanie nie pamiętając o dobrodziejstwach jakie mu winni byli, z zazdrością poglądali na tych cudzoziemców. Prostota patryjarchalnych ich obyczajów zostawała w sprzeczności ze zwyczajami krajowemi; pogarda jaką okazywali dla każdego innego boga, oprócz swojego, obrażała przesądy krajowców; z nieufnością ci patrzyli na tamtych rozmnażanie się, które z czasem przewagę zjednać im mogło; wreszcie, ta ludność koczująca pośród miast cywilizowanych, była przedmiotem odrazy. Hebrajczycy, spostrzegłszy że złém okiem poglądają na nich, chętnieby wyprowadzili swoje karawany z Egiptu; ale Pharaon nie zgadzał się na to, ponieważ brał od nich piątą część podatku opłacanego przez cały kraj. Usiłował przeto zmusić ich do stałych siedzib i zamieszkania po miastach; ale ponieważ wrodzony do tego wstręt mieli, żeby więc ich uciskać i zmniejszyć ich liczbę, obciążał ich robotami ogromnemi, kazał nawet niewiastom babiącym zabijać wszystkie nowonarodzone dzieci płci męzkiéj. Te lękając się Boga więcéj niżeli króla, nieusłuchały, i Bóg błogosławił im.

Mojżesz 1725. Wygórowany ucisk zbliżał się ku końcowi. Mojżesz, któremu Bóg przeznaczał największą sławę, to jest oswobodziciela i prawodawcy swego ludu, puszczony niemowlęciem na rzekę Nil, wzięty przez córkę królewską kąpiącą się w rzece, wychowany był na dworze we wszystkich umiejętnościach egipskich. Nie zapomniał jednak pochodzenia swego, i wróciwszy pośród braci, ubolewał widząc jak źle obchodzili się z nimi Egipcyjanie. Pokilkakroć stawał w ich obronie, aż Bóg natchnął go zamiarem wydarcia ludu swego z długiéj niewoli (a), i zaprowadzenia go do ziemi obiecanéj Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi. Bóg rozmnożył cuda żeby okazać łaskę ludowi wybranemu, i zawstydzić Pharaona, który, nie bacząc na ponawiane obietnice, nie pozwalał odejść Izraelitom, a nawet rozproszył ich po całym kraju. Nareszcie Mojżesz zwołał starszych Izraelitów, przypomniał im Boga jedynego, w którym składali jeden naród, Boga, który obiecywał wyzwolić ich potężném swém ramieniem i uczynić ich swoim ludem: upomniał potém aby wyszli z nim razem z Egiptu, z pośrodku narodu barbarzyńskiego, i aby uprowadzili z sobą nie tylko trzody swoje i wszystko co posiadali, lecz jeszcze wszystko cokolwiekby mogli zabrać Egipcyjanom. Tym sposobem opuścili tę ziemię niewdzięczną. Najprzód żeby ukryć swój pochód, ciągnęli brzegiem Erythrei, potém stanęli obozem w Ajeroth (b).

Pharaon owoczesny żałując że pozwolił odejść Izraelitom, kazał pozaprzęgać wozy, wziąć oręż kaście wojowników, puścił się w pogoń z zajadłością. Ale Izrael, dostawszy się nad

(a) Nie wiadomo jak długo trwała niewola; większa część powiada, że lat 250. Rosellini i C. Samuelli, w Próbie krytyki biblijnéj, wydanéj w Rzymie, twierdzą że ciągnęła się drugie tyle.

(b) Tutaj we 3,600 lat późniéj, Bonaparte omal nieutonął, kiedy odkrywszy w pustyni Suez kanał łączący morze Czerwone ze Śródziemnem, zbłąkał się i zaskoczony został przez przypływ morza.

Ehrenberg, w czasie podróży odbytéj roku 1815, przekonał się że kolor morza Czerwonego jest skutkiem obrotków (*oscillaires*), żyjątek mikroskopijnych, trzymających środek między zwierzęciem a rośliną, z rodzaju należącego do *astreów* pana Bory de Saint-Vincent. De Candolle uznał w roku 1825, że nagromadzenie podobnych żyjątek nadało barwę krwawą wodom jeziora Morat. Może kolor wód marza Kaliforijskiego nie inną ma przyczynę.

morze Czerwone, przeszedł je suchą nogą; a Pharaon, ośmieliwszy się wstąpić w ich ślady, ujrzał wszystkich swych wojowników potopionych.

Wtedy Mojżesz śpiewał, stanąwszy nad brzegiem:

„Śpiewajmy Panu chwalebnie: bowiem uwielbiony jest, konia i jezdzca zrzucił w morze (a). Pieśń Mojżesza.

„Moc moja i chwała moja Pan, i stał mi się zbawieniem; ten Bóg mój i wielbić go będę: Bóg ojca mego i wywyższać go będę.

„Pan jako mąż waleczny: Wszechmocny imię jego.

„Wozy Pharaonowe i wojsko jego wrzucił w morze; celniejsze książęta jego potonęły w Czerwonem morzu.

„Głębokości okryły je; poszli w głębią jako kamień.

„Prawica twoja, Panie, uwielbiona jest w mocy; prawica twoja, Panie, uderzyła nieprzyjaciela.

„A w wielkości chwały Twojéj złożyłeś przeciwniki twoje; spuściłeś gniew swój, który je pożarł jako słomę.

„A w duchu zapalczywości twojéj zgromadziły się wody; stanęła woda płynąca: skupiły się głębokości w pośród morza.

„Rzekł nieprzyjaciel: „Będę gonił i pojimam: rozdzielę korzyści, nasyci się dusza moja: dobędę miecza swego, i pobije je ręka moja."

(a) *Equum et ascensorem dejecit in mare.* Jest to najstarożytniejsza wzmianka o jezdzcach. Ilijada nigdy o nich nie wspomina.

Cudowne przejście morza Czerwonego było zaprzeczane przez wielu pisarzy. Justyn opowiada że Egipcyjanie, żałując iż puścili Hebrajczyków, ścigali ich i byli odparci przez burze. Podług Dyjodora, Helijotophagi na brzegach tegoż morza zachowali podanie że razu jednego wody się rozstąpiły i zostawiły między sobą szeroką drogę. Manethon przytacza że król Amenophis wyszedłszy w pogoń za mnóstwem Arabów, już z niéj nie wrócił.

Inni starali się wytłumaczyć to przez naturalne przyczyny, mówiąc że Mojżesz dopatrzył chwili opadnięcia morza i przeszedł klin ziemi. Ale gdyby nawet jego lud nie znał tego zjawiska, czyliż sześć godzin wystarczyłoby na przejście takiéj massy ludzi? Czyliżby Egipcyjanie, ze swojéj strony, tego nie znali?

Niewiadome z dokładnością miejsce gdzie przejście nastąpiło. Karol Tilstone Beke, w dziele: *Origines biblicae, or Researches in primeval history* (Londyn, 1834) twierdzi, że Hebrajczycy nie przychodzili z Egiptu, i że morze kędy przechodzili, nie było Czerwone. Dowody więcéj dowcipne i subtelne przeniżkonywające.

„Wionął wiatr twój i okryło je morze: potonęli jako ołów w wodach gwałtownych.

„Któż podobien tobie między mocarzami, Panie? Kto podobny tobie? wielmożny w świętości, straszny i chwalebny, czyniący dziwy.

„Sciągnąłeś rękę swoję, i pożarła je ziemia.

„Byłeś wodzem w miłosierdziu swojém ludowi któryś odkupił: i niosłeś go w mocy swojéj do mieszkania twego świętego.

„Ruszyli się narodowie i rozgniewali się: boleści objęły obywatele Filystyńskie.

„Tedy się strwożyły książęta Edom, mocarze Moab strach zdjął; zdrętwieli wszyscy obywatele Chananejscy.

„Niech padnie na nie strach i lękanie w wielkości ramienia twego; niech się staną nieruchomi jako kamień, aż przejdzie lud twój, Panie, aż przejdzie lud twój ten, któryś otrzymał.

„Wprowadzisz go i wsadzisz na górze dziedzictwa twego, w najmocniejszém mieszkaniu twojém, któreś urobił, Panie, w świątnicy twojéj, Panie, którą umocniły ręce twoje.

„Pan będzie królował, na wieki i daléj.

„Wjechał bowiem konny Pharao, z wozami i z jezdnemi swemi w morze: i wrócił na nie Pan wody morskie: a synowie Izraelowi chodzili po suszy przez pośrodek jego."

Tak śpiewał Mojżesz, a po nim lud niezliczony powtarzał chórem: „Śpiewajmy Panu, chwalebnie bowiem uwielbiony jest: konia i jezdzca jego zrzucił w morze."

Tak wzniosłą poezyją Izrael zaledwie okupiony wzbijał się; tak wysokie wyobrażenie Bóstwa podane było ludowi, który tylko co wyszedł z kraju, gdzie spodlenie dochodziło aż do czci stworzeń.

Mojżesz prowadził z sobą sześćkroć sto tysięcy mężczyzn zdolnych do noszenia broni (a), co wynosiło około dwóch mi-

(a) Podług WALLACE (*Dissertation sur les populations des premiers temps*, Amsterdam, 1769), jedna para, w trzynaście peryjodów, to jest w ciągu 433 1/3 lat, wydaje 24,576 ludzi. Przypuszczając że sześćdziesiąt siedm osób, które weszły do Egiptu z Jakóbem, zostawały tam 430 lat, miéć będziemy 1,64,5926 ludzi.

lijonów ludzi, i wiódł ich ku Palestynie; kraj wyśmienicie obrany, bo nie mieliby sił do walczenia z ludami nad Eufratem, ani też przeciw potędze Fenicyjan. Yemen zanadto był oddalony, pomniejsze zaś narody Palestyny z łatwością mogły być podbite. Droga wynosiła może około trzechset mil: ale Mojżesz chciał zatrzymać lud swój na puszczy przez czas potrzebny, aby się pozbył zupełnie obcych, wyobrażeń nabytych w długiém goszczeniu między cudzoziemcami i w upadlających nałogach niewoli; aby, przypomniawszy narodowe podania o Abrahamie i jego przymierzu z Jehową, nauczył się pokładać całą ufność w Bogu swoim, który się objawiał przez cuda nieustanne (a), i aby przywykł do nowego zakonu czyli prawa.

Ponieważ pierwsza nauka, którą Bóg udzielił człowiekowi w tym samym czasie co i słowo, i którą patryjarchowie przekazali, zaćmiła się, podobało się Panu objawić na nowo wolę swoję; i ze szczytu Synai dał Mojżeszowi dziesięcioro przykazań, w których zebrana treść wszystkiego co stanowi moralność człowieka i cywilizacyją narodów. Jedność Boga ogłoszona na czele zakonu pociąga za sobą jedność rodu, a zatém równość między ludźmi: zakaz nawet złych myśli uświęca indywidualność i czyni, że każdy uważa i uznaje siebie za istotę godną szacunku.

Mojżesz walczyć musiał z uporem ludu szorstkiego i grubego, który wówczas kiedy prorok gotował mu w dziesięciu

Odjąwszy połowę kobiet, odjąwszy jeszcze czwartą część dzieci i starców niezdolnych do noszenia broni, mieć będziemy 617,472 wojowników. Biblija liczy ich 600,000.

(a) „Zapewniali mnie w Basra, że manna, zwana *tarands jubin*, zbierana jest w wielkiéj obfitości, w krainie Ispahanu, z ciernistego krzewu, który kazałem sobie pokazać. Składała się z drobnych żółtych ziarn i podobna była do manny Izraelitów. Na pustyni Synai widać bardzo wiele krzaków ciernistych, prawie na téj samej wysokości co Ispahan. Może to manna, którą karmili się Hebrajczycy w czasie swojéj podróży. Ale jeżeli synowie Izraela mieli ją przez rok cały, wyjąwszy dni Sabbatu, musiał to być cud, gdyż *tarands jubin* znajdują się tylko w pewnych miesiącach. Nie wiem czy uprawiają trzcinę cukrową gdzie indziéj niż w Yemen; ale jeżeli Hebrajczycy mieli na pustyni tylko *tarands jubin*, bardzo w nich smakowali. W Kurdystanie, Mossulu, Merdinie, Diarbekirze, Ispahanie, i bardzo być może, że i w innych miastach używają manny zamiast cukru do ciast i przyprawy potraw." Niebuhr, Opisanie Arabii, str. 129.

wierszach prawidła życia, składał ofiary wołowi Apis i na dobrodziejstwa odpowiadał szemraniem. Patryjarcha umarł nie wprowadziwszy go do ziemi obiecanéj, licząc sto dwadzieścia lat wieku i nie podniósł się już w Izraelu prorok podobny do niego, któryby widział oblicze Jehowy (a).

ROZDZIAŁ V.

INSTYTUCYJE MOJŻESZOWE.

Mojżesz był w rzeczy saméj największym mężem jakiego zna historyja. Był razem poetą i prorokiem znakomitym, pierwszym z historyków, prawodawcą, głębokim politykiem, oswobodzicielem.

Jakim sposobem wyłożył on, przed tylą wieków, wypadki naukowe, które fizyka i geologija sprawdziły dopiero wczora? Gdyby był szalbierzem, dla czegożby poprzestał na prostém przytoczeniu faktów, których zrozumieć nie było jeszcze podobna? Możnaby rzec, że pisał tylko z wyższego natchnienia i sam nawet wszystkiego z dokładnością nie pojmował.

Jego prawa nawet każą przypuszczać naukę tak wczesną, że byłaby cudem. Bez dumy, nie szukał władzy ani dla siebie, ani dla brata; ale chciał, ze stanu hord koczujących, podnieść swój lud na stopień narodu osiadłego, urządzając go w trzech wielkich jednościach Jehowy, Izraela, Thora, to jest Boga, narodu, zakonu albo prawa.

Kodeksa nowożytne ograniczają się prawie zabezpieczeniem posiadania i przechodzenia własności, i zapobieganiem złemu, zapominając o rodzinie i obywatelach. Dawni prawodawcy nakazywali także czynić dobrze, i wchodzili w najdrobniejsze szczegóły obrzędów wiary, policyi i zdrowia. Dla tego też pra-

(a) Wielu poznawać chciało Mojżesza w Bachusie, który się urodził z dwojga matek w Egipcie, ocalony był z wód i z tego powodu nazwany *Misa*. Wychowany na górze *Nisai*, wyraz przekręcony z Sinai, ukarał Perseusza króla Tessalii, ponieważ przeszkadzał składać ofiary bogom; udał się na podbicie Indyjów; wyobrażany jest z rogami na czole, i t. d.

wo Mojżesza ogarnęło od najwznioślejszych pomysłów polityki aż do zwyczajów domowych, zawsze mając na widoku umocnienie charakteru narodowego i moralności.

Religija, przenikniona surową moralnością, pełna zaufania w Opatrzności, nie jest nauką tajemniczą; ale stanowi kościół narodowy, teokracyją regulującą życie: nie jest to dowcipny wątek pomysłów metafizycznych, bez wpływu na uczynki, ale żywe i pilne zetknięcie się z Bogiem, pomiędzy bojaźnią a miłością. Religija.

Ofiary składały główną część religii. Dzieliły się na całopalenia i błagalne, podług tego czy ofiara była palona w całości, czy też w części. Ale nie były one celem, jak u pogan, tylko środkiem. Jeden przeto z proroków i sędziów powiedział: „Czyliż Pan chce całopalenia i ofiar, nie zaś raczéj posłuszeństwa jego głosowi?" (a). Bóg przemawia ustami innego proroka: „Cóż mi po mnóstwie ofiar waszych? Pełnem całopalenia baranów i łoju tłustego bydła, a krwi cielców i jagniąt i kozłów nie chciałem. Kadzenie jest mi obrzydłością. Nowi waszych i uroczystych świąt waszych nienawidzi dusza moja. Omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmcie złość myśli waszych od oczu moich; przestańcie źle czynić; uczcie się dobrze czynić; szukajcie sądu, wspomagajcie uciśnionego; czyńcie sprawiedliwość sierocie, brońcie wdowy" (b),

Uroczystości religijne, główny przepych Izraela, przypominały dzieje narodowe. W czasie świąt wielkanocnych, jeżeli dziecię zapytało ojca o ich powód, ten odpowiadał: „Jest to na pamiątkę dnia, kiedy Pan wyzwolił nas z ucisku obcego" (c). I przez siedm dni jedli przaśniki, czyli chléb nie kwaszony: przypominali niewolę w ciągu któréj doświadczyli, jak twardym jest chléb cudzy (d). W dni oznaczone zbierali się wszyscy koło arki, która podróżowała z nimi: przypominali Boga i sławę swego narodu; przyjmowali słowo z ust arcykapłana; i w spokojnéj radości uczty religijnéj, ożywiali uczucia braterstwa i jedności narodowéj.

(a) Samuel. (b) Izajasz, rozdz. I. 11, 13, 14, 16, 17. (c) *Exodus*, XII.
(d) *Deuteronom*, XVI.

Rząd. Mojżesz nauczył się w Egipcie wstrętu do tamecznego rządu i nieludzkiego podziału kast. Izrael, na pustyni, znalazł się *jednym* w potomstwie Abrahama równie jak w nadziei Odkupiciela; i *równym*, ponieważ z niewolników Pharaona wszyscy podnieśli się do swobód, nie darowanych, nie zdobytych przez klassę, którąby mogła ztąd ciągnąć prawo wyższości. Rząd nadany przez Mojżesza nie jest wszakże ani monarchicznym, ani arystokratycznym, ani demokratycznym. Pierwszy artykuł jego ustawy mówi: „Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiéj, z domu niewoli." Bóg przez to wyłącznym jest panem Hebrajczyków: ztąd wypływa jedyne wszechwładztwo legitymiczne i równość wszystkich, pod Bogiem, lub pod zwierzchnikiem danym przez niego, w nagrodę albo za karę. Mojżesz więc nie chciał być królem; nie chciał przekazywać rodowi swemu zwierzchnictwa. I dla tego synowie jego pozostali śród mnóstwa lewitów; a dla dokonania dzieła wyzwolenia, wybrano najgodniejszego: był nim Jozue.

Prawodawstwa późniejsze innych ludów nie umiały pogodzić władzy zachowującéj z władzą która udoskonala, iżby otrzymać postęp w porządku. Widziemy go tutaj w stosunkach między władzą prawodawczą kapłańską, a władzą wykonawczą świecką. Mają one za pośrednika trzecią władzę duchowną, prowdziwe ognisko hierarchii, ponieważ czuwa równie nad doktryną jak nad przestrzeganiem prawa i zachowaniem instytucyj cywilnych i kościelnych. Ta władza najwyższa powierzona jest sześciudziesiąt starszym, wybranym z pomiędzy najmędrszych mężów dwónastu pokoleń. Stosują oni prawo do wypadków szczególnych, według ducha objawionego przez kapłanów, i za naczelnika mają proroka, który tym sposobem zasiadając na czele władzy duchownéj, przygotowywa rozwój moralny, mając ciągle wzrok utkwiony w przyszłość. Pod Sędziami władza cywilna wykonawcza i władza duchowna powierzone były jednéj osobie.

Kapłaństwo jest dziedziczne w pokoleniu Lewi, gdyż władza zachowawcza wiązać się powinna z przeszłością przez dziedziczność. Nájwyższy arcykapłan, w towarzystwie książąt ka-

płańskich, rozstrzyga wszelkie wątpliwości, jakie wynikać mogą w tłumaczeniu, prawa. Rząd wszakże zupełnie jest inny niż kapłański, i kapłani nie składają, jak u ludów wschodnich, kasty, uprzywilejowanéj strażniczki nauk i wiary. Pokolenie Lewi nie posiada tajemnic i szalbierstw do przekazywania sobie; owszem, obowiązane jest wszystkim pokazywać księgi święte, których skład u niego znajduje się. Nie ma nawet bezpośredniego wpływu na rząd: jeżeli z dziesięcin ma wygodne utrzymanie, nie posiada żadnéj prowincyi na własność. Rozproszone po całym kraju, rozdzielonym między inne pokolenia; tym sposobem zapobieżono nadużyciom, jakie gdzieindziéj sprowadza ścisłe połączenie kapłanów między sobą. Kiedy czasami prorocy występowali na czele rządu, czynili to w imieniu Boga; a kiedy Izrael zapragnął mieć króla, zastrzegli oni sobie prawo oppozycyi legalnéj, jak widać szczególniéj z historyi Elijasza.

We wszystkich czasach, znajdujemy lud albo jego przedstawców, zwoływany dla stanowienia o sprawach największéj uwagi (a). Chociaż z początku nie mieli króla, ten kształt rządu nie wyłączony był jednak z ich prawa. Tylko zalecono im aby go nie wybierali z obcego narodu, ale tego którego Pan Bóg obierze z pomiędzy ich braci; i aby mu nie dopuszczali mieć wielu żon, lub ogromnych skarbów, lub bardzo wiele koni, aby ich nie zmusił do niewoli (b).

Prawa karne.

Co się tycze bezpieczeństwa wewnętrznego, prawo mówiło: „Nie będziesz zabijał; kto zabija umrze." Kara śmierci często się tu powtarza; nie tak często chłosta, nigdy zaś nad czter-

(a) Jethro mówi do Mojżesza: „A opatrz ze wszystkiego ludu mąże potężne, i bogobojne, w których byłaby prawda, i którzyby nienawidzili łakomstwa; którzyby sądzili lud czasu każdego, a cokolwiekby było ważniejszego, odnosili do ciebie." *Exodus*, XVIII, 21, 26. Naczelnicy zebrali się do Sichem żeby wybrać króla. Mówili Jeroboamowi: „Ulżyj trochę z rozkazowania ojca swego bardzo twardego, i z jarzma bardzo ciężkiego, które włożył na nas, a będziemyć słuchali." Potém mianowali królem Jeroboama, III księgi Królewskie, XII, 1, 4, 20. Dawid naradza się z trybunami, setnikami i znaczniejszymi w kraju, i mówi do nich: „Jeżeli zgodzicie się na to co wam przedstawię," i t. d.

(b) *Deuteronomium*, XVII.

dzieści rózg, żeby człowiek nie doznał kalectwa. Żadnéj różnicy między bogatym a ubogim, między prostaczkiem a uczonym. Nie dosyć jednego świadka dla poświadczenia prawdy, potrzeba dwóch albo trzech. Kto fałszywie zaświadczy, ulega tejże karze, którąby spotkała niewinnego. Synowie nie są karani za ojców, ani ci za dzieci swoje; każdy karany jest za własny występek; i żaden winowajca nie okupuje się karą pieniężną.

Starsi każdego pokolenia sądzili u bram miasta, w liczbie trzech, siedmiu, lub dwudziestu i jednego, według ważności sprawy. Jeżeli nie dosyć byli świadomi rzeczy, winni byli odesłać ją do sędziów wyższych, a jeżeli i ci znaleźliby się w podobném położeniu, ostateczny wyrok wydawali kapłani.

Rabini uczą nas że, w sprawach karnych roztrząsano je ze spokojnością, jakiéj wymaga wyrok nieodwołalny. Po wysłuchaniu świadków, sprawę odkładano do dnia jutrzejszego, i sędziowie wróciwszy do domu, mało zażywali posiłku, a wcale nic wina. Nazajutrz, o świcie, zbierali się parami, żeby rzecz roztrząsać należycie. Kto wyrzekł za uniewinnieniem, nie mógł cofać pierwszego zdania; podobnież i ten co się oświadczył za skazaniem na karę. Po zapadłym wyroku, winowajca prowadzony był na plac kary, za miastem. Ogłaszano jego nazwisko, jego zbrodnię, oskarżyciela, nazwiska świadków, wzywając żeby każdy wystąpił kto ma co na jego uniewinnienie; a dwaj sędziowie ciągle stali koło niego, na przypadek gdyby sam miał co zeznać. Mógł być odprowadzany aż pięć razy przed sąd dla własnéj obrony; ale jeżeli uznany był winnym, upajano go winem zmięszanem z kadzidłem, myrrą i innemi korzeniami, żeby mu odjąć uczucie bolu.

Kary były okrutne: winowajcę albo kamienowali, albo wlewali mu ołów roztopiony w usta, albo chłostali na śmierć, albo wydzierali mu oczy, albo gotowali we wrzącym płynie: niekiedy nawet przepiłowywali na dwoje.

Wyobrażenie sprawiedliwości, wrodzone człowiekowi zamieniło się w zemstę; i krewni człowieka zabitego uważali za powinność zaspokoić go śmiercią zabójcy. Ztąd nadużycia zbyt łatwe w uniesieniu gniewu, który rozróżnić nie umie mor-

dercy od tego kto był powodem śmierci z przypadku albo będąc wyzwanym. Schronienia przychodziły takim w pomoc: Mojżesz wyznaczył sześć miast, gdzie mordercy chronić się mogli bezpiecznie przed gwałtem prywatnym. Sądy wszelako zajmowały się sprawą na żądanie pokrzywdzonych: kiedy oskarżony okazał się niewinnym i nie miał ani wczora, ani zawczora żadnego powodu do nienawiści ku temu kogo zabił, prawo dawało mu opiekę; i często pozostawał on w opiekuńczóm mieście, pod strażą arcykapłana dopóki, gniew się nie uspokoił i czas nie zagoił rany. Co się tyczy zabójstwa rozmyślnego, ołtarze nawet nie dawały bezpieczeństwa winowajcy.

Ponieważ Izrael miał zdobywać siedziby swoje, należało żeby wojsko jego dobrze było uorganizowane. Każdy, w potrzebie, był żołnierzem. Przed uderzeniem na miasto, ofiarowali mu pokój, i jeżeli poddało się, oszczędzali mieszkańców. Łupy rozdzielano między walczących (a). Napisano jest: „Gdy oblężesz miasto przez czas długi, a obtoczysz je szańcami abyś go dobył: nie będziesz wycinał drzew z których jeść może, ani siekierami wokoło pustoszyć masz krainę: bo drewno jest, a nie człowiek, ani może walczących przeciw tobie przyczynić liczby. Lecz jeśli które drzewa nie są rodzące owocu, ale liście, i na insze potrzeby służące, wytnij, a sporządź machiny, aż dobędziesz miasta, które przeciwko tobie walczy." Przed rozpoczęciem bitwy, kapłan upominał aby się nie lękali, powiadając że Bóg nie liczy swych przeciwników; potém dowódzcy w każdym hufcu obwoływali: „Który jest człowiek który zbudował dom nowy, a jeszcze go nie odnowił? który jest człowiek który nasadził winnicę, a jeszcze jéj nie uczynił pospolitą, z któréjby się godziło wszystkim pożywać? który jest człowiek, który zrękował żonę, a nie pojął jéj? Niech idzie i wróci się do domu swego, by snadź nie umarł na wojnie. Który jest człowiek bojaźliwy i serca lękliwego, niech idzie i wróci się do domu swego: by nie kaził serca braci swéj, jako on sam strachem jest przerażony."

Wojsko.

(a) *Deuteronomium*, XX.

Gospodarstwo publiczne.

Po dokonaniu zdobycia ziemi obiecanéj, pierwszy węzeł bytu obywatela, rolnictwo, winno tu było ustalić Hebrajczyków. Mojżesz rozdzielił ziemię między pokolenia i rodziny, tak ażeby ten podział, ile być może, nie ulegał zmianie. Dobra przechodziły na synów drogą spadku; najstarszy brał część podwójną. W braku płci męzkiéj, córki otrzymywały spadek; ale obowiązane były wychodzić za mąż we własném pokoleniu. Zalecana miłość bliźnego, miłość ku rodzinie i pokoleniu zaszczepiona w sercu tylą sposobami że nie stygnie nawet w rozproszonych szczątkach tego narodu, to sprawiała: że Izraelita rzadko mógł przyjść do nędzy, zwłaszcza przy prostém owoczesném życiu. Jeżeli zaś który z nich musiał sprzedać albo oddać w zastaw spadek po przodkach, za nadejściem jubileuszu, co każde lat 50, wracał w zupełne posiadanie majątku ojcowskiego; co większa, każde lat 7, Izraelita niewolnik odzyskiwał wolność. Chociażby więc człowiek pogrążony był w ostateczną nędzę, familije jednak utrzymywały się; a właśnie na familije zwrócona być powinna uwaga prawodawcy. Żebractwo było nieznane tam, gdzie bogactwa nie mogły gromadzić się na długo.

Każdy uprawiał własne pole, pasał własne trzody; tak dobrze Naboth, właściciel szczupłéj winnicy, jak Boaz, dziad Dawida.

Co każde lat siedm pola, winny były odpoczywać; lud żywił się z magazynów publicznych, gdzie składano zapas z trzech lat. Dobrowolne płody ziemi oddawano cudzoziemcom, niewolnikom, sługom, najemnikom. Zakaz zbierania owoców z drzewa przed pięcią laty, i zasiewu trzy razy z kolei pola tém samém ziarnem, okazuje jaką prawodawca posiadał znajomość potrzeb wiejskich. Spotrzegano że pierworodne zwierzęta zwykle są słabe, właściciele przeto nigdy ich nie wybierali do rozmnożenia. Może tą myślą powodowany Mojżesz, kazał zabijać na ofiarę pierworodne bydlęta. Zapobiegł tym sposobem upadkowi ras, i wyłączył od ofiar bydlęta potworne albo okaleczone. Nie mniéj przenikliwego rozumu dał dowód zakazując mięszania się z cudzoziemcami (a).

(a) Doktór Kahn w Traktacie o policyi lekarskiéj, według Mojżeszowych praw

Żaden naród lepiéj nie wykonywał jak Hebrajczycy przepisu: „Rośćcie i mnożcie się;" bo uszanowanie okazywane dla ojcostwa i podział własności na drobne części przykładały się skutecznie do pomnożenia ludności. Błogosławieństwo którego sobie najbardziéj życzyli, była wielka liczba dzieci, rosnących około stołu, jako latorośle drzewa oliwnego. Przydajmy do tego nadzieję Izraelity, że z własnego jego potomstwa zrodzić się mógł Emmanuel; ztąd pilna troskliwość zjaką przechowywano genealogije. Dzień przeto wesela uroczystym był dla pokolenia, podobnie jak dzień obrzezania: nowożeniec był przez cały rok wolny od służby wojskowéj i wszelkich obowiązków osobistych. Ludność.

Kiedy religija nakazywała Chananejczykom, Moabitom, Ammonitom, zabijać Bóstwu na ofiarę dzieci własne; kiedy zazdrość, rozpusta, zabobon uczyły narody wschodnie kaleczyć dzieci płci męzkiéj: Mojżesz surowo tego zabraniał, i wyłączał eunuchów od wszelkiego prawa cywilnego. U sąsiednich narodów, despota dziedziczny wolę swą nakazywał za prawo; tutaj rząd reprezentacyjny, i kodeks praw zastępują samowolność prawem pisaném i zdrowym rozsądkiem największéj liczby. Tam, kasta kapłańska przechowuje w tajemnicy naukę i podania; tu, każdy Izraelita czyta, zgłębia, umie na pamięć księgę dogmatów i nauki. Tam, magija i wieszczbiarstwo straszą i zaciemiają umysły: tu zabroniono radzić się wróżbitów i czarnoksiężników, a jeżeli powstanie fałszywy prorok, objawiający że miał sny, niech będzie ukamienowany. Cudzoziemiec, u innych narodów, był w obrzydzeniu, jako rzecz skażona; Mojzesz, przeciwnie, zaleca względność dla niego: „Nie zasmucajcie cudzoziemca i nie przyganiajcie mu: kochajcie go jak jednego ze swoich; pamiętajcie że sami byliście cudzoziemcami w ziemi Egipskiéj (a)." Równa sprawiedliwość wymierzana by- Porównanie z innemi prawodawstwami.

zdrowia (po niemiecku), Augsburg 1833, dowodzi ile był Mojżesz świadomy rzeczy.

(a) Ponieważ mylna opinija zaprzecza uprzejmości Hebrajczyków względem cudzoziemców, odesłać należy czytelników naszych do proroka Jeremijasza, który

ła cudzoziemcowi i krajowcowi, pierwszy mógł mieszkać w Izraelu, byleby nie wyznawał publicznie bałwochwalstwa, zajmować się tu sztuką albo rzemiosłem; tylko nie wolno mu było posiadać ziemi, żeby nie nadwerężyć ustanowionéj równowagi.

Kobiéty U innych narodów piękne kobiéty natłoczone były po serajach dla roskoszy bogacza i potężnego, lub wydawane na nierząd w świątyni Mility albo na ulicach miasta Sardes. Tutaj, nie tylko grzech przeciw naturze jest przeklęty, bezwstydnica wypędzona z pośród cór Izraela, a cudzołożnica karana; zabroniono nawet pożądać żony bliźniego. Kobiéta nie jest tu poniżona, jak na Wschodzie, aż do stanu niewolnicy, lub zamknięta w gyneceach, jak w Grecyi i Rzymie, ale owszem widziemy Deborę na czele ludu, Judytę otoczoną szacunkiem wprzód nim została oswobodzicielką Bethulii, Athaliją i wdowę po Aleksandrze Janneuszu zajmujące tron. Pod Jozyjaszem, kiedy zaginęła przypadkowo księga prawa, zasięgają w tym przedmiocie rady prorokini Oldy; a prostoduszne postacie Boaza, Ruth, Sary, małżonki Tobijasza, przedstawiają czystość miłości, która przeczuwać już daje świętą godność małżeństwa chrześcijańskiego.

Rodzina. Rząd patryjarchalny jest podstawą domowych prawideł Mojżesza; ale ojciec nie ma już prawa życia i śmierci, które trwa jeszcze u innych narodów: mógł sprzedać własnego syna, ale tylko Hebrajczykom, i to nie na wieczne czasy. Jeżeli syn uporczywie trwał w złém postępowaniu, ojciec oddawał go sędziom aby wymierzyli nad nim sprawiedliwość.

Wielożeństwo było tolerowane, ale miarkowały je prawa rozsądne i przykład patryjarchów. Mąż nie mógł wypędzać żony ze swego mieszkania, ani jéj porzucać; ale jeżeli miał słuszne powody, musiał zanosić o to prośbę, przy wdaniu się lewity, który starał się najprzód sprowadzić zgodę; jeżeli mu nie powiodło się, pismo rozwodowe wręczano żonie, na zaświadczenie że wolna i może wstąpić wnowe małżeństwo.

wkłada ją za obowiązek. XXIX, 7. Philon powiada, że arcykapłan Hebrajczyków modlił się za narody obce. Koło świątyni w Jeruzalem był portyk, gdzie cudzoziemcy mogli się modlić swobodnie.

Wszelako, co do tego prawodawstwa, równie jak i wszystkich innych, trzeba przenieść się w czasy kiedy było nadane, rozważyć naród dla którego przeznaczone, naród którego uparta natura nigdy nie dopuściła wprowadzić go w zupełne wykonanie; wiele przy tém widzieć tu należy przenośni i symbolów. Podobnie jak wszystkie kodeksa starożytne, oprócz przepisów dotyczących wiary, kodeks Hebrajczyków wchodzi w szczegóły, zupełnie nieznane naszym prawom. Stanowi karę śmierci na tego kto dom swój buduje nietrwale, i bez balustrady na około dachu, kto nie zamknie wołu szalonego; przepisuje materyją, krój odzieży i t.d. Inne przepisy są wypływem troskliwości dawnych prawodawców o utrzymanie różnicy plemion i zachowanie dla każdego jego charakteru właściwego, tudzież stopnia jaki mu przypadł. Ztąd pilność o kształcenie obyczajów przez wychowanie, i o ugruntowanie siły krajowéj, nie tak jak dzisiaj, na mniejszéj lub większéj ilości pieniędzy i pewnych kombinacyjach prawie mechanicznych, ale na ogólnym sposobie myślenia, przyjętym przez naród od samego jego początku. Wady prawa.

Owóż dla czego Mojżesz, zwierzchnik narodu, otoczonego bałwochwalcami i skłonnego także do bałwochwalstwa, musiał zakazać wszelkich wizerunków, jakiegokolwiek bądź rodzaju, i tym sposobem przeszkodzić wzrostowi sztuk pięknych. Ztąd ustawiczne jego rozkazy o odpychaniu obyczajów cudzoziemskich: „Rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: Mów Synom Izraelowym, i rzeczesz do nich: Ja Pan Bóg wasz. Według obyczaju Ziemi Egipskiéj, w któréjście mieszkali, czynić nie będziecie; i według obyczaju ziemi Chananejskiéj, do któréj ja was wprowadzę, nie będziecie czynili; ani w ustawach ich chodzić nie będziecie. Czynić będziecie sądy moje i przykazania mego strzedz i chodzić w nim będziecie (a). To miałona celu obrzezanie, równie jak podział potraw na czyste i nieczyste. Niezależnie od celu zdrowia w wykonywaniu umartwień, które tak wielki udział mają w wychowaniu moralném, ten ostatni przepis przeszkadzał ludowi poufalić się z cudzoziemcami, u stołu których nie wolno mu

(a) *Leviticus*, XVIII.

było zasiadać. Temu także, jak mniemamy, przypisać należy milczenie o życiu przyszłém. Tych co z milczenia tego wyprowadzali wniosek, że Hebrajczycy nie posiadali żadnego wyobrażenia o nieśmiertelności duszy, zbija ogół wszystkich ich instytucyj, i pieśni ich ustawicznie ożywiane myślą o życiu przyszłém; zbija ich sekta Saduceuszów, uważana za heretycką, ponieważ zaprzeczała tego życia. Ale Hebrajczycy wyszli z Egiptu, gdzie umarli byli raczéj przedmiotem czci niżeli wspomnienia pobożnego, i gdzie nierówność społeczna oparta była na różności pochodzenia dusz; znajdowali się w sąsiedztwie Fenicyjan, którzy nosili żałobę po Adonisie; należało więc usuwać wszystko co mogło pociągać umysły pospolite do przesądów tego rodzaju.

Tym sposobem hojnie szafowano karą śmierci, stosownie do czasu, i wiele przepisów, dalekich od téj obfitéj moralności, jaką rozlała późniéj Ewangelija, usprawiedliwione być winny przez stan moralny ludu. Dla tego téż że ród ludzki nie był eszcze zdolny wówczas do wznioślejszego wychowania, lub że prawodawca nie odważał się dotknąć instytucyi, *na któréj* spoczywała cała ekonomija polityczna starożytnych, zachował nie-
Niewolnicy. wolnictwo. Prawda że starał się je złagodzić: kobiéta wzięta w niewolę, po opłakaniu przez miesiąc ojca i matki, będzie mogła zostać żoną; odprawić ją można tylko wolną; kara śmierci na tego kto sprzedaje braci swoich wolnych. Hebrajczyk pozostaje niewolnikiem tylko lat sześć, siódmego roku odchodzi wyzwolony razem z żoną. Prawo dodaje: „Daj im chleba wina na drogę; i co większa, nie zapominaj o nim późniéj: pamiętaj że służył ci wiernie lat sześć, i żeś ty sam był niewolnikiem. Nie wydasz panu niewolnika jego, któryby się uciekł do ciebie: będzie mieszkał z tobą na miejscu które mu się podoba, i w jedném z miast twoich odpocznie: nie zasmucaj go. Jeśli ubóstwem przyciśniony zaprzeda się tobie brat twój, nie będziesz go cisnął służbą niewolniczą, ale jako najemnik i oracz będzie robił u ciebie. Słudzy bowiem moi są i jam je wywiódł z ziemi Egiptskiéj (a).” W inném znowu miejscu znajdujemy wy-

(a) *Leviticus* XXV.

klęty handel niewolnikami. (a) Sługa zasiadał u stołu razem z swoim panem; ktoby go zabił, karany jest śmiercią, chybaby to było z przypadku; jeśli mu wybito ząb, natychmiast otrzymywał wolność. Prawny odpoczynek siódmego dnia i siódmego roku był także dla niewolnika wytchnieniem po trudach; pierwsza ulga przyniesiona przez religiją jego cierpieniom. Los jego złagodzony późniéj został przez miłość, do któréj Mojżesz dał już popęd. Wiele z przepisów jego tchnie względnością, godną poprzedzać „nowy przepis" Chrystusa: „A zgoła ubogi i żebrak nie będzie między wami. Jeśli jeden z braci twojéj, którzy mieszkają między bramami miasta twego, w ziemi którą da Pan Bóg twój, do ubóstwa przyjdzie; nie zatwardzisz serca twego, ani ściśniesz ręki, ale ją otworzysz ubogiemu, i pożyczysz czego baczysz że potrzebuje. Nie szukaj zemsty, i nie przypominaj krzywd twoich braci. Nie szukaj sądu przeciwko krwi własnéj. Nie pogardzaj ubogim, i nie miéj względu na bogatego wymierzając sprawiedliwość. Nie odkładaj aż do ranka zapłaty robotnika. Nie czyń krzywdy ani wdowie, ani sierocie, bo podniosą głos przeciw tobie, a ja wysłucham je. Nie mów obelg ojcu swemu, i nie kładź zawady pod nogi ślepego, jeżeli lękasz się Pana. Nie obciążaj lichwą tego kto jest w potrzebie; daj mu sposób do życia, i nie wymagaj nic za naddatek który zebrał; i nie bierz w zastaw odzienia wdowy. Kiedy żądasz zwrotu długu od bliźniego swego, nie wchodź w jego dom aby brać zastaw; ale zostań przede drzwiami, a on ci da co ma. Jeżeli ubogi, niech jego zastaw nie przepędzi nocy u ciebie; ale zwróć mu go przed wieczorem, ażeby spoczywając pod swém nakryciem, błogosławił ciebie i żebyś znalazł sprawiedliwość przed Panem. Powstań za zbliżeniem się głowy sędziwéj, a czcij osobę starego. A gdy żąć będziesz zboże z ziemi swojéj, nie będziesz golił ziemi aż do gruntu, ani pozostałych kłosów zbierzesz. Ani w winnicy swojéj gron i jagód upadających zbierzesz, ale ubogim i gościom na zbieranie zostawisz. Jeśli spotkasz wołu nieprzyjaciela twego, albo osła błądzącego, odwiedź

(a) *Deuteron.* XVI, 11, 14.

go do niego. Jeśli ujrzysz osła, a on leży pod brzemieniem, nie miniesz, ale podźwigniesz z nim."

ROZDZIAŁ VI.

RZECZPOSPOLITA ZWIĄZKOWA ALBO FEDERACYJNA.

1600. Kiedy Mojżesz przyprowadził lud Boży aż ku wnijściu do ziemi obiecanéj, błogosławił go, przypomniał mu cuda zdziałane przez Boga na jego korzyść, i umarł. Wtedy Jozue stanąwszy na czele Izraela, przeszedł Jordan, zdobył Jericho i zawojował ziemię Chanaan (a), którą rozdzielił między pokolenia. Ale kwapiąc się z pozyskaniem stałych siedzib i z podziałem ziemi, silniejsze pokolenia opanowały obszerniejsze części ziemi; inne szukały przytułku gdzie mogły; pokolenie Dan musiało nawet osiąść po lewéj stronie Judei właściwie nazwanéj. To przeszkodziło im wytępić do szczętu mieszkańców Palestyny, i drobne narody pozostałe w kraju, były wiecznemi nieprzyjaciółmi tych co go podbili. Arabowie koczujący, *Edomici i Filistyni*, lud, który wyszedłszy z *Egiptu*, mieszkał najprzód na wyspie Cypr i nadał potém nazwisko swoje rzeczonemu krajowi, kłócili bez ustanku naród Izraela i jego wiarę. Pokolenia niepodlegały jedno drugiemu; każde rządziło się przez własnych szelchów, to jest naczelników i starszych, składając tym sposobem rzeczpospolitą związkową albo federacyjną. Jedność polityczną i religijną utrzymywał stan kapłański, dziedziczny w potomstwie Aarona, tudzież pokolenie Lewi, które nie mając własnéj ziemi, rozdzielone było w czterdziestu ośmiu miastach, i dostarczało pisarzy sędziom każdego pokolenia.

Sędziowie. 1580. Daleko już posunąwszy zdobycze, Jozue, czując się bliskim śmierci, zwołał starców i wszystkich wodzów Izraela, i mówił

(a) Prokop w Historyi Wandalów, księga II, powiada: że był u nich pewien napis głoszący: „Uciekamy od oblicza Jozuego, syna Nuna." Zatrzymali się oni między Askalonem a portem Gaza; a ztąd, idąc brzegiem morza Śródziemnego, stanęli koło Gibraltaru, krainy bardzo urodzajnéj, którą nazwali „ogrodami Hesperyi," i gdzie zbudowali *Tigis*, co po syryjsku znaczy „handlować."

im. „Widzicie wszystko co uczynił Pan Bóg wasz wszystkim narodom okolicznym, jako sam walczył za wami. A że wam już teraz losem rozdzielił wszystką ziemię od wschodniéj strony Jordanu aż do morza wielkiego, i wiele jeszcze zostawa narodów: Pan Bóg wasz wytraci je i zniesie od oblicza waszego, i posiądziecie ziemię, jako wam obiecał. Tylko się umacniajcie, a starajcie się pilnie abyście strzegli wszystkiego co jest napisano w księgach zakonu Mojżeszowego, a nie ustępowali od tego ani na prawo, ani na lewo. Abyście wszedłszy do pogan, którzy między wami będą, nie przysięgali w imię bogów ich i nie służyli im, i nie kłaniali się im: ale stójcie przy Panu Bogu swoim." Nieszczęściem, rady te nie były wysłuchane, i z węzłem religijnym rozwolnił się także węzeł polityczny. Ponieważ nie znajdował się wódz wojenny na czele narodu całego, przebudziła się zazdrość mniejszych pokoleń ku innym; nieprzyjaciele korzystali ze zręczności aby zagrozić bytowi narodu: ale podnosili się od czasu do czasu mężowie mili Bogu, którzy stając na czele narodu, wyzwalali go od niewoli i od płacenia haraczu.

Kuszan, król Mezopotamii, trzymał lat ośm Izraela w nie- 1562—
woli, dopóki go nie oswobodził Othonijel. Późniéj pokolenia 1554.
Efrajima i Benjamina wpadły pod jarzmo Eglona, króla Moa- 1496.
bitów; ale w ośmnaście lat potém, Ehud, waleczny wojownik, wysłany był do Eglona z haraczem: po dokonaniu poselstwa, wrócił sam do króla, odprowadził go na stronę, zabił i oswobodził dwa pokolenia. Dan, Juda i Symeon mieli Filistynów za panów, dopóki ich nie wyzwolił Samgar, który zabił sze- 1416.
ściuset nieprzyjaciół narogiem od pługa. Jabin, król Chocor, panował potém nad nimi; ale wojsko jego porażone zostało, i Sysra, jego wódz, zabity przez Jaelę. Wtedy prorokini Debora, która sądziła lud pod drzewem palmowém na górze Efrajim, zaśpiewała pieśń: „Którzyście dobrowolnie ofiarowali z Izraela Pieśń Debory.
dusze wasze na niebezpieczeństwo, błogosławcie Panu. Słuchajcie królowie, bierzcie w uszy książęta: Jam jest, jam jest, która Panu zaśpiewam, śpiewać będę Panu Bogu Izraelowemu. Panie, gdyś wychodził z Seijr, a przechodziłeś przez krainy

Edom, ziemia się wzruszyła, a niebiosa i obłoki kropiły wodą. Góry spłynęły od oblicza Pańskiego. Za czasu Jaeli odpoczęły ścieżki, a którzy chodzili przez nie szli drożkami zdrożnemi. Ustali mocni w Izraelu, i ucichnęli, aż powstała Debora, powstała matka w Izraelu... Serce moje miłuje książęta Izraelskie: którzyście się dobrowolnie wydali na niebezpieczeństwa, błogosławcie Panu... Gdzie się potłukły wozy, i wojsko nieprzyjacielskie zatłumione jest, tam niechaj powiadają sprawiedliwości Pańskie, i łaskę przeciwko mocnym Izraela: tedy zstąpił lud Pański do bram, i otrzymał zwierzchność. Powstań, powstań Deboro, powstań, powstań, a zaczynaj pieśń. Wstań Baraku, a pojimaj więźnie twoje; zachowane są ostatki ludu. Pan w mocnych się potykał... Z nieba walczono przeciwko nieprzyjaciołom; potok niósł trupy ich. Postąp duszo moja silnie. Przeklinajcie ziemie, które nie przyszły na pomoc Pańską, na pomoc najmocniejszym jego. Błogosławiona między niewiastami Jael, niech będzie błogosławiona w namiocie swoim. Wody prosił Sysra, mléka dała, a w kubku książąt przyniosła masła. Lewą ręką ściągnęła do gwoździa, a prawą do kowalskich młotów, i uderzyła Sysrę, szukając w głowie miejsca ranie, i skroń mocno dziurawiąc. Padł jéj między nogi, ustał i umarł: walał się przed jéj nogami, i leżał bez duszy i nędzny. Oknem wyglądając wyła matka jego i mówiła: „Czemu ociąga się wóz jego z powrotem? Czemu leniwo szły kroki jego wozów?" Mędrsze zjéj kobiét odpowiedziały jéj i ona sobie tę mowę powtórzyła: „Czy nie dzielą teraz łupu? jednéj lub dwóch białogłów na każdego mężczyznę, a szaty rozmaitéj maści Sysrze dają za łup, i sprzęt rozmaity zbierają mu na ozdobę szyi?.. Tak niechaj zginą wszyscy nieprzyjaciele twoi, Panie; a którzy cię miłują, jako się jaśni słońce kiedy wschodzi, tak niechaj świecą."

Pieśni te powtarzane, wszędzie rozgrzewały uczucie narodowe i religijne: ale ten lud odpadł niedługo w grzech, i Madyjanici podbili go.

Gedeon, 1349. Oswobodził go potém Gedeon, który z żon swoich miał siedmiudziesiąt synów; ich brat Abimelek, zrodzony z nałożni-

ci, kazał ich wszystkich pozabijać przez dumę, i panował aż do śmierci, którą znalazł walcząc. 1206.

Thola, jego stryj, był sędzią po nim: potém Jair, który 1283.
miał trzydziestu synów przełożonych nad trzydziestą miast, i dla większego zaszczytu jeżdżących konno. Filistyni znowu przemogli, a Izraelici postawili na swojém czele Jephtego, Jephte, 1243.
dowódzcę bandy, który ślubował, jeżeli wróci zwycięzcą, poświęci Bogu na ofiarę, pierwszą osobę, która wyjdzie na jego spotkanie. Zwyciężył; pierwszą co ujrzał, była córka jego jedynaczka, co wyszła z muzyką i tańcami na spotkanie ojca. Usłyszawszy o ślubie ojca, rzekła: „Ojcze mój, jeśliś otworzył usta twoje do Pana, uczyń mi cośkolwiek obiecał: gdyż ci dał Pan pomstę i zwycięztwo nad nieprzyjacioły twemi. To mi tylko uczyń o co proszę: Puść mię, abym przez dwa miesiące spuszczała się w góry, a opłakała dziewictwo swoje z towarzyszkami swojemi.“ Potém spełnił się ślub ojca.

Potém sędziami Izraelitów byli: Ibcan, Ejlon, Abdon; aż póki na wstrząśnienie ciężkiéj tyranii Filistynów nie podniosły się duch Helego i ramię Samsona, najsilniejszego z ludzi. Samson, 1172—92.
Ten srodze ukarawszy nieprzyjaciela, dostał się w niewolę.
Heli, zasmucony już zbrodniami synów swoich, dowiedziawszy się że Arka przymierza dostała się w moc Filistynów, umarł z żalu.

Najpamiętniejszym z sędziów był Samuel, który pełen za- Samuel, 1092—80.
pału o chwałę Bożą, wyrwał lud z bałwochwalstwa, i utwierdziwszy go tym sposobem w jedności, uczynił zwycięzcą Filistynów. Usiłował zaprowadzić zmianę w rządzie, czyniąc dziedziczną w rodzie swoim godność najwyższą. Ustanowił przeto sędziami dwóch synów swoich, Joela i Abija. Ale się zepsuli przez łakomstwo, brali podarunki i wydawali sądy niesprawiedliwe, czém zniechęcili lud. I ten przyszedłszy do Samuela, żądał od niego króla. Samuel zganił ich surowo że chcą być posłuszni człowiekowi raczéj niżeli Bogu, który wywiódł ich z niewoli, i mówił: „To będzie prawo króla, który ma panować nad wami: Syny wasze brać będzie, i postawi je na woziech swych, i uczyni sobie jezdne, i którzy mają biegać przed po-

czwórnemi jego, i poczyni sobie oracze ról swoich i żeńce zboża, i rzemieślniki zbroji i wozów swoich; córki też wasze uczyni sobie aptekarki i kucharki i piekarki; pola też wasze i winnice i oliwnice co najlepsze weźmie, i rozda sługom swoim; sługi także wasze i służebnice, i młodzieńce co lepsze, brać będzie, i obróci na robotę swoję“ (*I Samuel*, VIII, 11—16).

Ale gdy lud trwał w przedsięwzięciu, Samuel wybrał mu na zwierzchnika i króla Saula, z pokolenia Benjamina, męża wysokiego wzrostu i wielkiéj siły. Potém rzekł do Izraela: „Mówcie o mnie przed Panem i przed pomazańcem jego, jeślim wziął czyjego wołu albo osła; jeślim spotwarzył kogo, jeślim ucisnął kogo, jeślim z ręki czyjéj wziął dar dla zakrycia moich oczu, a wrócę wam.“ Wszyscy oświadczyli że jest niewinny; wyrzucał im błędy ich; a nadewszystko zmianę rządu, i złożył urząd sędziego.

ROZDZIAŁ VII.

MONARCHIJA.

Saul, 1080. Saul umocnił się na tronie zwycięztwem nad Ammonitami; i lud, chociaż oddany szczególniéj uprawie roli i hodowaniu trzód, nabył ducha wojowniczego. Saul zaprowadził karność pod bronią; pokilkakroć dał uczuć waleczność swoję Filistynom, i pomknął zwycięzki pochód aż do Eufratu. Nie był wszelako królem absolutnym, jako pomazany przez proroka i w pewnym względzie wybrany przez lud: musiał być tylko wodzem ciągle uzbrojonym, nie miał ani dworu, ani pomieszkania stałego, ani stolicy, zostawał pod rozkazami Jehowy, rozkazami które mu objawiał Samuel. Ten ostatni ułożył, na zasadzie prawa Mojżeszowego, ustawę królestwa, którą złożył w świątyni (*I Samuel* X, 25). Oręż brać mieli tylko w imię Boga, którego arka była umieszczona w obozie.

Podobna opieka wydała się ciężką nowemu królowi; probował wyzwolić się z niéj przyswajając obowiązki kapłana, i sam składając całopalenie w Galgala. To był początek nie-

przyjaźni między temi dwoma mężami. Saul, opuszczony od ducha Bożego, oddał się okrucieństwu i zabobonom, wywoływał cienie za pomocą czarów, i splamił niegodziwością i niesprawiedliwością panowanie dobrze zaczęte. Samuel namaścił wtedy pasterza Dawida. Ten, bardzo jeszcze młody, zwyciężył w bitwie Goljatha, wodza Filistynów; był on największym poetą, jakiego Hebrajczycy kiedykolwiek mieli. Wprowadzony do pałacu, dźwiękiem arfy rozpraszał ponurą melancholiją Saula, i został wiernym przyjacielem syna jego Jehonatana. Dwóchset Filistynów, których zabił, zjednało mu, co większa, rękę córki królewskiéj. Ale Saul powziął zazdrość ku niemu, ponieważ śpiewano w Izraelu: „Poraził Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy,“ i że lękał się iżby on, przy względach lewitów i wojska, nie przeszkodził synowi jego odziedziczyć korony. Po wielekroć zatém czynił nań zasadzki, co było powodem Dawidowi że się schronił między Arabów pustyni i pośród pasterzy. Saul wówczas, trwając w zamiarze wytępienia stanu kapłańskiego i zatarcia różnicy między władzą duchowną a świecką, kazał wymordować w Nob, Achimelecha i ośmdziesięciu pięciu kapłanów z ich rodzinami.

Zniechęciwszy tym sposobem poddanych, ujrzał zwycięztwo Filistynów, zginął na górach Gelboe, z Jehonatanem i jeszcze dwoma synami.

Dawid opłakiwał go i śpiewał: Dawid.

„Ozdobo Izraela, na górach twoich pobita: jakoć polegli waleczni?

„Nie powiadajcie w Gath, ani oznajmiajcie po ulicach Askalonu: aby się snadź nie radowały córki Filistyńskie, aby się nie weseliły córki nieobrzezańców.

„Góry Gelboe, ani rosa, ani deszcz, niech nie padają na was, ani role niech nie będą pierwocin: bo tam porzucona jest tarcza mocarzów, tarcza Saulowa, jakoby nie była pomazana oliwą.

„Ode krwi zabitych, od sadła mocarzów, strzała Jehonatana nigdy się nie cofnęła, i miecz Saulów nie wracał się próżno.

„Saul i Jehonathan, kochani i mili w żywocie swoim, w śmierci też nie są rozłączeni: prędsi niż orłowie, mocniejsi niźli lwy.

„Córki Izraelskie nad Saulem płaczcie, który was przyodziewał w karmazyn uroczo, który dodawał ozdoby złote ubiorom waszym.

„Jakże polegli mocarze w bitwie? Jehonatan na wyżynach twoich zabity.

„Żal mi cię bracie mój Jehonatanie, jakże bardzo byłeś mi miły, a droższa mi była miłość twoja nad miłość niewieścią.

„Jako polegli mocarze, a poginęła broń wojenna?“

Wtedy mężowie Judy wybrali Dawida na króla; ale inne
1033. pokolenia wzięły stronę Isbosetha, syna Saulowego. Dopiéro w siedm lat późniéj, kiedy ten zamordowany został od swoich, cały naród przyszedł do Hebron, do Dawida, i rzekł mu: „Oto my jesteśmy kość twoja i ciało twoje. Ty paść będziesz lud Izraelski, i ty będziesz wodzem nad Izraelem.“

Ułożył Dawid ustawę razem ze starszemi, których zwoływał późniéj na najważniejsze postanowienia, stosując się także do rad kapłanów. Panował lat trzydzieści dziewięć i był największym królem Izraela. Zdobycze jego znacznie pomnożyły kraj, gdyż podbił Syryją i Idumeę, tak iż panował od Eufratu do morza Śródziemnego, i od Fenicyi do odnogi Arabskiéj. Zajmował się skarbowością, zrobił popis swojego ludu; a odebrawszy Idumejczykom porty Elat i Aszjongaber, gdzie się kończyła odnoga Elanitycka, zająwszy przytém Ailab nad morzém Czerwonem i Tapsak nad Eufratem, przygotował wzrost handlu.

Ażeby wzmocnić jedność narodu swego, najtroskliwiéj przestrzegał żeby nie wyznawano żadnéj innéj wiary prócz Jehowy. Założył stolicę swą w Jeruzalem, zbudowawszy tu pałac z drzewa cedrowego, który wznieśli cieśle i mularze, przysłani mu przez Hirama, króla Tyru. Tutaj umieścił arkę przymierza, świątnicę narodową. Zgromadził skarby na budowanie kościoła, który następca jego dokończył.

Rządy Dawida wprawdzie stały się w końcu uciążliwemi: rozmaite kobiéty, które wziął za żony, podniecały intrygi serajowe: ostatnie przeto jego dni zakłócone były buntami własnych synów. Żył lat dziewięćdziesiąt, i zostawił w skarbie przeszło sto milijonów cekinów (a).

Dla przypodobania się Bethsabei, najulubieńszéj że wszystkich żon swoich, i którą odebrał mężowi, Dawid naznaczył następcą tronu syna z nią spłodzonego, Salomona, którego wychował prorok Nathan, nieustraszony cenzor błędów króla. Judea winna temu monarsze epokę największego swego blasku: przewyższył on nauką wszystkich mieszkańców Wschodu i Egipcyjan (b): ułożył trzy tysiące przypowieści, pięć tysięcy pieśni; pisał o wszystkich rzeczach przyrodzonych, zacząwszy od cedru Libańskiego aż do hyzopu. Salomon 1001.

Różniąc się od króla pasterza, który wyniesiony został na tron orężem swoim i cnotą, Salomon wstąpił nań drogą sukcessyi, i zaprowadził w Jerozolimie przepych dworu wschodniego. Zbudował tu sobie pałac, a na górze Libanu dom letni. Handel zbogacił go nadzwyczajnie. Monarchowie postronni przyjeżdżali aby go uwielbiać. Zawarł przymierze z Hiramem, królem Tyru, przy pomocy którego porty zdobyte przez Dawida wzięły udział w handlu krajów południowych, flota zaś jego przywoziła mu z Ophiru (c) rzadkie drzewa i gummy kosztowne: okręty Salomona odbywały także co trzy lata, podróż do Indyjów, i przywoziły ztąd złoto, srebro, kość słoniową, małpy, pawie. Uprzedził Aleksandra Wielkiego w rozległym projekcie zjednoczenia ludów Azyi spokojnem brater-

(a) Jeżeli wierzyć mamy Michaelisowi, dostarczono niedawno do muzeum starożytności przy Biblijotece królewskiéj w Paryżu gipsową kopiją płaskorzeźby bardzo starożytnéj, znalezionéj na górze Oliwnéj. Mniemają że wyobraża Dawida w ubiorze owoczesnym. Długa jego szata i czapka bardzo wysoka, kształtu osobliwszego, okryte były napisami już nieczytelnemi.

(b) „I przechodziła mądrość Salomonowa mądrość wszystkich ludzi Wschodnich i Egipcyjan. I był mędrszy nad wszystkich ludzi: mędrszy niż Ethan Ezrachita, i Hejman, i Chalkol, i Darda synowie Machol." *I Królowie*, IV, 30, 31.

(c) Podług Bruce, Podróż do źródeł Nilu, tom II, rozdz. IV, *Ophir* jest Sofala; *Tarsis*, Melinda.

stwem sztuk i handlu. Zamierzał uczynić stolicę swoję głównym składem karawan; w tym celu zbudował Balbek i Palmyrę (a), gród poetycznego nazwiska, wznoszący się jako palma w pustyni Sam, i miejsce wypoczynku na drodze do Babilonu.

Żeby wystarczyć przepychowi, o którym opowiadają nadzwyczajne cuda, zaprowadził zmianę w zarządzie królestwa, i miał dwónastu przełożonych kraju, którzy co miesiąc przesyłali mu podatki zebrane. Oprócz tego, i co mu dostarczali szeikowie Arabscy i poborcy cła od soli, odbierał co rok sześćset sześćdziesiąt sześć talentów złota (46,000,000 franków).

Kościół. Najsławniejszym pomnikiem przepychu Salomona był kościół. Wznosił się na górze, zewsząd opasanéj murem, na któréj wierzchołek prowadziły szerokie wschody. Tu się otwierał ludowi portyk obszerny i drugi mniejszy, gdzie kapłani czynili ofiary, oddzielony od pierwszego balustradą, przez którą widać było dym podnoszący się. Zjednéj strony tego portyku był ołtarz, poprzedzany przez dwa słupy miedziane, z drzwiami lśniącemi się od złota, gdzie żaden świecki wnijść nie mógł. Dziesięć lamp oświecało ciemność jego tajemniczą, i ztąd wychodził głos kapłanów, na który lud odpowiadał chórem. Arka przymierza umieszczona była w świętém świętych, osłoniona kosztowną draperyją, gdzie wchodził tylko arcykapłan raz w rok. Tym sposobem kościół łączył w sobie troistą jedność, w któréj jakeśmy powiedzieli, zlewał się naród hebrajski: Bóg, któremu cześć tu oddawano, zakon albo prawo, które tu chowano, lud który ze wszech stron gromadził się tutaj na spólne uroczystości doroczne. Pozostał przeto godłem życia narodowego, wtedy nawet kiedy ostatni Hebrajczycy stracili zupełnie pojęcie jego znaczenia. Co większa, przeżył w pamięci, kiedy nawet nie pozostał z niego kamień na kamieniu; zachęcił chrześcijan do wypraw krzyżowych, i łączy jeszcze w jedno życzenie westchnienia żydów, rozproszonych na cztery wiatry.

Salomon wybrał w całym Izraelu trzydzieści tysięcy robotników do budowania kościoła; dziesięc tysięcy, do wysyłania

(a) *Baalak* znaczy świątynia słońca, *Balbek* dolina słońca. Arabowie dają jeszcze dzisiaj nazwisko *Talmor* Palmyrze.

co miesiąc na góry Libanu, po cedry i jodły; sześćdziesiąt tysięcy do dźwigania ciężarów, osmdziesiąt tysięcy do przygotowywania kamieni, nie licząc trzech tysięcy dozorców i trzechset przełożonych (a). Kiedy gmach ukończony został, obchodzono jego poświęcenie przez wspaniałe uroczystości; zabito dwadzieścia dwa tysiące wołów i sto tysięcy baranów. Z tego powodu król poeta ułożył następną pieśń:

„Budując, zbudowałem dom na mieszkanie tobie, o Panie, mocną stolicę twoję na wieki.

„Błogosławiony Pan Bóg Izraela, który mówił usty swemi do Dawida ojca mego, i w rękach jego wypełnił, rzekąc:

„Odednia któregom wywiódł lud mój Izraelski z Egiptu, nie obrałem miasta ze wszech pokoleń Izraelskich, żeby był tam zbudowany dom, gdzieby było imię moje...

„I zbudowałem dom imieniowi Pana Boga Izraelowego.

„I postanowiłem tam miejsce skrzyni (arki), w któréj jest przymierze Pańskie, które postanowił z ojcy naszymi, gdy wywiódł ich z ziemi Egipskiéj.

„Panie Boże Izraela, nie ma podobnego tobie Boga na niebie wysoko i na ziemi nisko: który chowasz umowę i miłosierdzie sługom swym, którzy chodzili przed tobą we wszystkiém sercu swojém.

„A więc mniemać mamy że prawdziwie Bóg mieszka na ziemi? Oto jeśli niebo i nieba nieb ciebie ogarnąć nie mogą, jakoż tém mniéj ten dom, którym zbudował?

(a) Towarzystwo wolnych mularzy chce odnosić podania swoje do czasów kościoła Salomona. Powiadają oni, że król Tyru przysłał Salomonowi na przełożonego innych architektów, Hirama, pochodzącego po matce z pokolenia Nephtali; ten podzielił rzemieślników na trzy klassy: uczniów, czeladników albo towarzyszów i majstrów, to jest mistrzów, każdy miał sobie dane hasło dla poznawania się między sobą. Trzech dumnych czeladników, pragnąc dowiedzieć się hasła mistrzów, w nieobecności robotników, napadli na Hirama, a gdy powiedzieć nie chciał, zabili go trzykrotném uderzeniem i pogrzebali. Salomon kazał go szukać dziewięciu mistrzom doświadczonym, którzy poszedłszy, trzéj bramą zachodnią, trzéj wschodnią, trzéj północną, znaleźli jego trupa. Ztąd pochodzą trzy stopnie u wolnych mularzy i wszystkie ich symbola, trójkąt, młotek, dłóto, cyrkiel, węgielnica, pion, cęgi i t. d.; ztąd pogrzeb Hirama w czasie inicyjacyi i trzy uderzenia w kandydata.

„Ale wejrzyj na modlitwę sługi twego i na prośby jego, Panie Boże mój: usłysz chwałę i modlitwę, którą sługa twój modli się dziś przed tobą:

„Aby były oczy twe otworzone nad tym domem we dnie i w nocy, nad domem o którymeś mówił: Będzie tam imię moje.

„Jeśli człowiek zgrzeszy przeciw bliźniemu swemu, a będzie miał jaką przysięgę, którąby był obwiązany; a przyjdzie dla przysięgi przed ołtarz twój do domu twego: Ty wysłuchasz na niebie, a uczynisz i rozsądzisz sługi twoje, potępiając niepobożnego, i oddając postępek jego na głowę jego: a usprawiedliwiając sprawiedliwego, i oddając według sprawiedliwości jego.

„Jeśliby uciekł lud twój Izraelski przed nieprzyjaciołmi swymi (dla tego że grzeszył przeciw tobie), a wracając do ciebie i wyznawając imieniowi twemu, modlić się będą, i odpraszać cię w tym domu: wysłuchaj na niebie, a odpuść grzech ludu twego Izraelskiego, a przywróć je do ziemi, którąś dał ojcom ich.

„Jeśli będzie zamknione niebo, a nie będzie dżdżu dla grzechów ich: a modląc się na tém miejscu pokutę czynić będą imieniowi twemu, a odwrócą się od grzechów swoich dla utrapienia swego, wysłuchaj ich na niebie, a odpuść grzechy sług twoich, a oddal od nich głód, mór, albo skażone powietrze, wszelkie przekleństwo i złorzeczeństwo, któreby przypadło na wszelkiego człowieka z ludu twego Izraelskiego.

„I cudzoziemiec, który nie jest z ludu twego Izraelskiego, gdy przyjdzie z dalekiéj ziemi dla imienia twego, a będzie się modlił na tém miejscu, wysłuchasz go: aby się nauczyli wszyscy narodowie ziemscy bać się imienia twego.

„Jeśli wynijdzie lud twój na wojnę przeciw nieprzyjaciołom swym, drogą dokądkolwiek go poślesz: a będą się modlili przeciw drodze miasta któreś obrał, i ku domowi którym zbudował imieniowi twemu, i wysłuchasz na niebie modlitwy ich i prośby ich, a uczynisz sąd ich: i dasz miłosierdzie przed tymi którzy je w niewoli trzymają, że się zmiłują nad nimi; bo lud twój jest i dziedzictwo twoje, boś je ty odłączył sobie za dziedzi-

ctwo ze wszech narodów ziemskich, i dał odpoczynienie ludowi swemu."

Tym sposobem, przybytek i obrzędy utwierdzały narodowość przez religiją. Ale nieszczęściem, Salomon sam podał szkodliwy przykład do zerwania tego węzła. On co opiewał: „Któż wstąpił do nieba i zstąpił? Kto zatrzymał wiatr w rękach swoich? Kto zawiązał wody jako w szacie? Kto założył wszystkie kończyny ziemi? Które jest imię Jego?" (*Przypowieści*, XXX, 4.), sam wpadł w bałwochwalstwo. Podniósłszy się w pychę przez bogactwa, wylał się na życie wschodnie, i zapominając dla niego obyczajów własnéj ojczyzny, zapełnił harem kobietami, wybranemi z najpiękniejszych; z pośrodka nich rządził ludem swoim, i dla przypodobania się im, uchybił polityce i religii, wprowadzając obcych bogów, co znowu pomięszało Hebrajczyków z innemi narodami.

Doświadczył opłakanych ztąd skutków w licznych buntach, a głównie podniesionym przez Razona, który oderwał Syryją z pod jego posłuszeństwa, i założył w Damaszku królestwo, wiecznie nieprzyjazne królestwu Izraela. Jeroboam kusił się także o podburzenie pokoleń; ale musiał uciekać do Egipcyjan, którzy może kryjomo sprzyjali tym zaburzeniom. Lud nie ciągnął żadnego zysku z handlu, prowadzonego na wyłączną korzyść króla; i kiedy stolica kwitnęła, prowincyje tym więcéj cierpiały, im bardziéj oddalone były od niéj.

Zniechęcenie wybuchło kiedy Salomon umarł, w sześćdziesiąt drugim roku życia, po czterdziestoletniém panowaniu. Wtedy Izraelici zgromadzeni w Sichem, mówili do Roboama syna Salomonowego: „Ojciec twój włożył na nas bardzo ciężkie jarzmo: a tak ty teraz ulżyj trochę z rozkazowania ojca twego, bardzo twardego, i z jarzma bardzo ciężkiego, które włożył na nas, a będziemyć służyli;" i Jeroboam, syn Nebatha, za powrotem z Egiptu wezwał go, na czele ludu, aby ulżył ciężaru podatków. Ale nowy król nie chciał usłuchać głosu ludu, i dziesięć pokoleń oderwało się. Tylko pokolenia Judy i Benjamina zostały przy Roboamie.

ROZDZIAŁ VIII.

KRÓLESTWO W PODZIAŁACH.

Teraz się zaczynają dwa oddzielne królestwa, Izraela i Judy: pierwsze ludniejsze, drugie znakomitsze, posiadające stolicę i kościół, ognisko jedności narodowéj. Żeby ją zniszczyć, Jeroboam, zostawszy królem Izraela, zabronił swoim poddanym chodzić do kościoła; pomięszał nowe obrzędy z obrzędami Mojżeszowemi, poruczył kapłaństwo innym nie z pokolenia Lewi; „iż wzgardził wody Siloe, które płyną cicho, a przyjął raczéj potém Rasin“ (*Izaijasz* VIII, 6.), postawił bałwany i cielca złotego w Bethel i Dan. Kiedy więc tak podkopana została wiara, w któréj się mieścił żywioł narodu, chwiał się on między czcią Jehowy a Molocha i Baala; jedni zbierali się w Bethel, drudzy w Galgala, na górach Karmelu, Tabor, w Malpha, w Sichem. Jeroboam pozwalał na to, widząc w religii tylko sprawę polityczną, i nie powstał już żaden prawodawca podobny Mojżeszowi, któryby mógł złożyć na nowo jedność. Pisarze albo skrybowie i ludzie oświeceni psuli się pod królami zniewieściałemi i bałwochwalskiemi: gorliwemu o dobro publiczne pozostawała tylko potęga słowa; prorocy przeto występowali na drogi publicznie zapowiadając kary Boskie. Czysta teokracyja ustanowiona przez Mojżesza w ciągłéj była walce z monarchiją teokratyczną, urządzoną na sposób Wschodni; ustawa dana na puszczy, jako prawo swobody politycznéj, zamieniała się w prawo niewoli; a Juda i Izrael kłócili się z sobą, tak w pokoju jak wojnie, starając się nadto o szkodliwe przymierza z Egiptem i Damaszkiem. Śród tych wszystkich nieszczęść, pragnienie lepszego stanu rzeczy pomnażało nadzieję naprawcy.

Królowie Izraela, 943. Po Jeroboamie, był królem Izraela, którego stolicą Sichem, Nadab, jego syn, a Pan oddał go w ręce nieprzyjaciół, i był zamordowany przez Baasa, dowódzcę straży. Ten panu- 942. jąc gorszemi jeszcze środkami, kazał zamordować proroka Jehu, i sprzymierzywszy się z Damaszkiem, przyprowadził

królestwo Judy do najokrutniejszéj ostateczności. Inni źli mo- 919.
narchowie nastąpili po nim i wzbudzili w narodzie żal po da-
wniejszym rządzie. Ela zabity został przez swego hetmana 918.
Zambri, a lud stawił przeciwko niemu Amry, „który złość czynił
przed oczyma Pańskiemi, i sprawował się niecnotliwie nad
wszystkich, którzy przed nim byli" (I *Królowie*, XVI, 25)
i zbudował Samaryją sobie na stolicę. Achab jego syn, porzu- 907.
cił zupełnie religiją narodową, i spokrewniwszy się z królem
Sydonu, zaślubiając córkę jego Jezabel, wprowadził cześć fe-
nickiego bożka Baala; nowa królowa przeznaczyła mu czterech-
set fałszywych kapłanów, i tyluż bałwanów postawionych
w lasach, a starała się wytępić prawdziwych proroków. Ale
ani pochlebstwa, ani groźby nie zdołały zachwiać Elijasza, któ-
ry gromił ohydę rządzących i barbarzyńską bezbożność czci
Baala. Lud nareszcie zbuntował się i wymordował fałszywych
kapłanów.

Sprawiedliwość była podeptana. Achab, chcąc powiększyć ogrody królewskie, zażądał od Nabotha aby mu sprzedał ubogą przyległą winnicę; Naboth nie chciał odstąpić dziedzictwa ojców swoich, a Jezabel podkupiła sędziów i ci skazali go na śmierć jako bluźniercę. Elijasz odezwał się z temi słowy do królowéj: „Na tém miejscu, na którém lizali psi krew Nabothową, będą też lizali krew twoję." I tak się stało; Achab, chociaż wszedł w przymierze z królem Judy, zabity został w wojnie podniesionéj przeciw Damaszkowi. 888.

Ochozyjasz wstępował w ślady ojcowskie. Joram, jego 887.
brat, zachowując cielców złotych, usunął cześć Baala, dopuścił zgromadzeń kapłanów, poważał proroka Elizeusza, i utrzymywał przyjaźń z królem Judy. Zabił go potém Jehu, i trupa jego wyrzucił w winnicę Nabotha, i wytępił ród Achaba wymordowawszy szesciudziesiąt innych jego synów.

Jehu zabronił czci Baala; zwoławszy jego kapłanów pod pozorem ofiary, kazał ich wymordować, i zburzył ich świątynię: ale oszczędził także cielców złotych, a król Damaszku zabrał mu wszystek kraj za rzeką Jordanem.

848. Po śmierci Jehu, syn jego Jozyjasz prowadził wojnę z Da-
832. maszkiem, zawsze ze stratą. Joas, następca jego, był zwycięzcą królów Judzkiego i Syryjskiego, i w wielkiém miał uszanowaniu proroka Elizeusza, lubo dopuszczał czci bałwanów i wzgórz poświęconych.

817. Jeroboam II wstąpił w jego ślady. Szczęśliwy w bitwach, przywrócił królestwu Izraela dawne granice.

Długie zamięszanie miało miejsce po jego śmierci, a nastą-
776. pił po nim syn jego Zacharyjasz; ale na drugi rok porażony zo-
767. stał, a z nim się skończył ród Jehu, tudzież wszelka pomyślność Izraela. Polityka, religija, zwyczaje, wszystko upadało razem. Izraelici oddając się czci fałszywych bogów, postępowali drogami narodów, które Bóg wytępił przed ich oczyma: czynili ofiary w całym kraju „na wyżynach," od chatek pasterskich do grodu obwarowanego; pobudowali ołtarze i posągi na wszystkich pagórkach i po wszystkich lasach. Pan ostrzegał ich przez usta proroków, ale nie słuchali; i gardząc umową z nim zawartą, upędzali się za marnościami, zrobili sobie dwóch cielców złotych, kłaniali się mnóstwu bożków, dawali wiarę szalbierstwu wróżbitów, i dzieci swoje poświęcali Baalowi przez ogień.

Pan teraz wydał ich na niezgody wewnętrzne i ucisk obcy. Sellum, który zabił Zacharyjasza, w miesiąc później zamordowany został przez Manahema, a ten panował do roku 754.

Assyryjczycy krzywém okiem patrzyli na Hebrajczyków, podobnie jak Tyryjczycy, ponieważ zwracali przez pustynię i morze Czerwone handel, jaki oni pragnęli ściągnąć do Babilonu. Wkroczyli przeto do królestwa Izraela pod dowództwem Phula, i poprzestali pierwszy raz na wzięciu haraczu; ale kie-
753. dy Phaceja, syn Manahema, zabity został przez Phaceę, syna Romelijasza, który nastąpił po nim, Theglath-Phalasar, król Assyryjski, przyciągnął znowu, zburzył Damaszek, i zmusił
726. Izraelitów do nowego haraczu. Ozee, zabiwszy swego poprzednika, osiadł na tronie po ośmioletniéj anarchii; wszedł w przymierze z Egiptem i starał się wyzwolić od daniny dla Assyryi.

Niewola Ale Salmanazar rozgniewany wypowiedział mu wojnę; uderzył

na Samaryją, zdobył, i położył koniec królestwu Izraela, przesiedliwszy mieszkańców w środek Azyi. Osadnicy wysłani z różnych prowincyj assyryjskich zamieszkali na zwaliskach Samaryi. Pomięszani z resztkami krajowców, przynieśli im nowe pierwiastki bałwochwalstwa, i tym sposobem powstał lud mięszany, któremu dano nazwisko Samarytan. 718.

W tym przeciągu czasu, dwódziestu królów z rodu Dawida panowało, syn po ojcu, nad Judeą. Tu był gród święty, kościół Jehowy, kapłani pochodzący od Aarona, którzy czuwali nad utrzymaniem ludu na dobréj drodze; tu się zbiegali Izraelici, co niecierpliwie znosili zaburzenia i apostazyją. Ale Roboam, lękając się może aby i dwa ostatnie pokolenia nie opuściły go także, udzielił wolność religijną, tolerował lasy i wyżyny, i cześć dla wszeteczności. Obległ go Sisak, król Egiptu, i zrabował Jeruzalem. Królestwo Judzkie.

Abias, następca Roboama, naśladował ojca; ale Asa, syn jego oczyścił religiją od obrzydliwości, odciągnął matkę od sprośnych obrzędów Pryjapa, nie zakazywał atoli zabobonnych pielgrzymek na wyżyny. Zwyciężył Zaracha, króla Etyjopii, który uderzył na niego; ale z trudnością przyszłoby mu opierać się królom Izraela i Damaszku, sprzymierzonym przeciw niemu, gdyby nie zdołał ich poróżnić. Abias, 946. Asa, 944.

Jozafat przywrócił cześć Jehowy, walczył szczęśliwie przeciw Moabitom, Ammonitom, Edomitom, i probował, chociaż napróżno, ożywić żeglugę na morzu Czerwoném, ku krainie Ophir. Jego przymierze z królem Izraela wzmocnił jeszcze bardziéj nowy król, syn jego Joram, który poślubił Athaliją siostrę Jezabeli: ale ta skłoniła go do oddawania czci bałwanom Fenicyjan; wymordował własnych braci; Idumea wybiła się na niepodległość. Posłuszny ślepo radom macierzyńskim i wierny przykładowi ojca, Ochozyjasz, dopuszczał się nieprawości, tudzież uległ karze jaka spotkała ród Achaba; Jehu zabił go tegoż samego dnia co Jorama króla Izraelskiego. Jozaphat, 904. Joram, 883. 877.

Athalija wtedy, wytępieniem domu królewskiego, utorowała sobie drogę do tronu i wzmocniła cześć fałszywych bogów. Ale Joas, syn Ochozyjasza, ocalony został od rzezi: wychowany Athalija, 876. Joas.

tajemnie przez kapłanów, po siedmiu latach wyniesiony był
870. przez nich na tron, Athaliją zabito. Wielki kapłan Jojada, zbawca Joasa, rządzi pod nim, wznawia przymierze między królem, ludem a Bogiem; obala bałwany i przywraca okazałość kościołowi. Po jego śmierci, Joas przeniewierzył się i kazał ukamienować Zacharyjasza. syna arcykapłana, który groził mu gniewem Pana. A z woli Pańskiéj wyruszył na Judeę i Jeruzalem Hazael, król Syryjski, i nałożył na nie haracz.

Amazyjasz. 834. Gdy Joasa słudzy zabili, następca syn jego Amazyjasz, pokonał Idumejczyków; ale złożył hołd bałwanom zwyciężonych, za co go ukarał Joas, król Izraelski, zrabował Jeruzalem i samego wziął w niewolę.

803. Ozyjasz. Ozyjasz nastąpił po nim, i chciał przywłaszczyć obowiązki kapłańskie ofiarując kadzenie, za co ukarany został trądem.

752. Joatham postępował według Pana, i prowadził wojnę przeciw Damaszkowi. Żeby przeszkodzić przymierzu Izraela z tém
737. królestwem, jego następca Achaz wezwał Theglath-Phalasara, króla Assyryjskiego, który zburzył królestwo Damaszku: smutna pomoc, okupiona upadkiem *sąsiadów i złotem świątyni!* Uparty, nieznośny ludziom, nienawistny Bogu, Achaz, wskrzesił cześć Baala i Molocha, któremu poświęcił syna przeprowadzając go przez ogień; wprowadził przytém różne nowości w obrzędach w Jeruzalem.

Ezechijasz. 723. Ezechijasz naprawił błędy ojcowskie: otworzył na nowo kościół, przywrócił ofiary, oczyścił dom Boży, i wezwał do uczestnictwa w uroczystościach, Izraelitów którzy uniknęli niewoli Salmanazara. Kwitnęli pod nim Izajasz, Ozeasz, Amos, od których zaczął się nowy szereg proroków, już nie przerywany w ciągu lat trzechset. Oni mu dodali odwagi, kiedy Jeruzalem
707. obległ Sennacherib, król Assyryjski, którego hufce zniszczył anioł Pański.

Król ten wróciwszy do kraju swego, pomścił się hańby poniesionéj, kazawszy wymordować wielką liczbę Hebrajczyków, będących tam niewolnikami. Wtedy Tobijasz okazywał miłosierdzie swe ciesząc żyjących i grzebiąc ciała umarłych. Bóg

go wynagrodził najlepszém z błogosławieństw: dobrym synem i zacną synową.

Wcale odmienny od Ezechijasza, Manasses rozkrzewiał wiarę fenicką, i umieścił bałwana w kościele Jehowy; zniewagę tę opłakiwał gdy powleczony został w niewolę przez Assyryjczyków. Podczas jego niewoli, Judyta oswobodziła Bethulią zabiwszy Holofernesa, wodza babilońskiego, który ją oblegał. Za powrotem do Jeruzalem, Manasses poprawiony przez nieszczęście, przywrócił wiarę prawdziwą, chociaż nie zabronił żydom składać ofiar na wyżynach. Ammon, jego syn i następca, naśladował ojca w błędach, ale nie w żalu, i zginął wkrótce śmiercią gwałtowną. Manasses, 694. 640.

Jozyjasz zajął się zatarciem śladów takiéj bezbożności. Kiedy odbudowywano kościół, znaleziono egzemplarz ksiąg zakonu Mojżesza, ocalony od zniszczenia nakazanego przez Manassesa. Pobożny król, usłyszawszy czytanie tych ksiąg, płakał nad ogromném pogwałceniem przepisów Pańskich: postanowił nakazać ścisłe ich wykonywanie. Świątynie, gaje, wyżyny, poświęcone bogom cudzym, zostały oczyszczone z jego rozkazu, i święta Wielkanocne obchodzone z taką uroczystością, jakiéj nie było przykładu od czasów Samuela. Za panowania Jozyjasza, Nabuchodonozor król Chaldejczyków, i Astyjages, król Medów, opanowali Niniwę: wtedy Nechao, król Egiptu, żeby się im oprzeć, posunął się ku Eufratowi z potężném wojskiem, ciągnąc przez Palestynę. Jozyjasz chciał mu wzbronić przejścia; ale zginął w bitwie. Nechao złożył z tronu jego syna Joachaza, a osadził na nim brata jego Elijakima albo Joachima, jako hołdownika. Ale kiedy bitwa pod Ciresium pozbawiła Nechaona zdobyczy jego w Azyi, Joachim został hołdownikiem Nabuchodonozora. Nieszczęśliwszy od niego, syn jego Joachim albo Jechonijasz, gdy odmówił daniny, był po trzechmiesięcznem panowaniu, przesiedlony przez Nabuchodonozora, do Azyi środkowéj, z większą częścią swego narodu (a). Jozyjasz 639. 608. Joachim 608. Joachim albo Jechonijasz. 597.

(a) Niektórzy mniemają, że Georgijanie czyli Gruzyjanie od nich pochodzą. Między Żydami Hiszpańskiemi jest podanie, według którego Nabuchodonozor przesie-

Sedecyjasz. Sedecyjasz, syn Jozyjasza, osadzony został po nim na tron przez króla Chaldejskiego; ale gdy się sprzymierzył z Egiptem w celu odzyskania swéj niepodległości, Nabuchodonozor wrócił po
587. raz trzeci, zdobył i zburzył Jeruzalem, kazał wyłupić oczy Sedecyjaszowi, po zamordawaniu synów przed jego oczyma, i uprowadził go do Babilonu z resztą narodu, łupami i naczyniami świętemi kościoła.

Te wszystkie nieszczęścia przepowiedzieli: Izaijasz, Micheasz, Jeremijasz, Sofonijasz, Ezechijel i inni prorocy, przywołując królów i lud do religii, która łączyła ich tryumfami i pomyślnością. Nie słuchali, i Bóg w nich uderzył. Nie mieli już ojczyzny: ale naród nie ginie niewolą; prawa jego nie ulegają przedawnieniu długością tyranii. Podczas niewoli, prorocy

dlił na półwysep iberyjski znaczniejsze rodziny pokolenia Judy, od którego oni pochodzić mają, nigdy się nie pomięszawszy z innemi żydami. Dziś jeszcze, chociaż rozproszeni po rozmaitych krajach, Żydzi hiszpańscy składają ciało odrębne od reszty narodu, mając swe zwyczaje własne, oddzielne synagogi i małżeństwa odmienne. Mojżesz Choreński przytacza następne słowa Abidena: „Potężny Nabuchodonozor udał się z wojskiem swojém przeciw Veriatsi, *zwyciężył ich, i część* zaprowadził na prawo Euksynu, gdzie im wyznaczył siedziby. Kraj Veri leży na zachodnim krańcu ziemi.” (str. 128 wydania Amsterdamskiego). Ci Veri albo Viri uważani są za Hebrajczyków. Armeńczycy nazywają i dzisiaj Vir mieszkańców Georgii czyli Gruzyi, albo starożytnéj Iberyi, którą Grecy nazywają Iviria. Krajowe nawet podania mówią, że Kuropalatowie iberyjscy uważali się za potomków Dawida i żony Uryjaszowéj. Król Georgii tytułował się *Davithian Salomonian*. Zobacz wstęp do dzieła: *l'Artliberal ou Grammaire Géorgienne*, przez Brosset młodszego, Paryż 1834.

Georgija czyli Gruzyja nazywała się w starożytności Iberyją, podobnie jak Hiszpanija: podanie może wzięło jeden kraj za drugi.

Bernard Dova wydał w roku 1829 tłumaczenie angielskie historyi Afganów z Perskiego (*History of the Afghan, translated from the Persian of Niamet-Allah*), w któréj powiedziano, że oni pochodzą od Izraelitów, zabranych w niewolę przez Nabuchodonozora. Podług Nimet-Allah, Nabuchodonozor przeprowadził jeńców swoich do górzystych krajów: Ghor, Gaznin, Kandahar, Koh-Firuz i innych, między piąty a szósty klimat. „Tutaj, mówi, osiedli szczególniej potomkowie Asif i Afghana; urośli w liczbę, i ciągle prowadzili wojnę z narodami niewiernemi, aż do czasów sułtana Mahmuda-Gazi.” Inni błąkali się w Arabii, i nie mogąc już nawiedzać kościoła Salomona, odwiedzali zbudowany przez Abrahama w Mekce. Zamieszkali na około, i oznaczani byli przez Arabów nazwiskiem już *Izraelitów*, już synów *Afghana*.

starali się ulepszyć lud naukami nieszczęścia: poeci utrzymywali przy życiu zapał narodowy, i zamiast pieśni miłosnych, Żydzi smutno powtarzali chórem:

„Nad rzekami Babilońskiéj ziemi, tameśmy siedzieli i płakali, gdyśmy wspominali na Syjon. Na wierzbach wpośród niéj powieszaliśmy muzykalne naczynia swoje. Bo nas tam pytali, którzy nas w niewolę zagnali, o słowach pieśni. A którzy nas zawiedli: Śpiewajcie nam pieśń z pieśni Syjońskich. Jakoż mamy śpiewać pieśń Pańską w cudzéj ziemi? Jeśli cię zapomnę Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja. Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na cię nie pomniał; jeślibym nie pokładał Jeruzalem, na początku wesela mego. Pomnij, Panie, na syny Edom, w dzień Jeruzalem, którzy mówią: Spustoszcie, spustoszcie aż do gruntu w nim.

„Córko Babilońska, nędznico: błogosławiony który tobie odda nagrodę twoję, którąś nam zadziałała. Błogosławiony, który pochwyci i roztrąci dzieci twe o opokę!" (Psalm CXXXVI).

Babilończycy wszelako nie pozbawili Hebrajczyków wszystkich praw: zostawili ich nawet sędziami swego narodu, jak o tém przekonywa przygoda Zuzanny, która stawiona była przed starszemi Hebrajczykami i uznana przez nich za niewinną. Mogli nawet kupować grunta i być przypuszczonemi do urzędów. Tobijasz był liwerantem króla (a), który mu pozwalał chodzić gdzie się podoba; z czego korzystał ten mąż pobożny żeby wspierać braci będących w potrzebie. Potomstwo jego było cnotliwe i wierne Bogu. Dzieci znakomitszych domów wychowywano na dworze, i uczyły się wszelkich umiejętności kosztem skarbu królewskiego. Wsławił się między niemi Daniel, który zachowywał wstrzemięźliwość pośród zbytków i pozostał wiernym śród bałwochwalstwa. Nabuchodonozor zaszczycał go szczególną swą łaską; otrzymał od niego tłumaczenie snów, niepojętych chaldejskim jego magom, i mianował

(a) Tak powiedziano w tekście greckim. Być może że księgi Tobijaszowe były najprzód pisane po Chaldejsku, i bardzo dawno przełożone na grecki.

go przełożonym nad mędrcami Babilonu. Ale Daniel nie pochlebiał niesłusznym roszczeniom i pysze Nabuchodonozora; zachowywał wiarę przodków swoich i gorącą żądzę oglądania ojczyzny. Każdego dnia wychodząc trzy razy ze swego pomieszkania, wzdychał, obrócony ku Jeruzalem, płakał przed Bogiem i błagał aby mu powrócił ojczyznę i naród. Jeremijasz, pozostawszy w kraju z żydami najuboższemi, płakał na zwaliskach grodu świętego, i mówił:

Treny Jeremijasza. „Jako siedzi samo miasto pełne nie dawno ludu: stała się jako wdowa pani narodów; księżna powiatów stała się hołdowną. Nie ma komu je cieszyć ze wszech miłośników jego; wszyscy przyjaciele jego wzgardzili je, i stali się mu nieprzyjaciołmi. Drogi Syjonu płaczą, że niema komu isć na święto uroczyste, odkąd Pan ukarał je za ich nieprawości. Obcy weszli do jego kościoła. Moje córki i synowie moi poszli w niewolę. Stał się Pan jako nieprzyjaciel; zrzucił Izraela, zrzucił wrzystkie mury, okrył upokorzeniem dom Judy, przywiódł w zapamiętanie uroczyste święto i sabbat; niema zakonu, a prorocy nie należli widzenia od Pana. Siedli na ziemi, umilkli starcy i córki Syjonu: posypali popiołem głowy swe, przepasali się włosiennicami. Gdy wstawało dziecię i ssący na ulicach miasta, matkom swym mówiły: Gdzie jest pszenica i wino? Gdy mdleli jako zranieni na ulicach miejskich; gdy wypuszczały dusze swe na łonie matek swych. Komu cię przyrównam, albo komu cię przypodobam, córko Jerozolimska? bo wielkie jest jako morze skruszenie twoje, któż cię zleczy? Prorocy twoi widzieli tobie fałsz i głupstwo, a nie odkrywali nieprawości twojéj, aby cię do pokuty przywiedli. Klaskali nad tobą rękoma wszyscy mijający drogę, świstali i chwiali głową swoją nad córką Jerozolimską, mówiąc: I onoż to jest miasto doskonałéj piękności, wesele wszystkiéj ziemi? Otworzyli na cię usta swe wszyscy nieprzyjaciele twoi, i mówili: Pożrzemy, oto jest ten dzień, któregośmy czekali: należliśmy i ujrzeliśmy. Wspomnij Panie co się nam przydało: wejrzyj, a obacz zelżywość naszę. A więc ma być zabit w świątyni Pańskiéj kapłan i prorok? Leżeli na ziemi na ulicy dziecię i starzec: młodzieńcy

moi polegli od miecza: pobiłeś wdzień zapalczywości twojéj, pomordowałeś, a nie zmiłowałeś się. Przyzwałeś jako na dzień uroczysty, którzyby mię straszyli zewsząd. Egiptowi daliśmy rękę i Assyryjanom, żebyśmy się najedli chleba. Ręce niewiast litościwych warzyły dzieci swe i były im pokarmem. Raduj się a wesel się córko Edom: do ciebie téż przyjdzie kielich, upijesz się, i obnażona będziesz."

ROZDZIAŁ IX.

SZTUKI I OŚWIATA U HEBRAJCZYKÓW.

Znajdujemy w Piśmie Świętém wymienione, w epoce bardzo odległéj, sztuki które każą domyślać się cywilizacyi wysoko posuniętéj. Nie mówiąc już o budowaniu wieży Babilońskiéj, i o karawanach, które spotkali bracia Józefa, jest tam wzmianka o pieniądzach srebrnych już za czasów Abrahama; Eleazar darował Rebece zausznice wartości dwóch syklów, i bransoletki dziesięciu syklów. Abimelech dał Abrahamowi tysiąc srebrników na zasłonę dla Sary; patryjarcha téż nabył za tysiąc syklów ziemię na grób swojéj rodziny. Józef nosił suknię wzorzystą, która obudziła zazdrość jego braci, a Hijob porównywa szybkość życia ludzkiego do tkackiego czółenka.

Hebrajczycy, duchem niezmordowanéj czynności i wielką mocą woli, zdołali wytrzymać, a nie uledz takim klęskom, które dostatecznemi byłyby do wygładzenia innych narodów z oblicza ziemi. Na głos ojczyzny okazywali niepospolitą waleczność, bądź kiedy podbijali z Jozuem, bądź kiedy, pod Sędziami, wyzwalali się. Ziemia im obiecana hojnie opatrywała ich potrzeby; żywe wody spadały z gór, a obfita rosa połączona z deszczem wiosennym i jesiennym użyzniała ziemię; Gaza, Askalon, Sarepta wydawały wina poszukiwane od cudzoziemców (a); pszczoły przygotowywały tu miód wyborny; kosztowny balsam

(a) „Winnice Hebron, Betlehem, Sorel i Jeruzalem, wydają zwykle grona ważące siedm funtów. W roku 1639, na dolinie Sorel, znaleźli jedno ważące dwadzieścia pięć funtów i pół." Eug. Roger, *Voyage de la Terre Sainte.*

dystylowano na równinach Jerycho, sławnych różami; Jordan i jezioro Genezareth dostarczały ryb, jezioro Asfaltyczne soli, a łąki żywiły liczne trzody. Kraj ten dzisiaj zupełnie odmienny, odkąd ręka człowieka przestała tu wspierać naturę. Ale Hebrajczycy, iż tak rzekę, zbudowali sobie ziemię, podnosząc ją sztucznemi tarrasami aż do szczytu przepaścistych swych gór. Żywili przeto, na przestrzeni tak zacieśnionéj, ludność do jakiéj żaden naród nigdy nie doszedł na odpowiednéj przestrzeni (a). Wszędzie drzewa owocowe, orzechy włoskie, figi, pistacyje, granaty, oprócz żywności, dostarczały cienia tak pożądanego w klimacie gorącym.

Hebrajczycy, przeciwnie, mało się zajmowali sztukami mechanicznemi i zostawiali przemysł rękom służebnym. Wychowani w życiu koczującém, zawsze lubili rozpraszać się pomiędzy innemi narodami, pomimo wszelkich usiłowań Mojżesza o odstręczenie ich od tego. Chociaż posiadali kilka portów, mało mieli upodobania w handlu morskim, który prawie wyłącznie prowadzili Edomici. Salomon do budowy kościoła używał artystów fenickich; wspominani wszakże są, Becalel z pokolenia Judy, i Ohliab z pokolenia Dan, którzy umieli wyrabiać rozmaite rzeczy ze złota, srebra, miedzi, marmuru, kosztownych kamieni, drzewa, i przygotowali na puszczy przybytek przymierza i naczynia święte (b).

Pogrzeby. Hebrajczycy, podobnie jak Egipcyjanie, balsamowali znakomite osoby, grzebali po prostu w ziemi pospólstwo. Najemne kobiéty płakały nad umarłym, przy którym odmawiano modlitwy żałobne, i śpiewano pieśni, jak naprzykład Dawida po zgonie Saula, i Jeremijasza po zgonie Jozyjasza króla. Skoro trupa pogrzebano, ci co znajdowali się na pogrzebie, uważani byli za nieczystych i powinni oczyścić się. Żałobie towa-

(a) Popis ludności przez Dawida okazał u Izraelitów 800,000 ludzi zdolnych do noszenia broni: połowę téj liczby w Judei. W księdze I Paralipomenon, rozdział XXXI, 5, 6, znajdujemy 1,570,000 wojowników, nie licząc pokoleń Lewi i Benjamina; co przypuszcza około siedmiu milijonów mieszkańców. Ziemia Chananejska nie miała więcéj nad 50 mil francuzkich długości a 25 szerokości.

(b) *Eksodus*, XXXI, 5.

rzyszył post; jedli dopiero po zachodzie słońca, i to tylko chléb, jarzyny i wodę: zamknięci w mieszkaniu, siedzieli na popiele, w ponurém milczeniu, które przerywały tylko głębokie jęki i lamentacyje po umarłych. To się ciągnęło siedm dni. Na końcu równiny rozciągającéj się na północ Jeruzalem, widać jeszcze groby znakomitych rodzin w grotach podziemnych, bez zewnętrznych ozdób, jak gdyby dla przypomnienia że tu się kończą wszelkie próżności nad próżnościami. Białe kamienie rozsiane w głębi Jozafatowéj doliny, wskazują miejsce gdzie spoczywają tysiące Hebrajczyków, którzy we wszystkich czasach, ze wszystkich krajów, wracali ku Syonowi żeby oddać ostatnie tchnienie na ziemi, do któréj zawsze wzdychali, gdzie dotąd ich nadzieja, i która, śród powszechnego prześladowania, jednoczy ich tajemniczym węzłem wiary, któréj zagasić nie mogły tyle wieków, ani tyle nieszczęść.

Monarchowie ich nagromadzili ogromne skarby, które składali w skrzyniach zamczystych, według zwyczaju dotąd zachowywanego na Wschodzie (a). Dawid zebrał, tak przez wojnę, jako téż przez daniny, handel i gospodarność, ogromną summę 12,480,000,000 liwrów na budowę kościoła. Królowie hebrajscy wielkie ciągnęli summy z dochodu z własnych dóbr, tudzież z podatku nakładanego na inne majątki. Salomon pobierał corocznie cztérdzieści sześć milionów, nie licząc dzierżaw i myt, tudzież cła od towarów, i danin wnoszonych przez królów arabskich i rządców prowincyi. Dla tego téż Pismo Święte mówi, że za jego panowania mało ceniono pieniądze, tak się bowiem stały pospolitemi. Bogactwa.

Tak wielkie bogactwa nie przynosiły korzyści ani dla moralności, ani dla gospodarności ludu pasterskiego i rolniczego; ale obrazy panujące w jego poezyjach, przekonywają nas, że nie postradał zupełnie swego charakteru, którego prostoduszność przechowała się po wsiach, nawet po zepsuciu zagnieżdżonem w mieście. Można powziąć o tém wyobrażenie, czytając idyllę

(a) Zawsze mówiono o ogromnych bogactwach nagromadzonych w seraju w Konstantynopolu. Dej Algierski, w epoce kiedy go Francuzi wyrugowali, miał w skarbie swoim sto milijonów w złocie i srebrze.

przypisywaną Salomonowi, i noszącą tytuł na sposób hebrajski, „Pieśń nad pieśniami."

Pieśń nad pieśniami.

„Nie patrzajcie na mię żem jest śniada, bo mię opaliło słońce, mówi pasterka: synowie matki mojéj walczyli przeciwko mnie, postawili mię stróżem w winnicach: winnicy mojéj nie strzegłam. Oznajmijże mi, którego miłuje dusza moja, kędy pasiesz, kędy odpoczywasz w południe? Grono Cypru mi miły mój, w winnicach Engaddy. Otoś ty jest piękny, miły mój, i wdzięczny. Łóżko nasze kwiecia pełne; belki domów naszych cedrowe, stropy nasze cyprysowe. Jako jabłoń między drzewem leśném, tak miły mój między synami. Pod cieniem jego, któregom pragnęła, siedziałam, a owoc jego słodki gardłu memu. Obłóżcie mię kwieciem, boć mdleję od miłości. Lewa ręka jego pod głową moją: a prawica jego pieści się ze mną. Głos miłego mego słyszę: oto ten idzie, skacząc po górach, przeskakując pagórki. Podobny jest miły mój sarnie i jelonkowi. Oto on, stoi za ścianą naszą, poglądając okny, patrzając przez kraty...

„Na łóżku swojém w nocy szukałam tego, którego miłuje dusza moja: szukałam go a nie nalazłam. Wstanę, a obiegnę miasto: po ulicach i po rynkach szukać będę którego miłuje dusza moja: szukałam go, a nie nalazłam. Znaleźli mię stróżowie, którzy strzegą miasta: „Zaliście widzieli którego miłuje dusza moja?" Maluczko odszedłszy od nich, nalazłam tego którego miłuje dusza moja: pojimałam go i nie puszczę go, aż go wprowadzę do domu matki mojéj...

„Zstąpiłam do ogrodu orzechowego, abym oglądała jabłka na dolinach, i obaczyła jeśli zakwitła winnica, a jeśli zrodziły jabłka granatowe.

„Przyjdź miły mój, wynijdźmy na pole, mieszkajmy we wsiach. Rano wstawajmy do winnic, oglądajmy jeśli kwitnie winnica, jeśli kwiecie zawiązuje się w owoc.. Tam tobie dam piersi moje... W bramach naszych wszelakie jabłka: nowe i stare, miły mój, zachowałam tobie.. Któż mi da ciebie brata mego, ssącego piersi matki mojéj, abych cię nalazła na dworze, i całowała cię, a jużby mię żaden nie wzgardził? Poimam

cię, i wprowadzę do domu matki mojéj, tam mię będziesz uczył, a dam ci pełną zwina przyprawnego, i moczem z jabłek granatowych moich... Winnice miał spokojny w onéj, który ma ludzie. Poruczył ją stróżom: mąż przynosi za owoc jéj tysiąc srebrników. Winnica moja przedemną jest. Tysiąc twoich spokojnych, a dwieście tym ktorzy strzegą owoców jéj."

A jéj kochanek mówi: „Poprzysięgam was, córki Jerozolimskie, nie obudzajcież, ani dawajcie ocucić miłéj, póki sama nie zechce. O jako żeś piękna, przyjaciółko moja, o jako żeś piękna? Oczy twoje gołębie, oprócz tego co się wewnątrz tai. Jako lilija między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami. Wstań, śpiesz się przyjaciółko moja, gołębico moja, piękna moja, a przyjdzij. Ukazały się kwiatki po ziemi naszéj; głos synogarlicy słyszan jest w ziemi naszéj. Figa wypuściła niedojzrzałe figi swoje: winnicy kwitnące wydały wonność swoję. Pojimajcie nam liszki małe, które psują winnicę...

„Któraż to jest która wstępuje z puszczy, opływająca rozkoszami? O jako żeś piękna, przyjaciółko moja. Włosy twoje jako stada kóz, które zstąpiły z góry Galaad; zęby twoje jako trzody owiec postrzyżonych, które wyszły z kąpieli. Twój wzrost podobny jest palmie. Jako ułamek jabłka granatowego, tak jagody twoje, dwie piersi twoje jako dwoje bliźniątek u sarny, które się pasą między lilijami. Pódźże z Libanu, oblubienico moja, pódź z Libanu, pódź; będziesz koronowana. Ogród zamkniony, siostra moja oblubienica, ogród zamkniony, zdrój zapieczętowany. Przyszedłem do ogrodu mego, siostro moja oblubienico; zebrałem mirrhę moją z wonnemi ziołami memi; jadłem plastr z miodem moim, piłem wino moje z mlekiém mojem. Jedzcież przyjaciele i pijcie, a popijcie się najmilsi.

„Sześćdziesiąt jest królewskich żon, a ośmdziesiąt nałożnic, a panien nie masz liczby. Jedna jest gołębica moja, doskonała moja, jedynaczka jest matki swéj. Widziały ją inne córki, i za najszczęśliwszą wystawiały, królewskie żony i nałożnice i chwaliły ją.

Wtedy oblubienica opowiada, co się jéj przytrafiło w nocy;

„Ja śpię, a serce me czuje: głos miłego mego kołacącego: Otwórz mi, siostro moja, przyjaciółko moja, gołębico moja, niepokalana moja: boć głowa moja pełna jest rosy, a kędzierze moje kropli nocnych. Zwlokłam suknię moję, jakoż ją oblec mam? Umyłam nogi moje, jakoż je zmazać mam? Miły mój ściągnął rękę swoję przez otwór drzwi, a żywot mój zadrżał na dotknienie jego. Wstałam abym otworzyła miłemu memu; ręce moje kapały mirrhą; zaworę drzwi moich otworzyłam miłemu memu: ale on był odszedł i minął. Dusza moja roztopiła się gdy mówił; szukałam, a nie nalazłam go; wołałam a nie odpowiedział mi. Należli mię stróżowie, co chodzą po mieście; ubili mię i zranili mię. Wzięli płaszcz mój ze mnie stróżowie murów.

„Poprzysięgam was córki Jerozolimskie, jeśli najdziecie miłego mego, abyście mu oznajmiły iż mdleję od miłości. Jakiż jest miły twój nad miłego żeś nas tak poprzysięgła? Miły mój jest biały i rumiany, wybrany z tysiąców. Głowa jego złoto najlepsze: włosy jego jako latorośli palmowe, czarne jako kruk. Oczy jego jako gołębice nad strumieńmi wód, policzki jego jako grządki ziół; wargi jego lilija, kapiące mirrhą przednią. Ozdoba jego jako Liban, wyborny jako cedry. Takić jest miły mój, a ten jest przyjaciel mój, córki Jerozolimskie."

Żaden język nie posiada sielanki tak czułéj, a przedmioty podług których obrazy są skreślone, lepiéj objaśniają nam niżeli długi opis, zwyczaje ludu, gdzie ją opiewano. Historyja Ruth podaje nam także dokładne ich wyobrażenie.

Ruth. Raz w czasie głodu, sędzia Elimelech wyszedł z Betlehem do ziemi Moab, z żoną Noemi i dwoma synami. Tu jego synowie pojęli żony Moabitki, z których jednę zwano Ruth. Gdy oba umarli, Noemi wróciła do Bethleem, ale Ruth niechciała z nią rozstać się, i opuściła ojczyznę żeby iść za nią. Przybyły do Betlehem, kiedy jęczmień żęto. Ruth rzekła do swéj świekry: „Jeśli każesz, pójdę na pole, a będę zbierać kłosy, któreby uszły ręku żeńców, gdziekolwiek gospodarza na się łaskawego najdę łaskę." Pole na które poszła, miało pana imieniem Booz, który był z rodu Elimelecha. Ten dowiedziawszy się kto

ona jest, rzekł do niéj: „Słuchaj córko, nie chodź na insze pole na zbieranie. Bom ja przykazał parobkom swoim, abyć żaden przykry nie był, i owszem, jeśli upragniesz, idź do łagwic, a pij wody; gdy godzina jedzenia będzie, przyjdź tu, a jédz chléb i omaczaj skibkę swoję w occie." A tak siadła przy boku żeńców i jadła, a ostatek wzięła. A ztamtąd wstała żeby kłosy wedle obyczaju zbierała. I przykazał Boaz parobkom swoim mówiąc: By téż i żąć z wami chciała, nie brońcie jéj. I z waszych téż snopów umyślnie rzucajcie, i zostać dopuszczajcie, aby bez wstydu zbierała, a zbierającéj żaden nie łaj." A tak zbierała na polu aż do wieczora, a co nazbierała oddała świekrze, razem z ostatkiem obiadu. I wróciwszy znowu przyłączyła się do dziewek Boaza. I tak długo z nimi żęła, aż jęczmień i pszenicę do gumien schowano. Potém Ruth, za radą Noemi, gdy Boaz poszedł spać przy stogu snopów, przyszła potajemnie, i odkrywszy płaszcz od nóg jego, położyła się. Alić oto już o północy zląkł się człowiek i strwożył się, gdy ujrzał niewiastę u nóg swoich. A gdy zapytał kto ona jest, dowiedział się o pokrewieństwie zachodzącém między nimi. Nazajutrz wyjednał u krewnego bliższego ustąpienie prawa nad Ruth i wziął ją za żonę."

Naturalnie zatém przyszliśmy do mówienia o poezyi hebrajskiéj: bo jeżeli prawdziwą poezyją jest głos uczucia rodzącego miłość bliźniego i Boga; głos, który modli się, który opłakuje nieszczęścia i cieszy, podnosząc ku niebu wzrok przygasły, nigdzie poezyja lepiéj nie spełniła zawodu swojego jak u Hebrajczyków.

Cała literatura hebrajska zamyka się w Biblii (a), księdze, która, jak powiada sławny oryjentalista Jones, „obejmuje wię-

(a) Hebrajczycy dzielą księgi swoje na *Torah*, albo naukę najwyborniejszą, i tę stanowią pięć ksiąg Mojżeszowych; na *Nebiim*, proroków; na *Ketubim*, albo pisma w ogólności, to jest wszelką inną księgę. *Talmud* nazywa ją *dibre kabalah*, słowa tradycyi, wszystko co nie jest *torah*. Rabini powiadają, że samo *torah* jest prawdziwą nowością w Izraelu; reszta bowiem jest tylko rozwinięciem cząstkowém hieroglifu pierwotnego ukrytego pod nią.

Hebrajczycy oznaczają pięć ksiąg Mojżeszowych czyli *Pentateuchu* pierwszém słowem każdéj z nich. Nazwiska greckie, jakie zwykle im dajemy, wskazane zostały przez siedmdziesięciu tłumaczów Biblii.

céj krasomówstwa, więcéj prawd historycznych, więcéj moralności, więcéj bogactw poetycznych, słowem, więcéj piękności wszelkiego rodzaju, niźliby znaleść ich można we wszystkich innych księgach wziętych razem, w jakimkolwiek wieku i w jakimkolwiek języku pisanych.“ Podania rabbiniczne twierdzą że język hebrajski (a) był językiem pierwotnym, którego sam Bóg nauczył człowieka, zachowanym w potomstwie Sema, i czy-

(a) Nazwisko języka hebrajskiego wprowadzone zostało, jak się zdaje, przez Greków; nazwisko języka Chananejskiego albo fenickiego zdaje się dawniejszém i naturalniejszém. Nazywano go w ogólności judaickim, po rozdziale dwóch królestw Judy i Izraela. Nazwisko assyryjskiego przeszło od nowożytnego hebrajskiego pisma do samegoż języka, który pisze się głoskami assyryjskiemi. Język hebrajski należy do rzędu języków semickich, albo właściwiéj trzyliteralnych, które są 1. *Aramejski*, obejmujący chaldejski targumicki i chaldejski biblijny, język syryjski, dyjalekta: samarytański, zabijski i talmudyczny; 2. *Hebrajski starożytny*, to jest biblijny późniejszych czasów, i rabbiniczny, który obejmuje także fenicki i punicki; 3. *Arabski*, starożytny i nowożytny, i język maltański, którego pokrewieństwo przez nikogo nie jest zaprzeczane; 4. *Etyjopski*. Języki te mają spólne własności następne: 1, większa część ich słów ma pierwiastek trzyliteralny; 2, prawie zawsze używają samych spółgłosek na wyrażenie *myśli głównéj, która się modyfikuje*, ale rzadko odmienia się całkiem przez zmianę samogłosek; 3, używają bardzo wiele brzmień gardłowych (między samogłoską a spółgłoską, nie będąc ani jedną, ani drugą), w rozmaitych stopniach przydechu; 4, właściwie mówiąc, nie mają przypadków; 5, formują przypadki drugi i czwarty przez zaimki osobiste z głoskami przydanemi na końcu wyrazów; 6, piszą się od strony prawéj ku lewéj (wyjąwszy etyjopski); 7, nie mają samogłosek, zastępując je kropkami albo znakami nad i pod literami. Wyprowadzają początek swój od języka spólnego, zaginionego dzisiaj, który zdaje się że był w wielkiéj części dwuliterowym i jednozgłoskowym, zupełnie naturalnym i naśladującym dźwięki czyli onomatopeicznym. Kiedy się społeczność potomków Noego rozprzęgła, język ten, pierwszy ze wszystkich, i który zapewnie nigdy pisany nie był, dał początek językom wymienionym wyżéj, według rozmaitych klimatów i odmiennego charakteru narodów, jakie się potworzyły. I tak, hebrajski, wprzód nim pisanym został, jednostajny był z aramejskim, podobnie jak arabski, w czasach starożytnych, z hebrajskim, i w epoce jeszcze odleglejszéj, z aramejskim.

Ród Abrahama, przyjmując język Chananejczyków, musiał zatrzymać formy i zwroty, które zatarły się powoli, kiedy Hebrajczycy w ciągłéj byli styczności z krajowcami. Arameizmy stały się wreszcie wyrażeniami przestarzałemi.

Język ten miał formy stałe pod Mojżeszem, i zachował się przez dziewięć wieków bez znacznéj zmiany; ale kiedy lud żydowski uledz musiał potędze babilońskiéj, hebrajski język ustąpił miejsca chaldejskiemu. Nie żeby za powrotem do oj-

stszym u synów Ebera. Cóżkolwiek bądź, między językami semickiemi, hebrajski ma pierwszeństwo zwięzłością i prostotą, i odznacza się właściwą sobie duchowością czyli spirytualizmem. Cały język składa się z trzech pierwiastków: samogłosek, spółgłosek i przydechów (a); do ostatnich odnoszą się także spółgłoski; które mogą być twarde lub miękkie, jak G i GH, C i CH, D i T, B i P, V i F. Prawdziwe spółgłoski składają, iż tak rzekę, skielet języka; samogłoski, część muzykalną; ale przydech, pierwiastek ukryty, odpowiada tchnieniu głębszemu. Spółgłoska przemaga w językach greckim, perskim, niemieckim; samogłoska we włoskim; przydech w hebrajskim, więcéj niż w którym bądź języku; lepiéj przeto odpowiada celowi wyrażenia objawień świętych. Jeżeli nie jest tyle bogaty, ani tak doskonały jak sanskrycki, za to nie ma języka ani obfitszego w obrazy i postacie czyli tropy, ani poetyczniejszego. Posiada mnóstwo słów dobitnych i malowniczych, ktorych pierwiastek prawie zawsze, zawiera ideę czasu; szczupła zaś liczba przymiotników przeszkadza zbytkowi epitetów, będącemu wadą Greków, i nadaje wysłowieniu żywość, pociąg, jędrność. Żaden język nie wyraża téż z taką zgodnością przedmiotu zewnętrznego i wewnętrznego wrażenia. Słowa hebrajskie rzeczywiście mają tylko dwa czasy nie określone, chwiejące się między

czyzny Żydzi stracili zupełnie jego znajomość, gdyż w czasie niewoli zachował się u pewnéj części narodu; ale przed tą epoką, równie jak późniéj, wcisnęło się do niego wiele słów nie biblijnych, zwrotów i wyrazów nie tylko aramejskich, ale także greckich i łacińskich. Miszna pisana jest tym językiem późniejszych czasów, podobnie jak nieskończona liczba sentencyj i opisów doktorów talmudycznych Palestyny, i t. d. Odróżnić nadto trzeba od tych dwóch języków, język rabbiniczny, właściwie tak nazwany, który nigdy nie był językiem ludu, ale wyłącznie językiem rabinów i ludzi oświeconych. Uważać zatém należy w języku hebrajskim trzy epoki: wiek złoty, obejmujący księgi święte, przed wyprowadzeniem do Babilonu czyli wiek czystego hebraizmu biblijnego; wiek srebrny, obejmujący księgi pisane po przesiedleniu, czyli wiek hebraizmu biblijnego późniejszego; wiek miedziany, albo hebraizmu późniejszego niebiblijnego, zwanego pospolicie językiem rabbinicznym.

Doktór Lepsius w swojéj *Paleografii*, wykazuje bardzo trafne podobieństwa między hebrajskim a sanskryckim, chociaż te języki odmiennego są rodzaju.

(a) Schlegel, Historyja literatury, lekcyja IV. Herder, Duch poezyi hebrajskiéj (po niemiecku).

BIBLIOTEKA ZEMBRZUSKA

przeszłym, teraźniejszym i przyszłym; co się przykłada do charakteru poezyi natchnionéj, gdzie teraźniejszość kojarzy się z proroczém wyobrażeniem przyszłości, a obie zlewają się w wieczność. Te dwa czasy przeplatają się bardzo często tak, że druga połowa wiersza wyraża w czasie przyszłym to co pierwsza połowa opowiada w przeszłym.

Różnica między poezyją a prozą nie jest tak wielka jak w innych językach; i pisarz, nie zmieniając formy, przechodzi od najskromniejszéj prozy do poezyi najwznioślejszéj.

Hebrajczycy zachowali ten język w czasie niewoli Egipskiéj; potém, w ziemi Chananejskiéj, aż do Manassesa: wtedy zagnieździły się obrzędy i obyczaje nowe, a z niemi używanie języka chaldejskiego. W czasie niewoli Babilońskiéj, pomięszał się on z językiem zwycięzców, i przestawszy być używanym w potocznéj mowie, pozostał jedynie językiem ksiąg liturgicznych. Ponieważ umarł od tylu wieków, z trudnością przyszłoby sądzić o jego harmonii. Mnóstwo wszakże przydechów i głosek gardłowych domyślać się pozwala ile akcent jego musiał być potężny i namiętny.

Dzieła. Literatura hebrajska całkowicie opiera się na religii, któréj stanowcza różnica przeszkodziła Grekom i Rzymianom zrozumieć ją, podobnie jak nie rozumieli rodzaju życia tego narodu: co było powodem że nie znali tak długo nawet istnienia ksiąg świętych. Dopiéro kiedy Ptolemeusz Ewergetes kazał je przetłumaczyć, niektórzy, jak naprzykład retor Longin, spostrzegł ich wzniosłość; inni uważali je za owoc wyobrażeń platonicznych. Ten ktoby chciał, dziś nawet, wyszukiwać w nich form scholastycznych (a), naszych epopej, naszych dramatów, byłby podobny do człowieka coby pragnął mierzyć cyrklem Witruwijusza kościół Salomona, olbrzymie jego rozmiary, morze miedziane, podtrzymywane przez dwónastu wołów, i je-

(a) Doktór Lowth napisał o poezyi hebrajskiéj pięć traktatów: pierwszy, o miarze wierszy; drugi, o stylu i postaciach, allegoryjach, podobieństwach, prozopopejach; trzeci, o utworach, dzielących się na elegije, ody, sielanki i t. d. Tym sposobem zdrobnić można przedmiot najwznioślejszy; a wielka erudycyja i najlepsze zamiary mogą stać się lichemi, skutkiem przesądów szkoły.



go cherubinów osłaniających arkę przymierza rozpuszczonemi skrzydłami, i straszne święte świętych, w głębi którego Jehowah spoczywał śród tajemniczéj ciemności. Przechodzimy tam nagle od genealogii do lirycznego najwznioślejszego polotu, od prostego opowiadania do gorącéj modlitwy, od drobiazgowego przepisu do natchnienia proroczego. Piękność tutaj wytryska z samychże rzeczy i z twórczéj siły woli, i możebyśmy nie znaleźli ani jednego miejsca, gdzieby piękność przemagała jedynie tylko jako piękność; tymczasem zawsze tu słyszymy słowa życia, w których prostota i jasność największa kojarzą się z sobą w głębokości, jakiéj dosięgnąć nie podobna.

Historyja.

Historyja nawet przybiera tu kształty zupełnie różne od form klassycznych; i kiedy ciekawość narodowa wynajdowała tu genealogije, któremi lud ten zaprzątał się tak bardzo, ród ludzki odbierał odpowiedź na zagadnienia najzawilsze, jakie gmin i uczeni zadać mogą: Jakim sposobem świat nastał? Czemu złe istnieje pod dobrym Bogiem? Mojżesz nie zaprząta się akj inni pisarze genezów, kommentarzami, objaśnieniami dawanemi na pastwę ciekawości i pysze, szybko przebiega pierwszych patryjarchów; ale słowy dobitnemi i zrozumiałemi dla wszystkich, kładzie stanowczy dogmat Boga jedynego, stwórcy z własnéj woli, i dogmat pochodzenia rodu ludzkiego od jednego człowieka. Opowiadacz tak dalece pogrąża się w wielkość Boga, że nie okazuje zbyt wielkiego zadziwienia nad jego dziełami; ztąd wzniosłość owych wyrażeń: „Rzekł Bóg: Niech się stanie światłość: i stała się światłość. I ujrzał Bóg światłość że była dobra, i przedzielił światłość od ciemności."

Ośm rozdziałów prowadzą od Adama do Abrahama: epoka, którą inne narody zapełniają mnóstwem bóstw. Ci co myślą że Mojżesz pisząc, korzystał z dokumentów dawniejszych, których przejął nie tylko treść, ale nawet formę, opierają się na pewnych słowach, jakie nie znajdują się gdzieindziéj, na pewnych wersetach rytmu poetycznego, podobnego do cytacyi (a).

(a) *Dixitque Lamech uxoribus suis Adae et Sellae: Audite vocem meam, uxores Lamech; auscultate sermonem meum, quoniam occidi virum in vulnus meum, et adolescentulum in livorem ineum. Septuplum ultio dabitur de Cuin, de Lamech*

Chociażby chciano uważać za bajki piętnaście ksiąg Enocha, kolumny, na których według opowiadania Józefa, potomkowie Setha, przed potopem, zapisywali wiele rzeczy dla tych coby przeżyli ogromną klęskę, nic wszakże nie odstręcza od wiary, że Mojżesz używał słów tych samych, w których się przechowała tradycyja (a).

Opowiadanie rozszerza się, kiedy on mówić zaczyna w szczególności o ludu Izraelskim: wzniosła prostota rzeczy kojarzy się wtedy ze szczerością wyrażeń; dla tego też niektórzy przekładają opowiadania Mojżesza nad Homera. W księgach *Eksodus*, tudzież *Numeri*, prostota rodzin patryjarchalnych ustępuje miejsca tajemniczéj wielkości Egiptu, niezmierzonéj przestrzeni pustyń Arabii; i niekiedy rozlewa się w hymnach nieporówna-

vero septuagies septies. „I rzekł Lamech żonom swym, Adzie i Selli: Słuchajcie głosu mego, żony Lamechowe, posłuchajcie mowy mojéj: żeciem zabił męża na ranę moję, i młodzieniaszka na siność moję. Siedmioraka pomsta będzie z Kaina, a z Lamecha siedmdziesiąt siedmkroć, (*Genesis*, IV, 23, 24). Jest to bez wątpienia ułamek najstarożytniejszéj poezyi. W przekleństwie Noego (*Genesis*, IX, 25—27): *Maledictus puer Chanaan: servus servorum erict fratribus suis. Benedictus Dominus Deus Sem: sit Chanaan servus ejus. Dilatet Deus Japheth, et habitet in tabernaculis Sem, sitque Chanaan servus ejus.* „Przeklęty Chanaan, niewolnik niewolników będzie braci swéj. Błogosławiony Pan Bóg Semów: niech Chanaan niewolnikiem jego będzie. Niech rozszerzy Bóg Japhetha, i niech mieszka w namiecich Semowych, a Chanaan niech będzie niewolnikiem jego." Richard Simon, *Histoire de l'Ancien Testament*, 1685. Astruc, *Conjectures sur les mémoires originaux dont Moïse s'est servi pour la composition de la Génese.* Brukselia, 1753.

(a) Doktór Richard Laurence wydał *Mashasa Henoch Nabiy, the book i t. d.* to jest: „Księga proroka Enocha," dzieło apokryficzne, które w ciągu wielu wieków uważano za zaginione, ale odkryte w Abissynii przy końcu wieku ostatniego, tłumaczone z rękopismu etyjopskiego z biblioteki Bodlejańskiéj; Oksford, 1821. Księga bardzo starożytna, chociaż apokryf, i na któréj opierali się pierwsi pisarze chrześcijańscy, zasługiwała na ogłoszenie drukiem; ale nic tu nie znaleziono coby wyjaśniło choć trochę głęboką starożytność. Napisana była przed Jezusem Chrystusem, ponieważ święty Juda ją przytacza; a po niewoli Babilońskiéj, ponieważ pełno tu wyobrażeń wziętych od Chaldejczyków. Idea Trójcy, która w innych księgach hebrajskich, uważana jest za doktrynę kabalistyczną, w téj wyrażona w przekonywający sposób, że była powszechną u Hebrajczyków; czyni obecnymi przy stworzeniu trzech panów, to jest pana Duchów, Wybranego i Potężnego. Zdanie o téj księdze umieścił Sylwester de Sacy w dzienniku *Journal des Savants*, 1826.

nego majestatu, które tym więcéj uderzają im wysłowienie jest prostsze.

Historyją, następującą po Mojżeszowéj, obejmują księgi Jozuego, za których autora tenże pisarz jest uważany; tudzież kroniki proroków spółczesnych, często odnoszące się do roczników i pomników, dzisiaj zaginionych. Te pamiętniki, myśli kapłańskie jakie one obejmowały, i głos ludu wyrażany przez proroków, są trzema żywiołami rzeczonych historyków. Zupełnie się różnią oni od pisarzy świeckich; ponieważ piszą wielki dramat, którego aktorami są Bóg i jego lud: zachowanie lub pogwałcenie zakonu i następstwa ztąd wynikające, posłannictwo proroków, cudowne rzeczy jakie oni działają, zaprzątają opowiadacza, który z lekka jedynie dotyka się tego, co byłoby tylko przedmiotem prostéj ciekawości. Lepiéj smakować będziemy w pięknościach literatury, jeżeli się przeniesiem w owe czasy i kiedy wystawimy sobie obyczaje owoczesne, podobne do dzisiejszych Beduinów. Ci, dzisiaj jeszcze, bardzo są chciwi opowiadań, i niekiedy, zatrzymując się w wycieczkach, cisną się koło zaczynającego opowiadać; widziemy wtedy niespokojność, gniew, politowanie, malujące się na przemian na twarzach bronzowych. Jeżeli wielkie niebezpieczeństwo zagraża bohaterowi, wołają nagle: „Nie, nie, niech Bóg go zachowa!" Jeżeli rzuca się śród walki, ich ręka chwyta się oręża; jeżeli pada ofiarą zdrady, krzyczą: „Przekleństwo na zdrajcę!" Jeżeli ginie? „Niech Bóg go przyjmie do miłosierdzia swego," mówią smutnie. Jeżeli odniósł tryumf, klaszczą i wołają: „Chwała Panu zastępów." Opowiadacz przedłuża powieść, rozwodzi się nad najdrobniejszemi okolicznościami, nie opuszcza ani jednego ogniwa w łańcuchu genealogicznym, powtarza przyjęte wyrażenia i przysłowia, rozszerza się wreszcie na opisach piękności przyrodzenia, kobiét nadewszystko, i kończy nieodzownie wykrzyknikiem: „Chwała Panu co stworzył niewiastę!" Tak wyobrażam sobie Hebrajczyków, pilnie słuchających szeika, opowiadającego historyje, przechowane w kronikach albo w tradycyi.

Co się tycze innych ksiąg Pentatenchu:

Leviticus obejmuje ustawę kapłaństwa i szczegóły obrzędów religijnych, które będąc tylko cieniem i przygotowaniem do ofiary duchownéj, miały być z czasem zupełnie zastąpione przez nią (a).

Deuteronomium obejmuje ostatnie polecenia Mojżesza dane Izraelitom, i kończy się wzniosłą dziękczynną pieśnią.

Po pięciu księgach Mojżeszowych następują księgi Jozue i Sędziów, księgi Ruth, dwie Samuelowe, dwie Królewskie, czyli razem cztery Królewskie, dwie Paralipomenon, dwie Ezdraszowe i Nehemijaszowe, księgi Tobijaszowe, Judith, Esther, Hijob, księgi Psalmów, Przypowieści Salomonowe, Ecclesiastes, Pieśń nad pieśniami, księgi Mądrości, Ecclesiasticus, trzynastu

(a) Dowód tego znajduje się w obrzędach alluzyjnych i przygotowawczych do chrześcijańskiéj pokuty. „Miesiąca siódmego, dziesiątego dnia miesiąca, trapić będziecie dusze wasze, i żadnéj roboty czynić nie będziecie, bądź obywatel, bądź przychodzień, który gościem jest między wami. Tego dnia będzie oczyszczenie wasze i ochędożenie od wszystkich grzechów waszych: przed Panem będziecie oczyszczeni. A oczyszczać będzie kapłan, który jest pomazany, i którego ręce są poświęcone. I oczyści świątnicę, i przybytek świadectwa, i ołtarz, kapłany téż i wszystek lud." Po dokonaném oczyszczeniu pokolenia kapłańskiego, przechodzono do oczyszczenia ludu. „Na ten koniec arcykapłan przyjmie od wszystkiego zgromadzenia synów Izraelowych dwu kozłów za grzech, a jednego barana na całopalenie." Dwóch kozłów ofiarowano, jednego, aby był zabity na ofiarę, drugi, aby obciążony wszystkiemi grzechami Izraela, wypędzony był na puszczę. Łatwo dostrzedz znaczenie przenośne tego obrazu. Czysty baranek nie sam tylko miał cierpieć, ale nadto i kozieł; to jest że lud powinien „trapić duszę swoję" w owe dni pokuty. Ofiarując kozła żywego, kapłan, włożywszy obiedwie ręce na głowę jego, niechaj wyzna wszystkie nieprawości synów Izraelowych, i wszystkie występki i grzechy ich, któremi przeklinając głowę jego, wypuści go przez nagotowanego człowieka na puszczę." *Talmud* Jerozolimski zachował formułę modlitwy i wyznania, które arcykapłan odmawiał w imieniu ludu:

Domine, maligne egi, et in opinione animoque male constanter steti, et in via longingua ambulavi; sicut ego feci, amplius non faciam. Sit voluntas et beneplacitum tuum, Domine Deus, ut expies omnes praevaricationes meas, et parcas omnibus iniquitatibus meis, et condones omnia peccata mea.

Według Miszny, formuła była następna:

Quaeso, Domine, perverse egi, praevaricatus sum, peccavi adversus te, ego et domus mea; quaeso, Domine, condona, quaeso, iniquitates, rebelliones et peccata quae perverse egi, in quibus rebellavi et peccavi adversus te, ego et domus mea, sicut scriptum est in lege Moysis servi tui, quoniam hac die fit expiatio i t. d.

Proroków i dwie księgi Machabejskie. Protestanci wyłączają ze Starego Testamentu księgi Tobijaszowe, Judith, Pieśń nad Pieśniami, księgi Mądrości, Ekklezyjastyka, proroctwo Barucha, część proroctwa Danijela i dwie księgi Machabejskie.

Przypowieści, *Ecclesiastes*, *Ekklezyjastyk*, i księgi *Mądrości* są to traktaty moralne. Panująca w nich forma jest przypowieści albo przysłów, starożytna treść mądrości, wprzód nim proza pisana weszła w użycie. Dwanaście rozdziałów Ekklezyjasta przedstawiają cierpienia tylu umysłów, które w czasach jak nasze, pogrążały się w żądzach bez granic, w zniechęconém zmartwieniu. Sceptyk, materyjalista, panteista spotykają tu swoje systemata, wskrzeszone później. „Co więcej ma człowiek ze wszystkiéj pracy swéj, którą się pracuje pod słońcem?“ mówi Ekklesiastes. „Pokolenie przemija i pokolenie nadchodzi, a ziemia na wieki stoi. Co było, toż samo będzie; a co się stało, toż samo się stanie, nic nie ma nowego pod słońcem. Jeżeli jest co, o czém mówią: Oto to jest nowe!— już to było w czasach, które były przed nami. Widziałem wszystko co się dzieje pod słońcem: a oto wszystko marność i ubieganie się za wiatrem; i zwróciłem umysł swój abym poznał mądrość i umiejętność i błędy i głupstwo: poznałem że i to jest ubieganie się za wiatrem. Przy wielkiéj mądrości wiele jest kłopotu: a kto przyczynia umiejętności, przyczynia i boleści. Mówiłem potém w sercu swojém: Pójdę, a rozpuszczę się w rozkoszach, i będę zażywał dobra; nabudowałem sobie domów, i nasadziłem winnic, naczyniłem ogrodów i sadów, i naszczepiłem w nich drzew rodzaju wszelakiego, i nabudowałem sobie stawów; nabyłem sobie sług i służebnic, i miałem czeladź wielką; stada też i wielkie trzody owiec. Zgromadziłem sobie srebro i złoto; śpiewaki i śpiewaczki, kubki i czasze do nalewania wina. I wszystko czego żądały oczy moje, nie broniłem im. I obaczyłem we wszystkiém marność i gonitwę za wiatrem, a iż nic nie trwa pod słońcem. Zwróciłem się abym oglądał mądrość; i poznałem iż jednakie jest dokończenie mądrego i głupiego. Cóż za pożytek człowiekowi ze wszystkiéj pracy jego, i z udręczenia ducha? Wszystkie dni

jego są pełne boleści i nędzy. Widziałem udręczenie, które dał Bóg synom człowieczym, aby się ciągnęli w niém. I ujrzałem potwarzy, które się dzieją pod słońcem, i łzy niewinnych, a żadnego pocieszyciela, i nie mogą się sprzeciwić gwałtowi, nie mając żadnego pomocnika. A chwaliłem więcéj umarłe niźli żywe; a miałem za szczęśliwszego od obudwu tego, który się jeszcze nie narodził, ani wiedział złego, które się dzieje pod słońcem.“

Czyliż się nie zdaje nam że słyszemy narzekania Renata (*René* przez Chateaubrianda) i Child-Harolda (Byrona)? Daléj się jeszcze posuwa i mówi: „Jednakie jest dokończenie człowieka i bydląt, i równy stan obojga: jako umiera człowiek, tak i one umierają; i jednako tchną wszystkie, i nie ma człowiek nic więcéj nad bydlę: wszystko podległo marności. Z ziemi są uczynione, i w ziemię się jednako obracają: Któż wie jeśli duch synów Adamowych wstępuje w zgórę, a jeśli duch bydlęcy zstępuje na dół?“ Tak starodawne są te błędy! Mądry zbija je, pamiętając że Bóg roztrząsać i sądzić będzie każdy dobry i zły uczynek.

Od doktrynalnych form te księgi filozoficzne podnoszą się niekiedy do poezyi, jak naprzykład w pochwale mądrości, w obrazie próżnowania.

Ażeby lepiéj dać poznać obyczaje Hebrajczyków, zamieszczamy tutaj dwa wizerunki kobiét:

„Synu mój, rzecz Mądrości: Siostrą moją jesteś; a Roztropność nazywaj przyjaciółką swoją; aby cię strzegły od obcéj niewiasty, i od cudzéj, która słowa swoje łagodnemi czyni. Bom oknem domu swego przez kratę wyglądał, i obaczyłem głupiego młodzieńca, który szedł przez ulicę ku jéj kątowi, i wedle drogi domu jéj poszedł, zmierzchem, pod wieczór, w ciemności nocnéj i w mroku. A oto wyszła przeciw niemu niewiasta w ubiorze wszetecznym, gotowa na łowienie dusz, świegotliwa i błędna, niespokojna, i nie mogąca ostać się w domu swym na nogach swoich; to przed domem, to na ulicach, to przy każdym kącie zasadzkę czyniąc, i ująwszy młodzieńca pocałowała, i z niewstydliwą twarzą mówi: „Szlubiłam ofiary za spokój,

dzisiam oddała szluby swoje. Przetożem wyszła przeciw tobie, pragnąc cię widzieć i nalazłam. Nakryłam kołdrami łóżko swoje, usłałam je kobiercami wzorzystemi z Egiptu. Potrzęsłam pościel swoję mirrą i aloesem i cynamonem. Pódźże, nakochajmy się aż do białego dnia. Bo nie ma męża w domu, jechał w daleką drogę; wziął z sobą worek pieniędzy; w pełni księżyca ma się wrócić do domu swego.“ Usidliła go rozmaitą mową, i łagodnością ust przyciągnęła go. Wnet poszedł za nią, jako wół gdy go na rzeź wiodą, i jako jeleń w sidła poskakujący, aż przebije strzała wątrobę jego; jako gdyby ptak śpieszył się do sidła, a nie wié że idzie o jego życie.“ (*Przypowieści*, rozdz. VII).

Oto inny wizerunek:

„Niewiastę mężną któż znajdzie? daleko większa od pereł cena jéj. Ufa w niéj serce męża jéj, a na korzyści nie zbywa. Odda mu dobrém, a nie złém, po wszystkie dni żywota swojego. Szukała wełny i lnu, i robiła dowcipem rąk swoich. Stała się jako okręt kupiecki, zdaleka przywożąca żywność swoję. I wstawała gdy jeszcze noc i dała pokarm domownikom swoim i robotę służebnicom swoim. Oglądała rolą, i kupiła ją, z pożytku rąk swoich nasadziła winnicę. Skosztowała że dobry jest nabytek jéj, nie zgaśnie w nocy światło jéj. Rękę swą wyciągnęła do kądzieli, a palce jéj ujęły wrzeciono. Rękę swą otworzyła ubogiemu, a dłonie swe podała ku niedostatecznemu. Nie będzie się bała domowi swemu zimna śnieżnego, bo wszyscy domownicy jéj mają karmazynowe suknie. Nakrycia sprawiła sobie bisior i szkarłat odzienie jéj. Znaczny jest mąż jéj w bramach, gdy usiądzie między starszymi kraju. Rąbek urobiła i przedała, i pas podała Chananejczykowi. Usta swe otwarza mądrości, a zakon miłosierdzia na języku jéj. Dogląda dróg swego domu i chleba próżnując nie jadła. Powstali synowie jéj i ją sławili, i mąż jéj chwalił ją. Omylny wdzięk i marna jest piękność: niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona. Dajcie jéj z owoców rąk jéj; a niech ją chwalą w bramach uczynki jéj“ (*Przypowieści*, rozd. XXXI).

Ale najwznioślejszém dziełem poezyi filozoficznéj są księgi *Hijoba* albo *Joba*. Czy są oryginalnie po hebrajsku napisane, czy też Mojżesz tłómaczył je z Arabskiego na pocieszenie swego ludu w czasie niewoli, żadne lepiéj nie odpowiadają w tém co się tycze wielkości i niedoli stanu ludzkiego, fatalności i opatrzności, doświadczeń którym Bóg podaje dobrych dla uczynienia lepszemi. Bohatér, prawdziwy albo zmyślony, przedstawiając nam widok walki między duchem złego a dobrego, okazuje energiją człowieka, który z bohaterskiém poddaniem się, przyjmuje nieszczęścia jako próbę, w niwecz obraca bluźnierstwa tych, którzyby chcieli brać za miarę moralności dobre i złe ziemskie, i naostatek podnosi się tryjumfując.

Poezyja

Powszechnie mniemają że wiersz hebrajski nie miał metru syllabicznego jak nasz, ani miary czasu jak wiersz Greków i Latynów (a). Panującą tu formą jest parallelizm, to jest następstwo myśli i ruch rytmiczny, który nie zależy jedynie na syllabach i słowach, lecz nadto na obrazach i uczuciach ułożonych w symetryi swobodnéj. Symetryją tę spostrzegamy w psalmach, tak dobrze w każdym wierszu i w każdéj części wiersza, jak w układzie całéj kompozycyi: forma poetyczna daleko wspanialsza niżeli rymu i rytmu. Naturalnie wynikała ztąd, że psalmy przeznaczone były do śpiewania na przemian jednocześnie jak lud odpowiadał chórem (b). Część obecnych mówiła:

(a) Święty Hieronim mówi wszakże we wstępie do Biblii: *Nemo cum prophetas versibus viderit esse descriptos, metro eos existimet apud Hebraeos ligari et aliquid simile habere de Psalmis et operibus Salomonis: sed quod in Demosthene et Tullio solet fieri, ut per cola scribantur et commata, qui utique prosa et non versibus conscripserunt.* I w innem miejscu: *Quod si qui videtur incredulum metra esse apud Hebraeos et in morem nostri Flacci, graecique Pindari et Alcaei et Sapho, vel psalterium, vel lamentationes Jeremiae, vel omnia scripturarum cantica comprehendi, legat Philonem, Josephum, Origenem, Caesariensem Eusebium, et earum testimonio me vere dicere comprobabit.*

W dziele *Von der Form der Hebräischen Poesie nebst einer Abhandlung über die Musik der Hebräer, von* J. L. Saalschütz i t. d. *mit einem Vorworte von* Dr. August Hahn, Królewiec 1835, wykazano: że Hebrajczycy mieli wiersze metryczne, jakie one były, i jak oni liczyli syllaby.

(b) Ezdrasz I, rozdz. III, 10. „Gdy tedy założyli murarze kościół Pański, stanęli kapłani w ubiorze swoim z trąbami, a lewitowie z cymbałami, aby chwalili Bo-

„Pan króluje, niech się raduje ziemia!“ a druga część: „Niech się weselą wyspy mnogie.“ Pierwsza zaczynała znowu: „Obłok i mgła około niego;“ a druga: „Sprawiedliwość i Sąd podporami tronu jego“ (*Psalm* XCVI).

Poezyja Hebrajczyków wzięła pierwszeństwo nad poezyją innych ludów, dla tego jeszcze że była narodowa i wszczepiona w sam ich byt. Dwaj najwięksi poeci byli ich prawodawca i największy król: hymny ich śpiewano przy wszystkich uroczystościach: w tym celu muzyka stanowiła główną część wychowania. Od bardzo dawnych czasów mieli oni szkoły proroków, to jest śpiewaków; i Samuel (I księgi *Królewskie*, X, 5) przedstawia „gromadę proroków zstępujących z wyżyny, a przed nimi arfa i bęben i piszczałka i lutnie.“

Sztuka śpiewu kwitnęła szczególniéj pod Dawidem, który urządził cztery tysiące lewitów we dwadzieścia cztery chóry, przeznaczone do śpiewania w czasie uroczystości publicznych. Na czele tych chórów byli Asuf, Eman, Iditum, samiż sławni poeci. Kiedy nasi zniewieściali śpiewacy dzisiejsi zanócą nam w zamkniętych salach, o miłostkach i namiętnościach, często przesadzonych, a zawsze obcych dla nas, cóż mogą przedstawić nam zbliżającego się do owych uroczystości religijnych i popularnych, tak pełnych majestatu? Wystawcie sobie cały lud Izraela podzielony na dwa ogromne chóry, połowa na górze Ebel, połowa na Garizim, a Jordan pomiędzy niemi. Lewici zaczynają psalm: „Przeklęty człowiek który działa rycinę i zlicinę, brzydliwość Pańską! Przeklęty który nie czci ojca swego i matki! Przeklęty który przenosi granice bliźniego swego; który czyni że ślepy błądzi w drodze; który wywraca sąd przychodnia, sieroty i wdowy; który popełnia grzech z cudzą żoną albo zkrewną! Przeklęty który tajemnie zabije bliźniego swego; który bierze dary aby zabił duszę krwi niewinnéj.“ I po każdym wierszu, połowa ludu z wysokości Ebel odpowiadała: „Przekleństwo,“ albo: „Błogosławieństwo“ z góry Garizim.

ga iż dobry, iż na wieki miłosierdzie jego nad Izraelem. Wszystek téż lud krzyczał krzykiem wielkim, chwaląc Pana z tego iż był założon kościół Pański: i głos daleko było słyszeć.“

Pieśń spiewana, kiedy arkę Przymierza zaniesiono na górę Syjon, nie musiała wygładzić się z pamięci. Podzieleni na różne chóry, lewici i śpiewacy otwierali processyją, i przy odgłosie instrumentów muzycznych, śpiewali na przemian: „Pańska jest ziemia i napełnienie jéj. Okrąg ziemi, i wszyscy którzy mieszkają na nim. Bo go on nad morzami ugruntował i nad rzekami nagotował go.“

Zaczynając wstępować na górę, zapytywali:

„Któż wstąpi na górę Pańską? albo kto będzie stał na świętém miejscu jego?“ I wszyscy razem odpowiadali chórem: „Niewinnych rąk, a czystego serca; ten, który nie wziął na marność duszy swojéj, ani przysięgał na zdradzenie.“

Potém, gdy się arka zbliżała na miejsce przeznaczone, z podwojonym dźwiękiem zabrzmiał rozkaz: „Podnieście bramy głowy swoje; i podnoście się bramy wieczne: niech wnijdzie król chwały.“

Ci co się znajdowali na górze zapytywali: „Któryż to jest król chwały?“

A wszyscy odpowiadali: „Pan mocny i możny, Pan możny na walce, Pan zastępów“ (*Psalm* XXIII).

Niekiedy psalmy objawiają utrapienia wewnętrzne natchnionego poety; lecz allegoryja bierze górę, i tworzy pieśni nadziei i obietnic powszechnych. Ród ludzki nie jest tu przedstawiany jedynie śmiejącym się lub udręczonym, ale wszystek razem ze swoim smutkiem i pociechą, nagłą trwogą i nagłą nadzieją, troskami miłości i nienawiści, ze słabością powątpiewania i potęgą przekonania (*Psalm* XLI). Jak się dzieje z każdą poezyją, któréj żyć przeznaczono, obrazy jéj wyprowadzone są ze zwykłych pomysłów ludu, do którego przemawia; wszystko tu jest w ruchu; wszystko nabiera życia; góry drżą albo się weselą; przepaść głos podnosi; wody widzą Pana i strachem są przeniknione. Jeremijasz woła: „O mieczu Pański, kiedyż spoczniesz? Wnijdź w pochwę, orzeźwij się i milcz. Oh! jakże ma spocząć, kiedy Bóg mu rozkazuje zaostrzyć się przeciw Askalonowi i przeciw nadmorskim jego okolicom?“ Jeżeli Jeremijasz napełnia duszę smutkiem świętym, Ezechijel zachwyca ją

nadzwyczajną energiją; ale Izaijasz nie ma równego sobie w żadnym języku. Nadewszystko gdy mówią o Bogu, prorocy nabywają polotu wzniosłego, a wspiera ich zwięzłość języka, tak chciwego na słowa. Czytamy w Izaijaszu: „Ziemia chwiać się będzie jako człowiek pijany, i będzie zerwana jako namiot śród nocy;“ w Nahomie: „Pan jest w burzy, i w wichrze drogi jego, a mgły proch nóg jego; fukający morze i wysuszający je, a wszystkie rzeki w pustynią obracający (I, 3, 4); w Habakuku: „Bóg stanął i rozmierzył ziemię, pojrzał i rozwiązał narody; i skruszone są góry wieku, zniżyły się pagórki świata przed drogami wieczności jego“ (III, 6).

„W utrapieniu mojém, woła Dawid, wzywałem Pana i wołałem do Boga mojego: i wysłuchał głos mój z kościoła swego świętego. Wzruszyła się i zadrżała ziemia; fundamenty gór zatrwożyły się i poruszyły, iż się rozgniewał na nie. Wznosi się dym w nosie jego, i ogień z ust jego palił. Nakłonił niebios i zstąpił; i mgła pod nogami jego. I wstąpił na Cherubiny i latał, latał na skrzydłach wiatrowych; ciemność uczynił obleczeniem swoim, namiotem około siebie, ciemna woda, grube obłoki.“ (*Psalm* XVII, 7, 12).

W inném miejscu, przenikniony myślą o obecności Boga, woła temi słowy: „Dokąd pójdę przed duchem twoim? a kędy uciekę od oblicza twego? Jeśli wstąpię do nieba, tameś ty jest; jeśli zstąpię do piekła, tameś jest. Jeśli się uniosę na skrzydłach rannéj zorzy, a zamieszkam na końcu morza, i tam mnie doprowadzi ręka twoja, i trzymać mnie będzie prawica twoja“ (*Psalm* CXXXVIII, 7—10). Przypatrując się naturze, tak wyraża pobożne swe uwielbienie: „Boś mię ucieszył Panie stworzeniem swojem; raduję się nad czynami rąk twoich. O jako wielkie są, Panie, dzieła twoje! jak bardzo głębokie myśli twoje! Bezrozumny nie pozna, a głupi nie zrozumie tego.“ (*Psalm* XCI, 5—7).

Dawid, największy poeta, jakiego posiadał którykolwiek naród, wié że człowiek był w nieprawościach poczęty i nieposłuszny prawu Bożemu (*Psalm* L); że człowiek nie zdolny jest do modlenia się, jeżeli Bóg nie użyczy mu owéj oliwy tajemniczéj,

która otworzy usta jego i pozwoli mu wymawiać słowa chwały i radości (*Psalm* LXII); ale pokłada zaufanie w Panu, potępia bezbożnika, co nie chciał wierzyć z obawy aby dobrze nie czynił (*Psalm* XXXV); tłumaczy cuda wiary wewnętrznéj, którą późniéj chrystyjanizm miał objawić; i wzywa Pana: „Naucz mię czynić wolę twoję, albowiem tyś jest Bogiem moim“ (*Psalm* CXLII, 10). Żaden filozof starożytności nie odgadł, że cnota zależy na posłuszeństwie Bogu, ponieważ on jest Bogiem. Dla tego téż Maistre powiada: że psalmy są prawdziwém przygotowaniem do Ewangelii; bo nigdzie wyraźniéj nie objawia się duch modlitwy, który jest duchem Boga, i wszędzie czytamy obietnicę tego co posiadamy dzisiaj. Modlitwa jest cechą niezmienną tych utworów, nawet kiedy one opowiadają lub wychwalają; późniéj, kiedy prorok zgrzeszył, pokuta zbogaca go nowemi pięknościami, bądź kiedy się zgina pod plagą, bądź kiedy śród wspaniałego grodu, „jęczał jako pelikan na pustyni, jako dudek tułający się pośród zwalisk; jako samotny wróbel na dachu“ (*Psalm* L); „pracował wpłaczu swoim, omywał na każdą noc łóżko swoje; łzami polewał pościel swoję“ (*Psalm* VI, 7,) albowiem strzały Pana utknęły w nim (*Psalm* XXXVII, 3). „Nie ma zdrowia w ciele mojem przed gniewem twoim, Panie, mówi Dawid; serce moje strwożone jest, opuściła mnie siła moja, a jasność oczu moich, i téj nie masz przy mnie. I stałem się jako człowiek nie słyszący, i niemający odporów w uściech swoich. Albowiem w tobiem Panie nadzieję miał“ (tamże, 4, 11, 15, 16).

Niekiedy zanurza wzrok swój w przyszłość, odgadując świat połączony pod jedno prawo, w jednéj modlitwie, kiedy „wspomną i nawrócą się do Pana wszystkie kraje ziemi, i będą się kłaniały przed oblicznością jego wszystkie familije narodów“ (*Psalm* XXI, 28).

Niedoskonałość jest cechą dzieł człowieka; i nie ma filozofa, jakkolwiek byłby wielki, na którego grobie nie zasiadła potomność żeby wykryć jego błędy, niewiadomość, sprzeczność. Biblija, przeciwnie. A jednak dotyka ona przedmiotów najwznioślejszych, najgłówniejszych, wszelkich zagadnień nauki,

wszelkich tajemnic człowieka moralnego i fizycznego, czasu i wieczności. Tworzy jednę całość, rozwija w wielkich rozmiarach tęż samę myśl, ten sam przedmiot, człowieka i lud Boży, już mając na widoku szczególniéj odkupienie rodu ludzkiego, już ów naród wybrany do zachowania słowa życia, zastosowania go i rozkrzewienia. Zamiast spostrzegać mięszaninę pierwiastków, która w innych literaturach wskazuje najprzód walkę, potém ugodę między kastami, wiarami, rozmaite stopnie cywilizacyi: tu ciągle spotykamy jednego Boga, jednę wiarę, jedno plemię, ten sam sposób zapatrywania się; w przeszłości, nie pastwę dla ciekawych, ale wszystko co istnieje, naród, jedność; w przyszłości, spełnienie wzniosłych obietnic. Ponieważ szukalibyśmy nadaremnie w tych księgach, pisanych przez tylu autorów, oddalonych od siebie wiekami, miejscem, stanem, dwóch myśli sprzecznych, dwóch faktów zbijających siebie, musiemy przeto uznać tu pochodzenie spólne, natchnienie spólne.

Hijob życzył żeby słowa jego były wyryte na kamieniu. Król prorok śpiewał: „Niech to napiszą rodzajowi potomnemu, a lud który będzie stworzony, będzie Pana chwalił“ (*Psalm* CI, 19); i oba wysłuchani zostali biorąc udział w wieczności. Kiedy czujemy istotnie, w pisarzach świeckich, granice jakie zakładają myślom miejsce, czas, biegłość, Biblija przeciwnie jest księgą wszystkich wieków, wszystkich narodów, wszystkich stanów; posiada pociechy na wszelkie cierpienia, radość ku każdemu pocieszeniu, prawdy na każdy czas, rady dla każdego stanu; karmiąc dusze słowem życia, podnosi ona umysł i uprawia zamiłowanie w pięknem: ona natchnęła *Komedyją Boską*, *Raj utracony*, *Mowy pogrzebowe* Bossueta, *Athalią* Rasyna, *Messyjadę* Klopstocka, *Hymny święte* Manzoniego.

W tém co się tycze myśli humanitarnéj, kiedy inne księgi starożytności dążą do utwierdzenia niższości pewnych plemion, i nienawiści ku obcym narodom, okropnego przesądu, który trwa dotąd, nie tylko w Indyjach i Chinach, ale nawet śród tyle wychwalanych swobód Ameryki: Biblija, obok jedności Boga, ogłasza jedność rodzaju ludzkiego i sprawiedliwość wyższą nad

układy polityczne: wszystkich nas czyni braćmi, abyśmy pracowali razem na wygnaniu nad przywróceniem harmonii, zniszczonéj skutkiem pierwszéj winy. Dawid opiewał tę zgodność wszystkich w modlitwie i w prawie czyli zakonie:„ Dobry Pan wszystkiemu; a miłosierdzie jego nad wszystkiemi dziełami jego. Królestwo twe królestwo wszystkich wieków: a panowanie twoje we wszelkiem pokoleniu i pokoleniu (*Psalm* CXLIV, 9, 13). Wykrzykujcie Bogu wszystka ziemio; psalm śpiewajcie imieniowi jego, dajcie cześć chwale jego. Mówcie Bogu: wszystka ziemia niechaj ci się kłania i niechaj ci śpiewa: niech psalm śpiewa imieniowi twemu. Błogosławcie narodowie Boga naszego, a dajcie słyszeć głos chwały jego. Żebyśmy poznali na ziemi drogę twoję; między wszemi narody zbawienie twoje (*Psalmy* LXV, 1—4, 8; LXVI, 3). Uczestnikiem ja jestem wszystkich którzy się boją ciebie, i strzegą przykazania twego (*Psalm* CXVIII, 63). Niech się narodowie zbiorą w jedno, i królowie, aby służyli panu (CI, 23): wszelki duch niechaj Pana chwali“ (CL, 6).

INDYJANIE.

ROZDZIAŁ X.

WIADOMOŚCI OGÓLNE.

Pod cieniem najwyższych gór na kuli ziemskiéj, zniżających się stopniami na żyzne i wesołe wzgórza, rozciągają się Indyje (a), mając z jednéj strony widok Oceanu, z drugiéj gór Himalaja. Skrapia je niezliczona liczba strumieni i wielkich rzek,

(a) Kraj tak wielkiéj rozległości jak Indyje, nie mógł mieć jednego tylko nazwiska u krajowców; nie mówiąc o półwyspie Zagangeskim, który nie jest Indyjami właściwie tak nazwanemi, po sanskrycku Dekan i Indostan nazywają się *Dżambu-Duyp*, wyspa drzewa życia; *Medhiàburni*, pomieszkanie środkowe; *Bharatkand*, królestwo Barat. Wielka rzeka oblewająca zachodnią ich część, nosi nazwiska Sind albo Hind, wyrażające kolor granatowy; od niéj Persowie nazwali kraj ten Sindustan albo Industan, a jego mieszkańców Indusami, nazwisko przyjęte i od innych narodów. Słowo atoli *Sindhustan*, w pismach indyjskich wyraża jedynie kra-

na brzegach których potężne słońce daje wzrost owocom wybornym wszelkiego rodzaju, których ręka ludzka nie zasadziła. Nieprzeliczone stada pasą się po łąkach zawsze zielonych, na ogromnéj przestrzeni zniżającéj się aż ku morzu, które zaklęsło tu i owdzie w ląd, i tym sposobem pomnaża przystanie dla żeglarzy, od najodlejglejszych czasów, przywożących tu monetę w zamian płodów, jakiemi natura uposażyła tę uprzywilejowaną ziemię. Na równinach aż pięć razy w roku zbierają z pola; a okrywające wzgórza drzewa palmowe, pieprzowe, cynamonowe, ananasy, winogrona, róże ciągle kwitnące, trzy razy w roku wydają najwyborniejsze owoce.

Ale obok tylu rozkoszy, nagie skały wznoszą się ku niebu, przeszło ich dwadzieścia wysokością przechodzi wierzchołek Chimborazo; lub rozciągają się daleko stepy piaszczyste, śród których woda i wiatry z gór nie zdołają ożywić pustyni. Nigdzie uragany nie szaleją z większą wściekłością. Wielkie rzeki spadają jak strumienie, a spotykając się z sobą, piętrzą się spienione, niby Ocean śród burzy; potém, zlawszy wody swe razem, przebiegają niwy bez końca, żeby raczéj wojnę prowadzić z morzem niżeli nieść mu daninę.

Szczególniéj dolina Kaszmiru, utworzona przez łańcuch gór Himalajskich, który w tém miejscu rozdziela się na wschód i na zachód, pod nazwiskiem Paropamisus i Imavus, leży w położeniu tak szczęśliwém że niektórzy upatrywać tu chcieli raj ziemski. W rzeczy saméj, tu biorą początek cztery rzeki (a), roznosząc daleko świeżość i życie. Tutaj się wznosi góra Meru, którą zamieszkuje potęga Boga i cztery silne zwierzęta (b). Rzeka Indus, spuszczając się z tych gór przez krainę Pendżab (c), tworzy na południu deltę, którą skrapiające ją wody czynią

je, które przerzyna rzeka Indus. Mahometanie uważali nazwisko Sind jako przeciwne nazwisku Ind, które przypisują krainom nad Gangesem. Anglicy nazywają Indyjan *Gentus*, od portugalskiego słowa *gentios*, to jest poganie albo narody obce.

(a) *Brahmaputra* albo syn Brahmy; *Ganga* albo Ganges, rzeka najznakomitsza; *Sind* albo Indus, czarna rzeka; *Gihon* albo Oksus.

(b) Koń, wół, wielbłąd, jeleń.

(c) Nazwisko perskie, odpowiadające greckiemu *Pentapotamia*, pięć rzek, od pięciu rzek wpadających w Sind.

rajem prześlicznym. Mężczyzna tu krzepkiéj budowy; kształty kobiéty są wdzięczne i harmonijne; mężczyzni i kobiéty, łagodnego charakteru, uprzejmi względem cudzoziemców, i równie dalecy od szkodzenia bliźnim jak innym stworzeniom. Żywią się oni spokojnie mlekiem, ryżem, owocami, których dostarcza im przyrodzona płodność ziemi: umiarkowani w pożądaniach, cierpliwie znoszą trudy i ucisk, lubią dumanie i rozmyślanie.

Taki jest kraj, który starożytni poważali jako mistrza narodów; tajemniczy w ich oczach, którego Aleksander podbić nie zdołał, muzułmańska szabla skosiła, jeżeli nie wykorzeniła, upartéj jego cywilizacyi, a który teraz wydany jest przebiegłym spekulacyjom kompanii kupców. Jeżeli nowi jego panowie ciągną zeń tylko zyski dla siebie, położyli przynajmniéj koniec zniewieściałemu i drapieżnemu zarządowi rajasów krajowych, i nienasyconemu okrucieństwu nababów muzułmańskich. Owoż dla czego na przestrzeni pięciuset mil (francuzkich), ośmdziesiąt milijonów Indyjan uważają za wybawców tych europejskich tyranów, którzy pozwala im zaprzątać się spokojną pracą, delikatnemi tkaninami, zachwyceniem i samobójstwem. Może przyjdzie czas, że ich zamiłowanie życia spokojnego, cel wszystkich ich pożądań, odmieni się za przykładem działalności angielskiéj, i że będą mogli pokazać się znowu na scenie świata cywilizowanego, zjednoczeni z nim w świętém pobratymstwie miłości, uczynków i wiary.

Od czasów wyprawy Aleksandra Wielkiego, w starożytności, a w wiekach nowożytnych, od portugalskich i angielskich tam osad, przyszła do nas znajomość tego ludu, żyjącego pomnika plemienia starodawnego. Ci co towarzyszyli królowi Macedońskiemu, znali prawie wyłącznie Pendżab i krainę skrapianą rzeką Indus; pobrzeże zaś, na wschód półwyspu za Gangesem, więcéj jest uczęszczane przez nowożytnych. Ale pierwsi zrozumiéć nie mogli cywilizacyi, tak odmiennéj od greckiéj; i ci nawet co patrzyli na nią własnemi oczyma, opowiadali rzeczy które brano za bajki; chociaż późniejsze odkrycia wykazały że nie zmyślali nigdy, ale objaśniali opacznie, lub przesa-

dzali (a). Znajomość przeto tego kraju była zabawką dzieci, żywiołem ciekawości raczéj niżeli zatrudnieniem poważném i naukowém, dopóki za naszych czasów nie zaprzątnął on umysłów znakomitych, pilnych badaczy, którzy wywołali zdumienie nasze, na widok tych cudownych szczątków, i obrócili w niwecz roszczenia, nie tylko Grecyi, ale samegoż Egiptu, do starożytności między narodami.

Lud ten, którego właściwą cechą jest wyobraźnia, zawsze prawie dążył do wydostania się z rzeczywistości i przesiedlenia się w dziedzinę marzeń; dla tego téż i geografija zupełnie jest dla niego mitologiczną: śród ogromu jego *kalpas*, liczących tysiącami wieki, historyja mięsza się i zlewa z bajką.

Kalpas są to wieki świata; wyobraźnia indyjska rozmnożyła ich długość w sposób nie znający miary, jak gdyby zniewolona odpowiadać na wielkie zagadnienia o początku rzeczy i przyczynie złego, chciała je oddalić o niewyrachowany przeciąg czasu. Rok ludzki u Indyjan liczy 360 dni; rok bogów 360 lat ludzkich: życie każdego boga trwa lat 12,000, a zatém 4,520,000 naszych lat. Tak ogromna liczba lat jest tylko jednym dniem Brahmy: policzmyż z iluż dni składa się jego rok (b)! Każdy wiek świata jest życiem jednego boga, to jest 12,000 lat boskich; dzieli się na cztery *jugi* czyli epoki, w ciągu których duch twórczy oddala się coraz bardziéj od energii pierwotnéj. „W pierwszym wieku, sprawiedliwość pod postacią byka, trzyma się mo-

(a) Opowiadania Herodota odnoszą się do wyprawy Daryjusza, syna Histaspa, który się zatrzymał na północy. Photius zachował nam wiele wyjątków z Ktezyjasza, lekarza Artakserksesa Memnona, dotyczących mianowicie bajecznéj krainy Indyj, doliny Kaszmiru. Arrien, w księdze o Indyjach i w żywocie Aleksandra, opierał się na dziełach pisanych przez towarzyszów zdobywcy, które zaginęły. Diodor (III, 62) i Strabon (XV), korzystali także z dzieł, które nie doszły naszych czasów. Przydani być tu mogą: Kwintus Kurcyjusz, o ile jest starożytnym; Plinijusz (IV); Philostrat w życiu Apollonijusza: Porphyrius, *de Abstinentia* (IV, 17); Klemens *Aleksandryjski*; nadto *Palladius* i *Kozma Indicopleustes*, z V-go i VI-go wieków po narodz. Chryst. Usprawiedliwiać starożytnych usiłowali nadewszystko: Zimmermann, *De India antiqua* (Erlangen, 1811); Veltheim, *Sammlung von Aufsätzen*, II; Heeren, *Ideen;* Walh, *Ostindien*, II, 456.

(b) Do każdego peryjodu Manu przyłącza się dodatek lat zwyczajnych 1,728,000; ale jeszcze nie odkryty klucz do tych peryjodów.

cno, oparta na czterech nogach; prawda panuje; ludzie, wolni od chorób, spełniają wszelkie swoje pożądania i żyją 400 lat. Ale w następnych wiekach, sprawiedliwość kolejno traci nogi; korzyści uczciwego zarobku zmniejszają się stopniami o jedną czwartą część, i życie ludzkie skraca się o część czwartą (a), dopóki wzrost człowieka nie zmniejszy się, i aż przy końcu ostatniego wieku, który jest teraźniejszym, ludzie staną się pigmejczykami. Wtedy nie będą mieli siły do wyrwania z ziemi najdrobniejszéj trawki, bez pomocy zakrzywionego narzędzia."

Epoka ta zaczęła się koło 1000 roku przed nar. Chr., i trwać będzie 40 wieków. Łatwo jest wyobraźni gromadzić wieki; ale jak znajdziemy w nich punkt stały dla historyi? Chociaż się rozróżniają tu trzy okresy, oznaczone wielkiemi odmianami religii (b), jakkolwiek dokładano wielkich usiłowań, nie można było nabrać przekonania o żadnéj dacie przed Chrystusem; wypadki udowodnione zaczynają się dopiéro od roku 1000 ery zwyczajnéj (c). To wszakże nie przeszkodziło do zgłębienia tego, co jest najważniejsze dla nauki człowieka, umysłu i myśli.

ROZDZIAŁ XI.

INSTYTUCYJE.

Główne punkta koło których obraca się historyja Indyj są: podział na kasty i przechodzenie dusz, jeden wszczepiony w drugi, a oba wypływające z fałszywego tłumaczenia upadku dusz i przyszłéj ich rehabilitacyi.

(a) Manu, księga II, 51, 81.

(b) Przyjaciel mój, doktór Cerise (*l'Européen*, Seryja 2-ga, tom I, str. 117, tom II str. 33, 105), starał się wykonać rozumowany podział historyi Indyjskiéj, oznaczając w niéj cztery epoki: 1. Wszechwładny wpływ dogmatu o upadku człowieka, jedyna i powszechna podstawa cywilizacyi indyjskiéj; 2, wielkie mocarstwa, obejmujące całe Indyje; 3, protestantyzm, który podniósł się przeciw starodawnéj wierze; 4, wstrząśnienia, które na przemian wydały ten protestantyzm i były jego skutkiem. Wiele szczególnych wypadków historycznych wiąże się z temi faktami ogólnemi.

(c) Wilson, w *Asiatick researchs*, tom V, str. 241—296, umieścił rozprawę o chronologii Indyjan, wyprowadzając wniosek, że ich systemata geografii, chrono-

Nie masz kraju gdzieby przechodzenie dusz tyle wpłynęło na życie: wszystko co się zdarza w teraźniejszém, jest karą albo nagrodą za byt dawniejszy; małżeństwo tym jest świętsze że się przyczynia do porządku Opatrzności; śmierć nawet nie zrywa związku między ojcem a synem, ponieważ ci ostatni tylko spełnić mogą pobożne zadośćuczynienie za swoich rodziców; uczynek niesprawiedliwy, zamiast ukryć się przed Bogiem i sumieniem, „starcem samotnym i prorokiem serca," wzbudza cierpienie i drżenie całéj natury. Czyliż wszystko co nas otacza nie jest ożywione przez dusze naszych bliźnich? Z tego powodu, jakie uszanowanie dla każdego zwierzęcia, jaka miłość dla kwiatów, dla prostych ziół, dla stworzenia całego! Ale jeżeli sympatyja ta dochodzi aż do budowania przez Indyjan szpitali dla chorych psów, czyni ich obojętnemi dla człowieka będącego w potrzebie, a to z przekonania że jeżeli cierpi, więc zasłużył; albo skłania ich do wydania chorego na pastwę robactwa. Spirytualista Malebranche wpadł w ostateczność przeciwną: przekonany że zwierzęta są prostemi machinami, wypędził ulubioną sukę, nie zważając na żałosne jéj wycie.

Jeżeli panteizm, zasada wiary Indyjan, jest gruby, pociąga do życia materyjalnego i rozkosznego; jeżeli wyrafinowany, sprawia to, że człowiek nie znajdując rzeczywistości do oparcia się, dąży ku wyzwoleniu się z illuzyi rzeczy; ztąd zniewieściałe życie niektórych Indyjan i zadziwiające umartwienia innych. Śmierć jest prostem przejściem z jednego życia do drugiego: czegoż więc jéj lękać się? Oddając się przeto ociężałości, jaką obudza w nim klimat, kiedy Indyjanin wycieńczony głodem, czuje bliską śmierć i widzi psy zgłodniałe, idące za nim aby go pożreć jak tylko skona, opiera się o drzewo bananowe żeby umrzeć stojąc; powtarza wtedy tajemnicze *oum*, kiedy chciwe psy utkwiły oko w jego twarz, na któréj śmierć wyciska znak swe-

logii i historyi, wszystkie zarówno są potworne i niedorzeczne: *Indeed their systems of geography, chronology and history are all equally monstrous and absurd.* Bentley dodaje, że wszelki systemat o chronologii indyjskiéj musi być zarozumiałym i śmiesznym: *When thoroughly sifted and examined to the bottom, proves at last to be founded principally in vanity, ignorance and credulity.*

go zbliżenia się. Tak, wdowa patrząca na palenie zwłok męża którego kochała, rzuca się na stos, co ma ją z nim połączyć w życiu przyszłém.

Kiedy w czasie uroczystości wozu (*Tirunnal*) tysiące pobożnych ciągną wóż bożka, śród pieśni i wszetecznych tańców bajaderek, ze wszech stron, ojcowie i matki, z dziećmi na ręku, rzucają się pod koła żeby być zgruchotanemi. Okropna uroczystość, która pokazuje do jakiego stopnia posunąć się może wiara gorąca, nawet przeciw instynktowi zachowania życia. Bałwan bożka Jagrenat, w gubernatorstwie Bengalskim, wyrobiony z drzewa i wspaniale ubrany, z rękami pozłacanemi, twarzą malowaną czarno, ustami otwartemi i koloru krwawego, umieszczony jest w czasie uroczystéj processyi czerwcowéj, na ogromnym wozie, na którym wznosi się wieża sześćdziesiąt stóp wysokości. Zaledwie się pokaże, tłumy witają go okropnym krzykiem, do którego się łączy gwizdanie trwające kilka minut. Przywiązują do wozu ogromne liny, gdzie zaprzęgają się mężczyzni, kobiéty, dzieci, bo świątobliwy uczynek ciągnąć bożyszcze. Wieża posuwa się leniwie z wielkim *łoskotem; stękają* koła pod ciężarem ogromnéj massy, zostawiając w ziemi bróżdy głębokie; kapłani odmawiają hymny, pielgrzymi powiewają gałęziami. Ale wkrótce scena staje się przerażającą; bo religija uczy że przelew krwi miłym jest bogu: biedni fanatycy, chciwi pozyskać uśmiech szkaradnego bóstwa, rzucają się pod koła; jedni poprzestają na złamaniu sobie rąk lub nóg; najświątobliwsi poświęcają swe życie.

Anglik Buchanan, w czasie pielgrzymki do Jagrenat, w r. 1806, widział Indyjanina padającego na twarz, z rękami wyciągnionemi, na przejściu wieży: ciało jego zgruchotane długi czas leżało na drodze, wystawione na widok obecnych. O kilka kroków daléj, kobiéta podobnież się poświęciła; ale przez wyrafinowaną pokutę, chciała przedłużyć swoję śmierć: położyła się przeto na ukos żeby być zgruchotaną tylko przez połowę i żyć jeszcze godzin kilka. śród najokrutniejszych boleści.

Mnóstwo pobożnych, mniéj żarliwych, poprzestaje na pokucie za grzechy przez męczarnie, które w ogólności nie sprowa-

dzają śmierci. Jedni rzucają się na kupę słomy, pod którą położone są miecze, włócznie i noże; drudzy każą się przywiązywać do dwóch końców drąga za pomocą dwóch haków, wsadzonych im pod łopatki. Gdy tak podniesieni są na trzydzieści stóp wysokości, kręcą nimi w około z największą szybkością, a oni rzucają wtedy kwiaty na obecnych (a). Są znowu, którzy

(a) Na małém wzgórzu, gdzie się zgromadziło około tysiąca Indyjan, stał maszt, na wierzchołku którego deska położona w poprzek. Na jednym końcu deski siedzieli ludzie i przyciągali ją prawie do ziemi, gdy tymczasem drugi podnosił się w górę: z zadziwieniem spostrzegłem ciało ludzkie tutaj zawieszone; nie wisiało prostopadle jak złoczyńcy powieszonego na szubienicy, ale zdawało się pływać w powietrzu, i swobodnie ruszało rękami i nogami.

Zbliżywszy się, ujrzałem ze wstrętem, że nieszczęśliwy utrzymywany był w takiém położeniu żelaznemi hakami, zatkniętemi w ciało; ale ani jego twarz, ani ruchy nie okazywały cierpienia. Skoro go spuszczono i haki wyjęto, zastąpił go drugi *sunnyja*: tak się nazywają ci fanatycy. Nie używano siły do prowadzenia go na plac katuszy; i bynajmniéj nie okazując strachu, szedł wesoło ku pagodzie, w progu któréj padł na twarz. Gdy się modlił, kapłan zbliżył się ku niemu i wskazał miejsce, gdzie mu wbić haki; drugi kapłan, uderzywszy po grzbiecie nieszczęśliwego, ukłół go mocno, a inny zręcznie mu zatknął haki w tkankę komórkowatą, tuż pod łopatkami. Poczém sunnyja wstał wesoło, i gdy już był na nogach, chlusnęli mu w twarz wodą poświęconą w Siwie, i uroczyście zaprowadzili go na wzgórze, gdzie przeniesiono maszt i deskę. Zbliżanie się jego powitano hucznemi okrzykami, a dźwięk tamtamu i trąb pomięszał się z wrzaskiem ludu. Sunnyja, wchodząc na wzgórze, poszarpał girlandy i wieńce, któremi go ustrojono, a obecni rozchwytali ich kawałki. Odzież jego składały tylko spodnie i kaftan w oczka szerokości na cal, tudzież pas materyjalny w pręgi, opasujący ciało każdego Indyjanina.

Ponieważ widzowie, zamiast przykrzyć się moją obecnością, zaprosili żebym się zbliżył, wszedłem na wzgórze, i stanąłem tak abym mógł widzieć czy nie zachodzi w tém jakie oszukaństwo. Haki z błyszczącéj stali, mocne jak te których używają do połowu psów morskich, grube na palec mały i bardzo ostre, wetknięto bez rozdarcia skóry, i tak zręcznie że krew nie poszła; sunnyja nie okazał żadnego bólu i nie przestawał rozmawiać z otaczającemi. U haków wisiały sznury bawełniane, uwiązano go niemi do końca deski, którą spuścili na powrozach do tego przyrządzonych: ludzie usiadłszy na drugim końcu deski przyciągnęli go do siebie, i fanatyk wzniósł się w górę po nad nasze głowy.

Żeby pokazać że jest panem siebie, wziął z kieszeni garść kwiatów i rzucił ludowi, witając go gestami ożywionemi i krzykiem radości. Obecni rzucili się z zapałem na święte relikwije, i żeby nie obudzić zazdrości, ludzie siedzący na dolnym końcu deski okręcili się powoli, i tym sposobem sunnyja przebiegł wszystkie punkta obwodu. Środek deski osadzony był na podwójnym czopie, który pozwalał nadawać mu ruch podnoszący się i obrotowy. Fanatyk, bardzo szczęśliwy śród takiéj męczarni, zrobił trzy obroty w ciągu pięciu minut, poczém go odwiązano i kapłani zaprowadzili go do pagody przy odgłosie tamtamu. Tu, uwolniony od

nie chcąc być nieczynnemi, używają tysiącznych drobnych środków pokuty: już wtykają trzcinę w ręce i ramiona, już zadają sobie w piersi, plecy i czoło sto dwadzieścia ran, liczba rytualna; jeden przeszywa sobie język ostrzem żelazném, drugi ucina go dobrze wyostrzonym nożem.

Śród tych okropnych scen, bramini padają na twarz z odkrytą głową przed bożyszczem, mięszając się bez skrupułu z rzemieślnikami, robotnikami, niewolnikami klassy nieczystéj. „Bóg Jagrenat jest tak wielki, mówią oni, że wszyscy równi są przed jego obliczem: różnica stopnia, godności, talentu, urodzenia, wszystko znika, wszystko ginie śród jego ogromu."

Okropna mięszanina prawdy pierwotnéj z najdziwaczniejszém poniżeniem!

Tak okrutnemi ofiarami natchnęła lud łagodny i dobry wiara w przechodzenie dusz; wynika ona z wielkiéj prawdy: człowiek, w rzeczy saméj, zniża się przez grzech aż do stopnia bydlęcia; a raz odłączony od Boga, dopiéro przez długie i trudne próby może się złączyć znowu ze źródłem wszelkiego dobra. Tę prawdę uczynili oni materyjalną tak dalece, iż pomięszali niebo z ziemią. Mądrość, ustawiczne rozmyślanie, zupełne zachwycenie duszy pogrążonéj w bezdennym oceanie nieskończonego jestestwa, oto, podług nich, jedyny środek uniknienia owéj codziennéj pokuty. Cała przeto ich filozofija ogranicza się na oderwaniu od rzeczy ziemskich i zanurzeniu się w Bogu, aż przyjdą do zniszczenia całego *ja* duchowego i wewnętrznego.

Przechodzenie dusz (metempsychosis) uwiecznia różnicę kast, dopuszczając im trwać nawet po śmierci. Brahma, bóg albo wielki mędrzec, wynalazca wielu sztuk i umiejętności, a mianowicie pisma, był ministrem króla Kryszny, którego syn podzielił lud na cztery klassy. Ten umieścił syna Brahmy na czele pierwszéj klassy, która obejmowała astrologów, lekarzy i księży; naznaczył na prowincyjach, jako rządców dziedzicznych, pewną szlachtę, od któréj pochodzi druga kasta; trze-

haków, z aktora został widzem, mięszając się zaraz do processyi, prowadzącéj nowego pacyjenta Castil-Blaze.

cia zajmowała się uprawą roli; czwarta sztukami i rzemiosłami. Tak mówią niektóre z ich ksiąg. Według innych, Brahma spłodził najprzód czterech synów, Brahwina, Ksathryja, Vaïscyja i Sudra, pierwszego zust, drugiego z prawéj ręki, trzeciego z prawego biodra, czwartego z prawéj nogi. Od nich wzięły początek cztery kasty, którym Brahma zabronił mięszać się między sobą; wypisał on także na czole wszystkich ludzi co ich ma spotkać od narodzenia aż do śmierci.

Ale tak głęboko wkorzenione różnice nie zaszczepiają się przez rozkaz, i wyłożyliśmy gdzie indziéj jaki był, według nas, początek kast, bardzo pospolitych w starożytności. Wyraźna różnica w budowie fizycznéj Indyjan, świadczy o różnicy ich pochodzenia: w rzeczy saméj, kasty Brahminów i Banyjanów są koloru białego, pospólstwo zaś całkiem prawie czarne (a).

Cztery zatém są kasty u Indyjan: Brahminów, Ksathryja, Vaïscyja i Sudra (b). Trzy pierwsze, odmienne kolorem, pasem, i wolnością osobistą, mogą się żenić między sobą powtórnie; ale jedno tylko małżeństwo w saméj kaście daje dzieciom przywileje prawne: zrodzone z małżeństwa w klassie niższéj, tracą je. Ponieważ zachowanie kast opiera się na wieczném trwaniu rodzin, nie znają oni większego nieszczęścia nad bezdzietność; co także pozbawia pobożnych zadośćuczynień potrzebnych dla wejścia do *varga* albo raju. Podział niegodny, który zmusza całą klassę do znoszenia dziedzicznie trudów i pracy na korzyść innych, i obcinając skrzydła genijuszowi, uchyla wszelki postęp.

(a) Niebuhr, tom I, str. 456.

(b) Nie potrzeba ostrzegać że odstępujemy od Arriena i klassyków, a trzymamy się Manu i uczonych nowożytnych. Grecy liczyli siedm sekt indyjskich, to jest sofistów, rolników, pasterzy, rzemieślników, żołnierzy, dozorców i radców. Nic dziwnego że źle zrozumieli organizacyją, tak odmienną od ich urządzeń. Zresztą, dozorcy i radcy brani są z pomiędzy brahminów, niekiedy z drugiéj i trzeciéj klassy; myśliwi i pasterze nie składają oddzielnéj klassy, ale wchodzą do innych. Między żołnierzami a rolnikami jest ta różnica, jaka między panami i osadnikami, obowiązek służby wojskowéj zawsze jest przywiązany do posiadania ziemi, jak w lennościach niemieckich. Nawzajem, Grecy nie czynią wzmianki o kupcach, i nie znali sług. Poddziały przytém są zanadto pomnożone, tak dalece, że La Croze, w „Histochrystyjanizmu w Indyjach." (*Histoire du christianisme dans les Indes*), naliczył dziewięćdziesiąt ośm klass.

Brahmini. Nie zdaje się iżby kasta Brahminów pochodziła od ludu zwycięzkiego, albowiem władza królewska i siła zbrojna, należą do kasty wojowników, chociaż moralnie podlega ona przewadze kapłańskiéj. Kapłani i uczeni, wyłącznie są wybierani zpierwszéj, ale przez długi szereg surowych obrzędów, zaczynający się w piątym roku, stać się można godnym noszenia paska tajemniczego (*mekala*, *upawita*), żeby już go nie porzucać i troskliwie zachować czystym od wszelkiéj zmazy. Nowicyjusz przepędza znaczną liczbę lat w domu nauczyciela (*guru*), drugiego ojca, dopóki się nie nauczy ksiąg Weda; wtedy obowiązany ożenić się żeby zostać ojcem. Surowy rytuał urządza każdodzienne jego czynności, składające się po większéj części z modłitw, ofiar, ablucyj, i oczyszczenia się od zmazy, któréj przypadki są bardzo częste. Nie powinien jadać nigdy z osobą innéj kasty, chociażby z królem, ani zabijać chyba ofiary dla bogów, i pożywać tylko mięso tych ofiar; wszelako może miéć dozór nad czynnościami klass niższych, i grunta jego wolne są od podatków. Zabójstw obramina, jakkolwiek bądź występnego, jest zbrodnią główną i nie odpuszczoną; dla niego zaś kary są pieniężne i wygnanie. Sami tylko brahmini są lekarzami, ponieważ choroby uważają się za karę boską; sami tylko sędziami, ponieważ oni jedni znają prawo. Do nich także należy oznaczać dni szczęśliwe i nieszczęśliwe, odpychać przekleństwa i uroki przez *mantram*, oczyszczać od zmaz, odprawiać pogrzeby, dawać imię nowonarodzonym, błogosławić domy, układać horoskopy, wyganiać złe duchy, wydawać kalendarz, spełniać ofiary, pilnować kościołów, poświęcać małżeństwa. W téj ostatniéj okoliczności, rozciągają sztukę materyi nad nowożeńcami; kapłan ich błogosławi, i zamieniają z sobą przysięgę wierności napisaną na liściach palmowych. Niezależnie od rozmaitych bożków, którym się poświęcają bramini, jest między nimi różnica w sposobie życia i w ubraniu. Nie mówiąc teraz o pustelnikach, o których późniéj powiemy, wspomnim tu że Sanijacy żyją z jałmużny, noszą ubiór koloru żółtego, i uważają siebie za prawych następców dawnych brahminów; Kase-Patije-Pandarus, kapłani bożka Wisznu, żebrzą po ulicach, mając

twarz zasmoloną; nigdy oni nie rozmawiają, proszą o jałmużnę klaszcząc w ręce, i pożywają natychmiast co im dadzą; Weszenawini zaś kwestują śpiewając i przygrywając na instrumentach; wrzucają otrzymaną jałmużnę w miedziane naczynie, które noszą na głowie.

W godzinę śmierci, kładą brahmina na łożu zasłaném perzem, skropionym wodą świętą z Gangesu, i śpiewają przy nim wyjątki z ksiąg Wed. Gdy skona, obmywają ciało, oblewają wonnościami i stroją w kwiaty; potém palą. Jego popioły, skropione wodą do ablucyj, zbierane są w liście, składane najprzód w ziemię, nakoniec wrzucane w Ganges z nowemi obrzędami.

Chociaż ich wyświęcają po stu, a nawet do tysiąca przy każdym kościele, zdaje się jednak że nie masz u nich hierarchii.

Ksathryja Kasta obejmuje żołnierzy i sędziów: Manu, ich prawodawca, powiada, że ona pochodzi od kasty bramińskiéj. Mieszkali w Indyjach północnych, bramini zas rozproszeni byli wszędzie. Obowiązani bronić kraju orężem; nie wdawać się w żadną czynność niewolniczą, ani téż w obowiązki kapłańskie; uczyć się Wed albo ksiąg świętych, ale ich nie nauczać, dawać jałmużnę, składać ofiary, i oddawać się z umiarkowaniem rozkoszom zmysłowym. Ksathryja.

Prawa i sam klimat nie bardzo sprzyjały ukształceniu wojowników, dla tego téż kraj ów często był podbijany. Odwaga ich atoli dzika, i Anglicy nadaremno usiłują dziś jeszcze nakłaniać ich do zachowania przy życiu córek, skoro stracą nadzieję wydania za mąż przyzwoicie.

Vaïscyja Kasta, obejmuje kupców, rzemieślników, rolników; liczniejsi od innych kast, mogą znać Wedy, poważani są w prawach i w księgach, żyją bezpieczni i posiadają przywileje. Głównem ich zatrudnieniem jest hodowla zwierząt. „Stworzyciel, mówi Manu," oddał bydlęta pod straż Vaïscyja, podobnie jak ludzi pod straż brahminów i ksathryja. Vaïscyja nigdy powiedzieć nie może: „Nie mam trzody." Rolnik bardzo jest poważany; nigdy go nie odrywają od roli, nawet dla służby wojskowéj; Kupcy.

urzędnicy oddzielni rozmierzają grunta, utrzymują kanały, prowadzą drogi przez pola jałowe. Żołnierze powinni srożyć się na nieprzyjaciela; nie pustoszyć ziemi i nie brać włościan w niewolę: dla tego też widzieć można było ziemianina spokojnie orzącego rolę tuż obok pola bitwy.

Handel. Handel Indyjan nie małéj był wagi. Aleksander i Ptolemeuszowie otworzyli mu krótszą i naturalniejszą drogę, któréj Egipt winien był nową pomyślność. Ale podobne przedsięwzięcie, nie rychłoby się powiodło, gdyby doświadczenie go nie poprzedziło. Środek kraju, a nadewszystko piasczyste brzegi, nie dosyć wydawały płodów, i cierpiano niedostatek ryżu; sprowadzano więc go tu z nad brzegów Gangesu, a nawzajem wywożono korzenie, pieprz, drogie kamienie, dyjamenty, perły, które Egipcyjanie od najdawniejszych czasów łowić umieli, i (rzecz trudna) przygotowywać (a). Chociaż nie zdaje się żeby Indyjanie posiadali wiele kopalni złota i srebra, kruszców tych było u nich podostatkiem: ciągłe są wzmianki o wozach, bransoletkach, naszyjnikach i drobnych przedmiotach ze złota. W złocie także płacili oni daninę Persom; znak niewątpliwy stosunków z cudzoziemcami, którzy zamieniali ten kruszec na ich płody.

Bawełna upowszechniona była w całych Indyjach, ale tkaniny różniły się w dwóch ich częściach: zbytek dwóch klass wyższych utrzymywał czynność przemysłową i handlową. Materyje były nader rozmaite, przecudnéj białości lub kolorów. Od najodleglejszéj starożytności, Indyjanie tkali korę drzew, i szale tak miękkie, którym sztuka europejska wyrównać jeszcze nie umie. Jest także mowa o ich tkaninach jedwabnych, ale zdaje się że one przychodziły z obcych krajów. Tak sławne płótna u starożytnych, pod imieniem *Sindon*, i farba błękitna zwana *indigo*, ztąd biorą nazwisko. Nie mniejszą okazywali biegłość w wyrobach z kości słoniowéj i metalów; i jeżeli nie wynaleźli, przynajmniéj znali bardzo dawno sztukę rznięcia kamieni.

(a) Arrien, *Periplus maris Erytraei.* Vincent, *The commerce and the navigation of the ancients in the indian Ocean*, Londyn, 1807, in 4-to.

Kadzidło także musiało być przywożone do nich z Arabii, chociaż mieli podostatkiem innych wonności, zwłaszcza drzewa sandałowego. Kiedy Dasarate wszedł do miasta swego teścia, mieszkańcy wysypali piaskiem ulice wszędzie skropione, które przystroili w kwiaty, ustawione symetrycznie, i ze wszystkich stron podnosił się zapach kadzidła i kosztownych wonności *(Ramajana, III)*. Handel prowadzili laką, indygo, stalą tak sławną, i kobiétami. Szerokie drogi otwarte były dla kommunikacyi, ze słupami drogowemi, wskazującemi odległość, stacyje i gospody: urzędnicy wyznaczeni byli dla czuwania nad niemi (Strabon). Ale Indyjanie skłonniejsi do rozmyślania niż do życia czynnego, czekali aż ludy Zachodnie przybędą po ich towary, gdy tymczasem spokojni u siebie w domu, poglądali na rzekę Indus, jako na granicę świata i nie śmieli puszczać się na przygody morskie. Nazywano Banijanami małą liczbę z pomiędzy nich, którzy się oddalali dla handlu. W prawach ich wielokrotna jest mowa o handlu morskim, a nawet, w księdze praw Manu, procent prawny oznaczony daleko wyższy od pieniędzy pożyczonych na spekulacyje morskie. Wszystkie narody uważają dzisiaj ten wyjątek za sprawiedliwy; ale samiż Anglicy nie przyjęli go stanowczo wprzód aż pod Karolem I.

Karawany cudzoziemców przybywały albo na statkach, albo na słoniach; a pielgrzymki do świątyń w Benares i Jagrenat stawały się pochopem do handlu. Indyjanie prowadzili jednak handel zewnętrzny z Chinami, dostarczając im może kobiéty i biorąc ztamtąd jedwab'. Karawany ciągnące tam przez pustynię Cobi, trzy lub cztéry lata trawiły na przebycie dziewięciuset mil (francuzkich) odległości; Baktryja służyła wtedy, jak dzisiaj Bucharyja, za pośredniczą stacyją, między dwoma krajami. Na wschód szły one przez Awę, Pegu, Malakka: ciągnąc pobrzeżem Koromandelu, posuwały się nad Ganges i półwysep wschodni; Maliarpa była punktem łączącym dwa półwyspy, jak późniéj Malakka; a Cejlan głównem ich miéjscem składowém. Porty, w wielkiéj liczbie na zachodniém pobrzeżu półwyspu, przed Gangesem, łączyły Indyjan drogą handlu, na zachód z Egiptem, Arabiją i z brzegami Afryki; prowadzili go szczególniéj Arabo-

wie, którzy zajmowali się przewożeniem towarów koło brzegów aż do czasu Portugalczyków. Weksle i pieniądze bite z metalu, sięgają u Indyjan epoki bardzo odległéj (a).

Sudra. Wróćmy znowu do kast Indyjskich. Po trzech piérwszych, następuje kasta Sudra; nie odradzają się jej członkowie jak innych kast, które się żenią między sobą; nie znają ksiąg Weda, za których samo czytanie winni byliby śmierci. Najwyższy stopień do którego wzdychać mogą, jest sługi brahmina, żołnierza albo kupca, co im czyni nadzieję przejścia po śmierci do kasty wyższéj. Dla nich więc jest to niewola, ale różna od greckiéj w tém, iż nie mogą być używani do posług nieczystych (b); że posiadają prawa dziedziczne, i nie są ani własnością, ani towarem, jak niewolnicy w starożytności, i jak, aż nadto, murzyni dzisiaj.

Klassy mięszane. Każdy żenić się musi we własnéj kaście; dziecię zrodzone z ojca i matki należących do kast różnych, wchodzi do klass mięszanych. Ten kto przyswaja sobie obowiązki klassy wyższéj nad swoję, wraca do niéj. Mięszańcy zajmują się szczególniéj rzemiosłami.

Sądzimy że Sudra byli plemieniem krajowém, które podbiło plemię wojownicze: to, jak się zdaje, panowało najprzód i zaprowadziło klassę szlachty, w któréj syn wstępuje w prawa ojca. Kasta kapłanów, a raczéj uczonych, także dziedziczna, była może pokoleniem semickiem, które lepiéj przechowało tradycyją nauki i wiary patryjarchalnéj; może także, ściśle połączona w zawojowaniu z pokoleniem wojenném (c), oboje podbiły Indyje

(a) Rupija, bardzo starożytna moneta indyjska, równa się talarowi francuzkiemu; rupija złota 10 talarom. Kauri drobne konchy, są monetą zdawkową, 50 kauri składa jeden poni, 10 poni, jeden fanon; 13 fanonów, jednę pagodę albo rupiją złotą. Wielkie summy liczą się na „tak", summę idealną, wyobrażającą sto tysięcy rupij.

(b) Z tego powodu Grecy twierdzą, ze w Indyjach nie było niewolnictwa. W Arriena historyi Indyi, rozdz. X, Megasthenes mówi: Rzecz szczególniejsza, że w Indyjach wszyscy są wolni i nie ma ani jednego niewolnika, w czém podobni są do Spartańczyków; tylko że Spartanie mają Ilotów do posług niewolniczych, i dla téj przyczyny nie używają innych niewolników; ale Indyjanie żadnych zgoła niewolników nie mają.

(c) Szacowna tego rodzaju skazówka znajduje się w następnym wierszu Eneidy:

Sacra deosque dabo; socer arma Latinus habeto.

„Ja dam obrzędy święte i bogów, niech mój teść Latinus oręż ma po sobie."

w podobny sposób jak Hiszpanie podbili Peru, mieczem i krzyżem. Krajowcy tego ostatniego kraju, mniéj się różnią od kreolów pod względem fizycznym, niż klassy wyższe indyjskie od niższych.

Ale wkrótce powstała niezgoda między kapłanami a żołnierzami: mamy tego świadectwo w niektórych podaniach poetycznych, które opowiadają jakim sposobem Parasu Rama (Wisznu wcielony pod postacią brahmina) poskromił żołnierzy dwódziestu zwycięztwami, i chciał ich wytępić do szczętu, ale brahmini wdali się w tę sprawę, udzielili im przytułek i przypuścili do swego stołu (a). Być może, że bitwy opiewane w poematach Mahabarata i Ramayna toż samo mają znaczenie.

Paria żyją odłączeni od wszystkich kast, jest to zapewnie lud zwyciężony, jak Iloci w Sparcie, zmuszony przez pychę zwycięzców do znoszenia ciężaru hańby, wraz z niewinném potomstwem swojém. Skłonność do uważania za niższego tego, kto upadł, równie jest dawna jak szkodliwa między ludźmi; dla tego téż cnota i waleczność stały się wyrazami jednoznaczącemi, i bo- Paria.

(a) Przy końcu 5téj księgi Mahabaraty, Durdżon odzywa się na zgromadzeniu: I opowiem wam wypadek, który jest w związku z tém com wam wyłożył. Erghe panował w Malva; wojsko jego składali tylko ksathrya, i wojna wybuchła między nim a królem brahminów. We wszystkich bitwach ksathrya, chociaż daleko liczniejsi od brahminów, zawsze byli zwyciężani. Wreszcie ksathrya przyszli do brahminów i zapytali: Czemu zawsze zwyciężacie, chociaż jesteśmy liczniejsi? Brahmini odpowiedzieli.... W tém miejscu brak tekstu. Jest o tém wzmianka nawiasem w Ramayana, kiedy mowa o kłótni jaką miał Visva Mithras, raja ksathryów z Vasiste, naczelnikiem brahminów, który odmówił mu jałowicy poświęconéj, nim przez pokutę stał się godny panowania nad mędrcami. Takie jest téż zdanie brahmina naszych czasów Ram-Mouhn-Roy, o którym późniéj powiemy. Mniema on, że w piérwszych czasach, kiedy kasty ledwie co zawiązane zostały, ksathrya dopuścili się gwałtów, w skutku których inne kasty powstały przeciwko nim i zmusiły do ugody, mocą któréj było oddanie władzy prawodawczéj brahminom, a wykonawczéj ksathrya. Brahmini, wyłączeni od wszelkich urzędów, zajmowali się naukami, religiją, i żyli w ubóstwie, czuwając nad innemi wyznaniami. Ale przeszło po 2.000 latach przemógł rząd absolutny, brahmini poprzyjmowali urzędy polityczne, stali się zawisłemi i musieli zmieniać prawa według woli monarchów, tak dalece, że władza prawodawcza i wykonawcza, zlała się w ręce ostatnich, i piastowali ją około lat tysiąca, aż do Mahmuda Gaznewida. *Brief remarks regarding modern encroachments on the ancient rights of females*, Kalkutta 1822.

gów uważano za nieprzyjaciół zwyciężonych (a). Z tego także powodu, u Indyjan, Paria zostaje w obrzydzeniu, jako przeklęty od Boga, i przeznaczony na pokutowanie za ogromne grzechy dawniejszego życia. Ci nieszczęśliwi doznają poniżenia wszelkiego rodzaju; hańbą jest rozmawiać z nimi; woda i mléko, na które cień ich padnie, są splugawione; kośćmi zwierząt opasywać powinni źródło, z którego czerpią wodę; jeśliby który z nich zbliżył się do wojownika, ten go zabić może. Wyłączeni od wiary bogów narodowych, mają swoich własnych, charakteru odmiennego, który wskazuje różność pochodzenia. Indyjanie, w ślepém i nieubłaganém poddaniu się przeznaczeniu, odmawiają im nawet spółczucia, jakie okazują zwierzętom: z drugiéj strony, wrodzona ociężałość i nałóg zastarzały, są powodem że paria dopuszcza uwieczniać się w swém plemieniu ohydzie i niewoli; gdy przeciwnie, postępowe narody Europy umiały się rehabilitować w Rzymie, umieszczając plebejuszów obok patrycyjatu, w wiekach średnich, gminy naprzeciw panom feudalnym.

Historyja bardzo starożytna

Przesiedlenia i wojny, które przywiodły do zaprowadzenia kast, składają fakt najdawniejszy, jaki odgadnąć możemy w historyi Indyj. Drugim byłaby kłótnia między Koros i Pandos, opiewana w poematach i skreślona na pomnikach. Badania mające na celu oznaczenie chronologii Indyjan, nie wydały dotąd pożądanego owocu; tak trudno jest rozróżniać, gdy idzie o stosunki

(a) *Causa diis victrix placuit*, Lukan. Ztąd *Sacer* stał się synominem przeklętego. Niech pozwolą nam zrobić jeden domysł. W prawach Manu, w liczbie klass nieczystych, wymienieni są Schiandalas (roz. X, 26), których uważają za Paria. Według Pollier (1, str. 287), Parasu. Rama podbił Sankalów, naród barbarzyński i ludożerczy. Czy nie są to ciż sami? Zdanie nasze o pochodzeniu Paria popiera tradycyja Canara, według któréj, koło 1450 roku przed narodzeniem Chrystusa, panowała w Banawassi dynastyja 77 królów, którzy podbili Paria. Mark Wilks, *Sketches of south Hindostan*, str. 151.

Różnicę plemienia, wskazuje także różnica koloru, o któréj jest wzmianka już przed 3,000 lat w Ramajana. W piérwszéj pieśni, syn Vasiste, wyrzeka przekleństwa na raja Trisanku, życząc aby się przemienił w Schiandala. „W nocy król zupełnie się przemienił: a nazajutrz pokazał się jako rzecz niekształtna, prawdziwy Schiandala. Na spodzie miał odzież błękitną, obrzydliwą zwierzchnią, oczy jego iskrzyły się i były koloru miedzianego; sam zaś brunatnego brzydkiego koloru małpy: królewskie szaty zastąpiła skóra niedźwiedzia, a wszystkie jego ozdoby, zamieniły się w żelazo.“

historyczne lub spekulacyjne, religijne albo cywilne (b). Zdaje się jednak, że wielkie państwo istniało nad Gangesem, którego dwie główne dynastyje nosiły nazwisko od słońca i księżyca. Do ostatniéj należeli Koros i Pandos, na 2,000 lat przynajmniéj

(a) Oto lista czterech wieków Indyjan i rachunek ich lat boskich na lata ludzkie.

Wiek *Kryta* albo *Satyajuga*, lat boskich, 4,000, ludzkich			1,440,000.
Nadto, na zmierzch ranny i wieczorny.....	800	—	288,000.
Ogół	4,800	—	1,728,000.
Wiek *Treta*.....	3,000	—	1,080,000.
Na zmierzch.....	600	—	216,000.
Ogół	3,600	—	1,296,000.
Wiek *Dwapara*.....	2,000	—	720,000.
Na zmierzch.....	400	—	144,000.
Ogół	2,400	—	864,000.
Wiek *Kali*.....	1,000	—	360,000.
Zmierzch.....	200	—	72,000.
Ogół	1,200	—	432,000.
Ogół	12,000	—	4,320,000.

Te 4,320,000 lat ludzkich, po 360 dni każdy, składają jednę *Mahajuga*, albo jeden wiek Bogów. Trzeba 71 mahajuga do złożenia *Manwantara*, dodając wszakże jednę satyajuga.

Tak więc:

71 Mahajuga = 306,720,000 lat ludzkich.
1 Satyajuga = 1,728,000.

Ogół lat Manwantara 308,448,000.

Kalpa, czyli dzień Brahmy, składa się z 1,000 mahajuga.

Systemata chronologii indyjskiéj, zdają się wszystkie być pozbawionemi zasady. Według Bentleya, dzisiéjsi brahmini mają trzy: *Brahma kalpa*, wynaleziony przed trzynastu wiekami przez Brahma-Gupta: *Padma-kalpa*, wynaleziony przed dziewięcią wiekami przez Dara-Padma; *Surya-sidanta*, wynaleziony niedługo potém przez Vara-Mithras. Ten wymienia *Wielki Mandziari*, traktat astronomiczny, gdzie mowa o dwóch innych systematach starożytniéjszych, z których starał się korzystać dla historyi. Podług drugiego z tych dwóch systematów, porównywa Purany do cztérech wieków: *Satyajuga*, wiek złoty, zaczyna się na 3164 lat przed Chrystusem; *Tretajuga*, albo wiek srebrny, 2204; *Dwaparajuga*, albo wiek miedziany, 1484; *Kalijuga*, albo wiek żelazny, 1004. Inni zaczynają ten ostatni na lat 1300 przed Chrystusem. Piérwszy nic niema historycznego, wyjąwszy potop; w drugim powstają państwo indyjskie, dynastyje słońca

przed erą zwyczajną: pierwsi panowali w Ayodhia albo Dehli (a) drudzy w Pratistana, albo Astinapur, które stało się stolicą kiedy Pandos zwyciężyli.

Buddha. Trzeci fakt nader ważny, i dowodzący o ilu rzeczach, i to najwybitniejszych, historyja nie wspomina, jestwystąpienie Buddhy-Muni, który miał odwagę uderzyć wprost na trwałe instytucyje Indyj, ogłosić tam równość ludzi, i odrzucając kasty i Wedy, opowiadać reformę religijną, będącą w harmonii z jego systematem politycznym. Walka musiała być zacięta przeciwko tylu interessom i wierze: prześladowania i utarczki następowały po sobie; wreszcie Buddyści ulegli.

Z takiego starcia wylęgła się polityczna konstytucyja Indyj. Wiele państw krajów było oddzielnych: każde księstwo tworzyło całość osobną, i prawie każdy powiat, każde miasto. Nie-

księżyca; Brigu, Indra, Puru, Daksz Parasu Ramah i Visvamithras w trzecim; w żelaznym wieku mają miejsce wojny Koras i Pandos, i żyją. Causica, Viasa, Risafringa i inni Ristchi albo mędrcy.

Jones chciał nam podać szereg dynastyi Magada, jednéj z najdawniejszych krain Indyj. Odsunąwszy dwadzieścia piérwszych, dzieli inne na pięć, z których pierwsza panowała koło 2,100 roku przed narodzeniem Chrystusa, i skończyła się 1502 roku, na szesnastym królu, Nanda; druga miała dziesięciu królów, i ustała w roku 1365; trzecia, Sunga, miała także dziesięciu królów, i skończyła się roku 1253; czwarta, Kannas, ciągnęła się do 908 roku, z cztérema królami; piąta Andrah, liczy dwódziestu jednego króla, dochodzi do 465 roku, i tylko o cztéry wieki poprzedza erę Wikramadytyi, w któréj gaśnie państwo Magada. *Works*, tom I, str. 304.

(a) Dehli leży na wschodnim brzegu Yumna, któréj zajmuje długość trzydziestu mil angielskich. Kiedy Szach-Nadyr zrabował to miasto 1738 roku, znalazł tu, jak powiadają, na summę tysiąc milijonów liwrów brylantów, posągów złotych, i tron szczero złoty, ozdobny kosztownemi kamieniami. Do ostatniego upadku przywiedli tę stolicę Afganie i Maratty. Mówią jednak że liczy jeszcze 1,700,000 mieszkańców. *Danariserai*, albo pałac cesarski, zbudowany z czerwonego granitu, ma długości 1,000 łokci, a 600 szerokości; powiadają że jego budowa kosztowała 10,500,000 rupij. Stajnie mogące mieścić 10,000 koni, równie jak kuchnie, wytwornością zaćmiewają okazałość pokojów; a wszystkie naczynia w ostatnich są ze srebra. Sala posłuchań, w *Godaje*,—*kotelar*, cała wyłożona kryształem i ma wspaniały żyrandol. Tutaj jest sławny tron pawi, umieszczony pod drzewem palmowém, na które gogałęzi siedzi paw', rozpuszczający ogon, jakby baldakiu dla króla. Wszystko szczerozłote, nasadzane kosztownemi kamieniami, a jednak robota przedziwniéjsza jest od materyału.

znane było uczucie ojczyzny i wszelka myśl o dobru publicznem; znana jedynie wola raja lub błogosławieństwo kapłana. Rajasowie, władzcy dziedziczni, nie byli wybierani z kasty kapłańskiéj, ale trzymani na wodzy i kierowani przez nią, nawet w czynnościach każdodziennych; musieli mieszkać w zamku leżącym w samotnéj krainie; musieli żenić się z kobiétą własnéj kasty; wstawszy zaraz odwiedzić brahminów, stróżów Wed; potém z jednym z nich spełnić ofiary i modlitwy; następowały daléj sprawy państwa, o których naradzali się z ministrami. O południu, przepisuje rytuał, pożywać będą potrawy pozwolone, które najprzód skosztują słudzy; antydota i amulety zabezpieczą od trucizny. Po obiedzie, harem; potém czynności wojskowe, przegląd żołnierzy, słoniów, koni. O zachodzie słońca, po dopełnieniu obowiązków religijnych, udzielą posłuchanie posłom, pójdą następnie do haremu, bawiąc się muzyką wesołą i skromnym posiłkiem. Nigdy sypiać nie powinni we dnie; a dla bezpieczeństwa, często odmieniać sypialnię: ale nałożnica która zabije króla pijanego, nie tylko karana nie jest, domagać się nawet może ręki jego następcy. Każdy raja miéć powinien dobrych poradników, i brahmina za powiernika. Tym sposobem uwieczniła się w tych krajach teokracyja, którą wszakże pochłonął nie długo wschodni despotyzm.

Na dworze pobożnego króla Dasarate, „dworzanie byli bogaci, rzadkich przymiotów, roztropni, przywiązani do pana. Dwaj kapłani, wybrani przez niego, zarządzali sprawami publicznemi, dostojny Vasista i Kamadewa, z sześcią cnotliwemi radcami, do których to mędrców świętych łączyli się przedniejsi kapłani, przywiązani do króla, skromni, ulegli, opierający się na prawie, panowie własnych żądz. Przy takiéj to pomocy Dasarate rządził państwem, rozciągając spojrzenia swoje na cały kraj przez swych wysłańców, jak słońce przez promienie; nikogo nie było ktoby nienawidził syna Ikwaszu" (a).

Do króla należały pola, konie, słonie, zwierzęta użyteczne; on był naczelnikiem wojska i prowadził wojnę podług woli swo-

(a) *Ramajana*, I, 107.

jéj; wielu z nich było zdobywcami nie wychodząc z Indyj; on także urządzał handel, zakazując pewnych towarów, mając monopolijum na niektóre, i stanowiąc cenę. Mógł w razie potrzeby naznaczać podatki aż do wysokości czwartéj części dochodu (a).

Lennicy. Ale władzę jego ograniczały, oprócz supremacyi brahminów, nieodzowne przywileje kast i rządców prowincyj, potężna arystokracyją, która stanowiła, jak się zdaje, pewny rodzaj lenników zależnych od monarchy; niektórzy nawet byli niepodlegli, co skłoniło Greków do uważania ich wszystkich za takich. Przy podobnéj organizacyi, każdy obywatel znał swego bezpośredniego zwierzchnika, i nie znał innych. Różne gminy składały tyleż drobnych państw, które przeżyły wtedy nawet, kiedy wiele z pomiędzy nich połączyło się w większe: dzisiaj nawet, chociaż gminy wyginęły w krainach północnych, istnieją jeszcze w południowych, jako to: w Maisur i w Malabarze. Doprowadziłyby one do swobody politycznéj, podobnie jak we Włoszech, w wiekach średnich, gdyby instytucyja kast nie stanęła na przeszkodzie.

Zarząd. Owoż, właśnie uparte zachowywanie zwyczajów u Indyjan, pozwala nam z tego czém są dzisiaj, sądzić o formach dawnego ich zarządu (b). Sześć klass urzędników, każda podzielona na pięć sekcyj, pełni obowiązki municypalne w mieście; jedna ma dozór nad rzemieślnikami; druga nad oberżystami, ażeby dobrze przyjmowali gości, i dla zabezpieczenia spadku po nich na przypadek ich śmierci; trzecia zachowuje metryki urodzenia i śmierci; czwarta pilnuje sklepów i szynków, wag i miar; piąta rozdziela prace; ostatnia pobiera dziesięcinę od sprzedaży, i śmiercią karze oszustwo. Wszyscy ci urzędnicy razem składają radę miejską, mają zwierzchnictwo nad zaopatrzeniem

(a) Manu, X, 120.

(b) Akber VI, wstąpiwszy na tron Indostanu, w połowie XVII-go wieku po Chrystusie, kazał zebrać troskliwie wezyrowi swemu Abul-Tazel prawa krajowe, których krótki zbiór wydany został w *Ayeen Akbery*. Gdy te kraje przeszły później pod panowanie angielskie, lord Hastings, gubernator osad, polecił najznakomitszym Punditom zebrać w ciągu dwóch lat zupełny kodeks praw indyjskich.

w żywność, nad jéj taksą, nad portami, rynkami, obrzędami wiary. Jest także sześć wydziałów inspektorów wojskowych: pierwszy marynarki; drugi wołów pociągowych; trzeci piechoty; czwarty jazdy, inne wozów i słoniów" (Strabon, XV).

„Pole jest własnością tego kto je wykarczował, uprawił, zaorał; podobnie jak antylopa jest własnością pierwszego myśliwego, który ją zranił." Słowa te wyjęte z ich kodeksu (Manu, IX, 44), przekonywają: że znali własność ziemską, która, późniéj, pod Mongołami, zamieniła się w prostą dzierżawę. Płody rolnicze składają własność ogólną, i każdy członek panującego plemienia ma w niéj swój udział, bogactwo osobiste przeto wzrastać nie może; a brak nadziei na przyszłość nie pozwala doskonalić się przemysłowi. Pobiera się część króla, tudzież dwónastu klass, z których, oprócz właścicieli gruntu, składa się każda najmniejsza mieścina; to jest: potela albo zarządcy, strażnika granicznego, dozorcy kanałów, astrologa, woźnicy, garncarza, pracza, złotnika wyrabiającego klejnoty dla kobiét; w miejscu jego bywa niekiedy poeta, który zastępuje także nauczyciela szkoły. Po wydzieleniu im części, każdy bez przeszkody rozporządzać może resztą swojego mienia. Potel, sędzia, poborca, dzierżawca skarbowy, przewodniczy takiemu rozdziałowi: *kurnum* utrzymuje kadastr i rachunki rolnicze; *tallier* wymierza sprawiedliwość; *totik*, [podobny do merów, syndyków, podestów lub wójtów gmin. Osobny urzędnik czuwa nad granicami w ogólności; dozorca kanałów rozdziela wody, rzecz główna w tym kraju. Następuje potém bramin, osoba duchowna, nauczyciel szkółki, który uczy rysując na piasku, i wróżbit, ostrzegający o chwili pomyślnéj do zasiewu i umłotu zboża.

Sądownictwo

Władza sądownicza wypływa od króla, który ją wykonywać może razem z jednym braminem, lub stanowić sędzią najwyższym bramina, w towarzystwie trzech innych. Kara wyobrażana jest jako sędzia, który obudza strach, „jest opiekunem nieszczęśliwych, strażnikiem śpiącego; ponure jego wejrzenie i oko zaczerwienione, przestraszają zbrodniarza (a)." Kary są bardzo

(a) *Code of Gentoo law*, rozdz. XXI, §. 8.

surowe, zwłaszcza na występki przeciwko klassie kapłańskiéj. Indyjanin przekonany o fałsz, ma końce palców wszystkich obcięte; kto zrani drugiego, też same poniesie rany, a nadto rękę mu utną. Jeżeli występek popełniony na rzemieślniku, który przez to straci sposób do życia, przypłacić trzeba tego głową. Dowody sądowe nie mają miejsca u nich, ale sądy Boże, czyli próby przez ogień, wodę, pojedynek, jak w naszych wiekach średnich.

Ażeby sędzia był bezpieczny przeciw wszelkiemu gwałtowi, prawo stanowi że w miejscu jego pobytu „ma być zbudowany zamek, i mur czworoboczny wzniesiony z basztami i blankami, i opasany rowem głębokim (a).“ Wiele z tych starodawnych gmachów dziś jeszcze znajduje się.

Rodzina. Co się tycze rodziny, czyli familii, będącéj podstawą wszelkiego porządku społecznego, czytamy w księgach Manu: „Mężczyzna i niewiasta składają jednę osobę: całkowity człowiek składa się z siebie samego, z żony swojéj i swego syna“ (IX, 45). Podług tego, w pierwiastkach, każdy mężczyzna miał tylko jednę żonę; o czém także wnosić można ztąd, że wierność małżeńska uważana jest tutaj za najwyższą powinność; że prawo sukcessyi zachowane dla pierworodnego, i czuła miłość tchnąca w ich piersiach, gdzie mnóstwo powabnych obrazów życia domowego, gdzie obyczaje i charakter kobiét, odmalowane są z głęboką delikatnością uczucia i wdzięczną oględnością zbli-

Kobiéty. żającą się do czci. Ale chociaż ich bogowie mieli tylko po jednéj żonie, myty o Krysznie dają im haremy, co było powodem że bogaci późniéj ich naśladowali. Wielożeństwo u nich wszakże nie wpada w zbytki Mahometanów, ponieważ je powściągają przywileje kobiét, które według swojéj kasty posiadają takież prawa jak mężczyzni. Sutrija mają tylko jednę żonę.

Żadne prawo nie obowiązuje *sati* albo wdowy do spalenia się; jest to zwyczaj, o którym wiele rozprawiano, nigdy wszakże nie był powszechny, i zdaje się że się ograniczał zrazu do kasty wojennéj. Ta sama zasada, na mocy któréj rzucano na stos

(a) Wstęp do kodeksu praw Gentoo, str. CXI.

broń, konie, wszystko co nieboszczyk miał najdroższego, skłaniała niektóre żony do rzucania się także w ogień, w myśli nadewszystko cielesnego złączenia się z małżonkami w życiu przyszłém. To nam się zdaje raczéj, niżeli zazdrość, początkiem zwyczaju podniecanego przez rozpacz i rozszerzonego przez duch naśladownictwa, tak łatwy do natchnienia wysokim pomysłem poświęcenia się i wspaniałości: zwyczaj ten rozkrzewił się późniéj i nabrał mocy, jaką pojedynek ma jeszcze w niektórych krajach europejskich, wziął górę nawet nad wszechwładną miłością macierzyńską. Ożył dzisiaj z nową energiją, ponieważ opierająca się temu nietolerancyja muzułmańska, ustąpiła miejsca polityce angielskiéj, zależącéj na pobłażaniu zwyczajom narodowym, ilekroć szkodliwemi nie są jéj interessom, i ponieważ idzie braminom o podbudzenie przez takie widowiska entuzyjazmu ludu.

Chociaż ofiara ta musi być dobrowolna, wdowa wszakże wycofać się nie może, skoro raz obeszła stos do koła i odmówiła litanije: mocno ją przywiązują do trupa powrozami; trzcina bambusowa trzyma ją bez ruchu; wtedy zapalają ogień, a wrzaski widzów zagłuszają krzyk umierającéj. Indyjanie, którzy pozwalają wydzierać sobie majątki i wolność, z trudnością znosiliby przeszkody w tym okrótnym zabobonie; i tysiąc wdów corocznie wstępuje na stos mężów swoich, na przestrzeni ośmiu lub dziesięciu mil (francuzkich), podległéj panowaniu Anglii około Kalkuty. Missyjonarze używają najlepszego środka do wykorzenienia tego przesądu, rozszerzając książki, w których dowodzą: że jest przeciwny nie tylko ludzkości, ale także księgom świętym. Istotnie, w księdze Manu, gdzie napisano: „Że niewiasta ma być towarzyszką człowieka na życie i śmierć,“ czytamy jeszcze: „Niech wdowa martwi swoje ciało żyjąc tylko kwiatami, korzonkami i owocami; niech po śmierci swego pana, nie wymówi nazwiska mężczyzny; niech aż do śmierci przebacza wszelkie urazy, spełnia powinności uciążliwe, unika wszelkich rozkoszy zmysłowych, z miłością

wykonywa nieporównane przepisy cnoty, dopełniane przez małżonki wierne jednemu mężowi (a). "

Rząd domowy rodzin jest zasadą porządku społecznego: każda z nich ma bogów własnych; stają się one bogami pokolenia, pochodzącego od téj rodziny, i stanowią między jego członkami związek najtrwalszy, to jest religijny. Głęboko tak wkorzenione instytucyje indyjskie nigdy nie uległy zdobywcom i często przyswajały instytucyje obcych.

Obyczaje. Między szczególnemi zwyczajami, wymienim publiczne zapasy dziewcząt, jak w Sparcie, i łatwość znalezienia męża dla najsilniejszych. Mąż płacił posag, jak u Hebrajczyków. Ramayana daje wyobrażenie o ich potrawach, kiedy mówi jak raja Visictha wyprawia biesiadę dla wojsk Visva-Mithras: „Podawali każdemu co chciał, trzcinę cukrową, miód, lodigia (ciasto z ryżu), miregia (napój z wody ocukrzonéj), wino, likwory, i inne rzeczy do smoktania, lizania, pożywania, picia; ryż przyprawny, cukierki, sucharki, mléko zsiadłe, serwatkę w dużych naczyniach. A wszystko było przygotowane według gustu rozmaitego, i podawane w tysiącznych naczyniach, pełnych ekstraktu trzciny cukrowéj."

Nie ma tu mowy o mięsiwie. Sura spijali likwory; Assura, albo przeklęci, nie. Zdaje się że sami robili wino palmowe, a wino z gron było przywożone. Szmat bawełny, cztery kije bambusowe pokryte liśćmi palmowemi, woda i ryż, wystarczają na odzież, pożywienie i pomieszkanie dla Indyjanina, który, w klassach niższych, żyje bardzo ubogo i kontent z siebie. Znakomitsi otaczają wszelkiemi roskoszami swój odpoczynek, który jest dla nich rzeczą najdroższą. Wytworne palankiny, wygodne łodzie służą im do podróży; kobierce, złoto, kamienie zdobią pałace, otwarte dla gościnności; wreszcie *genany* kobiét rozwe-

(a) Missyjonarze w Serampur zdają szczegółową sprawę z dyjalogu rozszerzonego w tym celu w języku bengalskim, w dziele pod tytułem: *Essays relative to the habits, character and moral improvement of the Hindoos*, Londyn 1823. Rzecz szczególniejsza w historyi przesądów, ze pierwsza książka co wyszła z drukarni, założonéj przez krajowców na wzór Europejczyków, była zbiciem rzeconego dyjalogu, na obronę okrótnego szaleństwa.

sela muzyka, wodotryski, kaskady, kwiaty i wonności, śród których siedzą one przygrywając na instrumentach lub grając w szachy (a).

Indyjanie od lat dziecinnych przyzwyczajani są do uprzejmości dla wszystkich, do spokojnego przemysłu, do naśladownictwa w sztukach pięknych. Wiara w żadnym narodzie nie miała tak potężnego wpływu, jak u Indyjan. Ich cudowne pomniki, język, obyczaje, najmniejsze drobiazgi, wszystko jest natchnieniem religii. Indyjanin tak dalece nią zaprzątniony, że nie myśli o niczém inném, nawet o polepszeniu własnego położenia. Śród bezustannych uroczystości, obrzędów, rozciągających się na najdrobniejsze prace, bóstw które on spotyka na każdym kroku, bajek, miejsc poświęconych i uczynków pobożnych, wyobraźnia jego tak mocno wyprężona, że nic jéj poruszyć nie zdoła, kiedy więc władca europejski obciąża go pracą, patrzy nań bez gniewu i poddaje się z łagodną i niezachwianą cierpliwością. Wstrzemięźliwość, ochędóstwo i czystość, tak dalece znaturalizowały się w nim przez instytucyje, że pogardza ludźmi naszemi z Zachodu, których widzi dotykających wszelkiego przedmiotu bez różnicy, pożywających wszystko, zabijających nawet niewinne zwierzęta, które liżą mordercze ich ręce, i trawiących połowę dnia na przygotowywaniu sobie jadła. Ale jeżeli życie upływać może spokojnie śród nieprzełamanych zapór kasty, jest wszakże śmiertelnie jednostajne: jeżeli mechaniczne wydoskonalenie może wyniknąć z uwiecznienia sztuk i rzemiosł w tych samych familijach, nadaremnie oczekiwalibyśmy tu wynalazków ważnych, albo znakomitych zastosowań; owszem, odpycha ono pocieszającą myśl postępu narodowego, sprowadzonego przez czas, pomimo wszelkie przeszkody. Ciemnota jaką ich doktryny otoczone, zaledwie przepuszcza na zewnątrz kilka bladych promieni, które mogą raczéj zamięszać wyobraźnię niżeli zapewnić postęp umysłowi. Pogrąża klassy wyższe w sen już zachwycający, już przykry, wydaje klassy niższe na

(a) Przyznają Indyjanom wynalazek szachów w celu wyobrażenia obrotów wojska, złożonego z wozów, słoniów, jezdnych i piechoty. Ztąd nazwisko *Szaturanga*, które Persowie przekształcili na *Szatreng*.

najokropniéjsze cierpienia albo bezecne rozkosze, i spycha jedne i drugie w miękkość najzniewieścialszą.

Oto przyczyna, dla któréj bezwładność panuje w sztukach Indyjan, równie jak w obyczajach, i że ich znajdujemy takimi, jakimi się pokazywali towarzyszom Aleksandra Wielkiego, gdyż polityka angielska zależy na niesprzeciwianiu się ich trzydziestowiecznym zwyczajom. Niedawno bramin Kalkuty czując bliską śmierć, kazał położyć siebie na brzegu Gangesu; i tu, w zadumaniu, nie okazując żadnego znaku życia, czekał aż przypływ wód uniesie go na fale święte. Anglik przypadkiem przechodząc tędy, ujrzał bramina, i sądząc że jest ofiarą jakiego nieszczęścia, kładzie go w łódkę, wraca do życia wlaniem mu spirytusowych trunków i odwozi do Kalkuty. Ale śmierć cywilna czetu tego, kto uciekł od śmierci naturalnéj: bramini ogłaszają go ka za bezecnego i wyklętego, że pił z ludźmi obcymi. Nadaremnie Anglik bierze całą zbrodnię na siebie i twierdzi, że on stracił przytomność, ale winowajca potępiony przez prawo. Co większa, sądy angielskie skazały wybawcę na żywienie tego, kto opuszczony został od wszystkich, od którego wszyscy stronią i pogardzają nim. Bramin nie mógł znieść hańby, postanowił wkrótce odebrać sobie życie, i Anglik, znudzony już takim ciężarem, nie myślał wcale mu przeszkadzać.

Naród wreszcie, dla którego chronologija, medycyna, astronomija, religija, są tajemnicami nieprzeniknionemi, przywyka wierzyć w fatalność niepokonaną i uginać się pod nią: zawsze przyjmuje jarzmo, bądź Mogoła przychodzącego z gór, bądź Europejczyka, którego tu przyniosły fale Oceanu; wkrótce może ulegnie innéj władzy, która od przeciwnego bieguna, przyjdzie tu może dosięgnąć Angliją.

ROZDZIAŁ XII.

RELIGIJA.

Trwałość porządku społecznego, który zaraz od początku, umiał stworzyć tyle cudów sztuki, i zdołał oprzeć się ciosom trzydziestu wieków i najazdom ponawianym, była skutkiem znakomitéj zgodności zasad religijnych. Bliżsi podań patryjar-

chów, Indyjanie zachowali wiele prawd pierwotnych, znajomość Boga, upadku, rehabilitacyi następnéj. W Bagavad-Gita, modli się Ariuna w następnych słowach: „Istoto wiekuista, wszechmocna, ty jesteś stworzycielem wszech rzeczy, Bogiem bogów, zachowawcą świata. Natura twoja nieskażona i różna od wszystkich rzeczy znikomych. Ty byłeś przed wszystkiemi bogami; ty jesteś duszą żywiącą (a), wzniosłą podporą świata; znasz wszystkie rzeczy, i godny jesteś aby cię znali wszyscy. Zródło najwyższe, przez ciebie świat wyszedł z nicości. Niech każdy korzy się przed tobą, korzy się za tobą; bądź czczony wszędzie, ty co jesteś obecny wszędzie! Nieskończona twoja chwała i potęga: jesteś ojcem istot żyjących, mądrym mistrzem świata, godnym czci naszéj. Któż tobie równy? Cześć ci oddaję, biję ci czołem, błagam miłosierdzia twojego, o Boże, godny czci naszéj, bo się obchodzisz z nami jako ojciec z synem, przyjaciel z przyjacielem, jak kochanek z przedmiotem miłości swojéj." Pochodzenie słowa przedwiecznego opiewane jest w Wedach. Słowo Boże woła w jednym hymnie (b): Ja podzielam wolę Bogów; ja podtrzymuję słońce i Ocean; ja królowa umiejętności i pierwsze z bóstw. Wyszedłem z głowy ojca mojego (c), który jest duszą całego świata; na początku wszech rzeczy, ja unosiłem się, jako wietrzyk na wodach (d)." Prawdy pierwotne.

Przekonanie o nieśmiertelności duszy, które u innych narodów było raczéj prawdą uczutą, jak istnienie ciała i rzeczywistość czasu, u Indyjan miało tak wielką potęgę, że przeniknęło we wszystkie uczucia, wpłynęło na wszystkie sądy, przywłaszczyło prawie całkiem miejsce życia teraźniejszego.

Podanie o grzechu pierworodnym, zachowuje się u nich w niejasném wspomnieniu, o wielkim upadku, o winie, do któréj się przyłożyła cała natura: dla tego też Indyjanin widzi we wszystkiem co go otacza istoty równie jak on czułe, jak on upadłe, i cierpiące między wspomnieniem szczęścia utraconego,

(a) Pur starożytny.

(b) Przytoczony przez Colebroocka w *Asiatic Researches*, tom VIII.

(c) W mitologii greckiéj Minerwa, Mądrość, wychodzi także z głowy Jowisza.

(d) *Et spiritus Dei ferebatur super aquas.* „A Duch Boży unaszał się nad wodami." Genesis 1, 2.

a bolesném oczekiwaniem naprawy: surowa myśl, która przygniotłaby duszę smutkiem, gdyby jéj nie łagodziła dobroć i harmonija powszechna.

Wzniosła myśl o życiu nowém, które zaczyna się dla człowieka jak tylko połączy się on z Bóstwem, objawia się w nazwisku „dwa razy zrodzony", jakie Indyjanie dają braminom. Tak więc, do dogmatu o upadku pierworodnym łączy się dogmat o rehabilitacyi czyli naprawie, a kasty rozmaite są szczeblami, po których dojść do niéj można. Owoż, jakim sposobem błąd, tutaj jak wszędzie, wywinął się z pnia samejże prawdy i dla tego też kasta wyższa uważa siebie za panią kast niższych, i przyswaja wyłączny przywiléj związku z Bogiem, który wiara chrześcijańska czyni spólnym dla wszystkich, od największego do najmniéjszego ze śmiertelników. Taż sama myśl rodzi u nas uczucie równości; u nich zaś pychę niektórych, a upodlenie innych. Światło objawienia boskiego zaćmiło się w tym względzie, równie jak w innych, przez rozkosz i pychę, zwyczajne źródła błędu. Roskosz pobudza do używania wszystkiego co nas otacza, i uważania tego za bożyszcze; ztąd panteizm materyjalny. Pycha rozciąga na wszystko własną naszę naturę i tworzy panteizm idealny. Te trzy pierwiastki, kombinując się, wydały baśnie Indyjskie, tudzież innych narodów.

W tém pierwszém zboczeniu teologii naturalnéj przedstawia się niekiedy najszczęśliwsze użycie symbolu, tajemnicze wschody, któremi dusza podnosi się aż do nieskończoności; ale wyobraźnia, nader potężna u Indyjan, błąka je w dziwaczne pomysły, głębokie ideje, nauka pełna doskonałości Boga i stosunków jego z człowiekiem, mięszają się z nadzwyczajnym szałem poezyi fantastycznéj i metafizyki niezrozumiałéj.

Lud, jak zwykle, znał tylko część poetyczną; a gruby politeizm opanował ją, rozmnażając do nieskończoności bóstwa, aż do Olha-Bibi, bogini cholery, wynalezionéj za dni naszych. Ponieważ Indyjanie uważają za wielką zasługę wymawianie i słuchanie imienia bogów, dają je swoim dzieciom, starając się urozmaicać one w rodzinie, żeby powiększyć liczbę patronów, chowają

także z wielką troskliwością papugi, które przez cały dzień powtarzają imię Rama.

Podania święte powierzone są kapłanom, którzy, rozmyślający i surowi, martwią ciało swoje zadziwiającemi postami, i w wieczném dumaniu rozważają tajemnice człowieka i przyrodzenia. W miesiącu maju, w święto Sraddha na cześć umarłych, zbierają się na uroczystą biesiadę, i rozprawiają o tajemniczéj nauce, udzielając sobie nawzajem wątpliwości, objaśnienia domyślne, przypuszczenia trafne co pomnaża coraz więcéj skarb filozofii kapłańskiéj. Nic łatwiejszego jak uważać ich za szalbierzów: ale chcieliśmy skłonić czytelnika do przenoszenia się w początki instytucyj, żeby widzieć ich ważność i skutki. Bramini, śród narodu dumnego całą wrodzoną niepodległością, rzucili dogmata moralności bardzo zbliżone do prawdy. Rozproszeni wszędzie uczą wszystkich czytać, pisać, rachować, za pomocą pewnych form osobliwszéj szybkości; obcy nietolerancyi i prześladowaniu, nie wyłączają nikogo z powodu różnicy kraju, lub religi.

Brahmizm.

Starożytne religije dostarczają nam nowy dowód na poparcie systematu, któryśmy wyłożyli w przedmiocie kast, to jest starcie się rozmaitych narodów, które zawarłszy pokój, dzielą się bóstwami swoimi. Pierwszą religiją Indyjan (a) być musiała cześć jednego Boga, zwanego Brahm, istoty przedwiecznéj, koniecznéj. Brahm, mówią Wedy, jest ten który jest; objawia się w radości i szczęściu. Świat jest imieniem i obrazem jego. On jeden istnieje rzeczywiście: wszystko ogarnia w sobie, i jest przyczyną wszystkich zjawisk. Nie zna granic czasu, ani przestrzeni; nie ginie; jest duszą świata i każdéj w szczególności istoty. Świat ten jest Brahmą, pochodzi od Brahmy, istnieje w Brahmie, wróci do Brahmy... Brahm jest formą nauki i formą

(a) W *Ezur-Vedam*, albo starożytnym kommentarzu Wedam, obejmującym wykład religijnych i filozoficznych mniemań Indyjan (Yverdun, 1778, tomów 2), jedność Boga jawnie jest wykazana, a zarazem zbijane są przesądy. Wolter, szczęśliwy że znalazł moralność tak czystą, niezależną od objawienia, twierdził że ten kommentarz pisany był przed wyprawą Aleksandra Wielkiego (*Défense de mon Oncle, rozdz. XII*, i *Philosophie de l'Histoire*); ale Sainte-Croix, we wstę-

światów bez końca. Wszystkie światy składają jeden w nim, ponieważ istnieją mocą jego woli, wrodzonéj wszystkim rzeczom, która objawia się w stworzeniu, w zniszczeniu, w ruchu, i w postaciach czasu i przestrzeni.“

Ale prosta i bez rozlewu krwi cześć BOGA JEDYNEGO ustąpiła miejsca wcieleniu, za pomocą którego Brahma objawił wolą Boga w czterech Wedach, księgach świętych, odpowiadających cztérem kastom.

Religija ta przetrwała nienaruszona może lat tysiąc, aż do pokazania się Sziwa, drugiego wcielenia, albo według naszego sposobu widzenia, drugiego wtargnięcia ludów i wiar. Nowo przybyli, czcząc życie i śmierć pod symbolem Lingama, organu zapładniającego, zastąpili skromne uroczystości brahmizmu szalonemi biesiadami i ofiarami krwawemi, przez które obchodzili miłość i płodność, gniew i śmierć.

Ognisty sziwizm umiarkowała trzecia doktryna, Wisznu, który oczyścił cześć Lingama, nie mając siły do jéj wyrugogowania, i z pogodzenia tych trzech wiar powstała religija *Tri-*

pnych postrzeżeniach do edycyi którą przytaczamy, dowiódł że dzieło to nie może być tak starożytném. Inni krytycy odkryli, że komentarz ten był dziełem jezuity Robert des Nobili de Montepulciano, urodzonego roku 1577, zmarłego roku 1656. Będąc missyjonarzem w Indostanie, napisał je, żeby skłonić Indyjan do wiary chrześcijańskiej. (*The britisch catolic colonial quarterly Intelligencer*, N. 2 str. 161.

Ram-Mohun-Roy, uczony bramin, który żył i umarł w Europie roku 1832, napisał traktat w celu nawrócenia Indyjan do czci prawego Boga, i wykazania że jedność Boga ogłaszają Wedy i że dopiero późniéj wprowadzono tam niedorzeczności.

Wedy, ze swym monotheizmem, a raczéj pantheizmem, podobały się także mahometanom perskim. Szach Dgian, brat wielkiégo mogoła Aurung-Zeba, przezwany Darai Tsukuh, to jest równy majestatem Daryjuszowi, przy końcu 1,500 roku, przetłumaczył na perski język wyjątek z Wed, przy pomocy dwóch Punditów. Tłumaczenie to nosi nazwisko: *Oupanichada*. Ale dwaj Pundici często go w błąd wprowadzali. Wysłany do Europy przez Legentila w roku 1775, Anquetil du Perron wydał tłumaczenie tego dzieła na łaciński, pod napisem: *Oupnek'hat seu secretum tegendum, continens antiquam et arcanam doctrinam e quatuor sacris Indorum libris Rak-Beid, Djedjr-Beid, Sam-Beid, Adherban-Beid excerptum ad verbum* e persi *co idiomate, sanskreticis vocabulis intermixto, in latinum conversum, dissertationibus difficilia explanantibus illustratum* (drukowane w Strasburgu).

murti (a): Brahmy, Wisznu i Sziwena; trójca, której władza jednoczy się i zmienia kolej; trzy kolory tegoż samego promienia, trzy gałęzie jednego pnia, trzy formy téj saméj zasady.

On i *ona* (żebyśmy wyłożyli tutaj theogoniją braminiczną), miłość i moc (b), połączyły się z sobą przez trzecią istotę, Svadha albo Wisznu, Słowo spółwieczne, obejmujące w sobie żołądek złoty, w którym się znajduje jaje świata całego. Trójca jest męzka lub żeńska, bo każda z jéj osób dwupłciowa, albo ma żonę odłączoną od pierwiastku męzkiego, która przewodniczy razem z nim, bądź w jednéj ze trzech stref, w niebie, na ziemi i w piekle; bądź na jednym ze trzech stopni Istoty, stworzenia, zachowania, zniszczenia. Brahma, starzec biało-włosy, tworzy świat; Wisznu, jaśniejący młodością, zachowuje go; Sziwa, czuły i litujący się bóg miłości, jest zarazem źródłem wszelkich rozkoszy i duchem niszczycielem, bogiem zemsty i mąk, sędzią wynagradzającym.

Wzywają Trimurti słowem *oum*: trzy litery i jedna tylko zgłoska. To było pierwsze słowo wyrzeczone przez Stwórcę; obejmowało w sobie wszystkie przymioty, i Brahma, rozmyślając nad niém, znalazł tu wodę i ogień pierwotny i Trimurti i Wedy i światy i harmoniją powszechną. Wypisane jest na wszystkich pomnikach brahminicznych, i pobożny Indyjanin szepce je bez ustanku, jak Egipcyjanin mówił *on*. Oba odpowiadają słowu *amen*, którego pierwiastek jest im spólny, i które podobnież wyraża rezygnacyją.

„Słuchajcie," mówi Manu, na początku swojego kodeksu: Kosmogonija.
„Swiat istniał tylko w głębokości myśli boskiéj, niewyraźnie i niejasno, jakby owinięty ciemnością i pogrążony we śnie:

(a) *Trimurti*, trójkształtna. Różni się zupełnie od Trójcy chrześcijańskiéj, ponieważ mieści w sobie Sziwa, boga zniszczenia i śmierci, to jest sprzeczność.

(b) W Mantra Rig-Wedów czytamy: „Wtedy nie było ani istnienia, ani nieistnienia, ani świata, ani nieba, ani nic nad tém, ani wód, ale cóś ciemnego i strasznego: nie było jeszcze ani śmierci, ani nieśmiertelności, ani różnicy dnia od nocy. Ale *on* odetchnął, bez tchnięcia, sam jeden z *nią*, która mieszkała z nim. Były tylko ciemności; wszystko w nieładzie. Ale tę massę obleczoną skorupą utworzyła potęga rozmyślania. Najprzód powstała w jego umyśle żądza, i stała się pierwotnym zarodkiem stworzenia."

wtedy moc, która istnieje sama przez się, stworzyła rzeczy widome z pięciu żywiołów, urzeczywistniła własną swoję myśl, i rozproszyła ciemności. Ten kogo duch tylko dostrzedz może, który nie ma części, jest duszą wszystkiego co żyje, lśniący jasnością, stworzył wody i złożył w nich świetlne nasienie, które stało się jajem złotém (a). Nara, duch Boży, stworzył wody, albo morze mleczne, zwane także *Nara*, na które przyszedł pierwszy Ayana, albo ruch Stworzyciela, nazwany z tego powodu Narayana, to jest ruch na wodzie.

Moc twórcza była nieczynną w jaju przez cały rok, po skończeniu którego skruszyła je wolą własną: dwie połowy utworzyły, jedna niebo, druga ziemię, a w pośrodku stanęło powietrze z zapasem wód. To jaje rodzące świat widomy, pływa po morzu mlecznem, albo po wodach pierwotnych, dopóki głos boski, *Vacht*, nie każe mu pęknąć; wtedy Brahma pod postacią dziecięcia, kołysze się na falach, leżąc w kwiecie lotos, i trzymając palec w ustach; potém, urosłszy nagle w olbrzyma, woła: „Któż zachowa to com ja stworzył?" I wnet duch błękitnego koloru wyszedł z jego ust, mówiąc: „Ja." I Brahma daje słowu swemu nazwisko „Wisznu, albo Opatrzność."

To jaje, peryjodycznie rozbijane i niszczone, bez ustanku odradza się przez niewyczerpaną płodność Boga. „Na końcu ostatniéj *kalpa*, śród zwalisk świata całego, Wisznu spoczywa na wodach potopu: lilija wodna wykwita z jego żołądka, a z kielicha tego kwiatu wychodzi Brahma, bóg zachowawca i rozrządca." Tym pięknym symbolem Purana Kurma wyraża jasno epokę natury, kiedy królestwo roślinne odradza się po klęskach potopu.

Żeby urządzić świat, Brahma wyrzekł na początku cztery słowa, które są cztery Wedy, księgi głębokiéj starożytności, ponieważ natchniona mądrość patryjarchów objawia się tutaj, prawie całkiem wolna od bałwochwalstwa (b). Historycznie

(a) Jaje, które Knef egipski trzymał w ustach swoich, i z którego lekka wyobraźnia Greków wyprowadziła miłość o skrzydłach złocistych.

(b) Nie ma tu żadnéj wzmianki ani o Krysznie, ani o Sziwenie, ani w ogólności o mitologii Puranów

mieszczą je na lat 1300 przed erą zwyczajną: składają one sto tysięcy slok albo strof, ułożonych w formę porządną jakoby przez Vijasa (a). Noszą one nazwisko: *Rigweda*, *Yadiurweda*, *Sumaweda*, *Atarvanaweda*, od natury modlitw, które one mieszczą w sobie, nazywanych *ritsc*, kiedy są wierszém, *yadiusk*, kiedy są w prozie, *saman*, kiedy ułożone do śpiewania; czwarta obejmuje modlitwy zapewnie późniejsze: każda z nich dzieli się na liturgiją, *sanhita*, i na doktrynę, *brahmana*: różnią się od siebie systematem, epoką i językiem; ten nawet zrozumiałym nie jest dla większéj części: ale bramini mówią, że mniejszać o zrozumienie treści modlitw, byleby wiedzieć jaki święty je ułożył, z jakiego powodu, dla jakiego bóstwa są przeznaczone, miarę syllab i różne sposoby odmawiania tych modlitw, słowo w słowo, albo z pewném przekładaniem czarodziejskiéj mocy.

Czy chcemy wiedzieć z jaką zazdrością brahmini ukrywają Wedy swoje przed profanami? Potężny cesarz Mogołów, Akbar, urodzony mahometaninem, chciał, w dojrzałym wieku, poznać rozmaite religije krajów które mu podlegały; wszyscy z ochotą podali mu środki do poznania ich wiar: jedni tylko bramini uparcie nie chcieli objawiać tajemnic swojéj religii: prośby, groźby, obietnice, wszystko nadaremnie. Akbar chwycił się podstępu. Wysłał do Benares, ich Rzymu, młodego Indyjanina, nazwiskiem Fietzi, udającego się za syna Brahmina; istotnie, przysposobił go kapłan, który go wyuczył języka i rzeczy świętych; ale kiedy Akbar mniemał że już wydrze tajemnicę pożądaną, Fietzi, zakochawszy się w córce swego nauczyciela, rzucił się mu do nóg, i z płaczem wyznał zdradę. Kapłan porwał sztylet żeby przebić świętokradzcę; ale kochanka błagała za nim, bramin zlitował się nad żalem winowajcy, udzielił mu przebaczenie i dał córkę pod warunkiem żeby nigdy Wed nie tłumaczył.

Pomimo tak zazdrosne strzeżenie, Europejczycy potrafili podchwycić cokolwiek, i mogli utworzyć sobie wyobrażenie o tych księgach będących mięszaniną rzeczy wzniosłych i dzi-

(a) Viasa znaczy kompilatora być to musi imię zbiorowe.

wactw. Stworzenie uważane jest tutaj jako wielka ofiara, gdzie Bóg, ofiarujący i ofiara zarazem, sam się zabija ubóstwiając siebie. Pod takim względem opiewany jest w niektórych hymnach Rig i Yadiurweda. „Ojcowie, którzy robiąc osnowę i wątek, uprzędli i zrobili tę ofiarę, z nici wziętych ze wszystkich stron i naciągniętą siłą stu jednego bogów: oddaj im cześć. Pierwszy mężczyzna rozwija tę tkaninę, rozciąga ją nad światem i nad niebem; jego promienie (Stwórcy) zestrzeliły się w ołtarzu i przygotowały święte nici osnowy. Jak wielką była ta ofiara niebieska, którą przedstawili wszyscy bogowie? Jaki był jéj kształt, powód, zakres, miara, ofiara i modlitwa? Najprzód stworzona była *Gayatri*, połączona z ogniem; potém Słońce z *Ouchni*; potém wspaniały Księżyc z *Anouchtoubh* i|z modlitwami (a). I z tą ofiarą powszechną stworzeni byli mędrcy i ludzie. Po spełnieniu téj ofiary starożytnéj, mędrcy, ludzie i przodkowie nasi stworzeni byli przez nią. Przypatrując się z pobożnością ofierze świętych wieku pierwszego, cześć jéj oddaję. Następuje siedmiu mędrców natchnionych, z modlitwami i dziękczynieniami, ścieżką utorowaną przez świętych pierwotnych, i wykonywa roztropnie (obrzędy ofiar), jak zręczni woźnice kierują uprzężą."

Gayatri, o któréj wspomnieliśmy, jest formułą mistyczną, albo wyznaniem wiary, bramini nazywają je matką, ustami, najistotniejszą treścią Wed. Oto jest: „Ofiarujemy tobie tę nową i wyborną pochwałę ciebie, źródło światła i radości, Słońce boskie! (*Puschan*). Przyjm łaskawie modlitwę, którą do ciebie zanoszę. Zbliż się ku téj duszy, która ciebie pragnie, która szuka ciebie, jak człowiek zakochany szuka niewiasty którą ukochał. Niech Słońce boskie, które pogląda i przenika wszystkie światy, wziąć raczy nas pod swą opiekę. Oh! rozmyślajmy nad tą przedziwną światłością niebieskiego regulatora (*Savitri*). Niech przewodniczy rozumowi naszemu. Zgłodniali chleba życia, błagajmy o dary tego Słońca jaśniejącego, które czczone być powinno z gorącą pobożnością. Mężowie czcigodni, kiero-

(a) *Ouchni*, *Anouchtoubh*, są to formuły święte.

wani mądrością, pozdrawiajcie to boskie słońce, z ofiarami i pochwałami (a).”

Inna modlitwa, symboliczniejsza jeszcze, zanoszona jest do psa stróża zodyjaku, gdzie mieszka Waruna, toż samo co księżyc: „Stróżu tego pomieszkania, bądź nam miłościw; uczyń aby ono zbawiennem było dla nas: udziel nam o co błagamy ciebie. Pielęgnuj nasze zwierzęta, dwunożne i czworonożne. Stróżu tego pomieszkania, rozmnażaj nas i mienie nasze. O księżycu, ponieważ jesteś w tém biegły, zachowaj od upadku nas, jałowice i konie nasze; strzeż nas jak ojciec dzieci swoje. Stróżu tego pomieszkania, uczyń abyśmy się połączyli w siedlisku szczęśliwości, szczycie rozkoszy i melodyi, udzielonym przez ciebie. Bierz pod opiekę swoję bogactwa nasze, teraz i w przyszłości, i wybaw nas ode złego.”

Jeżeli poznać chcemy do jakiego stopnia panteistyczna teologija Indyjan wzbijać się może ku wzniosłym abstrakcyjom, dosyć przeczytać w Wedach, mowę mianą przez *Vatsc*, słowo, małżonkę Brahmy, i pochodzącą od niego: „Błąkam się z *Rudras*, *Vasus*, z *Aditias*, i z *Visvadevas*. Utrzymuję *Mithras* i *Waruna* (słońce i Ocean), *Indra* (firmament), i ogień i dwóch *Aswini*; utrzymuję *Soma* (księżyc) i *Twactri* i *Puschan*, udzielam bogactwa pobożnemu niepokalanemu, który spełnia ofiary, składa ofiary, zadość czyni bogom. Ja, królowa, szafuję wszelkiem dobrem, posiadam naukę, i trzymam pierwsze miejsce między temi co zasługują na uwielbienie i nadane są przez bogów; powszechna, wszechmocna, przenikająca wszystkie istoty. Kto żyje i karmi się we mnie, ktokolwiek patrzy, oddycha, słucha przezemnie, a nie zna mnie, biada mu! Miejcie wiarę którą ogłaszam: powiadam to, ja wielbiona od bogów i od ludzi: ten kogom wybrała, czynię mocnym i brahmą, świętym i uczonym. Nosiłam ojca na głowie ducha najwyższego (b), a początek mój jest śród Oceanu: dla tego też przenikam wszy-

(a) Colebrooke, *Asiat. Res.*, VIII.— W. Jones, *Extracts from the Vedas*. Works, tom XIII.

(b) Zrodziłem firmament.

stkie stworzenia, i formą swoją dosięgam nieba. Stworzycielka pierwotna wszystkich istot, przechadzam się jako powiew lekki, mieszkam po nad niebem, nad ziemią, i jestem nieskończonością."

Przydajmy do tego hymn Samaweda, który krewni nieboszczyka, złożywszy go w ziemi, odmawiać powinni bez łez i jęków.

„Nierozumny kto pragnie trwałości ciała ludzkiego! tyle jest ono trwałe co gałązka palmowa, znikome jak piana na morzu.

„Złożone z pięciu pierwiastków natury, ciało rozpływa się w nich, i idzie zdać sprawę z uczynków spełnionych w poprzednim swoim stanie. Żałować go nie trzeba.

„Ziemia ginie, giną ocean i bogowie: a człowiek, bańka powietrzna, miałby uniknąć zniszczenia!

„Im niższego jest stopnia, tym bardziéj zginąć musi; im wznioślejszy, zniżyć się; węzły ciała nie mogą nie rozwiązać się; śmierć nie zdoła nie położyć końca życiu.

„Krewni ze łzami w oczach nie mili są umarłym. Nie płaczcie; spełniajcie powinności należne umarłym."

Wedy składają pierwszą Sastra, to jest pierwsze z sześciu wielkich dzieł obejmujących główną encyklopedyją Indyjan. Druga Sastra dzieli się na cztery księgi, odpowiadające czterém Wedom, gdzie się znajdują teoryje medycyny, muzyki, wojny i praktyka sześciudziesiąt czterech sztuk mechanicznych. Trzecia Sastra zawiera sześć ksiąg, to jest grammatykę i słownik sanskrycki, teoryją wymawiania, astronomiją, rytuał i prozo-

Purany. dyją. Czwarta składa się z ośmnastu *Puran*, mniéj lub więcéj dowolnych kommentarzy na Wedy, gdzie najniedorzeczniejsze dziwactwa pomięszane są z pięknościami wzniosłemi i okropnemi zabobonami. Prawowierny brahmin przysięga tylko na cztery Wedy, które same wytryskają z drzewa życia, rosnącego na złotym wierzchołku góry Meru. Tym czterem rzekom słowa odpowiadają, w świecie widomym, cztery wielkie rzeki ziemi:

Indus, Ganges, Brahmaputra, i Gomate (a), które na górze świętéj, wypływają z pyska cztérech głównych zwierząt: wielbłąda, jelenia, konia, wołu. Meru podtrzymywane nad ich źródłem przez cztéry słupy ze złota, srebra, miedzi, żelaza, wznosi w powietrzu cztéry boki, z których każdy ma barwę odróżniającą cztéry kasty, biały kolor dla braminów, czerwony dla saithrya, żółty dla vaisya, czarny dla sudra.

Meru, góra Święta, którą znajdujemy u wszystkich narodów wschodnich, wskazywana jako środek ich kraju, a zatem całéj ziemi, była wyobrażana pod kształtem ogromnéj tarczy, albo kwadratu, otoczonego nieznanym oceanem, na brzegach którego mieszczono narody fantastyczne pigméjczyków, olbrzymów, pałace zaczarowane, ogrody z owocami złotemi. Na złotéj górze, mówią poezyje indyjskie, mieszka bóg Siwa; tu jest plac i stół czworoboczny, ozdobny dziewięcią kosztownemi kamieniami, a pośrodku lotos trzyma w swém łonie trójkąt, początek i źródło wszech rzeczy, z którego wykwita lingam (b), bóg wiekuisty, który uczynił tu wiekuiste swe pomieszkanie.

Bogowie chcąc wynaleźć napój nieśmiertelności, zepchnęli górę Meru w morze, które wzburzyło się z tego powodu. Wtedy Wisznu, pod postacią żółwia, podniósł górę na swym grzbiecie; ale złe duchy owinąwszy ją splotami ogromnego węża Wasuki, którego jedni trzymali za głowę, drudzy za ogon, strącili ją w morze mleczne, i zrobili tym sposobem ambrozyją, (*amrita*). Niebo jest kopułą podtrzymywaną przez olbrzymie karyjatydy, przewodniczące dwónastu znakom zodyjaku. Ziemia nasza opiera się na czterech lub ośmiu słoniach, które spoczywają na żółwiu (c).

(a) *Et fluvius egrediebatur de soco voluptatis ad irrigandum, qui inde dividitur in quatuor capita.* „A rzeka wychodziła z miejsca rozkoszy na oblewanie Raju, która się ztamtąd dzieliła na cztéry główne rzeki.“ Genesis, II, 10.

(b) Organa rodzajne płci obojga.

(c) Żółw', z którego Egipcyjanie zrobili lirę poświęcającą Hermesa, godło słowa, a Grecy lirę Merkurego i Appollina, na dźwięk któréj kamienie same składały mury miasta. Bahaskara-Atkarya, mędrzec, który żył w roku 1114 ery zwyczajnéj, aprzecza iżby ziemia utrzymywana była przez słoniów stojących na żółwiu, ponieważ, mówi on, gdyby świat miał podporę materyjalną, ta musiałaby mieć inną

Piąta Sastra obejmuje *Dharma*, albo prawo cywilne, a szósta *Dhersana*, to jest sześć wielkich systematów filozoficznych. Przy pomocy tych wszystkich ksiąg, postaramy się wskazać najwybitniéjsze szczegóły mitologii indyjskiéj.

Brahma, istota tajemnicza, mieszkający w głębi niebios, nie ma żadnych świątyń; postać jego wyrabiana ze złota, z cztérema głowami, a działa on na zewnątrz za pośrednictwem Wisznu, swojego Słowa. Stworzył on Manu pierwotne, uosobienie cywilizacyi; siedmiu Rischis albo świętych; dziesięciu Brahmadikas; ośmiu Wassus, opiekunów ośmiu stref świata; dziesięciu Saktis albo Brahminów; siedmiu Munis, naczelników sfer niebieskich; dwónastu Aditias, bogów słonecznych z Devisami, duchami dobremi; Rudras; sto trzydzieści dwa milijony bóstw niższych, które zaludniają całą naturę; Szubdaras, albo zręcznych rzemieślników; Raginis, albo uosobione noty muzyczne; Gandarvas albo muzyków sześćset milijonów Apsaras albo sylówf lekkich, których zebrania i śpiewy rozweselają dwór Indras.

Dumny tak pięknemi stworzeniami, Brahma sądził że jest równy Brahm: chciał przywłaszczyć sobie część świata, i zakochawszy się w jego siostrze Sarasuati, uganiał się za nią natarczywie; co było powodem że Brahm zwyciężywszy go, strącił na dno Naraka albo piekła. „Czy nie wiesz że jedném z nazwisk moich jest: Mściciel pychy? Jestto jedyna zbrodnia, któréj nie przebaczam. Jedna wszakże droga pozostaje ci do otrzymania łaski: wcielić się na ziemi i przejść przez cztéry z kolei pokolenia, jedno po każdym wieku.“ Żeby się przeto rehabilitować, Brahma poddał się cztérem wcieleniom: w piérwszém, pokazuje się pod postacią kakabusonda, kruka poety; w drugiéj, pod postacią paria Valmiki, źle żyjąc na ziemi, i sprowadzając do swéj chatki znużonych podróżnych, których okrada i zabija podczas snu; ale nawracają go dwaj Rischis, tak iż się oddaje ćwiczeniom

na któréjby się opierała i tak następnie. Ale nakoniec ma być coś takiego co się utrzymuje własną siłą; jakże więc nie przypisać téj siły światu samemu, jednéj z ośmiu widomych form Bóstwa? Nadewszystko zwrócić należy uwagę na to co dodaje: „Ziemia posiada siłę przyciągającą, za pomocą któréj przyciąga do siebie wszelkie ciało ciężkie, jakie istnieje w powietrzu, co tłumaczy jakim sposobem nie spadają ciała leżące w dolnéj części, albo po bokach ziemi“. Owoż wyprzedzeni Kepler i Newton.

najsurowszéj pokuty. Widziemy go potém jak Viasa i Muni, poetę i śpiewaka: wreszcie staje się wielkim poetą dramatycznym, Kalidasa.

Taki jest Brahma, przedmiot uwielbienia sekty niegdyś panującéj, a teraz upadłéj w Indyjach. Brahmini modlą się do niego rano i wieczór, pryskając trzy razy wodą na przeciw słońcu z dłoni, tudzież ofiarując mu o południu piękny kwiat i świeże masło przy ofiarach, gdzie ogień jest zapalony. Ta cześć słońca i ognia przypomina Mithra Perskie: podania nawet opowiadają że bramini z Baktryany, zwani *Magas*, przynieśli te praktyki do Indyj. Byliby więc to Magowie: a mithras po sanskrycku znaczy słońce i przyjaciela; wiele innych słów spólnych jest świętéj mowie Persów i Indyjan; co dowodzi spólnego pochodzenia tych ludów, lub przynajmniéj kasty cywilizującéj. Dzisiaj nawet, brahmini rozproszeni pocałéj Azyi, wzywają *agni* (a), chowają w pagodach ogień święty do palenia ofiar, i rozniecają go trąc silnie dwa kawałki drzewa, jeden o drugi. W Bagavat, Krisna mówi do swego kochanego Ariuna: Bóg szczególniéj gości w ogniu na ołtarzu, a kto składa ofiarę ogniowi, składa ją Bogu. Kiedy się uda porównać dokładniéj Zenda-Westę z Wedami, objawi się między niemi podobieństwo pokrewne tak uderzające jak między mitologiją Indyjską a Grecką (b). Okaże się podówczas że Persowie i Indyjanie czerpali z tego samego tajemniczego źródła swoje wyobrażenia religijne, z tą różnicą, że pierwsi przyjęli za cel główny dobro, drudzy naukę: narody Indostanu zaprzątały się rozmyślaniem czyli spekulacyją, narody Iranu uczynkami. Podobieństwo z Persami.

Słowem Brahmy jest Wisznu, przezwany Narayana, albo bóg idący po wodzie; jeździ on na orle Garuda z ludzką twarzą kierowanym przez pazia (c). Wyobrażają go z brodą i włosami czarnemi, z cztérma rękami, w których trzyma maczugę, konchę Wisznu.

(a) *Ignis* i *agnus*, symbola zachowane także w innych religijach.

(b) *Asiatic Researchs*, t. I. i następne. Rhode, *Ueber alter* i t. d., str. 71; *Heilige Sage*, str. 159—168. Goerres, *Mytengeschichte*, i t. d. i niniejsze dzieło księga III.

(c) Ganimedes Jowisza.

tarczę, kwiat lotos, a na głowie tyjarę o trzech koronach, jako pan morza, nieba i ziemi.

Odbył on wielką liczbę wcieleń (*avatars*), coraz pełniejszych boga aż do dziesiątego, które się spełni na końcu wieków, kiedy bóstwo całe zstąpi jako mściwe i wykonywające, skoro koń biały śmierci i zupełnego wtajemniczenia, stąpając czwartą nogą na ziemię, da hasło skończenia świata. Mahassur, książę aniołów światła, upadłych za karę buntu, psuje ustawicznie tchnieniem swojém cztéry słowa Brahmy; z tego powodu siedmiu Manu albo prawodawców, przychodzą siedm razy wskrzeszać Wedy zatracone, i przeprowadzać kolejno przez siedm stopni pokuty, świat powierzony ich pieczy: poczem Wisznu zstąpi szukać dusz niepokalanych, sądzić świat i obalić stare drzewo ogołocone z owocu. Wielki smok, symbol wieczności, posuwa się jak kometa z długim ogonem: pożera ziemię i czas; ocean w parę zamienia; a wziąwszy na swój grzbiet boga zachowawcę, który zebrał na swe łono czyste szczątki świata, ciska na głowę Wisznu tysiąc języków ognistych, żeby utworzyć nad nim namiot dopóki się on nie obudzi.

Pierwszy Avatar (mówi Purana Matsya) miał miéjsce przy końcu piérwszéj kalpa, kiedy sen Brahmy sprowadził zniszczenie świata; bo gdy on spał, zły duch Aya-Griva zbliżywszy się do niego, skradł mu Wedy, które wychodziły z jego ust. Wisznu spostrzegłszy się, zamienił się w ogromną rybę: i stanąwszy przed pobożnym królem Satyavrata, rzekł: „Za siedm dni trzy światy zginą zalane wodą; ale pośród niszczących fal, wypłynie okręt, który ja sam prowadzić będę i zatrzyma się przed tobą: złożysz tu wszelkie nasiona i zioła, i po parze wszystkich zwierząt; potém sam wnijdziesz na ten okręt. Kiedy wiatr miotać będzie statkiem, opieraj się o róg, który mam na czole; bo będę przy tobie dopóki się nie skończy noc Brahmy (a) " Tak się rzeczy miały: kiedy cofnęły się wody potopu, znaleziono Wedy w trupie olbrzyma Aya-Griva, zabitego przez Wisznu, który oddał je królowi Satyavrata. Ten stał się dla ludzi odnowionych

(a) W *Mahabarat* w inny sposób opowiadana jest ta „historyja ryby": *Matsyakam nâma'pourânam parikirtitam âkhyânam.*

siódmym Manu albo prorokiem prawodawcą, pod nazwiskiem Waiwassuata. Żyjąc jeszcze, Wisznu panuje z wysokości niebios nad kulą ziemską, którą kieruje jako sternik zdolny. Wcielił się drugi raz w żółwia, potém gdy ziemi zagroził zły duch wód, przeobraził się on w dzika, i zwycięzca olbrzyma, podniósł ją kłami swemi i utrzymał w równowadze nad oceanem. Zwyciężył także innego olbrzyma przemieniwszy się w człowieka-lwa.

Każdy wyszukać może w tych kolejnych wcieleniach niektóre rysy pierwotnéj historyi świata i rozwoju żyjącego stworzenia, od ryby do ziemnowodnego zwierzęcia, do czworonożnego i nawet aż do człowieka.

Zawsze atoli dostrzegamy postęp, zwycięztwo dobrego pierwiastku nad złym, wzrost doskonałości i potęgi. Inną razą Wisznu przybiera postać karła Trivikrama albo Trzech Kroków: stawi się jako nieznajomy przed olbrzymem Mahabali, który zawojował trzy światy, i prosi go o trzy kroki ziemi. Ten się zgadza. Wtedy karzeł stawi nieskończone swe stopy; jednym krokiem mierzy ziemię, drugim niebo, trzecim piekło. Szósty raz, Wisznu przybiera postać biednego bramina na ukaranie dynastyi Słońca; zwyciężywszy ją, udaje się na góry Gatis, których podnóże obmywało naówczas morze, i dowodzi tém swego bóstwa wyprowadzając z wód brzeg Malabaru.

Siódme jego wcielenie, najwspanialsze ze wszystkich, było wcielenie Krisny, słońca mistycznego, ofiarującego i ofiary, małżonka wszystkich dusz niepokalanych, którym się on udziela i które jemu udzielają się, tworząc tym sposobem uczestnictwo powszechne dobrych z Bogiem. Według Bagawat Purana, Krisna urodził się pod postacią ludzką na świętych łąkach Gangesu, gdzie prowadzi jako pasterz przy dźwięku kobzy, chór niewinnych pasterek (*gopis*), które wszystkie kochają go miłością gorącą, i każda mniema że go posiada wyłącznie; urządza ich obrzędy przy dźwięku fletni, jak słońce urządza tańce sfer niebieskich. Kiedy był jeszcze dziecięciem, mamka wyrzucała mu jego nienasycony apetyt: otworzył wtedy usta, i ujrzała świat w całym przepychu.

Siwa. Trzecia osoba trójcy indyjskiéj, Siwa, wielkibóg (*maha deo*) niszczyciel i odrodziciel, jeździ na białym byku. Wyobrażany jest w kolôrze srebrnym, z pięcią głowami, z okiem na czole, nad którem księżyc i symbol sprośny. Nazywają go także Nilkantmadyu, to jest wielki bóg z szyją lazurową; oto dla czego. Suras i Assuras, dobre i złe duchy, pomięszały razem, jakeśmy powiedzieli, morze mleczne i górę Meru: zrobiwszy z tego *amrita*, napój nieśmiertelności, wypiły wszystek, i zostawiły ludziom tylko serwatkę kwaśną i jadowitą. Siwa, żeby ocalić ród ludzki, wypił te męty: zatrzymały się mu w gardle, które ztąd nabrało siności. Łaska ta uczyniła go bardzo drogim Indyjanom, którzy mu poświęcili główne świątynie. Ma on niemniéj nad tysiąc nazwisk, i cała jego religija symbolizuje potęgi sprzeczne zniszczenia i stworzenia. Jako rodziciel dobroczynny, bóg Nisa, król gór, opiera się na byku Nandi, trzymając w swym ręku gazellę, dobrego węża i lotos święty; strumień wody żywéj wytryska z jego czoła ozdobionego księżycem, i upaja się on słodyczą na górze Kailasa. Jeżeli zaś jest niszczycielem, czarny i straszny, znajduje rozkosz w ranach, we krwi, pośród grobów; mści się, karze, zionie ogień z gęby uzbrojonéj w kły ostre; czaszki ludzkie błyszczą w szkaradnym łańcuchu na jego piersiach, i wieńczą jego włosy najeżone płomieniami i osypane popiołem; zabójcze węże kręcą się koło jego rąk i bioder; wół ustępuje miejsca tygrysowi, a opatrzony straszną bronią, bóg zagraża ziemi tysiącem klęsk.

Siwa także wcielał się wiele razy. W *Markandeya-isvara* i w *Kandopa-avatara*, bóg lingamu występuje jako myśliwy i jako pokutnik, wyobrażając tajemnice swojéj wiary przed boskiem godłem rodzenia i odrodzenia powszechnego.

Ta religija, słowem, jest uosobieniem sił natury, które w ciągłéj alternatywie, niszczą się i naprawiają: ale życie fizyczne, a raczéj życie organiczne i zwierzęce tu przemaga. W swojéj prostocie pomięszanéj z szorstkością, w bogach wydanych ich namiętnościom, w magii, objawia się wiara ludu mało cywilizowanego, który może zawojował Indyje i splamił religiją Brahmy: ta więc, z monoteistycznéj, jaką była na

początku, o czém powiedzieliśmy, zwróciła się ku bałwochwalstwu, kiedy zaczęła wyrażać prawdy w symbolach uosobionych; wyradzała się coraz bardziéj z wyznaniem Siwy, potém wróciła do zdrowszych wyobrażeń, za przybyciem czcicieli Wisznu.

Wiém ile nasz systemat, zgadzający się z systematem Schlegla i Majera, spotkać może przeciwników; ale kto się przekona o ustawicznym ruchu ludów w pierwszych wiekach świata, nie będzie uważał za rzecz dziwniejszą patrząc na ich następstwo jednych po drugich, jak się dziwić nie będzie nad strasznemi wstrząśnieniami ziemi, koniecznemi do wytłumaczenia teraźniejszego jéj składu.

Historyja nie dostarcza nam wątku niezbędnego do prowadzenia przez labirynt długich sporów, wywołanych przez tyle rozmaitych religij (a), dopóki wiara Wisznu i Siwy nie wzięła przewagi nad wszystkiemi innemi, udzielając sobie tolerancyją wzajemną.

W pierwszych czasach, różniąc się całkiem opiniją i oddając cześć szczególną któremu bądź bóstwu, każdy uważał się za prawowiernego. Purany zaprowadziły wyłączną cześć niektórych bóstw albo jednéj z ich form swieższych, albo bóstw zupełnie nowych. Wtedy Brahma zniknął, i symbola zastąpiły miejsce typów. Sektatorowie Siwy szczególną oddają cześć lingamowi, zaś zwolennicy Wisznu czczą Krisnę: pierwsi malują sobie na czole trzy linije w kształcie księżyca, a na nosie plamę czerwoną massą z gliny Gangesowéj, krowiego kału i proszku z drzewa sandałowego; ostatni kreślą od czoła do nosa dwie linije prostopadłe, wyłączając z mięszaniny kał krowi. Sekta Buddhy, o któréj powiemy późniéj, różni się od wszystkich innych.

Przeobrażenia, Brahmy mają na celu uosobienie czte, rech wielkich epok świętéj literatury brahminów; przeobrażenia Wisznu okazują bóstwo czynne, zstępujące na świat dla ocalenia go bohaterskiém ramieniem; przeobrażenia Szi-

(a) Bardzo ciekawa rozprawa Wilsona o sektach indyjskich znajduje się w XVI tomie dzieła *Asiat. Researchs* (Kalkuta 1829).

wena zemstę niebieską, która oczyszcza, karząc wszakże, pychę Brahmy, to jest pychę stworzenia. Emanacyja nadewszystko, jest ideą główną przeobrażeń; ponieważ Stwórca, żeby dokonać dzieła swojego, musiał wcielać się sam, ciałem i duszą, w rozmaite swe stworzenia. Podobna doktryna dąży do zapełnienia przepaści dzielącéj czystą umysłowość od grubéj materyi; kładąc człowieka jako pośrednika między Bogiem a światem, porównała ich; a odkrywając tutaj tenże sam pierwiastek pod rozmaitemi kształtami, potwierdziła tożsamość jestestwa w rozmaitości zjawisk, wyprowadzając wniosek że świat i człowiek są czystemi formami i podobieństwem Boga; potém, opuszczając pozory żeby dosięgnąć Istoty najwyższéj, zniszczyła zjawisko w obec jestestwa, i oświadczyła że wszystko jest Bogiem, że sam tylko Bóg istnieje, i że oprócz niego wszystko jest illuzyją, omamieniem.

Owóż do czego błąd przyprowadza, do przeczenia!

Boginie. Trzy główne boginie składają drugą trójcę niewieścią: Parasakti, żona albo twórcza energija boga Brahm, która jako małżonka Brahmy, bierze imię Sarasvati, i staje się boginią wymowy i harmonii; Sri albo Lakmi, co znaczy piękna, żona Wisznu, przewodniczy rolnictwu, uczy zasiewać; nabrzmiałe jéj piersi są symbolem obfitości, dla tego także nazywają ją babką: jako godło urodzajności, trzyma w swym ręku lotos rozkwitły, a lingam stérczy jéj z czoła: urodziła się ona z piany morskiéj, i pochodzi od Maya albo Prakriti, to jest natury, która zapłodniona przez boga Sziwena, nosi *Kamos*, podobnego do *Horusa* Izydy egipskiéj; wydaje na świat dziecię zbawcze, które, jak Kupido grecki, dosiada lwa, trzyma łuk w ręku, i kołczan na ramieniu z pięcią strzałami, przez zastosowanie do pięciu zmysłów; matka idzie za nim, przepasana kwieciem i owocami, siedząc na papudze, podobnie jak Grecką ciągną gołębie. Trzecia osoba téj trójcy, Bavani, Pervati albo Ganges, żona Sziwena, podobna do Cerery, jak dwie poprzednie do Minerwy i Wenery.

Nie wchodzi do naszego planu wymieniać wszystkie nieprzeliczone bóstwa, lub godzić zdania bardzo różne, których one

były przedmiotem. Nie możemy wszakże pominąć milczeniem boga bardzo popularnego, Indra, ducha wiatrów, powietrza, piorunów, który rozkazuje niższemu niebu, i ma swój dwór na bokach góry Meru, nie mogąc podnieść się wyżéj; lubieżny i rozpustny, o ile czystym jest Suryja, bóg słońca, którego ciągnie wozem ognistym siedm zielonych rumaków, a woźnicą jest *Aurona*: ten wcielał się po razy kilka; i zostawił na ziemi wiele dzieci, które po długich walkach, zajęły po synach księżyca tron Indyj. Suryja.

Siedm planet, którym Suryja przewodniczy, dają swe nazwiska dniom tygodnia u Indyjan; litanija dwónastu epitetów, na jego cześć, odpowiada każdemu ze dwónastu miesięcy. Nie możemy zamilczeć że dwanaście dni zodyjakalnych, którym Grecy dali nazwiska: Wenus, Apollo, Merkury, Jowisz, Ceres, Prozerpina, Mars, Dyjanna, Wulkan, Juno, Neptun, Pallas, jakie czczono każde przez miesiąc mu poświęcony, zaczynając od Wenery w kwietniu, znajdują się w Indyjach pod nazwiskami odmiennemi, ale z atrybutami temiż samemi i w takimże porządku. Nazwiska ich są: Lakmi, Indra, Budha, Avatar, Brahma, Pithivi albo Gondodi, Maya, Siva, Bavani, Genesa, Indrani, Wisznu, Savasvati; godłem ich są dwanaście znaków strefy niebieskiéj (Rasitchiakra), które składają na każdy znak trzydzieści stopni, to jest trzysta sześćdziesiąt na zodyjak cały: siedząc na nadpowietrznych szczytach Meru, popijają one *amrita*, napój nieśmiertelności. Ganesa „zwierzchnik liczb," trzymając w ręku liczbę 365, strzeże bram niebieskich; a opierając się o poduszkę upstrzoną gwiazdami, obraca swoję głowę słoniową, a raczéj dwie twarze, ku przesileniu dnia z nocą, cztery ręce ku czterém punktom nieba.

Janus i dwónastu bogów Italii przychodzili zapewne na myśl każdemu. Wskazaliśmy poprzednio inne podobieństwa z mitologiją klassyczną i nic łatwiejszego jak je pomnożyć, zwracając się ku rozmaitym bogom indyjskiego nieba. Pidrubadi, pan piekieł, trzyma w prawéj ręce widły, w lewéj zwierciadło, gdzie się odbijają uczynki wszystkich stworzeń. Przed jego obliczem znajdują się dusze potępione, w kotłach Porównanie z mitologiją klassyczną.

albo na węglach rozżarzonych, dusze zaś ludzi cnotliwych odbierają nagrody. Złe duchy urodziły się z Diti (*Dis*); Lakmi z piany morskiéj, jak Wenus. Siwa albo miłość zwany jest Eros, jak po grecku; Daitias, zwyciężone przez Słowo, wyobrażają Tytanów. Rama, najsławniejszy zdobywca w pieśniach indyjskich, podobny bardzo do Bromiusa, który podług Greków urodził się w Indostanie, z uda Jowisza; udo po grecku zwane jest właśnie *meros*, a Meru dla Indyjan jest lingamem ziemi. Nazwisko nawet Dionysios wskazywać może (*Dewa niscia*) świętego z góry Nisa indyjskiéj, i jego przymiot dwukrotnego urodzenia, który był właściwy wyższym klassom w Indyjach. W wojnie Lanka (Ceylan), Ramie pomagał Hanunam, król małp, syn Pavana, króla wiatrów, które prowadzi w swoim orszaku. Pavan jest to Pan, król Satyrów, które otaczają ku zachodowi tryjumfalny wóz Bachusa. Wisznu, pod postacią Krisny, jest zwycięzcą wielkiego węża Kalinuga, jak Apollo węża Pythona. Jedno z nazwisk Brahmy *Schiatura nana* (bóg o czterech twarzach), przypomina Saturna, głównego boga starożytnéj Italii, prawodawcy jak Brahma, jak on ojca bogów i ludzi, który rządził światem jak on, i podobnież stracił późniéj czcicieli. Prawodawcy Manu odpowiadają: Manethe egipski, Minos kreteński, a co szczególniejsza, Manethe, którego Lidyjczycy uznawali za pierwszego swego króla, i Mann, którego potomkami mienili się Germanie. To skłoniłoby nas do mniemania, że w czasach bardzo odległych żył wielki mąż tego imienia, o którym pamięć zachowały narody w swojém rozproszeniu.

Historyja Orfeusza i Eurydyki opowiedziana jest w Mahabarat, pod nazwiskami Ruru i Pramadoira. Anna Perenna mamka Jowisza, powtarza się w Anna Purnada, bogini jedzenia u Indyjan (a). Deukalijon, syn Prometeusza jest *Deo Kal-yun*,

(a) Przydamy tutaj jeszcze kilka innych podobieństw:

Διϛ πατερ, *Diespiter;* po indyjsku: *Divaspat*,
Ηρη, *Ere*, — *Vira*, kobiéta mocna.
Αρηϛ, Mars; — *Aras*, Mars, planeta.

osoba sanskryckiego dramatu *Hari-Vansa*, syn Garga, przezwanego Pramathesa, którego pożarł orzeł Garuda; i Kal-yun, gdy na czele narodów północnych uderzył na Krisnę, odparty został przez ogień i potop (a). Nadto, prawo sukcessyi ateńskie stanowi tenże sam porządek genealogiczny familij, przepisuje ofiary pogrzebowe w tych samych stopniach pokrewieństwa co w Indyjach (b).

Czyliż możemy potém zaprzeczać że cywilizacyja Grecyi w wielkiéj części jest owocem osad indyjskich? Czytamy także w Dharma Sastra, jakim sposobem za zaniedbanie sakramentów i nieuczęszczanie do brahminów, niektóre pokolenia Ksathryjas zniżyły się aż do stopnia Sudra; ponieważ zaś między temi pokoleniami znajdują się Pondrakas, Odras, *Dravidas*, Kambodgias, *Javanas*, *Sakus*, Paradas, *Pahlavas*, Schiratas, Daradas, Kasas, nie będzie zuchwałością przypuszczać, że w téj liście wymienieni są: Druidowie, Jonowie, Sakowie, Pelvis, którzy, skazani na poniżenie w swojéj ojczyźnie, wyszli ztąd szukać innych siedzib, zabierając z sobą podania, których niezaprzeczone ślady napotykamy u tych narodów. Grecy uważali za rzecz niezawodną, że pierwszą oświatę udzielili im Kabiry, za pośrednictwem tajemnic religijnych, zaprowadzonych przez nich w Samotracyi. Kabiry musi być słowo sanskryckie; gdyż w słowniku *Amara Sinha*, znajdujemy *Cabi*, geniusz uczony, poeta znakomity, myśliciel, filozof sławny. Sekta Kabirytów

Χαρις, wdzięk;	po indyjsku	*Cris*, Wenus.
Ceres,	—	Kara, płodna.
Ἐρως,	—	Varas, miłość.
Παν,	—	Pas, pan, władzca.
Minerwa.	—	Manasvini, rozum.

Czytać można rozprawę Jones, *On the Gods of Greece, Italy and India* (Asiatic. Res., I, 221); K. Rittera, *Die Vorhalle europäischer Völkergeschichten von Herodotus um den Kaukasus und an den Gestaden der Paotus*, Berlin 1820.

(a) Lucyjan wyprowadza Deukalijona z plemienia scytyjskiego, to jest północnego. Zobacz rozprawę Wilforta o Kaukazie, umieszczoną w pamiętnikach wydanych w Kalkucie, tom VI str. 507.

(b) Zobacz rozprawę Bunsena, *De jure haereditario Atheniensium*.

nawet trwa jeszcze w Indyjach, ze swemi księgami świętemi, z których główna *Sadman*; inna nosi nazwisko *Mulpanchi*.

ROZDZIAŁ XIII.

FILOZOFIJA INDYJSKA.

Czy rzeczywiście istniałem? Czy rzeczy uderzające zmysły moje istnieją? czyli też wszystko co mnie otacza nie jest illuzyją, omamieniem? Jak pojmuję widowisko świata całego? Kto go stworzył? Może przypadek? czy też władza najwyższa? Ale ta władza czy stworzyła wszystko z nicości? Czy wywiodła go z siebie saméj? czy też ją widzę przekształconą w tylu rozmaitych zjawiskach? Może ja sam jestem tylko zjawiskiem, a Bóg, świat, ja, moje wrażenia, mój sąd, składamy jednę i tę samę rzecz? Ale ta istota, od któréj wszystko pochodzi, gdzie jest? Kto ona jest? Jak poznać ją mogę, jak się do niéj zbliżyć? A ja, zkąd przychodzę, dokąd dążę? Czy mam iść za popędem swoich żądz, czy też powściągać się prawem powinności? Czy te powinności wskazuje mi powaga zewnętrzna, czy też moje własne uczucie lub porządek rzeczy? Ale dla czego złe istnieje na świecie? Jeżeli Bóg dobry, po cóż je tworzyć? Jeżeli zły, jakże jest Bogiem? Dwie zasady, dwa pryncypija różne w walce z sobą, miałyżby tworzyć złe i dobre? czy też Bóg stworzył wszystkie rzeczy dobremi, a te późniéj popsuły się, tak iż złe pozorne byłoby tylko pokutą, przygotowaniem do dni lepszych?

Takie są kwestyje, jakie się nastręczają człowiekowi rozsądnemu, kiedy wiara nie posiada już w nim dostatecznéj energii do pochłonięcia wszelkiego przekonania: w ćwiczeniu przeto władz umysłowych, szuka środka do ich wytłumaczenia. Właśnie też do poznania pierwszych przyczyn, najwyższych praw natury i woli, i wzajemnych ich stosunków, zmierzają wszystkie systemata filozoficzne; zmieniane przez religiją, przez obyczaje i instytucyje krajowe, równie jak przez osobisty charakter filozofa, już powątpiewając, już twierdząc, już

zaprzeczając, ukuły one długi łańcuch błędów i prawd, który potrzebuje pierwszéj prawdy żeby się o nią zaczepić, prawdy poprzedzającéj i górującéj nad wszelką dyskussyją, wszelką umową i wszelką umiejętnością ludzką.

Filozofija Indyjska dzieli się na sześć systematów, które idą parami, tak iż tam gdzie jeden się kończy, drugi zaczyna się, jako rozwój i ciąg dalszy lub nawet przeobrażenie (a); można zatém powiedzieć, że marząca wyobraźnia Indyjan postępowała trzema drogami do rozwiązania wielkich zagadnień: natura jest punktem wyjścia jednéj; myśl i najwewnętrzniejsze działanie umysłu drugiéj; objawienie, trzeciéj.

Idzie potém filozofija Sankyja albo liczb, za któréj twórcę uważany jest Kapila, spółczesny Enocha; jest to filozofija świata pierwotnego, tak nazwana ponieważ dwadzieścia cztery zasady każdéj rzeczy wyliczone są tutaj porządkiem, kładąc w pierwszym rzędzie naturę, w drugim rozum społeczny. „To co nie istnieje, nie może żadném działaniem jakiejkolwiek rzeczy otrzymać istnienia.” Ten pewnik, zamiast doprowadzić ją do ateizmu, zatrzymuje na dualizmie, w przypuszczeniu że dwie zasady istnieją razem od wieków, natura i duch nieokreślony. Być może w początkach pod temi dwoma nazwiskami pojmowali tylko umysł i duszę (*Puruscottama* lub *Prakriti*), na zjednoczeniu których wszystko zależy; spirytualizm pierwotny, którego zepsucie i pomięszanie z astronomiją wydały poli- Filozofija Sankyja.

(a) Radzić się można dzieł następnych:

Ward, *View of the history, litterature and mythology of the Hindous.* Pierwszeństwo bierze przed niém dokładnością: H. T. Colebrooke, *Essai sur la philosophie des Indes*, tłumaczone na język francuzki przez G. Pauthier, i pomnożone wielu przypisami i porównaniami (Paryż, 1834). Autor angielski posiadał 149 dzieł o filozofii wedanta, 100 o naya, i t. d. Jemu winniśmy najlepszy zbiór filozoficznych doktryn Indyjan; ale brakło mu dostatecznych danych, tudzież bystrości umysłu, koniecznéj do rozwijania zasad filozoficznych i ujęcia prawdziwego spekulacyjnego znaczenia starożytnych systematów, ukrytéj ich dążności, ich natury i oryginalności.

Cousin, *Cours de l'histoire de la Philosophie.*

K. Lassen, *Gymnosophista, sive Indiae philosophiae documenta*, Bonn 1832.

Hug. Windischmann, *De Theologumenis vedanticorum*, Bonn 1833.

G. Schlegel, *Histoire de la litterature et philosophie de l'histoire.*

teizm poetyczny. Widziemy, w rzeczy saméj, naukę sankyja przychodzącą do mistycyzmu, w drugiéj swojéj części wynalezionéj przez Pantadjali i nazwanéj Yoga, to jest doskonałe zjednoczenie istoty naszéj i myśli naszych z Bogiem, zjednoczenie wyzwalające duszę od przechodzenia czyli metempsychozy: cel do którego dąży wiecznie filozofija indyjska (a). Napoje miłosne, marzenia, ostrożności, talizmany, ani wszelkie inne środki doczesne, ani nawet obrzędy religijne dosięgnienia tego nie ułatwią; ale potrzeba do tego znajomości głębokiéj i bezustannéj kontemplacyi Boga, powtarzając pocichu syllabę *oum*, i rozmyślając nad jej znaczeniem.

Słyszeliśmy jak Brahm oświadczał, że pycha jest przyczyną wszelkiego złego: zaprzanie się samego siebie jest więc obowiązkiem dla wszystkich, tak w tém co się tycze ciała, jak w tém co się tycze ducha; i cnotą kardynalną jest, zrzec się zupełnie własnego istnienia, uważać za najwyższe dobro rozmyślanie, posunięte aż do zastąpienia intuicyją Boga poznania siebie samego.

Yoghi. Yoghi przeto jest pustelnik pokutujący, który pogrążony w rozmyślaniach mistycznych, całe lata przepędza nieruchomy na jedném i tém samém miejscu. W dramacie Sakontala, król Dusmanta pyta wieśniaka, gdzie jest święte schronienie tego kogo szuka, a zapytany odpowiada: „Idź przez ten las święty, a ujrzysz pobożnego yoghi, z pokudłanemi i najeżonemi włosami na głowie, siedzącego nieporuszenie z oczyma wlepionemi w słońce. Przypatrz mu się: ciało jego do połowy oblepione gliną, którą tu znoszą mrówki; skóra wężowa przepasuje mu biodra, grube i pokręcone rośliny wiją mu się koło szyi, a gniazda ptasie okrywają mu ramiona.”

Możnaby brać to za wymysł poetycki, gdybyśmy nie wiedzieli że lasy, pustynie, okolice świątyń w Indyjach pełne są ludzi

(a) Pytagoras i Platon położyli także za zasadę, że „celem filozofii jest wyzwolić duszę od przeszkód wstrzymujących jéj postępy do doskonałości; podnosić ją do zgłębiania prawdy niezmiennéj, wyzwolić od namiętności ziemskich, żeby się mogła wzbić od rozmyślania świata zmysłowego do świata umysłowego.” Podobnież Arystoteles zakłada za ostateczne dobro: mądrość, zadowolenie i zaspokojenie siebie w dobru najwyższém.

tego rodzaju. Już towarzysze Aleksandra Wielkiego przedstawiali nam ich jako żywiących się korzonkami w lasach, odzianych korą, z włosami pokudłanemi; jedni sprzedawali relikwije i leki cudowne, drudzy wróżyli, lub pokazywali sztuki z wężami. Byli tacy co cały dzień leżeli na ziemi, nie ruszając się, wystawieni na deszcz ulewny, skwar słoneczny, kąsanie owadów jadowitych. Takich znajdujemy ich dzisiaj; dręczą się jeszcze nieznośnemi ćwiczeniami, które Strabon uważał za bajeczne, wykrzywiają sobie palce u rąk na przód, a u nóg w tył, tak, iż chodzą tylko kolanami. Niektórzy z tych fakirów, z nogami założonemi na sposób wschodni, podnoszą ręce w górę i w téj postawie przepędzają całe lata, zapuszczają sobie brodę, paznogcie, wysuszają mięsne części i stężają muskuły tak, iż podobni są do pnia drzewnego. Inni przygotowują sobie za napój, albo palą jak tytuń, pewne ziele zwane *pusti*, które ma własność wycieńczać i wychudzać ciało; wyrzekając się wtedy wszelkiego pożywienia, i upijając się bez ustanku tą rośliną, umierają wreszcie śmiercią, którą uważają za szacowną w oczach Boga (a).

Indyjanie przypisują Yoghisom władzę patrzenia na wskróś ciała; cud któremu odważymy się zaprzeczać, dopóki nie nastąpi dostateczne wytłómaczenie zjawisk magnetycznych (b). Tym czasem poprzestańmy na podziwianiu sił nadzwyczajnych, ukrytych w organizmie ludzkim, i w energii woli niepokonanéj, która skupiona w jednym punkcie, odłącza nas od życia zewnętrznego, w części także od życia wewnętrznego, i sprowadza nadzwyczajne jasnowidzenie, władzę nadludzką. Ale litować się będziemy nad Yoghisami, którzy ją kierują ku fałszywéj i płonnéj idei; gdyż stopień najwyższy, do którego mądrość sankyja dosięgnąć może, jest sceptycyzm dogmatyczny, ułożony z wię-

(a) Czytać najświeższe podróże kapitana Allard.

(b) Yoghi i magnetyzowany znajdują się w stanie rozdraźnienia mózgowego, i są w stosunku do człowieka egzaltowanego, jak improwizator do człowieka normalnego. Symeon Słupnik (Stylita) stanowi wyjątek, i Kościół nie wskazuje go nam za przykład do naśladowania.

kszą daleko ścisłością, niżeli to uczynili Archesilas i Sekstus Empiricus (a).

Bagavad-Gita. Taka nadprzyrodzoność natchnęła Bagavad-Gita (b), ustęp z Mahabaraty, wielkiéj narodowéj epopei indyjskiéj, poprzedzającéj może o lat tysiąc narodzenie Jezusa Chrystusa. W téj księdze, Bóg prowadzi wojnę z Pandos wygnanemi, i pod postacią giermka, Krisna zasłania młodego Ariunę. Ariuna, stanąwszy na polu bitwy, mierzy je wzrokiem; widzi braci przeciw braciom, krewnych przeciw krewnym, jak mordować się mają nawzajem na trupach swoich braci. Smutek głęboki, boleść nagła ogarniają jego duszę, i odzywa się do boga swego opiekuna i przewodnika:

„Krisna, widzisz przedemną moich bliźnich uzbrojonych, pełnych dumy, gotowych na rzeź wzajemną; krew mi się ścina, śmiertelne zimno wciska się w żyły moje, włosy mi słupem stają ze wstrętu. O *Gandiv*, wierny mój łuku, wypadnij mi z ręki, nie mam siły do trzymania ciebie. Chwieję się, nie mogę postąpić naprzód ani też cofnąć się, a dusza moja pijana żalu, zdaje się że chce mnie opuścić.

„Bożku jasno-włosy, ach! powiedz mi, gdybyśmy wymordowali wszystkich bliźnich, czyliż dostąpiłbym szczęścia! Cóż mi przyniosą zwycięztwa i panowanie, kiedy ci dla których otrzymać i zachować je pragniemy, poginą śród bitwy? synowie i ojcowie, stryjowie i synowcy, przyjaciele i sprzymierzeni! Nie, o niebieski zdobywco, nie będę mógł nigdy patrzeć na nich ginących na polu bitwy, gdybym kosztem ich śmierci, miał zdobyć świat potrójny. I miałbym ich wymordować dla posiadania téj nędznéj kuli ziemskiéj? Nie, nie chcę tego, chociaż oni gotują się zamordować mnie bez litości."

Krisna upomina go, i żeby nakłonić do walki, wykłada mu systemat metafizyczny w ośmnastu naukach:

(a) Evam tatvâbhyasan nâsmi na mê nâham ity a paris'êcham Aviparyayâd vis'udham kaïvalam utpadyatê djnânam. *Sic principiorum studio non sum, non meus, non ego; ita absolutam omnium contradictionum expurgatam abstractam inveniunt scientiam.*

(b) *Bhagavad-Gita, id est* θεσπεσιον μελος, *sive* etc. *Textum recensuit* Aug. Guil. Schlegel, Bonn 1823.

„Rozmyślanie niepotrzebuje ksiąg świętych: przez nie tylko przychodzi się do pobożności. I na cóż się przyda studnia kiedy mamy podostatkiem wody ze wszystkich stron. Ten istnieje prawdziwie kto cnotę nosi w duszy; mędrcem między śmiertelnikami jest ten, kto widzi spoczynek w dziele, dzieło w spoczynku! Czyny daleko są niższemi od życia pobożnego i od rozmyślania. Prawdziwie pobożny nie rozróżnia tutaj na ziemi dobrych uczynków od złych. Kto wierzy, ten na bywa naukę, a z nią spokojność najwyższą. Chociażbyś był splugawiony grzechami wszelkiego rodzaju, przez naukę powszechną unikniesz piekła... Uwolniony od trudów i trosk, śmiertelnik mądry i umiarkowany przewodniczy rządowi grodu mającego dziewięć bram; nie chwieje się ze drżeniem jak lampa na którą wiatr dmucha. Noc, spoczynek dla innych zwierząt, jest porą czuwania dla wstrzemięźliwego. Pobożny szuka Boga i widzi go zarówno w wole, w słoniu, w psie, w człowieku. Kiedy wybrał sobie pomieszkanie w powietrzu czystem, ma w niém siedlisko z duszą swoją, z myślą skruszoną; zmysły jego i czyny są skrępowane, trzyma głowę prosto i wzrok utkwiony w koniec swego nosa... Politowanie twoje jest dzieciństwem. Co mówisz o przyjaciołach, o krewnych, co mówisz o ludziach? Ludzie, zwierzęta, pień drzewa, to wszystko jedno. Siła wieczna, przedwieczna, stworzyła wszystko co widzisz, udręcza je ciągłym ruchem, i odnawia nie odpoczywając nigdy. Kto jest człowiekiem dzisiaj, był wczora rośliną, materyją bezwładną, jutro wróci do pierwszego swego stanu. Zasada jest wieczną, cóż znaczą szczegóły? Tyś wojownikiem, przeznaczono ci walczyć, walcz. Jeżeli nastąpi rzeź okropna, cóż cię obchodzi? Słońce nowego dnia oświeci nowe sceny świata: zasada przedwieczna trwać będzie; reszta jest tylko pozorem i omamieniem. Pocóż przywiązywać tyle wagi do pozorów i do postępków twoich? Wartość każdego czynu zależy na spełnieniu go z zupełną obojętnością co do skutku jaki ztąd wyniknie, nieporuszenie, niezachwianie, z oczyma utkwionemi w zasadę absolutną, która sama tylko rzeczywiście istnieje."

Ponieważ mówimy o Bagavad-Gita, nie możemy jéj porzucić bez uwielbienia wspaniałéj idei, którą ona podaje o bóstwie i czystości jéj moralności. „Ten kto wykonywa swe powinności bez widoków interessowanych, mając na celu tylko Brahmę, wolny jest od wszelkiego grzechu, podobny do kwiatu lotos, który podnosi się czysty z pośrodka wód.

„O jakże godny szacunku ten, kto postępuje jednako względem przyjaciół i nieprzyjaciół, względem człowieka cnotliwego i grzesznika!

„Lubię, powiada Krisna, prostą ofiarę serca pokornego, które mi cześć oddając składa kwiaty, owoce i wodę. Równy jestem dla wszystkich; ani miłość, ani nienawiść nie kierują mną. Ale ci co mnie czczą szczerze, ja jestem w nich, a oni we mnie; i jeżeli grzesznik wróci do mnie prawdziwie, nie czynię już różnicymi ędzy nim a sprawiedliwym, i uważam go za godnego szczęśliwości wiecznéj.

„Człowiek, który w postępkach swoich mnie tylko ma na celu, który mnie uznaje za Istotę najwyższą, który służy tylko mnie jednemu, który nie myśli o własnéj korzyści, żyje bez gniewu pośród bliźnich swoich, ten będzie połączony ze mną.

„Ten kto, używając szczęśliwości wszelkiego rodzaju, służy mi, uznając mnie pod formą nieskazitelną, niewysłowioną, niewidomą, obecną wszędzie, wszechmocną, niepojętą, nieruchomą; ten kto panuje nad swemi namiętnościami, poddaje swój rozum, i okazuje się zarówno łagodnym w każdéj rzeczy, ten będzie kiedyś połączony ze mną...

„Ci których umysł śledzi moję niewidzialną naturę, znosić muszą ciężkie trudy, bo niełatwo śmiertelnikom dostać się na ścieżkę niewidzialną.

„Ci co mnie przekładając nad wszystko, wszystko opuszczają żeby iść za mną, którzy pozbywszy się wszelkiego innego wyznania, czczą tylko mnie jednego, rozmyślają nademną, mnie służą, ja wywyższam ich nad ocean nieśmiertelności.

„Ja jestem duszą, która gości we wszystkich ciałach; jestem początkiem, środkiem, końcem wszystkich stworzeń. Między Aditias, jestem Wisznu; między pochodniami niebie-

skiemi, Ravi (słońce) promienisty; Marischi między Mavoutis (wiatry); Sati (księżyc), między Nacschiatris; między Vedas, Samaveda; Indra, między Dewis; między Rudra, Siwa; Vriapati, między kapłanami świętemi.... między literami, A; między wyrazami łącznikiem, kopulą. Ale na cóż się przyda mówić więcéj? Świat cały spoczywa w mojém jestestwie."

Kiedy Bóg objawia się uczniowi swemu, jaśnieje jak gdyby tysiąc słońc weszło razem nagle. Istota niezmierzona, bez początku, ani środka, ani końca, oświeca, zapełnia ogrom przestrzeni; ona jest wszechświatem, jest ona czasem otwierającym ogromne usta, w których pokolenia zanurzają się, jak rzeki w oceanie, jak chmurki owadów pędzące ku płomieniowi morderczemu.

Wtedy Ariuna skruszony, woła: „Wielki Boże, umiarkuj ten blask trudny do zniesienia; przybierz kształt łagodniéjszy, pod którymbym tylko mógł patrzeć na ciebie, pod którym odważam się nazywać cię przyjacielem. Byłem ciemny; przebacz mi jako ojciec synowi, jako przyjaciel przyjacielowi, jako kochanek kochance (a)."

Filozofija nyaya.

Inny systemat Indyjski, wychodzący z myślącego ja, składają: filozofija dyjalektyczna Gotama, i filozofija anatomiczna Kanada, jedna zwana Nyaya, albo rozumowania, druga Waiseszïka, albo indywidualności.

Wedy przepisują następny porządek badania: założenie czyli propozycyja, określenie albo definicyja, roztrząsanie czyli inwestygacyja (b). Gotama, stosując się do tego przepisu, rozwija działalność umysłu w teoryi indywidualności, i tworzy prawdziwy systemat logiki; rozważa najprzód dowód, potem przedmioty dowodu, wreszcie układ dowodu. Kommentarze bez liku nadały téj nauce taką rozciągłość jak u Greków, którym przodkowanie odjęła umiejętność indyjska. Ale filozofija Nyaya nie ogranicza się logiką, podaje metafizykę nauki, i dąży do idealizmu.

(a) Stworzenie przedstawiane jest w Bagavad-Gita jako emanacyja: Athavâ bahuneïtena kim djnâ néna tavârdjouna Richtabyâham idam kritsnam ekânshéna sthito djagat. „Na co się przyda gromadzić dowody urodzenia mojego, o Ariuna? Jeden atom, wydmuchnięty odemnie tworzy świat, a ja jednak zostaję cały." księga X. 42.

(b) Scholijaści także zakładają kwestyją, podają definicyją, dowodzą.

skutkiem odwiecznéj skłonności Indyjanina, do upatrywania w świecie widomym tylko zjawisk, i do zlewania jedności człowieka (ja) z bóstwem.

Waiseszika, którą uważają za jéj dopełnienie, jest filozofiją fizyczną, opartą na atomach, nie rozmaitych kształtem a jednorodnych istotą, jak u Epikura, ale uposażonych własnościami charakterystycznemi. Kanada okazuje się głębszym od Greków w przypatrywaniu się naturze; uważa że ciężkość jest prawdziwą przyczyną spadania ciał; że głos jest przymiotem powietrza, mieszczącego się w niem i rozszerzającego się przez kołysanie jak kwiat; że jest siedm kolorów pierwotnych, pomiędzy któremi liczy biały i czarny.

Wiele szkół różnowiernych powstało także w Indyjach, zaprzeczając Wedom; taką jest sekta Djainas, wyłożona w filozofii Tscharwaka i wyznająca materyjalizm, tudzież sekta Buddhy.

Filozofija Wedanta. Filozofija Mimansa i Wedanta zajęły się obroną przeciw takim herezyjom, wiary Brahmy, przez zręczne wykłady.

Mimansa jest albo praktyczna, albo teologiczna. Piérwsza egzegetyka określa znaczenie objawienia, w celu ustanowienia dowodów powinności, to jest ofiar i innych uczynków nakazanych przez Wedy. Jest to systemat raczéj religijny niżeli naukowy; z wyjątkiem że w aforyzmach, założonych do tłumaczenia, dotyka rozmaitych przedmiotów filozofii. Giemini, założyciel téj szkoły, określa powinność, jako czyn spełnić się mający, zalecony przez przykazania: zkąd wynikać zdaje się wiara jego bezwzględna w Wedy. Ale kommentatorowie twierdzili że szukać należy innych prawideł powinności, ponieważ przykazanie nie okazuje się dostatecznem. Rozmaite przypadki roztrząsane są przez nich według pięciu członków, które uważają za konieczne do każdego przypadku zupełnego: 1, przedmiot do wyłożenia; 2, wątpliwość jaką rodzi; 3, pierwsza część argumentu dotyczącego materyi; 4, wniosek albo konkluzyja; 5, przynależytości, akcessoryja, albo stosunek.

Mimansa teologiczna jest roztrząsaniem dowodu, jaki wyprowadzony być może z Wed, w tém co się tycze teologii; nazywają ją także Wedanta; to jest konkluzyją Wed. Istotnie, *Sutras*

Wiasy, które są głównem jéj dziełem, przywodzą wykład Wed, na poparcie istnienia Boga, od którego pochodzą początek, byt i koniec tego świata.

Główną zasadą Wedantów stanowi nauka, że Istota najwyższa jest przyczyną materyjalną i skuteczną świata. Brahm jest przyczyną i skutkiem; morze jest tém samém co jego wody, chociaż piana, bałwany, fale, różnią się między sobą. Skutek jest tylko przyczyną. Brahm jest duszą, dusza jest Brahm. Taż sama ziemia dostarcza dyjamenty, kryształy, aurypigment; ten sam grunt wydaje wielką rozmaitość roślin; ten sam pokarm daje wzrost ciału, paznogciom, włosom. Jak mléko zsiada się, jak woda marznie, tak Brahm zmienia się i przeobraża, nie potrzebując żadnego środka zewnętrznego. Pająk przędzie sieć swoję z własnéj istoty, duchy przybierają kształty rozmaite, żóraw' zapładnia się bez samca; lotos przechodzi skutkiem przypływów morza, nie mając organów ruchu. Żaden powód, żaden cel szczególny wyznaczony być nie może stworzeniu świata, jak tylko wola Brahmy.

Ta filozofija panująca w całéj literaturze i społeczném życiu Indyjan, wykazuje, jak ludzie przychodzą koniecznie do panteizmu skoro nie zechcą przypuszczać jako fakt czystego przekonania istot obecnych i skończonych; wykazuje że panteizm kończy się na tym samym punkcie, co sceptycyzm; to jest: na zniszczeniu pojęcia ludzkiego, ponieważ musi odpychać, jako mylne wiadomości odrębne, żeby zatrzymać tylko ideę jedności absolutnéj. Wszelako Wedanta, przyjmując dogmatycznie objawienie boskie, musi uznać osobistość Boga i wolną wolę człowieka i miarkować tym sposobem panteizm przez historyją i mitologiją.

Znajdujemy pospolicie w tych systematach ideę nieskończonego jestestwa, które się objawiło w świecie raczéj przez emanacyją, wypływ, niżeli przez stworzenie, równie jak ideę kształcenia i niszczenia naprzemian i peryjodycznie wszech rzeczy, których początek pierwotny tłumaczony jest przez materyjalizm, dualizm lub panteizm; przepaści w których nieodzownie każdy zaginie kto zboczy od podań. W praktyce, wyo-

brażenia te wszystkie, dążą do uleczenia duszy od pierworodnéj jéj rany, do odwrócenia kary przechodzenia dusz, i zjednania stanu abstrakcyi i zupełnéj bezwładności, do którego przyprowadza czynność umysłowa.

Te systemata rozmaite zgadzają się także co do wiary, że ofiary przepisane w Wedach, nie są dość czyste, z powodu krwi w nich przelewanéj, ani dostateczne do pozyskania ostatecznego wyzwolenia dusz. Z tego powodu pozostaje pokuta za granicami grobu, i najświętszym obowiązkiem syna i wszystkich potomków są modlitwy za umarłych; zwyczaj bardzo wkorzeniony od czasów patryjarchów. Ztąd wielkie zachęcenie do małżeństwa, które u brahminów jest obowiązkiem koniecznym, żeby zostawić potomstwo prawe, coby zanosiło za nich modlitwy pożądane; ztąd téż poważanie dla kobiét. „Kobiéta jest połową mężczyzny, mówi starożytny poeta; jest to najwierniejszy jego przyjaciel, źródło zbawienia. Z kobiéty rodzi się Zbawiciel.“ Gdzieindziéj dodaje:“ Kobiéty są przyjaciółkami pustelnika; rozmowa ich przynosi słodką ulgę. Podobne ojcom w wykonywaniu powinności, okazują się matkami, pocieszając w nieszczęściu.

Porównanie z Grekami.

Tak więc umysł przebiegł na Wschodzie, podobnie jak w Grecyi, cały okręg opinij filozoficznych. Jak w szkole Platona, wzniósł się po nad świat, żeby poznać przyczynę i typ wiekuisty wszystkiego co istnieje; jak w szkole Arystotelesa, ogłaszał podwójne istnienie duszy człowieka i świata zewnętrznego, wychodząc ze świadectwa zmysłów; jak w szkole Zenona, człowiek zamykał się w sobie samym i stawał się obojętnym na wszystko co się działo koło niego; jak w szkołach Pyrrhona i Epikura, twierdził że istnieją tylko pozory. Pantheizm Ksenophana, miłość i nienawiść Empedoklesa, monada i przechodzenie dusz Pythagoresa, atomy Leucyppa, skład i rozkład Heraklita, znajdują się już daleko wcześniéj przed nimi nad Gangesem. Ale im więcéj umysł pragnąłby poznać porządek, w jakim tworzyły się te systemata, tymwięcéj braknie mu do tego wszelkich danych historycznych. Czy Grecy czerpali z Indyj, za czasów Aleksandra, czy téż do nich zanieśli swoje wiadomości? Czy oba kraje napoiły się ze źródła odleglejszego, czy téż

umysł ludzki postępował równolegle? Historyja opowiada że Pythagoras i Demokryt odbywali podróż do Indyj: powiadają że Pyrrhon towarzyszył tu Aleksandrowi; że Kalisthenes, synowiec Arystotelesa, udzielił stryjowi logikę, którą otrzymał od brahminów; że gdy Pythagores ganił Thespesiona o zbyteczną stronność dla Egipcyjan, usłyszał nawzajem zarzut, że zbyt posłuszny Indyjanom: wreszcie, że brahmin Saka, zapytany od Apollonijusza o tém co oni myślą o naturze duszy, odpowiedział: „To co wy sami myślicie od czasów Pythagoresa“ (a). Przypuśćmy że te podania nie są dostatecznie udowodnione, wskazują wszelako, jako bardzo starożytne przekonanie, iż Grecy otrzymali z nad Gangesu część swoich umiejętności, lub przynajmniéj popęd umysłowy.

Filozofija moralna.

Systemata wyżéj wspomnione, obejmują spekulacyjną część filozofii: część praktyczna zawarta jest w Manava-Dharma-Sastra, ułożonéj, według niektórych, przez Manu, na dwanaście wieków przed Chrystusem, niezawodnie bardzo starożytna i najpodobniéj ułożona była przez zgromadzenie kapłanów, w ciągu kilku wieków. Skłonni jesteśmy wierzyć temu, widząc tu z jednéj strony, mięszaninę grubości i poloru; tudzież stosunki własności szeroko rozwinięte obok praw karnych barbarzyńskich; z drugiéj strony, klassę kapłańską tak bardzo wywyższoną. Laska Brahmina przewyższa głowę, wojownika dochodzi do czoła, kupca do nosa, i tak następnie. Król składa się z cząstek wziętych od siedmiu głównych bóstw; ale dla tegoż samego, piérwszą jego powinnością jest czcić brahminów, zkąd spływają na niego błogosławieństwa wszelkiego rodzaju. Ponieważ Wedy głoszą także że wszystko co wyszło z ust Manu jest święte i zbawienne dla duszy, kodeks ten w nadzwyczajném zostaje poważaniu. Oprócz zwyczajnych przedmiotów kodeksu, obejmuje systemat kosmogonii, pomysły metafizyczne, przepisy na wszelkie okoliczności życia, na obrzędy religijne,

(a) Brucker, *Hist. philos.* tom I, str. 190; Robertson, *Recherches sur l'Inde*, tom I.

moralność, politykę, sztukę wojenną, handel, kary i nagrody po śmierci. (a)

Dharma-Sastra zaczyna się z okazałością poematu; Manu występuje tu na tronie jako najwyższy zwierzchnik bieżącego okresu świata. Mądrzy *Maharkis* cisną się koło niego z uszanowaniem, prosząc aby objawił światu prawa, które przewodniczyć mają mieszkańcom ziemi; Manu uśmiecha się wysłuchawszy ich, i zaczyna wykład historyi stworzenia.

Bóg, powiada on, dla rozkrzewienia rodu ludzkiego, wydał z swoich ust, rąk, biodra, nogi, Brahmina, Ksathryja, Vaischia, Sudra. Pan podzieliwszy własne ciało na dwoje, stał się w połowie mężczyzną, w połowie kobietą, a złączywszy się z nią, spłodził Vivagi; Vivagi sama zrodziła Manu, stworzyciela świata. Ja nim jestem: a pragnąc tworzyć (b) wydałem dziesięciu najświętszych (*Maharki*), panów świata; ci stworzyli siedmiu Manus, ptastwo, węże, smoki, gnomy, olbrzymów, upiorów, nimfy, małpy, robaki, meteory, ciała bezwładne.

Te wszystkie jestestwa, otoczone ciemnością różnokształtną, mają wiedzę wewnętrzną, uczucie rozkoszy i cierpienia; odbywają przechodzenie w urozmaiconym świecie zjawisk, który przemija bez ustanku.

Po dokonaném stworzeniu, moc niepojęta pochłoniona została w duszy najwyższéj, goniącéj czas przez czas. Dopóki Bóg czuwa, świat odbywa swoje koleje; kiedy wpadnie w spoczynek, świat upada. Zwierzęta trzymają pierwsze miejsce między jestestwami; między zwierzętami, ci co istnieją własnym rozumem, to jest ludzie; między nimi brahmini, wiekuiste wcielenie sprawiedliwości.

(a) Te dwanaście ksiąg mówią oddzielnie o stworzeniu, wychowaniu, małżeństwie, gospodarstwie domowém, sposobie zycia, o oczyszczeniu, o kobiétach, nabożeństwie, rządzie, prawach karnych i cywilnych, o kupcach i służących, o klassach mięszanych, o karach i pokucie, o przechodzeniu dusz i szczęśliwości ostatecznéj. Oryginał tego kodeksu wydał w Paryżu 1830, Chezy: we trzy lata potem ogłosił jego tłumaczenie Loiseleur Deslonchamps.

(b) Zasługuje na uwagę, że we wszystkich kosmogonijach indyjskich, myśl, rozmyślanie albo kontemplacyja, pobożność i pokuta, uważane są za konieczne warunki tworzenia.

Wszyscy ludzie kochają siebie, zkąd się rodzą żądze i niespokojność. Kto pełni swe powinności bez nadziei nagrody, ten osiąga nieśmiertelność. Bezbożnikiem jest ten, kto pogardza Wedami, albo Dharma-Sastra, to jest objawieniem i tradycyją zakonu; szanowanie obojga, przy dobrych obyczajach i w zadowoleniu z siebie, jest dopełnieniem powinności naszych. Religija nakazuje modlitwę *oum*, ofiary ognia, libacyje na cześć świętych. Powinności względem nas samych są: panować nad jedenastu zmysłami, zgłębiać naukę świętą, zachowywać serce dobre i nieskażone; inaczéj ofiary mieć nie będą wartości: zaprzątać się sprawami własnemi: nie mówić nie będąc wezwanym; pogardzać zaszczytami światowemi; zachowywać czystość mowy i umysłu. Powinności względem innych są: czcić starców, szanować ojca swego więcéj niż stu panów, a matkę więcéj niż tysiąc braci, a więcéj niż ojca i matkę, tego kto udziela nauki świętéj; być uprzejmym dla swoich uczniów, nie czynić źle nikomu, nawet pożądaniem.

Wszelki uczynek, myśl lub mowa, wydają dobry lub zły owoc. Jest grzechem myślą: pożądać własności bliźniego, zamyślać zbrodnię, zaprzeczać bytności Boga; jest grzechem mową: kłamać, potwarzać, mówić bez potrzeby. Jest grzech uczynkiem: przywłaszczać cudzą własność, szkodzić istotom żyjącym bez upoważnienia prawa, bałamucić żonę bliźniego.

Natura kary odpowiada grzechowi. Za złe uczynki ciała swego, człowiek po śmierci przechodzi w istoty niemające ruchu; za grzechy mową, w ptaki albo bydlęta czerwonawe; za przewinienia myślą, odradza się człowiekiem niższego stanu.

Niech kobiéta nigdy nie szuka wolności. Młoda dziewczyna zależy od ojca; żona od męża; wdowa od syna. Wybierz na żonę kobiétę przyjemnéj twarzy, która nie ma oczu zaognionych, nie ma za nadto lub téż bardzo mało włosów, która nie mówi nad potrzebę; niech nosi imię wdzięczne, kończące się samogłoską długą i podobną do błogosławieństwa, nie zaś imię konstellacyi, drzewa, rzeki, węża, ptaka, góry, lub pokolenia barbarzyńskiego. Kobiéta cnotliwa powinna czcić męża swego jak Boga, gdyby nawet nie zachowywał zwyczajów, kochał inną,

lub nie posiadał żadnéj zalety. Kobiéta otrzymuje niebo o tyle o ile czci pana swojego; jeśli go utraci, nie powinna rozniecać na nowo ognia małżeńskiego.

Dusza posiada trzy własności: dobroć, namiętność, ciemność; do jednego z nich przywiązany jest rozum przez całe życie. Po śmierci, dusze obdarzone dobrocią, przechodzą w naturę boską; rządzone przez namiętność przechodzą do stanu ludzkiego; oddane ciemności w bydlęta. W każdym przechodzie zachowane stopniowanie. Kto zabije brahmina, przemienia się w osła albo psa; w robaka, brahmin używający trunków; kto kradnie zboże, w łabędzia; mięso, w sępa; wonności, w piżmowca.

Żeby pozyskać szczęśliwość, trzeba zachowywać pobożność ścisłą, znać Brahmę, poskramiać zmysły, nieczynić złego, zgłębiać Wedy, aby nabrać poznania duszy najwyższéj, które jest nauką główną. Ten kto czyni dobrze dla własnego interessu, przychodzi ledwie do stopnia *devas*; ten kto dąży jedynie do poznania Istoty boskiéj, wyzwala się z więzów śmiertelnych, i za życia jeszcze spostrzega już we wszystkich istotach duszę najwyższą, a w duszy najwyższéj wszystkie istoty; potém dostępuje nieśmiertelności.

Przebija się tutaj pantheizm Manu, który późniéj okazuje się wyraźnie w słowach: „Dusza ogarnia wszystkich bogów; w duszy najwyższéj spoczywa świat; ona wydaje szereg istot żyjących. Wielka Istota, subtelniéjsza od atomu, ogarniając w sobie wszystkie istoty utworzone z pięciu żywiołów, prowadzi je stopniami od urodzenia, do dojrzałości, do zniszczenia. Tak więc człowiek, który uznaje we własnéj duszy duszę najwyższą, obecną we wszystkich stworzeniach, okazuje się równy wszystkim, i nareszcie pochłania się w Brahmie.“

Jak kodeks Hebrajczyków okazał nam zwyczaje tego ludu, niniejszy zachowany przez Indyjan z równą wytrwałością, przedstawia nam zadziwiający obraz ich obyczajów, na dwanaście wieków przed narodzeniem Chrystusa. Naród ten nie był już wtedy w kolebce: różnica kast już była zaprowadzona, oparta na Wedach, których tłumaczenie dało początek literaturze

obszernéj i zdaniom różnorodnym, gdzie okazują się usiłowania rozumu ludzkiego, powstającego przeciw jarzmu powagi, i trzymanego na wodzy przez władzę i nałóg. Król, chociaż uważany za bóstwo, które zstąpiło na ziemię, lękał się wszakże o swój tron i życie. Musiał często wymierzać surowe kary, dawać opiekę słabym, a zwłaszcza kobiécie, téj istocie niższéj, która jednak zwodzi najmędrszych, i przekleństwo jéj jest upadkiem domu, gdy tymczasem niebo błogosławi temu kto jéj cześć oddaje.

Trzy kasty wyższe używały, nauczały, rozkazywały, Sudra zaś, ciesząc się w swém służebnictwie nadzieją odrodzenia w lepszym stanie, zajmowali się sztukami i rękodziełami; robili naczynia, nie tylko z miedzi, żelaza, cyny, ołowiu, ale także ze srebra i złota, kruszców wydobywanych pod kierunkiem króla; umieli wyrabiać zausznice złote, kosztowne kamienie, korale i dyjamenty; zręcznie wyrzynać heban, kość słoniową i róg; tkać bardzo cienkie materyje na odzież bogatych, których woły, wielbłądy albo konie woziły w wytwornych palankinach. Zabawom towarzyszyły muzyka i śpiewy, tańce, zapaśnicy i komedyjanci; były walki kogutów, baranów i innych zwierząt, chociaż prawo je zabraniało; delikatne wonności rozchodziły się w pokojach, a stoły zastawione były wielką rozmaitością potraw i napojów fermentowanych (a).

Jednocześnie zagnieździło się złe, nieodzowne towarzystwo cywilizacyi: liczne zabobony, szalona namiętność do gry, chciwe lichwiarstwo, szpiegostwo bezecne, sprośny nierząd. Król używał poprawionych winowajców na śledzenie przestępstw innych. Jego agenci używali cyfr do zawiadamiania go o zamiarach obcych monarchów. Kobiéty tylko pełniły służbę wewnętrzną dworu, i ażeby się zabezpieczyć od trucizny, król brał pożywienie tylko z rąk najwierniéjszych, mięszał do niego antydota, i nosił pewne kamienie przeciw truciznie (b).

(a) Widzieć mianowicie księgi: II, 178, 204; III, 56, 58, 202, 268; IV, 36 V, 112, 120, 121; VII, 8, 62; IX, 222, 225, 239; XII, 45.

(b) Księgi: II, 179; III, 160; IV, 219; VII, 67, 90, 125, 217, 218; IX, 225, 257, 258; XI, 50, 61.

Inni moraliści.

Oprócz kodeksu Manu, są inne jeszcze dzieła o moralności, opierające się szczególniéj na Wedach i Puranach: w téj liczbie odznaczają się Pan-Scha-Tantra, aforyzmy przez Wisznu-Scharma (a); niektóre z nich są:

„Ludzie rodząc się nie kochają się, ani się nie nawidzą: miłość i nienawiść, wynikają z okoliczności. Ten kto nam pomaga w smutnych dniach, jest przyjacielem naszym. Nie wchodź w stosunki ze złym, głownia pali albo czerni. Lękaj się spokojności złego więcéj niżeli gniewu dobrego człowieka. Zły posiadający naukę, jest to żmija, któréj głowa ozdobna kosztownemi kamieniami. Nie zmieniaj, dobrze się nie namyśliwszy, dawnego twego mieszkania na nowe. Wpadłszy w miejsce gdzie nie lękają się źle czynić, uciekaj śpiesznie. Mądry nigdy nie jest naczelnikiem stronnictwa. Nie zaniedbuj rzeczy drobnych; mnóstwo źdźbeł słomy zatrzymuje słonia. Życie jest niczem bez czci. Życie ginie w jednéj chwili, cześć trwa wiecznie. Kto żyje nie lękając się śmierci, nie spostrzeże kiedy ona przyjdzie. Kto nie stara się o dobre imię, ten już umarł za życia. Mądry nigdy nie mówi ani o swoim wieku, ani o swych bogactwach, ani o stratach, ani o przywarach swojéj rodziny. Człowiek poczciwy, jest to kwiatek ukryty w trawie, lub zatknięty we włosy, który wydaje zapach przyjemny. Lepiéj milczeć niż kłamać, być ubogim niżeli zbogacić się przez zdradę, żyć pustelnikiem w lesie, niżeli w towarzystwie głupców. Szczęściem jest nie mieć niespokojności. Religija jest uprzejmością względem stworzeń; drabiną po któréj człowiek wstępuje do nieba. Kto powściąga swe namiętności, znajduje szczęśliwość nawet w tém życiu. Życie człowieka na ziemi, podobne do podróży odbytéj w ciągu jednéj nocy. Młodość, piękność, życie, bogactwo, snop słomy, którą woda wraz z sobą unosi. Strumień nie wraca wstecz; dni człowieka są tym strumieniem. Znoś tysiąc obelg, nim wytoczysz skargę: zacząwszy process, niczego nie zaniedbuj żebyś wyszedł zwycięzcą. Nauka wszystko poznać daje, wyjąwszy serce człowieka złego. Nie odrzucaj zbawiennego lekarstwa, chociaż wstręt obudza w to-

(a) De Marles, *Hist. gén. de l'Inde*, tom II, str. 403—413.

bie, ani przyjaciela, chociaż ma wady. Co posiadasz nad swe potrzeby, należy do bliźniego. Po co się tyle troszczysz o roskosz i cierpienie. Jedno i drugie następują kolejno po sobie bez ustanku."

Filozofka Avyar, jedna z żon Brahmy, to jest pogrążona w rozmyślaniu istoty boskiéj, liczy się do siedmiu mędrców Malabaru. Pisała księgi moralne, a w téj liczbie *Atisudi* i *Kalwiolukam*, albo prawidła mądrości, wierszem, które dziewczęta śpiewają w szkołach (a). „Chwała i cześć bóstwu. Miłosierdzie jest wdzięczne i nie namiętne. Nie rozgłaszaj tajemnic swoich. Rozmawiaj spokojnie. Miej pieczę o tém co ci jest miłe. Poznaj najprzód charakter tego, kogo chcesz uczynić swoim powiernikiem. Ucz się dopóki młodość służy. Nie zaniedbuj tego co pożyteczne dla twego ciała. Trzymaj się swego stanowiska, i zachowuj prawa boskie. Nie objawiaj postępków bliźniego, i staraj się o dobre imię. Największą ze wszystkich rozkoszą jest czytanie i pisanie. Nieuk jest prawdziwie ubogim. Istotny cel nauki rozróżniać dobre od złego. Nie oszukuj nawet swojego nieprzyjaciela. Prawda jest kwiatem nauki. Im bardziéj postępujemy w nauce, tym bardziéj postępujemy w cnocie. Bez religii, nie ma cnoty."

Nauka buddyzmu wymaga tutaj szczególnéj wzmianki; panowała bowiem przez długie wieki, i jeszcze panuje od źródeł rzeki Indus do Oceanu Spokojnego i do Japonii; złagodziła okrutne koczujące ludy Azyi środkowéj i południowéj Syberyi (b).

Metafizyka. Co się tycze metafizyki, spotykamy tu trzy opinije: jedna nie przypuszcza czczości, słowo które dla niéj znaczy niemateryjalność; druga, wychodząc z wrażeń zmysłowych, przyznaje ciałom byt czysto fenomenalny; trzecia, nie uznaje innego bytu

(a) *Asiatic-Research*. tom VI.

(b) Oprócz dzieł przytoczonych, czytać można rozprawy Hogdson'a i Abel Remusat w dzienniku *Journal des Savants*, 1831. i w *Mémoires de l'Académie des Inscriptions et belles-lettres*, 1830; artykuł G. D. Romagnosi w tomie XXX *Annali di Statistica;* mój w *Ricoglitore italiano straniero*, Luty 1836: wreszcie przedmowę księdza Gorresio do jego edycyi Ramayany. Przed kilku laty pan Burnouf czytał w Instytucie rozprawę o początku Buddyzmu.

rzeczywistego, tylko ja. Te opinije, bardzo starożytne, znajdują odpowiednie sobie, piérwsza w Barkleyu, druga w Cabanis, ostatnia w Fichtem. Gdy świat tak ograniczony został do czystéj illuzyi, omamienia (maya), Buddha założył nad tą ogromną przepaścią, systemat kosmogonii olbrzymiéj, kładąc nieskończoną liczbę szczeblów w drabinie istnienia, od Istoty czystéj, bez kształtu, bez przymiotów, bez nazwiska, aż do najniższych jéj emanacyj. Nasza kula ziemska dzieli się na cztéry wielkie wyspy, albo góry, leżące w cztérech punktach kardynalnych, około Meru; otacza ją siedm gór złotych, i siedm mórz wonnych, a koło niéj krążą inne światy i słońce. Ta planeta (słońce), zamieszkała przez czciciela Buddhy, którego zasługi tam powołały, ma kształt sześcienny: sześć prądów wiatru ciągnie ją, nigdy się nie zatrzymując, koło cztérech lądów: jeden ją podtrzymuje żeby nie upadła, drugi zatrzymuje, trzeci odpycha, czwarty ciągnie, piąty popycha, co sprowadza ruch obrotowy.

W połowie wysokości góry Meru, zaczynają się siedm niebios żądz, których mieszkańcy, wyżsi nad człowieka, rozmnażają się wszakże za pomocą rozkoszy, ale rozkoszy spojrzenia, uśmiechu. Kto tam przychodzi, powoli oczyszcza się stopniami zupełnie. W czwartym stopniu zmysły nie mają już władzy; w piątym rozkosze zmysłowe zamieniają się w uciechy umysłu, chociaż trwa jeszcze miłość rozkoszy, ale wolna już od wszelkiéj przymieszki ziemskiéj.

Nad światem żądz jest świat form, którego mieszkańcy już nie wzdychają do rozkoszy, chociaż ulegają warunkom bytu materyjalnego, formie i kolorowi. W świecie form, jest ośmnaście piętr, jedno nad drugiem, rosnących ciągle w doskonałości moralnéj i umysłowéj, nabywanéj przez cztéry stopnie kontemplacyi.

Taki jest świat człowieka, albo świat cierpliwości, który wszakże jest tylko punktem nieskończenie drobnym śród powodzi światów, nagromadzonych przez wyobraźnię indyjską. Ponieważ zwyczajna arytmetyka nie wystarczała do ich obrachowania, należało wynaleźć oddzielną wzniosłość, któréj sam

tylko Buddha przeniknął. Używa jéj kiedy chce podać wyobrażenie o swojéj naturze niewyczerpanéj i nieograniczonéj, o czystych zasługach buddów albo świętych, o okresach istnienia buddhistanów albo umysłów zmodyfikowanych, o oceanie życzeń zanoszonych przez nich wszystkich dla szczęścia śmiertelnych, i o związku praw stanowiących rozwój nieskończony światów. Pierwszą z tych wielkich liczb dziesięciu jest *asankyja* (to jest nieprzeliczona) sto kwatrylijonów pomnożonych przez takąż liczbę. Kwadrat z téj asankyja dostarcza drugą liczbę, to jest jednostkę i sześćdziesiąt ośm zer: i tak się idzie daléj biorąc zawsze kwadrat, aż do dziesiątéj nazwanéj niewypowiedzianie niewypowiedzianą; na jéj wyrażenie trzebaby położyć przy jednostce cztery milijony czterysta pięćdziesiąt sześć tysięcy czterysta czterdzieści ośm zer: tak się wyobraźnia utrudziła żeby się zbliżyć do ideału nieskończoności.

Ale jaki być musi świat zbudowany przy pomocy takiéj arytmetyki? Oto krótki jego rys.

Powiedzieliśmy z ilu piętr, zamieszkanych przez istoty nieprzeliczone, urządzony świat człowieka. Trzeba według buddystów, aż tysiąc milijonów podobnych światów do utworzenia universum; sto kwintylijonów tych uniwersów składa jedno piętro, a dwadzieścia takich piętr gruppę światów. Najniższe ze wszystkich opiera się o kwiat lotos: symbol przerażający ich nauki, która ma za podstawę nicość.

Ten kwiat nie jest jeden; liczą ich myryjady myryjad, z których każdy jest podporą systematu universum tegoż rodzaju. Lotos zaś ten pływa po morzu wonnem, należącem do ziemi innego znowu systematu, jeszcze bardziéj nie znającego miary.

To co się dzieje z przestrzenią, zastosujcie do czasu. Dzieli się na *kalpy*, a każda kalpa na cztéry epoki, jakeśmy widzieli w innych filozofijach indyjskich. W pierwszéj, świat tworzy się, zawiązuje, i istoty zamieszkują strefę form. Ale w miarę jak się czas posuwa, zmniejsza się moc Buddhy w jego objawieniach, i istoty przechodzą na świat żądz. Tu, skoro zakosztowały ze źródła słodkiego jak miód i mleko, obudza się w nich czułość; bardzo słaba z początku, rozdraźnia się potém, kiedy

po spożyciu grubszych potraw, rozwijają się w nich płci odmienne, oraz skłonności gwałtowne i namiętne, co ich pogrąża w niewolę zmysłów. Upadek tu się wstrzymuje żeby zacząć się znowu po krótkiéj przerwie. Burze, pożary, powodzie zapowiadają zniszczenie świata; potop dostaje się na jedno piętro, później na drugie; dopóty, aż gdy obyczaje psuły się coraz więcéj, ogromny pożar strawił w siedmiu dniach wszystkie nieprawości, to jest zwierzęta, ludzi, złe duchy. Czczość zajmuje miejsce gdzie był świat; nie masz ani dnia, ani słońca, ciemność powszechna.

Mieszkańcy piętr wyższych, których nie dosięgły te klęski, żyją daleko dłużéj niż kalpa; na jedném z nich nawet życie równa się ośmdziesięciu tysiącom kalp.

Na rozmaitych stopniach tego szeregu wieków i światów, pokazują się Buddhowie, szczególne objawienia się istoty absolutnéj od któréj wszystko wynika, i którzy, na schyłku każdego wieku, przewodniczą nowo zaczynającemu się, przywracają naukę i sprowadzają ludzi na dobrą drogę. Ostatni co się pokazał, jest Sakia-Muni, którego biorą także za jednego i tegoż samego z założycielem szkoły Vaiseschika. Miał dwa ciała, jedno podległe śmierci i przeobrażeniom, drugie zaś było samém prawem wieczném i niezmiennem. Narodził się na ziemi o zimowém porównaniu dnia z nocą, z dziewicy rodu królewskiego, kiedy cały świat był w pokoju; oddali mu cześć pewni królowie, zaniesiony był do kościoła, gdzie stary kapłan z płaczem przepowiedział przyszłą jego sławę; duch złego kusił go na puszczy. Ale jak rozróżnić to co tradycyja przydała do téj historyi rozmaitych wcieleń, która składa popularną część nauki Buddhy? (a)

Moralność Buddhy. Jego moralność wcale inne ma zalety: zachowała i głosiła pierwotne zasady o jednym Bogu i równości ludzi przed jego

(a) Wszystkich missyjonarzy uderzyło to przedziwne podobieństwo buddyzmu z wiarą chrześcijańską, przynajmniéj co do szczegółów zewnętrznych. Uczony Antoni de Giorgi, zakonu Świętego Augustyna, pierwszy rozwinął to podobieństwo w rozprawie poprzedzającéj jego *Alphabetum Tibetanum*, wydane w Rzymie przez kongregacyją Propagandy, roku 1761.

obliczem; probował przeto znieść kasty. Jeżeli mu nie powiodło się przedsięwzięcie, przynajmniéj pozostała sława że się na nie odważył. Pięć jest głównych przykazań: „Nie zabijaj żadnéj istoty żyjącéj, zacząwszy od owadu aż do człowieka; nie kradnij; nie cudzołóż; nie popełniaj kłamstwa; nie pij wina ani innych trunków upajających.“ Dziesięć grzechów głównych dzieli się na trzy kategoryje: w pierwszéj, zabójstwo, kradzież, cudzołóstwo; w drugiéj, kłamstwo, kłótnia, gniew, słowa próżne; w trzeciéj, łakomstwo, zazdrość, bałwochwalstwo. Panowanie nad zmysłami, pokora, umartwienie, miłość bliźniego, zalecane są słowami tak czułemi i tak przenikającemi, że niekiedy zdaje się iż słyszemy Ewangeliją. Żebrak byłby osobliwością w krajach, gdzie religija Buddhy wyznawana. Pobożność wiernych wzniosła obok klasztorów wygodne gospody, niekiedy nawet piękne, dla cudzoziemców i podróżnych: ale tutaj, równie jak u brahmina, wiara w przechodzenie dusz więcéj obudza spółczucia dla zwierząt niżeli dla człowieka. Pantheizm przytém zakłada szczyt doskonałości na zniweczeniu wszystkich władz, pochłoniętych w rozmyślaniu Buddhy. Owocem tak pięknych przeto początków były nadzwyczajne i bolesne znaki zaprzania się Yoghów i Talapoinów; szczęściem, nie wielu dano jest przyjść do tego, i większéj ich części pozostaje wykonywać tylko pomniejsze cnoty, to jest prawdziwsze, ludzkie i dobroczynne.

Buddhyzm, potępiając kasty, zaprowadzić musiał hierarchiją; z tego powodu od najdawniejszych czasów znajdujemy tu patryjarchę, który nie tylko jest przedstawcą Buddhy na ziemi, ale samymże Buddhą, wcielanym kolejno w rozmaitych patryjarchów. Nie tylko więc sama doktryna w nich przechodzi, ale nadto boskość: osądzimy więc jak wzrasta ich powaga. Wszystkim wszakże wolno mieć nadzieję najwyższego stopnia, gdyż, po śmierci patryjarchy, zbierają się naczelnicy duchowieństwa dla wyboru nowego boga, który przenosi wiarę swoję od kraju do kraju, i niekiedy stwierdza ją krwią własną przez męczeństwo. Pierwszym patryjarchą, następcą Sakija-Muni,

był Brahmin, potém Ksathryja, potém Vaïscyja, Sudra, aby zaraz od początku okazała się równość religijna.

Buddhyści przeto różnią się stanowczo od brahminów w tém, że wierzą iż niektórzy ludzie mogą przez stopnie zostać bogiem, kiedy ostatni przedstawiają Boga pod postacią ludzi i zwierząt. Brahmini widzą we wszystkiem bezpośrednią czynność Boga; wierzą w stworzenie materyi, wierzą w Wedy i Purany; buddhyści zaś odrzucają te księgi, uważają materyją za wieczną, a Boga jako zostającego w bezustannym spoczynku. Ofiary i cześć ognia nie znane są buddhystom, oddają oni cześć relikwijom swoich świętych; brahmini zaś uważają za nieczyste wszystko co zostaje po śmierci. Buddhyści odrzucają nadewszystko różnicę kast; ich kapłani, zwani Talapoins albo Raans, nie mogą żenić się nie będąc uwolnionemi od poświęcenia. Żyją razem po klasztorach przy kościołach, nie zajmują się modłami za umarłych, do czego brahmini przywiązują tak wielką wagę. Naczelnikiem tych zgromadzeń jest Zara, a wszyscy Zara mają nad sobą Zarad'a, który chociaż żyje jak inni i nosi taką samę odzież, odbiera najwyższe zaszczyty. Chodzi boso, żebrze odedrzwi do drzwi; ale ulice któremi przechodzi ozdobione są kobiercami, lud pada na twarz błagając go o błogosławieństwo, kobiéty uciekają jako niegodne zwrócenia na się wzroku męża świętego, bo są niedoskonałe istoty. Zbrodniarz który się dotknie Raana, zyskuje wolność. Czytać, pisać, wychowywać młodzież, i zarabiać tym sposobem na wyżywienie siebie, gości swoich i ubogich, oto są zatrudnienia Talapoinów.

Historyja buddhyzmu.

Kiedy nastał Buddhyzm? Nie wiadomo; niektórzy kładą go wcześniéj przed brahmizmem. Ale same księgi buddhystów czynią wzmiankę o walkach zaciętych, jakie Sakya-Muni wytrzymywać musiał ze strony brahminów; uważać go zatém należy za późniejszy od nauki Brahmy, i umieścić bądź na rok 1000 z Jones'em, bądź na rok 700 z Ward'em, bądź na rok 540 z Erskine i Colebrooke. Remusat odkrył w Encyklopedyi japońskiéj listę trzydziestu trzech pierwszych patryjarchów buddhystowskich, podług któréj pierwszy nastąpił po Sakya-

Muni roku 950 przed narodzeniem Chrystusa (a). Roztrząśnienie nawet jego nauki uważać ją każe raczéj za reformę niżeli za instytucyją pierwotną; i pod imieniem Buddhy, nie o rzeczywistéj osobie, ale o sekcie mowa. Jéj założyciel na półwyśpie Zagangezkim nazywał się Sommonokodom, przez zepsucie, bez wątpienia, wyrazu Samana-Gotama, to jest Gotama święty, doskonały, zkąd pochodzi nazwisko Samanejczyków, znane już towarzyszom Aleksandra Wielkiego (b). Niektórzy biorąc pochóp z czarnego koloru i włosów kędzierzawych, z jakiemi Buddha zawsze jest wyobrażany, mniemali że przybył z Afryki; ale i Krisna i Wisznu rytualnie są czarni, i cała ich odzież jest odzieżą pustelników buddystowskich i giaynas (c).

Wilhelm Schlegel (d) nie wie jak pojmować na czém zależy nowa nauka opowiadana przez Buddhę i jego oppozycyja brahmizmowi. Nie jest to monotheizm, mówi on, ponieważ wyznają go także brahmini; ani pantheizm, ani zatopienie się w Bogu, ponieważ są to dogmata przyjęte przez księgi kanoniczne; nie zakaz przelewania krwi, ponieważ święci zalecali to już u brahminów. Jak mu odpowiemy? Czyliż Buddha nie ogła-

(a) Pallas ogłosił chronologiją mongolską, która kładzie go na lat 1022 przed narod. Chryst. Chińczycy i Japończykowie mówią że się urodził roku 1027. Encyklopedyja japońska zbliża się do téj daty, równie jak „Naszyjnik pereł historyi Perskiéj.” Buddhyści Azyi południowéj różnią się w zdaniach pod tym względem, jedni mówią że żył w roku 638 przed Chrystusem, drudzy że w 619, inni wreszcie że w 744; Abulfazel, minister wielkiego mogoła Akbara, w *Ayin Akbari*, kładzie jego urodzenie na lat 1366 przed Chrystusem; *Bagwad Amrita* na lat 2099. Najlepiéj poparta opinija w tak wielkiéj liczbie, jest ta która go mieści na lat 1000 przed Chrystusem.

(b) Towarzysze Aleksandra Wielkiego umieli rozróżnić między naukami panującemi w Indyjach dwa główne podziały, naukę Brahminów i naukę Samanejczyków. Nazywali pierwszych Gymnosofistami, to jest mędrcami nagiemi, wyraz odpowiadający słowu *Digambaras*, to jest pozbawieni odzieży; tak ich nazywają Indyjanie z powodu ich sposobu życia. Słowo Samanejczycy oznaczało samowładne panowanie nad własnemi uczuciami, co mnisi indyjscy uważają za istotny warunek do doskonałości życia. W Tartaryi czarownicy i kapłani dotąd nazywani są *Szamanami*.

(c) Langlés popiera afrykańskie pochodzenie Buddhy; ale M. J. Davy, *Account of interior of Ceylan*, 1821, zdaje się że zyskał wygraną dla przeciwnego zdania. Zobacz także Klaprotha, *Leben des Buddha*.

(d) *Indische Bibliothek*, 1 i 4.

szał równości ludzi? Czy nie znosił kast? czy nie obalał z samychże fundamentów gmachu społeczności indyjskiéj? czy nie zaprzeczał że człowiek zbawionym być może w innéj religii? Same te prawdy, chociaż natury czysto przeczącéj, dostatecznemi są do usprawiedliwienia wstrętu jakiego buddyzm był przedmiotem że strony brahminów; to właśnie jest także pobudką skłaniającą nas do zaliczenia go raczéj do sekt filozoficznych niżeli do religij.

Państwo Magada, w środku Indostanu, zdaje się że było kolébką téj reformy. Szerzyła się ona powoli i nieznacznie, powstając z początku tylko na podrzędne punkta dogmatu i karności; co wszakże oddalało ją krok za krokiem od brahminów. Jéj zwolennicy zapragnęli miéć własne księgi i teoryje filozoficzne odmienne; zbijali Wedy, ogłosili się tylko sami prawowiernemi, i bądź mocą przekonania, bądź z potrzeby rozkrzewiania swoich zasad i pozyskania zwolenników, zbijać zaczęli różnice kast: nad prawa kapłaństwa wyżéj kładli natchnienie boskie, i wzywali do opowiadania słowa każdego, kto czuł wewnętrzne powołanie ku temu. Tym sposobem powstali nowi prorocy, *Samanejczycy*, to jest zwycięzcy namiętności. Zapał prozelityzmu, właściwy nowym wyznawcom, i zasady rozległe tak przeciwne bezwładności brahmizmu, szybko ich rozmnożył. Ale prześladowanie brahminów rozsrożyło się przeciwko nim, i filozof ze szkoły Mimansa, nazwiskiem Kurila-Butra, podburzył na nich wszystkich Indyjan głosząc, że „od mostu Rama do podnóża Himalaya ma być śmiercią karany, kto oszczędzi żony i dzieci buddhystów."

Zwycięztwo oświadczyło się przeciwko nim; ale ich żywotność uparta, towarzyszyła im do Azyi środkowéj, dopóki w szóstym wieku przed naszą erą, nie założyli głównego siedliska swego na wyspie Ceylan. Cześć dla złych duchów od niepamiętnych czasów panowała na téj wyspie: opiewane w starożytnych poematach krajowych (a), nie przestały one być tutaj

(a) Komitet wschodnich tłumaczeń w Londynie ogłosił poemat cejlański: *Yakkun Nattannawa*, opisujący systemat demonologii na téj wyspie, tudzież praktyki „kapua" albo kapłana złych duchów (Londyn, 1829).

czczonemi, niby w skutku ugody, obok buddhyzmu. Od téj chwili wyspa Ceylan zupełnie się oderwała od Indyj; a ztąd, jakby z drugiego ogniska, buddhyści rozszerzyli się po całych Indyjach Za-Gangezkich, u Birmanów, w Pegu, Siam i Jawie: zanieśli oni do Tybetu cywilizacyją i pismo; dostali się nawet aż w stepy Kałmuków i Mongołów; wreszcie zobaczemy ich późniéj jak w Chinach zjednali tryjumf dla religii Fo. W Indyjach, nazwisko Buddhy zostało zakazane; zarzucono grubą zasłonę nawet na Buddhę starożytnego, boskie wcielenie Wisznu. Dzień noszący nazwisko planety, któréj ten bóg przewodniczy, uważany był za feralny, a mała liczba sektarzy, pozostałych w kraju, uważano za heretyków i policzono do rzędu giaynas (a).

(a) Na sto siedm lat przed narodzeniem Chrystusa, ich 22-gi patryjarcha podróżował aż do Fergana w małéj Bucharyi, o 400 mil od Indyj. Od roku 399 księgi buddhyzmu dostały się do Chin i były tam tłumaczone, ale dopiéro na sto lat przed Chrystusem religija ich tu się zagnieździła. W V wieku ery naszéj, 28-my patryjarcha, nazwiskiem Bodli Dhorma, zaniósł z sobą do środkowego cesarstwa religiją, któréj był głową; i umarł tutaj roku 491. Chińczycy nazywyją go Ta-Mo, z powodu tego imienia niektórzy brali go za jedno ze Świętym Tomaszem lub z Tomaszem, uczniem Manethona. Korzystał ze swego położenia, które go zbliżało do panującego cesarza, żeby przekonać wszystkich prozelitów że on jest naturalną głową ich religii, prawem wcieleniem ich Boga.

W tymże czasie, religija Buddhy przeniknęła w górzyste krainy Tybetu, gdzie przez długi czas zachowywała się nieokrzesaną, bo jéj wyznawcy nie chcieli ani wracać na wyspę Ceylan żeby tu zgłębić najczystsze podania, ani téż przyjąć udoskonaleń zaprowadzanych przez Chińczyków.

Wiara ta rozkrzewiła się zapewnie VI wieku w Japonii i Korei, gdy tymczasem od strony północy i zachodu przenikała między narody tatarskie i gotyckie.

Zwierzchnictwo patryjarchy mieszkającego w Chinach nie było od wszystkich uznane; mianowicie Tybetanie je odpychali, ponieważ z innego źródła wyczerpnęli swą wiarę. Wszelako kiedy Chiny podbili Mongołowie, i potomkowie Gengis-Hana rozszerzyli potęgę swoję od Japonii do Egiptu, od Szląska do Jawy, patryjarcha zainstallowany u dworu tak potężnych cesarzów, otoczony ich chwałą, wyniesiony został do stopnia królewskiego. Ponieważ traf chciał że on był rodem z Tybetu, wyznaczono mu posiadłości w tym kraju; przybrał tytuł *Lama*, który w rzeczonym języku znaczy kapłan; a zostawszy monarchą świeckim, silnie tu umocnił hierarchiją i swoję władzę zwierzchniczą.

Nazywają Kahgyur, w Tybecie, ogromny zbiór, o którym mówiliśmy, wszystkich świętych ksiąg buddhystów, dzieł Buddhy i jego uczniów, żywotów ich tudzież patryjarchów, aktów soborów i t. d., słowem całą literaturę kanoniczną téj religii. Rytowane są na drzewie, na sposób Chińczyków, i lama Butanu, który je posiada,

ROZDZIAŁ XIV.

LITERATURA.

Język. Jeżeliśmy się zdumiewali ujrzawszy Indyje tak daleko posunięte na drogach filozoficznych, nie mniéj zdziwimy się poznawszy ich literaturę. Jest ona we trzech językach: sanskryckim, prakryckim i indostańskim; pierwszym nie mówią wcale; drugim mało; trzeci dzieli się na nieskończoną liczbę dyjalektów.

każe od czasu do czasu odbić kilka egzemplarzy dla kościołów i szkół. Europa winna ich znajomość sławnemu podróżnemu Cromo z Koros, który przez ośm lat zagrzebał się w klasztorach Tybetu, żeby zgłębić tę literaturę, i przywiózł jeden jéj egzemplarz do Kalkutty, gdzie powydawał z niego wyjątki. Towarzystwo Kalkuckie wydrukowało ułożone przez niego Słownik i Grammatykę Tybetańską.

W dziele *Transactions of the Royal Asiatic Society of Great Britain*, tom II, str. 1 i 2, z roku 1830, znajdujemy bardzo ważne wiadomości w przedmiocie Buddhy, które lord Hodgson, już przytoczony, zasięgał od znakomitych buddhystów. Ci co korzystać z samegoż dzieła nie mają możności, czytać mogą umiejętny ztąd wyciąg przez pana Abel Remusat w dzienniku *Journal des Savants*, 1831, gdzie umieścił także rozprawę o Kosmogonii buddhystów, daleko dokładniejszą od wszystkiego co dotychczas pisano o tym przedmiocie. Wszelako zebrano o buddhyzmie wiadomości tylko czerpane z tłumaczeń chińskich lub mongolskich; ale nadzieja wynalezienia oryginałów indyjskich, które uważano za zaginione, żywszą jest teraz niż kiedykolwiek: podadzą nam one zapewne wyobrażenie daleko dokładniejsze w przedmiocie téj osobliwszéj religii.

Abel Remusat w ostatnich dniach życia swego, bardzo się nią zajmował. Jego dzieło o Foe Kue Ki wydrukowane po śmierci, nosi tytuł: *Rélation des royaumes bouddhiques*; *Voyage dans la Tartarie, dans l'Afghanistan et dans l'Inde exécuté à la fin du IV siècle*, par Chy Ja-Hyan, Paryż 1836.

J. F. Davis, sławny badaniami o Chinach, udzielił towarzystwu azyjatyckiemu wyciąg z opisu ojca swego o instytucyjach mieszkańców Butanu, kraju gdzie go szczególniéj uderzyło podobieństwo niektórych praktyk religijnych z własną naszą liturgiją. *Transactions of the royal Asiatic Society of Great Britain and Ireland*, tom I i II, 1831.

Klaproth w pismach o Azyi ogłosił żywot Buddhy podług ksiąg mongolskich. [Józef Kowalewski, niegdyś uczeń b. uniwersytetu Wileńskiego, obecnie professor mongolskiego języka w Uniwersytecie Kazańskim, radca stanu, wydał w Kazaniu 1837 roku Kosmologiją Buddyczną i inne pisma dotyczące tego przedmiotu, a będące owocem jego podróży do Mongolii i Chin, tudzież gruntownéj znajomości języków, historyi i literatury tych krajów].

Ale dzieła najwznioślejsze i najstarożytniejsze, które wyrównywają pięknością dziełom Greków, i biorą przed nimi pierwszeństwo pod względem obszerności, pisane są językiem sanskryckim, to jest doskonałym (a): druga tajemnica nowo odkryta Europie. Fryderyk Klenker pierwszy zwrócił uwagę na jego powinowactwo z językami europejskiemi; pomógł mu ksiądz Paulin; potém gdy się zawiązała instytucyja literacka w Bengalu roku 1784 w celu badań nad historyją naturalną i polityczną, starożytnościami, sztukami pięknemi, naukami, literaturą Wschodu, znajomość tego języka rozkrzewiła się, i dzisiaj pozakładane są katedry do uczenia go w najoświeceńszych miastach Europy (b).

Język Sanskrycki jest językiem kapłańskim, w najobszerniejszem tego wyrazu znaczeniu, gdyż był używany jedynie przez kastę, która przewodniczyła cywilnéj organizacyi tych ludów (c); dla tego téż panuje w nim charakter kapłański, jaki się okazuje w łacińskim, perskim i starym germańskim. Grecki stanowi przejście między temi językami a językami poetyczno-bohaterskiemi, dopóki języki słowiańskie, wyszedłszy z klass służebnych, ze sztucznie ułożoną grammatyką, nie zbliżyły się więcéj do charakteru właściwego potocznéj mowie.

(a) *Sam* odpowiada greckiemu *συν*, *kritus* zaś *cretus*, zrobiony, dokonany.

(b) Ksiądz Paulin wydrukował, roku 1790, literami Propagandy w Rzymie, Grammatykę Sanskrycką. Grammatyka Wilkinsa może najlepsza ze wszystkich. Ostatni wydał także *Radices Sanskritae;* ale daleko je wyprzedziło wydane w tymże przedmiocie dzieło Fryderyka Rosena (Berlin, 1827). Słownik Wilsona (1819—1832) koniecznie potrzebny do nauki tego języka. Dzieło Fryderyka Schlegla o języku i literaturze indyjskiéj wyborne, tudzież uwagi któremi je zbogacił. Bopp, porównaniem czasowania języka sanskryckiego z językami greckim, zend, litewskim, słowiańskim, gotyckim i niemieckim (*die Vergleichende Grammatik*), rozszerzył zamiłowanie téj nauki w Niemczech. Ułożył także krótki słownik wyrazów pierwotnych, tudzież koniecznych w zrozumienia tekstów, jakie powydawał. Z tych najłatwiejszy *Nalo*, ustęp z *Mahabharat*. L. Chezy był pierwszym professorem języka sanskryckiego w Paryżu. Wydrukował w roku 1826 *Yagnadattabad*, ustęp z *Ramayana* Valmiki. [U nas Walenty Skorochód Majewski zajmował się językiem sanskryckim i wydał kilka dzieł w tym przedmiocie, a między niemi Grammatykę Sanskrycką, w Warszawie].

(c) F. Schlegel, Historyja Literatury, lekcyja V.

Język indyjski słusznie zasługuje na nazwisko „doskonałego," gdyż nieskończenie jest regularniejszy i prostszy od greckiego, który ma taką samę składnią grammatyczną, szykowniejszą niż włoski i hiszpański w mięszaninie samogłosek i spółgłosek; jest przytém bardzo swobodny w formowaniu wyrazów, tak dalece, że ma nawet sto pięćdziesiąt dwuzgłoskowe; bogaty i giętki jak język Platona, natchniony i uroczy jak perski i niemiecki, ściśle dokładny jak łaciński pierwotny.

Abecadło. O starożytności abecadła indyjskiego przekonywa to, że nie znajdujemy w nim najmniejszego śladu hieroglifu (a); najdrobniejsze zmiany dźwięku oznaczone tu są przez pięćdziesiąt liter, sztucznie ułożonych, z przedziwnym porządkiem i symetryją. Przejścia z tonu do tonu odróżnione są tutaj przez samogłoski główne, samogłoski miękkie albo spółgłoski modulowane, i przez dwugłoski; nadto przez dwa końcowe spółbrzmienia, jedno syczące, drugie nosowe. Głoski według swego brzmienia dzielą się na gardłowe, podniebienne, językowe (*cérébrales*), zębowe, wargowe, a do każdego podziału należą dwie ciche, dwie przydechowe, jedna nosowa, jedna sycząca, jedna miękka albo półgłoska.

Grammatyka. W języku Sanskryckim są trzy rodzaje, trzy liczby, ośm przypadków, z dodatkiem do sześciu łacińskich przyczynnika i miejscownika. Czasowanie, mające trzy osoby, sześć trybów i sześć czasów, wyraża każde stopniowanie istnienia i ruchu, określając coraz bardziéj znaczenie słów przez przyrostki niezmienne.

Prakrit. Kiedy język Sanskrycki był uprzywilejowanym klass pierwszych, Prakrit, to jest naturalny, był językiem ludu i kobiét; z tych samych składa się pierwiastków, ale w mniéj wydoskonalonym kształcie i zmienia się stosownie do miejsca. Na południu używano języka Pali (b), który stał się świętą mową

(a) Czytelnik widzi że dajemy pismu genealogiją zupełnie inną od pospolitéj. Zobaczyć co powiedziano w téj samej księdze, gdzie mowa o Egipcyjanach.

(b) *Essai sur le Pali*, par E. Burnouf *et* C. Lassen, Paryż 1826. Pierwszy tym językiem zajął się missyjonarz włoski San Germano, i dawno tłumaczył wiele rzeczy z tego języka, mianowicie *Kammuwa*, rozmowę o powinnościach zakonników, która wielką pomocą była dla dwóch nowych filologów.

buddhyzmu i jak ten rozszerzył się nie tylko na wyspie Ceylan, ale za Gangesem, w Pegu i u Birmanów. Pochodzi także od sanskryckiego, ze zmianami określonemi, po większéj części eufonicznemi, i uważany być może za pierwsze ogniwo języków pochodzących od sanskryckiego, i które nazwano indo-europejskiemi.

Przy pomocy języka tak wybornego i pisma wydoskonalogo w bardzo starożytnych czasach, literatura indyjska wydała arcydzieła, o których czytelnik mógł już powziąć sobie wyobrażenie.

Wiersze indyjskie są zarazem miarowe jak łacińskie, i rytmiczne jak nasze; ich poetyka zarówno jest daleką od więzów scholastyki, jak od niesfornego dziwactwa utworów chińskich.

Valmiki spostrzegł dwoje ptaszków, które urządziły na ustroniu gniazdo miłostek: w tém okrutna ręka zabija samca. W smutku jaki mu sprawiło to widowisko i żałosnych jękach, jakie powtarzała na gałązce osierocona samica, Valmiki odezwał się słowami. które okazały się rytmicznemi, i tym sposobem wzięły początek elegija i „sloka," dwuwiersz właściwy poezyi indyjskiéj.

Taki początek poetyczny wskazuje już nam, że elegija melancholiczna przeważać musiała wich literaturze: nic naturalniejszego w kraju, gdzie świat uważany jest za miejsce pokuty, wszystkie istoty jako dusze uwięzione, wszystkie ciała jako zasługujące na karę i winę. Owoż dla czego smutna harmonija panuje nad każdą formą poetyczną, od znikomej sloka do pomysłu olbrzymich rozmiarów.

Literatura Sanskrycka odznacza się między wszystkiemi innemi ścisłym związkiem poezyi z nauką. Wiele starodawnych ksiąg filozoficznych, pisane są wierszem, a nic na tém nie traci ani ścisłość rozbioru, ani rozwinięcie logiczne. W Bagavat Purana, król Parakiti mówi do mędrca Suka: „Mistrzu, z ochotą radbym wiedzieć jak dusze połączyły się z ciałem; jak się zrodził bóg Brahma; jak stworzył świat, jak uznał Wisznu i jego przymioty; co jest czas; co są rodzaje ludzkie i wieki świata; jak dusza zdoła złączyć się z Bóstwem; jaka jest wielkość i ro-

zmiar świata całego, słońca, księżyca, gwiazd, ziemi, i jaka liczba królów, którzy tutaj rozkazywali; jaka różnica kast; jakie kształty przybierał rozmaite Wisznu; jakie są trzy główne potęgi; co znaczy Wedam; co rozumiemy przez cnotę i uczynki pobożne; jaki cel wszystkich rzeczy?“ Czy Europejczyk zdoła wyobrazić sobie poemat, którego taki byłby przedmiot i wykład? Ztąd nadzwyczajna wielkość tych utworów, które mniéj zaspakają rozum jak wyobraźnię, i obok których utwory Homera są jak Tassa obok Meonida. Wpadlibyśmy atoliw osobliwszy błąd gdy byśmy mniemali że znajdziemy tutaj niesforną nadętość, fantastyczne przenośnie ludów Wschodnich: pomysły są tu wygórowane, przypadłości nagromadzone, obrazy olbrzymie; ale styl prosty, koloryt czysty, postacie w małéj liczbie, wstrzemięźliwość w epitetach. Jest wybujałość w wyobraźni, ale nie w myślach i w słowach; wyrażenie płynne i należycie uporządkowane, w szczególnéj nawet zostaje sprzeczności z ogromem baśni.

Poemata bohatérskie mają za przedmiot rozmaite wcielenia bogów, nie tylko w ludzi, ale i w rozmaite zwierzęta. Istota Najwyższa nie występuje tu jako machina poetyczna tylko, ale działająca, jak w Miltonie i Klopstoku. Ludzie nawet, siłą kontemplacyi, zbliżyć się mogą do Bóstwa; co pomnaża stosunki między istotami najwznioślejszemi a najniższemi. Powiedzieć jednak trzeba że te bóstwa czerwone i błękitne, o stu rękach i stu piersiach, przeobrażane w niedźwiedzi, w małpy lub węże, szpecą uczucie ludzkie i ideę piękności. Ponieważ bóg, co stał się człowiekiem, zwyciężyłby zbyt łatwo stawione sobie przeszkody, siły jego miarkuje fatalność, i *maya*, omamienie, albo illuzyja, tworząc niby zasłonę na jego oczach, przeszkadza mu widzieć przyszłość.

Najsławniejsze z tych poematów są *Ramayan* i *Maha-Barat*. Przedmiotem pierwszego jest zwycięztwo Rama (Wisznu wcielony) nad Rawana, księciem Racschiasas czyli złych duchów. Te odebrały dobrym duchom przywiléj nie odnoszenia ran, co dało im przewagę nad nimi, a nie mogły być zwyciężone inaczéj, tylko przez człowieka. Dobre duchy błagały więc Wisznu aby

się wcielił. Dasarata panował wtedy od lat dziewięciuset w Ayodia, grodzie zbudowanym przez Muni, piérwszego władcę ludzi. Ulice tu były przedziwnie proste i skrapiane obficie; mury malowane różnemi kolorami w szachownicę. Pełno tu kupców wszelkiego rodzaju, skoczków, tancerzy, słoni, wozów, koni; wielkie bogactwo kosztownych kamieni, obfitość żywności, świątynie i pałace, których kopuły szły na wyścigi z górami wysokością. Widać tu i owdzie kąpiele i ogrody, strojne drzewem mango; powietrze przesiąkłe zapachem kadzideł, kwiatów, tudzież wonności ofiar; mieszkali tu tylko odrodzeni (a), pobożni strzegący przepisów Wed, pełni prawdy, żarliwości, miłosierdzia, panujący swoim namiętnościom i żądzom. Nie masz tu łakomcy, kłamcy, szalbierza; nie masz złośliwego, ani nieubłaganego nieprzyjaciela. Każdy żyje lat niemniéj sto. Wszyscy mieli liczne potomstwo i dawali brahminom przynajmniéj tysiąc sztuk pieniędzy; wszyscy się odznaczali miłą wonnością, nosili włosy zwinięte w kędziory na skroniach, wieńce, naszyjniki, wytworne ubiory. Sam król Dasarata, był bardzo biegły w Wedach i Wedantach, kochany od ludu, równie zręczny jak każdy w kierowaniu wozem, niezmordowany w ofiarach i obrzędach świętych, prawie tak uczony jak Rischi, słusznie wysławiany w trzech światach, opiekun poddanych jak Muni, piérwszy z monarchów.“

Byłby najszczęśliwszy gdyby miał dzieci; i żeby je otrzymać, postanowił wykonać ofiarę najuroczystszą, to jest ofiarę konia. Wiele lat upłynęło na przygotowaniach, ale trzeba najprzód żeby córa sąsiedniego króla Schiana, zaślubiła świętego młodzieńca Rischia Stringa, który zgłębia Wedy śród odludnéj pustyni. Chór młodych dziewic w całym blasku wdzięków udał się do niego: na widok tańców rozkosznych, na nieznaną jeszcze melodyją głosu niewieściego, rozkochał się on i poślubił piękną córę Schianta, mającą oczy jak kwiat lotos. Po dopełnionéj ofierze, Wisznu, który jest w niebiesiech, „w żółtym ubiorze, z manelami złotemi, siedząc na orle Winuteya, jak słońce na obłoku, z grotem w ręku,“ wciela się, nie opuszczając nieba, w syna Dosarata, pod imieniem Rama.

(a) Z trzech piérwszych klass, zwłaszcza brahminów.

Visva Mithras, mędrzec z krwi królewskiéj, który, dla surowych swych cnót, podniósł się do stopnia brahmina, przyszedł błagać o wsparcie przeciw złym duchom, i Rama, bohatér siedmnastoletni, opuścił ojca żeby walczyć ich z ogromném wojskiem, do którego przyłączyły się niedźwiedzie i małpy, zrodzone przez bogów. Gdy odchodził, kwiaty jak obłok spadły na jego głowę i niebiosa zabrzmiały harmoniją zachwycającą: otrzymał niebieski oręż, z którym wyruszył. Wszystko co spotykają na drodze jest dla Mithras pochopem do nauczania Ramy, a dla poety przedmiotem pięknych ustępów. Przechodzi Ganges, „rzekę niebieską, która oczyszcza ziemię;“ przybywa do króla Yunaka, posiadacza łuku, nie naciągniętego nigdy ręką ludzką, złożonego w skrzyni o ośmiu kołach, którą ośmiuset ludzi poruszyć zdoła. Rama naciągnął łuk i skruszył „z łoskotem, jaki wydałaby góra pęknąwszy nagle“; w nagrodę poślubił Sita, i przyprowadził do ojca swego. Ten postanowił udzielić mu tytuł następcy tronu; ale królowa Keikey, zazdrosna o prawa syna swojego, Bharata, i za podnietą zawistnéj powiernicy, przypomina królowi że przysiągł wykonać dwie jéj prośby i żąda aby wysłał Ramę na wygnanie. Dasarata nie mogąc odmówić, musiał wezwać syna, aby się oddalił, i sam umarł z żalu. Rama, przebrany za pustelnika, zaczyna wtedy pokutę na puszczy. Towarzyszkę wydarł mu Rawuna, książę złych duchów, i uciekł z nią na wyspę Ceylan. Żeby się tam dostać zarzucono most na morzu, które tym sposobem przeszli sprzymierzeni, i bitwa wszczyna się na ziemi i w powietrzu. Rama i Rawuna, spotkawszy się z sobą na wozach, zaczynają taką walkę, że na ogromny jéj huk, ziemia drży przez dni siedm, dopóki Rawuna zwyciężony nie został. Sita dowodzi niewinności swojéj przez próbę ognia, Brahma i inni bogowie pokazują się aby błogosławić zwycięzcom; Rama wznosi świątynie Siwie, bogowi zwyciężonych; potém, wróciwszy do Ayodia, wstępuje na tron. Za jego panowania, które zakończyło wiek srebrny, wszystkie cnoty odradzają się; wreszcie, syt wieku i sławy, Rama wraca do nieba z połowicą swoją, zkąd czuwa nad szczęściem ziemi (a).

(a) Dwa są bardzo odmienne wydania tego poematu, i oryjentaliści roztrząsają

Ustępy tego poematu bardzo powabne, i wiele jest tłumaczonych na języki europejskie. W tym który Schlegel przełożył wierszem pod napisem: „Zstąpienie bogini Ganga", Visva Mithras opowiada Ramie jakim sposobem przodkowie jego dostąpili szczytu sławy. Sagara, król Ayodia, miał dwie żony, jedna z nich Kesini, uczyniła go ojcem Asamanija; druga, Sumati, wydała na świat dynię, z któréj wyszło nagle sześćdziesiąt tysięcy synów. Bezbożny Asamanija wygnany został przez ojca, który w jego miejsce wziął Ansumana, syna wygnańca; ale kiedy miał spełnić ofiarę konia, wąż porwał świętą ofiarę. Sagara rozgniewany wezwał sześćdziesiąt tysięcy synów, którzy stali się bohaterami, i wysłał aby szukali porywacza, ukarali go i odzyskali konia. Przebiegli oni ziemię, spuszczali się w otchłań aż do piekieł; bogowie tém przelękli się, i błagali Brahmę, który odpowiedział: „Mądry Wisznu, równy mnie, co ma za towarzyszkę ziemię karmicielkę, i nią opiekuje się bez ustanku, pod nazwiskiem Capila, przenikliwém okiem widzi niebezpieczeństwo jéj zagrażające, i wkrótce rozogniony jego gniew uzbroi się na pożarcie synów Sagara."

Ci wszakże, posuwając daléj poszukiwania, dostali się w najgłębszą otchłań, gdzie ujrzeli cztéry słonie podtrzymujące ziemię; potém kopiąc i kopiąc daléj, odkryli wiekuistego Wisznu, pod postacią Kapila, i konia, którego szukali. Uderzyli na boga, a ten w proch ich obrócił ognistém swém tchnieniem.

Ansuman, wysłany w ślad stryjów i konia, przybywa na miéjsce gdzie są w proch obróceni, i smutny, chce przynajmniéj rozlać na nich ofiarę pogrzebową; ale żadna woda ziemna nie przyda się do téj pobożnéj powinności: trzeba żeby niebieska Gangya, pierworodna córa Himalaya, przyjść mogła w te ciemne pomieszkania, aby oczyścić popioły synów Sagara i uczynić je godnemi lepszego siedliska. Szło więc o to jak sprowadzić Ganga z nieba na ziemię. Ansuman, odprowadziwszy

które z nich starożytniejsze i oryginalne Czytać przedmowę do edycyi księdza Goresio, w Paryżu, w drukarni królewskiéj, 1843

konia i wykonawszy ofiarę, następuje po dziadku; ale ani jego pokuta, ani pokuta syna i następcy jego Dvispa, nie biorą skutku przeznaczonego dla dzielniejszych zasług Bagirata, syna Dwispa. Brahma pokazuje mu się, zwiastując zstąpienie Ganga; ale przedewszystkiem trzeba żeby Siwa, bóg trójzębny, zgodził się przyjąć ją na swą głowę, inaczéj ziemia upadłaby pod ogromnym ciężarem. Siwa zjednany przez nowe pokuty, przychyla się do żądania, i mówi do Ganga: „Zstąp!“ Lecz ona, zagniewana tonem rozkazu, rzuca się na głowę boga, pod postacią olbrzyma, spodziewając się, że go strąci z sobą razem, w przepaść; ale, owinięta nierozplątanemi kędziorami długich włosów Siwy, podobny do lasu na szczycie gór Himalaya, nie może wykonać swego zamiaru, ani nawet wywikłać się z krętego labiryntu. Wreszcie modlitwy Bagirata skłoniły Siwa do spuszczenia wód z głowy w jezioro Windu. Tutaj podzieliły się na siedm rzek, pośród których boska Ganga płynęła powoli korytem, jakie nakreślił jéj święty król, a bogowie pilnie przypatrywali się świętéj rzece, toczącéj nurty po ziemi. Po drodze przeszkodziła ofiarom jednego Muni, kóry ją pochłonął i wyrzucił przez ucho. Przybywszy wreszcie do morza i zanurzywszy się w głąb' przepaści, skropiła zbawienną wodą swoją kości synów Sagara.

Inny ustęp, o śmierci Yaginadatta, więcéj tkliwy (a). Kiedy Dasarata wysłał Ramę na wygnanie, siedm dni milczał w ponurym smutku, potém w nocy mówił do Kosalia, co spoczywał obok niego, że czuje że mu przychodzi śmiercią zgładzić grzech dawny. W młodości, kiedy w dżdżystą porę czatował, podczas łowów, na zwierzynę, usłyszał szelest w krzakach, szelest, jakby słonia trąbą czerpiącego wodę. Puścił grot: niestety! dał się słyszeć jęk; nadbiegł i ujrzał iż zabił młodego pokutnika, który przyszedł tu po wodę, a był jedyną podporą i miłością rodziców, starych i ociemniałych. Nieszczęśliwy umarł śród smutnych żalów, naturalnych temu kto opuszcza kwitnące życie i zostawia po sobie ukochane przedmioty. „Wziąłem konewkę wody, mówi król, i poszedłem do chatki jego rodziców, zwiastun okrutnéj nowiny. Tu zastałem

(a) Towarzystwo Azyjatyckie wydało dwa tłumaczenia tego ustępu, jedno po francuzku przez Chezy, drugie po łacinie przez *E. Burnouf*, Paryż 1826.

nieszczęśliwych starych, ociemniałych, bez sług, jak ptaki ze skrzydłami podciętemi, rozmawiali między sobą o synu swoim; niecierpliwi że tak długo nie powraca syn, któregom ja zabił. Słysząc moje stąpanie, Monia zapytał mnie: Po cóż się tak opóźniasz, synu mój? Daj mi się napić. Oh! czemuż, Yaginadatta, tak długo bawiłeś nad brzegiem rzeki? Oto matka twoja smuciła się. Oh! jeżeli kiedy, ja, lub twoja matka, robimy ci jaką przykrość, znoś ją cierpliwie i nie baw dłużéj bez nas, czy gdzie pójdziesz, czy zkąd przychodzić będziesz. Czyliż nie jesteś dzisiaj podporą słabych moich kroków? Czyliż nie jesteś okiem biednego twego ojca ociemniałego? Czyliż nie jesteś tchnieniem mojego życia? Oh! czemuż nie odpowiadasz.“

Dasarata opowiada mimowolną swą zbrodnię i prowadzi oboje ociemniałych na miéjsce, gdzie spoczywa syn umarły? Pieścili się długo z zimnemi jego zwłokami, potém oboje padli przy nim na ziemię. O Yaginadatta! woła matka, pocałunkami okrywając lodowate jego usta, o synu mój, coś mnie kochał więcéj niżeli życie własne! czemuż, w chwili kiedyś miał opuścić mnie w tak daleką pielgrzymkę, nie powiedziałeś ani jednego pocieszającego słowa? Jeszcze jeden pocałunek, o synu mój, a poddaję się nieubłaganemu rozstaniu.“

Młodzieniec pokazuje się potém staruszkom pod postacią niebieską, a pocieszywszy ich, zapewniając o swém błogosławieństwie i ogłaszając niewinność Dasarata, wstępuje w niebo. Pustelnik, co miał rzucić na niego przekleństwo (a przekleństwo brahmina nigdy nie jest nadaremném), wstrzymuje się, ale przepowiada mu, że umrze z gwałtownego smutku, z powodu syna.

„A teraz, mówi Dasarata do Kosalia, czuję że się spełnia wyrok. I przejęty myślą o Ramie, nieznacznie posuwa się do kresu życia. Tak księżyc za zbliżeniem się jutrzenki powoli traci srebrzyste swoje światło. O Rama, synu mój! były ostatnie jego słowa, i dusza jego uleciała ku niebiosom.“

Jako twórcę tego poematu, w którym się znajdują połączeni razem: Homer, Parmenides i Solon, wskazują bardzo starodawnego brahmina Walmiki. Że sięga czasów najodleglejszych, przekonywają o tém główne jego przedmioty, wyobrażane na

najdawniejszych pomnikach i najpiękniéjsze sceny przedstawiane na uroczystościach, w tańcach, w pantominach, gdzie występują małpy wojenne budujące most, olbrzym nieprzyjazny o dziesięciu głowach i dwudziestu rękach, porażony strzałami niebieskiemi. Hymn poprzedzający tę epopeję, porównywają do „gwałtownego potoku, co się rzuca z gór Walmiki, i pędzi w morze Ramy, wolny od wszelkiéj zmazy, i bogaty w strumienie i kwiaty.“ Na początku poematu mówi Brahma: „Dopóki góry stać będą, a rzeki płynąć, śród ziemi, historyja Ramy trwać będzie między śmiertelnikami.“

Maha-Barat. *Maha-Barat* (a), albo wielkie opowiadanie Wijasa, nie wiele świeższe. Jest to inna emanacyja Wisznu, i najrozleglejsza scena religii indyjskiéj. Santi, syn Suta, w czasie dwunastoletniéj ofiary przez Kaunaka, w lesie Naïmasa, opowiada co mówił Waïsam-Païana, który to słyszał z ust pierwszego twórcy rzeczonéj epopei. Nie była jeszcze ogłoszona w zupełności (b); co jest powodem że poprzestawać musiemy na cząstkowych wiadomościach i wyjątkach niedokładnych. Owoż co ztąd wyprowadzić możemy. Raya Bischitrabiry pochodził w trzecim stopniu od króla Barata, który panował w Astinapur. Zostawił on dwóch synów: starszy, Dritarastra ślepy, zrodził Duriodana i stu innych synów, zwanych Koros; a Pandu, młodszy, miał pięciu synów, zwanych Pandos. Po śmierci Pandu, Dritarastra został królem; i żeby wygubić Pandos, podpalił ich siedziby. Ci wszelako umknęli, i przebywszy pustynią, schronili się do Kumpela. Wsławili się tutaj walecznością i szlachetnością, tak dalece, że Dritarastra postanowił podzielić się królestwem z nimi. Dał im więc połowę z miastem Dehli, i zatrzymał drugą dla siebie z Astinapur. Ale późniéj, żałując i zazdrosny, zaprosił do siebie Pandos, i podstępnie wygrał od nich w szachy, cały kraj który posiadali. Przy ostatniéj partyi, ślubowali że jeżeli

(a) Dosłownie znaczy: wielki ciężar, bo położony na szali obok czterech Wed, przechyla ją na swą stronę.

(b) Teshe zamierzył wydać w Kalkucie sam tekst całego poematu, porównany przez dwóch uczonych panditów Nimaszand Siromoni i Nanda Gopala. Lassen zaczął szereg kommentarzy w piśmie *Zeitschrift für die Kunde des Morgenlands*, Gettynga 1837—1838. Eug. Burnouf używał ich do wykładu języka sanskryckiego w Kollegijum Francuzkiém.

przegrają, pójdą na lat dwanaście na pustynią, i żyć potém będą na ustroniu. Przegrali i dotrzymali ślubu; ale za ich powrotem, Duriodana tak srogo obchodził się z nimi, że się wzięli do oręża przeciw niemu. Wojna więc wybuchnęła, i podczas niéj, Wisznu, wzruszony żalami ziemi, która pod postacią jałowicy, skarżyła się przed nim na zepsucie ludzi, postanowił okupić ją wcielając się pod imieniem Krisny. Cudownie uniknął niebezpieczeństw otaczających jego kolebkę, w których największem było wymordowanie wszystkich niemowląt, nakazane przez jego wrogów. W pieluchach jeszcze będąc cuda pokazywał; oswobodził się od wężów, zabijał olbrzymów i potwory, żył z pasterzami śród ich zatrudnień i zabaw, oswajając graniem na kobzie drapieżne zwierzęta, i rozweselając młode pasterki. Zakochany, ma wyzwolić piękne niewolnice, tryjumf siedmiogłowego olbrzyma, i szesnaście tysięcy ślicznych dziewic zaślubiło swego wybawcę. Ponieważ jego posłannictwem było walczyć złe, pod jakąkolwiek bądź okaże się postacią, wziął przeto stronę Pandos w ich sporze z Koros; wreszcie, po bitwie stoczonéj nad jeziorem Kurszet, która trwała ośmnaście dni, Duriodana ginie, a zwycięztwo zapewnione dla Pandos. Wtedy, znużony przebieganiem ziemi, wraca do nieba, gdzie kieruje kolistym tańcem sfer, miesięcy i lat, harmonijnie obracających się koło słońca.

Wcielenie zatém Wisznu, przedstawione w tym poemacie z majestatem prawdziwie boskim. Krisna zstępuje na ziemię dla spełnienia ofiary, którą sam tylko wykonać może, poddaje się wszelkim słabościom, wszelkiéj niedoli żeby zwyciężyć panowanie złego i siebie wskazać za wzór człowiekowi. A jednak, godny przedstawca istoty najwyższéj, która go zesłała, sprawiedliwy, dobry, miłosierny jak ona, wymaga od swych czcicieli tylko wiary i miłości, żądzy połączenia się z nim, wzgardy dla rzeczy ziemskich, zaprzania się samego siebie. Możemy utworzyć sobie wyobrażenie tego rozległego pomysłu, który liczy nie mniéj jak dwieście pięćdziesiąt milijonów wierszy, roztrząsając niektóre ustępy, ogłoszone drukiem i tłumaczone. Jużeśmy mówili o *Bagavad-Gita*. Inny ustęp jest

Nalo, którego treść następna (a). Kiedy Pandos, zwyciężeni w grze w szachy, chronią się na puszczę, mądry Wriasdane, żeby ich pocieszyć, opowiada przygodę podobną do téj co ich spotkała. Nalo, król Nisa, zakochał się, z samego odgłosu, w Damianti, córce Bima, króla Widarba. Łabądź ze złotemi skrzydłami ofiaruje mu się na posłańca miłości, i wyprawia on go do Damianti. „Lecą wesołe ptaki i kierują się ku Widarba, wspaniałemu grodowi. Spuszczają się pod nogi Damianti, siedzącéj między służebnicami na kobiercach w swoim pałacu. Zdziwiona widokiem, podziwia wdzięczne ich kształty, świetne pióra, a młode towarzyszki, w swawolnéj zabawie, gonią do koła kolumn stado ptaków ze złotemi skrzydłami. Szybko prześlizgają się ich stopy po marmurze, ale ptaki się rozpraszają, i ten, za którym Damianti pogoniła do lasu, widząc się wreszcie sam na sam z nią, odzywa się do niéj językiem ludzkim:

„Damianti, dostojny monarcha, panuje w Niskada, nieporównany między śmiertelnikami, piękny jak bliznięta Asuinas, bóg pod powłoką człowieka. Jeżeli weźmiesz go za małżonka, o księżniczko zachwycających powabów, dzieci twoje będą piękne i szlachetne, podobne do ojca, podobne do ciebie. Widzieliśmy bogów i gondarras, ludzi, węże i rischis; ale nic porównać się nie da z Nalo. O najpiękniejsza z kobiét, Nalo jest pychą mężczyzn."

Damianti, wysłuchawszy, odpowiada: „Pójdź, i powtórz przed Nalo te słowa, któreś mi powiedział."

Ptak rozpuścił złociste skrzydła i poleciał ku Nisa.

Tymczasem Bima zaprosił wszystkich książąt, królów i bogów, żeby Damianti wybrała z pomiędzy nich małżonka. Nalo przybył także. Ale Indra i drudzy bogowie, zachwyceni pięknością młodéj księżniczki, biorą na się postać Nalo, żeby ją oszukać. Umie ona jednak poznać prawdę.

„Kiedy bogowie wzdychają do twojéj ręki, mówi Nalo do Damianti, czemuż chcesz wybrać śmiertelnika? Wznieś myśl

(a) Tłumaczyli go na łaciński i na niemiecki Bopp i Kosegarten.

twoję i wzrok, ku tym wspaniałym stróżom świata. Proch podnoszący się pod ich stopami, szlachetniejszy odemnie. Sprzeciwiać się woli bogów, jest to iść na spotkanie śmierci. Oh! najpiękniejsza z kobiét! kiedy bóg cię posiadać będzie, wiekuisty płaszcz okryje cię przepychem, wieńczące cię kwiaty zawsze będą blaskiem jaśniały. Wyrzecz słowo, wybieraj; serce cię kochające, błaga ciebie.“ Kiedy król Niskada tak mówił, ciemna chmurka łez gorzkich zasłaniała oczy młodéj dziewicy.

„Bohaterze, odpowiedziała, bogów czcić należy, ja im cześć oddaję; ale ciebie wybieram za małżonka, ciebie tylko pragnę.“

Poeta opisuje daléj zgromadzenie i *Swayambara*, albo wybór dobrowolny.

„Salę podpierały kolumny złote. Przez ogromne portyki widać wchodzących bohaterów, podobnych do majestatycznych lampartów, kiedy przechodzą śród pagórków. Siedzenia tysiącznych kształtów przygotowane były dla tak wielkich mężów. Uszy ich ozdobione kosztownemi kamieniami; głowę wieńczą kwiaty pachnące; postać ich delikatna, a zarazem pełna dzielności, podobni do węża giętkiego, którego pierścienie twardsze są od żelaza. Mieli ręce olbrzymów, a kędziory włosów spadały jak grona.“

Damianti zamierza wybrać małżonka, któremu serce jéj daje pierwszeństwo; ale jakież jéj zadziwienie, kiedy widzi przed sobą pięciu bohaterów, zupełnie podobnych do Nalo. Czterech bogów przybrało postać tego króla. Dziewica waha się i drży; ale domyśla się zdrady, i składając ręce, mówi do nich następną śliczną modlitwę:

„O! bogowie, dotychczas moja dusza i życie były niepokalane; uczyńcie aby moja niewinność i miłość dla Nalo miały moc nad wami, zaklinam was przez mą niewinność, przez moję miłość, przez cześć moję dla bogów. O wy, stróże świata, pokażcie się oczom moim, i pozwólcie niech się Nalo pokaże.“

Według mitologii indostańskiéj, nigdy modlitwa nie pozostaje bez skutku: wszelkie przekleństwo, jakiekolwiek bądź, jest skuteczném, podobnie i każde błaganie nieprzezwycię-

żone. Bogowie zatém objawili się młodéj księżniczce pod nieśmiertelną swą postacią, a Nalo w całéj słabości ludzkiéj; sprzeczność, w któréj jaśnieje myśl filozoficzna.

„Bogowie objawili się: stopy ich nie dotykały ziemi. Nieruchomi jak posągi kryształowe uwieńczone kwiatami nieśmiertelnemi, nigdy się nie zamykają ich powieki, nigdy kropla znoju nie szpeci ich czoła, ciało żadnego nie rzuca cienia. Ale proch i znój szpecą piękność Nalo, ciało jego rzuca cień, nogi drżą dotykając ziemi, zwątpienie maluje się we wzroku. Po tych znakach poznaje go Damianti.“

Wtedy czarnooka dziewica, ze wstydliwością bierze kraj płaszcza Nalo i przywiązuje girlandą kwiatów, które trzymała w ręku. Panowie świata przejęci uwielbieniem na widok takiego wyboru: Ach! zawołali. Inni bogowie i mędrcy poklaskują cnocie młodéj dziewicy, i zgromadzenie rozwiązuje się.

Następuje wesele: niebo błogosławi królowi Nalo i jego małżonce; mają dwoje dziatek, i podają światu przykład cnoty.

Nieszczęściem, dwaj raischiasas *Dwapara* i *Kali*, wzdychali także do miłości *Damianti*; gdy się spóźnili, Kali przysięga zerwać ich związek. Udaje się do Nisa, gdzie dwaj małżonkowie żyją szczęśliwi, i wzbudza w mężu gwałtowną namiętność do gry. Nadaremno młoda żona stara się go pohamować, przegrał wszystko, nawet odzież; wierna tylko towarzyszka nie odstępuje go w nędzy, i dzieli się z nim własną odzieżą. Nalo jednak, podżegany do złego przez Kali, zapomina o tak wielkiéj miłości, i porzuca żonę uśpioną w lesie. Wystawmy sobie jéj boleść gdy się przebudziła. Wyszukawszy ślad, spotyka karawanę kupców; ale nie mogą jéj dopomódz, ponieważ przed słoniami dzikiemi uciekają swojskie.

„Śród puszczy strachów, kupcy wynajdują jezioro, którego spokojne brzegi opasane wysoką gęstą trawą: wody odbijają tysiączne kolory ptaków i rozmaite kwiatów odcienia; dokoła powietrze przesiękłe wonią kwiatu lotos; woda przezroczysta udziela członkom pokrzepiającą świeżość. Jezdni i konie zatrzymali się nad brzegiem zaczarowanego jeziora.

„Nadeszła noc ciemna; wszyscy usnęli; milczenie głębokie, i utrudzeni kupcy pogrążeni we śnie. Patrzcie: stado dzikich słoni, oblanych znojem, przychodzi gasić pragnienie w jeziorze; patrzą na karawanę; węchem poznają oswojone słonie. Rozjuszone, rzucają się wywijając zabójczemi trąbami, pędzą z siłą niepokonaną, ciężarem ogromnym, jak skała, co oderwawszy się ze szczytu góry, toczy się i zawala dolinę, grzmiąc w oddaleniu łoskotem piorunu. Stąpanie ich wszędzie pozostawia ślad zniszczenia; łamią, depcą drzewa i krzewy. Ludzie, karawany pogruchotani nogami, poszarpani kłami, zgnieceni trąbami tych ogromnych zwierząt. Jedni uciekają, drudzy przerażeni i osłupiali ze strachu nie ruszają się z miejsca; wielbłądy potykają się i padają. Jedni, śród powszechnéj trwogi potrącają się o siebie, drudzy zadają sobie ciosy śmiertelne. Straszne krzyki podnoszą się z miejsca zniszczenia; ci padają na ziemię, tamci skaczą w jezioro; wielu drapie się na drzewa.

„Ratujcie nas, ratujcie! woła wiele głosów.— Depczecie moje klejnoty, mówi chciwy.

„Wszelka własność jest własnością wszystkich, odpowiada drugi.

„Strzeżcie się, uczynki wasze są policzone, wołał głos grzmiący, a ja czuwam nad wami.“

Karawana przypisuje to nieszczęście obecności Damianti.

„Ta kobiéta w łachmanach, ta szalona, ten zły duch, ta włóczęga tułająca się śród ciemności, ona sprowadziła tyle nieszczęść na nasze głowy. Zamordujmy ją, i pomścijmy się na niéj naszych krewnych pozabijanych, i naszych skarbów zatraconych.“

Damianti ucieka ku Ischedi, wspaniałemu miastu, rządzonemu przez Sowahu.

„Podobna do księżyca, kiedy zaledwie wschodząc, pokazuje się na niebie, młoda księżniczka staje blada i drżąca u bram Ischedi, i wchodzi tu mając włosy rozpuszczone i spadające na wychudłe jagody, na ramiona pół-nagie. Dzieci biegają za nią jak za obłąkaną, Prowadzą ją do matki króla.

„Oh! tak, ta nieszczęśliwa cierpieć musi obłąkanie, mówi dostojna królowa. Odzież jéj zaszargana; ale w dumném jéj oku i w szlachetnéj postawie, wyczytuję wielkość jéj duszy i nieskazitelność przodków.“

Prowadzi potém nieszczęśliwą do okazałych komnat tajemnego swego pomieszkania.

„Jesteś ofiarą nieszczęścia; ale samo twoje wejrzenie objawia twą szlachetność, jak błyskawica wydzierająca się z łona ciemnéj chmury. Kto jesteś? Powiedz, bronić cię będę od okrucieństwa ludzi; zaiste, nie jesteś prostą śmiertelniczką!“

Nalo, ze swojéj strony, przybywa do Karkotako, króla wężów, który przemieniwszy go w woźnicę, wysyła do Ayodia, żeby się nauczył grać w tryktraka. Tym sposobem odzyskał wszystko co stracił, wyszukał żonę, dzieci, i wrócił na tron.

Ten prosty ułamek nie zdoła wykazać nam ani jednéj z wielkich piękności poematu; piękności, które nic nie tracą na porównaniu z jakimkolwiek bądź klassykiem. Różne ustępy, zamykające w sobie całość, śpiewane były oddzielnie, jak rapsody greckie (a). Lud zbierał się w pewne dni słuchać ich: powtarzano niektóre wyjątki przez pobożność; z tego powodu były bardzo upowszechnione i prawdziwie narodowe. Poemata te stawały się źródłem natchnienia dla poetów i dla artystów; i można mniemać pod ich względem to, co twierdzono o poematach Homera, że nie są niczém inném tylko opowiadaniem cząstkowém, i z różnych wiekow, złączoném poźniéj w wielką całość przez jakiegoś krytyka biegłego (b).

Inne dzieła literatury indyjskiéj, na których przeczytanie nie wystarczyłoby najdłuższe życie, i które, swoją oryginalnością, równie jak obszernością, podają nam wyobrażenie nieskończoności, zdają się także być kompilacyjami innych dzieł staro-

(a) Kiedy Elien mówi, że za czasów Aleksandra Wielkiego Indyjanie śpiewali poemata homeryczne, tłumaczone na ich język, rozumieć należy te epopeje narodowe, które Grecy, nie rozumiejąc ich, brali za jedno ze swojemi.

(b) Krytykiem tym mógł być Kalidasa, który kwitnął w wieku poprzedzającym Chrystusa. Jones mówi o nim: *He is believed by some to have revised the works of Valmiki and Vyasa, and to have corrected the perfect editions of them, which are now current.* Works, VI, 205.

żytniejszych: nowe rzeczy mięszają się tu z dawnemi dość wyraźnie, iżby krytyka mogła podług woli swojéj wskazać jedne i drugie. Prawda, że starodawność ich abecadła domyślać się się pozwala, że te utwory były pisane, a zatém mniéj doświadczyły uszkodzeń, jakie zrządza ustne podanie. Jeżeli Grecy nie mówili o nich, zastanówmy się że nic nie znali daléj za Pendżab, który Indyjanie zawsze uważali za kraj najgrubszy i najmniéj oświecony. Z drugiéj strony, ani jeden Grek, ani jeden Latyn nie robi wzmianki o naczyniach Etruskich, wykopywanych dzisiaj secinami, na świadectwo umiejętności pierwotnych mieszkańców Italii.

Poemata i pomniki Indostanu są, bez wątpienia, bardzo starożytne; ale spotykamy nową przeszkodę do oznaczenia ich epoki w saméjże Chronologii, która zmienia się podług sekt, a zbliżając się ku nam, najeża się cyframi tak, iż ginie nadzieja zgody w téj mierze między oryjentalistami. Podaliśmy jéj próbkę wykładając systemat kodeksu Manu, i który zdaje się być także wyprowadzony z powtarzanego mnożenia dwóch peryjodów tak pospolitych 12 i 10,000 lat: rzecz ciekawa, że 4,320,000,000 lat składających *kalpa*, są właśnie liczbą minut składających 3,000,000 dni. Chronologija.

Rok Indyjan był z początku księżycowy, potém słoneczny; liczył 324 aż do 365 dni, i dzieli się na trzy czasy (*Kalas*) i sześc pór (*Ritus*). Trzy czasy obejmują każdy cztery miesiące, ciepła, deszczów, zimna; sześć pór, każda ma dwa miesiące, których nazwisko pochodzi od bóstwa przewodniczącego im. Rok zaczyna się na nowiu miesiąca marca, najbliższym porównania dnia z nocą, i ciągnie się dwanaście miesięcy (a), którym dają nazwisko dwanaście z dwudziestu siedmiu zmian księżycowych (*nakchatras*). Miesiąc księżycowo-słoneczny składa się z trzydziestu dni (*tithis*) o dwudziestu czterech godzinach, uosobionych w nimfach, i dzieli się na dwie połowy (*pakchas*) po piętnaście tithis każda: jedna nowiu (*Amawa*), druga pełni (*Pur-*

(a) Tchaïtra, vaïsakha, djyaïchtha, achadha, svavana, bhadra, aswina, kartika, margasircha (albo agrahayana), paucha, magha, phalaguna.

nima). Dni tygodnia biorą nazwisko od planet, w takimże porządku jak nasze (a)

Czy podobna więc przy systematach tak olbrzymich i tak dziwacznych, określić epokę bądź usymbolizowanych bohaterów, bądź znakomitych pomników, bądź tworów literatury. Ci co chcieli znaleść, przynajmniéj w ostatnich, porządek kolejny, podzielili je na cztéry epoki: do pierwszéj zaliczyli Wedy i księgi łączące się z niemi bezpośrednio, jak kodeks Manu; do drugiéj, prawie wszystkie systemata filozoficzne poprzedzające Wedanta, tudzież Ramayan i treść wielkiéj liczby Puranów; trzecia obejmuje dzieła przypisywane Wyasa, to jest ośmnaście Puranów, Maha-Bharat i filozofiją Wedanta. W ostatniej, co nastąpiła już po czasach któremi się zaprzątamy, Kalidasa i inni mężowie wybrani, perły dworu Wikramadityi, zebrali starożytne podania, będące do owych czasów własnością kapłanów, i objawili je ludowi w wielkiéj liczbie dramatów i pod innemi formami poetycznemi (b).

Görres, Creutzer, Holwel i Don kładli Wedy na 5000 lat, Angas na 1000, Upawedy i Upangas na 1500 lat najdaléj. Purany także o szesnaście wieków poprzedzić miały Chrystusa; wielkie poemata bohaterskie i księga Manu poprzedziły go nie mniéj jak o trzynaście wieków. Heeren, ostrożniejszy i opierając się na gruntowniejszéj powadze, uznaje Wedy za najdawniejsze; kommentarze na nie i Upawedy pisane są, podług niego, przed ostatnią redakcyją kodeksu Manu. Epopeje i Purany znajdują się w drugim peryjodzie; ale ostatnie, jak posiadamy je dzisiaj, są to kompilacyje więcéj lub mniéj świeże ułamków z rozmaitych epok, niektóre nawet już po naszéj erze. Trzeci peryjod jest Wikramadityi, najwyższy stopień doskonałości języka; czwarty przypada na nasze Wieki Średnie.

Co się tycze pomników, Heeren dzieli ich chronologiją według postępu naturalnego: najprzód świątynie—groty, potém naśladujące żywą naturę, w ostatku budowle właściwie tak na-

(a) Adityadinam albo suryadivasa (dzień słońca); somadinam (dzień księżyca); manyaladinam, budhadinam, vrihaspatidinam, sukradinam, usanadivasa, sanidinam.

(b) F. Schlegel, *Weisheit der Indier*, str. 149 i następne.

zwane; wykazuje wszakże że składały się z odmian kolejnych. Brahmini, co wyznaczają 7900 lat grotom w Ellore i mahometanie, co przyznają im ledwo dziewięć wieków, przesadzają zarówno.

Kiedy przyjdziemy do epoki Wikramadityi (księga V), mówić będziemy o sztuce dramatycznéj indyjskiéj: tutaj dosyć wspomnieć, że oprócz poematów epicznych i filozoficznych, kraina ta bogata w poezyje erotyczne, podsycane wyobrażeniami religijnemi, a jednak lubieżne (a), w hymny i bajki. Ostatnie naturalnemi były u ludu, wierzącego w panteizm i przechodzenie dusz, i który w literaturze dążył do rodzaju dydaktycznego. Najsławniejszy jest zbiór bajek *Itopadesa*, albo nauka przyjacielska, w któréj mądry Wiswa Sarman kreśli w apologach, wyobrażenia moralne, dla złych synów raya Sudarsana, który mu oddał ich na wychowanie (b). Zbiór ten przypisują Glipe'mu, który na cztérysta lat przed Chrystusem, powyciągał je z powieści bardzo starożytnych. Był późniéj tłumaczony na język Pelwi, w szóstym wieku ery naszéj, z rozkazu króla Perskiego, a w krótce na arabski, turecki, i przeszło na dwadzieścia języków.

Dydaktyka, jak mogliśmy widzieć, nie tworzy rodzaju oddzielnego, ale jest tłem wszystkich utworów: poezyja wchodzi we wszystko, do napisów, do umów; kodeks Manu pisany dwuwierszami; co większa, słownik Amara Sinha, ułożony wierszem.

Dzieła liryczne, po większéj części, opisują przedmioty czerpane z Maha-Bharat, i ich oryginalność okazuje się nie tylko w wyprowadzaniu alluzyj i podobieństw z roślin i zwierząt Indyjskich, ale w przenoszeniu się jednym skokiem do krain idealności.

(a) Göthe wybornie je naśladuje pod tym względem w swojéj *Bayaderze*.

(b) Langlès, *Fables et contes Indiens*, Paryż 1790.— *Kalila i Dimna*, albo bajki Bidpaya po arabsku: rozprawy o początku téj księgi i t. d. przez Sylwestra de Sacy, Paryż 1816. *Kalila and Dimna, or the Fables* i t. d., *transl. from the arabic by* Knacktbull, Oksford 1819. [*Powieści Pilpaja, bramina indyjskiego*. Wilno, 1819].

Historyja. Powtórzymy że Indyjanie nie mają historyi; ale słuszniéj może będzie powiedzieć, że jéj jeszcze nie znamy. Jak u wszystkich ludów, bardzo przywiązanych do pokolenia, genealogije zachowują się tutaj z wielką troskliwością. Córka księcia nie mogłaby znaleść męża, gdyby nie udowodniła pochodzenia swego z panującego domu. Prawda że zbytek wyobraźni, nieograniczona idea czasu, wcielenia bogów, forma poetyczna, są przyczyną że trudno rozróżnić prawdę w opowiadaniach, i podzielić je na epoki: są wszakże ogłoszone należące do bardzo odległéj starożytności. Takie są trzy kroniki cejlańskie: Mahawansi, Radjavali, Radjavatnakari, wydane przez Ed. Uphan (w Londynie, 1833), opisujące dzieje królów Cejlanu i buddhyzmu.

Wiele porobiono krótkich wyciągów z Radja Taringini, tłumaczonego na perski pod Akbarem, ale dopiero niezbyt dawno można było dostać oryginał. Obejmuje cztery dzieła różne, pisane zapewnie przez spółczesnych: pierwsze jest Kalana-Pandit; drugie nie doszło jeszcze do Europy; trzecie zaczyna się od Zein-el-ab-Eddina, i kończy się na roku 1477; ostatnie opisuje wypadki zaszłe pod Akbarem.

Przy pomocy tych pism i kilku innych, można było ułożyć historyją Kaszmiru, z któréj dowiadujemy się, że monarchiją założyła tutaj osada brahminów, którą wyprowadził Kasp, i że cześć złych duchów lub wężów zastąpiona tu wtedy została przez religiją Wed. Pięciudziesiąt dwóch czy pięciudziesiąt pięciu panowało tu monarchów, zapomnianych, ponieważ nie zachowywali przepisów Wed; za ich czasów wziął początek ród Pandos, tak sławny w dziejach Indyj. Wydatniejszemi zdarzeniami w historyi tych pierwszych królów, jest walka między bałwochwalstwem, brahmizmem, i buddhyzmem, który w końcu wziął górę (a).

Muzyka. Podobnie jak innych nauk, uczył muzyki sam Brahma, i dodana była pod opiekę dobrych duchów. Bherat wymieniony jest jako pierwszy muzyk natchniony, jako wynalazca pierwszych dramatów śpiewanych i przeplatanych tańcami.

(a) Historyja Kaszmiru znajduje się w XV tomie *Asiatic Researchs.*

Grecy Aleksandra Wielkiego niemniéj uwielbiali w Indyjanach talent naśladowania wszystkiego co widzieli, jak ich przepych i bogactwa; ale jeżeli ta zdolność doprowadziła do doskonałości nieporównanéj w niektórych robotach, do wielkiéj dokładności form i zarysów, zostawiła ich wszelako w malarstwie i rzeźbiarstwie, bardzo daleko od wytworności, do jakiéj przyszła Grecyja, kiedy łącząc symbol z pięknym ideałem, nadała twarzy ludzkiéj, ożywianéj swobodnym duchem artysty, wyraz najwznioślejszych pomysłów. Aby dostąpić takiéj wielkości, trzeba było żeby człowiek przyodział własnemi kształtami Bóstwo, gdy tymczasem Indyjanie przedstawiali je w tym stanie nieczynności, który jest dla nich świętością doskonałą, albo pod symbolami potwornemi, z nieskończoną liczbą głów, rąk, oczu i piersi. Będziemy mówili, od czasu do czasu, obszerniéj o sztukach pięknych w Indyjach; dosyć tu powiedzieć że w robotach ręcznych, równie jak w pracach umysłowych, widziemy przemagającą wyobraźnią, niekiedy nawet uczucia tkliwe; ale braknie rozumowanéj harmonii ogółu, jedności przedmiotu i formy, owoców późniejszych logiki i doświadczenia. Sztuki piękne.

Indyjanie, jak wszystkie inne narody, mieli geografiją mitologiczną, wyłożoną w Puranach. Ziemia tu jest uważana jako powierzchnia opasana okrągłym łańcuchem gór, zwanych *Lokalohas*. W środku podnosi się wypukłość niezmierzona, za którą zachodzi słońce ku *Sidhapuwa*, czyli biegunowi północnemu; tę wypukłość tworzy góra Meru, oś świata, podtrzymująca niebo, ziemię i piekło. Cztery boki góry świętéj, zwrócone ku punktom kardynalnym, mają cztery kolory, podobne do kolorów czterech kast: biały, na wschód, jak odzież Brahminów; czerwony, na północ, jak odzież Ksathryas; żółty, na południe, dla Vaïsyjas; brunatny albo czarny, ostatni, dla Sudras. Z tego spólnego ogniska wychodzą cztery wielkie rzeki, wytryskające z jednego źródła, które spadając z nogi Wisznu na gwiazdę polarną, przerzyna sferę księżyca i rozdziela się na szczycie góry Meru; ztąd kieruje się ku czterem głównym strefom świata (*Mahadwipas*), gdzie rosną cztery drzewa życia, czterech Geografija.

odmiennych gatunków, zwane w ogólności *Kalpavrikchas*. Rzeki te skrapiają na północ *Uttara-Korou*, na wschód *Badraswa*, na zachód *Chetumala*, na południe *Jambou*. Swiat tak urządzony, przedstawia kwiat lotos pływający po oceanie: cztery *Mahadwipas* są płatkami jego kielicha; ośm liści zewnętrznych wyobraża ośm *dwipas* podrzędnych.

Nie ma potrzeby mówić że tradycyje Puranów różnią się co do liczby i rozkładu; ale podział najogólniejszy, może nawet pierwotny, gromadzi koło Meru siedm *dwipas*, które składają siedm stref spółśrodkowych, z siedmią klimatami odpowiedniemi. Strefy te zamknięte są przez siedmioro wód albo mórz: jedno słone, *Jambudwipa;* jedno zaczarowane, *Kousa;* jedno cukrowe, *Plaksa;* jedno maślane, *Salmala;* jedno z mleka zsiadłego, *Kraounscha;* jedno z mleka i ambrozyi, *Saca*; jedno wody słodkiéj, *Pouskare.*

Niekiedy dzielą świat na dziewięć *Kandas* albo krajów: *Ilawratta*, w środku i na najwznioślejszym punkcie ziemi; na wschód, *Badraswa;* na zachód, *Chetou;* trzy pasma gór wznoszą się na południe: *Nischiada, Hemacouta, Hymachiala;* na północ trzy inne: *Nila, Sweta, Sringavan.* Między pierwszemi pasmami leżą dwie krainy: *Aricanda* i *Sinnaracanda;* dwie także między innemi, *Ramiasa* i *Iraniamaya;* za łańcuchem najbardziéj pomkniętym ku południowi leży *Barata*, albo same Indyje; za północnym łańcuchem *Korou* albo *Airavatun*, ojczyzna słonia tego nazwiska, przodka innych słoni.

Szczyt Meru jest to płaszczyzna okrągła, opasana wzgórzami, nad któremi druga ziemia niebieska (*Swargaboumi*) powtarza tę co leży pod spodem, przez niebiosa (*Swargas*), siedlisko planet i przez odpowiadające im pomieszkania boskie (a). Siedm *patalas* składa strefę niższą.

Indyjanie mieli także swój kraj baśni, zamieszkały przez małpy, Faunów i niedźwiedzie; był to Dekan (b). Złe duchy

(a) Wilford, *Of the geographic systems of the Hind*, w *Asiatic Res.*, tom VIII.

(b) *Darchina*, kraj leżący na prawo.

mieścili w cudownéj *Lanka* (Cejlan). Dzieła ich bohaterów poświęcone były podbiciu tych krajów.

Wszelki postęp w naukach przyrodzonych był Indyjanom zakazany z powodu niemożności szukania innych przyczyn jak te, które nakazywało podanie.

Ich astronomiją tyle wychwalaną przez Baillego, sprowadził do bardzo ciasnych granic Delambre, który dowiódł, że nie umieli nawet wyrachować zaćmień, ani zapisywać postrzeżeń, chociaż używali do rachunków astronomicznych przedziwnych metod szczególnych. Dowiedziono że Surya-Siddantha, który podług Brahminów objawił się przed dwoma tysiącami lat, dopiero po 1000 roku naszéj ery wystąpił.

Ale jeżeli zastanowimy się, że Indyjanie wynaleźli szachy, papier bawełniany, sferę mechaniczną, zupełnie odmienną od opisanéj przez Ptolemeusza (a); jeżeli nie ma wątpliwości że w jednéj z ich ksiąg astronomicznych, bardzo starożytnéj, znajduje się systemat trygonometryi, nauki całkowicie nieznanéj Grekom i Arabom; że znali algebrę; że dziesięć liczb mających wartość bezpośrednią, a drugą wynikającą z ich położenia, mamy od nich (b), wynalazek najprzedziwniejszy po wynalazku Wynalazki.

(a) Colebrooke i Ed Strackey, *Asiatic Researchs*, tom XII.

(b) De Marles, tom III, ks. I. Leonard Fibonacci z Pizy, kupiec XII-go wieku, nauczył się użycia liczb na komorze celnéj w Bugija, w Afryce, i pierwszy wprowadził je do Włoch, nie pod nazwiskiem liczb arabskich, ale jako *Indorum figurae*, na co zwraca uwagę Ximenes, *Del vecchio e nuovo gnomone fiorentino*, wstęp str. 62, 1757. A. Sacrobosco powiedział:

Talibus Indorum fruimur bis quinque figuris.

Gatterer, w Historyi Powszechnéj (*Weltgeschichte bis Cyrus*, str. 586) przypisuje Fenicyjanom i Egipcyjanom cudowny wynalazek wyrażania dziesiątków położeniem liczb: twierdzi że w rękopismach egipskich, pisanych prędko, widać dziewięć liter abecadła wskazujących 9 liczb i dziesiąty znak, zastępujący zero Indyjan Tybetanów. Dodaje że Cekrops i Pythagoras znali ten systemat liczebny egipski, który wziął początek z arytmetyki hieroglificznéj linearnéj, w któréj pewne linije prostopadłe mają wartość wynikającą z położenia, wielka zaś liczba linij poziomych, ułożonych szeregami, wskazuje dziesiątki i ilorazy dziesięcin. Nie przytacza wszelako dowodów dostatecznych, i zbijają go odkrycia nowe. Że w szkole Pythagoresa u czono dokładniejszego i łatwiejszego sposobu liczenia, wskazuje to starodawne podanie o tablicy, noszącéj nazwisko tego filozofa; ale mógł nauczyć się jéj

abecadła, jak wielkie miéć powinniśmy wyobrażenie o tym narodzie, który Schlegel nie waha się nazwać najmędrszym i najuczeńszym w starożytności (a). Ale niewolnicze jego przywiązanie do form, tak w utworach jak w czynach, przeszkodziło mu rzucić się śmiało na drogę postępu; tak, że dzisiaj nawet, życie Indyjan podlega nieskończonéj liczbie praktyk w najdrobniejszych postępkach: opuszczenie jednéj pociąga za sobą kary wieczne, wykonanie zaś ich zbawia aż do trzydziestu milijonów dusz. Cóż więc zadziwiającego, jeżeli owinięci taką siecią, zginają czoło przed każdym, kto podbić ich przychodzi? Ale téż i nieszczęścia, będące udziałem zwyciężonych, spadły na nich ogromnym ciężarem, i zacierając wzniosłe przymioty, a podżegając najnikczemniejsze skłonności, sprowadziły ich na najniższy stopień ciemnoty i zepsucia. Wszelako wielka poczciwość tchnie jeszcze w ostatnich pismach indyjskich. Czytamy, w *Karma Lotchana*, o powinnościach domowych (b): „Sąd jest jako miasto Benares. Sędzia podobny do Sziwena, urzędnicy sprawiedliwości do dziesięciu milijonów Lingas. Nie dopuszczajmy się fałszywego świadectwa. Kiedy człowiek powołany do sądu, przodkowie czekają na wyrok o jego prawdomówności lub kłamstwie. Morza i góry nie tyle ciężą ziemi, ile człowiek niesprawiedliwy i niewdzięczny.“

w Indyjach. Znajdujemy także u Rzymian pewną różnicę wynikającą z położenia znaku liczebnego; i tak, jednostka położona przed V czyni cztery, a po V, sześć. Prawdziwa wartość położenia znajduje się w metodzie, jakiéj używał Appolonius dla myryjad, podług tego co przytacza Pappo (Delambre, *Arithm. des Grecs*, w dziele: *Oeuvres d'Archimède* 1807, str. 578); ale żaden z narodów znajomych nie podniósł się, ile wiemy, do metody równie prostéj jak jednostajnéj, któréj używają od niepamiętnych czasów Indyjanie, Tybetanie i Chińczycy.

(a) *Ueber die Sprache* i t. d.

(b) Tłumaczone z sanskryckiego na bengalski, i drukowane roku 1821 w Serampur.

EGIPT.

ROZDZIAŁ XV.

ŹRÓDŁA HISTORYCZNE.

Egipcyjanie, równie jak każdy inny naród, mieli tradycyje allegoryczne i epiczne (a): ich kapłani pokazywali grube zwoje papyrosu obejmujące te podania; ale czas wszystko zniszczył. Mojżesz podaje nam wierny obraz Egiptu za jego życia; ale nie jest to historyja. Dziejopisowie hebrajscy, którzy się go trzymali, mówią o nim wtedy tylko, kiedy ich historyja łączy się ze zdarzeniami ich narodu. Skrupulatny Herodot podróżował po tym kraju blisko w sześćdziesiąt lat po obaleniu tronu Faraonów przez Persów, i zebrał wiadomości od kapłanów w Memphis; później, Dyjodor otrzymał je od kapłanów w Tebach; wreszcie Manethon, „kapłan i grammatyk świętych obwodów będących w Egipcie, z pokolenia sebenityckiego, obywatel Helijopolis,“ pisał, za panowania Ptolemeusza Philadelpha, traktat o Egipcie, którego część, tłumaczona przez Euzebijusza (b), doszła naszych czasów, podobnie jak ułamki Józefa Żydowina.

Ci trzéj historycy udawali się przeto do trzech ognisk umiejętności egipskiéj, to jest do świątyń w Memphis, w Tebach i Helijopolis, których kapłani zachowali pamiętniki o dziejach; ale ukrywali je przed gminem, i fałszowali dla ciekawych. Przytém, za czasów Herodota, czytanie hieroglifów stało się dla nich trudném, tak dalece, że z grubego zwoju papyrosu,

(a) *Gens Aegyptiorum quae plurimorum saeculorum et eventorum memoriam literis continet.* Cycero. To zbija tych co mniemają, że względy religijne nie pozwalały im pisać historyi.

(b) Dopiero za naszych czasów wynaleziono tłumaczenie na język armeński całego jego dzieła, w Konstantynopolu; wydrukowane w Medyjolanie, potém poprawniéj w Wenecyi, pod tytułem: Eusebii Pamphili *Chronicum bipartitum nunc primum ex armenico textu in latinum conversum, adnotationibus auctum, graecis fragmentis exornatum, opera* P. Jo. Bapt. Aucher, *ancyrani monachi armeni*, 1818. in 4-to.

mogli wykazać mu same tylko nazwiska 330 królów: to co objaśnić mu zdołali, dotyczyło tylko ich świątyni; były to pochwały dla królów, jéj dobrodziejów i opiekunów, a złorzeczenia na tych, którzy skierowali sztuki piękne ku innym gmachom. Nie udzielili mu nawet wszystkich imion królów, gdyż inne wynalazł późniéj Dyjodor, który twierdzi że roztrząsnął pilnie wszystko co opisuje, nazywa Herodota bajarzem, przytacza Kadmusa, Hellanika, Hekateusza, i innych pisarzy, dzisiaj zaginionych. Ale był także oszukany przez kapłanów, którzy sami może się mylili z powodu rozmaitości tłumaczeń, jakiéj ulegały pisma i symbole swięte.

Zrodzony śród kapłanów, Manethon mógł miéć w ręku pewniejsze dokumenta: w rzeczy saméj, późniejsze odkrycia kolejne jednały wiarę jego katalogowi królów Egiptu (a), wykazując go zgodnym z nazwiskami zachowanemi w hieroglifach, zwłaszcza co do XVIII i XIX dynastyj. Ale czy historyja poprzestaje na samych nazwiskach? Jeżeli przeciwnie szuka wypadków, co za odmęt, co za sprzeczność między autorami i nawet między sobą samemi! Najsławniejszy z tych królów był Sezostrys. Owoż historyk Józef Żydowin powiada, że takiego króla nie było; Manethon i Cheremon twierdzą, że jego ojcem był Amenophis, monarcha trwożliwy, który zląkłszy się przepowiedni i cudów, uciekł przed gromadą zbuntowanych trędowatych, i schronił się do Etyjopii: Lysimach nawet go nie wymienia. Manethon mówi daléj, że Amenophis, opuszczając Egipt, powierzył Sethosowi, przyjacielowi swemu, piątego swego syna: Cheremon zaś powiada, że wtedy królowa była nim brzemienną, powiła go w jaskini, i że przyszedłszy do lat, odzyskał ojcowskie królestwo. Dyjodor, który liczy Manethona do rzędu kapłanów zmyślających błędne opisy, przedstawia Amenophisa jako bohatera, którego mądrość przygotowała sławę synowi. Zebrał wszystkich chłopczyków, zrodzonych tegoż samego dnia co królewicz, wychował ich z nim razem i tak jak on, i tym

(a) Przeciw powadze Manethona powstawali: Meiners, Tychsen, Larcher; bronili jéj: Heyne, Gatterer, Heeren, Saint-Martin, i dwaj Champollionowie.

sposobem przygotował mu straż, która ułatwiła dla niego znakomite tryjumfy. Ale sam Dyjodor przydaje, że krąży tysiące powieści o tym wielkim monarsze, i że pieśni na cześć jego ułożone nie zgadzają się z pomnikami.

Ileż sprzeczności! Cóżby było z królami mniéj sławnemi, a więcéj starożytnemi? Pochlebiali sobie, że unieśmiertelnią się przez gmachy wiekuiste, a jednak imię założycieli piramid nawet nie przeżyło. Herodot przyznaje, że dzieje egipskie nabierają pewności dopiero po Psammetyku (a), może dla tego, że wtedy otwarty został wstęp do tego kraju dla Greków, i że osada Jonów i Karyjczyków założona została w miejscu zwaném Obozami. Więcéj niż gdziekolwiek indziéj korzystać tu można z badania pomników, świadków starożytnéj cywilizacyi lądu stałego, gdzie znajdujemy najdrobniéjsze nawet zarodki cywilizacyi, która się późniéj narodziła. Od morza Śródziemnego aż do Sennaar i zwalisk Aksum, około 14 stopnia szerokości, i od pustyni Libijskiéj do Arabskiéj odnogi, tysiące pomników objawiają nam narody, których sztuki piękne, obyczaje, religija, noszą toż samo piętno, i które w ciągu wielu wieków, musiały postępować krokiem jednostajnym.

Wielu podróżnych opisywało pomniki egipskie; Pokoke i Norden lepiéj niż inni, a jednak bardzo niedokładnie, kiedy Napoleon zawiózł tam deputacyją uczonych i artystów dla wiernego skreślenia miejsc, gmachów, napisów. Wszelako mała liczba egzemplarzy podróży Denona (b) weszła w obieg, a rysunki, lubo przedziwnie wykonane, ale na zbyt małą skalę. Olbrzymie dzieło pod tytułem „Opisanie Egiptu" (*Description de l'Egypte*), które wychodzić zaczęło pod opieką rządu cesarskiego (c), mniéj jeszcze mogło stać się popularném. Hamilton (d)

(a) Można się także radzić innych autorów starożytnych: Strabona, który zwiedzał ten kraj w początkach ery naszéj; Plutarcha. w niektórych jego żywotach i w traktacie *o Izys i Ozyrys;* Porphyriusza, Jamblicha, Horapollona.

(b) *Voyage de* Denon *dans la basse et haute Egypte*, Paryż, 1802.

(c) *Histoire scientifique et militaire de l'expédition française en Egypte*, tomów 12, rycin 400.

(d) *Remarks on several parts of Turkey*, Londyn 1809. Pierwsza część o Egipcie.

i Leake, korzystali z tych materyjałów, a po nich Włoch Belzoni (a), postrzegacz dokładny i pilny, chociaż miernéj nauki i nie posiadający wyobraźni tak potrzebnéj antykwaryjuszom; potém generał Minutoli, który w podróży swojéj skopijował też same pomniki ze ścisłością dyplomatyczną (b); i Francuz Caillaud, który odkrył zwaliska Meroë, matki Teb, i przebywając Nubiją i królestwo Sennaar, opisał szereg kolosalnych budowli, podobnych do Egipskich (c). Pominiemy innych żeby wspomnieć o dwóch wyprawach, jednéj francuzkiéj, pod kierunkiem Champolliona młodszego; drugiéj toskańskiéj, przez Hippolita Rosellini, które bardzo rozszeryły wiadomości nasze o tym kraju, mniéj wszakże niżeli się spodziewano (d). Roztrząsając atoli napisy na pomnikach, krytyka bezstronna uzna-

(a) *Narrative of the operations and recent discoveries in Egypt and Nubia*, Londyn 1821. Z wybornemi rycinami, które bardzo niezgrabnie były naśladowane w tłumaczeniu włoskiem, wydanem w Medyjolanie przez SORZOGNO.

(b) Podróż do świątyni Jowisza Ammona, i do Egiptu, (po niemiecku), Berlin 1824. Wyjątki z téj podróży umieszczone były w *Dzienniku Wileńskim*, 1825 r.

(c) *Recherches sur les arts et métiers, les usages de la vie civile et domestique des anciens peuples de l'Egypte, de la Nubie, de l'Ethiopie*, Paryż 1821.— *Voyage à Meroë, au fleuve Blanc*, i t d. 1824.— *Voyage à l'oasis de Thèbes et dans les déserts situés à l'orient et à l'occident de la Thebaïde pendant les années* 1814–1818.

(d) Dzieła, których szczególniéj o Egipcie radzić się można, są następujące:

JABŁOŃSKI, *Pantheon mythicum Aegyptiacum*, 1750, in 8-vo.

GATTERER, *Commentationes de theologia Aegyptiorum*. Getynga, tom VIII. i jego Historyja powszechna.

ZOÉGA, *De origine et usu obeliscorum*, Rzym 1797.

KIRCHER, MARSHAM, PERIZONIUS, BRIANT, DE PAW, LACROZE, DE ROSSI, LAUGHTON, I. FRANKLIN, JAMES WILSON, *History of Egypt from earliest accounts to the year* 1801, Londyn 1805, i inni jeszcze, ustąpić musieli w pracach swoich pierwszeństwa nowszym dziełom, do których należą:

CHAMPOLLION, *l'Egypte sous les Pharaons*, 1814. *Lettres écrites d'Egypte et de Nubie en* 1828 *et* 1829, Paryż 1833.

LENORMAND, *Musée Egyptien*, in fol.—*Monuments de l'Egypte et de la Nubie d'après les dessins exécutés sur les lieux, sous la direction de Champollion le jeune*, 4 tomy, in fol.

NESTOR L'HOTE, *Lettres écrites d'Egypte en* 1838 *et* 1839.

FRYD. CREUTZER, *Commentationes Herodoteæ.—Aegyptiaca et Helleniса*, część I, Lipsk 1810.—*Symbolik*.

ła za późniéjsze te, którym naznaczano bardzo starożytną datę i co rodziły domysł, że Egipcyjanie zajmowali się własnemi naukami, sztukami, mieli oddzielny sposób życia, nawet po ich podbiciu przez Persów, Aleksandra wielkiego i Rzymian.

Uprzedziwszy czytelników o niepewności, śród któréj postępować mamy, przytoczymy rzeczy na mniéjszą liczbę pomyłek wystawić mogące, dzieląc historyją Egiptu na trzy okresy:

Gau, *Antiquités de la Nubie*, Paryż 1814. Dzieło to należy do opisu Egiptu; pierwsza część obejmuje pomniki górnego Egiptu, od granic Nubii do Teb; druga i trzecia pomniki Teb, z wybornemi rycinami.

Burchardt, *Travels in Nubia*, Londyn, 1819.

Prichard, *Analysis of the Egypt Mithology.— A Critical examination of Egyptian chronology.*

M. J. Henry, *Lettres à M. Champollion le jeune sur l'incertitude de l'âge des monuments égyptiens*, Paryż, 1828.

Pastoret, *Histoire de la législation*, Paryż, 1825.

Quatremere, *Recherches sur la langue et la littérature de l'Egypte*, Paryż 1808.—*Mémoires géographiques et historiques sur l' Egypte*, 1811.

Sylvestre de Sacy, *Relation de l'Egypte par Abdallatis*, Paryż 1810. Wyjątki z pisarzy wschodnich wiążą starożytność z wiekami nowożytnemi.

Peyron, *Papyri Græci*, *R. taurinensis musœi Aegyptii editi atque illustrati.* W pamiętnikach akademii Turyńśiéj, tom XXXI,XXXIII, 1826—27.

San Quintino, *Lezioni archeologiche intorno ad alcuni monumenti*, i t. p. Tamże.

Gazzera, *Descrizione dei monumenti Egizii del real museo di Torino*, 1824.

Tremblay, *l'Art égyptien considéré dans toutes ses productions, temples, palais*, i t. d. Paryż 1833.

G. Seyffart. *Systema astronomiæ Aegyptiacae quadripartitum*, Lipsk, 1833, i wiele pism w języku niemieckim o literaturze, sztukach pięknych, mitologii, historyi starożytnéj Egiptu.

Panckoucke, *Description de l'Egypte, ou recueil d'observations faites par l'Institut d'Egypte, pendant l'expédition de l'armée sous les ordres du général Bonaparte*, tomów 2.

J. G. Wilkinson, *Topographical survey* i t. d. Topografija Teb i ogólny widok Egiptu, Londyn 1835.

Schwartze, *Geschichte, Mythologie* i. t. d. *des alten Egyptiens.* Historyja, mitologija, konstytucyja starożytnego Egiptu, podług klassyków i oryginalnych ksiąg egipskich. Lipsk 1836.

Fourier, Letronne, Champollion-Figeac, uczynili przystępnemi dla wszystkich wiadomości, jakie posiadamy o starożytnym Egipcie.

W roku 1836, wielu Anglików zamieszkałych w Egipcie, zawiązało, pod kierunkiem pana Waln, *Towarzystwo Egipskie*, dla ułatwienia badań nad tym krajem. Zaczęło od założenia w Kairze biblioteki z najlepszych dzieł o Wschodzie, i zajęło

piérwszy, od czasów najdawniejszych do Sezostrysa (1500 r.); drugi od tego króla, do Psammetyka (650 r.); trzeci mówić będzie o czasach późniéjszych, aż dopóki podbicie przez Persów nie ogołociło tego kraju ze wszelkiéj sławy narodowéj (528 roku).

ROZDZIAŁ XVI.

WIEKI STAROŻYTNE.

Pomimo mniemanéj starożytności Egipcyjan, wszystko dowodzi, że ich kraj otrzymał z zewnątrz i mieszkańców i cywilizacyją. Być może, że jaki lud z Azyi południowéj, przeszedłszy morze Czerwone (a), rozszerzył się w Etyjopii, gdzie żył najprzód śród skał i jaskiń, potém spuścił się do Egiptu, w miarę jak ten osychał po potopie. W rzeczy saméj, nazwisko Arabii było w starożytności wspólne obu brzegom Erythrei. Manethe pierwszy założyciel i król Egiptu, podobny jest nazwiskiem, równie jak przymiotami i dziełami, do Manu Indyjskiego. Jones i Langles upatrzyli wiele podobieństwa między pierwiastkami słów egipskich a sanskryckich; i Blumenbach, porównywając czaszki Egipcyjan, znalazł je w połowie indyjskiemi, w połowie etyjopskiemi.

Podróż coroczna którą bogowie, podług Homera, odbywali z Olimpu do Etyjopii, jako do kraju gościnnego i hojnego

się potém gromadzeniem dokumentów wszelkiego rodzaju, dotyczących Egiptu i krajów sąsiednich.

Wszystko co było wiadome pod względem geografii egipskiéj, aż do Caillaud, uczenie jest zebrane w geografii Rittera, Berlin 1822.

[W polskim języku opisywali Egipt: X. Dronojewski Józef, reformat: *Piel. grzymka do Ziemi Świętéj i Egiptu, odbyta w roku* 1788, 1789, 1790 *i* 1791, Kraków 1812, tomów 2; Jan Potocki: *Podróż do Turcyi i Egiptu*, Warszawa 1788; *Józef Sękowski*. W rossyjskim języku najnowsza podróż do Egiptu przez *Kowalewskiego*, któremu towarzyszył Cienkowski, rodem z królestwa Polskiego, wydana w Petersburgu 1850].

(a) *Aethiopia ab Indo flumine consurgentes juxta Aegyptum consederunt*. Eusebijusz. Wiadomo że starożytni często brali za jedno z Etyjopami mieszkańców Afryki wschodniéj, Yemenu, i półwyspu Za-Gangeskiego.

w ofiary; (a) podróż posągu boga Ammona, którego każdego roku noszono ku Libyi, i odnoszono na powrót (b), wskazują: że Egipcyjanie uznawali iż mają bogów swoich, to jest cywilizacyją, od Etyjopów, którzy uważali się niemniéj dawniéjszemi od Egipcyjan, jak późniéjszemi od Indyjan. Dziś jeszcze, w Etyjopii, Barabrowie noszą włosy jak je widziemy na malowidłach egipskich: wyrabiają sandały z kory, podobne do tych, jakie znajdujemy w starożytnych grobach; noszą na głowie czapeczki z drzewa jak mumije, i wyrabiają niezgrabnie w stylu egipskim gospodarskie sprzęty. Co większa, niektóre przedmioty przyjęte do wiary egipskiéj, przechodzą naturalnie do Nubii; jak majeran poświęcony Yzys, i ibis, który spuszcza się z tych brzegów w czasie wezbrania Nilu.

Sama natura miejsc świadczy, że kultura Egiptu przyszła tutaj z Południa. Kraj przerzyna Nil, największa na tym rozległym lądzie rzeka po Nigrze. Ukrywa źródła swoje w górach Księżycowych i w Abissynii: żeby wydostać się z Nubii, jak nazywają rozległą górną pustynią, gdzie długi czas tułały się hordy rozbójników, otwiera sobie drogę śród skał granitowych, i ze skały na skałę rzuca się przez katarakty, sławniejsze z nazwiska, niżeli zasługujące na podziwienie w rzeczywistości. Tym sposobem płynie prawie nieżeglowny, między nagiemi i jałowemi brzegami. Ale zacząwszy od Syene, kraj staje się bogatym w płody, złoto, kadzidło; a z tąd do Chercasor, rzeka toczy się jednostajnie ku północy, doliną szeroką blisko na piętnaście mil, zamkniętą od wschodu licznemi górami granitowemi, a od zachodu piaszczystą pustynią. Niedaleko Chercasor rzeka dzieli się na dwa ramiona, oba wchodzące w morze Śródziemne: jedno na wschód blisko Pelusium, drugie na zachód, przy Canope, rozdzieliwszy się na wiele pomniéjszych gałęzi, i przebiegłszy przynajmniéj tysiąc mil (francuzkich).

Kraina rozciągająca się od Syene do Chemnis nazywa się górnym Egiptem, z Tebami czyli Diospolis; od Chemnis do

(b) Ponieważ Jowisz zstąpił wczora na ucztę na Oceanie, pośród niewinnych Etyjopów, gdzie mu towarzyszyli wszyscy bogowie. *Ilijada*, I. 423.

(c) Dyjodor, I.

Chercasor, nazywają ją środkową, albo Heptanomiją, z miastem Memphis; dolny Egipt leży między dwoma ramionami Nilu, i nazywa się Delta, z powodu swego podobieństwa do litery greckiéj *Δ*.

Egipt przeto nie jest czém inném tylko doliną Nilu, zamkniętą między pustyniami: jak one byłaby jałowa i nieuprawna, gdyby nie wylewy téj rzeki. Zamiast wydrążyć sobie głębokie koryto, Nil przebiega dolinę zlekka wypukłą, tak że przy małém podniesieniu się, wzbiera nad brzegi i rozlewa się na okoliczne płaszczyzny. Przy letniém przesileniu dnia z nocą, deszcze peryjodyczne w górach zwrotnikowych, z których Nil bierze początek, powiększają go (a), i wtedy zalewa Egipt. Podnosi się aż do jesiennego przesilenia; potém cofa się powoli, zostawiając muł żyzny, na którym dosyć posiać żeby zebrać bogate plony (b). Kraj ten, latem podobny do morza, z którego wód rudych i słonawych, pokazują się szczyty gmachów i wierzchołki cedrów, drzew palmowych, pomarańczowych, akacyj, zamienia się zimową porą w wesołe błonia, na których zieleni się ryż, jęczmień, len, i pasą się trzody owiec i krów. Potém nadchodzi wiosna, i zamiast uśmiechać się, jak w naszych strefach, odsłania ziemię szarawą, zakurzoną i popękaną (c). Jeżeli do tego przydamy niebo, zawsze prze-

(a) Według świadectwa żołnierzy generała Bonapartego, nigdy deszcz nie padał w Kairze, bardzo rzadko w Aleksandryi: książę Raguzy, kommendant tego ostatniego miasta, od Listopada 1798 do Sierpnia 1799, raz tylko widział deszcz padający przez pół godziny. Teraz pada tu trzydzieści lub cztérdzieści dni, niekiedy więcéj, zimą; piętnaście albo dwadzieścia dni w Kairze. Mniemają że liczne plantacyje nakazane przez paszę Egiptu (Mehmeta-Alego) są tego przyczyną: dzisiaj znajduje się 20,000 drzew pod samym Kairem. W Tebach, starzec 122 letni zapewniał księcia Raguzy, że za czasu jego młodości, często deszcz padał w górnym Egipcie, i że na górach Libyi i Arabii, tworzących dolinę Nilu, rosły podówczas drzewa i trawa. Po wyniszczeniu lasów, ustały deszcze i łąki powysychały. Zobacz posiedzenie Akademii nauk, (*Académie des Sciences*), z dnia 29 Lutego 1836.

(b) Uroczystości odprawiane z powodu wezbrania Nilu, opisane są malowniczo w XIV liście tomu II Savarego.

(c) Savary powiada, że Egipt jest rajemy ziemskim: Volne, że to kraj najnieszczęśliwszy w świecie. Tu zastosować można dobrze znane przysłowie: *distingue tempora et concordabis jura.* Rozière, który był uczestnikiem wyprawy francuz-

zroczyste, więcéj białe jak błękitne, atmosferę oblaną lśniącém światłem, słońce ciskające bez ustanku promienie swoje na płaszczyznę jednostajną i bez granic, sprzeczność urodzajności pól z nagością piasków, nie będziemy się dziwili że w kraju tak osobliwszym, wkorzeniły się oddzielne zupełnie instytucyje; że wyobrażenia zawsze tu przechodziły na przemian od życia do śmierci.

Jedynym świadkiem odległéj starożytności Egiptu, jest wanie wydarcie ziemi Nilowi: w rzeczy saméj, zdaje się że niemasz wątpliwości iż górny Egipt nasamprzód był zamieszkany, potém miasta niżéj Denderah, dopóki Delta, którą kapłani tameczni nazywali utworem Nilu, nie oschła za pomocą kanałów. Abraham, znalazłszy już państwo uorganizowane w dolnym Egipcie, uczy nas w jak odległéj epoce ziemia ta była już osuszona.

Manethon kładzie przed dynastyjami egipskiemi dynastyje boskich Auritów i bohaterów Mestrejskich. Piérwszych szu- Meroé

kiéj do Egiptu, tak mówi o nim. „Okolice Syene i Katarakt są malownicze nad wszelkie wyrażenie; ale reszta Egiptu, zwłaszcza Delta, takiéj jest monotonii, jakiéj nie podobna znaleść gdzie indziéj... Tebaida, szczególniéj bogata w pomniki i wspomnienia starożytne, zdaje się być krajem zaczarowanym. Dwadzieścia miast i wiele miejsc nie zamieszkanych, przedstawiają zdumionemu wędrownikowi ogromn gmachy starożytne, arcydzieła budownictwa, nie tylko uderzające ogromem i charakterem poważnym i religijnym, ale nadto piękną i prostą szykownością, wyborem hojnym rozkładem emblematycznéj zdobiącéj je rzeźby, i niepojętém bogactwem ornamentów, które nigdy nie są bez znaczenia. Teby, wstrząsane przez tyle gwałtownych odmian, Teby puste dzisiaj, napełniają jeszcze zdumieniem tych, którzy widzieli cuda Rzymu i Aten. Teby, na widok których hufce francuzkie, zwycięzkie w tylu krajach sławnych sztukami pięknemi, zatrzymały się nagle, wydając jednogłośny okrzyk podziwienia i uwielbienia; Teby, opiewane przez Homera, i za jego czasów pierwsze w świecie miasto, po dwudziestu cztérech wiekach zniszczenia, jeszcze są zdumiewające. Zdaje się, że śni się nam, kiedy patrzymy na ogrom zwalisk tego miasta, na wielkość, majestat jego gmachów, i niezliczone szczątki staroduwnego przepychu. Tak więc, pomimo teraźniejszéj nędzy i upadku, Egipt zachowuje ślady bytu niegdyś wspaniałego i kwitnącego: a ustawiczna sprzeczność między tem czém był i czém jest, chociaż smutna w sobie, wielkie obudza zajęcie w człowieku myślącym. Zapytuje on siebie, dla czego ta starożytna pomyślność znikła, a znajdując naturę téż samę we wszystkiem jak dawniéj, dostrzega w różnicy instytucyj społecznych przyczynę tak nadzwyczajnéj odmiany: wielki i godny przedmiot do rozmyślania dla piszących historyją ludów.

kać można w Bereberach Auryi i w Oritach, wymienionych w Księgach Rodzaju, którzy panowali na górach Schiaïr. Mestrejczycy wskazani są w Piśmie świętem pod nazwiskiem Mesrim, potomków Chama, którzy odparci przez synów Kusza, przyszli na międzymorze Suez; w tymże czasie Kuszyci ciągnęli brzegiem morza Czerwonego i przeszedłszy je, popchnęli ku północy plemię egipskie albo koptyckie, które najprzód panowało nad krajem Meroë. Kraj ten leżał w miejscu gdzie Astaborra albo Tacazze łączy się z Nilem, w prowincyi zwanéj dzisiaj Athar, między 13 a 18 stopniem szerokości północnéj. Memnon przyprowadził z Etyjopii wojsko na spólną wyprawę Grecyi przeciw Troi. Na ośm wieków przed Chrystusem, wyszli ztąd Sabakon, Seneko, Turako, którzy zawojowali przynajmniéj wyższą część Egiptu. Plinijusz powiada: że podczas wojny Trojańskiéj, żyło tu 250,000 wojowników i 400,000 rzemieślników, rozdzielonych we dwudziestu miastach (a). Ostatnich już nie było za jego czasów, gdyż domy budowano z bardzo lekkich materyjałów w kraju, gdzie nie ma potrzeby zabezpieczać się ani od deszczu, ani od zimna. Ale pomniki oparły się czasowi, równie jak pomieszkania bogów, i kilkaset piramid, których wysokość nigdy nie przechodzi 80 stóp, ozdobiona bogatą rzeźbą. Pełno ich nad ziemią i pod ziemią. Mylnie wszakże upatrywać chcieli wyrocznią Jowisza Ammona w świątyni El—Mesaura, opisanéj przez Caillaud, (b) gdzie sztuka egipska pokazuje się w pierwotnéj swojéj formie, bardzo jeszcze grubéj, i zkąd cześć Ammona rozszerzyć się miała następnie po całym Egipcie.

Strona ta była bardzo wygodném miejscem odpoczynku dla karawan między Etyjopiją, Afryką północną i Arabiją Szczęśliwą: Egipcyjanie brali ztąd wonności na balsamowanie ciał umarłych; bawełnę na odzież; heban, kość słoniową, złoto, przywożone tu z Indyj i Arabii, sól i pióra strusie zbierane na miéjscu.

(a) Historyja naturalna, VI, 35.

(b) Belzoni przypuszcza, że świątynia Ammona wznosiła się na małéj oazie: Minutoli zbija go zwycięzko. Heeren mieści ją w Sivah.

Kasta kapłanów wybierała króla z pomiędzy członków najznakomitszych, a ten obowiązany był wynagradzać lub karać według praw i zwyczajów, do których stosować się musiał. Skazany na śmierć winowajca odbierał rozkaz odjęcia sobie życia; jeżeli tego nie uczynił, tracił cześć. Kapłani objawiali takiż rozkaz samemuż królowi, w imieniu Ammona, jeżeli go nie uznawali za godnego dłużej panować, (Dyjodor I). Moralność ich była prosta: czcić bogów, nie szkodzić nikomu, przyzwyczajać się do mocy charakteru, pogardzać śmiercią. Wstrzemięźliwość jest podstawą cnoty, wszelki zbytek odbiera człowiekowi godność: słodko jest używać mienia nabytego z trudem: pycha i przepych są znakami małości serca; sny, sztuka czarnoksięzka, cuda, są tylko marnością.

Kasta, co założyła silną teokracyją, musiała przynieść także do Etyjopii wiarę, prawa, instytucyje społeczne, które rozszerzyły się przez religiją i przemysł. Kapłani osiadając na pewném miejscu, wznosili tu świątynie bóstwom właściwym pokoleniu, któremu przewodniczyli, któreto bóstwa zwykle były w liczbie trzech; około świątyni rozmnażają się wkrótce chatki rolników, którzy, jako poddani boga tu czczonego, uprawiają sąsiednie pola. Pobożność, słodycz życia porządnego, skłania miejscowe pokolenia do łączenia się z nimi; wtedy wiele jest rąk tutaj do wykonania robót ułożonych przez niektóre światłe głowy. Skoro się ludność pomnoży, naczelnicy jéj, stosownie do postanowień wyroczni, wysyłają osady, które niosąc z sobą religiją i cywilizacyją, zakładają nowe ogniska polityczne i religijne.

Ozyrys, Ammon, Phta, którym Egipcyanie, jak mówili, winni byli swoję cywilizacyją, byli zapewnie bogami podobnych osad: nomy albo powiaty, dzielące ich kraj, zależały każdy od jednéj świątyni. Pobożne pielgrzymki osadników do ziemi macierzystéj, ułatwiały stosunki handlowe, i prowadzono zamiany pod opieką bogów: i tak, bracia Józefa napotkali karawany Madyjanitów, ciągnące do Egiptu. Owóż jakim sposobem świątynie pobudowane wzdłuż Nilu były zarazem przybytkami Bóstwa, siedzibą kapłańską, folwarkami, targiem i stacyją wypoczynku dla karawan.

Teby, Elefantyna, This, Heraklea, w górnym Egipcie, były piérwsze zakłady téj natury; potém Memphis w środku Egiptu; późniéj przeniosły się one do Mendes, Bubaste, Sebenita. Dynastyje, jakie podają nam historycy, nie należały może do narodów, które panowały kolejno; ale były to dynastyje królów, panujących w różnych miastach, w miarę tego jak jedno z nich biorąc górę nad drugiemi, stawało się stolicą kraju. Zresztą jest to przedmiot do roztrzygnięcia, czy one były spółczesne, czy téż kolejno następowały po sobie (a).

Jedno z nomów, jak zdarza się zwykle, nabrało przewagi i shołdowało inne: tymsposobem nomy w This i Elefantynie musiały słuchać Teb; a siedm w dolnym Egipcie słuchały Memfis. Lecz nadaremno zapytujemy historyi jaką koleją i w jakim czasie każde z tych miast nabyło supremacyi. Zdaje się wszakże, że przeciw zwierzchnictwu kasty kapłańskiéj powstała kasta wojowników, która przemogłszy, zastąpiła teokracyją rządem mo-
Mensa albo Manethe cniéjszych. Menes, albo Manethe, którego uważają za pierwszego króla Egiptu, po dynastyjach bajecznych, albo symbolicznych, może dokonał wspomnionéj rewolucyi. Wtedy monarcha przestał należeć do kasty kapłanów; ale ta, będąc strażniczką nauki i tłumaczem woli bogów, miarkowała jego władzę. Królowie podlegali nie tylko na uroczystościach publicznych, ale i w życiu domowém, ścisłemu ceremonijałowi; zasięgali zdania arcykapłana; nawet w chwili wyboru swego zapisywali się do kasty kapłańskiéj, i budowaniem gmachów świętych winni byli okazywać uszanowanie dla religii i jéj sług.

Wiemy z Pisma świętego, że na ośmnaście wieków przed Chrystusem, Memfis rozciągał swe panowanie nad górnym i dolnym Egiptem, i że młody Hebrajczyk Józef, syn Jakóba, znalazł tam dwór okazały, składający się z kasty kapłańskiéj

(a) Zdanie utrzymujące że te różne dynastyje panowały spółcześnie, straciło dzisiaj powagę; wszelako Euzebijusz mówi: *Forte iisdem temporibus multos reges Aegyptiorum simul fuisse contigerit. Siquidem Thinitas aiunt et Memphitas, Saitasque et Aethiopes regnasse, ac interim alios quoque: et sicut mihi videtur alios alibi, minime autem alterum alteri successisse, sed alios hic, alios ilic regnare oportuisse.* Chron, 201, 202. Józef przytacza podobneż zdanie Manethona. Apion I. str. 1040.

i wojennéj, tudzież instytucyje świadczące o cywilizacyi już dojrzałéj. Nic nie przyniesie im lepszéj pochwały, jak widok młodzieńca, cudzoziemca, sprzedanego, który własną zasługą doszedł stopnia aż namiestnika królewskiego. Korzystając z położenia swojego, Józef podczas wielkiego głodu, skłonił właścicieli do wyrzeczenia się własności ziemskiéj, wcielił wszystkie dobra do posiadłości królewskich, i zniósł własność niezależną. Józef.

Od czasu do czasu, najazdy obce przerywały postęp cywilizacyi egipskiéj. Krajowi temu zagrażały bez ustanku koczujące ludy Libii i Etyjopii, które często przychodziły pustoszyć go, zwłaszcza dopóki państwa drobne i niezjednoczone, nie mogły dzielnego stawić im oporu. Trafiło się że Arabowie Beduini, zwabieni bujnemi pastwiskami i wzrastającemi bogactwy dolnego kraju, wkroczyli tutaj przez międzymorze Suez. Ich szeikowie, których Egipcyjanie nazywali Hyksos(a), a Grecy królami-Pasterzami, rozbili swój obóz w Avari, blisko Pelusium, poniszczyli miasta pierwotne, i wtargnęli aż do Memphis, gdzie założyli stolicę potęgi swojéj. Zaczęli od ucisku religii, to jest kasty kapłanów, co było powodem, że wielu z niéj opuściło kraj, i niektórzy pouciekali aż do Grecyi. Ale wkrótce zwycięzcy przyjęli religijne obrzędy zwyciężonych, i żadna różnica nie okazuje się już między niemi za czasów Mojżesza. Królowie pasterze 1800.

(a) *Hyk*, król; *Sos*, pasterz. Flavius Józef powiada, że ci królowie panowali lat 500, może od 1300 do 1300 roku: wyjście Izraelitów musiało mieć miejsce za ich czasów. Inni twierdzą, że panowali lat 260, od 2082 do 1822, i że w owéj epoce Józef przybył do Egiptu. Mówił on braciom, że Egipcyjanie brzydzą się pasterzami. Słowa te tłumaczą w następny sposób: lud nienawidził żydów, ponieważ byli podobni do jego panów; król nie brzydził się nimi, bo ich przyjął. Taka też opinija Roselliniego, który kładzie wyjście Izraelitów pod Rhamsesem III, czternastym królem XVIII dynastyi. Podług niego, Armais albo Danaus, brat Sethosa, pierwszego króla XIX dynastyi, udał się do Grecyi. Mniema on, że Hyksos byli Scytowie, co przyszli z Azyi północnéj: tenże sam początek naznacza Idumejczykom i Fenicyjanom, którzy zajmowali ziemię Chananejską. Objawiliśmy zdanie zupełnie odmienne; ale życzymy aby czytelnicy znajdowali w opowiadaniu niniejszém, nie tylko wyraz naszego przekonania, ale i zdania przeciwne, dla sprostowania go, jeśliby uznali za stosowne.

Zdobywcy wszelako nigdy nie zdołali opanować górnego Egiptu, zkąt pierwotni mocarze nie przestawali prowadzić z nimi wojny, dopóki nie odnieśli zupełnego tryumfu pod Thumosisem. Śród téj walki przygotowywała się wielkość następna królów Teb, którzy w końcu zyskali zwierzchnictwo nad innemi państwami.

Owoż cośmy wyciągnąć mogli najpodobniejszego do prawdy z ciemnéj starożytności egipskiéj. Tym, którzy zakładają historyją narodów na historyi królów i umieją usypiać krytykę, powiemy, że po Manethe, pierwszym królu Egiptu, nastąpiło trzechset trzydziestu, z których ośmnastu etyjopskich.

Osimandyas. Busiris II założył Teby; Uchoreus, Memphis (a); Osimandyas umieścił w swoim pałacu biblijotekę, pierwszą w świecie, na któréj położył napis: „lekarstwo duszy"; piękny epigraf, jeżeli się da zastosować do dobrych książek, które wszyscy czytać mogą; ale dla Egipcyjan, księgi były zamknięte w biblijotekach, jak mumije w grobach.

Moeris. Moeris zapobiegł niejednostajnemu wzbieraniu Nilu wykopaniem jeziora, które wzięło jego nazwisko. Ten ogromny zapas wody miał trzy tysiące sześćset stadyjów obwodu, trzysta stóp głębokości, z dwiema piramidami w środku (b). Sprowadzali tu wodę z rzeki w czasie zbytecznego wylewu, a kiedy był niedostateczny wypuszczano ją na płaszczyznę: symbol hieroglificzny troskliwéj gorliwości, z jaką kapłani czuwali nad kulturą kraju, i zaprzątali się utrzymywaniem w nim obfitości.

ROZDZIAŁ XVII.

SEZOSTRYDZI.

Czy takie jest prawo Opatrzności, że do rozwinięcia się człowiekowi potrzebna walka? Co widziemy każdego dnia w ludziach pojedyńczych, to pokazuje się w narodach. Po-

(a) Champollion mniema, że wspaniały sarkofag alabastrowy odkryty przez Belzoniego należy do Uchoreusa.

(b) Myli się d'Anville, gdy chcąc pogodzić Herodota i Dyjodora z Ptolemeuszem i Strabonem, przypuszcza dwa labirynty i dwa jeziora Moeris. Labirynt jeden jest

dobnie jak uznanie siły własnéj objawiło się Grecyi przez wojnę Trojańską, Europie wieków średnich, przez wojny krzyżowe, czyli krucyjaty, Europie nowożytnéj przez bitwy Napoleonowskie, tak i starcie się Egipcyjan z Hyksosami, nadało im popęd, który ich wyniósł na najwyższy stopień blasku i pobudził do rozszerzenia zdobyczy na zewnątrz.

Najpotężniéjszych Faraonów zaliczają do XVIII dynastyi. Thumosis I. wsławił się tém iż zaczął wyganiać obcych, czego dokonał Amenophis II, zwany Memnonem od Greków. Uradowani tém zwycięztwem, powznosili Egipcyjanie liczne gmachy, i imię monarchy uwieczniło się na pomnikach Teb, Elefantyny i w świątyni Słońca, w Nubii. Rhamses II, może Danaus Greków, wypędzony został przez brata swego Rhamsesa III Miamun, który założył wspaniały pałac Medinet-Abu w Tebach, okryty malowidłami, przypominającemi jego zwycięztwa nad wielą narodów. Niektóre napisy brzmią następnie: „Słowa zwierzchników kraju Fekkaro i kraju Robu, (a) które są w mocy Jego Królewskiéj Mości, i wysławiają boga dobroczynnego, pana świata; Słońce, stróża sprawiedliwości, przyjaciela Ammona. Czujność twoja nie zna granic: królujesz nad Egiptem, jako potężne Słońce: wielka twoja moc: równasz się odwagą Bore (b). Tchnienie nasze do ciebie należy, a nasze życie w twojéj jest mocy.“ XVIII dynastyja.

„Słowa króla, pana świata, do swego ojca Amon-ra, króla bogów. Tyś rozkazał, ścigałem barbarzyńców, walczyłem wszystkie kraje. Świat zatrzymał się przedemną... Ramię moje poskromiło władców ziemi, wedle rozkazu jaki wyszedł z twoich ust.“

u wszystkich autorów, z tą tylką różnicą, że jedni zaczynali jego opis od wschodu na zachód, drudzy od północy na południe (Ditmar, Opis starożytnego Egiptu, (po niemiecku) str. 72; Larcher, tłumaczenie Herodota, II, 472— 483.) Jezioro Moeris, znajduje się pod nazwiskiem Birket-el-Herun w prowincyi Fayoum, i ma powierzchni blisko 60 mil (francuzkich). Brown dowodzi. że jest to naturalna dolina, i że sztuka zamknęła tylko wnijście do niéj i wykopała kanał, który przez skały i piaski, sprowadził tu wody Nilu.

(a) Naród indyjski.

(b) Gryf.

„Słowa Amon-ra, pana nieba, przewodnika bogów. Niech powrót twój będzie radosny. Ścigałeś dziewięć łuków (a), ścinałeś głowy, przeszywałeś serca obcych, przywróciłeś wolne tchnienie nozdrzów tym którzy... Usta moje pochwalają cię."

Oros. Malowidła katakumb w Silsili poświęcone są królowi Oros; przypominają jego zwycięztwa nad Etyjopami, i hieroglificzna legenda tryumfu tego króla mówi: „Bóg bardzo wielki wraca, niesiony na głowie wszystkich bóstw: łuk jest w ręku jego, jak u Mandu, boskiego pana Egiptu. On, król czuwających, prowadzi przewrotne plemię Cusc (b); porządkujący światy, pochwalony przez Phre, syna słońca, sługa Ammona, Horus ożywiony. Imię Króla Jegomości dało się poznać w ziemi Etyjopii, którą król ukarał według słów wyrzeczonych do niego przez Ammona, jego ojca."

Amenophis. Pod panowaniem Amenophisa III, Hyksosowie znowu wtargnęli, co zniewoliło tego monarchę schronić się do Etyjopii, zkąd wszelako wrócił zwycięzcą, za sprawą syna swego Rhamsesa.

XIX dynastyja 1470—1280 Sezostrys. O tym Rhamsesie, albo Sezostrysie, nagromadzono mnóstwo powieści, które być może, łączą w sobie dzieła rozmaitych osób, a może też są owocem wyobraźni i próżności narodowéj. Powtarzają one, że ojciec chcąc go uczynić bardzo potężnym, albo też idąc za radą bogów, a raczéj kapłanów, zebrał tysiąc siedmiuset chłopców, urodzonych tegoż samego dnia co on (c), kazał ich wychowywać razem z nim i uczyć wszelkich ćwiczeń wojskowych: tak że gdy wstąpił po ojcu na tron, miał tylu dowódzców doświadczonych i przywiązanych do swego monarchy trwałą miłością jaką powstaje w latach dziecinnych. Sądził, że na ich czele zdoła podbić świat, i wkrótce zgromadził sześć kroć sto tysięcy piechoty, dwadzieścia cztéry tysiące jazdy, i dwadzieścia siedm tysięcy

(a) Barbarzyńcy.

(b) Etyjopowie.

(c) Kraj gdzie się rodzi 1,700 chłopców dziennie, liczyć musi przynajmniéj 60 milijonów mieszkańców; Egipt zaś nigdy nie miał więcéj nad trzynaście milijonów, za najpiękniéjszych swoich czasów. Ale Dyjodor dawał Egiptowi trzydzieści tysięcy miast, i powiadano, że Teby miały sto bram, a przez każdą z nich wychodziło jednocześnie dziesięć tysięcy zbrojnych mężów.

wozów wojennych (a), gdyż historykom i wyobraźni łatwo przychodzi powiększać liczby. Zapominając przytém o wstręcie jaki przypisują Egipcyjanom do morza, pomnażają to wojsko flotą o niezliczonych żaglach. Przy tak ogromnych siłach, Sezostrys podbija Etyjopiją; przechodzi do Azyi, i tąż samą drogą, którą może ciągnęli piérwsi cywilizatorowie, a często ją obierali jego następcy, wkracza do Indyj, daléj niżeli Herkules i Bachus; uderza na Scytów, wkracza do Kolchidy i Tracyi. Porzuciwszy potém, nie wiadomo dla czego, tyle zdobyczy, wraca po dziewięcioletniéj nieobecności, i znajduje spisek uknowany przeciw sobie przez brata Armaidasa. Potrafił go zniweczyć, i myślił jedynie odtąd o zapewnieniu pomyślności krajowéj, naprawą klęsk zrządzonych przez ostatnie wojny. Sto świątyń wzniosło się wtedy, wspanialszych jedna od drugiéj; w jednéj z nich umieszczone są posągi króla, królowéj i cztérech synów; sieć kanałów rozszerza urodzajność po całym kraju i łączy Memphis z morzem. Do tych robót używał tylko niewolników i cudzoziemców; ale popisując się z przepychem barbarzyńskim i nieludzką pobożnością, jeździł do świątyni nie inaczéj jak na wozie ciągnionym przez królów, których zwyciężył. Za natchnieniem Merkurego, powydawał mądre prawa, podzielił kraj, ustanowił podatek i ściągał daniny porządnie.

Nie zaprzątając się rzeczami niepodobnemi do prawdy, szukajmy co jest prawdziwego w tém opowiadaniu. Najprzód, zdaje się być dostatecznie dowiedzioném, że Sezostrys był największym królem, jakiego Egipt posiadał, i że on kwitnął na cztérnaście wieków przed zwykłą erą. Największém jego prawém do sławy jest to, że przywrócił krajowi niepodległość, wypędziwszy ztąd zupełnie Arabów (b), a być może, że w piérwszym zapędzie wyszedł z Egiptu, rozpuszczając zagony, na sposób Beduinów, do krajów najzamożniéjszych, jakiemi były wtedy Etyjopija, Azyja przodkowa aż do Babilonu, i część Tracyi; może też udał się morzem ku Arabii Szczęśliwéj i brzegom

(a) Powiadają także że on nauczył używania koni.

(b) Dawni pisarze powiadają, że wrócił ludowi ziemie zabrane przez królów pasterzy.

sąsiednim, a nawet aż na półwysep Indyjski. Co wykonał wewnątrz swojego kraju, okazuje, ile rząd jego był absolutnym. Rzecz do prawdy podobna, że największe pomniki Egiptu zaczęte były za czasów Sezostrysa. Ale praca jednego pokolenia nie mogła wystarczyć na dokonanie tak ogromnych gmachów. Przypuszczać także wypada, że podział kast wtedy lepiéj uorganizowany został; gdyż kasta żeglarzy nie mogła być ostatecznie urządzoną wprzód, nim była dostateczna ilość kanałów ,ani téż kasta wojowników wprzód nim kraj połączono pod panowanie jednego króla.

Mniemają że jest wzmianka o wyprawach Sezostrysa na pomnikach w Azyi Mniejszéj, przytaczanych także przez Herodota i wyszukanych przez nowożytnych: opiewane są w poemacie historycznym, zwłaszcza zwycięztwo odniesione nad Schetos (czy nie będą to Scytowie?), gdzie powiedziano: „przywrócił wolny oddech ustom Licyjan i Jonów". (a)

Belzoni odkrył w Allor, w Nubii, świątynię poświęconą bogini Izys, przez żonę Rhamsesa, i pierwszy dostał się do świątyni w Ibsambul, gdzie znalazł u frontu cztéry kolossy siedzące, każdy sześćdziesiąt jedna stóp wysokości; przedstawiać miały tego Rhamsesa, którego zwycięztwa przypominają płaskorzeźby okrywające cały gmach. Szesnaście sal malowanych przedmiotami religijnemi prowadzi do świątyni, w głębi któréj są jeszcze cztéry posągi przechodzące naturalną wielkość, co przypuszczać każe, że tu jest grób Sezostrysa.

Sezostrys II. Po nim nastąpił syn jego Rhamses IV, albo Sezostrys II, nazywany także Pheronem, którego długie panowanie było spokojne; imię jego czytamy na świątyni w Karnak i innych miejscach. Tutaj, po przerwie, uznanéj nawet przez Herodota, występują: Amazys, Etyjopczyk Aktisan, Mandethe albo Manethe; potém anarchija, która ciągnęła się przez pięć pokoleń, dopóki w epoce wojny Trojańskiéj, Proteusz na tron nie wstąpił. Następcą po nim był jego syn Rhampsinit; potém idzie siedm pokoleń, między któremi odznaczają się: Nilus, Cheops, Cep-

(a) Znajduje się w Aix, gdzie Champollion czytał go, jak powiada.

ren i Nicerinus, założyciele wielkich piramid; po nich następuje Bochoris albo Asychis, który był prawodawcą; potém ślepy Anyasis, który wypędzony przez Etyjopa Sabakona, późniéj przywrócony został na tron. Te powtarzane najazdy Etyjopów musiały bez wątpienia znajdować zachętę w rozterkach wewnętrznych, między kastą wojowników może, a kastą kapłanów, którzy przy pomocy obcego oręża chcieli przywrócić sobie władzę utraconą. W rzeczy saméj, kiedy plemię etyjopskie osiągnęło władzę, powierzyło ją kaście kapłańskiéj, przedstawianéj przez Sethosa, kapłana bożka Wulkana.

Historyje te przejąć należy jak naturalista przyjmuje ciała kopalne, rozproszone tu i ówdzie, które świadczą o wstrząśnieniach kuli ziemskiéj, nie pomagając do oznaczenia ich czasu. Często też są one tylko symbolami hieroglificznemi: kiedy Herodot mówi o panowaniu „Anysisa ślepego", wskazuje może pod postacią allegoryczną to, co Dyjodor nazywa otwarcie przerwą w tradycyi. Jeżeli zastanowimy się że Busiris znaczy grób Osirisa, skłonni jesteśmy czytając że Busiris II założył Teby, tłumaczyć że Faraonowie co je założyli, spoczywają w grobie Osirisa, lub że budownictwo pod otwartém niebem zastąpiło pieczary podziemne. Proteusz, król przekształciciel, jest symbolem wieku starożytnego, który się kończy i ustępuje miejsca nowemu. Jowisz tym sposobem idzie po Saturnie, a Herkules wyręcza Atlas w dźwiganiu świata.

Ograniczymy się przeto twierdzeniem, że najbardziéj kwitnące dla Egiptu czasy, upłynęły od 1,500 do 800 roku. Przy końcu tego okresu, Sabakon, przyszedłszy bądź z Etyjopii, bądź z Meroë, podbił Egipt, i zakłócił tym sposobem długi pokój, który krajowi temu pozwolił wznieść się do takiéj potęgi. Być może iż kapłani, jeżeli zrazu wezwali obcy oręż, obudzili późniéj zapał narodowy i skłonili do wypędzenia cudzoziemców: potęga ich wzrosła wtedy tak dalece, że Sethos, kapłan boga Phta, tron opanował. Kasta wojenna, którą pogardzał, obraziła się tém przywłaszczeniem, zajątrzyły się niesnaski, i Sen- 714.
nacherib, król Assyryi, korzystał z nich, żeby zanieść wojnę do Egipcyjan. Ci, przestraszeni wtargnięciem, sprzymierzyli się

z Hebrajczykami i wezwali o pomoc Taraka, króla Etyjopii. Ich niepodległość na wielkie byłaby narażona niebezpieczeństwo, gdyby wojsko Sennacheriba nie zostało zniszczone pod murami Jeruzalem: Hebrajczycy mówią, że pobił je Aniół Pański (a); Herodot twierdzi, że szczury pogryzły cięciwy u łuków; niektórzymnie mają, że zniszczone zostało przez zarazę morową lub wiatr z pustyni: zawsze atoli król ten wracać musiał do Niniwy.

671. Związek narodowy rozprzęgł się śród tych zatargów, i wznowił się starodawny podział Egiptu na dwanaście państw. Jak się zwykle trafia w podobnym przypadku, powstały kłótnie między niemi, i Psammetyk, władca nowy Sais, wywłaszczony został. Wziął on wtedy na służbę do siebie Greków, Karyjczyków, Fenicyjan i przy ich pomocy odzyskał nie tylko swoje posiadłości, ale shołdował jeszcze swych współzawodników. Zjednoczywszy tym sposobem władzę rozproszoną, przeniósł do Sais tron Faraonów. Restauracyja przeto była dziełem cudzoziemców; Egipt sprzymierzony odtąd z Grekami i Azyjatami, zaczyna doświadczać wpływu zewnętrznego, dopóki Kambyzes nie przyszedł z Persyi na podbicie Egiptu.

ROZDZIAŁ XVIII.

INSTYTUCYJE EGIPSKIE.

Kraj tak odległéj starożytności, który otaczało tyle sławy, pozostaje jako hieroglif dawnego świata; o jego wielkości mówią jedynie porozrzuane zwaliska, zagrzebane katakumby, kanały zasypane, skielety miast i świątyń, kolumny i obeliski ocalone przed wściekłością czasu i chciwością ludów barbarzyńskich, lub cywilizowanych, tajemnice śmierci pogwałcone przez naukę, piramidy, które z łona piasków wznoszą jeszcze ucięty wierzchołek, wyżéj niż wszelki inny gmach ręką ludzką dźwignięty, dopóki proch pustyni nie zagrzebie i tych szczątków pierwo-

(a) IV księgi królewskie, rozdz. XVIII i XIX.

tnéj jego okazałości. Te wyciosane z kamienia góry, te ogromne postacie ludzi i zwierząt, te pałace olbrzymów wznoszące się ku niebu lub wykopane pod ziemią, te karty historyi pisane dla wieczności tajemniczemi literami, zatrzymują umysł człowieka obudzając w nim żądzę nauczenia się zkąd przychodzi ten lud nadzwyczajny, zkąd jego sztuki piękne, do których doprowadziły głębokie pojęcie i silne zamiłowanie nauki, jakiemi odznaczał się, z jakiego źródła czerpał swoję trwałość potyczną.

Kasty.

Mówiąc gdzieindziéj o kastach, przypuszczaliśmy że one pochodzić mogą od różnych narodów, przybyłych na mieszkanie razem w jakim kraju, gdzie jeden z nich wziął górę, inne zaś zajmowały się daléj rodzajem pracy, najbardziéj przypadającym do jego upodobania i nałogów. Sądzimy że naród egipski powstał także z ułamków różnych narodów, które tym sposobem podzielone zostały na kasty kapłanów, wojowników, rolników, i kupców. Liczą jeszcze świniopasów i pastuchów, klassę oddzielną i znienawidzoną, tudzież tłumaczów, wprowadzonych przez Psammetyka, kiedy kształcił swój kraj na sposób grecki; ale pierwsi załączali się do rolników, drudzy do kapłanów i kupców. Resztę ludności składali niewolnicy. (a)

Kapłani.

Kapłani twierdzili że od bogini Izys otrzymali trzecią część gruntów; byli strażnikami nauki, co oddawało w ich ręce urzędy i władzę, równoważąc władzę królewską. Każdy kapłan przywiązany był do świątyni, bez ograniczenia ich liczby. Urządzeni hierarchicznie, podlegali najwyższemu kapłanowi, także dziedzicznemu (b). Mając głowę zupełnie ogoloną, tunikę lnianą największéj białości, w sandałach papyrusowych, obowiązani byli odprawiać dwie ofiary we dnie i tyleż w nocy; być

(a) Bardzo ciekawa wiadomość o kastach w starożytnym Egipcie przez Ampesta, znajduje się w *Przeglądzie dwóch Światów* wydawanym przez *Leona Rogalskiego*, w Warszawie, 1849, tom I str. 43 (*Przyp. Tłum.*)

(b) Józef, żeby dojść do piérwszego stopnia, zaślubił córkę arcykapłana Helijopolis.

bardzo wstrzemięźliwemi w jedzeniu; całkiem wstrzymywać się od bobu i innych jarzyn, tudzież od wieprzowiny i ryb; pić w małéj ilości wino, przeznaczone tylko dla króla i dla nich. Ziemie ich wolne były od podatków, sami zaś pobierali dziesięcinę od innych. Wielki kapłan był pierwszym dygnitarzem po królu: inni byli sędziami i lekarzami; ale ostatni zajmowali się każdy leczeniem jednéj tylko choroby. Było to więc ciało polityczne, i uczone zarazem, którego główne kollegija znajdowały się w Tebach, Memphis, Helijopolis i Sais.

Szacowny ułamek pism świętego Klemensa Aleksandryjskiego daje nam wyobrażenie o ich hierarchii, opisując następujące processyje na cześć bogini Izys: „Śpiewak idzie naprzód z symbolem muzyki i dwiema księgami Hermesa, jedną obejmującą hymny do Boga, drugą przepisy życia dla króla. Po nim następuje horoskopnik, z zegarem i gałęzią palmową, symbolem astrologii i zawsze mieć powinien przed sobą cztéry księgi Hermesa dotyczące gwiazd. Idzie potém pisarz święty z piórami na głowie, księgą i liniją w ręku, tudzież z kałamarzem i trzciną do pisania: umieć powinien sztukę hieroglificzną, kosmografiją, geografiją, drogę słońca, księżyca i pięciu planet, chorografiją Egiptu i Nilu, porządek obrzędów, naturę i charakter wszystkiego co służy do ofiar. Po nim kapłan ze stułą, niosący rękę sprawiedliwości i czarę do ofiar: zna on wszystko co się ściąga do pielęgnowania i sztuki przygotowywania zwierząt przeznaczonych na ofiary. Prorok idzie na ostatku, niosąc w fałdach swéj szaty urnę świętą, wystawioną przed oczy wszystkich, a zanim niosą chleby. Jako rządca świątyni, powinien umieć dziesięć ksiąg kapłańskich, właściwie tak nazwanych i czuwać nad szafunkiem dochodów. Sześć innych ksiąg hermetycznych, żeby dojść do cztérdziestu dwóch, które mówią o sztuce leczenia, zostawione są pastoforom, ostatniemu stopniowi kapłanów.“ (*Stromat*, VI, 4.)

Kapłani wiele ucierpieli w czasie kolejnych wstrząśnień: pod Ptolomeuszem, musieli płacić haracz królowi za swoje inicyjacyje, i co rok odbywać podróż do Aleksandryi. Ograniczeni wreszcie zostali do roli dozorców archiwów; ale istnieli ciągle,

i Koptowie może zachowują ich resztki, połączeni dzisiaj jeszcze w kastę i pełniący obowiązki pisarzy (a).

Druga arystokracyja, mniéj uprawniona, ponieważ opierała się na sile, była wojowników, ćwiczących się w orężu, i rozdzielonych na różne obozy, dla odpierania ludów koczujących: stanowisko ich przeciw Etyjopom znajdowało się w Elefantynie; w Daphne, przeciw Arabom; w Marca, przeciw Libijczykom. Każdy żołnierz posiadał dwanaście włók ziemi wolnéj od podatków, dzielili się na Celesyryjczyków i Hermotibijanów. Liczono dwakroć sto pięćdziesiąt tysięcy piérwszych, a sto sześćdziesiąt tysięcy drugich, z których tysiąc każdego roku pełniło służbę przy królu, pobierając żołd i pożywienie. Wojownicy.

Ponieważ Egipt, poprzecinany kanałami, nie pozwalał rozciągać się wojsku na szerokość, bez podziału na części, składało się przeto z dziesięciotysięcznych hufców, tak że każdy działać mógł pojedynczo (b). Już używanie wozów, już zabobony, przyprawiały ich o klęski, ale pomniki zbijają zarzut o tchórzostwo czyniony Egipcyjanom, którzy wychodzili wiele razy na dalekie podboje, i nawet w bitwach na morzu okazali się zdolnemi do marynarki (c).

Król był wybierany z pomiędzy wojowników. Władza jego przechodziła na syna najstarszego, potém na córki, braci, siostry, przy zachowaniu wszelako form elekcyjnych, jak się działo aż do naszych czasów z cesarstwem Niemieckiém, chociaż się stało dziedziczném. Kandydaci obowiązani byli mieszkać blisko Teb, gdzie znajdowały się groby królewskie; wojownicy i kapłani dopełniali wyboru, a lud zatwierdzał to czemu przeszkodzić nie mógł. Wtedy nowy Pharaon, otoczony licznym orszakiem kapłanów, ludu, wojowników, bóstw, prowadzony był na brzeg Nilu, zkąd wspaniały okręt przewoził go na drugi Król.

(a) Jest u *Pricharda* piękne porównanie między kastą kapłańską egipską a takiemiż kastami u Indyjan i Hebrajczyków.

(b) Xenophon, *Cyropedyja*, księga VI, roz. III.

(a) W muzeum egipskiém w Turynie znajduje się papyrus z czasów Sezostrysa, na którym jest rysunek dużego okrętu, mocno uzbrojonego, z szerokiemi żaglami

brzeg, gdzie wstępował do pałacu (a). Jako potomek bogów odbierał przezwiska i honory prawie boskie. Najpospolitszy jego tytuł był: syn słońca; godło bożka Ozyrys zdobiło mu czoło, a jego posąg był umieszczony między bogami. To było przyczyną że brali często za jedno bogów i ludzi. Nawet zdobywcy greccy i rzymscy otrzymywali nazwanie nieśmiertelnych i cześć ztąd wynikającą.

Ale jeżeli król był despotą względem ludu, względem kast uprzywilejowanych trzymać się musiał przepisów prawa. Kapłani nadewszystko kładli hamulec na jego władzę prawidłami, rozciągającemi się do najdrobniejszych czynności, do pożywienia, do rozkładu czasu, słowem do wszystkiego. Osoby tylko doznanéj zasługi dwór jego składać miały. Każdego ranka szedł do świątyni, gdzie arcykapłan miał do niego kazanie o cnotach monarchy, przekładając do jakiego złego prowadzą wady przeciwne, i przeklinając tych którzy omylają królów. Po ofierze, czytano mu zdania moralne i wypadki historyczne, najstosowniejsze do natchnienia cnotami królewskiemi. Któżby nie pochwalał tak dobrego użycia religii, nauczającéj moralności królów i głoszącéj prawdę w tych miejscach, gdzie ona z taką trudnością przenika.

Po śmierci króla, wszystkie sprawy ustawały; wkładano żałobę na sześćdziesiąt dni, w ciągu których odbywały się pokuty pobożne; wstrzymywali się od jedzenia mięsa, jaj, sera i wina. Wtedy, jak gdyby już się zaczęły prawa potomności, powoływany był król zmarły do zdania sprawy ze swego postępowania przed tymi którzy lękać go się przestali. Oto „sądy umarłych", o których tyle mówią starożytni, i na których monarchowie i urzędnicy byli przedmiotem śledztwa, nim otrzymali pogrzeb. Jezioro

Sądy umarłych.

i majtkami na linach. Jeden papyrus tego szacownego zbioru ma 1 metr 96 centymetrów długości, 315 centymów szerokości, w 10 kolumnach obejmując 311 wierszy. *Papyri græci R. Taurinensis musæi aegyptii*, i t. d. przez Am. Peyron, Turyn, 1826.

(a) To mówi biskup Synesius, świadek późny, bez wątpienia, ale niemający, jak się zdaje, żadnego powodu do kłamstwa.

przedziela ziemię żyjących od ostatniego przytułku umarłych; herold wzywa trupa zatrzymanego nad brzegiem, żeby zdał sprawę jak życia używał. Strach, interes, zazdrość, umilkają teraz, i przed cztérdziestu sędziami wychodzą na jaw występki i cnoty nieznane dotychczas. Jeżeli nieboszczyk wiernie wykonywałobowiązki swego stanu, odbierał honory pogrzebowe; jeżeli nie, odmawiano mu ich. Tym sposobem Egipcyjanie zastępowali karami idealnemi rzeczywiste, niesławą zastępowali kary (a). Imię królów skazanych przez taki sąd, było zacierane na pomnikach (b): zwłoki innych składano w grobach poważanych.

W pewnych ważnych okolicznościach, królowie zwoływali Zarząd deputowanych różnych nomów (c) i zapewnie labirynt był przeznaczony na ich posiedzenia. To cudo starożytności składało się z połączenia dwunastu pałaców, jaśniejących tylą pięknościami że zaćmiewały, jak powiada Herodot, wszystkie gmachy Grecyi i Azyi.

Podatek był stanowiony corocznie, według wysokości Nilu, jak to i dzisiaj zachowuje się (d), ale nie wiemy w jakim stosunku. Skarb także pobierał opłaty z kopalni i rybołowstwa.

(b) W formie sądów nad umarłemi dostrzegać się daje ślad znajomości, jaką Egipcyjanie posiadali o życiu przyszłém, i o nagrodach jakich tam czekać należało. Grecy, z okoliczności towarzyszących temu uroczystemu obrzędowi, wyprowadzili bajkę o Charonie, Minosie, Styksie i t. d. Wnosić by można że Hebrajczycy przejęli ten zwyczaj, z częstego powtarzania przy wzmiance o dobrych królach: „Położono go obok jego ojców.“ Flavius Józef powiada, że zwyczaj ten trwał jeszcze u Asmonejczyków. (XIII, 23, *Starożytności Żydowskich.*)

(b) Taki być musiał ten, którego przedstawia wspaniały kolos w egipskiém muzeum w Turynie.

(c) Liczba nomów różniła się w czasach rozmaitych; za Sezostrysa było ich trzydzieści sześć.

(d) Ustawiczne zmiany wynikające ze wzbierania rzeki, są przyczyną, że podatek rozkłada się dzisiaj na powiaty, nie zaś na głowy. Reyner, *Économie politique de l'Egypte*: w przedmiocie zaś odmian własności w Egipcie aż do naszych czasów, zaradzić się można rozpraw Sylvestra de Sacy w *Memoires de l'Institut de France*, tom IV i V.

Ośm ksiąg Thauta, to jest trzykroć bardzo wielkiego (Merkury Trismegistes), składały kodeks egipski; ale prawa, przytaczane przez historyków, należeć muszą do czasów nader rozmaitych; gdyż jedne są zupełnie barbarzyńskie, drugie zaś świadczą o wielkim rozwoju społecznym. Mężczyzna dopuszczający się cudzołóstwa, karany był chłostą tysiąc plag, kobiecie nos odrzynano. Fałszywy oskarżyciel odnosił taką karę, jakaby spotkała niewinnie spotwarzonego. Fałszerzom pisma lub monet odcinano rękę. Zabójstwo, nawet popełnione na niewolniku, karano śmiercią; uważano jako zabójcę tego kto mógł, a nie ocalił człowieka będącego w niebezpieczeństwie. Kto wiedział o morderstwie, obowiązany był donieść pod karą chłosty, a miasto najbliższe musiało wyprawić dla osoby zamordowanéj pogrzeb kosztowny (a), ażeby czuwało nad bezpieczeństwem dróg. Ojciec, który zabił syna, skazany był trzymać jego trupa na ręku przez trzy dni, kara przekonywająca ile to prawodawstwo dalekiem było od udzielania prawa życia i śmierci rodzicom, ile przywiązywało wagi do uczuć wrodzonych. Kobiéta brzemienna odnosiła karę dopiero po wydaniu dziecięcia na świat. Żołnierz za tchórzostwo ulegał shańbieniu. Każdy obowiązany był zdawać sprawę czém zarabia na życie, próżniactwo karano śmiercią; kara wygórowana przy celu chwalebnym; ale wątpićby o niéj należało, gdyby było prawdą że Sabakon zniósł zupełnie karę śmierci, i zbudował dla winowajców „miasto zbrodniarzy;“ brzydkie nazwisko, które zmniejszać mogło zaletę instytucyi, równie pięknéj jak godnéj naśladowania. Dłużnik zapewniał dług na swym majątku, ale nigdy na osobie. Asychis wynalazł szczególniejszy środek na zmuszenie dłużnika do rzetelności, to jest oddawanie w zastaw ciała ojca. Było to wielkie wędzidło na lud, u którego cześć dla umarłych taką zachowywała świętość.

Dyjodor opowiada: że złodzieje byli tam uorganizowani w taki sposób, iż wszystkie przedmioty skradzione składali w ręku swego naczelnika, do którego zgłaszały się osoby poszkodo-

(a) Zwyczaj zachowany w prawodawstwie hebrajskiém.

wane i odbierały własność swoję za opłatą czwartéj części jéj wartości. Może to jest wzmianka o jakim układzie Egipcyjan z Arabami Beduinami, rozbójnikami drapieżnemi i obcemi wszelkiemu prawu narodów (a).

Sędziowie.

Sprawiedliwość wymierzali kapłani. Trzydziestu z pomiędzy nich, wybranychprzez Teby, Helijopolis i Memphis, stolice trzech części Egiptu, i szczodrze wynagrodzonych, składało trybunał najwyższy. Wstępując w urzędowanie przysięgali, iż nie będą posłuszni królowi, ilekroć zażąda od nich rzeczy niesprawiedliwéj. Prezydującego wybierali z pomiędzy siebie, i nosił on na szyi łańcuch złoty z obrazem bogini Sate, albo Prawdy. Obrona spraw odbywała się na piśmie, żeby zapobiedz urokowi krasomówstwa; po dojrzałém roztrząśnieniu dowodów, przytoczonych z jednéj i drugiéj strony, prezydujący zwracał ku wygrywającemu sprawę, obraz zawieszony na swojéj szyi.

Ale, na przekorę pochwałom szafowanym przez Egipcyjan, cóż myśléć o rządzie, w którym Pharaon rozmyśla nad środkami „umiejętnego ciemiężenia“ ludu,co u niego znalazł przytułek, i nie mogąc poskromić go nakładaniem ogromnych prac, rozkazuje zabijać wszystkie dzieci płci męzkiéj nowonarodzone; o kraju, gdzie się znajdują (co jest gorsze niż zwycięzcy i zwyciężeni) z jednéj strony, światli panowie, z drugiéj niewolnicy ciemni i zbydlęceni?

Inne kasty.

Tak więc prawa w tém nawet co miały dobrego, korzystne były tylko dla małéj liczby, dla kast panujących; reszta ludności nie posiadała własności, a tém samém i praw cywilnych. Może nawet rzemieslnicy i kupcy pracowali tylko w interesie klass uprzywilejowanych. Grecy powiadają, że na brzegach Nilu każdy obowiązany trzymać się professyi ojca; ale może przypisując innym własne pomysły, wytłumaczyli tym sposobem że nikt wystąpić nie mógł ze swój kasty, gdyż niezmienność jéj była kamieniem węgielnym państwa.

Handel.

Egipt miał bez wątpienia handel bardzo czynny; wszystkie klęski jego nie zdołały mu go wydrzeć: tak jest naturalny

(a) Régnier twierdzi wszakże, że dzisiaj jeszcze złodzieje w Kairze mają naczelnika, do którego udają się okradzeni.

jego położeniu. Ztąd ogromne bogactwa świątyń Egiptu, gdzie wszystek lud zgromadzał się na *panegiryja*, co nastręczało sposobność do załatwiania mnóstwa interesów. Dwie drogi prowadziły do Etyjopii i Meroë; inne spuszczały się ku morzu, gdzie okręty czekały na swój ładunek; niektóre ciągnęły się aż do Nigru, lub przymykały do Kartaginy i Fenicyi, lub do Armenii, i wiodły na Kaukaz, do Babilonu, do Baktryi i Palmiry. Materyje i kosztowne kamienie Indyi, które znajdujemy w ich grobach, małe naczynia i inne sprzęty gospodarskie Chin, rodzą domysł, że szukali ich w tak dalekiéj odległości. Król Amazys otworzył Nil Grekom; wyznaczył im ziemię, gdzie zbudowali świątynie, i nadali nowy popęd handlowi; ale ze szkodą kraju. Podobnie jak najdawniesze państwa, w rzeczy saméj, Egipt opierał się na zupełnie oddzielnym systemacie życia, który prawodawcy starali się uwiecznić, wpajając w krajowców nienawiść ku cudzoziemcom. Z powodów hygijenicznych, niemniéj jak dla odróżnienia się od innych narodów, przyjęli obrzezanie. Nigdy nie zasiadali do stołu z ludźmi innego narodu, i nie chcieli nic krajać nożem, którego użył cudzoziemiec. Ztąd ich wstręt ku pokoleniom *izraelickim*, tułającym się pośród nich, i przyczyna dla któréj te zawsze się różniły od ludu, na łonie którego żyły.

Nienawiść ku cudzoziemcom.

Troskliwi o odpychanie fal morza Śródziemnego, Egipcyjanie uważali je za nieprzyjaciela. Mieścili na zachodzie kraje poświęcone śmierci i spoczynkowi wiecznemu: tam się znajdowało piekło; a daléj, w piaskach Libyi, złe duchy i Typhon. Zamiast prowadzić handel bezpośrednio, używali hord koczujących, które przekształcali w karawany. Ale historyja i pomniki zadają kłamstwo bardzo błędnemu twierdzeniu o ich wstręcie do morza: owszem, Aleksandryjczycy, którzy handlowi winni byli swój byt i pomyślność, umieścili w ręku bogini Izys berło morza.

Zboże tak obfite, że plon jednego roku wystarczał na trzy lata, było głównym ich środkiem zamiany. Niewiele lasów mieli, a winnice późniéj tu rozmnożono; hodowali konie; umieli sztucznie wysiadywać jaja, tkać płótno lniane, wyrabiać bar-

dzo lekkie naczynia gliniane do chłodzenia wody, ślicznéj formy z błyszczącą polewą (a). Właściwym Egiptowi płodem był papyrus, którego starożytni używali najpospoliciéj do pisania.

Plinijusz obszernie, ale niedokładnie, rozprawia o papyrusie, w siedmiu rozdziałach ósméj księgi Historyi naturalnéj, i wprowadził w wiele błędów tych co go objaśniali i tłumaczyli. Podług nich, papyrus był rośliną drzewiastą, z któréj bielu robiono papier egipski, a kora służyła do kręcenia powrozów. Przeciwnie zaś, jest to roślina trawiasta, do robienia papieru używano łyka znajdującego się w jéj łodydze; na ten koniec krajali każdą roślinę w cieńkie płatki narzędziem bardzo ostrem; kładli je potém jedne przy drugich, żeby się dotykały siebie i sklejały się za pomocą soków gęstych, napełniających roślinę. Kiedy nieco wyschły, skrapiali je wodą Nilową, która nie ma, jak Plinijusz mylnie twierdzi, własności sklejającéj. Liść tak przygotowany nazywał się *scheda*; wykroiwszy go i wysuszywszy na słońcu, kładli na drugim, tak arkusz ich włókna krzyżowały się pod kątem prostym. Nowy arkusz otrzymany tym sposobem nazywał się *plagula*; brali go w prassę, wybijali, gładzili, kleili wodą na chléb nalewaną, zmięszaną z octem; potém znowu wyciskali, wykrajali i gładzili kością słoniową. Tym sposobem wyrabiany był papyrus na ośmnaście wieków przed Chrystusem, podobnie jak w drugim wieku hegiry. Roślina ta nie jest właściwa samemu tylko Egiptowi; znajduje się także w Abissynii, w Nubii, Chaldei, Indyjach, i w Sycylii, mianowicie na brzegach Ciano, rzeczki bliskiéj Syrakuz (b).

(a) Nazywają je Qoulch. Tajemnica tych wyrobów zależy na mięszaninie z gliną soli zwyczajnéj, która rozpuszcza się zetknąwszy się z wodą i daje naczyniu dziurkowatość.

(b) Bartels, *Briefe über Kalabrien und Sicilien*, III, 50. Guilandino, *Papyrus*, i t. d. (Wenecyja, 1572, in 4-to), i Dureau de la Malle, w Akademii Francuzkiéj (1833 r.), szeroko rozprawiali o papyrusie. Egipcyjanie z korzenia jego robili napój, z soczystéj części mieli posiłek, a z kory wyrabiali różne małe sprzęty, nawet łódkl.

Egipcyjanie malowali na grobach swoje czynności domowe, tak że możemy skreślić ich sposób życia, i mówić o sztukach i rzemiosłach, któremi się zajmowali. Lud pospolity nosił krótką tunikę płócienną, zwaną kalasiris, pas, a niekiedy rękawy oszyte frendzlą; obuwie z papyrusu i ze skóry; chodzili z głową odkrytą, z włosami pokędzierzawionemi, niekiedy ramiona okrywali płaszczem wełnianym, który zdejmowali wchodząc do świątyni. Kobiéty nosiły szerokie suknie płócienne lub bawełniane, z szerokiemi rękawami i jednego koloru; włosy sztucznie utrefione; stroiły się we wstążki, pierścionki i kolczyki, twarz miały odkrytą; za niemi chodzili niewolnicy w szerokich sukniach w pasy. Bogatych noszono w palankinie, lub jeździli powozem parokonnym, poprzedzani przez laufra, a za nimi służba niosła krzesło i to czego pan mógł potrzebować w drodze. Grali w warcaby, dzieci zaś bawiły się w piłkę, i inne gry wymagające zręczności. Zabawą ludu byli błazny i karły, walki byków, polowanie na hyeny. Malowidła fresco, sprzęty z drzewa zagranicznego, pozłota, fornirowanie, maty i kobierce, naczynia najwytworniejszéj roboty, i szkła kolorowe zdobiły mieszkania bogatych. Składały się one z kilku piętr i ogrodu czworobocznego opasanego palissadą; drzewa palmowe, altany, wodotryski i przezroczyste pawilony były ich ozdobą; tutaj bawili się tańcem, muzyką i sztukami kuglarskiemi. Kiedy goście wchodzili do sali jadalnéj, niewolnicy zdejmowali im sandały, drudzy przynosili wodę i wonności. Zasiadali potém osobno od kobiét, i po dopełnioném omyciu się, otrzymywali kwiat lotos albo girlandy. Nie było u nich we zwyczaju *triclinium* rzymskie, ale krzesła, taborety, fotele, sofy, jak nasze, i siadali po dwóch do każdego stołu. Zastawiano tu wino, chłodniki, mięso wołowe, gęsi, ryby, zwierzynę, jarzyny, owoce, które rozdzielali palcami.

Zwyczaje.

Lud.

W ogólności, lud zamieszkujący Egipt, nie był piękny; ale mylnie niektórzy mniemali że miał czarny kolor. Chociaż ciało klass niższych było bardzo brunatne (a), wyższych jednak klass

(a) Eustathius, w Kommentarzach nad Odysseą, Δ, vs. 84 twierdzi, że używano wyrażenia αἰγυπτιάσαι τὴν χροὰν na oznaczenie cery opalonéj od

było białe: fakt ten, połączony z postrzeżeniami czaszkowemi, potwierdza opiniją że różne kasty pochodziły od różnych narodów, przybyłych do tego kraju.

Postrzeżenia nad mumijami popierają twierdzenie Herodota, który powiada, że Egipcyjanie używali zdrowia wyśmienitego; co było skutkiem wielkiéj ich wstrzemięźliwości, jaką celowali u starożytnych, i którą uswięcała religija. Kapłani nadewszystko winni byli dawać przykład wstrzemięźliwości, sypiali na posłaniu z liści palmowych, chociaż Rzym brał z Egiptu wyborną pościel z pierza gęsi. Są wszakże co twierdzą, że w czasie ich uczt, przynoszono trumnę, a raczéj skrzynie, w jakich zamknięte są mumije, i że obnosili je koło obecnych, mówiąc każdemu: „Pij i używaj, nim tutaj spoczniesz.“ Obyczaje.

Przypisują Manethonowi ustanowienie małżeństw; co znaczy, że osada cywilizująca zaczęła polerować krajowców, zaprowadzając tam podstawę wszelkiéj społeczności, związki prawem uświęcone. Żenili się ze swojemi krewnemi i bratowemi, które pozostały wdowami bez dzieci, podobnie jak Hebrajczycy dawniéj, dzisiaj jeszcze Koptowie. Późniéj dopiero dynastyja macedońska zaprowadziła tutaj małżeństwa między braćmi a siostrami. Wielożeństwo było cierpiane, wszelako nie między kapłanami, u których podania pierwotne zachować musiały prawdziwsze wyobrażenia o tym związku świętym. Kobiéty mieszkały w serajach; byli ludzie mający obowiązek dostarczać ich królowi, a eunuchowie przychodzili do wielkiego znaczenia. Putiphar, pan Józefa, był eunuchem Pharaona; i zaledwie Abraham przybył do Egiptu, oznajmiono królowi, że ma z sobą bardzo piękną kobiétę; Sarę zaprowadzono do haremu, a z mniemanym jéj bratem obchodzono się jak najgrzeczniéj.

Przedstawiają nam Egipcyjan za wzór wdzięczności i przywiązania synowskiego, chociaż tylko córki prawem obowiązane były żywić zestarzałych rodziców. Ponieważ obrona kraju należała do kasty wojowników, inne przychodziły do zniewie-

słońca. Arystoteles dodaje, że Egipcyjanie mieli kość golenia nieco skrzywioną i wygiętą na zewnątrz (*Probl. sect.* XIV). Pauzanijasz mówi, że byli wzrostu wysokiego. Mumija w Instytucie Bonońskim ma 11 piędzi wysokości.

ściałości śród zatrudnień spokojnych, i jeżeli wierzyć mamy Herodotowi, przepędzały dni na przędziwie, powierzając kobiétom czynności około gospodarstwa domowego.

Ale dziwactwa zwyczajów egipskich, ta wieczna mięszanina wzniosłości i lichoty, utwierdza nas coraz mocniéj w przekonaniu, że naród ten powstał z połączenia kilku innych, różnych od siebie wiarą i kulturą. Polityka egipska zależała na uporczywém utrzymywaniu każdego w nałogach jemu właściwych: skłonność spólna wielu narodom Azyi, które zachowują stan społeczny, ale go nie doskonalą; pokazują w początkach szacowne zawiązki prawdy, lecz nigdy ich nie doprowadzają do dojrzałości.

Mięszanina ta staje się widoczniejszą jeszcze, skoro roztrząsać będziemy religiją i naukę Egipcyjan.

ROZDZIAŁ XIX.

NAUKI U PIERWSZYCH NARODÓW, A W SZCZEGÓLNOSCI U EGIPCYJAN.

Pythagoras, Homer, Plato, Lykurg, Solon, szukali nauki w Egipcie. Mojżesz znał całą mądrość Egipcyjan (a). Orphicy i Pytagorejczycy, cywilizatorowie dwojga Grecyi, uważali że nic lepszego zrobić nie mogą jak przenieść do swych zgromadzeń instytucyje egipskie. Cekrops, założyciel najoświeceńszego miasta w Grecyi, któremu Europa uznaje się być winną swoję naukę, przybył z nad brzegów Nilu. Wyrocznia ogłosiła, że Egypcyjanie byli najmędrszym ze wszystkich narodów. A przecież jaki tu niedostatek wiadomości najpospolitszych! jaki zabobon u ludzi, którzy cześć boską oddawali cebulom, zrosłym we własnych ich ogrodach! co za grube obyczaje u królów, którzy żeby dostać pieniędzy potrzebnych na wzniesienie piramid, wystawiają na sprzedaż wstyd własnych córek! Jak pogodzić podobne sprzeczności? (b).

(a) *Dzieje Apostolskie*, VII, 22.

(b) Woodword, Archeologija, tom I, 212, i Schlosser, *Weltgeschichte*, I, 18, z pomiędzy pisarzy nowożytnych, dają najsprzeczniejsze zdanie o nauce Egipcyjan.

Nauka nigdy nie może być użyteczną dla wszystkich, ani prawdziwie postępową, dopóki pozostanie przywilejem i tajemnicą jakiejkolwiek korporacyi. U narodów starożytnych była ona w posiadaniu kapłanów, i nawet między nimi rozdzielała się w pewnéj tylko mierze. Ale zkąd ją brali oni sami? Zadziwienie wzbudza gdy widziemy, że zaledwie ród ludzki pokazuje się w historyi tak wielka już jest obfitość wiadomości. Umie on od swego niemowlęctwa uprawiać ziemię za pomocą różnych narzędzi; podbija pod swą władzę zwierzęta; wyrabia chléb, wino, oliwę; tcze, szyje, haftuje; wytapia szkło, poławia korale, wydobywa kruszce, szlifuje dyjament; rzeźbiarstwo, budownictwo, muzyka, taniec, topienie kruszców, wagi, miary, pieniądze, pieczęcie, chronologija, arytmetyka, pismo, wspominane są w podaniach najdawniejszych, i już w nich znajdujemy religiją, prawa, sądy, umowy i kary.

Co większa: człowiek posiada zaraz od początku wiadomości, któreby nazwać można owocem ciekawości, do których nie znagliła go potrzeba, i co wymagały postrzeżeń kilkowiecznych, pewnéj doskonałości narzędzi, i dokładności w rachubie. Pozorny obrót dzienny gwiazd, cień kolisty rzucany na tarczę księżyca w zaćmieniach, wypukła powierzchnia morza, mogły człowiekowi nasunąć myśl o okrągłości ziemi. Ale jakim sposobem odgadł wymiary naszéj planety? A przecież te były podstawą systematów miar w Egipcie i w Azyi. Peryjod dziewiętnastoletni, zachowany dziś jeszcze pod nazwiskiem liczby złotéj, przyjęty był przez Egipcyjan; sześćdziesięcioletni spólny był Azyjatom; sześćsetletni używany przez Chaldejczyków (a). Sfera, kompas, podział czasu na tygodnie, zaćmienia słońca i księżyca, własności komet, znane były Egipcyjanom, którzy, chociaż nie mieli teleskopu, wiedzieli że droga mleczna jest tylko ogromnym zbiorem gwiazd. Każdy ze czterech boków wielkiéj ich piramidy, doskonale jest zwrócony ku jednej ze stron świata.

(a) DELAMBRE wykazuje (tom I, 3) że Cassini i Bailly przypuszczali, iż peryjod księżycowo-słoneczny 600 lat był nieznany patryjarchom, skutkiem mylnego tłumaczenia jednego wyjątku z Józefa.

Schemschid inaugurował budowę Persepolis w sam dzień, kiedy słońce wstępowało w znak Barana i zaczynało peryjod astronomiczny. Założyciel cesarstwa Chińskiego, Fo-hi, był astronomem.

Kiedy widziemy dziesięcioletnie dziecię że umie nietylko używać posiłku i unikać niebezpieczeństwa, ale tłumaczyć w dźwiękach głosu własne myśli, udzielać ich słowami, wyrażać pismem, rozkładając całą umiejętność ludzką na dwadzieścia cztery litery, dziesięć znaków liczebnych i siedm nót muzycznych, musiem wierzyć że było nauczone przez kogoś co już umiał, i że jego wiadomości pochodzą z tradycyi. Nie zdaje nam się możliwém wyprowadzać innego wniosku o nauce pierwszych narodów. Przypuszczać, z Baillym i Romagnosi, że ją przekazał naród starożytniejszy, jest to tylko odsuwać daléj trudność. Podług naszego zdania, nauka ta jest szczątkiem wiadomości pierwszych ludzi, oświeconych widzeniem Boga, i nie odstąpimy tego zdania chyba wtedy, gdy nam podadzą inne gruntowniejsze. To nas bardziéj jeszcze utwierdza, gdy widziemy że się ona nie rozwija powoli przez kolejne zdobycze; przeciwnie, posiada odrazu formuły przedziwne, i nie tylko nie wydoskonala ich późniéj, ale nawet błądzi w ich zastosowaniu.

Astronomija Egipcyjan. W rzeczy saméj, przypatrując się Egipcyjanom, spostrzeżemy iż wbrew naturze wynalazków, oni tracili tylko naukę; i kiedy udzielili astronomiją swoję obcym, ci bardzo małą z niéj korzyść osiągnąć mogli. Mówiliśmy już wyżéj (str. 124) o tak wychwalanéj zgodności roku sothjackiego z rokiem zwrotnikowym. Ich znajomość cofania się punktów równonocnych opierała się na zodyjakach w Esne i Denderah i upadła razem z nimi. Co się tycze kierunku piramid, który jest faktem najwydatniejszym, zkąd niektórzy przypuszczali, że były zbudowane za czasu pierwszych patryjarchów, a nawet przed potopem, południk oznaczony do trzeciéj części stopnia blizko mógł być dostateczny, przy metodzie elementarnéj równych cieni. Porządek planet, według którego dali nazwiska dniom tygodnia, mógł być zaprowadzony hypotetycznie, według

wzrastającéj długości ich obrotów, obliczonych w przybliżeniu. Powiadają że oni nauczyli Pythagoresa prawdziwego systematu świata, na wiele wieków przed Kopernikiem; ale czyliż możemy wierzyć temu, kiedy widziemy, że Thales zgoła go nie znał, i że systemat ten wydał się bardzo dziwny Grekom, kiedy go Philolaus ogłaszał; Philolaus, co przypuszczał, że słońce jest zwierciadłem odbijającém światło i ciepło planet.

Ateńczycy, Hebrajczycy i inne osady wyszłe z Egipt, używały tylko roku księżycowego. Z Egiptu Thales przyniósł do Grecyi rok o trzystu sześćdziesięciu pięciu dniach (a); a Herodot nie wspomina sześciu godzin, które przydać do niego mieli kapłani (b). Twierdzą że oni obserwowali trzysta sześćdziesiąt trzy zaćmienia słońca i ośmset trzydzieści dwa księżyca; ale to nie dowodzi żeby je przepowiedzieli. Nigdzie nawet nie znajdujemy śladu żeby Thales, co był ich uczniem, wskazał dzień, a tym mniéj godzinę sławnego zaćmienia, które zapowiedział. Ptolomeusz, geograf, nie przywiązywał żadnéj wagi do zaćmień zapisywanych przez Egipcyjan, śród ktorych żył, lecz trzymał się postrzeżeń Chaldejczyków (c). Eudoksyjusz, który trzynaście lat zgłębiał astronomiją w Egipcie, przywiózł do Grecyi tylko sferę niedokładną, gdzie położenie gwiazd było takież same jak przed dziesięcią wiekami (d). Co większa, Thales nauczył swoich mistrzów łatwéj metody obrachowania wysokości piramid przez jéj stosunek z długością ich cienia.

Nauka innych starożytnych narodów nie mniéj traci przy podobném roztrząsaniu. Powiadają, że Kalisthenes, który towarzyszył Aleksandrowi Wielkiemu w czasie jego wyprawy, przesłał z Babilonu Arystotelesowi, postrzeżenia astronomiczne, wykonane przez Chaldejczyków, sięgające roku 2200 przed Chrystusem. Nie można nic wnioskować z tego, że Arystoteles

Astronomija Chaldejczyków.

(a) Diogenes Laercyjusz, księga I, o Thalesie.

(b) *Euterpe*, rozdz. IV.

(c) Delambre, rozprawa poprzedzająca dzieło: *Histoire de l'Astronomie du moyen-âge.*

(d) Tamże, tom I, str. 120. Tudzież Biot, *Recherches sur plusieurs points de l'astronomie égyptienne.*

nie wspomina o tém zdarzeniu, poświadczoném przez Simpliciusa (a), ponieważ wiadomo że wiele jego dzieł zaginęło, a między innemi *Astronomicon*. Ale jakie to były postrzeżenia? Zapewnie spis zjawisk najwyraźniejszych, to jest: zaćmień, komet, połączenia się planet. Wieża Belusa, czy była ta sama czy nie co Nembroda, przedstawiała oku rozleglejszy horyzont; ale w czém dopomódz mogła do obliczenia wysokości i odległości zenitalnych, przejścia gwiazd przez południk, biegu planet na zodyjaku i zaćmień? Wysokość nawet téj wieży mogła dla ludzi niedoświadczonych, stać się przyczyną dwóch błędów, to jest: bardzo wielkich refrakcyj światła ku horyzontowi i zniżenia się poziomu widzialnego pod niewidzialny. Ptolomeusz korzystał z dziesięciu zaćmień zapisanych przez Chaldejczyków, ale tylko księżycowych, sięgających nie wyżéj jak do Nabonassara, i których długość obliczona na godziny i pół godziny, a wielkość przez połowę i ćwierć średnicy. Świadczą one atoli, że Chaldejczycy znali prawdziwą długość roku i jakiś szczególny środek wymierzania czasu. Używali *saros*, peryjodu ośmnastoletniego, który sprowadza zaćmienia księżyca w tym samym porządku; mogli go wyciągnąć z długiego doświadczenia i uwag robionych przez wiele wieków nad samemi zaćmieniami. Ale nie umieli ani wytłumaczyć, ani przepowiedzieć zaćmień słońca; nie znali ruchu węzłów drogi księżycowéj; nie wiedzieli o refrakcyi świata, tak iż o piętnaście stopni odsunęli znaki zodyjaku. Nie mieli przytém ani geometryi, ani trygonometryi, bez których nie ma nauki gwiazd. Arab Albategne twierdzi, że oni oznaczyli rok gwiazdowy na 365 dni, 6 godzin, 11 minut, to jest blizko dwóch tylko minut od prawdy: ale ani Hipparch, ani Ptolomeusz, nie wspominają o tém. Jeżeli ów Arab wyjął tę wiadomość z autora zaginionego i godnego wiary, byłaby to jedna z okruszyn nauki, któréj nie umieli ani przyswoić, ani wprowadzić w praktykę. I tak, kreślili południk i oznaczali punkt najwyższego wzniesienia

(a) Delambre, tom I, str. 212. — Ideler, O astronomii Chaldejczyków, tom IV Ptolom. Halma, str. 166. — Larcher w *Mémoires de l'Institut de Franceu* tom IV.— Desdouits, *Cours d'astronomie.*

się słońca; ale nie korzystali z tego kompasu dla poznania ukośnego położenia ziemi, podniesienia równika, nad poziom i długości roku. Anaksymenes, który go wynalazł w Grecyi, o kilka wieków późniéj, mniemał że ziemia ma kształt walcowaty, w części jest płaska; tak nie łatwo przychodzi wyprowadzić z wiadomości pojedyńczéj prawdziwego stanu nauki.

Astronomija Fenicyjan.

Fenicyjanie, którzy przebiegali morze we wszystkich kierunkach, zwracać musieli uwagę swoję na gwiazdy, żeby ich się trzymać jako punktów stałych w kierunku okrętów. Ale kiedy Strabon przypisuje im wynalazek arytmetyki, astronomii i odkrycia konstellacyi Niedzwiedzicy, chce bez wątpienia wskazać tylko zastosowanie tego przez nich do sztuki żeglarskiéj.

Indyjan.

Bailly uwielbiał postrzeżenia Indyjan; ale uznano je za fałszywe i obrachowane niedorzecznie (a). Używali jednak pewnych formuł i rachuby szczególnéj, do których nie można było odgadnąć klucza, jakiego i sami może nie mieli. Sfera ich ma dwadzieścia siedm *naktron*, albo położeń księżycowych, bardzo podobnych do używanych przez Arabów, a dla zodyjaku też same konstellacyje co Chaldejczycy, Egipcyjanie i Grecy. Jakim sposobem narody cywilizacyi tak odmiennéj mogły spotkać się z sobą w utworze tak dowolnym?

Chińczyków.

Odnoszą aż do Yao wprowadzenie astronomii do Chin; ale prawdziwe zaćmienia przytaczane przez Konfucyjusza w kronice królestwa Lu, zaczynają się z rokiem 776 przed Chrystusem, na pół wieku przed zapisywanemi u Chaldejczyków. Jest wszakże pozór autentyczności na korzyść obserwacyi rzuconego cienia, wykonanéj przez Scheu-Kong, około 1100 roku przed Chrystusem; wszelako kiedy roku 1629 doktorowie chińscy dysputowali z jezuitami, nie umieli jeszcze obliczać wielkości cienia, i ostatnim powierzono kierunek postrzeżeń astronomicznych w środkowéj krainie niebieskiego państwa (b).

(a) Laplace, *Exposé du système du monde*, str. 330.— Dawis, O astronomicznéj rachubie Indyjan, w Pamiętnikach Kalkuckich, II, 225; VI, 540; VIII, 195. Bentley, o starożytności Suryja Siddhanta, i o astronomicznych systematach Egipcyjan.

(b) Zobacz niżéj księgę IV-tą.

Nic dziwnego że astronomija była jedną z pierwszych nauk uprawianych przez starożytnych; to się tłomaczyć daje podziwieniem, jakie obudza widok nieba, i łatwość nauki, która przypuszczając jedynie stosunki miejsca i odległości, wymaga tylko nauk matematycznych. Ale byłoby to budować na piasku, gdybyśmy opierali się na pewnikach, jakie nam dostarczyli starożytni. Granice konstellacyj zmieniają się podług autorów, od Hipparcha aż do Tychona Brahe, do Evelinsa, do Flamsteda, do Piazzi, i służą tylko ku poznaniu położenia gwiazd. Nie układano przed Hipparchem katalogu gwiazd, jedynych stałych punktów, do których odnoszą się obroty kół wrębnych tudzież planet; nie wymierzono podług nich obrotów słońca i księżyca. Na Wschodzie, tajemnica przekształciła albo źle zastosowała kilka teoryj bez związku. Grecyja tylko, wyzwoliwszy naukę z kapłaństwa, a sztukę z hieroglifu, pomknęła je na niewątpliwą drogę postępu.

Astrologija. Zaszkodziło astronomii użycie jéj do odgadywania przyszłości człowieka. Chaldejczycy nabyli wielkiéj sławy w tych próżnych usiłowaniach. Starożytni odróżniali swoję astrologiją od astrologii Egipcyjan, któréj, jak powiadają, byli wynalazcami Pitosiris i Necepsos. Ludy Zachodnie wyprowadzały wnioski o przyszłości podług zjawisk przyrodzonych i postrzeżeń meteorologicznych. Astrologija znana była Grekom i Rzymianom tylko przez ich stosunki z Egiptem. Jeden uczony zamierzył dowieść bardzo pracowicie, że astronomija egipska przybrała postać nową i naukową dopiero od chwili kiedy szkoła Aleksandryjska wzrosła, i kiedy zodyjak właściwie nazwany, przywieziony tu został z Grecyi, bo Egipcyjanie do tego czasu mieli tylko pomniki astrologiczne. Zdanie to znaleść może poparcie w tém, że kształty gromad gwiazdowych są zupełnie greckie, bez żadnego podobieństwa do niezliczonych płasorzeźb starożytności egipskiéj. Jak wiadomo przy tém, że do czasów Eratosthenesa Grecy mieli tylko jedenaście znaków, wnosić przeto można, że zodyjak powoli wydoskonalił się u nich, i że przeniesiony późniéj na Deltę, uzupełniony tu został zastosowaniem do metod

astrologicznych (a). Nie tutaj miejsce rozstrzygnięcia podobnego przedmiotu, i nie czujemy wreszcie potrzebnego usposobienia do przyjęcia na siebie obowiązku sędziów w téj mierze. Dosyć nam go wskazać, dla przekonania jak mało polegać można na téj wychwalanéj nauce egipskiéj, i na owych zodyjakach, którym niezbyt dawno przypisywano wiele tysięcy lat. Toż samo miało miejsce z tysiącami wieków, wymarzonych przez próżność narodową Egipcyjan, i które, pokazało się, że są tylko proste kalendarzowe legendy (b).

(a) Letronne, *Observations physiques et archéologiques sur l'objet des représentations zodiacales qui nous restent de l'antiquité*, Paryż 1824. Jaśniéj jeszcze wyłożył on swój systemat w ułamku historyi astrologii, czytanym na posiedzeniu Akademii napisów i nauk wyzwolonych.

(b) Liczne systematy wytłumaczyć zamierzały peryjody egipskie i ich naturę; ale żaden z nich dotąd powszechnie przyjęty nie został. Według Gatterera, którego trzymał się Görres i większa część Niemców, wszystko zależy od *Sotis*, Syriusa, gwiazdy bogini Izys, porządkującéj wielki i mały rok. Egipcyjanie mniemali z początku, że księżyc wykonywa cały swój obrót w ciągu 309 lunacyj czyli 9125 dni, i po 25 latach cywilnych wraca ku temuż samemu punktowi względem *Sotis:* oznaczyli przeto życie Apisa na lat 25, podobnie jak długość cyklu, który przybierał jego nazwisko, z powodu wstąpienia księżyca w konstellacyją byka dla dojścia do *Sotis*.

Ponieważ 25 lat nieokreślonych przewyższa o jednę godzinę 13′ 42″ prawdziwy cykl księżycowy, pomnożyli 25 przez 20 i ułożyli nowy cykl z 500 lat, na koń cu którego ten ułamek składał już dzień. Życie feniksa jest lat 500, podług Herodota.

Porównywając rok cywilny o 365 dniach, z rokiem zwrotnikowym, liczonym na 365 dni, 1 godzinę i $\frac{1}{4}$, ostatnich lat 1460 równa się 1461 pierwszych (w rzeczy samej stosunek jest jak 1507 do 1508). Ztąd, peryjod sothjacki, wyobrażany, według opinii najpóźniejszéj, w życiu feniksa.

Kiedy poznali cofanie się punktów równonocnych, wtedy dopiero wynaleźli ostatnie swe cykle. Mniemali że ten ruch odbywa się o ćwierć stopnia co każdy wiek; tak iż cały obrót dokonywa się w ciągu lat 36,000 (rzeczywiście ruch wsteczny jest o jeden stopień co każde 71 lat, a peryjod około lat 26,000); wtedy ułożyli rok tak nazwany Platona.

Dwie formy peryjodu sothjackiego, to jest 1460 i 1461, pomnożone osobno przez cykl księżycowy, wydały dwa inne wielkie peryjody lat 36,500 i 36,525. Ostatniego podaliśmy odmienne pochodzenie (zobacz str. 124).

Kapłani mówili Herodotowi, że w ciągu 341 panowań przed Sethosem, słońce cztery razy zmieniało punkt swego wschodu, zachodząc dwa razy tam gdzie wschodzi, i *vice versa*. Objaśniano w ostatnich czasach tę powieść przypuszczając, iż kapłani mówili że upłynęły dwa peryjody sothjackie, w ciągu których pierwszy nieokreślony dzień Thauta znalazł się cztery razy w punktach przeciwnych, skutkiem

Inne nauki Egipcyjan. Wszelako chwalić tylko winniśmy kapłanów egipskich, że używali postrzeżeń astronomicznych do oznaczenia epoki wezbrania Nilu, i do zjednania innych korzyści krajowi który cywilizowali. W tym celu uczyć się musieli hydrauliki, dla niwellacyi i równego rozdziału wód, tak do nawodniania jako też do żeglugi. Kanał królewski miał cztery gałęzie; jego rozwinięcie wynosiło 160,000 metrów, i mógł dźwigać wielkie nawet okręty. Powyżéj Memphis, kanał Józefa, wychodzący z Nilu na prawy brzeg, przytyka do kanału Ilaon, który się rozdrabnia na niezliczoną ilość strumieni, i zanosi żyzność do ziem Arsinoe. Kiedy chcieli ukarać i poskromić kraj, dosyć im było zamknąć otwór prowadzący do niego wodę. Nilometr służący do oznaczania podatku, wzniesiony był w najwyższéj części kraju.

Hydraulika.

Geometryja. Powodzie zniewoliły Egipcyjan do uczenia się geometryi żeby przywracać rozgraniczenie gruntów, ustawicznie zmieniane. Od słowa *Chemi*, starożytnego nazwiska Egiptu, wyprowadzają nazwę Chemii. O postępach téj nauki w rzeczonym kraju świadczą zresztą emalije, któremi mumije są *pokryte, błękit* kobaltu hojnie szafowany w *malowidłach, i* w ogólności kolory tak dobrze zachowane po tylu wiekach.

Chemija.

Mumije. Nadewszystko słynęli Egipcyjanie umiejętnością zachowywania trupów. Ubogich suszyli tylko w węglanie sody (natron) lub w soli zwyczajnéj, owiniętych taśmami z grubego płótna, i składali do kupy w pieczarach. Ale bogaci, okryci rozmaitemi warstami bardzo delikatnego muślinu, blaszkami złota, i bardzo lekkim pokostem, strojni w naszyjniki, figurki, różne inne przedmioty, i z wielkimi zwojami papyrusu, zamykani byli w kilku skrzyniach z wyobrażeniem nieboszczyka (a). Powiadają

obrotu roku cywilnego egipskiego w porównaniu z rokiem stałym. Objaśnienie, jakkolwiek dowcipne, nie jest dostatecznie przekonywające, i nie zgadza się należycie ze słowami Herodota.

(a) Herodot opisuje ze szczegółami balsamowanie mumij.—Houlton niedawnemi czasy zawiadomił towarzystwo medyczno-botaniczne w Londynie, że w ręku mumii egipskiéj, pogrzebanéj przed 2,000 laty, znaleziono cebulę, która posadzona, rozrosła się jak gdyby była świeża. Wielki dowód długiego życia roślin. Cebula ta w niczem nie różniła się od zwyczajnych. Nie dawno James Ray znalazł w Peru mumije zupełnie podobne do egipskich; złożono je w muzeum amerykańskiém w Baltimore.

że Etyjopowie powlekali swe trupy gummą tak przezroczystą, że starożytni mówili iż są szkłem pokryte. Egipcyjanie nie posiadając takiéj gummy, wyobrażali zmarłego na skrzyni go zamykającéj. Mumije tak schowane, składali w katakumbach wykutych w skale. Arabowie od wieków wykopują je, i drzewa ze skrzyń używają na ogień, przetrząsłszy groby czy nie uda się znaleźć w nich skarbów.

Egipcyjanie nie tylko ludziom oddawali tę ostatnią powinność, ale także zwierzętom: łańcuch libijski ma galeryje długości kilka mil, szerokości dwadzieścia stóp, pełne nabalsamowanych ibisów, krogulców, psów, kotów, baranów, szakalów, małp. W łańcuchu arabskim, bardzo obszerna grota naturalna, pełna krokodylów, wężów, żab, rzuconych bez ładu w massę żywiczną. W sąsiedztwie Abukir, niedaleko Memphis, znajduje się katakumba ptaków, najwięcej ibisów.

Balsamowanie może nakazywała mądra ostrożność, przeciw zgniliźnie powiększanéj wezbraniem Nilu, która dzisiaj zaraża powietrze Aleksandryi. Zauważano że powietrze morowe, grassujące w Europie od szóstego wieku, przychodziło z Egiptu, odkąd chrześcijanizm usunął tam balsamowanie (a).

Możnaby wnosić, że badania czynione nad trupami, przyłożyły się do postępów medycyny, ale zabobon, który nakazywał chować troskliwie szczątki nieużyteczne, zabraniał używać ich do poznania cudownego mechanizmu życia, żeby zapobiegać lub leczyć jego uszkodzenia. Nie wolno było krajać trupa; kto się go dotykał, uważany był za splugawionego: a *paraszyci*, którzy zajmowali się balsamowaniem, byli w obrzydzeniu, tak dalece, że krewni nieboszczyka ciskali na nich kamieniami. Cała me- Medycyna.

(a) Tę opiniją wynurzył we Francyi w ostatnich czasach doktór Pariset, i nie była zbijana, ile nam wiadomo. Pozwolimy sobie zrobić uwagę: 1, że trupy i ich gnicie, sprowadzają miazmy czyli wyziewy szkodliwe, nie zaś powietrze morowe; 2, że dawne powietrze morowe przychodziło także z Egiptu, a mianowicie, najbardziej znane, które srożyło się w Atenach. „Powiadają że zaraza zaczęła się w Etyjopii, za Egiptem; a spuszczając się potém do Egiptu i Libii... wkroczyła znienacka do miasta Aten.“ Tucydydes, II. 48.

dycyna ograniczała się przytém do prostego empiryzmu, otoczona tajemnicą, jak każda rzecz. Wystawiali chorych przededrzwiami, i przechodzący wskazywali lekarstwa, które uważali za stosowne. Tym sposobem powstały niektóre środki lekarskie, przekazywane od ojca synowi, i których używano bez wielkiéj rozwagi. Ich zbiór złożył późniéj medycynę absolutną i dogmatyczną, która zatwierdzona przez religiją, obowiązywała lekarzy do leczenia chorych według metody wskazanéj; kto się uchylał od niéj, karany był śmiercią, jeżeli inny sposób leczenia wydał skutek nieszczęśliwy.

Może ścisłość taka zastosowana była tylko do powietrza morowego, trądu i tym podobnych chorób zaraźliwych, w leczeniu których rządy najlepiéj uorganizowane stanowiły we wszystkich czasach surowe przepisy. Prawda że do wszelkiéj kuracyi przydawali działania magiczne, o których historyja święta podać nam może wyobrażenie w czasach starożytnych. Znali wszelako w hygijenie najważniéjszą część medycyny; gdyż zaprowadzili i utrzymywali wyborny systemat dyjetetyczny.

Litera-tura. Ten lud geometryczny, na opak Indyjanom z żywą wyobraźnią, używa pospolicie prozy, chociaż widzieliśmy że nie brakowało mu ani poematów, ani pieśni narodowych; ale nie doszedł naszych czasów, albo nie wydecyfrowano żadnego, pomnika jego literatury. Toż samo powiedzieć można o filozofii egipskiéj, któréj ułamki wiążą się z teologiją.

ROZDZIAŁ XX.

RELIGIJA EGIPCYJAN.

Znajdujemy także jedność Boga w głębi religii egipskiéj (a). Na pewnéj świątyni był napis: „Ja jestem który jestem, byłem, będę: żaden śmiertelnik nie podniósł okrywającéj mnie zasłony.“ Czytano na innéj: „Tobie, która jesteś jedną i wszystkiem, boska Izys“ (b).

(a) Tak twierdzą: Herodot, Porphayryjusz, Jamblichius, Plutarch, Proklus...

(b) Pisarze greccy i łacińscy przyznają Izydzie przymioty wszystkich innych bogów. Simplicius w kommentarzu na Arystotelesa, tom IV. *Auscult. Phys.* Apuleusz, na początku IXéj księgi, nazywa ją: *Regina coeli, sive tu Crees alma*

Ale autor ksiąg hermetycznych woła: O Egipcie! przyjdzie czas kiedy twoja religija i twoja wiara czysta zamienią się w dziwaczne baśnie, trudne do uwierzenia dla potomności, a słowa wykute na kamieniu, pozostaną jako jedyny pomnik twojéj pobożności. Sprawdziło się jego proroctwo, ponieważ religija wyrodziła się tak dalece, że nie można już było dostrzedz najwznioślejszéj jéj podstawy. Kasta kapłańska, zachowawszy tę wiarę patryarchalną, udzielała jéj tylko wtajemniczonym, otaczając ją zresztą symbolami, żeby uczynić niedostępną ludziom świeckim, i nakazywać cześć gminowi. Symbol zlewał się nawet z istotą najwyższą, rozmnażając bóstwa; legendy astronomiczne i kalendarzowe przeobrażały obroty niebieskie w czyny bogów. Przydajmy do tego pochlebstwo, które umieściwszy w świętych miejscach posągi mędrców i potężnych, łatwo ich porównywało z Bóstwem, bez wątpienia nie w przekonaniu kapłana, ale ludu.

Kiedy ci kapłani przybyli cywilizować Etyopiją i Egipt, znaleźli tu gruby fetyszyzm: drzewa, zwierzęta, Nil, pewne konstelacyje, cześć boską odbierały; bogowie i religija odmienne były w każdém pokoleniu, bez żadnego związku między sobą (a). Nie mogli albo nie chcieli oni tego wykorzenić, i wszystkie te bóstwa pozostały razem z bogiem Thesmophorów; te wszystkie zabobony żyły obok dogmatów czystych, ale się nie zlały z niemi. Rozróżnić przeto należy religiją kapłańską od re-

frugum parens originalis... seu tu coelestis Venus... seu Phoebi sovor... triformi facies larvales impetus comprimens, terræque claustra cohibens. W innem miejscu mówi o Izydzie: *cujus numen unicum... multiformi specie, ritu vario, nomine multijugo totus veneratur orbis...* Ks. IX. Dla tego też nazywano ją *Myrionima*, mająca dziesięć tysięcy imion. Pignorius przytacza napis w Kapui: *Te tibi una quae es omnia Dea Isis Arrius Balbinus, V. C.* Visconti, *Museo Chiaramonti.* — To odpowiada temu co Plutarch mówi. „O Izydzie i Ozyrysie.“ W Saïs świątynia Minerwy, którą uważają za jedno co Izys, nosi napis: „Ja jestem wszystkiém co było, jest i będzie: żaden śmiertelnik nigdy nie podniósł mojéj zasłony.“

(a) Cześć zwierząt jest jeszcze powszechna w Afryce. Bossman znalazł węże czczone w Fida, w Gwinei, i niektóre trzymano w osobnéj zagrodzie, podobnie jak w Egipcie. Toż samo ma miejsce w Senegalu i na brzegach Etyjopii. *An Essay on the superstitions, customs and arts commons to the ancient Egyptians, Abyssimans and the Ashantees*, Londyn, 1821.

ligii gminnéj, do któréj tylko odnosić się mogą naigrawania tych, którzy w historyi widzą jedynie część zewnętrzną.

Religija kapłańska. Dogmata właściwe kapłanom uznawały Istotę najwyższą jedyną, któréj przedstawić nie mogą obrazy cielesne. Plutarch mówi, że wysoka ich nauka zależała na uważaniu *Phta* za wielkiego budownika świata: oddawano szczególną cześć jego mądrości w Sais pod imieniem *Neit*, a dobroci, w Elephantynie, pod imieniem *Knef*, którego symbolem był wąż skręcony w kółko.

Te przymioty, przechodząc w doktrynę egzoteryczną, stawały się trzema osobami: ojcem, matką i synem; siła zapładniająca, siła zapłodniona i owoc. Spotykaliśmy już tę trójcę w wiarach babilońskiéj i indyjskiéj. Każda świątynia wyobrażała i nazywała rozmaicie swoje trójce, a mieszkańcy ziem zależących od niej, nie chcieli ustępować w tym przedmiocie ani sąsiadom, ani zwycięzcom; co było powodem, że zlanie się i zawojowanie zachowywały najczęściéj bóstwa, których liczba pomnażała się tym sposobem nadzwyczajnie.

Przewaga Teb zjednała pierwszeństwo trójcy: Izys, Ozyrys i Horus; symbola i baśnie innych przyczepiły się do niéj w takiéj obfitości, że Izys nazywano *Myrionima*, mająca tysiąc imion, i rozgłoszono o téj triadzie mythy tak rozmaite, że bardzo trudno pogodzić je z sobą.

Izys i Ozyrys, jeszcze na łonie jedności twórczéj, wydali Aruerisa, albo Horusa; potém wyszedłszy na światło Izys odkryła jęczmień i żyto, Ozyrys wynalazł narzędzia rolnicze, uczył rolnictwa na brzegach Nilu, zaprowadził tam prawa, małżeństwo i wiarę, i rozkrzewił późniéj dobrodziéjstwa te podbijając ludy, nie siłą, ale muzyką i poezyją. Wszelako Typhon, duch złego, kusi się wydrzeć mu tron, i sprzymierzywszy się z Etyjopami, zabija go, zamyka w skrzynię i rzuca w rzekę. Izys opłakuje go, i śpieszy szukać z Anubisem, zrodzonym Ozyrosowi przez Nephti, siostrę Typhona; znalazłszy w Byblos zamkniętego w trzcinie, przynosi do Egiptu, i domaga się zemsty od Horusa, swego syna. Typhon odkrywa trupa Ozyrysa, kraje go na cztérnaście kawałków i rozrzuca je daleko. Izys potrafiła zebrać wszystkie

razem, wyjąwszy organu rodzajnego, i zastąpiła go phallusem z drzewa sykomory, która od téj chwili stała się świętą; potem pochowała trupa w Phile, ziemi świętéj. Ozyrys wraca z piekieł żeby nauczyć syna swego sztuki wojennéj; ten walczy i zwyciężywszy Typhona, więzi go. Któżby uwierzył? wroga tego uwalnia Izys; wtedy Horus, rozgniewany, zrywa matce koronę, którą Hermes zastępuje głową krowy. Typhon zaprzecza legitymiczności Horusowi, ten go pokonywa, wypędza na pustynię, i Horus jest ostatnim z bogów co panował nad Egiptem.

Upatrywać możnaby w téj mitologicznéj powieści historyją Egiptu, jakim sposobem pokolenia rybołowców i pasterzy przyszły do znajomości rolnictwa i Bóstwa; albo téż odmiany fizyczne i astronomiczne, symbolizujące w podwójném życiu Ozyrysa podwójne żniwo w tym kraju; różny bieg Nilu w swych zakrętach; lub wreszcie słońce wschodzące i zachodzące nad równikiem (a).

Jakimkolwiek sposobem pojmować ją będziemy, widać że teogonija egipska opierała się na emanacyi. Z ośmiu bogów wyższych, rodzi się dwanaście pośrednich, a z tych siedmiu niższych. Wielkie bóstwa są to istoty niemateryjalne, które rozum tylko pojmować może; obejmują w sobie one pierwiastek świata rzeczywistego, a ich światło rozlewa się pasmem stopniowania, które przedstawia je mniej lub więcéj. Bogowie drugiego rzędu pochodzą od piérwszych, cztérema więcéj. Wcielenia następują w trzecim stopniu; bóstwa które się rodzą, spełniają swe posłannictwo, potém wracają do nieba, gdzie się pokazują pod postacią konstellacyj.

Rozwijanie się kolejne istoty nieskończonéj szerząc się stopniowo po wszystkich sferach, nawet niższych, żeby ożywiać obecnością swą najdrobniejsze cząstki wielkiéj całości, wyobrażane jest pod historyczną postacią wcieleń: te stają się

(a) Plutarch powiada, że Egipcyjanie porównywali tę trójcę do trójkąta prostokątnego, który ma cztéry części podstawy, trzy wysokości, pięć przeciwprostokątnéj. Podstawa wyobraża Ozyrysa, drugi bok Izys, przeciwprostokątna, Horusa („O Izydzie i Ozyrysie“). Wiadomo że Platon w swojéj rzeczypospolitéj, wyobrażał pod tą figurą godło racyjonalne, wzięte zapewnie z Egiptu.

coraz doskonalszemi aż do wcielenia w człowieka, pod którą to postacią Ozyrys umiera, odradza się, i staje się twórcą i zachowawcą świata widomego.

Ozyrys, dobroczyńca i zbawca ludu, winien być wzorem królów. Ci, wychowani w życiu niewinném na łonie świątyni, posługiwani, nie przez niewolników, ale przez synów kapłanów, nim wstąpią na tron po skończonych dwudziestu latach życia, przypuszczani byli do wyższych stopni tajemniczéj nauki. Poddawano ich wtedy przepisom niezmiennym; samychże mianowano kapłanami, wkładano im za powinność okazywać się dobroczynnemi jak ich wzór, i jak jego poświęcano ich po śmierci wodą Nilową (a). To mogło być powodem że brano za jedno z bogiem, w pieśniach ludu i przedstawieniach religijnych, któregoś z Pharaonów, godniejszego wdzięczności narodowéj, i mogło zrodzić mniemanie że Ozyrys był królem starożytnym.

Przypisaliśmy przewagę tego bóstwa tryumfowi pokolenia, od którego szczególniéj było czczone. Późniéj, za czasów Ptolemeuszów i wielkości Aleksandryi, wziął górę Serapis, który odziedziczył wszystkie attrybucyje Ozyrysa; on stał się panem żywiołów, władcą wód, potęg ziemskich i piekielnych, szafarzem życia i sędzią umarłych, dobroczynnym i strasznym, bogiem radości i ciemności. Postać jego, wyobrażana z początku jak duchów natury przez *canobis*, to jest naczynia kuliste z głową ludzką albo zwierzęcą, przekształciła się godniéj w boga z surową twarzą, mającego na głowie naczynie używane do mierzenia, a obok siebie potwór okręcony przez węża z potrójną głową, psa, wilka i lwa. Serapis.

Profani opowiadali także o nim osobliwsze bajki; ale jego wyrocznia, zapytana przez Nikokreona, króla Cypru, odpowiedziała: „Powiem jakim bogiem jestem; słuchaj. Sklepienie niebios to moja głowa, żołądek morze, nogi moje stoją na ziemi, uszy w krainach nadpowietrznych, oko moje jest jaśniejącą twarzą słońca, które widzi daleko.“ Może tak uczno w tajemnicach Ozyrysa, które bardzo sie rozszerzyły, nawet między Rzymianami.

(a) Strabon, XVII. — Plutarch, O Izydzie. — Dyjodor sycylijski, I.

Podobnie jak Ozyrys przedstawiał wzór monarchy, Hermes był wzorem kapłana, mistrza nauki i religii. Połączenie tych dwóch typów, tworzy symboliczny związek między mieczem Pharaonów, a świętą laską kapłanów. Thaut albo Hermes, trzykroć bardzo wielki (*trismegistes*), istniał przed wszystkiemi rzeczami, on sam zrozumiał naturę Demiurgów, i zachował te wiadomości w księgach, które objawił wtedy dopiero gdy dusze zostały stworzone. Przyszedł potém w pomoc pierwszemu twórcy i przygotował ciała na przyjęcie dusz, przydając do nich dobroć, roztropność, umiarkowanie, posłuszeństwo i miłość prawdy. Napisał historyją bogów, nieba i stworzenia; udzielił naukę Kamephisowi, dziadkowi Izydy i Ozyrysa, a tym pozwolił przeniknąć tajemnice swoich ksiąg, których część zatrzymali oni dla siebie, resztę wyryli na kolumnach (a), jako prawidło dla życia ludzi. Hermes.

Te pisma przetłumaczył potém na hieroglify i język pospolity drugi Hermes albo Thaut, dwa razy wielki, wynalazca pisma, grammatyki, astronomii, geometryi, medycyny, muzyki, arytmetyki, i wszystkich sztuk, przynoszących ozdobę społeczności. Wynalazł on lirę i urządził kastę kapłańską, któréj powierzył swoje księgi święte. Jedném słowem, jest on symbolem thesmophorów, nauczycieli Egiptu. Nagromadzono późniéj o nim wiele wiadomości astronomicznych, fizycznych i moralnych, porównywanych z faktami historycznemi, biorąc za jedno Hermesa, Thauta, Anubisa, gwiazdę Syrius, psa czuwającego, Merkurego, przewodnika dusz.

Księgi Hermesa zaginęły, i starożytni podają nam bardzo rozmaite wiadomości o filozofii, jaką one obejmowały. Według stoika Cheremona, który żył za Tyberyjusza, i towarzyszył do Nauka hermetyczna.

(b) Manethon powiada że hieroglificzne kolumny Thauta były ἐν τῃ Σῃριαδικῃ γῃ. Tłumacze nadaremno szukali gdzie się znajdowała ta ziemia Seriadzka; nie umiemy tego powiedzieć, wspomnim tylko że Józef Żydowin opowiada, jak patryarcha Seth, dowiedziawszy się od Adama że nastąpi potop wody i ognia, żeby nie dać zaginąć naukom pierwotnym, zwłaszcza astronomii, wyrył je na dwóch kolumnach, jednéj z kamienia, drugiéj z cegły, które znajdowały się jeszcze w ziemi Siriad, κατὰ τὴν Σιριαδα. *Archeol.* I. roz. II, § 3.

Egiptu Eliusowi Gallusowi (a), nie uznawały one innego świata jak świat widzialny, innego bytu jak byt materyjalny, innych bogów jak gwiazdy, których obroty wyobrażone były w rozmaitych mythach i kierowały wszelkiemi czynnościami ludzkiemi. Neo-platonicy oczyścili Egipcyjan z tego sabeizmu materyjalnego, i przypuszczali (stosując nazwiska i wyobrażenia więcéj wydoskonalone i nowożytniejsze) że wierzyli oni w istotę istniejącą samę przez się (νους, λογος); istotę demiurgiczną zrazu, wyższą i poprzedzającą świat; potém rozdzieloną, rozproszoną po wszystkich sferach (b). Duchem pierwotnym ksiąg hermetycznych zdaje się że była prosta, ale głęboka intuicyja przyrodzenia, uważanego jako żyjące i jednostajne we wszystkich swych częściach. Walka materyi i ducha, zmysłowości i umysłowości, objawiła się późniéj, i następnie uczeni egipscy podzielili się między rozmaite systemata, podobnie jak Indyjanie(c).

Bogowie, duchy, dusze, wszystko słowem, według nauki hermetycznéj, rozwijało się w przestrzeni i czasie, tworząc systemat stopniowania, który się kończył na jedności, jak ich piramidy kończyły się ostrzem. Niebo jest podzielone między trzy rzędy bóstw: sześć rzędów złych duchów znajduje się w środku świata naszego, zkąd udziela swoich własności zwierzętom i roślinom: inne rządzą sferami i gwiazdami, pośrednicząc między człowiekiem a Bóstwem.

Dusze. Jak tylko dusza chce opuścić łono ojca najwyższego, ten powierza ją duchowi opiekuńczemu, który towarzyszy jéj całe życie, gdzie zapomina ona o swym początku boskim i nabiera zmazy z jakiéj obmyć się musi, żeby wrócić czystą do siedliska błogosławionych. Duchy towarzyszą jéj nawet po śmierci, i okrywano trupy amuletami żeby polecić je dobrym duchom, a złe oddalić. Uważając życie za krótką pielgrzymkę w stosunku do wieczności, która nas czeka po niéj, mniej dbali

(a) Porphyrius, *Epistola ad Anebonem Egyptium*, w przemowie Jamblichiusa *De mysteriis*, Chiswik, 1821.

(b) Zobacz mianowicie Jamblichiusa, *De mysteriis Aegypt.* str. 305. — Euzebius, *praep. evang.* III, 4.

(c) De Guignaut uwagi nad Creutzerem, ks. III, str. 873.

o budowanie domów niżeli grobów, owych piramid i rozległych nekropolów czyli cmentarzy koło Teb, Likopolis, Memphis, Abidos, w których człowiek miał przepędzać niezliczone lata pod berłem Ozyrysa i Izydy. Nim dostanie się tutaj, człowiek stawić się musi przed sądem Ozyrysa. Którzy byli dobremi w tém życiu, wstępują w górne sfery po dziewięciu latach oczyszczenia (a); ci co folgowali chuciom zmysłowym, muszą trzy razy zaczynać życie na nowo, i ulegać przechodzeniu w ciała zwierząt, dopóty aż wszyscy, po trzech tysiącach lat, wrócą na łono Boga.

Obrzędy pogrzebowe świadczą o wierze ludu i stopniu jego cywilizacyi. Greczyn pali trupy, materyjalną powłokę ducha (b), który wznosi się w górę z płomieniem, zostawiając materyją ziemi, zkąd ona wyszła. Uczniowie Zoroastra i Tybetanie wydają umarłych na pastwę ptakom, w zagrodach opasanych wysokim murem, iżby ich dotknięcie nie splugawiło ani ognia, ani ziemi. My wracamy ziemię ziemi jako nasienie przyszłości: ta pobożna troskliwość miłem czyni dla nas szczupłe pole, gdzie miłość pozostała przy życiu szukać przychodzi ukochanéj osoby, lepiéj niż gdyby błąkać się miała śród niezmierzonéj przestrzeni.

Mylnie atoli ze starań Egipcyjan o zachowywanie mumij chciano wyprowadzać wniosek że nie wierzyli w nieśmiertelność duszy, i mniemali że ginie ona razem z ciałem. O przeciwném świadczą: sądy nad umarłymi, walka między dobrym a złym aniołem, i *amenti* albo *adi*, piekło dusz. Być może iż przypuszczali że te rozdzielają się z ciałem dopiero w czasie jego gnicia, i przez ten środek zamierzali utrzymać je w połączeniu, żeby uniknąć bolesnych przechodzeń, których doświadczać muszą, póki znowu się nie odrodzą w ciele ludzkiém. Może też było to zastosowaniem materyjalném wiary albo przeczucia o zmartwychwstaniu ciała, i ta myśl była powodem iż troskliwie zachowywali szczątki, które kiedyś ożywi tchnienie życia nieśmiertelnego.

(a) Pindar, *Olymp.* II, 109.

(b) Dawni poeci włoscy nazywali ciało *soma* albo *salma*, ciężar, brzemię.

Bydź może że Herodot nie udzielił nam formuły obrzędowéj balsamowników, przez uszanowanie dla tajemnic: ale Porphyrius, późniejszy i mniéj skrupulatny, opowiada że po wydobyciu wnętrzności, które składano w skrzyni, obracali się ku słońcu, i jeden z nich wołał: „Słońce, panie, i wy bóstwa, które życie dajecie, przyjmcie mnie i polećcie bóstwom piekielnym, abym wszedł w ich siedlisko, ponieważ nigdy nie przestałem czcić bogów, których mnie rodzice moi nauczyli. Dopóki trwało życie moje, szanowałem zawsze tych którzy zrodzili moje ciało: nigdym nie przyprawił nikogo o zgubę, nie zataiłem rzeczy powierzonéj, ani innym sposobem nie wyrządziłem szkody. Jeżelim uchybił jedząc albo pijąc rzeczy zakazane, zgrzeszyłem nie dla siebie, ale dla téj części ciała mojego.“ Po wyrzeczeniu tych słów, skrzynię rzucali w wodę, a ciało, nabalsamowane, jako rzecz czysta, złożone było na nekropolu albo cmentarzu, skoro sąd uznał nieboszczyka za dobrego i pobożnego.

Nic wszakże trudniéjszego jak oznaczyć w mitologii egipskiéj, granicę gdzie astronomija ustępuje miéjsca mythowi, allegoryja historyi, uosobienie rzeczywistości, tym bardziéj, że wiele osób téj mitologii przeszło do innych narodów, ulegając tam ciągle nowym odmianom. Nie zamierzamy wybadywać czy Memnon, sławny posągiem mówiącym, (a) był, bądź Pharaonem, bądź

(a) Letronne (*Mémoires de l'Académie des inscriptions et belles-lettres*, tom X, rok 1833, potém w oddzielném piśmie pod tytułem: *Statue vocale de Memnon*, zbił przypuszczenie oszustwa w zjawisku posągu Memnona. Powiada on, że Amenophis III postawił przed gmachem zwanym *Amenophium* dwa ogromne kolossy z jednego kamienia, podobne do siebie materyjałem i wymiarem, które nic szczególniejszego nie odróżniało od tylu innych. Posąg od strony północnéj zdruzgotany został przez połowę w czasie trzęsienia ziemi, roku 27 przed Chrystusem; poczém pozostała połowa wydawała głos o wschodzie słońca. Podróżni zwrócili na to uwagę; niektórzy, jak Strabon, myślili że jest w tem oszustwo; ale gdy przekonano się że sztuka żadnego nie ma w tém udziału, powiększyła się ciekawość i zadziwienie: rozmnożyły się poezyje i legendy. Grecy, nawykli pisać historyją homonymami, powiedzieli że jest to statua Memnona, ponieważ znajdowała się w *Memnonii* albo cyrkułach grobów, i że każdego ranka ten syn jutrzenki witał matkę swoję. Wkrótce sława kolossu i głosu jego przewyższyła sławę wszystkich innych pomników Teb; i dla tego od czasów Nerona do Septymijusza Sewera, nogi i podstawa posągu okryły się napisami świadczącemi o podziwieniu widzów. Septimijus Se-

bogiem, bądź duchem dźwięku i światła. Nie będziemy wchodzili w roztrząsanie innych przedmiotów, nad któremi z żywością zastanawiali się uczeni piérwszego rzędu, przy argumentach podobnéj wagi; dosyć nam żeśmy wyprowadzili ztąd, nie bez trudu, ten krótki rys zasad kapłańskich.

Religija ludu.

Obok tych ostatnich wyznawane były materyjalne zasady wiary, w których pogrążyli się w obłąkaniu swojém potomkowie Chama. Dyjodor przytacza że pewien król, żeby utrzymywać niezgodę między Egipcyjanami, zaprowadził w jednéj prowincyi cześć dla jednego boga, w drugiéj dla odmiennego bóstwa. Religije nie dają się narzucić takim sposobem; ale to prawda, że podobna różność bogów była wiecznem źródłem niesnasek. Za czasów Rzymian, mieszkańcy Cynopolis walczyli za psów świętych przeciw Osirinchitom; Ombici prowadzili o krogólców wojnę z Teutyritami.

Zwierzęta święte.

Przy postępie wyobrażeń, szukano przyczyn naturalnych lub wdzięczności dla czci rozmaitych zwierząt i pewnych roślin; chciano w tém dostrzedz skazówek astronomicznych, albo symbolów dowcipnych, potwierdzonych niekiedy przez ich zastosowanie do hieroglifów. Małpa magot oznaczała księżyc, ponieważ ma regularność miesięczną; albo kastę kapłańską, ponieważ nie jada ryb; chrząszcz, którego postać znajduje się tysiącami na starożytnościach egipskich, wyrażał potęgę twórczą; lew, wezbranie Nilu, skutkiem zetknięć się astronomicznych;

werus sądził że dobrze będzie naprawić kołoss, w nadziei że głos jego nabędzie mocy i przyłoży się lepiéj niż prześladowania do przywrócenia czci pogaństwa: ale ta naprawa, zamiast podwyższyć głos, zupełnie go stłumiła.

W nowszych czasach, Wilkinson twierdził iż odkrył, że głos wydawał człowiek, który, ukryty we framudze, uderzał w dźwięczny kamień przytwierdzony do piersi, kamień który wydaje dziś jeszcze dźwięk metaliczny słyszany w swoim czasie przez Juliją Balbilla. Ale fakt ten nie jest dostatecznie udowodniony. Wierzyć przytém można, że ponieważ w naprawionéj części ciała znajduje się to wydrążenie, zrobione ono było późniéj dla zastąpienia sztucznie zjawiska, które ustało. W ostatnich latach złożono Akademii francuzkiéj pismo, w którem dźwięk ten przypisywany jest działaniu elektryczności. Pan Sellier, przedstawiał rzeczony przedmiot téjże akademii, nie jako domysł, ale jako teoryją, przy pomocy licznych doświadczeń, przekonywających o związku dźwięku z elektrycznością.

krokodyl, wodę do picia; wąż, czas niepodzielny; kot wytępia szczury; gazella ucieka na pustynię w czasie wezbrania Nilu, a regularnością funkcyi naturalnéj, oznacza podział dnia na dwanaście godzin. Podobnież między roślinami, drzewo palmowe, którego gałęzie odnawiają się każdego roku, było symbolem roku; cebula morska (*scylla maritima*), czczona była jako lekarstwo przeciw wodnéj puchlinie (a); lotos nadewszystko (*nymphaea nelumbo*) uważany był za święty: na nim spoczywali bogowie Egiptu, podobnie jak Indyjscy, i służył im za ozdobę. Cześć tę winien był podobieństwu swemu z phallusem.

Mylnieby mniemano, że wszystkie zwierzęta jednego rodzaju były świętemi, i że dla tego ich niepożywano: niektóre tylko wybrane pojedynczo chowano kosztem rządu; posługiwały im najznakomitsze osoby, i pogrzeb ich odprawiany był z nadzwyczajnym przepychem. Ibis i wół Apis, odbierali największe zaszczyty. Pierwszy żywiąc się wężami na brzegach Nilu, zwiastował jego wezbranie pokazaniem się swojém; przypisywali mu czystość dziewiczą, niezłomne przywiązanie do rodzinnego kraju, tak iż umierał z głodu przeniesiony gdzie indziéj; znał odmiany księżyca, i stosował do nich swoje pożywienie. Egipcyjanie chowali go w obrębie świątyni, i pozwalali mu chodzić po mieście: zabicie go, nawet mimowolne, było zbrodnią godną śmierci; i powiadano że jeżeli bogowie przybierali jaką postać, tedy tylko ibisa. Po śmierci, balsamowano go z równą troskliwością jak ojca i matkę, wielką przeto ich liczbę znajdują w grobach, i wyobrażeń ich jest bez końca.

Ibis.

Apis. Wół Apis rodził się z jałowicy zapłodnionéj przez promień niebieski; musiał być czarny, wyjąwszy trójkąta na łbie i księżyca na boku prawym, tudzież musiał mieć pod językiem narość kształtu chrząszcza. Skoro Apis wynaleziony został, szli po niego z wielką okazałością; karmili go przez cztéry miesiące

(a) Wielbiciele Egiptu twierdzili, że czczono w cebuli postać ziemi i jéj układ warstami. Zdaje się nam rzecz podobniéjsza do prawdy że czcili ją dla tego w okolicach Pelusium, że była lekarstwem przeciw okrutnéj chorobie wydęcia żołądka, pochodzącéj z powodu wyziewów jeziora Serbonite, przesiękłego siarką i smołą.

w obszernym gmachu, otwartym od wschodu; potém zapowiadali wielką uroczystość, po któréj był prowadzony do Helijopolis, gdzie go kapłani karmili przez cztérdzieści dni w świątyni. Zaprowadzony wreszcie do Memphis do świątyni Phta, odbierał tutaj cześć całego Egiptu. Gdy żyć przestał, żałoba była powszechna, dopóki nie wynaleźli nowego wołu, i grzebany był w świątyni Serapisa, albo w grobach królów.

Przy tém, ponieważ każde zwierzę poświęcone było jednemu bożkowi, członki jednego i drugiego łączono razem w obrazach: ztąd sfinksy, kanopy, dziwaczne postacie bogów i skojarzenia osobliwsze, stanowiące charakter sztuki egipskiéj.

Praktyki pobożne.

Cześć Ozyrysa pobudzać musiała Egipcyjan do naśladowania go, rozszerzaniem rolnictwa i sztuk, walczeniem Typhona, to jest przeszkadzaniem iżby morze nie posuwało się z jednéj strony, a piaski pustyni z drugiéj. Wiara prowadziła ich do osobliwszych praktyk pobożnych; nigdy nie jedli pszenicy; piekli chléb z *olyra*, gatunku żyta (a), i uważali za nieczyste niektóre zwierzęta, zwłaszcza wieprze. Kiedy żołnierz rzymski przypadkiem zabił kota, lud rozjuszony zamordował go, pomimo wdania się króla i groźnego imienia Rzymu. Powiadają że Kambyzes umieścił przed swojem wojskiem szereg zwierząt świętych, i że Egipcyjanie pierzchnęli nie chcąc ich zabijać. Pod Adryjanem, Aleksandryja była w największem wzburzeniu, ponieważ znaleść nie mogli wołu Apisa. W czasie świąt bogini Izys, mężczyzni i kobiéty bili się z sobą i dopuszczali się tysiącznych wszeteczeństw. Tłumnie przychodzili do wyroczni zwierząt, podniesionych do rzędu bogów; i nie ma prawie wątpliwości że im poświęcali ludzi.

Religija egipska jest więc mięszaniną tego co najwznioślejsze i co najnikczemniejsze, iż niepodobieństwem prawie było wprowadzić tutaj zgodę. Musieli wszakże dokazać tego kapłani, ponieważ instytucyje religijne wkorzeniły się tak głęboko. Dwa razy Persowie wkraczali do Egiptu i wypowiadali im woj-

(a) Tak mniema Galien. Inni mówili że to był ryż; ale zdaje się, ze ryż będący dzisiaj głównem zbożem Egiptu, sprowadzony tu został z Indyj dopiero za czasu kalifów.

nę; despotyzm Greków trwał tu trzy wieki, potém rzymskie rządy, a jednak oparły się one obcemu wpływowi. Nawet kiedy Egipcyjanie tracili niepodległość narodową, tryumfowali oni przez religiją, i nietylko zachowali nietykalnemi swoje ołtarze i bogów swoich, ale rozciągneli nad zwycięzcami tajemnicze ich panowanie. Ptolemeusze i cesarze rzymscy czcili, niemniéj jak sami Pharaonowie, króla Ozyrysa i kapłana Hermesa, wznosili obeliski i świątynie ich bóstwom, popisywali się pokrewieństwem z nimi w szumnych tytułach; a język grecki i łaciński, na wyścigi z hieroglifami, wyrażały cześć i ofiary egipskie.

ROZDZIAŁ XXI.

HIEROGLIFY.

Na piramidach, na kościołach, na świątyniach podziemnych, na obeliskach, na skrzyniach i powłokach mumij widać tysiące figur, wejrzenia równie bogatego jak dziwacznego: gwiazdy mięszają się tutaj ze zwierzętami domowemi i dzikiemi, są tu ludzie cali i częściami, w ubiorach wszelkiego rodzaju, ze wszystkiém co się rodzi na polu, albo służy do ubrania, do obrony, do wygód życia: przydajmy do tego mnóstwo linij prostych, krzywych, połamanych, połączonych w figury najrozmaitsze; potém, jak gdyby natura już nie wystarczała, nadchodzą utwory wyobraźni, i skrzydła są przyczepione do zwierzęcia czworonożnego, głowy zwierzęce do tułowiu człowieka, twarze ludzkie osadzone na potworach nieznanych.

Gmin, patrząc na tę niesforną mięszaninę, podziwiał tylko fantastyczną dziwaczność; człowiek myślący ubolewał, iż nie może zgłębić tajemnicy wieków, ukrytéj, jak mniemał, pod temi figurami. Niemało usiłowań wytężonych na podniesienie zasłony, pozostało, bez skutku i ksiądz Kircher (a), który poświęcił pra-

(a) Kircher, *Oedipus Aegyptius.*—*Obeliscus Pampahilius*, 1630—1676. Ku sławie Włoch, wspomnieć trzeba że wiekiem wprzód Pietro Vateriano uznał za abecadłowe pewne gruppy hieroglifów. *Hieroglph.* księga XLVII, rozdział XXVII, str. 57. Późniéj Samuel Shuckford (Historyja świata, 1730, cz. II, str. 282) przypuszczał, że znaki ideograficzne mogły być pomięszane z gruppami abecadłowemi.

ce swoje zgłębieniu obelisków przewiezionych do Rzymu, chociaż przewyższył wszystkich innych ogromną erudycyją, otrzymał tak mały skutek, że uczeni europejscy stracili wszelką nadzieję wytłumaczenia hieroglifów.

Wszelako, podobnie jak mniemano, że człowiek podniósł się ze stanu dzikości do życia społecznego, że od krzyku i wykrzykników przeszedł do tłumaczenia słowami myśli najsubtelniéjszych, uczuć najdelikatniéjszych; rozszerzyła się téż opinija że dla ustalenia wyobrażeń, wynalazł on najprzód pismo ideograficzne, to jest sztukę przedstawiania pomysłu rzeczy, nie zaś ich nazwiska. Za takie uważano pismo hieroglificzne; potém skracając je i doskonaląc, wynaleść mieli litery syllabiczne, jak u Chińczyków, i nakoniec pismo abecadłowe.

Nic wszakże mniéj naturalnego nad takie przejście. Jakim sposobem, w rzeczy saméj, pismo bez żadnego związku ze słowem, malując oku przedmioty nie zaś słowa, zrodzić mogło systemat, w którym kreślone są, nie obrazy, ale dźwięki? Przypuśćcież pismo obrazowe tak doskonałe jak chcecie, nigdy nie wyrazi najprostszego zdania, nawet sposobem rozbiorowym. Ten ktoby wierzył że ono podać może myśl o znakach właściwych do oznaczenia jednego po drugim pierwiastków każdego słowa, może także uwierzyć, że widok posągu Jowisza Olympijskiego wskaże sposób napisania jego nazwiska (a).

(a) Ostatnim co utrzymywał że abecadło pochodzi od hieroglifów, był Niemiec *Knopp* w piśmie *Schrift aus Bild.* gdzie twierdzi że wszystkie abecadła istniejące są odmianą obrazów i symbolów. W rzeczy saméj, jeżeli się przypatrzym alfabetowi fenickiemu, od którego europejskie pochodzą, ujrzyjmy że *aleph* w ich języku znaczy byk i że głowę byka. przedstawia litera A; *bait* znaczy dom, i B ma kształt podobny do niego, *dalet* brama, i D wyobraża bramę. Jeżeli przejdziemy do języków nowożytnych, B, powtarza kształt ust wymawiających tę głoskę, podobnie jak O; S, węża i t. d. Ale to zdaje się nam wskazywać nic innego, tylko że pierwsze abecadło było naśladowaniem figur w kształcie liter. Przed Knoppem Champollion dostrzegł wielkiéj różnicy między abecadłem postaciowém Egipcyan a abecadłem Hebrajczyków. Groguet przed tym ostatnim (Podróż Nordena, przypisy i objaśnienia, tom III, str. 296) uważał hieroglify za kaligraficzne litery wielkie czyli majuskuły abecadła hebrajskiego. Sickler Prussak, wydał późniéj w tym przedmiocie bardzo ważne dzieło, pod napisem: *Die heiliye Priester-Sprache der Egyptier als ein dem semitischen Sprachstamme nachverwander Dialekt aus historischen Monumenten erwiesen*, 1822—1824.

Wszelako Egipcyjanie, w starożytnych swych podaniach przypisywali Thautowi albo Hermesowi wynalazek szesnastu liter pierwotnych które Grecy, jak mówili, otrzymali od Kadmusa (a), jedyne których początku nie można przypisać osobie historycznéj, i które dostatecznemi są na wyrażenie jakiegokolwiek bądź dźwięku wychodzącego z ust człowieka: synteza głęboka, tak dalece przechodząca naturalne prawa umysłu, że wielu mniema, że musiał być jéj twórcą sam Bóg, albo patryarchowie przedpotopowi, widzeniem jego oświeceni.

Kiedy atoli stracono zupełnie nadzieję wytłómaczenia hieroglifów, światło zabłysło nagle, w skutku zdarzenia, którego cel był wcale inny. Napoleon, zamierzając ugodzić Anglików w samo serce i wykonać wielkie dzieło, powzięte niegdyś przez Ludwika świętego, wylądował w Egipcie, i śród tryumfów i klęsk, rozesłał uczonych na zbadanie kraju. Wliczbie ich odkryć, które na opak odkryciu Kolumba, objawiły świat staro-

Napis w Rozecie.

żytny, zapomniany napis w Rozecie był nadzwyczajnie ważny. Raschid albo Rosetta, jest najrozkoszniéjszém miastem Egiptu; leży blisko o mil pięć od morza, oświeżane wiatrem północnym, otoczone wesołemi polami, skrapianemi przez ramię Nilu, wpadające w Śródziemne morze, niedaleko dawnego ujścia Bolbitino. Kiedy Francuzi zajmując się jego obwarowaniem, oczyszczali kanał, wydobyli ztąd obelisk, noszący potrójny napis: grecki, demotyczny i hieroglificzny. Poznawszy jego wartość, wysłali zaraz do Paryża; ale wpadł w ręce Anglików, i zawieziony został do muzeum brytańskiego. Jeżeli trzy teksta były tylko tłumaczeniem jeden drugiego; znaleźli przeto środek wyczytania nareszcie tych nieprzeniknionych hieroglifów. Słowa greckie objawią tajemnicę innych; spadnie zasłona z twarzy Izydy tajemniczéj; po całéj zatém Europie zabrzmiało radośnie słowo Archimedesa: „Znalazłem“; i Sylwester de Sacy, Akerblad, Pahlin, Young i inni uczeni, zajęli się ich wyczytaniem.

(a) a, b, g, d, e, i, k, l, m, n, o, p, r, s, t, u. Ośm liter w Grecyi przydanych przez Palamedesa i Simonidesa, tudzież niezliczone zmiany wprowadzone w innych abecadłach, obejmują tamte.

Ale trudności objawiły się śród téj pracy. Jak wytłumaczyć hieroglify, jeżeli nie znamy języka, który wyrażać miały?

Jakiekolwiek bądź są imiona właściwe obce, muszą być też same we wszystkich językach i wyczytanie ich poda klucz do innych. Powiedzieliśmy imiona własne obce, bo nie przedstawiają żadnéj idei w języku mówionym, którąby wytłumaczyć można w znakach ideograficznych. Napis w Rozecie obejmował właśnie wiele takich nazwisk: nieszczęściem, początek gdzie się one znajdowały, był uszkodzony i zachował tylko imię Ptolemeusza (a). Ale, okoliczność pomyślna zrządziła że Włoch Belzoni znalazł w Phile i dostarczył do Anglii podstawę obelisku, na któréj znajdowało się pismem hieroglificznem i greckiém, oprócz imienia Ptolemeusza, imię Kleopatry. W tych dwóch imionach jest sześć liter podobnych: P, T, L, A, E, O, które

(a) Napis znaleziony w Rozecie składa się najprzód z mnogich znaków hieroglificznych, których początku braknie; potém z 34 wierszy w języku koptyckim, i z 53 wierszy w greckim. Marcel, dyrektor drukarni francuzkléj w Kairze, i Galland, należący do téjże drukarni, zrobili zaraz kopije tego napisu i przesłali do Francyi. Ameithon ogłosił w roku 1801, pierwsze „wyjaśnienie“, które objawiło literackiemu światu tak ważną zdobycz, ale jego badania zwrócone były tylko na język grecki. W roku 1802, uczony oryjentalista Sylwester de Sacy zajął się częścią koptycką, a uczony Szwed Ackerblad pisał kilka listów do niego w tym przedmiocie, (Ameilhon, *Eclaircissements sur l'inscription grecque du monument trouvé à Rosette.* 1801.—Sacy, *Lettre au citoyen Chaptal au sujet de l'inscription égyptienne du monument*, Paryż, 1802.—Ackerblad, *Lettre sur l'inscription égyptienne de Rosette*, Paryż 1802). Wystąpili potém, Szwed, hrabia Pahlin i Cousinery, ten w dzienniku *Magasin Encyclopédique* roku 1807 — 1808, tamten zaś w piśmie *Analyse de l'inscription en hieroglyphes du monument* i t. d. Drezno 1804. Kiedy następnie kamień dostał się do Londynu, Granville Penn, wydał dokładnie napis grecki; potem towarzystwo archeologiczne londyńskie wyrytywało, w naturalnéj wielkości, trzy napisy, które powtórzone zostały takimże sposobem w Monachium, roku 1817. Ci którzy późniéj zajmowali się tym przedmiotem, używali wspomnionych egzemplarzy.

Oto jest tłumaczenie tekstu greckiego przez Ameilhona:

Regnante (rege) juvene et successore patris in regnum, domino coronarum perillustri, Aegiypti stabilitore et rerum quæ pertinent ad Deos, pio hostium victore, vitæ hominum emendatore, domino triginta annorum periodorum, sicut Vulcanus ille magnus; rege sicut sol, magnus rex, tam superiorum quam inferiorum regionum; gnato deorum philopatorum; quem Vulcanus approbavit, qui sol dedit victoriam, imagine vivente Jovis, filio Solis, dilecto a Phta, anno nono, sub pontifice Aete (Aete filio), Alexandri quidem et deorum soterum adelphorum, et deorum Evergetum, et deorum

porównane, przekonały, że w hieroglifach są znaki, abecadłowe. Domyślano się już że imiona królów zamknięte są w pewnych równoległobokach czyli ozdobach; nowo odkryty napis potwierdził to, a ponieważ pomniki pełne są podobnych ozdób, przekonano się więc, badając je, że w hieroglifach są litery abecadłowe, których teraz sprawdzić można było kształty.

Owóż na czém zależy odkrycie Champolliona (a), już wskazane w listach jego do pana Dacier w roku 1822; następnie w dziele *Précis du système des hiérogliphes*, wydaném we dwa lata późniéj; wydoskonalone w czasie podróży odbytéj do Egiptu i Nubii,

Philopatorum, et dei Epiphanis gratiosi Athlophora Berenices Evergetidis Pyrrha, filia Philini; canophora Arsinoes philadelphae Areia, filia Diogenis; sacerdote Arsinoes Philopatores, Irene, filia Ptolomaei; mensis Xandici quarta die, Aegyptiorum vero Mechir octodecima; decretum.

Ta canephora Arsinoe zbija, przynajmniéj w téj epoce, twierdzenie Herodota, że nie było kapłanek w Egipcie.

Napis obelisku w Phile jest następujący:

„Królowi Ptolemeuszowi, królowéj Kleopatrze jego siostrze, królowéj Kleopatrze, jego małżonce, bogom ewergetom, pozdrowienie.

„My, kapłani Izys, czczonéj w Labothon i Phile, bogini bardzo wielkiéj;

„Zważywszy, że strategowie, epistaci, thebarkowie, kanclerze królewscy, epistaci oddziałów przełożonych nad strażą kraju, wszyscy urzędnicy publiczni odwiedzający Phile, żołnierze im towarzyszący, i reszta ich orszaku, znieważają nas abyśmy dawali im pieniądze, co jest powodem, że kościół ubożeje i zagrożeni jesteśmy niedostatkiem, czém opędzić wydatki obowiązkowe na ofiary i libacyje, jakie się odprawiają za wasze zdrowie i dzieci waszych;

„Błagamy was, o bogowie bardzo wielcy, abyście rozkazali napisać waszemu krewnemu i epistolographowi Numeniusowi, do Lokusa waszego krewnego i stratega Tebaidy, aby się nie dopuszczał względem nas podobnego ucisku i niepozwalał aby inni dopuszczali się; abyście wydali w tym celu zwykłe rozkazy i upoważnienia, w których prosimy zamieścić także pozwolenie na wzniesienie obelisku, na którym wypiszemy dobrodziejstwo nam okazane przez was w téj okoliczności, aby ten pomnik zachował wieczną pamiątkę łaski, jaką nam okażecie.

„Jeżeli tak się stanie, my i kościół będziemy w tém, równie jak jesteśmy we wszystkiem, wam najobowiązańsi. Żyjcie szczęśliwi.“

(a) Inne narody zaprzeczają Francyi chwały tego odkrycia. Anglicy popisują się z doktorem Young, autorem dzieła: *Account of some recent discoveries in hieroglyph. litter.* (Londyn, 1723); Niemcy sławnym Spohn, który w swych Pamiętnikach, podał wyborne prawidła do objaśnienia tych zagadek. Seyffarth jego uczeń, professor w Lipsku w swoich *Rudimenta hieroglyphica* (Lipsk, 1826), pomknął się daléj niż Champollion w kilku punktach. Nakoniec, Pahlin wydał

złożone wreszcie w grammatyce (a), którą, umierając, wmłodym jeszcze wieku, polecił troskliwości brata, jako swe prawo do sławy u potomności, a potomność wymierzy sprawiedliwość,

Nouvelles recherches sur l'inscription en lettres sacrés du monument de Rosette (Florencyja, 1830, gdzie przywłaszcza sobie odkrycie Champolliona. Podług niego, jest ono tylko fałszywém zastosowaniem zasad wyłożonych w jego dziełach: *Analyse de l'inscription de Rosette* (Drezno, 1804) i *Fragments de l'étude des hierogliphes.*

(a) *Grammaire Egyptienne ou principes généraux de l'écriture sacreé égyptienne, appliquée à la réprésentation de la langue parlée, par* Champollion le jeune, *publiée sur le manuscrit autographe,* Paryż, 1836.

Można radzić się jeszcze dzieł następujących:

Conjectures sur l'inscription de Rosette, par Pahlin, 1804.

Spiegazione della statua egizia di Ozial, 1824.

Explication du zodiaque de Denderah, 1824.

Atti de l'Academia di Torino, tom XXIX, XXXIV, i t. d.

Dissertazioni di Peyron, Gazzera, San Quintino.

Essai sur les hiérogliphes égyptiens, par Lacour de Bordeaux 1821.

Horapollinis Niloi hieroglyphica, przez Konstantego Leemans, Amsterdam 1835. Podaje wiadomość o wszystkiém co zrobiono dotychczas w tym przedmiocie; ale jego neutralność między Champollionem a Seyffarthem nie jest tem czegoby żądano po nim.

Analyse grammaticale et raisonnée des différentes textes égyptiens (Paryż, 1837) przez Francesco Salvolini, ucznia Champolliona. Tom I obejmuje tekst hieroglificzny i demotyczny pomnika w Rozecie. Roku 1825, objaśniał rękopism w Aix, któryśmy przytoczyli. Umarł we 29 roku życia.

Young, *Rudiments of an egyptian dictionary in the ancient enchorial character cantaining all the words of which the sense has been ascertained,* Londyn, 1831.

Spohn, *De lingua et literis veterum Aegyptiorum, i t. d. Edidit et absolvit* H. Seyffarth, Lipsk 1831.

J. Bourton, *Excerpta hieroglyphica*, 1828—1830, w Kairze.

Or. Felix, *Notes sur les dynasties des Pharaons, avec les hiéroglyphes précédés de leur alphabet,* w Kairze, 1828, i we Florencyi 1838.

Zardetti, *Lettera sopra due antichi monumenti egizii, i t. d.* Medyjolan, 1835.

Wilkinson, *Materia hieroglyphica*, Malta, 1828. Część I obejmuje obraz bóstw; 2ga historyją starożytną.

Kosegarten, *De prisca Aegyptiorum literatura commentatio prima*, Weimar 1828.

Kruvens, listy do pana Letronne o papyrusach dwujęzykowych i greckich i o kilku innych pomnikach grecko-egipskich w muzeum starożytności, przy uniwersytecie Lejdejskim, 1830.

Ideler, *Hermapion, sive rudimenta hieroglyphicae veterum Aegyptiorum literaturae,* Lipsk 1836,

Nork, *Versuche der Hieroglyphie,* Lipsk 1837.

śród wielkich pochwał i żwawych zarzutów (a), których Champollion był przedmiotem; gdyż mógł zbłądzić w zastosowaniu swojego systematu, a ten nie przestał być wszakże prawdziwym; podobnie jak byłaby nie mniéj prawdziwą ogólna formuła zrównania algebraicznego, chociażby jéj wynalazca mylił się ciągle w jéj użyciu.

Większa część uczonych atoli zgodziła się prawie na to, że język starożytnych Egipcyjan nie zginął do szczętu wraz z panowaniem Pharaonów, i że się zachował w dyjalekcie Koptyckim: chociaż ten, na który tłumaczono wiele dzieł duchownych chrześcijańskich (b), zepsuty został nadewszystko przymięszaniem słów greckich i arabskich, mniéj różni się od języka starożytnego, niżeli nasze języki nowożytne od tych, któremi mówiono przed tysiącem lat. Język egipski był jednozgłoskowy.

Goulianoff, *Examen critique de la théorie de Champollion*, Drezno, 1836.

[*O piśmie Egipskiem czyli hieroglifach*, przekładał z rossyjskiego Zygmunt Bartoszewicz, Wilno, 1827.]

(a) Klaproth, jeden z najgłębszych filologów, zbijał energicznie systemat Champolliona, a z nim kilku innych. Dosyć nam wspomnieć Neapolitańczyka Cataldo Janelli, który nietylko zaprzecza zdania, że hieroglify były abecadłowemi, ale że język koptycki był kiedykolwiek mową kapłanów, i twierdzi, że hieroglify są leucoschemes, to jest znakami słów. Zobacz: *Fundamenta hermeneutica hierographiae crypticae veterum gentium, sive hermeneutices hierograficae, libri tres*, Neapol 1830. — *Hieroglyphica Aegyptia ex Horo Apolline*, i t. d. *ex obelisco Flaminio*, tamże. — *Tabulae Rosenttanæ hieroglyphicae et centuriæ sinogrammatum interpretatio tentata*, tamże. — *Tentamen hermeneuticum in hierographiam crypticam veterum gentium*, i t. d. tamże, 1831.

(b) Księgi koptyckie pisane są trzema dyjalektami: saidzkim, albo tebańskim; bairyeńskim albo memfityckim; basmurejskim, dolnego Egiptu. Quatremère utrzymywał, popierając twierdzenia swoje licznemi dowodami, że język koptycki, jest starożytnym egipskim (*Recherches critiques et historiques sur la langue et la littérature de l'Egypte*). W poprzedzającym przypisku widzieliśmy że zaprzeczał temu Janelli. Ze swojéj strony, John Willimas twierdzi, że niepodobna iżby mała liczba ludzi (jak rodzina Jakóba co osiadła w Egipcie) zachowała własny język pośród obcych. Wierzyć raczéj należy, podług niego, że przyjęli i zachowali starożytny język egipski, który zatém byłby hebrajskim Pentateuch. To założywszy, twierdzi że hieroglify są jego tłumaczeniem w języku postaciowym, i opiera się na objaśnianiu rozmaitych napisów. *An Essai on the hieroglyphes*, Londyn, 1836.

Kircher, Tuki, Blumberg, Lacroze, Vatperga-Caluso, pod nazwiskiem *Didymus Taurinensis*, nakoniec uczony Amedeusz Peyron, który ułożył słownik koptycki,

Champollion, zamiast przypuszczać owéj geneaologii pisma, o któréj wspomnieliśmy, uważa, podobnie jak my, za niepodobieństwo iżby prosty obraz rzeczy oznaczonéj stawał się kiedykolwiek pismem jéj nazwiska, lub żeby hieroglif przeszedł do stanu phonetycznego, nie będąc poprzedzonym przez abecadło dźwięków. Egipcyjanie przeto używali jednocześnie trzech rodzajów pisma jakiemi były: *demotyczne*, albo pismo pospolite, do zwyczajnych potrzeb życia: *hieratyczne*, albo kapłańskie, w księgach lub na papyrusie; *hieroglificzne*, albo pomnikowe. Żaden atoli z tych rodzajów pisma nie mógł wyrażać prostéj myśli, gdyby mu brakowało pomocy *phonetyki*; przeto Champollion i Seyffart, twierdzą zgodnie że abecadło było źródłem symbolów hieratycznego i hieroglificznego, które stanowiły tylko kalligrafiją, sztukę ukrycia nauki przed gminem lub sprawienia żeby myśli silnéj działały na zmysły.

Między temi charakterami, niektóre są mniéj lub więcéj wiernem naśladowaniem przedmiotów przyrodzonych; ponieważ zdobiły one pomniki publiczne, rysowano je i kolorowano z największą starannością. Kształty ich uproszczone zostały do użytku potoczniéjszego, poobcinano je i ograniczono do jednego koloru, lub nawet do prostych zarysów; wreszcie zmienione zostały przez skrócnia w piśmie demotyczném, tak dalece iż zaledwie zachowały ślad dawnego pochodzenia swego. Zasługuje

pracowali nad tym językiem. Trattan wydał jego grammatykę w Londynie, 1830 roku, a spodziewano się zupełniéjszej od doktora Lepsiusa, sekretarza redaktora instytutu archeologicznego w Rzymie; znany już on jest korzystnie z dzieł: *Paleografia siccome amminicolo alle indagini di lingua, referita specialmente al sanscritto. — Sull' origine e affinità dei nomi numerali nelle lingue indo germanica semitica e copta.* Berlin 1834. Podług niego, koptycki prawdziwy język starożytnych Egipcyjan, okazuje się starożytniéjszym i trwalszym, niż jakikolwiek bądź język indo-germański albo semityckí; znalazł on tu znaki liczebne i ich nazwiska; co jest mu powodem do mniemania że Egipcyjanie zanieśli je do Indyj: zauważał przytem nadzwyczajną zgodność między abecadłem demotyczném a semityckiém.

Klaproth, w dziele *Mémoires relatifs à l'Asie*, Paryż, 1836, tom I str. 306, porównawszy 205 wyrazów koptyckich, uznał że nie mają żadnego związku z językiem Berberów, przeciwnie zaś wielki mają związek z językiem ludów północno-wschodniéj Europy, zwłaszcza z językiem plemion fińskich; ztąd wyprowadza wniosek, że Egipcyjanie nie są bynajmniéj pochodzenia afrykańskiego.

na uwagę że we wszystkiem co znamy z hieroglifów, sięgając aż do znajdujących się na bardzo starożytnych szczątkach, z których zbudowano późniéj dawną świątynię w Karnak, i zstępując aż do Rzymian, nic niema coby wskazywało różnicę epoki: ten sam rodzaj, ten sam styl, tak dalece, iż mniemać można że wszystkie te hieroglify wynalezione były jednocześnie, i zaraz po utworzeniu mitologii egipskiéj. Pisma hieratyczne i demotyczne idą od strony prawéj do lewéj; hieroglificzne podobnież, albo w przeciwnym kierunku, albo prostopadle; poznać można jego kierunek z położenia zwierząt.

Owóż co do formy: co się zaś tycze istoty, pismo hieroglificzne używa naprzemian naśladowania, podobieństwa, wyobrażenia dźwięków. Hieroglify *postaciowe* powtarzają przedmiot naturalny; *tropiczne* albo symboliczne obudzają podobieństwem bliskiém albo dalekiém myśl wiążącą się z doktrynami, lub opinijami. W napisie znalezionych w Rozecie widziemy *dziecię*, *posąg*, *żmiję*, wyrażone przez własny obraz; są to więc znaki *postaciowe*. W znakach symbolicznych, księżyc oznacza miesiąc; trzcina, pisanie; pszczoła, lud posłuszny; chrząszcz, świat; samiec, ojcostwo; wąż poziomo leżący, króla; skręcony, bieg gwiazd. W języku egipskim krogulec nazywał się *baietz*, a słowo to wyrażało także duszę, od *baï*, dusza, i *eth*, serce; krogulec wyobrażał przeto duszę, dla téj saméj przyczyny co motyl przedstawiał ją u Greków (a). Najtrudniejszą zaś rzeczą jest rozwiązać te zagadki; ale z jednéj strony, księga Horapollona, z drugiéj, wnioskowanie i porównywanie z tekstami hieratycznemi, wielką są pomocą (b).

(a) *Ψὺχη*, dusza i motyl.

(b) Naprzykład, na papyrusie zamieszczonym w wielkiem dziele o Egipcie, nazwisko nieboszczyka powtórzone jest wiele razy, prawie zawsze znakami phonetycznemi, i można je przepisać *Ptamn*, to jest Petamon. Na samym papyrusie, niekiedy oznaczone jest dwoma znakami phonetycznemi *p*, *t*; a potém obeliskiem. Obelisk przeto jest symbolem Amona. W największym rytuale muzeum egipskiego w Turynie, będącym owocem dwudziestoletnich poszukiwań kawalera Drovetti, nazwisko nieboszczyka *Euphonch*, powtarza się przeszło czterysta razy, już całkiem wypisane znakami phonetycznemi, już tylko czterema, *Euph*, i znakiem zwanym „klucz Nilu:“ ten ostatni jest przeto symbolem życia, które po koptycku wymawia się *onch*.

Litery phonetyczne nie różnią się od innych kształtem materyalnym, ponieważ same są obrazami rzeczy widomych; wszelako, nie wyobrażają one idei, ale dźwięk, abecadło. Zasadą ogólną pod tym względem jest przedstawienie dźwięku przez obraz jakiegokolwiek bądź przedmiotu, którego nazwisko w języku mówionym, zaczynało się od litery, jaką chciano wyrazić. I tak, w napisie znalezionym w Phile, trzy pierwsze litery imienia *ALCssandre* napisane są postaciami Orła, Lwa i Czary albo Puharu, podobnie jak to przypadkiem uczynić by można wjęzyku włoskim, równie jak francuzkim *(un Aigle, un Lion, une Coupe)*. Ale można je napisać także Pszczołą, Książką i Kołem *(une Abeille, un Livre, un Cercle)*, albo innemi przedmiotami zaczynającemi się od liter A, L, C; ztąd pochodzi wielka liczba *homophonów*, to jest znaków różnych wyrażających ten sam dźwięk. Chociaż litery tego abecadła (a) ustalają się coraz więcéj, gdy się posuwamy naprzód, homophonije najtrudniejszą są w nich zawadą; zamierzono przeto odrzucić tłumaczenie Champolliona twierdząc że naród nigdyby przyjąć nie chciał abecadła tak niewyraźnego i tak zmiennego. Litery phonetyczne znajdują się w napisach w daleko większej liczbie niżeli znaki postaciowe i symboliczne (b); znaki samogłosek nie mają określenia; często nawet są opuszczane, według zwyczaju języków semickich: i tak piszą *sn* zamiast *son*, brat; *rt* zamiast *rat*, noga; *Amn* zamiast *Amon*, *Trins* zamiast *Trajanus*; co służy do usunięcia różnic dyjalektów oznaczając tylko słowa pierwotne.

Chińskie pismo syllabiczne i europejskie abecadłowe, używają jednego tylko systematu na raz. Przeciwnie, pismo hieroglifi-

(a) Orzeł albo ibis Hermesa, albo ręka wyciągnięta, oznacza A; oko z brwiami E; sowa U; dwa pióra albo dwa liście, J; naczynie albo fajerka, B; flet, C; siekiera albo trójkąt, K; lew spoczywający, L; linija złamana, N; czworobok, P, usta otwarte, R; linija prosta, na końcu zakrzywiona, S; ręka, T. Rozszerzając tę listę możnaby spodziewać się mieć porządny słownik znaków idealnych, albo phonetycznych; ale gdy pomyślemy że każda litera wyobrażana jest przez wiele znaków tego rodzaju, że samogłoski usunięte, i że Salvolini obrachował tysiące kombinacyj możliwych, zapytać można czy rzeczywiście Champollion zasługuje na zaszczyty wielkiego odkrycia.

(b) Champollion twierdzi że odkrył znaczenie 267 hieroglifów.

czne, mięsza razem phonetyczne i ideograficzne, abecadło, symbole, figury, podobnie jak u nas gdy się bawią układaniem tak nazwanych *rebus*; można sobie powziąć o tém wyobrażenie rzuciwszy okiem na traktat o algebrze, gdzie taż sama linija przedstawia temiż samemi literami, znaki phonetyczne i ideograficzne. To byłobyjuż dostatecznem do zrozumienia trudności wyczytania podobnego pisma, i dla czego, wynalazłszy nawet klucz, nie można jeszcze wydecyfrować całego tekstu hieroglificznego. Spodziewać się wszakże należy, że porównanie figur niezliczonych, od ogromnéj piramidy do najdrobniéjszego amuletu, od napisów do powłok mumij, połączone ze znajomością języka koptyckiego, pozwoli kiedyś czytać to pismo tajemnicze.

Belzoni, dostawszy się po niesłychanych trudach do piramidy Cephrena, zamyślał wejść, do środka; po długich usiłowaniach, udaje mu się odkryć wnijście, zamaskowane sztucznemi ozdobami i gruzem. Czołga się z korytarza w korytarz, ze studni w studnię, do izby grobowéj; znajduje tu sarkofag: ale cóż? w tym sarkofagu był tylko skielet wołu. Toż samo dzieje się z hieroglifami; gdyż tyle mozolnéj wytrwałości nie wydało dotąd żadnego wielkiego owocu. Nieraz, gdy się spodziewali otworzyć archiwa nauki pierwotnéj, znaleźli tylko nazwisko jakiegoś mało znanego króla, formułę sądową, lub napisy, bądź ofiarne, bądź pogrzebowe (a). Tak się dzieje z rzeczami ludzkiemi: spodziewamy się znaleźć szczęście i naukę; a znajdujemy tylko śmierć i nicość.

ROZDZIAŁ XXII.

O SZTUKACH PIĘKNYCH W OGÓLNOSCI, A W SZCZEGÓLNOSCI W INDYJACH I EGIPCIE.

Inne jest jeszcze stanowisko, z którego hieroglif uważany być powinien, to jest jako piérwszy krok na drodze sztuk pię-

(a) Pomnik hieroglificzny, tyle badany przez Roselliniego, następującéj jest treści: „Dla zbawienia króla, ofiary, doskonałe Amonowi, królowi opiekuńczych bogów Teb, aby dał umarłym dobre pomieszkanie i na pokarm woły i gęsi, żywność,

knych. Znajdujemy go w Egipcie takim jakim jest w Chinach i Meksyku. Malować i pisać wyrażało toż samo słowo u Egipcyjan i Greków. W rzeczy saméj, sztuka nie dążyła w początkach do naśladowania natury, ale do kreślenia wyobrażeń, aż do chwili kiedy zaczęła kreślić obrazy, nie myśląc o znaczeniu grammatykalném. Taki był pierwszy krok, jaki uczyniła ona żeby się wyzwolić od Gangesu do Watykanu. Wszelako symbol, w którym wyobraźnia ludzi, mało odrywanych przez czynności i niedorzeczności społeczne, szukała wsparcia dla swojéj wiary, ponieważ więcéj przemawiał do zmysłów niż do rozumu i pojęcia, symbol kładł jeszcze granice sztuce. Dla tego téż widzieliśmy już, że ludy wschodnie wyobrażały przymioty istot wyższych przez postacie zwierząt i potworów szkaradnych, nadstarczając niższości pomysłu wielkością wykonania. Etyjopija i Egipt zapełniały świątynie sfinksami i kolossami mięszanéj natury; pagody Indyjskie mieszczą olbrzymów o stu rękach i stu piersiach; siła płodności usymbolizowana tutaj przez organa rodzajne; Siva, albo Sziwem ma troje ócz, Brahma cztéry głowy, Ganesa głowę słonia na popiersiu człowieka: odpoczynek Istoty najwyższéj wyobrażany jest przez łoża wspaniałe, na których bogowie chińscy, japońscy, tatarscy, indyjscy, zasiadają ubrani w świetne szaty zdobne dyjamentami, dla przedstawienia ich nadprzyrodzonego przepychu.

Skrępowana do wyrażenia hieroglifu lub do rytualności symbolu, sztuka nie mogła wziąć polotu ze swobodą, która jest jéj żywiołem; ale kiedy Grecy wyzwoliwszy się od strachu przyrodzenia, uchylili zasłonę tajemnic religijnych i przedstawiać zaczęli bogów pod wyborowemi kształtami natury ludzkiéj, oddała się ona polotowi swemu i powierzyła natchnieniu wybór wyrażenia i postawy.

Ta jeszcze główna zachodzi różnica między artystami egipskiemi, lub indyjskiemi, a greckiemi, że pierwsi są tylko pro-

wodę, wosk, wonności na wszystkie lata powodzi, wina i mléka na czas trwania obrotu słońca, pana wesołości: niech Thaut udzieli im oczyszczeń na zebraniach nieba i ziemi; ofiara uczyniona Schai Amonmai zmarłemu, przez jego syna Schaï.“

stemi wykonawcami cudzego rysunku; gdy tymczasem drudzy wykonywali własnemi rękami to co ich myśl powzięła. Kasta kapłańska zamyślała świątynię, malowidło, posąg; wnet tysiące rąk wykonywały robotę; każdy rzemieślnik brał się do tego materyjalnie, jak człowiek którego całe życie używane jest do czynności pojedynczéj. Warstat rzeźbiarski wyobrażany jest w grocie otwartéj przez Belzoniego; widać tu najprzód klassę rzemieślników która ociosywa bryłę, druga zalepia, trzecia rysuje figury czerwono, następna poprawia je na czarno; potém idą rzeźbiarze, potém klassa tych co nakładają kolor bardzo biały, tych co malują, nareszcie tych co werniksują. Oto co robiono z posągami: niekiedy przepiłowywali kamień na dwie połowy, prawą stronę dawali jednym, lewą drugim, potém spajali obie części. Ztąd nadzwyczajna cienkość, do jakiéj przyprowadzali najtwardsze porfiry, ztąd ogrom budowli, nad któremi pracowali nie ludzie, ale pokolenia; ztąd także jednostajność, gdyż plan nie był pozostawiony fantazyi artysty, ale koniecznie nakazywany przez wyrażenie hieroglificzne albo symboliczne, lub kierowany przez kapłana. Tu, artysta jest tylko machiną; niewolnik, jak we wszystkiém inném, musi wysilić całą swoję umiejętność mechaniczną na dokonanie pracy z dokładnością i wykończenie nie do uwierzenia; nie zaś na jéj doskonalenie, i nie mogąc liczyć sławy w rzędzie swoich nagród. Kiedy więc artyści greccy unieśmiertelnili się i przeżyli dzieła swoje; nadaremno w Indyjach i Egipcie zapytujemy pomników, które czoło stawią wiekom (a), jacy byli ludzie oniemiali bez własnego istnienia, których one są utworami.

Te wszystkie przyczyny sprawiły, że u tych narodów sztuka pozostała w stanie niemowlęctwa; ale niesprawiedliwością jest ze strony tych, którzy oddając cześć bałwochwalską typom greckim, zaledwie przyznają że przed nimi były sztuki piękne i rysunek (b). Wszelako teoryja sztuk jest ich historyją, i w ich

(a) Wilford mniema, że znalazł w napisie jednym w Ellora nazwisko architekta Sakia-Padamrata. W liczbie artystów egipskibh zachowało się tylko imię Memnona, który wyrobił trzy posągi dla świątyni Teb. Diodor, księga I.

(b) Winkelmann nie mówi ani słowa o ludach Wschodnich, a jeżeli przypomina sobie o Egipcyjanach i Etruskach, to tylko z pogardą.

wspaniałym rozwoju u różnych ludów, znajdujemy postęp techniczny, jeżeli nie równy, przynajmniej podobny.

A najprzód, wszędzie mają one też same źródła natchnienia: religiją, poezyją, historyją. Religija panuje nad plastycznemi formami wiary ludu; poezyja jest malarstwem mówiącem, podobnie jak malarstwo jest poezyją milczącą. Homer i Dante, niemniéj jak Kalidasa i Hermesowie, natchnęli pomniki, w których obraz uderzający oko, tłumaczy obraz pomyślany. Wojny Pandos i Koros, zwycięztwa Sezostrysa i wygnanie Hyksosów, skreślone były przez Indyjan i przez Egipcyjan, jak bitwa pod Marathonem w Poecile przez Ateńczyków, liga Lombardzka przez Medyjolańczyków, w czasie pierwszych prób odradzającéj się sztuki, a zdobycze Normandów przez Anglików na starodawnych kobiercach. Sztuka, zawsze natchniona przez też same uczucia, postępowała krokiem jednostajnym w krajach najodleglejszych.

Więcéj niż każda inna sztuka, budownictwo czyli architektura przejmuje się charakterem narodowym. Groty, w których ludzie szukali schronienia po potopie, były także piérwszemi sklepieniami naturalnie kabłąkowatemi, dla przykrycia obrazu Bóstwa albo trupa umarłych. Dla tego też u wszystkich narodów, jest ślad pieczar świętych. Grecyja przypominała sobie grotę Parnassu, poświęconą bożkowi Pan i nimfie Korcyrze; labirynt, jaskinia podziemna, służyła do czci Jowisza. Epimenides z Krety przepędził lat cztérdzieści pięć w jaskini; w innéj Minos otrzymał prawa swoje z rąk Jowisza. Kaukaz pełen jest grot. Reineg opisał wielką ich liczbę blisko miasta Gori, gdzie się znajduje *Uphlisziechе*, to jest gród panów, którego bramy, ulice, świątynie, mury wykute są w skale. Podobneż znajdują się w Georgii, w Kubie, w Podrona, a skała, w obwodzie Badill, obejmuje przeszło tysiąc cel. Paropamisus podziurawiony na wszystkie strony, bądź w celu religijnym, bądź dla użytku domowego. Hoek i Bruns, zwiedzili podziemia Benian (a); są także w wysokich górach Mahon, z wybornie dochowanemi kolora-

Architektura.

Wiek troglodycki.

(a) *Veteris Mediae et Persiae monumenta.*

mi; częstsze w Etyjopii, w Indyjach i Egipcie; nikomu nie są niewiadome znajdujące się w Rzymie, w Etruryi (a) i na wyspach morza Śródziemnego.

Tak więc, piérwsza epoka sztuki, to jest troglodycka, albo pieczar, przedstawia się jednostajnie u wszystkich narodów, w jakiéjkolwiek są one odległości. Do téj klassy odnieść można niezliczone groby podziemne, jakie znajdujemy, zacząwszy od Mezopotamii, w paszaliku Orfa, w Azyi Mniejszéj, w Licyi gdzie było Patare, w Arabii Skalistéj, w Egipcie, na brzegach Cyrene, na wyspie Malcie, Gozo, w Sycylii, w Kampanii (b), w Etruryi nadmorskiéj, we Francyi południowéj, w Morbihan, nareszcie w Kafreryi (c), i aż u Hottentotów (d).

Wiek cyklopejski lub olbrzymi.

Drugą epokę stanowią budowle cyklopejskie, dzieła olbrzymie, przypisywane pokoleniu ludzi silniejszych, zwanych Cyklopami. Po większéj części są odosobnione, z grubych brył, podtrzymywane własną massą, zbudowane w kształcie wież, albo wałów z grubych słupów, połączonych za pomocą długich kamieni, rozciągających się od jednego do drugiego, na podobieństwo architrawów, lub wreszcie w kształcie murów z bramami. Niektóre takie mury są z kamienia rozmaitéj grubości, jak je natura utworzyła, podtrzymywane przez kamyki i wióry zapełniające przerwy między nimi. Inne składają się z brył ułożonych jednostajnie, ale ociosanych dłótem, chociaż niezgrabnie, kształtu i objętości bardzo nierównéj. Są także z kamieni równoległobocznych, prostopadłych, chropowatych, rozmaitych w kilku murach, równych w innych (e), ale wszystkie bez cymentu.

(a) Bardzo ciekawe podziemię znajduje się w miasteczku Fiesolani, powyżéj starożytnéj Fiesole; wykopane w piaszczystym zgęszczonym kamieniu, w warstach oddzielnych, i dzisiaj łatwo się napełnia wodą. Do czego służyć mogło? Nie wiadomo. Targioni Tozzetti, *Viaggio in Toscana*, tom I; *Nuovo giornale dei letterati*, Pisa 1826, N. 25 — Bandini, *Lettere Fiesolane*.

(b) G. Sanchez, *La Campania sotterranea, o brevi notizie degli edifizii scavati entro roccia nelle Sicilie e in altre regioni*, Neapol, 1833.

(c) Sparmann, *Voyage au Cap de Bonne-Espérance*, III, 162.

(d) G. Barow, *Voyages dans les parties méridionales de l'Afrique en* 1797—1798, tom I, str. 191.

(e) Dodwel, *Views and descriptions of cyklopian or Pelasgic remains with constructions of a late period from drawings by the late*, Londyn, 1834, ze 131 rycinami, dodatek pogrobowy do dzieła: *Tour in Greece*.

Mury cyklopejskie miast włoskich to mają szczególnego, że ogromne ich wielokąty ułożone są po większéj części poziomo.

Ołtarze druidyckie i *Stone-heng*, albo kamienie stojące w Anglii, w Wallii i Germanii, należą do stylu cyklopejskiego, najniedoskonalszego. Używanie kamieni nieociosanych, było rytualnem dla ołtarzów starożytnych (a): tak je stawili Druidowie, których *Dolmeny* (b) składały się z sześciu lub siedmiu kamieni postawionych prostopadle, na których leżał jeden dłuższy i szerszy, zkąd krew ludzka spływała rowkiem wyżłobionym w tym celu. Znajdują jeszcze w Armoryce wiele *Menhirów* (c), monolithów, czyli kamieni naturalnych, wysokości od dwóch do dwudziestu metrów, trochę podobnych do obelisków (d). W hrabstwie Kornwalii i w księstwie Wallii *Cromlek* (e), są to kamienie okrągłe, albo czworoboczne, podtrzymywane przez inne, które służą im za podstawę. Norwegija, Francyja (f) i Portugalija (g), wiele mają kamieni tego rodzaju. W hrabstwie Wiltshire, niedaleko Salisbury, znajduje się *stone-heng* składający się z cztérech rzędów słupów nieociosanych w koła koncentryczne, mające sześć stóp średnicy, a dwadzieścia do dwudziestu ośmiu wysokości, na których leżą poziomo inne kamienie długie, połączone z sobą po końcach wyzębieniem (h). Niektóre z tych kamieni ważą aż do trzydziestu tonnów. Na pobrzeżu Karnac, w Morbihan, wznosi się, jak zastęp olbrzymów, szereg tysiąca dwustu *menhirów*; niektóre z nich mają cztérdzieści stóp wy-

(a) „A jeśli mi uczynisz ołtarz kamienny, nie budujże go z ciosanego kamienia: bo jeślibyś podniósł nań nóż swój, będzie splugawiony.“ *Exodus* XX, 25. — „I zbudujesz ołtarz Panu Bogu twemu, z kamienia, którego się żelazo nie tknęło, a nieciosanego i niewygładzonego.“ *Deuteronom.* XXVII, 5, 6.

(b) *Dol men*, stół kamienny.

(c) *Men hir*, kamień długi.

(d) Niekiedy nazywają je *Hir-men-sul*, długi kamień słońca, coby je zbliżało do przeznaczenia obelisków, jak to przypuszczano.

(e) *Croum lechs*, miejsce krzywe DE FREMENVILLE, *Antiquités de la Bretagne.*

(f) *Pierre levée, pierre des fées.*

(g) *Antas.*

(h) Obalony został 3 Stycznia 1797.

sokości; może w tém miejscu zbierali się Druidowie, przy huku bałwanów Oceanu. Ci co w tych stronach opowiadali wiarę Chrystusa, chcąc pozbawić Armorykanów owych czczonych godeł dawnéj ich wiary, poniszczyli niektóre, inne poświęcili, stawiąc tam krzyż lub dając im kształt krzyża; ale kmieć patrzy jeszcze na nie z trwogą tajemną, i wié o nocach, kiedy zgraja szpetnych karłów wyprawia tam tańce, strasząc opóźnionego wędrownika okropném wyciem.

Te pomniki tak starożytne, znajdują podobne sobie w ogromnie wielkich odległościach, ponieważ w Nowym Yorku, w Pensylwanii, na brzegach Ohio, widać długie mury z brył potężnych, rozciągające się do koła placów czworobocznych albo okrągłych, przeznaczonych zapewnie do użytku wojennego, lub do uroczystości politycznych i religijnych, podobne do budowli zwanych w Grecyi i we Włoszech cyklopejskiemi albo pelazgickiemi. Walter widział je w Cosseahs w Indostanie, i na wyspach Tinian i Rota. Na archipelagu wysp Maryjańskich, znajdują rzędy grubych ciężkich słupów, niby z kapitelem na wierzchu; w środku jest kółko z kamieni zatkniętych w ziemię, w pewnéj odległości jedne od drugich. La Condamine i Humboldt podziwiali budowle Cagnar w Peru, składające się z bardzo grubych kamieni, w rodzaju muru Nerwy w Rzymie (a), i których, jak się zdaje, ogromne bryły podniesione zostały do takiéj wysokości, za pomocą pochyłości usypanéj z ziemi. Acosta i Cieça de Leon, wymierzyli w Tiaguananaco i Tiahuanaco duże kamienie na 12 metrów wysokości, 5, 8 szerokości i 1, 9 grubości, ułożone jak w murach cyklopejskich (b). Wielka wyspa Laocoo na morzu Japońskiem, u zachodniego pobrzeża Korei, posiada most podobnéj budowy.

W Tessalii i Tracyi, znajdują się mury wielokątne głębokiéj starożytności; inne widać w Pylos, w Modon, w Messenie i na wyspach (c). We Włoszech, w Terracine, w Fondi, Circello,

(a) La Condamine, *Mémoires de l'Académie de Berlin*, 1746, str. 443.— Humboldt, *Vue des Cordillières*, tom I, str. 310.

(b) Pedro Cieça, kronika Peru, Antwerpija, 1554, str. 254.

(c) Blouet je przerysował. Wyprawa naukowa do Morei.

Arpino, Cossa, Anagni, Norba, ogromne zwaliska potężnych wielokątów, połączonych bez cymentu, okazują, że w tych miejscach używano ich tylko, jako warownie i groby, nie zaś na świątynie. Fenicyjanie zaś używali ich na ten cel ostatni, jak to widziemy w świątyni Olbrzymów na wyspie Gozo, opisanéj przez Mazara, który uważa ją za przedpotopową.

Tumuli albo kurhany.

Do téj klassy zaliczamy kopce, kurhany, albo góry usypane, okrywające zwłoki bohaterów i wszystkie posiadające typ spólny. W Tessalii ku Tessalonice, na brzegach Hellespontu i wszędzie gdzie panowali Pelasgowie, doliny pełne są takich *Tumuli*, drugiéj uroczystéj formy grobów (a). W Termopilach pod Cheroneą na polach Marathonu, pod Pharsaliją, napotykamy wielką ich liczbę (b). Kaukaz, podobnie jak Kolchida i Krym posiadają bardzo starożytne. Brzegi rzeki Hylas (Dniestr) zachowują groby władzców Cymmeryjskich i królow Scytyjskich którzy tamtych podbili. Pallas zauważał w Rossyi południowéj groby Eschondów, a Mayer w stepach Kirgizów groby, na obu brzegach rzeki Ablakilla. Tu się znajdować dają śród popiołów, liście i kwiaty wyrobione z bronzu, a na kamieniach grobowych twarze ludzkie (c). Mnóstwo znajduje się takich grobów wzniesionych przez Germanów i Słowian między Renem a Dunajem, tudzież na równinach nad Elbą i Odrą, gdzie spoczywają bohatérowie Teutonów i Wendów. Groby Chińczyków i Tybetanów, mają wysokości zaledwie kilka metrów (d). Grób Aliatta, ojca Krezusa, króla Lydyi, miał sześć stadyjów obwodu (e). Kurhany Gorma króla skandynawskiego i królowéj Dambody, mają trzysta metrów

(a) Wirgilijusz mówi:

Ingens aggeritur tumulo tellus. Eneida, III, 62.

A w Homerze, Andromacha tak się odzywa o ojcu swoim: „Wtedy, wziął wszystką swą zbroję, i okrył nią ciało na stosie, i wzniósł mu kurhan, który litościwie Oready, córy Jowisza, uwieńczyły gęstemi wiązami.“ Przykład grobów troglodyckich, albo pieczar, znajdujemy w Abrahamie, który kupił grotę, żeby pogrześć Sarę.

(b) Sieglitz, *Beyträge zur Geschichte des Baukunst.* — Ritter tém się szczególniéj zajmował w swojém *Vorhalle.*

(c) Cypryan Robert, w *l'Univers catholique.*

(d) Duhalde, *Description de la Chine*, II, 126.

(e) To jest 633 metry. Herodot, I, 93,—Krezyjasz w Dyjodorze, II, 7.

szerokości, a trzydzieści wysokości. Jest jeden bliskoPella,stolicy Macedonii, składający się z trzech izb, połączonych długiemi galeryjami. Znajduje się jeszcze wielka ich liczba w Armoryce. Jeden, niedaleko Vannes, ma wysokości trzydzieści dwa metry, a szerokość prawie trzy razy większą u podstawy.

Jeżeli przepłyniemy ocean Atlantycki, brzegi Ohio i jeziora Ontario, Nowy York, Pensylwanija zachodnia, przedstawiają nam tysiące owych wzgórz pogrzebowych, najpodobniejszych do takichże wzgórz Syberyi: co mogłoby wskazywać że ludy tego kraju przeszły do Ameryki przez cieśninę Behringa (a). W Peru, długie galeryje, łączące się między sobą, za pośrednictwem studzien, składają wnętrze tych sztucznych gór, zwanych *huacas*. Kupy ziemi i kamieni widzieć się także dają od łańcucha gór Andes do gór Alleganis, i od jezior Kanady do odnogi Meksykańskiéj, tym liczniejsze im bardziéj posuwamy się ku południowi, i zawsze jednostajnego kształtu. W sąsiedztwie Saint-Louis w Ameryce, Włoch Beltrami znalazł wiele studzien grobowych, *prostokątnych, okrągłych lub piramidalnych; jedna z nich* miała sześćdziesiąt stóp głębokości i trzydzieści obwodu u swojéj podstawy, z murem poprzecznym trójkątnym od strony wschodu, podobnym do takiegoż muru u wieży Olbrzymów, na wyspie Gozo. Toż samo mówią o *morajach* albo grobach na Oceanie.

Niektórzy podróżni zwiedzają blisko Smirny na pochyłości góry Sipyle, zwaliska miasta gdzie panował Tantal, ojciec Pelopsa i pradziad Agamemnona, na sto pięćdziesiąt lat przed wojną Trojańską. Nazywało się najprzód Tantalis, potem Sipyle, a przed dwoma tysiącami lat, zniszczone zostało skutkiem trzęsienia ziemi. Jezioro miejsce jego zajęło; ale cytadella trwa dotąd. Mury, całkiem prawie zachowane, sterczą na wierzchołku góry; fossa wykuta w skale, i widać bramę Akropolis, wiodącą na plac, gdzie znajdowała się świątynia. Wiele szczątków rozrzuconych u podnóża góry, i rozróżnić można pochyłość dróg: wszystko z kamienia ciosanego, ale bez cymentu. W tém miéj-

(a) Powiemy o tém znowu w księdze IV niniejszego dzieła.

scu widać grób nazwany Tantala, jeden z tumulów albo kurhanów, o których mówimy. Jego podmurowanie okrągłe, stylu pelazgickiego, mieści w środku izbę, gdzie trup spoczywa: kamienie są ociosane, i zwężają się stopniowo. Do koła rozciąga się nekropolis Sipyle, gdzie się jeszcze znajduje dziewiętnaście tumulów, mniéj lub więcéj całych, ale które były rozkopane przez Rzymian (a).

Ponieważ przyszliśmy do grobów w Azyi Mniéjszéj, wspomnim o dolinie Urgub, która, na długości swojéj siedmiu mil (francuzkich), pełna jest ostrokręgów równych, białych, gdzie krajowcy teraz obrali sobie mieszkanie, a co niegdyś być musiało nekropolem, albo cmentarzem wielu miast. W miarę jak strumień spuszcza się, wydrążając ziemię, podnoszą się z niéj te groby ostrokręgowe, wysokości od jednego do stu metrów, i zawsze wykute w skale. Niektóre ozdobione są kolumnami doryckiemi z frontonem. Krajowcy nazywają je *Bin bir kilesia*, to jest tysiąc i jeden kościołów, w przekonaniu że są to kaplice (b).

Ciekawe szczątki Mycen i Tyrinthu, zachowują resztki budowli cyklopejskich późniejszych: otwór wnijścia zrobiony z kamieni podłużnych ociosanych pod kątem ostrym, które wznosząc się jeden na drugim, tworzą ramy trójkątne. Lwia brama w Mycenach, urządzona za pomocą dwóch murów, które wysuwają się na dwadzieścia siedm stóp, żeby się złączyć w górze zostawiając u dołu piramidalne wnijście przez basztę, na ośmnaście stóp grubości. Na niéj leżą dwa lwy wspinające się koło ołtarza, jeden z najstarożytniéjszych pomników sztuki rzeźbiarskiéj w Grecyi. W témże samém miejscu, grób Agamemnona, zwany także izbą Atreusz, niezmiernie zasługuje na uwagę. Brama także piramidalna, z trójkątném próżném miejscem nad nią, gdzie znajdować się musiała rzeźba. Wnętrze składa się z sali okrągłéj, któréj mur z kamieni równoległobocznych, ma przeszło pięćdziesiąt stóp wysokości na cztérdzieści ośm ob-

(a) Zobaczyć opisanie ostatniéj wyprawy francuzkiéj do Morei.

(b) Ch. Texier, *Journal de Smyrme*, 1837.

wodu, i kończy się kopułą przez warsty kamieni stopniowo wystające, tak iż zostawiają wreszcie otwór na dwie stopy, zamknięty jednym kamieniem, włożonym między inne. Fasada ma niektóre ozdoby, a po obu stronach bramy są dwie kolumny z kapitelami.

Pomniki podobnego rodzaju znajdują się w Orchomenie, blisko Amyklei, w okolicach Sparty. Sardynija posiada wiele sklepień grobowych, ścieśniających się w kopuły, wedle tegoż samego sposobu (a); podobnież i wyspy Balearyjskie (b). *Cucummelle*, których codziennie wykopują tyle szacownych szczątków sztuki etruskiéj, nie innéj są natury.

Architektura Indyjska.

Spotykamy podobnyż postęp u Indyjan. Natchnieni widowiskiem olbrzymiéj natury, rozmnożonéj do nieskończoności w czasie i przestrzeni przez ich wiarę, powykowywali w skałach ogromne gmachy, i bardzo bogate w ornamenta, które musiały wymagać pracy kilku pokoleń. Nakreślone były według systematu ułożonego i symbolicznego; istotnie, w *Matsya* (najważniéjszéj z ośmnastu Puranów, która „prowadzi do cnoty, szczęścia, do mądrości"), rozdziały dwudziesty szósty, i dwudziesty siódmy, obejmują liturgiją artystyczną, w któréj prawidła w stosunku z ich niebem są przepisane dla budownictwa i rzeźbiarstwa (c).

W tym także kraju, pierwszą epoką sztuki jest epoka troglodycka, czyli pieczar, i zdaje się, że zaczęto od wykowywania granitu i porfiru w górach Himalaja i Kaszmiru, nie ruszając go z miejsca. Świątyń tego rodzaju, pełno wszędzie ku granicom Persyi, w górnym Indostanie, w górach Kaszmiru, kolebce braminów. Abul-Fazil, który często przebiegał te strony ze sławnym zdobywcą cesarzem Akbarem, naliczył ich do dwóch tysięcy, wszystkich podziemnych, pokrytych rzeźbą; w każdéj z nich, podług niego, znajdują się trzy bóstwa kolos-

(a) Petit-Radel, *Notices sur les Nuraghes*. Zobacz księgę III niniejszego dzieła.

(b) Hiszpan Marmora przypisuje je Fenicyjanom.

(c) *Asiatic Researches*, tom I. Jeszcze nie dano Europie wiadomości o téj Puranie.

salne: mężczyzna, kobiéta, dziecię. Krajowcy twierdzą, że są one dziełem duchów i olbrzymów, to samo co Egipcyjanie mówią o swoich piramidach (a), a lud nasz o pomnikach, jakie go zdumiewają najwięcéj. Człowiek światły podziwia wtém przewagę rozumu nad siłą, i nieograniczoną władzę teokracyi, która zmuszała do pracy milijony rąk. Ale właśnie dla tego, że nic tu nie pozwalano wyobraźni, nie można prawie odróżnić postępu. Ani rysunki, ani obrazki nie zdołają dopomódz do oznaczenia wieku, nawet względnego, tych pomników. Poprzestać zatém musiemy, kreśląc ich historyją że tylko podzielimy je na lochy podziemne, na budowlę w równi z ziemią, i na prawdziwe gmachy.

Na największą z pomiędzy wszystkich uwagę zasługuje skała Mahabalipur, albo siedmiu pagod, o cztérdzieści dwie mile od Pondichery, gdzie nagromadzono tyle kolossów, małych świątyń i pałaców w zwaliskach, że możnaby je wziąć za miasto skamieniałe. Siedm świątyń zagłębia się pod górą; długi przysionek tu prowadzi; ściany jego, wykute w skale, okryte są zwierzętami, wyrzniętemi wklęsło, jako to: słoń Ramy i Ganesa, żółw' Wisznu, krowa Parvadi, i wiele innych, naturalnéj wielkości. Przychodzimy wkrótce na mały plac okrągły, także wykuty w skale, zkąd idziemy gankiem o poręczach z kamienia i dwoma takiemiż korytarzami. Wreszcie wstępujemy w przyległe świątynie, łączące się drzwiami wykutemi dłótem. Tu się przedstawiają portyki, szeregi kolumn, nadzwyczajne mnóstwo posągów Kryszny, Wisznu, Siwy, Ramy, Ganesa, i dziewięciu *avatarów*, czyli wcieleń Wisznu, przypierających do skały, z któréj są utworzane (b). Napisy literami poprzedzającemi sanskryt, świadczyłyby o głębokiéj starożytności siedmiu pagód, gdyby nie przekonywał o tém styl sklepień, które nie są kabłąkowate, ani zakończone śpiczasto, ale utworzone z dwóch odcinków koła, łączących się z sobą prawie w trójkąt u wierzchu. Mahabalipur.

Mahabalipur było dziełem olbrzymów, pierwszych panów świata. Banaceren o tysiącu rąk, był oblegany w tém mieście

(a) Marles, *Hist. générale de l'Inde* i Robert, I.

(b) Tak je opisuje ksiądz Paulin a Sancto Bartoleona w dodróży do Indyjów Wschodnich.

przez Krysznę, który zdobył je szturmem, poobcinał wszystkie ręce monarchy, wyjąwszy dwoje, któremi zmusił go złożyć sobie hołd posłuszeństwa. Od téj chwili, Krysznie cześć oddawało to plemię. Ale jednego z olbrzymów pokochała nimfa niebieska: porwany w niebo przez nią w widzeniu, wrócił ztąd zbogacony znajomością nauk i sztuk; ułożył plan miasta na wzór grodu bogów, i napełnił pałacami z łożami złotemi i srebrnemi; uczynił je wreszcie tak pięknem, że dwór Indry pozazdrościł tego, i Indra rozkazał bogu morza zatopić miasto. Taka jest powieść brahminów.

Elephantina. Grota Elephantyny wskazuje architekturę późniejszą; leży ona na wyspie świętej, w sąsiedztwie Bombayu, niedaleko także od ujścia rzeki Indus, i na granicy kraju, gdzie Brahma cześć odbiera. Wyspa ta wzięła swe nazwisko od skały, górującéj nad portem, wykutéj w postaci słonia z tygrysem na grzbiecie: pomnik, który Portugalczycy znaleźli nietkniętym, kiedy tam po raz pierwszy zawinęli. Głęboką starożytność tych robót poznać można po wielkiéj prostocie, połączonéj z rzadką doskonałością; przytém, żadne wspomnienie nie pozostało o czasie jego budowy: a chociaż jest z porfiru bardzo twardego, który rzniętym być może tylko sławną indyjską stalą *voudz*, ściany całkiem są poodzierane.

Zapuszczając się w dolinę, przybywamy do pieczar Elephantiny (a), gdzie pod górą ostrokręgową, otwiera się obszerny plac czworokątny sto trzydzieści stóp angielskich długości, na sto trzydzieście trzy szerokości. Siedm naw symbolicznych, ciągnie się równolegle podtrzymywanych przez pięćdziesiąt słupów w równych zupełnie linijach, i odległych jeden od drugiego o piętenaście stóp (b); są bardzo grube, i różnią się od siebie kształtem i ozdobami, które nic w sobie nie mają odrażającego. Na czworobocznéj podstawie, spoczywa szeroki podwój, uwieńczony piękną okrągłą listewką, i dwoma wielokątnemi odwróconemi listwami, które utrzymuje słup cieńki i laskowany, wysoki blisko siedm stóp,

(a) Opisane są w podróży Anquetila i odrysowane w podróży Niebuhra, tom II: *Voyage en Arabie et dans les pays circonvoisins.* Amsterdam 1780.

(b) Sieglitz, *Gesch: der Baukunst der Alten.*

kręcący się w górze, i opasany sznurem bisiorów i płatków przewróconych. Nad girlandą z tychże samych kwiatów, leży kapitel, w kształcie poduszki okrągłéj, który przyciska plinta, a nad nią rozciąga się architraw. Głowy bogów, lwów, słoni, koni, w płaskorzeźbie, rozsiane są wszędzie jako ornamenta. Kiedy Diego de Conto wszedł do téj świątyni, nie długo po przybyciu Portugalczyków do Indyj, podziwiał tu drzwi mozaikowe, bałwany siedzące z rożańcem w ręku, pokost z wapna i smoły ziemnéj rozpuszczonéj, kolorów nadzwyczaj jaskrawych, powlekający wnętrze (a); a na sklepieniu, kosmogonije braminiczne z duchami niebieskiemi w adoracyi, przedstawionemi sztuką malarską. W głównych nawach otwierały się liczne kaplice, pełne rzeźb, a w każdéj jeden posąg wysokości do dwudziestu stóp; potem głowy, ręce, symbola, w około zaś bóstwa drugiego rzędu i zakonnicy pobożni. Często lingam wyobrażany był w naturalnym kształcie na ołtarzach tych kaplic, zniszczonych późniéj, wyjąwszy dwóch. W głównym ołtarzu, wgłębi świątyni, wznosiło się popiersie Trimurti z trzema głowami, siedmnaście stóp wysokości, na dwadzieścia dwie szerokości; twarz boga zakryta była przed profanami, wyjąwszy dni uroczyste.

Groty Amboli, na wyspie Salsetta (b), nie mniéj są ciekawe; tu są długie szeregi sal podziemnych, korytarzy, naw, poprzedzanych przez portyki i potwory buchające ogniem, a na nich siedzą ludzie, którzy ciskają niekiedy strzały z otwartéj ich paszczy. W głębi stoi bóstwo, którego każde ramię, o siedmiu rękach, podtrzymuje sklepienie zbudowane, jak we wszystkich podziemiach indyjskich, z kamieni wystających stopniowo aż do ostatniego, który służy za podstawę dla gruppy bogów. Karły dziwaczne mięszaniną członków; Siwa w pogotowiu rozpłatać dziecię zawieszone, gdy tymczasem inni klęcząc, błagają go aby się zlitował nad niem; labirynt wschodów idących w górę

(a) *De Asia*, tom IV, dec. VII. lib 3, c. 2, i MARLES, już przytoczony wyżéj.

(b) Opisał jenajprzód Neapolitańczyk GEMELLI CARERI, *Giro intorno al mondo* tom III, str. 36; potém ANQUETIL DUPERRON, *Introduction au Zend-avesta*, ale dokładniéj późniejsi podróżni.

i w dół, uzupełniają osobliwszą architekturę téj podziemnéj świątyni, które tysiące pielgrzymów odwiedza.

Ellora. Podziemne pieczary Ellora, w Dekanie, biorą piérwszeństwo przed wszystkiemi Indyjskiemi. Rozciągają się pod górą z czerwonego granitu, bardzo twardego, podziurawioną ręką ludzką, na przestrzeni więcéj niż sześciu mil; obejmują w sobie świątynie urządzone w kształcie amfiteatru, lub jedna nad drugą, obeliski, mosty, kaplice, sale, cele, kolossy, portyki, galeryje bez końca, wszystko wydrążone w skale, i rzecz nadzwyczajna, oparte na grzbiecie szeregu ogromnych słoni. Każde bóstwo ma przynajmniéj jeden ołtarz w tym rozległym panteonie: Siva ma dwadzieścia; a wszędzie płaskorzeźby przedstawiają na ścianach, przedmioty wyjęte z Wed. Najpiękniejsza z tych świątyń, gdzie starożytność najodleglejsza łączy sie z nowożytnością, a nawet ze stylem maurytańskim, oddala się od formy zwyczajnéj, która jest czworokątną, i rozwija się w kształt krzyża greckiego.

Te podziemne świątynie, które wziąćby można za wymysł wschodni, gdyby ich dziś jeszcze nie oglądano, i gdzie śród tajemniczych ciemności, brahmini rozmyślali lub przypuszczali nowicyjuszów do tajemnic, podobne są do podziemnych świątyń Egiptu i Etrusków: mają tenże sam rozkład symboliczny, też same drzwi czworoboczne i niskie, też same kosmogoniczne rysunki na sklepieniach, też same framugi dla bogów.

Druga epoka. Sztuka wydostaje się potém z łona ziemi, ale nie śmie odłączyć się od niéj. Zabiera skały, co się jéj nastręczają, jak to widziemy w tysiącznych pagodach i we wspaniałych piramidach w Karnate, Ramiseram, Deogur, Tanchore, Benares, Jagrenat, Tripettas, i w pałacach rozproszonych śród lasów rozkosznéj wyspy Cejlan, niegdyś siedliska ludów wysoko ucywilizowanych, a dzisiaj przytułku biednych dzikich. Typy kapłańskie żyją jeszcze; ale na formie czworobocznéj, obróconéj ku cztérem punktom kardynalnym, wznosi się piramida, o poczwórnym trójkącie, obraz Trimurti, albo sferoida przedłużona ku niebu, wizerunek jaja pierwotnego; wewnątrz, święte ciemności, są podobnie jak w świątyniach podziemnych, słabo oświecane przez

samo światło lamp, które także słabo oświecają długie szeregi kolumn z kapitelami symbolicznemi (a). Teraz są piramidy zbudowane z ogromnych brył granitu bez cymentu: wązkie drzwi otwierają wnijście do sali, gdzie lampa spuszcza się ze sklepienia na lingama, któremu kapłani składają ofiary. Równie jak one przypominają nam Egipt, latyńskie rotundy Westy na pamięć nam przychodzą na widok małych świątyń, które wznoszą się na okrągłym ganku opasanym portykami i kolumnami, i gdzie smoki, delfiny, dziwaczne potwory, zdają się igrać na dachach i wplatać się w rynny, któremi spływa woda deszczowa. Zawsze we środku jest cela dla bramina, oświecona jedną tylko lampą, albo otworem w sklepieniu. Niskie nawy, poprzedzane portykami, rozciągają się w około; tutaj lud zgromadza się pod okiem bogów drugiego rzędu. Wszystko opasane murem, który niekiedy ma nie mniéj półmili (francuzkiéj) obwodu, a w pobliżu jego pełno rozproszonych obelisków i kolumn monolitowych.

W katakumbach Ellora, o których mówiliśmy, widziemy, iż tak rzekę, sztukę wychodzącą z pod ziemi, żeby się pokazać pod otwartem niebem. Zbliżając się do góry, pod którą zapuszczają się wspomnione groty, spotykamy najprzód pomnik ponury, samotny, portyki opadłe i bez ozdób, wiodące do ołtarza Buddhy obcego, z długiemi uszyma, z włosami kędzierzawemi. To są *Dehrwaras*, albo miejsca pobytu nieczystych; tutaj zatrzymują się paria aby czcić boga, równie odrzuconego jak oni. Następuje potem *Jagannata*, świątynia zgromadzenia wiernych, któréj facyjata spoczywa na cztérech ogromnych słupach, podtrzymywanych przez słonie, a kapitele podtrzymują lwy. Ma trzydzieści cztéry stopy głębokości na pięćdziesiąt siedm szerokości; wschody prowadzą do ołtarza; stopni ich pilnują dwa posągi, zwane odźwiernemi Wisznu, a do koła wielka liczba figur w postawie nabożnéj.

Gdy zejdziemy wązkim otworem do innéj groty czworobocznéj, wspieranéj dwunastu słupami, korytarz prowadzi do

(a) Widzieć rysunki w dziele *Views of Indostan* malarza Hodges.

świątyni Ramy, głębokości trzydzieści sześć stopni, z dwoma szeregami kolumn, których słupy okryte liśćmi, podstawa figurami nagiemi, ściskającemi się na podobieństwo Gracyj.

Ale świątynia Indry, boga firmamentu, opuszcza formy starożytne: jestto prawdziwa pągoda, albo piramida czworoboczna o kilku piętrach, kończąca się kopułą, cała wyciosana w skale. Nie myślemy opisywać cudnych i dziwacznych rzeźb, zdobiących „niebo Indry"; wymiary tu są powiększone i udoskonalone, gdyż świątynia ma siedmdziesiąt dziewięć stóp długości, na sześćdziesiąt sześć szerokości, kolumny mają dwadzieścia dwie stopy wysokości, oprócz dwunastu koło ołtarza, wyobrażających lingama (a).

O dwieście sążni z tąd, korytarz długi na sto stóp, wykuty w téjże saméj skale, prowadzi do *Dumar Leyna*, innego cudownego podziemia. U wnijścia stoją dwa lwy, trzymające każdy w szponach obalonego młodego słonia; z jednéj strony perstylu, gruppa wyobraża Siwe albo Szywena z wołem, niby tańcującego w towarzystwie rozmaitych bogów; z drugiéj, Derma-Raja, sędzia piekieł, siedzący, z maczugą w ręku, ze wstęgą brahminiczną na ramieniu, a obok niego piękna Sita, niemniéj olbrzymiego wzrostu.

Idąc daléj, znajdujemy świątynię podzieloną na sześć rzędów słupów z karyjatydami stojącemi; potem wstępujemy na wyższe piętra, gdzie w szczupłych izdebkach, mieszczą się inne bóstwa. Z najwyższego piętra wychodzimy bokiem góry naprzeciw kaskady, rzucającéj się ze stu stóp wysokości. Ztąd, przybywamy do groty *Genuassa*, albo obrzędów weselnych. Poprzedza ją długi przysionek, ozdobiony posągami rozmaitych bóstw, tutaj czczonych: Miłość, Hymen, Rodzajność, otoczone młodemi chłopcami, trzymającemi *schiori*, to jest oganiaczki od much, zrobione z ogona wołowego. Suria hermafrodyt, bóg słońca, ciągniony jest przez siedm koni; młode dziewczęta, na pół nagie, jak Godziny, ze *schiori* w ręku, wstęgą hymenu na szyi, i małe amorki igrające u ich nóg, okrywają słupy, dużemi

(a) Langlès, *Monuments de l'Inde*, Paryż, u Didota, 1824.—Daniel, *Antiquities of India*, i autorowie już przytoczeni.

ciałami swemi. Drzwi do świątyni właściwie nazwanéj strzegą dwa kolossy męzkie z żonami bardzo małemi. Wewnątrz naw, sklepienia z gzemsami prostokreślnemi są nizkie, podtrzymywane przez lwy i oparte na kolumnach prążkowatych: kapitele ich owinięte ogromnemi liśćmi zwrotnikowemi, odwróconemi i zwieszonemi ku ziemi, zamiast podnosić się w górę, jak wdzięczny akant koryncki. Z głębokim pomysłem po grocie małżeństw następuje grota Siwy albo Sziwena, w któréj sztuka probuje wyzwolić się z typów kapłańskich. Zewnętrza przestrzeń, gdzie jest wół Nandi, wykuty w skale, nie różni się od innych; ale nawa jedyna z cztérema bocznemi wązkiemi galeryjami, nosi charakter szczególny.

Osobliwsza świątynia *Ramischiuer* albo Rama-Isuara, wcielenia Wisznu, zdaje się być dodatkiem do grot weselnych. Dwa posągi kobiét stoją na końcu przysionka, który przedziela dziedziniec wołu Nandi od czworobocznego portyku otaczającego ołtarz; framugi i płaskorzeźby przedstawiają gruppy allegoryczne w wielkiéj liczbie: tu skąpiec z rodziną swoją, wrzeszczy żałośnie na złodziejów, a Siwa tańczy naprzeciw tych nędzników wygłodniałych; tam, kłótnie tego boga z żoną jego Parwati; ówdzie para co przyszła do ślubu i kapłan podaje nowożeńcom obrzędowy kokosowy orzech, w dwóch połowach, i wzywa aby go złączyli; daléj Ravana, porywacz Heleny indyjskiéj, służący za podporę Ramie, który czyni go świadkiem pieszczot swych z Sitą odzyskaną. Wykończenie roboty w tych rzeźbach tak dalece ma styl grecki, że możnaby uważać je za późniejsze po Aleksandrze; ale sklepienie właściwie nazwane, jeszcze się nie pokazuje w architekturze.

Pod względem majestatyczności ogółu i delikatności szczegółów *Ramischiura* ustępuje pierwszeństwa pałacowi Siwy, albo Sziwena, *Kailasa*, zajmującemu środek prawie pieczar bez końca w téj górze. Siwa mieszka na jednym z trzech mitologicznych wierzchołków gór Himalja; wieczna tu wiosna, a na kobiercach kwiatów zaścielających śniegi odwieczne i bezdenne przepaści, tańczą bez ustanku mleczarki zawsze młode, przy szczebiotaniu ptastwa wszelkich kolorów. Pałac, o którym mówimy,

przedstawiający dzisiaj wspaniałe tylko zwaliska, powtarzał ów teatr miłostek Sziwena. Świątynia właściwie nazwana, jest piramidą oddzielną, chociaż wyciętą z samejże skały; otaczają ją posągi ludzi i słoni, które w rozmaitéj postawie, dźwigają ciężary i puszczają wodę z trąb. Świątynię poprzedza mnóstwo dziedzińców ze studniami i obeliskami lub kolumnami pojedyńczemi, na większéj ich części leży leży. U wnijśca do pałacu siedzi wół święty; a most wykuty w skale, prowadzący na wyższe piętra, tworzy baldakin nad głową Bawani, żony Siwy, siedzącéj bokiem między dwoma słoniami, których trąby łączą się w łuk nad jéj głową. Tu, po raz pierwszy, widziemy okna nieużywane w pomnikach pierwotnego budownictwa, i wreszcie małe sklepienie. Kailasa, łączy się z labiryntami tajemniczemi, w które żaden podróżny, jakkolwiek byłby śmiały, nie odważa się zapuścić.

Uczynim tylko wzmiankę o grocie *Des-Avatar*, czyli dziesięciu wcieleń Wisznu, żeby powiedzieć o świątyni najsławniéjszéj w całym Indostanie, chatce Biskarma (*Wisua-Karma*). Ten bóg sztuk pięknych, syn Brahmy, i jego budownik, udzielający natchnienia sześćdziesiąt czterem rzemiosłom, ma troje oczu; tyjara z kosztownych kamieni, naszyjniki, bransolety złote, zdobią nagie jego członki, wielkiéj białości. Siedząc po europejsku w głębi swéj świątyni, na krześle, wspieranem przez dwa lwy i stojącém na podwyższeniu, zdaje się być pogrążony w dumaniu: obok niego, dwoje sług trzyma oganiaczki od much. Ośmiu duchów, także nagich, ulatuje w sklepionéj framudze, gdzie on jest umieszczony, a za którą wznosi się ołtarz okrągły, nad nim zaś globus ostrokręgowy. Dwa rzędy grubych słupów tworzą dwie nawy boczne, równie ciemne jak wązkie, których sklepienie niskie i płaskie, środkowéj zaś kabłąkowato śpiczaste, kończy się odcinkiem, w rodzaju bazylik rzymskich. Ornamenta płaskorzeźbą ciągną się przez całą świątynię. Powyżéj jest szereg statuetek siedzących na plincie, tam gdzie kąty jakie formują sklepienie jedno z drugiem, które nie krzyżują się jak u nas, ale ciągną się równolegle, jak obręcze u beczki.

Między świątyniami na wyspie Salsetta, gdzie góra Keneri, jak łańcuch Libijski w Egipcie, podziurawiona wszędzie grotami piętrzącemi się jedna nad drugą, jest świątynia, którą zajmowali niegdyś mnisi portugalscy. Powiadają że opat z zakonnikami, opatrzywszy się w żywność, światło i kłębek nici, chcieli dostać się do przyległego labiryntu; ale błąkali się dni siedm, nie mogąc znaleść wyjścia, ani też nic innego, prócz studzien i cel. Brahmini twierdzą, że labirynt ten ciągnął się pod morzem i łączył z sobą wielką liczbę pagod. Wymieniają w Indostanie inne drogi podziemne tego rodzaju, które w czasie wojny, służyły kapłanom do tajemniczego rządzenia krajem.

Widzieliśmy dotąd sztukę przywiązaną do ziemi; zobaczmy ją teraz wznoszącą massy kamieni i układającą je symetrycznie, pod otwartem niebem.

Pierwsze pagody tego rodzaju są budowlami cyklopejskiemi, ze skał ogromnych kładzionych jedna na drugą, i zmniejszających się w górze, tak, iż tworzą piramidy o cztérech bokach: rodzaj budowania równie łatwy jak trwały. Ramesuram, na wyspie Ramesur, jest tak starożytna, iż mniemają że ją zbudował sam Rama. Wzniesiona jest z brył naprzemian poziomych i poprzecznych, pokrytych zewnątrz rzeźbą; ściany mają blisko sto stóp wysokości, a nad nimi portyk podtrzymywany przez dwa tysiące pięćset słupów architektury bardzo dziwacznéj, z rzeźbą kosmogoniczną.

Piramida Tangiaur, którą lord Valentia nazywa najznakomitszym wzorem podobnych budowli w Indyjach, wznosi się na dwieście stóp na podstawie bardzo szerokiéj; bogata w płaskorzeźby i posągi, chociaż wewnątrz ma tylko jednę salę prostą, któréj nawet ściany nie są ogładzone. Zacząwszy od podnóża, massa szerokości równéj dwóm trzecim wysokości gmachu, podnosi się najprzód jednostajnie aż do czwartéj części całéj elewacyi, potém zmniejsza się stopniowo o szesnaście stóp; uwieńczona kopułą dość lekką i kulą metaliczną, ze śpiczastym kolcem. Na każdém z szesnastu piętr, jest rzęd słupów i gzémsów, które przecinają okna, mające w górze liście koniczyny i rozety.

Podczas niektórych uroczystości, zapełniają je lampami, wtedy przedstawiają one illuminacyją nie mniéj sławną w Indyjach jak illuminacyja Pizy i Watykanu we Włoszech. Facyjatę zdobią mumije w postawach symbolicznych, ośmiu wołów, i róża na wzór gotycki. Pod czworobocznym perystylem, trzoda wołów składa orszak wołu kolossalnego, z jednéj bryły porfiru brunatnego, wysokości trzynaście stóp, a długości szesnaście. Śród wielkich uroczystości, Indyjanie tańczą i dzisiaj koło niego, malują go różnemi kolorami i zawieszają mu girlandy na szyi. Wierzą że wstaje każdéj nocy, i obchodzi pagodę-świat, oddaną pod jego opiekę, podobnie jak Siwa obchodzi raz w roku miasto, ciągniony na wysokim wozie przez woły, śród okropnych wrzasków tłumu pielgrzymów (a).

Mahometanie nigdy nie przychodzą śród cudów Indyj, bez wystrzałów z dział w twory rzeźbiarstwa. Tym sposobem zburzyli świątynię w Sumnat, cudo Azyi, gdzie pięćdziesiąt sześć słupów okrytych blachą żelazną i kamieniami kosztownemi, podtrzymywało sklepienie kaplicy, w któréj stał posąg bożka z jednéj sztuki kamienia, wysokości pięćdziesiąt łokci.

Pagoda wzorowa.

Na największą uwagę, pod względem sztuki, zasługuje pagoda Brahmy, w Schalembrum, o dwadzieścia siedm mil od Pondichery. Przypisują jéj cztéry tysiące lat istnienia. Cztéry bramy prowadzą tutaj, a nad każdą z nich wznosi się piramida, sto dwanaście stóp wysokości. Tworzy ona podłużny czworobok od wschodu ku zachodowi, który ma niemniéj jak trzysta ośmdziesiąt sążni, na stosześćdziesiąt. Opasują ją trzy rzędy murów, zbudowanych z cegły i wyłożonych ciosowym kamieniem. Cztéry bramy podpierane są, każda przez dwa słupy, wysokości cztérdzieści pięć stóp, z jednéj sztuki; dwa ich kapitele, odległe jeden od drugiego o dwadzieścia siedm stóp, złączone są łańcu-

(a) Dostrzegamy tu niejaki ślad kabłąku śpiczastego, podobnie jak blisko Madras w grocie Talicot. Sklepienie pokazuje się jakeśmy powiedzieli w świątyni Biskarma. Na rzece Kaweri znajdują się szczątki mostu, który mieć musiał 300 stóp długości; zbudowany był z szerokich kamieni, mających 2 stopy długości na 20 wysokości, leżących węższym bokiem na kolumnach z granitu czarnego; jedyny to most kabłąkowaty, jaki znamy w Indyjach.

chem kamiennym, poprzecznym i ruchomym, o dwódziestu dziewięciu ogniwach. Caylus twierdzi, że słupy i łańcuch zrobione są z jednéj bryły, któréj długość być musiała przynajmniéj sześćdziesiąt stóp: a takich jest cztéry! Wiele lwów stylu egipskiego występuje w gzémsach, opierających się na słupach, nad któremi wznoszą się cztéry piramidy, o siedmiu piętrach, odróżniających się tylu metalowemi obręczami szerokiemi, na których rzeźby aż do zbytku. Trzy z kolei klasztory, zamknięte w tym obwodzie, mają w środku podwórze, gdzie się znajdują trzy małe podobneż kościoły, z perystylami przeciążonemi rzeźbą i wązka cela z ogromnych kamieni, oświecona lampami, gdzie oddają cześć Lingamowi, Wisznu i Brahmie.

Wnijście do świątyni ostatniego boga, zdobi pięć słupów z drzewa sandałowego, które podług brahminów, jest symbolem pięciu kast i pięciu żywiołów; powiadają téż oni, że ośmnaście puranów wyobraża ośmnaście słupów z tegoż samego drzewa rozdzielających świątynię, w głębi któréj bóg, „niewidomy ale obecny, jak powietrze którém oddychamy,“ zasiada na tronie szczerozłotym. Podobnież, pięć samogłosek albo syllab świętych przypomina kształt i kolor tafli marmurowych wyścielających świątynie: dziewięć kul złocistych w górze téj złotéj sali znamionuje dziewięć otworów ciała ludzkiego i dziewięć wcieleń. Dach opiera się na sześćdziesięciu cztérech skrętach, liczbie odpowiedniéj ilości rzemiosł brahminicznych; a dziewięćdziesiąt sześć sztachet, odpowiadających dziewięciudziesiąt sześciu trybom myśli człowieka, składa kratę opasującą ołtarz symboliczny. Kaplice, pagody, sadzawki odradzające, otaczają świątynię.

Parwati, żona Sivy albo Sziwena, ma także tutaj wspaniałą świątynię, gdzie codzień posąg jéj kąpią w wodzie, którą potém pielgrzymi wypijają pobożnie. Sala wsparta na stu kolumnach służy za przybytek, kiedy bogini, niesiona z wielkim przepychem, odwiedza kaplicę „uciech bez końca“ czyli wieczności. Las kolumn, niezliczone rzeźby, portyki, blachy złote, napisy, wszystko jest zdumiewającéj dziwaczności w tym kościele, który jest jakby wzorem i modelem wszystkich innych.

Caylus i Maurice wykazali tu mnóstwo stosunków ze starożytnemi świątyniami Egipskiemi. Francuzi zamienili Schalembrum na koszary; w przybytku odbywały się bale. Oblężeni ustąpić musieli Anglikom, którzy przywrócili tu brahminów.

Właśnie dla tego, że służyły na pomieszkanie ostatnim, gmachy te przybierały tak ogromne wymiary, iż podobne były do miast. Indostan posiada wiele tego rodzaju budowli; dosyć nam wspomnieć o Jagrenat, na pobrzeżu Orissa, w Bengalu, ogromnym czworoboku portyków i dziedzińców, z podwójnym rzędem słupów, które podtrzymują dwieście sześćdziesiąt sześć arkad, otoczonych czarnemi posągami nadzwyczajnéj objętości: ma cztery bramy obrócone ku czterem punktom kardynalnym; a do koła gaje, w których pełno domków modlitwy, piramid i świętych sadzawek, do zwykłego umywania się pielgrzymów. Tu była stolica najwyższego kapłana brahmizmu; czczą ją dzisiaj na równi z Mekką. Każdy Indyjanin, obowiązany odwiedzić ją przynajmniéj raz w życiu, i często tu gości około dwóchkroć stu tysięcy pielgrzymów, na jeden raz. Rocznie bywa tutaj dwanaście miljonów, którzy ciągle zapełniają miasto, gdzie mieszkają tylko kapłani i żebracy. Opowiadają że posąg był dziełem Wisznu, który przemieniwszy się w cieślę, żądał pracować sam jeden, bez świadków. Ale król, który mu polecił zrobić posąg na zgładzenie swych grzechów, przez ciekawość, jak Psyche grecka, przyłożył oko do szpary we drzwiach. Zaledwie spojrzał, bóg zniknął, zostawiwszy grubo zaczęte dzieło swoje (a). Wół Sziwena wznosi ogromną swoję massę śród świątyni, nad kośćmi boga Kryszny, zamkniętemi w skrzyni z drzewa sandałowego. Kiedy wychodzi za obręb świątyni, tysiące Indyjan pada na twarz, i wielu rzuca się pod jego wóz żeby zostać zgruchotanemi. Główna pagoda ma siedm piętr, które zmniejszają się w górze, aż do wysokości trzysta cztérdzieści cztery stóp: kończy się sklepieniem zaokrągloném, pokrytém

(a) Bardzo drobna opłata nałożona przez rząd angielski na pielgrzymów w Jagrenat przyniosła w ciągu lat 17 poprzedzających rok 1830, summę 400,000 funtów szterlingów.

miedzią wyzłacaną, z rozetami wyobrażającemi dwa szerokie pawie ogony.

Ogół gmachów, z których składa się świątynia, przedstawia nieporównany widok; zdaleka zwiastuje żeglarzowi bliskość brzegu, bardzo niskiego w téj części odnogi Bengalskiéj. Sam widok świątyni dostatecznym jest do sprowadzenia na wiernych błogosławieństwa niebieskiego: wszystkie grzechy odpuszczone są temu, kto może zanieść do ust swych odrobinę z uczty ofiarowanéj bogu, chociażby wydartéj nawet z pyska psiego. Być uderzonym kijem brahminów, którzy rozdzielają ryż, jest rzeczą bardzo chwalebną; a niewątpliwym środkiem dostania się do raju, jest umrzeć na téj ziemi świętéj. Owoż dla czego pobożni, czując bliski zgon, każą się nieść do Jagrenat, i czekają tam śmierci; ale ją przyśpieszają dla wielu trudy podróży, tortury jakim się poddają, i choroby zaraźliwe, jakie tu przynoszą. Ciała pielgrzymów porzucane są bez pogrzebu; składają one zwykłą ucztę psów, szakalów, sępów; a kości ich, rozproszone tu i owdzie, wskazują na kilka mil drogę do świątyni.

Przy czytaniu opisania pomników tego rodzaju, wyda się nam Herodot mniej niepodobnym do prawdy, gdy opowiada, że Semiramis kazała wyciosać górę Bagistan w taki sposób, iżby wyobrażała ją w pośród kilkuset wojowników.

Kształty symboliczne zachowane są w tych wszystkich gmachach: liczba cztéry i kwadrat, są podstawą ich harmonii; trójkąt piramidalny utworzony przez boską liczbę trzy, służy do podniesienia ich ku niebu; a siedm rozkłada nawy pod liczbą trzy, siedm lub dziewięć piętr kosmogonicznych.

Architektura egipska.

Spieszniéj przebieżemy sztukę egipską, któréj pomniki daleko lepiéj są znane. Tu także znajdujemy trzy epoki, albo raczéj trzy odpoczynki architektury, któreśmy wskazali w Indyjach.

Podziemia.

Nieskończona liczba pieczar w łańcuchu gór Libijskich objawia pierwotny zwyczaj mieszkania w grotach, zwyczaj który się powtórzył w Egipcie, gdzie one służyły już za schronienie od piorunów i skwaru słonecznego, już za groby. Przy każdém mieście otwierają się jego katakumby, rzęd długich korytarzy prowadzących do sal podtrzymywanych grubemi słupami, dwana-

ście do piętnastu stóp wysokości, w zakrętach których najśmielsi z trudnością zapuszczają się, lękając się zabłąkać lub zatrząść ogień między natłoczone tu mumije.

Sklepienie tu naturalne; kolumny i ściany wszędzie pokryte malowidłami fresco lub płaskorzeźbami kolorowanemi, w jednéj części historycznemi, w drugiéj prostą tylko ozdobą, największa zaś część przedstawia sceny z życia domowego albo cywilnego. Katakumby w Eletyja, blisko Edfu, pełne są dzieł tego rodzaju, podobnie jak w Beni-Hassan, w Egipcie środkowym. Pieczary królów, w pasmie Libijskiem, więcéj przedstawiają okazałości, gdyż miewają od pięciudziesiąt do trzechset sześciudziesiąt stóp głębokości, i każda składa się z długich galeryj pokojów, wielkich sal, z których w głównéj wznosił się sarkofag na podwyższeniu. Jest jeden długi dwanaście stóp, z czerwonego granitu Syjeńskiego, który wydaje głos jak dzwon, i gdzie dopiéro przez dwanaście drzwi wejść można było. Bardzo żałować należy, że chciwość Arabów wprowadziła ich wszędzie dla szukania złota, i że nietylko porozrzucali szczątki umarłych, ale pokaleczyli przedniejsze pomniki sztuki. Grób Acheucheroesa Osirei, albo Petosirisa, to jest Buzyrysa albo Ochoreosa, który panował około 1597 roku przed Chrystusem, otworzony przez Belzoniego z największą trudnością, przeszedł wszelkie oczekiwanie; znalazł on tutaj, po cztérech tysiącach lat, rzeźby i malowidła nadzwyczajnéj świeżości. Sarkofag z alabastru wschodniego, bardzo czystego, długości dziewięć stóp dziesięć cali, szerokości pięć stóp siedm cali, znajdował się w głównéj sali; światło umieszczone w środku, pokazuje tysiące figur, jakie go okrywają. To nieporównane dzieło sztuki egipskiéj zdobi dzisiaj muzeum brytańskie.

Architektura egipska, zrodzona z pieczar podziemnych, zachowała na zawsze ich charakter: prostotę i trwałość. Ztąd owe wielkie liniją nieprzerwane słupy, grube i spłaszczone, powierzchnie płaskie, formy czworokątne z kątami wystającemi: dla tego też w budowlach długich na cztérysta stóp, wysokości przeszło na pięćdziesiąt, od tylu wieków żaden kamień się nie wyruszył. Kolumna przeznaczona na utrzymywanie mass

tak ogromnych, nigdy nabyć nie mogła lekkości. Kapitele zdobią liście lotos, palmowe i figury zwierząt; ale ponieważ nie uważali za przyzwoite iżby architraw spoczywał na lekkich ornamentach, wyprowadzali z pośródka nich seścian dla podstawy. Różniąc się od greckich; kapitele odmienne są jeden od drugiego, chociaż jednostajnych wymiarów. Świątynie także nie mają szczytu wysokiego, ale się kończą płaskim dachem; nie zginają się w łuk, ale kątowate i niskie, podobne są do groty; zaledwie jaki otwór przepuszcza tu światło, tak dla złagodzenia jego blasku, jako też dla obudzenia skruchy.

Egipcyjanie mieli pod ręką, do tych ogromnych prac niewyczerpane kopalnie porfiru i granitu różowego, czarnego, albo szarego, w łańcuchu górnym; piaskowca, w strefie średniéj; wapieńca, w części niższéj. Rolnictwo nie wymagając wielu rąk zostawiło wszystkie inne do rozporządzenia kasty panującéj. Belzoni, który bez innéj pomocy, prócz atletycznéj postawy, kijem przymuszał fellahów do kopania gdzie mu się podobało, przedstawia nam wizerunek owych przełożonych nad rzemieślnikami, trzymających całe pokolenie w uciążliwéj pracy, dla króla, lub kapłana; zastępujące rękami niedostatek machin; trawiące życie swoje na wznoszenie warsty po warscie, ogromnych piramid, lub na gładzenie ścian obelisku z takąż cierpliwością, z jaką zajmowali się przędzeniem lub tkaniem. Królowie i kapłani szli na wyścigi, kto z nich przedsięweźmie cudniejsze dzieła, wykonywane pracą nędzniejącego ludu.

Kto patrzy na te pomniki, przy naszych teraźniéjszych wyobrażeniach, mniemać musi że wieków trzeba było na ich dokonanie; ale historyja uczy nas, że monarchowie Peru przyprowadzali do skutku roboty nie mniéj zadziwiające: takiemi są dwie drogi z Cusco do Quito, jedna śród przepaści Kordyljerów, druga wzdłuż pobrzeża przez pięćset mil (francuzkich) piasków; taką świątynia słońca, pałac w Cusco, pałac w Cagiambe i liczne kanały. Monarchija ich atoli, liczyła półczwarta wieków istnienia, pod trzynastu królami; monarchija Meksykanów krócéj jeszcze trwała, a jak zadziwiające gmachy pobudowali. Chińczycy w ciągu lat pięciu skończyli ogromny swój mur. Czegoż doka-

zać nie mógł lud taki, jak Egipski, już ukonstytuowany za czasów Abrahama, jak go znaleźli Rzymianie wieku Cezara.

Architektura, rzeźbiarstwo, malarstwo i pismo, ściśle łączą się z sobą w budowlach egipskich; nie uważano ich za dokończone, jeżeli nie były pokryte hieroglifami i obrazami historycznemi, wszystko obleczone kolorami tak umiejętnie przygotowanemi, że po tylu wiekach możnaby powiedzieć iż naciągnione są wczora. Wielkie powierzchnie płaskie, zdają się być kartami przygotowanemi, do skreślenia dziejów kraju, jego wiadomości, dogmatów. Zewnątrz płaskorzeźba, wewnątrz rzeźba całkowita. Nie trzeba przypatrywać się tym dziełom okiem nawykłem do form greckich; gdyż bardzo wiele przyczyn przeszkadzało rozwojowi piękności artystycznéj u Egipcyjan. Lud miał cerę miedzianą, kształty niezgrabne, i bez proporcyi, rysy twarzy zbliżające się do Chińczyków. Pilni w powtarzaniu natury takiéj, jaką ją widzieli, nadawali postaciom kobiét kibić zupełnie wysmukłą, a piersi ogromnéj objętości. Religija w któréj odpoczynek stanowił szczęście najwyższe, nie chciała widzieć w bogach nic innego prócz majestatycznéj spokojności. Mumija która zdaje się, że była ich typem artystycznym, potworzyła posągi z nogami ściśniętemi, rękami przyległemi do kadłuba, z szyją sztywną; przytem hieroglif, który wyrażać musiał nie samę rzecz, ale nazwisko albo myśl, wymagał niezmiennéj jednostajności. To było przyczyną, że nawet poznawszy grecką sztukę, Egipcyjanie zachowali upodobanie w obrysach prostokreślnych, które wyłączały, jak uważa Strabon robiąc im z tego zarzut, i effekt i wdzięk (*Geogr.* XVII).

Nienależy wszakże pogardzać dla tego utworami egipskiemi, tym bardziéj, że świeże odkrycia złagodzić musiały surowy sąd, jaki dawali na nie ojcowie nasi. Kolossalna głowa znaleziona w grobie Ozymandyjasa wyraża spokojność pełną wdzięku, fizyognomiją szczęśliwą, która więcéj się jeszcze podoba, niż piękność. Nie podobna przedstawić bóstwa w rysach, któreby je czyniły milszém i czcigodniéjszém; wykonanie przecudne, i możnaby uważać je na utwór najpiękniejszych czasów Grecyi, gdy-

by nie nosiło piętna egipskiego (*Description de l'Egypte*, str. 129). Hamilton podziwiał płaskorzeźby samegoż grobu, którym, jeżeli brakuje perspektywy, wielką posiadają śmiałość rysunku i bardzo znakomitą jędrność wyrażenia. Dosyć przebiedz muzea w Turynie, Paryżu i Londynie, żeby poznać iż umieli oni w razie potrzeby uchylać się od typów, chociaż im stawały na przeszkodzie, z jednéj strony obowiązek kładzenia zwierzęcych głów na ludzkiém ciele, z drugiéj konieczność robienia rysunku dodatkiem pisma, żeby przedstawiać raczéj myśli niżeli rzeczy.

W kraju, gdzie zasadniczym dogmatem religii był bóg umarły, gdzie życie uważano za nader krótką chwilę w nieznającéj końca kolei czasów, mieszkania umarłych przewyższać musiały przepychem mieszkania żyjących. Egipcyjanie, równie jak Persowie, odznaczali wspaniałość głównych miast niemniéj blaskiem pałaców i świątyń, jak i grobów. Królowie poświęcani byli przy popiołach swych poprzedników, i ztąd ich prowadzono na tron, przypominając że po śmierci sądzeni będą w tém samém miejscu dla poświęcenia nowego.

Ponieważ królowie Tebaidy grzebani byli w górach roz- Piramidy.
kopanych, kiedy stolicę rządu przeniesiono do Memphis, nowi monarchowie powznosili góry sztuczne, żeby się otwierały na przyjęcie ich grobów. Takiemi były piramidy, które znajdujemy u narodów najodleglejszych, na wyspie Otaiti, w Meksyku, gdzie słynie piramida Schiolollan, zbudowana na wzór będącéj w Teotihnacan, i doskonały mająca kierunek, liczy tysiąc trzysta pięćdziesiąt stóp w podstawie, a sto sześćdziesiąt ośm stóp wysokości. Czternaście piramid zdobiło grób etruskiego króla Porsenny; piramida Tzariny, królowéj Scytów, była trójkątna, jedno stadyjum wysokości, na trzy szerokości (a). Podstawa największéj piramidy Gize, na lewym brzegu Nilu, dokładnie skierowana ku cztérem punktom głównym, jest ścisłą miarą stadyjum egipskiego, 408ma

(a) Dyjodor księga IV, rozdz. 34.

częścią stopnia ziemskiego, a jéj apothema jest 600ną. Podstawa drugiéj piramidy równa się 540éj części stopnia ekliptyki, odpowiadającéj 480éj części paralleli południka w Tebach: uderzająca i tajemnicza dokładność. Wiadomo, że piramidy podnoszą się stopniami i kończą się płasko; nadto, wyłożone są bardzo pięknym ciosowym kamieniem. Saladyn kazał go zdjąć z piramid w Gize na zbudowanie cytadelli w Kairze (a). Oprócz trzech sławnych piramid w Gize, na północ Memphis, znajdują się inne na południe tego miasta, mianowicie w Daschiur i Sa-

(a) Grecy wyprowadzają nazwisko piramidy od πυρ, ogień, albo od πυρος, pszenica: przywykli wynajdywać historyją na każdą etymologiją, wywodzili piérwszą z podobieństwa piramidy do płomienia, drugą, z domysłu że te gmachy przeznaczone były na spichrze. Wszystko co było powiedziane o piramidach przed rokiem 1813 zebrane jest w dziele Becka, *Allgemeine Geschichte*, I str. 705 — 714. Radzić w tém mogą także: Larcher i Letronne, kommentarze na Strabona; Sacy i Dornedden, co rozprawiali o początku tego nazwiska; *Hist. von den egyptischen Pyramiden*, Berlin, 1815; Thorlacius, o symbolicznych pomnikach egipskich, w tomie XVIII *Skandin. litterat. Skrivter*, 1822.

Ani starożytni, ani nowożytni nie znali dokładnie wysokości piramid. Nie wiadoma nawet liczba ich pokładów. Greaves naliczył ich 207 w największéj z piramid; Maillet i Thevenot, 208; Pokocke, 212; Belom, 250; Lenvenstein, 260. Co się tycze ich rozmiarów różnią się z sobą, i tak gdy Herodot naznacza 800 stóp wysokości i szerokości jednego boku, Greaves przyznaje tylko 444 stóp wysokości, a 648 szerokości. Podług inżenierów wyprawy egipskiéj, piramida Cheopsa, największa, ma 232 metry, 747 milimetrów szerokości; 138 metrów wysokości prostopadłéj, albo nawet 140 metrów 966 millimetrów, przydawszy dwa pokłady uszkodzone u wierzchołka i podwójny piedestal wykuty w skale. Możeby wypadało przydać jeszcze metrów 6 na wierzchołek, którego już nie ma; coby wyniosło podwójną wysokość wież kościoła Panny Maryi w Paryżu. Podstawa jéj zajmuje przestrzeń kwadratową 53 metry 361 millimetrów kwadratowych. Wchodzimy tam w galeryją, prowadzącą do pokoju nazwanego, królowéj, długości 5m. 793, szerokości 5m. 22, wysokości 6m. 307. Pokój króla ma długości 10m. 47, szerokości 5m. 22, wysokości 5m. 86; w pośrodku stoi sarkofag z granitu. W wewnątrz są studnie mające 63m. 344 głębokości. Massę obrachowano na 2,662,628 metrów sześciennych.

Druga piramida Cephrena, na zachód największéj, na 204m. 90 podstawy nad piedestalem, na 132 metry wysokości prostopadłéj; mieści w sobie studnią 20 metrów głębokości, która prowadzi do izby grobowéj, gdzie się znajduje sarkofag. To w sobie ma szczególnego, że każdy kamień czterech rogów zewnętrznych osadzony jest w spodnim, co nadaje piramidzie trwałość nadzwyczajną. Kamienie fasad spojone są cymentem tylko w niższéj swéj części, żeby wystawiony nie był na niszczące działanie powietrza.

Trzecia piramida daleko mniéjsza.

cara, wiele zbudowanych z cegły, a wszystkie wielkości rozmaitéj. Jeżeli królowie, co je wznieśli z takim nakładem (a), mniemali że tém unieśmiertelnią się, nadzieja ich była daremną, ponieważ nie wiemy z pewnością nazwiska żadnego z nich (b). Sprzeczano się nawet co do rzeczywistego przeznaczenia tych pomników; ale zdaje się rzecz pewna że służyły tylko na groby królów, najwyższego kapłana, albo boga: rzecz mniéj dziwna dla tego, kto rozważył konstytucyją polityczną i religijną wspomnionego kraju.

Zadziwienie jakie obudzają podobne massy, wzrasta niemało gdy się zastanowimy, że one są, iż tak rzekę, tylko szczytem ogromnych gmachów podziemnych.

Świątynie były główną częścią miast pierwotnych: historyja tego nas uczy, a same ich nazwiska, odnoszące się do pewnego bóstwa świadczą o tém. Często także świątynia służyła za twierdzę. Hebrajczycy do niéj się schronili, kiedy Jeruzalem zdobył Tytus; Meksykanie, kiedy na nich uderzył Kortez. Humboldt myślił że takie było przeznaczenie świątyń formy pierwotnéj, jak piramida Belusa w Babilonie. Świątynie.

Powiedzieliśmy że w Egipcie cywilizacyja rozkrzewiła się w tym samym czasie co i kasta kapłańska, każdy kraj nowy uprawiany stawał się ziemią i własnością świątyni, która tym sposobem była ogniskiem rządu, w najściślejszém tego wyrazu znaczeniu. Dziwić się nie należy więc, że kapłani chcieli jéj nadać tyle wielkości majestatycznéj, że lud poświęcał dla niéj

(a) Volney obliczył, że za summę którą kosztowały trzy piramidy w Gize, możnaby było wykopać, od morza Czerwonego do Aleksandryi, kanał na 150 stóp szerokości, a 30 głębokości, cały wycembrowany kamieniem ciosowym, z paramipetami, tudzież założyć miasto wojenne i handlowe zawierające 400 domów, opatrzonych studniami.

(b) Co się tycze piramid, nie zgadzają się z sobą, ani krajowcy, ani pisarze. Dyodor, I. Plinjusz powiada, czyniąc uwagę moralną: *Inter omnes non constat a quibus factae sint, justissimo casu obliterantis auctoribus.* Większa część przypisuje trzy największe Cheopsowi, Cephrenowi i Micerinowi.

swoje trudy, i że królowie szafowali skarbami, aby pozyskać sobie kastę kapłańską (a).

Prawie zawsze znajdujemy w środku ich świątyń, do jakiegokolwiek należą one wieku, ołtarz miernéj wielkości, ale do koła kolumny, perystyle, słupy; daléj, figury kolossalne, obeliski, maszty ozdobione chorągiewkami, jak u świętego Marka w Wenecyi, galeryje sfinksów i baranów; a jeszcze daléj inne rzędy kolossów: architektura bez rysunku stale określonego, równie jak bez końca, do któréj sto wieków mogłoby ciągle przydawać ozdoby, nigdy zaś wyrzec że już ukończona. Nic trudniéjszego nie ma nad oznaczenie daty tych pomników, w których płaskorzeźby i hieroglify, częstokroć o tysiąc lat późniéjsze są od samego gmachu.

Historyja budowli kolejno przydawanych do świątyni, wypisana była na wielkich obeliskach z jednéj sztuki kamienia, z których pewne mają do sta stóp wysokości, okryte są napisami i zakończone piramidą z wizerunkiem króla co je wzniósł, lub obrazem scen religijnych i hieroglificznych. Inne narody, straciwszy nadzieję wyrównania tym *cudom, postanowiły* ogołocić z nich *Egipt*, i w ostatnich jeszcze czasach, Francuzi przenieśli do Paryża obeliski z Luksoru. Rzymianie zabrali już byli wielką ich liczbę, i z pomiędzy tych które służą jeszcze ku ozdobie Rzymu, największy ma sto ośmdziesiąt metrów sześciennych, i waży 470,000 kilogrammów; wysokość jego, bez piedestalu, wynosi 33 metry, 30 millimetrów, a szerokości od dwóch do trzech metrów u podstawy (b).

(a) Amazys kazał przenieść z Elephantis do Sais świątynię Minerwy z jednéj sztuki, 21 łokci długości, 14 wysokości i 8 szerokości; trzydzieści tysięcy marynarzy pracowało nad tem trzy lata. HERODOT, II, 175.

(b) Obeliski zawsze były stawiane po dwa u wnijścia do świątyń, z napisami historycznemi. Luksorski, co wznosi się dzisiaj na jednym z najpiękniéjszych w świecie placów (plac Zgody, w Paryżu), miał daléj wysokości 70 stóp, 3 cale, 5 linij, największéj szerokość w podstawie od strony północnéj, 7 stóp, 6 cali, 3 linije. Ważył 4,457 kwintałów, a 5,000 z opakowaniem.

Jeżeli zastanowimy się że architekt Fontana unieśmiertelnił się niczem więcéj tylko że umiał podźwignąć obelisk zdobiący plac Watykanu, i ile hałasu robiono, gdy, przy pomocy ogromnych postępów mechaniki, przewieziono obelisk Luksorski do Paryża, jakże dziwić się powinniśmy że lud niewolniczy mógł, jedynie przy

Kolossy

Ten sam wzniosły styl panuje we wszystkich działach służących ku ozdobie, o których mówilismy. Koło Medinet-Abu w Tebach, wznosi się niemniéj siedmnastu kolossów, a w téj liczbie dwa z piaskowca ważące 2,612,000 funtów, z jednéj sztuki. W grobie Ozymandyjasa, znajduje się kupa kamieni, szczątki kolossu mającego dwadzieścia dwie stopy odległości od jednego ramienia do drugiego, a mały palec cztery stopy. Musiał przeto mieć pięćdziesiąt cztéry stopy wysokości, i ważyć dwa milijony funtów: sprowadzony był wszakże tutaj z odległości mil cztérdzieści pięć (francuzkich). W témże samém miejscu widać szereg fundamentów 16 stóp kwadratowych na 12 wysokości, które, bez wątpienia, służyły za podstawę tyluż sfinksom miąższym. Figury te były przedmiotem czci jako symbole, i Sabejczycy Egipscy tańcowali każdego roku koło wielkiego sfinksa, teraz zasypanego piaskami: ale w roku 1379 przełożony klasztoru muzułmańskiego, obciąć go kazał. Kolossy Luksoru mają cztérdzieści stóp wysokości. Któż wypowiedzieć zdoła ile cudów pokrywa ziemia, która podniosła się o dwadzieścia stóp

pomocy rąk, wyciosywać je w górach, przenosić lądem i stawić na miejscu. Nie dowiedziono iżby używali gnomonów; ale że łączyli biegłość artystyczną z siłą materyjalną, przekonywa, lekka wypukłość nadana ścianom obelisków, koniecznie potrzebna optycznie iżby te wydawały się oku płaskiemi.

Obelisk świętego Jana Lateraneńskiego w Rzymie jest najstarożytniéjszy ze wszystkich, ponieważ sięga czasów Moerisa, który panował na lat 1736 przed Chrystusem. Luksorskie są z czasów Rhamsesa III, 1561 roku przed Chrystusem. Jest jeszcze trzynaście w Rzymie z epoki późniéjszej. Rzymianie wystawili kilka na cześć swoich cesarzów, jako to zwane: Barberini, Sallustyjański, Albani i Beneweutu. Obeliski Santa-Maria-Maggiore i Monte-Cavallo, przywiezione z Egiptu na rozkaz Klaudyjusza. Pierwszy podźwignięty przez Sykstusa V jest z granitu czerwonego bez hieroglifów: ma 14m. 74 wysokości i 1m. 40 szerokości w podstawie. Drugi trochę wyższy. Aleksander VII kazał podnieść jeden na placu Santa Maria di Minerva, gdzie go znaleziono śród mnóstwa starożytności egipskich: ma 5m. 40 wysokości. Obelisk na górze Citerio, pochodzący z Helijopolis, przywieziony był do Rzymu za Augusta; połamany na pięć części; Pius V naprawić go kazał; ma wysokości 22 metry, piedestal 7 metrów. Watykański, co nigdy nie był obalony, pochodzi także z Helijopolis, ma 27m. 70 wysokości i 2m. 77 szerokości w podstawie. Obelisk na placu Navone, przywieziony za Karakalli, ma około 16m. 60; na placu del Popolo, 25m. na 2m. 60, i cały pokryty hieroglifami, podobnie jak na Trinità del Monte, mający 14m. 74 wysokości i podniesiony przez Piusa VI w roku 1789. Rosellini i Ungarelli obiecali wydecyfrować hieroglify w Rzymie.

od początku ery naszéj, i jakie być musiały świątynie, w których one się mieściły!

Zrozumieliśmy już, że różniąc się od sztuki indyjskiéj, Egipska nie zaprzątała się wyłącznie świątyniami, ale budowała także pałace i miasta. Jak wspaniały być musiał widok miasta Phile, którego stopy kąpały się w Nilu, gdy tymczasem idąc w zawody z otaczającemi je górami, podnosiło w piętra swoje terrasy, bramy majestatyczne, propylea, domy stojące rzędem wzdłuż nadbrzeżnych ulic z granitu i przeplatane bujną zielonością drzew palmowych. Niemniéj okazałe gmachy zdobiły Edfu (gród słońca), Nomalis Buto (Esne), Hermutis; ale więcéj jeszcze No-Ammon, stubramne Teby Greków, gdzie jak mówili kapłani, według Tacyta, żyło niegdyś 700,000 ludzi zdolnych do noszenia broni (a). Obejmowało pięć cyrkułów: Karnak, Luksor, Memnonijum, Medinet-Abu i Kurna. Sześć obelisków, oprócz dwóch świeżo zabranych, jeszcze się tam znajduje, tudzież siedmnaście pylonów kolossalnych, siedmset pięćdziesiąt kolumn, z których wiele mało co mniéjszéj średnicy od kolumny Trajana w Rzymie, sześćdziesiąt siedm posągów, każdy z jednéj sztuki kamienia, wielkości większéj od naturalnéj. Hippodrom w Medinet-Abu ma tysiąc pięćset metrów długości, a dziewięćset ośmdziesiąt ośm szerokości. Galeryja najmniéj z sześciudziesiąt sfinksów, prowadzi do pałacu w Karnak, a pylon wznoszący się na 43 metry nad ziemią, ma długości 113, prowadził w pierwszy dziedziniec, o którego obszerności wnosić ztąd można. Za pylonem znajduje się ogromna sala hippostylowa czterdzieści siedm tysięcy stóp kwadratowych, któréj płaskie sklepienie utrzymują sto trzydzieści cztéry kolumny, najgrubsze jakich tylko używano wewnątrz. Jeżeli zdumiewa nas widok ogromnych architrawów z jednéj sztuki kamienia, nie mniéj zadziwia obfitość rzeźby i ornamentów symbolicznych. Aleja sfinksów łącząc Karnak z Luksorem ma

(a) Bardzo być może że mówiono mu o kaście wojennéj, a on wziął ją za samych wojowników. Przestrzeń jaką zajmowało to miasto, którą można jeszcze wymierzać, wynosi około 1626 hektarów. Przestrzeń Paryża, chociaż mająca 3,437 hektarów, nie mieści tyle ludności.

długości dwa tysiące trzysta metrów. W Memnonijum jest grób Ozymandyjasa, na którym znajdował się niegdyś obręcz złota, albo z bronzu pozłacanego, mający obwodu trzysta sześćdziesiąt pięć łokci (a). Tutaj także stoi posąg Memnona, którego głos witał słońce wschodzące.

Nie posuwając daléj opisu tylu pomników, powiemy tylko że Francuzi wyprawy napoleońskiéj, przybywszy rysować je z pogardą, jaką rewolucyja na całą rozlała przeszłość, a szkoła na wszystko co nie było greckiém, zdumieli się tak dalece, że wyznali iż niepodobna nic lepszego dzisiaj zrobić, i przerywając swe opowiadanie, wołali: „Morduje pisanie i czytanie; bo umysł jest odurzony myślą o pracach tak olbrzymich, że zaledwie wierzyć podobna w ich wykonanie, nawet oglądawszy je własnemi oczyma.“

Jeżeli z tego ogromu zstąpimy do drobnych sprzętów, znajdziemy tęż samę sztukę i daleko większe wykończenie w naczyniach domowych i religijnych, w wazach, w broni, nadewszystko w rznięciu na twardych kamieniach, ale mianowicie w owych chrząszczach, powszechnie znanych. Nosili je bądź jako zwyczajne ozdoby, bądź w pierścionkach i kolczykach, a na nich wyryte są legendy żałobne, modlitwy za umarłych, symbola bóstw; z nich dowiedzieliśmy się o kilku imionach królów poprzedzających wojnę Trojańską. Europa posiada teraz tyle rzeczy egipskich, iż ocenić można ich wartość, gdyż każdy rabował je na wyścigi, wprzód nim pasza zabronił ich wywozu w roku 1835. Za kilka sztuk wyborowych w zbiorze Salta zapłacono 7,000 funtów sterlingów, 320 za najpiękniéjszą mumiją; 168 za najpiękniéjszy papyrus. Dosyć wejść do wspaniałego muzeum w Turynie albo w Londynie, żeby się wyrzec przesądów, które szkoła rozkrzewiła przeciw sztuce egipskiéj.

(a) Dyjodor w księdze I, rozdz. 46—49 obszernie opisuje grób Ozymandyjasa i otaczającego osobliwsze dzieła sztuki. Letronne (*Mémoires de l'Institut*, tom IX, 1831) uważa jego opowiadanie za bajeczne, jak to już uczynił Hamilton w *Aegyptiaca*. Ale Gail czytał w téj saméj Akademii rozprawę, gdzie dowodzi, że Dyjodor nie opisuje tu jedynie tego co słyszał, ale co sam widział; że opis jego dokładny i zgadza się z tém co znaleźli członkowie kommissyi francuzkiéj w Egipcie.

W głowach znajdujemy wielką rozmaitość fizyognomii, wyraz nawet, cudne wykończenie, ale reszta ciała zaniedbana: ponieważ malarstwo było tylko prostą skazówką, wyobrażeniem idej, poprzestawało zatém na wydaniu z dokładnością tylko głównéj i charakterystycznéj części. Indywidualność, nie nabyła jeszcze w Egipcie takiéj energii, iżby działać mogła sama przez się, a porządek pomysłu i swobody, nie odłączał się od porządku wiary i religii. Sztuką nie zaprzątali się dla niéj saméj, jako środkiem dla geniuszu do objawienia swojéj potęgi, lecz żeby naśladować na wielką skalę to, co pomnożyć mogło chwałę bogów i dziejów narodowych.

Treściwie powtarzając cośmy powiedzieli o sztuce w ogólności, rozróżnić tu możemy trzy systemata: wschodni, symboliczny z istoty swojéj, i mniéj lub więcéj konwencyjny; grecki, obejmujący całą starożytność klassyczną, gdzie przedstawienie natury posunięte do szczytu doskonałości, ideał oddany w swojéj formie najpowabniéjszéj, w wyrażeniu najwznioślejszem. Na końcu przyjdzie chrześcijański, który ogarnia wszystko co sztuka nowożytna ma oryginalnego i wysokiego; który, zapatrując się na naturę rzeczywistą, nie ogranicza się jedynie pięknością fizyczną, ale stara się łączyć z nią piękność moralną, i nie gardząc ani cierpieniem, ani słabością, ani niedoskonałością rodu ludzkiego, dosięga najwyższego stopnia prawdy.

ROZDZIAŁ XXIII.

PORÓWNANIA.

Kiedy Wenus Medycejska i Apollo Belwederski objawiają lud oddający cześć piękności form; posągi i kolossy egipskie wskazują naród poważny, niewolniczy, regularny. Pomniki Grecyi nęcą powabnie, Egipskie zaś rodzą jakieś zwątlenie, które każe milczeć i dumać. Piérwsze, zawsze polityczne, oswajają z pięknością; drugie, zawsze religijne, obudzają ideę nieskończoności.

Nie można także brać za jedno tworów Egipcyjan z dziełami Indyjan. Zgadzają się one z sobą w gruncie, to jest

w wyrażeniu symboliczném; ale kolejny ich rozwój urozmaica się stosownie do okoliczności szczególnych. Architektura piérwszych prosta aż do jednostajności absolutnéj; w Indyjach, wszystko jest rozmaite z niewyczerpaną dziwacznością, i rzeczy przydatkowe biorą górę nad formą; w Egipcie zaś, forma zaledwo pozwala pomyśléć o ozdobach. Nad Nilem wszystko jest liniją prostą, mięszanina linij nad Gangesem: naturalna różnica między narodem surowym i geometrycznym, a narodem z żywą wyobraźnią. Rzeźbiarstwu egipskiemu brak ruchu; rośnie ono, ale nie gwałcąc wymiarów. Indyjskie jest niesforne, nieproporcyjonalne, wymuszone w układzie i wyrażeniu. Piramidy Indyjskie wiele ustępują Egipskim, ponieważ piramida indyjska zwana Wielką, i którą lord Valentia uważa za cudo, ma ledwo dwieście stóp wysokości. Pagody także mają tylko podstawę z kamienia ciosowego; reszta z drzewa powleczonego tynkiem i fajansem. Egipt nie wiele poświęcał pracy grotom swoim, które przeznaczał dla trupów: podobnież, wyobraźnia mniéj żywa nie wydawała w nim tylu poematów i filozofij; ale głębokość myśli i zazdrość kapłańska wynalazły tu hieroglify, zgoła nieznane Indyjom.

Podobieństwa coraz mocniéj uderzające wynikają z ogólnego porównania tych dwóch ludów. Badanie czaszek przywiodło do jednostajnych wypadków, i wykazało przewagę klass kapłańskich i wojennych. U jednego i drugiego, prawodawstwo spoczywa w ręku kapłanów. Król wybierany z pomiędzy wojowników, skrępowany jest ceremonijałem, i cała konstytucyja opiera się na podziale kast, która jednostajna w najwyższych, zmienia się według okoliczności w niższych. Kapłani w obu krajach mają też same prawa, też same posiadłości, jednostajną odzież i władza ich zarówno opiera się na nauce. Wojownicy używają téj saméj broni, walczą na wozach, nie zaś konno; tylko w Egipcie mniéj używają słoni i nabierają daleko większéj potęgi. W Egipcie, własność ziemska była tak urządzona jak w Indyjach, dopóki Józef nie skupił jéj wyłącznie w ręku Faraona. Cywilizacyja postępowała je-

dnostajnym krokiem, chociaż płaskość ziemi pozwoliła z większą łatwością połączyć w jedno państwo pomniejsze kraje Egiptu.

Bogowie bardzo podobni są do siebie. Izys i Ozyrys przypominają Isi i Isaura Indyjan. Lingam odbiera cześć u obu narodów; zwierzęta świętemi są w Indyjach, chociaż daleko w mniejszym stopniu niż w Egipcie: jaje, co dla Indyjan było symbolem początku wszech rzeczy, na brzegach Nilu występowało w ustach Knefa, a Horus, syn Izydy, naśladował Kama, zrodzonego z Lakmi. Görres upatruje w Ozyrysie siódme wcielenie Wisznu; ale Creutzer słuszniéj porównywa go z Kryszną, który czarny jak Ozyrys, otoczony nimfami i zwierzętami, rozszerza jak on urodzajność i rolnictwo, otrzymuje przezwisko dobrego, i kona na fatalném drzewie przy końcu przedostatniego peryjodu świata. W ogólności, religija egipska, podobnie jak Indyjska, zmienia dualizm w pantheizm, jak się to pokazuje z legendy o Izydzie, wracającéj wolność Typhonowi, zwyciężonemu przez Horusa. Cześć zewnętrzna przywiązana jest w obu krajach do pewnych świątnic, i obchodzona ofiarami krwi i miłości, przez pielgrzymki, pokuty, chrzest, processyje, w których bóstwo przenoszone jest z jednéj świątyni do drugiéj. Indyjanin powtarza bez ustanku *oum*, Egipcyjanin *on*, a obaj wierzą w sąd na umarłych, przy obecności dwóch duchów, jednego przyjaciela, drugiego nieprzyjaciela; sąd, który złych oddaje piekłu. Oba wierzą w przechodzenie dusz, zgadzając się z sobą nawet co do liczby stopni, które przebywać muszą i co do długości peryjodów.

U obu narodów, spotykamy także jednostajną gorliwość o uprawę roli, ten sam kształt pługa, tęż samę zręczność w tkaniu bawełny; wielożeństwo dopuszczone, ale nie upowszechnione; niektóre klassy potępione, pozbawione nawet praw rodu ludzkiego.

Kiedy Burr, kapitan angielski dywizyi Indyjskiéj, wysłany był do Egiptu z oddziałem Indyjan przeciw Bonapartemu, znalazł, że kapłani, wyobrażeni na świątyni w Denderah i kapłani z nad brzegów Gangesu, bardzo podobni do siebie. „Indyjanie będący z nami, mówi on, przypatrywali się tym zwaliskom

z czcią i uwielbieniem, z powodu podobieństwa różnych figur, jakie tu widzieli, z bóstwami ich ojczyzny: wierzyli zatém, że świątynia ta była dziełem jednego z ich rak-szahów, który zwiedził ten kraj". (a)

Czy tyle podobieństw mogło być jedynie skutkiem przypadku? Czy nie wskazują one pochodzenia spólnego? czy téż osada co ucywilizowała Egipt, przybyła z Indyj? Podanie twierdzi, że to byli Indyjanie: zapewnie Baniani, prowadzeni przez brahminów. Groby egipskie pełne są tkanin, kamieni kosztownych i sprzętów indyjskich, które świadczą o stosunkach między dwoma krajami, pomimo starodawnego przesądu, co przypisuje poddanym Faraonów wstręt do morza. Imię nawet Manethe, twórcy cywilizacyi egipskiéj, podobne do indyjskiego Manu (b), świadczyłoby, że jakaś osada indyjska, przybywszy na brzeg zachodni morza czerwonego, zamiast tu osiąść, pomknęła się do Etyjopii, podbiła pierwotne plemię Arabów abissyńskich, i ztąd się rozszerzyła aż do Egiptu. Znaleziono w Etyjopii litery nadzwyczajnie podobne do liter starożytnego sanskrytu, zwłaszcza w grotach Kanara; a pismo emijaryckie, które objawia teraz Afryka wschodnia, zdobiło jeszcze w czternastym wieku ery naszéj, bramy Samarkandy (c).

Lecz zaprzestańmy wywodów, którym nie wiemy czy nowe odkrycia przydadzą wagi lub téż pozbawią je całéj wartości. Posłużą atoli one do tym lepszego ocenienia zalet Egipcyjan, będących przedmiotem zbytecznéj pogardy z jednéj strony, zbytecznego entuzyjazmu z drugiéj. W téj saméj chwili, kiedy niektórzy podziwiają ich arcydzieła, są inni, co śród takiéj wielkości i trwałości, nie zdołaliby dostrzed nic innego nad połysk piękności. Nie chcą oni uznawać genijuszu w tych dziełach, które dla nich podobne są do ogromnego ula, gdzie każda pszczoła buduje sobie celę, gdzie nic innego nie okazuje się

(a) *Bibliothèque britannique*, tom XXXVIII, str. 208—221.

(b) CARVER, w dziele: *Travels through the interior parts north America*, powiada, że niektórzy dzicy oddają cześć duchowi manitu, pod postacią wielkiego węża. Toby służyło na poparcie przypuszczenia, któreśmy zamieścili wyżéj.

(c) LANGLES, przypisy do Podróży Nordena, tom III, str. 299—349.

nad ucisk całych pokoleń. Jak mówić o ich nauce z pewnością, kiedy dla nich głównym warunkiem było zachowywać ją w tajemnicy? Ich polityka wewnątrz, zależała na poddaniu największéj liczby wpływowi i potędze niektórych; zewnątrz, na trzymaniu ludu w odosobnieniu, nie starając się uczynić go silniéjszym. Skoro więc raz złamali jego zapory Persowie, Egipt stał się teatrem ustawicznych najazdów: Grecy, Rzymianie, Byzantyni, Arabowie, Fatymici, Kurdy, Mamelucy, Turcy, pustoszyli go kolejno; dopóki nie zapowiedział mu nowego życia Faraon, który teraz „uciska go umiejętnie", zagrażając z Aleksandryi Konstantynopolowi (a), podobnie jak Sezostrys z Teb, a Saladyn z Kairu, zagrażali Babilonowi i Bagdadowi.

FENICYJANIE.

ROZDZIAŁ XXIV.

HISTORYJA I INSTYTUCYJE.

Arabija Szczęśliwa mieścić musiała w starożytności bardzo wielki naród rolniczy i handlujący, którego żegluga rozciągała się wzdłuż Afryki, aż do Sofala, tudzież na zachodnich brzegach Indyj i południowéj Persyi. Niektórzy podróżni (b) twierdzą że istniał ten naród Yemenu, już cywilizowany i potężny na lat sześćset przed Salomonem, nazywany późniéj od Greków Omeritami, i który składał królestwo Hisnijarów albo Sabejczyków. Dowód jego starożytności wynikałby ztąd, że Ninus zażądał pomocy od Aricusa albo Arikusa, jednego z władców tego kraju, który jeżeli wierzyć mamy Strabonowi, dzielił się na kasty, na podobieństwo Indyjan i Egipcyjan.

(a) Jest tu mowa o Mehmecie-Alim, paszy Egiptu, który stał się prawie niezależnym od zwierzchnictwa sułtana tureckiego. Umarł roku 1848. (Prz. Tł.)

(b) Pokoke, *Specimen historiæ Arabum.*—Alb. Schultens, *Historia imperii vetustissimi Jectanidarum in Arabia Felici*, Hardovici Gueldrorum 1786.

Od tych zapewnie Arabów, pochodzą Fenicyjanie, albo jak Pismo święte ich nazywa, Chananejczycy. Herodot wspomina już o nich mówiąc że Arabowie, za czasów Kambyzesa, mieli kantory handlowe nad morzem Śródziemném, od Caditis aż do Jeniso (księga III, 5). Fenicyjanie spostrzegłszy, że mogliby prowadzić handel z Indyjami morzem Czerwoném, postanowili zabrać jaki port Idumejczykom. Rzecz niewątpliwa, że mieli ciągłe stosunki z Arabami Saby: być może iż ztąd otrzymywali złoto, które według Strabona, znajdowało się w obfitości, w ziarnach, niekiedy wielkości orzecha laskowego, z którego krajowcy wyrabiali klejnoty, i zamieniali na dwa razy tyle srebra, lub trzy razy tyle bronzu.

Można przeto mniemać, że Fenicyjanie mieszkali najprzód wzdłuż odnogi Arabskiéj, w jaskiniach, zajmując się rybołowstwem i żeglugą na korzyść kupców Geodrezyi, Taprobany, Gangaridy, Chersonezu Złocistego; zwyczaje te zachowywali nawet, gdy ich wygnała z tego kraju jaka gwałtowna okoliczność. Wtedy dopiéro, jeżeli wolno nam robić domysł, wkroczyli oni do Egiptu, pod nazwiskiem Hyksosów, w tymże samym czasie, kiedy osiadali na brzegach morza Śródziemnego, w kraju zwanym najprzód Joppe, potém Fenicyją, od słowa greckiego znaczącego palmę.

Być może, iż w czasach bardzo odległych, nie było morza Śródziemnego, i że obszerna płaszczyzna rozciągała się w tém miejscu, pełna mieszkańców, dopóki gwałtowne wstrząśnienie natury nie podniosło Apenninów, nie oddzieliło Kalpe od Abili, i tym otworem nie przepuściło morza na kwitnącą równinę, zostawiwszy odkrytym tylko bok gór, i wyniosłe płaszczyzny, które późniéj utworzyły Włochy, Hiszpaniją, ich wyspy, tudzież wyspy Archipelagu. Pamiątka tego zdarzenia wypisana jest dla geologów, w pokładach ziemi, dla mythografów w dziełach Herkulesa. Klęska ta ułatwiła stosunki między krajami, co przeżyły, a które inaczéj pozostałyby może w barbarzyństwie i nieznane, jak Tartaryja i środek Afryki, gdy tymczasem mnóstwo portów i pobrzeże tak rozciągłe, pomnożyły stosunki i rozkrzewiły cywilizacyją.

Fenicyjanie skorzystali z takich dogodności osiadając na krawędzi ziemi, która się rozciąga między górami Libanu a morzem. Tradycyja opowiada że na trzydzieści wieków przed Chrystusem, Memrum uczył Sydończyków okrywać się skórami, budować domy, krzesać ogień z kamienia, i że ściąwszy drzewo, zrobił łódkę i puścił na morze. Prawdziwym Memrum musiała być potrzeba i naturalne położenie kraju; gdyż ubóstwo ziemi i trudność utrzymania się pobudzają zwykle narody do handlu i przemysłu; świadkami są: Wenecyja, Genua, Hollandyja. Handel tak był naturalny temu krajowi, że za każdym razem, kiedy miecz zdobywcy przerywał dzieło pokoju, powstawało nowe miasto zaraz na zastąpienie zniszczonego. Kiedy Nabuchodonozor burzy Sydon, Tyr podnosi się naprzeciw jego zwalisk; a kiedy Tyr upada, sam jego niszczyciel buduje śród pustyni Aleksandryją, która, po tylu klęskach, nie straciła dziś jeszcze swego znaczenia.

Wolelibyśmy przejść od kronik ludów skazanych na bezwładność lub ruch przymuszony, do ludu, który jak Fenicyjanie, opiera swój byt na handlu i przemyśle, rozpierzcha się między narodami sąsiedniemi lub oddalonemi, prowadząc (podług wytwornego wyrażenia Bianchini) handel prawami i zamianę zwyczajów wykształconych. Lecz, na nieszczęście, znajdujemy się tutaj śród ciemności. Pisarze hebrajscy, mianowicie Ezechijel i Józef, nawiasem tylko wspominają o Fenicyjanach; ostatni, podobnie jak Euzebijusz w *Praepar. Evang.* wymienia Diusa i Menandra z Efezu, historyków Tyru; Theodot, Ipsykrat i Mochus przytaczani są przez Tatiena (*Oratio ad Graecos*, N. 37). Wiemy z Appijana (księga 1, § 17) że Tyryjczycy zapisywali swoje dzieje, tudzież innych narodów, z któremi mieli stosunki: ale czas oszczędził kilka tylko ułamków oderwanych. Sanchoniathon, dziejopis narodowy, najsławniejszy po Mojżeszu, napisał traktat o filozofii Hermesa, teologiją egipską i dzieje Fenicyi. Dwa pierwsze jego dzieła, czerpane z pism Thauta i ksiąg składanych w świątyniach Amonejczyków, otworzyłyby dla nas tajemnice nauki egipskiéj i fenickiéj z tym większą pewnością, że król Abibal, któremu Sanchoniathon je przypisał, kazał roz-

trząsnąć ich dokładność zgromadzeniu uczonych. Historyją jego tłumaczył na język grecki Erennius Philon z Byblos, który żył w drugim wieku ery naszéj; ale tłumaczenie zaginęło równie jak oryginał, wyjąwszy kilku ułamków, które odnoszą się raczéj do kosmografii (a). Niedawnemi czasy ogłoszono o odkryciu całego tłumaczenia (b), ale krytyka przyjąć go nie mogła; ograniczamy się przeto wiadomościami niedostatecznemi, jakie posiadaliśmy dawniej (c).

Fenicyja, w najpiękniejszych nawet swoich czasach, obejmowała tylko pobrzeże sto pięćdziesiąt mil długości na trzydzieści największéj swéj szerokości. Ale ziemia ta i wyspy sąsiednie, zasiane były miastami. Najprzód spotykaliśmy Arad na wyspie, i Antarad na lądzie; potém Tripoli, istniejące dziś jeszcze, Byblos i świątynię Apollina; potém Beryte, Sidon, Tyr; a w przerwach, Sarepta, Botris, Ortosia, miasta mniéj znaczne. Wszystkie te miasta, szczególne widowisko zamożności, budowane były jedno po drugiém, stosownie do potrzeb handlu. Sidon, pierwsze pomiędzy nich, wspominane przez Mojżesza, panowało aż do czasów Jozuego i Homera. Gdy wtedy zdobył je król Askalonu, jego mieszkańcy wznieśli Tyr, który zaćmił wkrótce

(a) Umieścił je Euzebiusz w dziele: *Praeparat. Evangel.*; zaprzeczano ich autentyczności. Różne ułamki Sanchoniathona zebrał Orellius, w Lipsku 1826.

(b) Przez Niemca Franciszka Wagenfeld, który wydał w języku niemieckim, 1835 roku: „Rozbiór pierwotnéj historyi Fenicyjan, podług świeżo odkrytego rękopisu całkowitego tłumaczenia Philona."

(c) Heeren, *Ideen über die Politik und Handel* i t. d.

Mignot, *Mémoires sur les Phéniciens*, tomy 34—42 dzieła: *Recueil de l'Academie des inscriptions.*

Henrici Arentii Hamakeri, *Miscellanea Phœnicia*, Lejda 1828.

Wilh. Gesen twierdził roku 1835, że odkrył klucz do napisów fenickich literami odmiennemi od zwyczajnych (*Ueber die punisch-numidische Schrift und die damit geschribenen grösstentheils unerklærten Inschriften und Münzen, w Palægrahische Studien*). W roku 1837 wydał takze w Lipsku: *Scripturæ linguæque Phœniciæ momenta quotquot supersunt, edita et inedita, ad autographorum optimorumque apographorum fidem*, gdzie są zamieszczone napisy, które po roku 1817 pokazały się na miejscu dawnéj Kartaginy, w Numidyi. Owocem wszelkich badań przedsiębranych do naszych czasów jest domniemanie, że języki: kartagiński, fenicki i numidyjski były jednakie z hebrajskim.

swoję matkę. Inni Sydończycy założyli Arad; i te trzy miasta wzniosły razem Tripoli, które ztąd wzięło swe nazwisko (a).

Rząd. Nie składały one połączeniem swojem jednego państwa; ale, jak rzeczypospolite włoskie w wiekach średnich, każde z nich miało w swoim obrębie odmienną organizacyją, pod królem lub zwierzchnikami własnemi. Węzłem łączącym ich w pokoju była cześć bóstwa Melkarte i interessa spólne; tudzież niebezpieczeństwo w okolicznościach trudnych. Władzę zwierzchników, jak się trafia w krajach handlowych, miarkowali inni urzędnicy, którzy występowali z nimi w parze w czasie obrzędów, i z któremi obowiązani byli porozumiewać się co do wyprawianych poselstw. Sejm walnygłównych miast odbywał się od czasu do czasu w Tripoli, gdzie królowie naradzali się ze zgromadzeniem nad środkami jakie przedsięwziąć wypadało dla dobra spólnego (b).

Królowie. 1040—976. Hiram. Historyk Józef zachował nam szereg królów Tyru od Abibala, spółczesnego Saulowi. Hiram syn jego prowadził najprzód wojnę z Hebrajczykami, potém zawarł przymierze z Dawidem i Salomonem. Otrzymywał od nich oliwę, wino, zboże, a w zamian dostarczał im marynarzy do żeglugi na Perskiéj odnodze, cieśli, mularzy, materyjałów do budowania pałacu i świątyni. Ta ostatnia podać może wyobrażenie o biegłości Fenicyjan w sztuce budowniczéj, oprócz tego co mówiono o świątyni Melkarte na wyspie Tyru, która, jak powiadają, nie miała równéj w świecie. Hiram wzniósł także świątynię bogini Astarte, inną Jowiszowi narodowemu, i opasał miasto murami, łącząc je ze stałym lądem za pomocą wspaniałéj tamy. Dodają że Salomon źle się odpłacił za przysługi Hirama, co wszakże nie sprowa-

(a) Znana żądza ludów starożytnych przypominania w nowéj ojczyznie nazwisk dawniéjszéj, pozwala nam iść śladem przesiedlenia Fenicyjan. Nearch, zaczasów Aleksandra, zwiedzał wyspy *Tyrus* i *Aradus*, tudzież miasto *Sidon*, w odnodze Perskiéj. Wyspy Bahrain przy ujściu Eufratu, zwane były *Tylos* i *Aradus*: nazwiska te przeniesiono późniéj na brzegi morza Śródziemnego. Prawda że możnaby zwrócić przeciwko mnie ten argument i przypuszczać że te nazwiska, tudzież fenickie znalezione w odnodze perskiéj przez niedawnego podróżnika, (list doktora Seetzen „w Korrespondencyi miesięcznéj" barona Zach, Wrzesień 1813), pochodzą od osad fenickich zaprowadzonych w te strony.

(b) Arrien, II, 24, 15. — Dyjodor, II, 113.

dziło nieprzyjaźni między nimi; owszem pisywali często do siebie, i przesyłali nawzajem zagadki, kładąc karę pieniężną na tego, kto odgadnąć ich nie potrafi.

Po Hiramie następują: Beleazar (976), Abdastrat (969), Astarte (948), Aserim i Jeheles (936); potém Ethaal 1szy (926)? ojciec Jezabeli. Badezor, następca ostatniego, zrodził Pygmalijona, Barka, Annę i Elizę albo Dydonę (878—729)? Ta poślubiła wielkiego kapłana Sicheusza, którego zabił Pygmalijon żeby opanować jego bogactwa. Potrafiła ona uciec od niego, i założyła Kartaginę (591).

Pod panowaniem Ethaala II, Nabuchodonozor obległ Tyr, i po trzynastoletniéj obronie (572), zburzył to miasto, zadając tym sposobem zajadłością zwycięztw potężny cios spokojnym działaniom handlu. Nowy Tyr zajął miejsce dawnego; i kiedy Cyrus pomknął daleko swoje zdobycze, Fenicyjanie poddali się mu, przekładając opłatę daniny nad wątpliwy los wojny: zachowali przytém swoje ustawy i królów narodowych, tudzież handel lądowy z państwem Perskiem.

Tutaj, widok ludu przemyślnego obudza w nas daleko większe zajęcie niż koleje dynastyi. Widziemy jak z ciasnéj i niewdzięcznéj ziemi puszcza się on śmiało na morze, korzysta z drzewa jakiego mu dostarcza Liban i z licznych przystani u pobrzeża: umieszczony na krawędziach trzech części świata, odbierał jedną ręką płody Azyi i Afryki, żeby je drugą podawać Europie. Wewnątrz, zajmował się sztukami kwitnącemi w pokoju(a) a widzieliśmy że królowie Izraela prosili go o architektów, rzeźbiarzy, snycerzy, bronzowników (b). Fenicyjanie zachowali w budowaniu swoich miast wiele zwyczajów troglodyckich i w Fenicyi dziś jeszcze pełno jest grot podziemnych. Ale nie znajdujemy już pomników właściwie fenickich, chyba że zechcemy uważać za takie kilka będących na wyspie Cyprze, mianowicie w sąsiedztwie Larnaka, i kilka posągów dostarczonych do Londynu

(a) „Ujrzeli lud mieszkający w nim bez żadnéj bojaźni, według zwyczaju Sydończyków, bezpiecznie i spokojnie". (Księgi sędziów, XVIII, 7).

(b) III księgi *królewskie*, VII, 13.

z brzegów Barbaryi. Posiadamy niektóre zmienione przymięszaniem typów obcych, jak płasko-rzeźba egipsko-fenicka Carpentras, i inne grecko-fenickie.

Grecy im przypisali najbardziéj zdumiewający z wynalazków, to jest abecadła: ale samiż Grecy przypominają napisy poprzedzające przesiedlenie Kadmusa, i może Fenicyjanie, nic innego nie zrobili tylko ułatwili pismo wprowadzeniem papyrusa (a). Abecadło Fenickie było takie same, jakiego używali Hebrajczycy aż do Cyrusa, i które Samarytanie zachowali; ale mieli także litery święte i tajemnicze. Napisy znane dotychczas są nagrobkowe lub religijne; a trzy ułamki pisma fenickiego niedawno odkryte oczekują na tłumaczów w bibliotekach Propagandy, Watykanu i Turynu.

Powszechne jest mniemanie, że przy ujściu rzeki Belus, wynalezione było szkło (b), które z czasem przyczyniło się

(a) Chr. Fr. Weber, *Versuch einer Geschichte der Schreibkunst* Getynga 1807.

(b) Czy starożytni znali szkło? Czy robili z niego szyby do okien?

Opinija pospolita powiada: nie; historyja: tak. *Herodot* (księga III, § 54) mówi o szklannych skrzyniach mumij ὕαλος: Arystofanes wymienia je w *Obłokach* w. 766, i *w Akarnankach* w. 73; Arystoteles podobnież. Galien uczy sposobu robienia szkła, Lukrecyjusz, Horacyjusz, Marcyjalis, Seneka są w téj mierze powagą niezbitą Plinijusz (XXXVI, rozdz. 26) mówi: *Sidone quondam iis officinis nobili, siquidem etiam specula excogitaverat. Hæc fuit antiqua ratio vitri.* Może tu napomyka że robili także zwierciadła. Za czasów tego naturalisty, nadawano szkłu wszelki kolor i wszelką formę, bądź przez wydymanie, bądź toczenie, bądź nawet cyzelowaniem. *Funditur in officinis, tingiturque, aliud flatu figuratur, aliud torno teritur, aliud argenti modo coelatur.* (Tamże). Wspomina on, razem z Dyjonem Kassyjuszem, że ktoś wynalazł sposób kowaniaszkła: rzecz jakkolwiek do prawdy niepodobna, wskazuje wszakże postęp téj sztuki w owych już czasach. Wykopano flaszeczki w Pompei; znaleziono w Herkulanum kawałki szkła kolorowego, naśladujące kosztowne kamienie, zgodnie z tém co mówi Plinijusz: *Fit et album et murrhinum, aut hyacinthos, sapphirosque imitatum, et omnibus aliis coloribus... maximas tamen honos in candido translucentibus, quam proxima cristalli similitudine.* Szkło białe, i najbardziéj zbliżające się do przezroczystości kryształu, było równie jak dzisiaj najwięcéj cenione. Neron zapłacił 6,000 Sestercyj za dwa małe naczynia szklanne: tyle wyroby tego rodzaju nabyły doskonałości w kształcie i ozdobach. Nawet kubki szklanne zastąpiły miejsce srebrnych i złotych: *usus vero ad potandum argenti metalli et auri propulit* (Plinijusz, tamże).

Może starożytni wcześnie myślili o największych korzyściach szkła, to jest opatrywania niém okien, dla dania przejścia światłu, nie zaś powietrzu. Ale nie mamy o tém pewności co do czasów odległych. Pierwsza wzmianka znajduje się

do znajomości ogromu stworzenia bądź w ciałach niebieskich, bądź w niedojrzanych owadach. Używali go mało albo wcale nie do okien, ponieważ do mieszkań swoich dawali wolny przystęp powietrzu. Metal miał pierwszeństwo w kubkach; ale szkłem okrywali ściany swych pomieszkań; robili z niego ozdoby i naszyjniki, mięszając z bursztynem i kością słoniową.

Fenicyjanie słynęli także delikatnością swoich tkanin. Pies zgłodniały, jak powiadają, ugryzł muszlę, a płyn w niej znajdujący się zafarbował mu sierść na pysku prześlicznym czerwonym kolorem. Okoliczność ta zwróciła na się uwagę i przywiodła do odkrycia purpury czyli szkarłatu. Kolor jéj nie zawsze jednak był czerwony, ale bywał także biały, czarny i innych jeszcze odcieni. W ogólności, pod tém nazwiskiem rozumieli farbę, wyciągniętą z pewnych muszli, dla rozróżnienia jéj od kolorów roślinnych (trawiastych); używano jéj szczególniéj do wyrobów wełnianych (a).

Religija. Na nieszczęście nie możemy pochwalić Fenicyjan w tém co się tycze ich religii, i Biblija wspomina co chwila o ich zabo-

w poselstwie Hebrajczyka Philona, kiedy posłowie z Aleksandryi porównywają okna szklanne z szybami wyrabianemi z kamienia. Fea, „w Historyj sztuk“ objaśniał tę wzmiankę i zebrał wiele skazówek z drugiego i trzeciego wieku po Chrystusie, z czego wynika że szkło niezawodnie było używane do okien. Mongez, w „Słowniku starożytności“ w dziele *Encyclopédie méthodique*, zgromadził inne, ale z czasów późniéjszych i dla tego nieużyteczne, bo znaleziono w Herkulanum całe szyby, które znajdują się w muzeum w Neapolu. Odkryto, roku 1772, w Pompei okno mające blisko trzech piędzi objętości, którego szyby miały wielkość jednéj piędzi.

Możemy zatém przypuszczać, że już dawniej używano szkła, chociaż szyby kamienne w częstszém były użyciu. Te miały taką przezroczystość, że Plinijusz chcąc podać wyobrażenie prostoty werniksu, jakim Apelles pociągał swe obrazy, powiada że patrzeć można było *veluti per lapidem specularem intuentibus*. Najpiękniejsze przychodziły z Hiszpanii i Kappadocyi; inne brano z kraju Bonońskiego; a znajdowały się w niektórych miejscach mające aż pięć stóp długości. Nie ma dzisiaj szyb kamiennych takiego rodzaju: zastąpiło je szkło, którego cena stała się powoli bardzo umiarkowaną. Seneka mówi: *Quædam nostra demum prodisse memoria scimus, ut specularium usus perlucente testa, clarum transmittentium lumen.* List 90.

(a) Najlepsze dzieła o tym przedmiocie winniśmy Włochom. Pierwsze wydał Amati, *De restitutione purpurarum* (3 wyd. Cezena, 1784); drugie: *De antiqua et nupera purpura*, z przypisami Capellego; trzecie uzupełniające poprzednie, nosi tytuł: *Dissertazione delle porpore e delle materie vestiarie presso gli antichi*, przez Mich. Rosa, 1786.

bonach. Izys, idąca szukać w Byblos małżonka którego straciła, świadczy że wiara ich przeszła z Egiptu; i na corocznych uroczystościach Adonisa, mistyczna głowa przywożona była morzem od brzegów Nilu do tego miasta, na którego monetach jest wizerunek Izydy (a). Assyryja musiała także rozszerzyć wiarę swoję w Azyi przodkowéj, przez handel i wyprawy wojenne, w czasie których przesiedliła całe ludy z Syryi, Fenicyi, Judei, na brzegi Tygru i Eufratu. Tę mięszaninę znajdujemy w teologii Fenicyjan, objawionéj przez Thauta, którą kazał napisać siedmiu braciom Kabirom, i Esmunowi albo Eskulapowi, ich bratu. Ale syn Tabjona, najdawniéjszy z tłumaczów fenickich, przydał tu wiele zmysleń, które ją skrzywiły; to było przyczyną, że bogowie Surmobelus i Turus, albo Cusarte, o kilka pokoleń późniéj, oczyścili ją z allegoryj, któremi Thaut z początku ją osłonił (b). Tu także jest słowo boże wyrażone przez istność najwyższą, późniéj z jéj rozkazu ułożone przez bóstwa planetarne, nareszcie objawione kaście kapłańskiéj przez bogów niższych: stopniowe wcielenie podobne do wcieleń w wedach indyjskich. Czas, żądza, obłok, są *trzy wielkie pierwiastki wszystkich rzeczy: dwa ostatnie spłodziły* eter męzki i powietrze żeńskie, które wydały jaje, zkąd wyszły najprzód niektóre zwierzęta, pozbawione czucia; potém obdarzone pojęciem, słońce, księżyc, gwiazdy, ogień, płomień i pioruny, których huk budzi zwierzęta, i każe im ruszać się w morzu i na lądzie.

Ta kosmogonija, przytoczona przez Sanchonijatona, dąży do wytłómaczenia świata, za pomocą przyczyn materyjalnych, wszelako nie bez grubego spirytualizmu. Jest także wzmiankowany Moschus, Fenicyjanin, który pierwszy chciał wykazać początek świata przez kombinacyją atomów.

Baal. Religija ludu, przedstawiała tutaj, podobnie jak w Assyryi, następstwo Baala, i innych bóstw w stosunku z gwiazdami. Baal, Saturn fenicki, miał dwoje ócz na czole, a dwoje z tyłu głowy, para otwartych i para zamkniętych; cztéry skrzydła na

(a) Lucyjan, *de dea Syra*, roz. VII.

(b) Porphyrius na Euzebijusza, *Præp. Evang.* ks. I.

grzbiecie, dwa rozpuszczone, dwa zwinięte, nadto dwa u głowy. Powiadano że dla zbawienia powszechnego zamordował własnego syna Jeud; dla tego składano mu krwawe ofiary, nadewszystko dzieci, które przeprowadzono przez ogień, lub wrzucano w piec ognisty, gorejący w piersiach jego bałwana (a).

Z bóstwem męzkiém, podobnie jak we wszystkich religijach wschodnich, łączyli bóstwo niewieście, Astarte, albo Wenerę, przedmiot wszetecznéj czci w Byblos, gdy tymczasem w innych miejscach krew broczyła jéj ołtarze. Powiadali że bogini, chcąc zwiedzić ziemię, wzięła na się głowę byka, i poświęciła w Tyrze gwiazdę spadłą z nieba: myt astronomiczny wskazujący połączenie planety Wenus z księżycem, który wstępuje w znak Byka, w chwili nadejścia tam Wenus. Astaroth.

Kochankiem jéj był Adonis, co znaczy pan; i kiedy w początkach czerwca, rzeka tego imienia płynęła, podobnie jak dzisiaj, zaczerwieniona ochrą, jaką unosi w czasie wezbrania, powiadali że fale jej zarumienione są krwią kochanka Wenery, zabitego na górach Libanu. Składali mu wtedy ofiary pogrzebowe, chłostali się aż do krwi; kobiéty nadewszystko odznaczały się głośnym jękiem i obcinały sobie warkocz, od czego okupić się mogły dopuszczając się nierządu, i ofiarując dla świątyni zapłatę swojéj niesławy. Te Adonije, które obcemi nie są podaniu o Ozyrysie, bardzo się rozszerzyły; znajdujemy je w Antyjochii nad Orontem, w Aleksandryi Egipskiéj, w Atenach, na wyspie Cyprze, w Argos; a Teokryt i Bion byli świadkami okazałości tych obrzędów i zniewieściałéj żałoby jaka tam panowała (b). Adonis.

W Azoth cześć odbierał Dagon, Dercete w Joppe, ale nie wiémy o nazwisku, jakie Fenicyjanie dawali Neptunowi swemu, na cześć którego wrzucali w morze wiele ofiar ludzkich.

(a) Euzebijusz, *Præp. Evang.* ks. I. rozdział ostatni.— Minutius, *in Octav.*

(b) Teokryt, XV. — Bion, I. Wiadomo z jaką troskliwością prawodawca i prorocy hebrajscy starali się odegnać tę wiarę. Przekleństwo, które dotknęło potomków Chama, że odkrył nagość ojca swojego, odstręczać musiało Hebrajczyków od czci Phallusa.

Siedmiu Kabirów (a) albo Pateków, byli bogami opiekuńczemi, albo siłami pierwotnemi; przydawali do nich Esmuna, boga sztuki lekarskiéj, którego świątynię w Beryte, odwiedzali chorzy, sypiali w niéj (b) i cudownie byli wyleczani. Ojciec Kabirów zwał się Sydyck, pierwiastek ognia: wizerunki ich znajdowały się na okrętach. Może Fenicyjanie wprowadzili ich cześć do Samotracyi.

Melkarte. Największym z bogów był Melkarte, albo król grodu; czcili go nadewszystko w Tyrze, którego wzrastająca potęga zjednała mu pierszeństwo nad innemi bóstwami krajowemi. Cześć tego Herkulesa wnoszona była wszędzie, gdzie zawijały osady fenickie, i stanowiła ona związek między niemi a krainą macierzystą. Kartagińczycy posyłali do jego kościoła dziesięcinę z dochodów publicznych, w początkach wiosny, epoce w któréj przybywali tam Theorowie ze wszystkich osad. We wszystkich rozniecali dla niego każdego roku wielki ogień, zkąd wypuszczali orła; scenę tę Grecy przenieśli na górę Oeta, a Rzymianie przyjęli ją w swoich pochlebczych apoteozach. Zwaliska świątyni Melkarte, znajdują się jeszcze na wyspie *Malcie*; ale najwspanialsza była w *Kadyksie*, gdzie nie było żadnego innego wyobrażenia prócz ognia.

Wnosić możemy o potędze kapłanów u tego ludu, widząc ich naczelnego zwierzchnika Sicheusza, szwagrem króla Pygmalijona, a ich samych rozproszonych secinami po Izraelu, skoro im wstęp pozwolony tam został (c).

(a) Bądź od καίειν, palić, bądź od *kabirim*, co w perskim języku znaczy silni, bądź od słowa hebrajskiego *chaberim*, spólnicy, sprzymierzeni. *Kibir*, *qbir* po maltańsku znaczy djabeł.

(b) Do tego zdaje się czynić alluzyją Izajasz, w rozdz. LXV, 13, 4, gdzie mówi: „którzy ofiary czynią w ogrodziech... którzy mieszkają w grobiech, a w zborach bałwańskich sypiają "

(c) Isze *Księgi Królewskie* rozdziały XVIII, XXII, tudzież dzieła niniejszego wyżéj str. 251.

ROZDZIAŁ XXV.

O HANDLU. (a)

Fenicyjanie słynęli nadewszystko handlem; a że jest powszechne przekonanie, z winy historyków, że narody starożytności były tylko wojowniczemi i zdobywczemi, zatrzymamy się nieco nad wykazaniem ważności i natury ich handlu, jednego z najskuteczniejszych czynników cywilizacyi.

Łatwo sobie wyobrazić, że potrzeba była podnietą do wzajemnéj zamiany; ale jeżeli zapytamy historyi, jak się ona rozszerzyła od narodu do narodu, kiedy zastąpiono towar metalami kosztownemi, gdzie była bita piérwsza moneta, do jakiego stopnia handel przyłożył się w zasadzie do cywilizacyi: tego ona powiedzieć nam nie umie. Porzucając przeto domysły, a zajmując się tylko faktami, uznamy że w starożytności handel różnił się od nowożytnego tém, że ciągle był prowadzony lądem. Nie żeby morza, a zwłaszcza Śródziemne, nie były nawiedzane przez okręty, ale był to środek podrzędny: dodatek do handlu lądowego. Rzeczy tak się odbywały, dopóki żegluga około Afryki i odkrycie Ameryki nie zmieniły natury handlu.

Kupcy naturalnie zwracać się musieli ku krajom, które dostarczały najwięcéj płodów do wywozu. Europa była w wielkiéj części nieuprawna; ale wtedy nawet gdy się ucywilizowała, nie wiele miała jeszcze rzeczy do zamiany z obcemi; i ograniczać się musiała handlem konsumcyjnym. Przeciwnie, brzegi Azyi i Afryki otwierały rozległe pole spekulacyjom; przedewszystkiem na brzegach rzeki Indus, zbytkowe potrzeby szukały dla siebie zaspokojenia. Podobnie jak Arabowie i Mongołowie nowożytni, starożytni Persowie posiadali złoto i srebro w takiéj obfitości, że używali ich nietylko ku ozdobie pałaców

(a) Oprócz sławnego dzieła HEERENA, radzić się można w tym przedmiocie następujących:

GATTERER, *Einleitung zur synchronistischen Universal-Historie.*

EICHHORN, *Geschichte des ostindischen Handels.*

i tronów, lecz nawet na sprzęty najpospolitsze. Zkąd je brali? W Azyi Mniejszej, rzeki Meander i Paktol, toczyły piasek złoty, ale zdaje się że tam nie było kopalni. Taurus miał ich mało, aż do miejsca gdzie się rozdziela na ogarnięcie pustyni Cobi, gdzie wydobywano je w znacznéj ilości, podobnie jak z wielkiéj Bucharyi. Ten łańcuch gór staje się bogatszym, posuwając się ku wschodowi. Ale strony te, mało znane dzisiaj, mniej jeszcze były znane w czasach starożytnych. Kopalnie które posiada dzisiaj Rossyja za Bajkałem, nie dostarczały wtedy złota; więcéj tam przychodziło z Syberyi. Co się tycze srebra tak obfitego pod panowaniem perskiém, że niektóre ludy płaciły całą swą daninę pieniędzmi, wydobywano je z Kaukazu, Baktryjany, a jeszcze więcéj z Hiszpanii.

Perły i kosztowne kamienie, bardzo poszukiwane na ozdoby królów, kapłanów, na pierścienie, pieczątki, rękojeście, bransolety, łańcuchy, a nawet na rzędy dla koni, przychodziły z głębi Afryki i Indostanu. Odnoga Perska, brzegi Cejlanu i półwyspu Za-Gangeskiego, zawsze obfitowały w perły. Z tych stron brano je na stroje żon Daryjusza, *równie jak Tippoo-Saïba, który zginął broniąc swéj stolicy* przeciw Anglikom, i króla Lahory, Rundżit-Singa, kiedy niedawnemi czasy przyjmował wspaniale posłów europejskich.

Wschód posiada, oprócz tego, wełnę najdelikatniejszą, sierść wielbłąda i kozy angorskiéj, konopie nieporównane; nadto, bawełnę i jedwab', pierwszą bardzo pospolitą, drugi rzadszy; Medowie używali go jednak na swą odzież. Nie mówiąc już o trzodach Arabii i Kaszmiru, wyborowéj wełny dostarczała Azyja Mniejsza, a zwłaszcza Milet, rękodzielniom Babylonu i Grecyi. Futra nie mniéj były poszukiwane, raczéj przez zbytek niżeli z potrzeby zabezpieczenia się od zimna.

Kadzidła, obficie używane w licznych ofiarach, przychodziły z Arabii i części Afryki, przeciwnéj wejściu do odnogi Perskiéj; z innemi przeto wonnościami tych krain, przywożone były bądź do Fenicyi, bądź przez odnogę, do Babylonu i środka Azyi. Podobno cynamon, który równie jak pieprz, jest dzisiaj płodem właściwym Azyi, rósł podówczas także w Arabii. Bardzo

starożytna księga Hioba, wspomina już o handlu Indyj i kolorowych ich tkaninach. (a)

Takie były główne przedmioty handlu starożytnego. Ale bardzo daleka odległość, pustynie, hordy napastnicze, zmuszały do podróżowania w wielkiéj liczbie, do brania z sobą ludzi zbrojnych dla bezpieczeństwa i wzajemnéj pomocy. Jakakolwiek była tego przyczyna, wielkie rzeki Azyi nie miały, w ciągu długich wieków, ważności pod względem przewozu, jakiéj nabyły rzeki w Europie, ale w najodleglejszej nawet starożytności, kiedy człowiek zaledwie shołdował sobie wielbłąda i słonia, znajdujemy karawany *(kier-vanes)*. Ponieważ były liczne, potrzeba było oznaczyć miejsca ku którym wszystkie się kierowały, i wybrać najdogodniéjsze dla kupna i sprzedaży. Rzeki, źródła, cień drzew, oazy, nakreślały drogę i wskazywały stacyje, tak dla odpoczynku, jako też na składy i targi. W Azyi, gdzie przebywano kraje cywilizowane, porobiono drogi i urządzono gospody, lub, jak dzisiaj mówią, karawanseraje. Budowano je i utrzymywano nakładem i staraniem godném państw, w których działalność całkowitego narodu w jednym punkcie jest skoncentrowana. Herodot opisuje nam karawanseraje Persów, które w niczém się nie różnią od tych jakie Marco-Polo znalazł w Mongolii. Od czasów Mahometa, pobożném jest dziełem pomnażać ich liczbę. Karawany.

Podobnie jak w wiekach średnich, kiedy zgoła nie było bezpieczeństwa publicznego, zakonnicy zgromadzali koło klasztoru garstkę kupców tam przybywających, dając im opiekę przywilejów miejsc świętych, i zwabiając zgromadzeniem ludu na święta; tak i w owych wiekach oddalonych, świątynie stawały się pochopem i bezpieczeństwem dla handlu. Obrzędy coroczne służyły na zjazd kupców, którzy tu się zbierali w epokach oznaczonych, i odbywając podróż, zatrzymywali się przy różnych świątyniach, gdzie ich przybycie odpowiadało uroczystościom peryjodycznym, takiż znajdowali tu tłumy pobożnych;

(a) *Non conferetur tinctis Indiæ coloribus.* „Nie będzie porównana z nakrapianemi farbami Indyjskiemi“ rozd. XXVIII, 16.

a zatém więcéj środków do kupna i zamiany. Iluż potrzebom, ilu wygodom nie zaradzały ludy położone przy drodze karawan, zamieniając swe płody na płody krajów obcych! Mieszkańcy okolic pogranicznych, udając się w wielkiéj liczbie do karawanserajów, powiększają stosunki i korzyści, jakie człowiek znajduje w zbliżeniu się do człowieka. Koczujący nawet wchodzą w stosunki z kupcami, dostarczając im wielbłądów i służąc niekiedy sami za przewodników. Odpoczynki, miejsca wyjścia i przyjścia, wszystko jest oznaczone. Gdzie otwierają się targi, ruchome namioty zamieniają się wkrótce w budowle; każdy rok widzi wzrastającą liczbę karawan, kupców, gospód i składów, tworzące się miasteczka i miasta, gdzie zbytek i zamożność podniecają sztuki i przemysł, dobre i złe skutki cywilizacyi. Tak więc, drogi handlowe lądem stają się od dnia do dnia coraz dobitniéj nakreślonemi. Musiał wprawdzie handel doświadczać wpływu częstszych wstrząśnień mocarstw, i być już przerwanym, już skierowanym w inną stronę; ale nowi zdobywcy, pojmując wkrótce korzyści jakie przynoszą karawany i prywatnym, i ich skarbowi, który pobierał od nich opłaty i daniny, spieszyli się przywrócić, wraz ze spokojnością publiczną i bezpieczeństwem dróg, to krążenie bogactw.

Towary. Powiedzieć można, że w starożytności, handel odbywał się tylko towarami, ograniczając się zaspokajaniem potrzeb lub zbytku, nabywaniem materyjałów surowych, sprzedażą ich lub zamianą, skoro je przemysł wydoskonalił. Zamiana była jego formą najpospolitszą, i kiedy nawet używano kruszców kosztownych za miarę wartości, odbywało się to raczéj na wagę, niżeli monetą. Handel pieniędzmi, monetą, tak ważny dzisiaj, był w stanie niemowlęctwa u Fenicyjan, Persów i Hebrajczyków; jeżeli późniéj byli w Atenach, w Aleksandryi, w Rzymie wekslarze i bankierzy, może nie znali jeszcze korzyści, jakie ciągnąć można z weksli, bez których niepodobna otrzymać obiegu koniecznego; starożytni nie znali publicznego kredytu, ani téż szybkich, pewnych i częstych przesyłek za pomocą poczt.

Głównym środkiem przewozu był wielbłąd, tak więc karawany ograniczały swe podróże do krajów gdzie ten zwierz żył.

Jakkolwiek nadzwyczajną jest siła tego okrętu pustyń, stu zaledwo wystarczyłoby na dźwiganie ładunku dzisiejszego dużego statku. Handel przeto zacieśniać się musiał do towarów małéj objętości; i tak, naprzykład, lubo ryż znany był w Europie, odbierała go jednak w nader szczupłéj ilości; tak dalece że, w cztérnastym wieku widziemy ryż jeszcze w taryfach naszych miast lombardzkich uważany za lekarstwo i sprzedawany przez aptekarzy. O bliczmy ileby kosztowały saletra i cukier, gdyby przychodzić do nas musiały z Bengalu lądem. Pobrzeża Afryki i Egiptu obfitowały w pszenicę, a jednak, zamiast wysyłać ją na zewnątrz, gromadzono do składów dopóki głód nie zmusił cudzoziemców szukać jéj tutaj. Wino wymaga także wozów i dróg wygodnych; Europa południowa, która dzisiaj wydaje go najwięcéj, zaledwo uprawiała wówczas winnice; a kraje, którym natura ich odmówiła, nie szukały wina. Oliwa, używana zamiast masła i do tylu innych przedmiotów przez starożytnych, mniéj była trudna do przewożenia; ale woleli oni przewozić korzenie, kadzidła, cienkie tkaniny, drogie kamienie, kruszce i wszystko co w małéj objętości zamyka wielką wartość.

Tłumacze i faktorowie, których znajdujemy w Egipcie, okazują, że rozmaite klassy poświęcały się handlowi; ale przypuszczać nie można u starożytnych podziału pracy, jaki u nowożytnych ma miejsce. Dzisiaj, negocyjant może, żyjąc spokojnie w swoim pałacu w Londynie lub Amsterdamie, prowadzić handel z dwoma światami za pośrednictwem agentów, komissantów, korrespondentów: wtedy osobiście przedsiębrać musiał długie podróże, być razem naczelnikiem i właścicielem karawany lub okrętu.

Powiedzieliśmy także okrętu, gdyż mylny wyprowadzanoby wniosek z tego co poprzedza, iż handlu morskiego zgoła nie było. Powiemy zaraz o Fenicyjanach, a zobaczymy że nie tak rzecz ma się; ale handel morski ograniczał się wtedy, iż tak rzekę, do żeglugi koło brzegów, od portu do portu, od przylądka jednego do drugiego, nie puszczając się na pełne morze. Nietyle Marynarka.

był wstrzymywany w swym polocie brakiem igły magnesowéj ile niewiadomością, w jakiéj się znajdowali, że jest drugi ląd za Oceanem Atlantyckim. Po cóż się zapuszczać na morze, kiedy nie ma daléj brzegów? Dla tego powiedzieliśmy wyżéj (str. 54), że ważność odkrycia Kolumba nie tyle zależała na tém, iż objawiło nam strefy nieznane, ile że nadało nowy kierunek żegludze, wydzierając ją z ciasnych szranek aby puścić na niezmierzoną przestrzeń Oceanu.

Kto zna morze, wié jak jest uciążliwą żegluga koło brzegów, i zarazem jak użyteczną szkołę nastręcza marynarzom: Portugalczycy nie znali innéj, kiedy potrafili opłynąć przylądek Dobréj Nadziei, ani Normandowie w wiekach średnich, kiedy plądrowali całą Europę; dziś nawet rybołówstwo koło Nowej Zemli i przewóz węgla ziemnego, kształcą najlepszych majtków marynarki angielskiéj. Ponieważ trzy lądy znane starożytnym stykały się z sobą, chęć zysku i odkryć dostateczną była do zwiedzania ich od brzegu do brzegu. Morze Śródziemne, łączące się z Czarném, otoczone krajami najżyzniejszemi i najlepiéj uprawnemi, zasiane wyspami, nie burzliwe, ułatwiało kommunikacyje. Toż samo na Oceanie Indyjskim, stykającym się z odnogami Perską i Arabską; mała odległość od brzegów, wielka liczba wysp, regularność wiatrów perjodycznych, pomagały żegludze. Wiatry południowo-zachodnie, wiejące od maja do października, unosiły statki od brzegów afrykańskich ku brzegom Malabaru i Cejlanu; wiatr północny, panujący w tych samych miesiącach w odnodze Arabskiéj, pędził je przez ciaśninę Bab-el-Mandeb. Za nadejściem zimy, wiatry północno wschodni na morzu Indyjskiém i południowy w odnodze Arabskiéj, sprzyjały powrotowi okrętów.

Droga karawan.

Niezmienność zachowywana, jakeśmy powiedzieli, przez handel, w swoim biegu, pozwala nam skreślić jego kierunek. Babylon nad Eufratem, Baktryja i Samarkanda nad rzeką Oksus, brzegi morza Śródziemnego zdają się być wskazanemi przez naturę na zakwitnięcie za nadaniem polotu handlowi: tu więc były punkta wyjścia i przyjścia karawan.

Prowadzące handel między Arabiją i Fenicyją karawany, obładowane płodami Indyj i pustyni, zatrzymywały się w Petrze, w Arabii północnéj, i ztąd ciągnęły ku górom Libanu.

Prowadzące handel z Persyi do Babilonii, kierowały się ku wielkiemu miastu, gdzie surowe materyały Indyj szczególniéj były przerabiane, bądź przez Lydyją do Suzy, bądź przez Fenicyją, idąc przez Palmyrę na pustyni, Tamsak nad Eufratem i mur medański; bądź nareszcie przez Syryją, ciągnąc Mezopotamiją, krainą niebezpieczną z powodu band koczujących, które jednać sobie należało podarunkami: przechodziły one Eufrat pod Antemusia, spuszczały się do Edessy przez Bambica, i przez stepy Scenitów albo koczujących, dostawały się do Scene, o sześćdziesiąt tylko mil od Seleucyi, nad rzeką Tygrem.

Owoż co do Azyi zachodniéj: wewnątrz zaś, karawany szły z Babylonu i Suzy do Indyj, zostawiwszy na północ pustynię między Persydyją a Medyją. Tą drogą ciągnęły przez Mezopotamiją do Ekbatany i Rages, ku wrotom Kaspijskim, dzisiaj wąwozom Dariel; przejście konieczne między zachodem a wschodem. Ztąd, przez Hekatompyle w Parthyi; przez Aleksandryją w Aryi, Prophtazyi, Ortospany, stawały nad rzeką Indus po podróży przeszło sześćset mil (francuzkich).

Kiedy karawany ciągnąć chciały z Azyi zachodniéj do Baktryjany i Samarkandy, szły, po Aleksandryi w Aryi, przez Marakande, ku Jaksartes i granicom Tartaryi Wielkiéj. W Baktryi i Samarkandzie (Wielka Bucharyja) był skład towarów indyjskich przeznaczonych do Azyi północnéj; i tutaj, podobnie jak na zachodnich brzegach morza Kaspijskiego, zbiegały się tłumnie, prawie jak na swój targ naturalny, hordy środkowéj Azyi: wynikały ztąd bardzo częste stosunki między nadzwyczajną rozmaitością ludów koczujących. Nadto, przerzynała Azyją droga, która z miast greckich nad morzem Czarném, prowadziła przez góry Uralskie aż do Agrippejczyków, albo Kałmuków, w Tartaryi Wielkiéj.

Żeby się dostać do Afryki, karawany trzymały się kierunku, z którego nie zboczyły dotąd; wyjąwszy tylko że wychodzą dzisiaj z Kairu. Wtedy wychodziły z Teb, aby stanąć na oazie Jo-

wisza Ammona, gdzie odbierały, tak z Etyjopii jak od koczujących ludów, szacowne płody środka tego półwyspu i dostarczały je nad Nil, albo na morze Śródziemne.

Handel Fenicyjan.

Fenicyjanie zaczęli swoje wyprawy żeglarskie od rozbojów morskich: za czasów wojny Trojańskiéj, kiedy Homer wysławia Rhodos, ukochany od Jowisza, i zamożny Korynt, i wspaniałe Orchomeny, zbogacone handlem, Fenicyjanie zawijali do brzegów Grecyi, sprzedawali tu klejnoty i drobiazgi, porywali młodych chłopców i dziewczęta, które sprzedawali potém na targach Azyi, albo puszczali na wolność za wysokim okupem. Nie więcéj tego wstydzili się jak Beduini dzisiaj swoich rabunków. W Homerze, Ulysses opowiada Eumeuszowi, że nim się udał pod Troję „widziano go dziewięć razy odbywającego wycieczki na morzu"; a Menelaus mówi dzieciom swoim, że przez ośm lat czyniąc wycieczki na wyspę Cypr, do Fenicyi, do Egiptu, do Etyjopów, do Libyi, zgromadził tyle bogactw, że nikt równych nie posiadał. Plutarch także (a) powiada, że bohaterowie chlubili się przezwiskiem złodziejów: w czasach późniéjszych Solon upoważniał towarzystwa zawiązane w celu rozbojów morskich; *Arystoteles i Platon* uważają rozboje za pewny rodzaj polowania.

Piérwsze dzieła bohaterów Grecyi właśnie podjęte są przeciw korsarzom: wzrost zatém kraju tego musiał skłonić Fenicyjan do zmiany systematu. Według Strabona, mieli oni, niedługo po wojnie Trojańskiéj, stacyje na zachodnich brzegach Afryki. Widzieliśmy także że za czasów Salomona wychodzili z portów północnych odnogi Arabskiéj, żeglowali ku Tarsowi i Ofirowi w Arabii Szczęśliwéj i Etyjopii, zkąd wracali po trzech latach obciążeni złotem, srebrem, kością słoniową, perłami i innemi towarami. Handel ich obierał trojaki główny kierunek: do Arabii i Indyj, na południe; na wschód, do Assyryi i Babilonii; na północ, do Armenii i Kaukazu. Piérwszy, ważniéjszy od innych, trzymał się drogi morskiéj, równie jak lądowéj. Wyszedłszy z odnogi Perskiéj, dostawali się na półwy-

(a) Homer, *Odysse*, IV. Plutarch, życie Tezeusza.

sep indyjski za Gangesem i na wyspę Cejlan, gdzie zabierali cynamon. Bądź skutkiem nałogu jaki mają wszyscy podróżni w przesadzaniu rzeczy, bądź dla odstręczenia spółubiegających się, powiadali że cynamon przynosiło jakieś ptastwo drapieżne, a węże bardzo jadowite czyniły nadzwyczaj trudnem do zbierania inne korzenie (a).

Karawany ludów koczujących, które ciągnęły do Yemen albo do Gerra, blisko odnogi Arabskiéj, przywoziły z Arabii do Tyru kadzidło, myrrę, kassyją (*laurus cassia*), laudanum (*cistus creticus*), złoto, perły, kość słoniową. Handel ten bardzo zbogacił wiele ludów Syryi i Arabii, mianowicie Edomitów Idumejskich, którzy odprzedawali te rzeczy Fenicyjanom i Madyjanitom, gdzie złoto w takiéj było obfitości, że Hebrajczycy podbiwszy ich, znaleźli go tak wiele, iż nietylko mogli hojnie używać do własnych ubiorów, ale robili nawet naszyjniki dla koni. Fenicyjanie odbierali z Egiptu bawełnę, zboże, tkaniny, a przywozili tam wino w beczkach glinianych, które Persowie, gdy byli panami Egiptu, stawili wzdłuż pustyni jako cysterny na wodę (b). Palestyna dostarczała im najlepszéj pszenicy, wina i oliwy, która dziś nawet wyborniejsza jest od Prowanckiéj, tudzież balsamu zwanego dzisiaj balsamem z Mekki, który zbierano blisko jeziora Genezareth. Z Syryi mieli wino z Kalibonu (Alep) i wełnę z pustyni: a właśnie przez pustynię odbywając drogę, przy któréj korzyści handlu powznosiły i przywiodły do kwitnącego stanu Palmyrę i Balbek, przychodzili do Babilonu, zkąd, zwróciwszy się ku Persyi, dostawali się do krajów jedwabiu.

Na północ, ciągnęli ku morzu Czarnemu i Kaspijskiemu, biorąc z Armenii i krajów pogranicznych konie, naczynia miedzianne i niewolników, bardzo pięknych w téj stronie: za ten to handel niewolnikami przeklinali ich prorocy, grożąc iż dzieci ich własne będą kiedyś sprzedawane Sabejczykom (c).

(a) Herodot, III.— Theophrast, Hist. roslin, IX, 5.
(b) Herodot, II, 5, 6.
(c) Joel, IV, 1, 8. Amos. I. 9.

Fenicyjanie budowali okręta prawie okrągłe, z bardzo krótkim spodem, żeby mogli żeglować płasko; pływali niemi przeciw wiatru za pomocą szerokich żagli i mnóstwa dużych wioseł. Później budowali do wojny długie i wązkie okręty: flota Salomona, równie jak Semiramidy i Sezostrysa, z ich warsztatów wyjść musiały. Korzystali na morzu z postrzeżeń astronomicznych, których inne narody używały do wróżb, i obierali kierunek, wpatrując się w małą Niedźwiedzicę: to było powodem iż im przypisywano odkrycie téj konstellacyi.

Osady. Rozwozili tym sposobem Fenicyjanie towary Wschodu, przebiegając morza środkowe, na brzegach których pozakładali niezliczone osady, co zachowały ślady ich języka. Dali oni mieszkańców wyspie Delos, jak tylko pokazała się z łona morskiego. Cypr, Rhodos, Sycylija, Sardynija, widziały ich rozmnażających się na swoich brzegach. Brali korale z Malty, smołę z Włoch; wyszukiwali nadewszystko krajów posiadających kopalnie, które dobrowolnie lub musem zniewalali rozrabiać krajowców: niekiedy przywozili tam niewolników. Hiszpanija była dla nich bardzo drogą, ponieważ znajdowali tam srebro prawie na powierzchni ziemi; była więc dla nich tém, czém Peru dla Hiszpanów. Wydobywali z niéj nie tylko srebro, ale złoto, cynę, żelazo, ołów' (a). Dostarczała im oprócz tego: zboże, wino, oliwę, wosk, wełnę bardzo szacowną, ryby solone, wyborne owoce, których obfitość podała myśl ich smażenia. Za barana hiszpańskiego płacono nawet po talencie (b): w zamian płodów miejscowych, dostarczali krajowcom len, z którego Hiszpanie robili sobie odzież zwyczajną; tudzież fraszki zawsze przyjemne barbarzyńcom.

Kadyks był ich punktem wyjścia na dalekie wyprawy: twierdzą nawet że pomykali je aż do Madery i wysp Kanaryjskich. Rzecz pewna że przebywali ciaśninę i pływali szukać cyny, może też bursztynu żółtego, którego wartość wyrównywała wartości złota, do wielkiéj Brytanii i wysp Schilley; do-

(a) Ezechiel, XXVII, 12. — Strabon i Dyjodor.

(b) Strabon.

stali się nawet do Pruss i na morze Baltyckie; wszędzie nareszcie gdzie tylko dopłynąć mogli koło brzegów. Powiadają przytém, że Nechao, król Egiptu, koło roku 610 przed Chrystusem, skłonił ich do objechania Afryki: wyszedłszy zatém z morza Czerwonego i ciągle trzymając się lądu, o ile pozwalały wiatry i prądy, po trzech-letniéj podróży, wrócili do ujścia Nilu przez ciaśninę Kadykską (a). Na dowód że przebywali także Ocean, twierdzono że odkryte zostały napisy fenickie u podnóża Kordyljerów, i że Belus assyryjski i Mithras perski odbierali cześć w Ameryce, gdzie dziewice słońca przypominają westalki, a pałace w Meksyku i Peru przedstawiają typy i hieroglify Egiptu. Cóżkolwiek bądź, kiedy Kserkses uderzył na Grecyją z ich flotą, Fenicyjanie nie śmieli opłynąć Samos na zachód, chociaż leży nie więcéj nad mil sześćdziesiąt od pierwszych Cyklad, Mikone i Tenos: przydajmy że wielka liczba okrętów pozwoliła im, iż tak rzekę, uformować łańcuch (b). Ale być może, iż to było podstępem z ich strony, gdy nowy jaki widok zysku odstręczał ich od dalszego sprzyjania Persom: gdyż interes był głównym bodźcem ich przedsięwzięć; nim powodowani, ukrywali troskliwie swoje wyprawy żeby przeszkodzić iżby inni nie ubiegali się z nimi, i rozsiewali w tym celu dziwaczne bajki, które następnie historycy przyjmowali bez zastanowienia. Fenicyjanom może przypisać należy straszne nazwiska *Bab-el-Mandeb*, port utrapienia; *Mete*, albo śmierć, dane innemu

(a) Malte-Brun stanowczo zaprzecza, iżby Fenicyjanie opłynęli Afrykę, o czém ze zwykłą sobie dobrą wiarą Herodot mówi tylko jako o pogłosce. Ale Miot, tłumacz Herodota na francuzki (Paryż 1822), przypuszcza to za prawdę. Głównym jego argumentem jest właśnie fakt, który zdaje się niepodobnym do prawdy Herodotowi, to jest że słońce pokazywało się na prawo tych co opływali Libiją. Rzecz oczewista, mówi on, że kiedy Fenicyjanie przeszli zwrotnik Koziorożca, żeby opłynąć przylądek Dobréj Nadziei, patrząc na słońce, widzieli pozorny obrót jego od prawéj ku lewéj stronie, ponieważ mieli północ przed sobą, wschód na prawo, zachód na lewo. Kiedy żeglowali po morzu Śródziemném, od wschodu na zachód, zawsze mieli słońce po lewéj stronie: ale jak tylko przebyli ciaśninę Bab-el-Mandeb ku krańcowi Afryki, płynąc od wschodu na zachód, ciągle widzieli słońce po prawéj swéj stronie: okoliczność zupełnie naturalna, ale zawsze cudowna dla ludzi którzy nie umieli tego pojąć, ani wytłumaczyć sobie przyczyny.

(b) Herodot, VIII, 132.

portowi w odnodze Arabskiéj, gdzie zapewnie szukać należy *Gardefan*, albo przylądku pogrzebów. Strabon opowiada nawet, że gdy Fenicyjanie spostrzegli iż szpiegują ich obce okręty, umykali przed nimi, wprowadzając je między skały podwodne i mielizny, albo uderzali na nie jak korsarze, żeby zniechęcić do podróży. Twierdzenie to mniéj jest niepodobném do prawdy, gdy zważymy że nie byli tyle poczciwemi ile posiadali zręczności w stosunkach handlowych; tak dalece, że targ fenicki i wiara fenicka weszły w przysłowie u Greków i Rzymian.

Zresztą, wszystkie narody handlowe starają się mieć porty, gdzieby ich okręty przyjmowano; starają się o przewagę w miejscach gdzie zawijają po kupno, zapobiegać konkurrencyi, unikać kollizyj, ktoreby pokój zakłócić mogły. Taka być musiała polityka Fenicyjan: ale historycy, troskliwsi o skreślenie wypadków niż o wykazanie natury instytucyj, nie dali nam poznać praw, jakie przewodniczyły ich handlowi.

U innych narodów, handel stanowił monopolijum królewskie, gospody przy głównych drogach Persyi należały do króla (a). Jedynym armatorem wypraw do Ofiru był Salomon, jak za naszych czasów Mehemet-Ali był jedynym negocyjantem Egiptu. Fenicyjanie, przeciwnie, rządząc się jak rzeczpospolita, podobni byli do Europejczyków nowożytnych w tém, że robili spekulacyje na własny rachunek.

Podanie ludu, opowiadając że używali kotwic srebrnych zamiast żelaznych, wskazuje jakie zebrali bogactwa. Ale najznakomitszym świadkiem rozległości ich handlu i przepychu jaki ztąd wynikał, są proroctwa Ezechijela. „I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: A tak ty, synu człowieczy, wznieś nad Tyrem narzekanie. I rzecz Tyrowi, który mieszka na wejściu morskiem, jest kupcem narodów, do wysp mnogich: To mówi Pan Bóg: O Tyrze, tyś mówił, jam jest doskonałéj piękności, a w sercu morza twoje granice. Jodłami z Senir zbudowali ci wszystkie narzędy: cedrowe drzewo z Libanu wzięli, aby tobie maszt uczynili. Dęby z Basan ciosali na wiosła twoje,

(b) Herodot, V, 22.

okrętowych ławek naczynili tobie z słoniowéj kości Indyjskiéj, a komory z drzewa wysp Włoskich. Bisior rozmaity z Egiptu tkano tobie na żagle, aby były na maszcie zawieszone; hijacynt i szkarłat z wysp Elisa były przykryciem twojém. Obywatele Sidonu i Aradczycy byli żeglarzami twemi; mędrcy twoi Tyrze, byli sternikami twemi. Starzy Gybliscy, i mędrcy jego mieli żeglarze na posługę rozlicznego naczynia twego. Wszystkie okręty morskie i żeglarze ich, byli między ludem kupiectwa twego. Persowie i Lidyjanie, i Lybijanie byli w wojsku twojém mężowie waleczni twoi: tarcz i przyłbicę mięszali w tobie dla ozdoby twojéj. Synowie Aradczycy z wojskiem twojem byli na murach twoich w około; lecz i Pigmeowie, którzy byli na wieżach twoich, sajdaki swoje rozwieszali na murach twoich w około: oni wykonali piękność twoję. Kartagińczycy kupcy twoi, mnóstwem wszelakiego bogactwa, srebrem, żelazem, cyną i ołowiem napełnili jarmarki twoje. Grecka ziemia, Thubal i Mosoch, oni kupcy twoi: niewolniki i naczynia miedziane przywieźli ludowi twemu. Z domu Thogorma (Kappadocyja), konie i jezdne muły przywodzili na targ twój. Synowie Dedan, kupcy twoi; wyspy rozmaite kupiectwo ręki twojéj; zęby słoniowe i hebanowe zamieniały w kupiectwie. Syryjanin kupiec twój dla mnóstwa robót twoich; kamienie drogie i szkarłat, i sztuki wzorzyste, i bisior, i jedwab, i chodchód wykładali na targu twoim. Juda, i ziemia Izrael, oni kupcy twoi, pszenicą przedniéjszą, balsam, i miód i oliwę i balsam wykładali na jarmarkach twoich. Damasceńczyk kupiec twój w mnóstwie robót swoich, w mnóstwie rozmaitych bogactw, winie gęstem, wełnach najlepszéj farby. Dan i Grecka ziemia i Mosel na jarmarkach twoich wykładali żelazo robione, staktę i cynamon na kupowanie twoje. Dedan kupcem twoim z kobiercami na siadanie. Arabska ziemia, i wszystkie książęta Cedar, ci kupcami ręki twojéj: z jagnięty, z barany, i z koźlęty przychodzili do ciebie kupcy twoi. Przedawacze Saba, i Reema; oni kupcami twemi: ze wszelakim przedniéjszym korzeniem, i z drogim kamieniem, i ze złotém, które wykładali na targu twoim. Haran i Chene i Eden, kupcy Saba, Assur i Chel-

mad kupcami twoimi. Ci byli kupcy twoi w wspaniałych ubiorach, płaszczach hijacyntowych i wzorzystych, i różnobarwnych materyjach obwiniętych i związanych powrozami, upakowanych w cedrach na twoich targach. Na wielkie wody zaprowadzili cię żeglarze twoi; wiatr od wschodu zstarł cię w sercu morza. Od głosu wołania żeglarzy twoich zatrwożą się okręty. Mądrością i roztropnością swoją sprawiałeś sobie moc, i nabyłeś złota i srebra do skarbów twoich. Mnóstwem mądrości swéj i kupiectwem swém namnożyłeś sobie mocy. I podniosło się serce woje w smocy swojéj. Przeto, to mówi Pan Bóg: Oto ja przywiodę na cię najmocniéjsze z narodów, i zabiją cię. Tys pieczęć podobieństwa, pełen mądrości i doskonałéj piękności, byłeś w rozkoszach raju; wszelaki kamień drogi przykrycie twoje, sardnis, topaznis i jaspis, chrisolit i oniks, i berillus, szafir, i karbunkulus i szmaragd. I uczynię że ustanie mnóstwo pieśni twoich, a głos cytr twoich nie będzie więcéj słyszan. Wniwecz cię obrócę, i nie będzie cię, a gdy cię szukać będą, nie najdą cię więcéj na wieki. I wystąpią z okrętów swych wszyscy którzy *trzymali* wiosło, żeglarze i wszyscy *retmanowie morscy* na ziemi staną, i będą narzekali nad tobą głosem wielkim, i będą wołali gorzko i wezmą nad tobą pieśń żałobną, i będą cię żałośnie płakali: Jakoś zginęło, miasto znamienite, któreś było mocne na morzu z obywatelami swemi, których się bali wszyscy? który wychodzeniem towarów twoich z morza napełniałeś narodów wiele; mnóstwem bogactw twoich i ludzi twoich zbogacałeś króle ziemskie?“ (a).

Fenicyjanie bardzo także przyczynili się do cywilizacyi przez osady swoje. Podobnie jak nasze mocarstwa morskie, a nadewszystko Anglija, takiemiż środkami wprowadzają cywilizacyją naszę w serce Ameryki, w głąb' Afryki, do Indyj, do Chin, na Oceaniją, gdzie bez wątpienia przeżyje ona, jeśliby nieszczęściem zaginąć miała w Europie; również postępowali ci spokojni zdobywcy świata starożytnego, przygotowując dla

(a) Rozdziały XXVII, XXVIII Zobacz kommentarze Michaelisa i Roberta. Rozdział LX Izajasza służyć także może do historyi handlu starożytnego.

siebie inne istnienie po swym upadku, jak ojciec który umierając, liczną zostawia rodzinę. Rzecz niezawodna, że ludy nadmorskie są bardzo płodne. Fenicyjanie przeto, nie mając dość obszernéj ziemi, zniewoleni byli szukać odpływu dla swéj pomnażającéj się i ubogiéj ludności, przenosząc ją gdzie indziéj. Niekiedy także rozterki wewnętrzne, tak łatwe u ludu, który nawykłszy żyć na morzu, niecierpliwie znosi wszelkie wędzidło cywilne, wyganiały z kraju fakcyją, która udawała się gdzie indziéj zakładać osadę. Tak powstała Kartagina, która późniéj zająć miała miejsce Tyru i Sydonu, i współubiegać się z przyszłą królową świata.

Jeżeli nowożytni, zapuściwszy się w dalekie wyprawy, uważali za potrzebę zostawić tu i owdzie ludzi, którzyby pilnowali przywiezione tam towary, zbierali płody krajowe, ułatwiali zamianę jednych i drugich, to było onych czasów rzeczą tym ważniejszą, bo podróże odbywały się powoli, a kommunikacyje były rzadkie. Jeżeli więc nie chcieli spotykać nowych nieprzyjaciół za każdym razem przybycia do jakiego kraju, ani téż marnować wiele czasu na zamiany, i to ze stratą, jakiéj zwykle doświadcza ten kto ofiaruje towar, musieli Fenicyjanie zakładać osady: eksploatacyja kopalni, główny i prawie jedyny cel tego narodu, czyniła je bardziéj jeszcze dla niego koniecznemi.

Tym sposobem ciągnęli oni zyski ze wszystkich wysp Archipelagu, a mianowicie z Cypru, Krety, Sporad, Cyklad, z wysp Hellespontu aż do Thasos, na przeciw Tracyi, zkąd brali złoto. Im przypisują w Azyi Mniéjszéj założenie Pronettos i Bithynium, osad, które opuścić musieli wraz z innemi, w miarę jak Grecy rośli w liczbę i siłę. Etruskowie podobnież wypędzili ich z Italii; ale kwitnęli oni w Sycylii, gdzie zaprowadzili cześć bogini Astarte, które nazywano tu Wenus Ericina, i gdzie szczególniéj podniosły się miasta Panormusi Lilybeum. Wnosić należy że uważali Sycyliją i Sardyniją, za środkowy punkt wypraw odleglejszych, jakim dzisiaj jest dla nas przylądek Dobréj Nadziei. Północne pobrzeże Afryki zasiane było ich osadami, z których główne na zachód małéj Syrty: Utyka, Kartagina, Adrumeta.

W Memfis mieli własny cyrkuł dla swoich karawan; i być może, że pozakładali kantory dla Lewantu nad odnogą Perską, na wyspach Tylos i Arad (wyspy Baharein). Sprzymierzywszy się z Salomonem, podzielili się z nim handlem na Czerwoném morzu, którego im pierwéj zaprzeczali Idumejczycy. Nadewszystko rozmnożyli osady swe w Hiszpanii: główne tu były w Andaluzyi, od ujścia Guadiany i Guadalquivir do królestw Murcyi i Grenady; najwięcéj kwitnęły: Tartess, Gades, Cortija, Malaca, Hispalis (Sewilla) i słupy Herkulesa.

Herkules był dla Tyryjczyków typem, w którym symbolizowali historyją swoich osad. Powiadali że ten bohater chcąc prowadzić wojnę w Iberyi z synem zamożnego króla Chrisaorus, zebrał flotę przy wyspie Krecie, która służyła za ogniwo między osadami fenickiemi, przebył Afrykę, gdzie wprowadził rolnictwo, i założył miasto Hekatompylos; że stanąwszy nad cieśniną, przeszedł do Kadyksu, podbił Hiszpaniją, zabrał woły Geryona; potém wrócił przez Galliją. Italiją, i wyspy morza Śródziemnego.

Taka właśnie była droga ich osad. Ale *Fenicyjanie* nie umieli, *jak później Kartagina*, utrzymywać ich w posłuszeństwie, nie mając ani łatwości, ani środków do powściągania ich wojskiem; co było przyczyną, że się wkrótce wyzwoliły. W rzeczy saméj, mało się zaprzątali orężem, i powierzali obronę swą najemnikom z Azyi mniéjszéj i Wielkiéj; jak Wenecyjanie Dalmatom i Slawończykom. Często zatem wpadali pod jarzmo zdobywców; ale usuwali przynajmniéj zgubną pychę, która niekiedy wciąga w wojnę nawet ludy handlowe, najbardziéj interessowane żeby jéj unikać. Znamy tylko jednę ich zdobycz wyspy Cypru, gdzie zbudowali Citium (*Kitim*), i ciągle się tu utrzymywali.

Ich osady różniły się zatem od osad Europejczyków nowożytnych, będących częściéj dziełem przypadku, niżeli owocem ułożonego zamiaru, i przedstawiających zwykle opłakane widowisko tyranii i niegodziwości. Fenicyjanie rozkładali swoje na stanowiskach najprzyjaźniéjszych handlowi, i nie zanosili tam manii zdobyczy, jak się trafiło to z Ameryką;

ale budowali miasta, rozkrzewiali przemysł, przywiązywali do siebie nowe ludy węzłem wzajemnych potrzeb: ich duch chytrości i podstępu przykładał się także do obudzenia w tych dzikich znajomości siebie samych i wartości własnych bogactw. Jeżeli nikt nie wątpi, że osady nowożytne wielką były pomocą dla nauk, témże być musiały osady starożytnych dla cywilizacyi, dla wzrostu bogactw. Ciągłe stosunki między ziemią macierzystą a osadami rozszerzają zakres wiadomości, rozwijają wyobrażenia polityczne i wydoskonalają organizacyją społeczną; zobaczymy téż osady greckie w Azyi Mniéjszéj i Italii, odznaczające się potęgą i umiejętnością, i zwracające na łono ojczyzny matki cywilizacyją i sztuki piękne.

GRECYJA.

ROZDZIAŁ XXVI.

PIERWOTNI MIESZKAŃCY.

„Dziećmi jesteście i znacie tylko rzeczy dzisiejsze i wczorajsze“ mówili do Solona kapłani egipscy, przycinając tém małéj starożytności historyi greckiéj. Istotnie, zamiast gubić się w milijonach lat jak narody Wschodnie, pominęła ona perjody boskie, i trzymała się pół-bogów i bohaterów, nie okazując jednak wstrzemięźliwości co do bajek. Owszem, żywa wyobraźnia Greków i próżność narodowa powynajdywały ich nieskończoną liczbę; ale wszystkie upiększone uczuciem estetyczném, które w żadnym narodzie nie było tak doskonałe jak u nich. Z takiéj władzy umysłowéj, połączonéj z przedziwną ich zdolnością nie tylko do przyswajania obcych podań, ale do przesiąkania niemi, wynikło takie zamięszanie, iż stało się bardzo trudném rozróżniać ich pierwiastki; usiłowania zatém podejmowane dotąd aby uchwycić prawdziwe znaczenie ich mytów historycznych, wydały systemata mniéj lub więcéj po-

wabne dla dowcipu, ale pozbawione gruntowności mogącéj zaspokoić rozum. (a)

Pismo święte powiada że Jone albo Javan, syn Jafeta, zaludnił wyspy przyległe zachodniemu brzegowi Azyi Mniéjszéj;

(a) Historycy greccy liczą się do największych pisarzy; dla tego też mówić o nich będziemy w księdze III. Tu poprzestaniemy tylko na wzmiance że Herodot, Plutarch, Strabon, przekazali nam wiele podań o czasach pierwotnych. Mówiące o nich księgi Dyjodora zaginęły; wstęp Thucydydesa i opisanie Grecyi przez Pauzanijasza zawierają szacowne wiadomości o pomniejszych państwach pojedynczych. Dyonizyjusz z Halikarnassu zachował szereg podań dotyczących przesiedlenia się Pelazgów ku zachodowi; zbyt lekko nazywano je bajecznemi. Petit-Radel wziął jego obronę (*Sur la véracité de Denys d'Halicarnasse*), potém w dziele *Examen analytique et comparatif des synchronismes de l'histoire des temps héroïques de la Grèce*, (Paryż 1828), przyprowadził do porządku czasy bohaterskie, porównywając główne dynastyje i pokolenia, liczone od trzydziestu do trzydziestu trzech lat, z faktami i pomnikami. Może niekiedy brał za pomniki greckie, te które należały do ludności dawniejszéj.

Znajdujemy objaśnienia bardzo użyteczne w dziele: *Thesaurus antiquitatum græcarum* Gronovius, 12 tomów in folio, w sprawozdaniach rozmaitych akademij, zwłaszcza w Pamiętnikach (*Mémoires*) Akademii napisów i nauk wyzwolonych w Paryżu, od roku 1789, tudzież akademii umiejętności w Getyndze.

Radzić się także można dzieł następujących:

Potter, *Archæologia græca, or the Antiquities of Greece*, 2 tomy w 8ce Londyn 1722.

Clinton, *Fasti Ellenici*.

John Gillies, *The history of ancient Greece, its colonies and conquests from the earliest accounts till the division of the Macedonian empire in the east, including the history of litterature, philosophy und the fine arts*, Londyn 1786, 2 tomy, w 4e.

W. Mitford, *The History of Greece*, Londyn, 1784, tomów 3, w 4e.

Ten jest uczeńszy, głębszy, obfitszy; poprzedzający więcéj posiada trafności, lepiéj pojmuje starożytność.

Clavier, *Histoire des premiers temps de la Grèce*, 2e wydanie, Paryż 1822.

Freret, *Observations sur les premiers habitants de la Grèce*.

L. D. Hüllman, Pierwotne czasy historyi greckiéj, 1814 (po niemiecku) dzieło pełne uwag i domysłów bardzo zajmujących.

C. Otteried Müller, *Geschichte hellenischer Stämme und Städte*, Wrocław 1820.

Welcker i Wolcker, którzy wraz z poprzedzającym, zaprzeczają pochodzenia egipskiego i fenickiego, żeby wszystko przypisywać Pelazgom, gdy tymczasem

Raoul-Rochette, *Histoire de l'établisement des colonies grecques*, utrzymuje, że twórcami cywilizacyi greckiéj byli pasterze fenicey, wypędzeni z Egiptu przez Sezostrysa.

Edgar Quinet, *De la Grèce dans ses rapports avec l'antiquité*, Paryż 1830, stara się uczynić przystępnemi dla wszystkich odkrycia w tym przedmiocie zrobione,

zkąd miał przejść na wyspy Europejskie. To plemię jafeckie, jakeśmy widzieli, rozkrzewiło się na Północy, i osiąść musiało w stronach Kaukazu, w miejscach gdzie znajdują się dzisiaj: Georgija czyli Gruzyja, Czerkassyja, Mingrelija, Abazyja, pośród gór, które podnosiły się może, jak wyspy, z wielkiego morza, utworzonego przez połączenie się mórz Białego i Baltyckiego z Euksynem i jeziorem Aralskiem. Trudno by nam przyszło określić narody różne, które Grecy oznaczali ogólnem nazwiskiem Scytów; dawali je wszystkim mieszkającym w sąsiedztwie Dunaju, Dniepru i Tanais, z obu stron góry Imavus, i którzy sami sobie dawali nazwisko Skolotów (a). Przedniéjszymi w téj liczbie byli Cymmeryjanie (b), mieszkający w okolicach Kubanu, nad morzem Czarném, i którzy na ośmnaście wieków przed Chrystusem odparci przez Meotidów (c), przebyli Kaukaz i weszli do Armenii. W tych także stronach Grecy mieszczą Amazonki (d), które nie są może całkiem bajeczne; a pamięć jaką zachowali o szczęściu i mądrości Hyperborejczy-

Pouqueville umieścił w dziele *l'Univers pittoresque* historyją Grecką napisaną w duchu namiętnym, który mógł być mu użytecznym dla podróży (*Voyage*) i *Histoire de la régénération de la Grèce*, ale źle mu posłużył w opowiadaniu dziejów starożytnych, i nie pozwolił ani szukać prawdy, ani widzieć ich zgodności.

Czytelnicy początkowi poprzestają na Goldsmicie, (*krótki zbiór Historyi Greckiej*, przełożony przez *Ks. Michała Olszewskiego*, Wilno 1819), a ci co lubią powierzchowne domysły, znajdują upodobanie w historyi Paw'a.

Historyja Grecka hrabiego Drago (Medyjolan, 1825—1836, tomów 6), rozcieńcza tylko w długich i nudnych deklamacyjach stare pomysły, bez ładu i służebne: dochodzi do wojny peloponnezkiéj.

Co do napisów służy *Corpus inscriptionum græcarum* (Berlin, 1826), wydany przez akademiją pruską.

Co do monet, Eckel, *Doctrina nummorum veterum*, 1792, tomów 8, w 8ce.

(a) Czy nie byli to Celtowie? W języku fińskim, *schylta* znaczy dziś jeszcze łucznik.

(b) Może Kimris. Appian w *Illiryi* § 2, opowiada: że Polyfem i Galathea mieli trzech synów: Celtus, Illyrius i Gala, którzy wyszedłszy z Sycylii, panowali nad Celtami, Illiryjczykami i Gallami, i dali swe nazwisko tym narodom.

(c) Galaktophagi, Massageci, Sarmaci, Magogowie.

(d) Niektórzy chcieli wynaleźć w Amazonkach, rzeczypospolitéj kobiét nad Thermodonem, ślad zdarzeń historycznych; ale skłonniejsi bylibyśmy widzieć w tém pamiątkę, pomięszaną z obrzędami symbolicznemi i religijnemi, czci odda-

ków albo ludów Północnych, podobna jest do tych ozdób, jakiemi każdy lubi upiększać kraj, gdzie była jego kolébka. Herodot powiada, że Północ była najludniejszą krainą po Indyjach. Olen, którego Pauzanijasz nazywa Hyperborejczykiem, wyprowadził ztąd osadę kapłańską, która zaszczepiła w Delos cześć Apollina i Dyjanny. Ztąd przybył Orfeusz, budownik miast i nauczyciel sztuk pięknych i rzemiósł; ztąd Prometeusz

wanéj naturze, która panowała w Azyi górnéj, gdzie wstrzemięźliwość, bądź wieczna, bądź doczesna nakazana była kapłankom; gdzie, jak wiadomo, mężczyzna i kobiéty, zamieniali się między sobą odzieżą. Chciano wyprowadzać ich nazwisko od α i $\mu\alpha\zeta\acute{o}\varsigma$, bez piersi, i ten źródłosłów był zapewnie powodem domysłu że wypalały sobie pierś prawą. W języku Czerkiesów dzisiaj *maza* znaczy księżyc, i może Amazonki były kapłankami téj gwiazdy. Budowa świątyni w Efezie, w Smirnie i innych miastach jonickich, im przypisywana, odnosi się do przesiedleń religijnych. Teksier, naczelnik wyprawy naukowéj w Grecyi, odkrył w roku 1834, w górach Galacyi, blisko Halis, obwód skał naturalnych, wykutych ręką ludzką, na kształt murów, na ścianach których wyrznięta scena historyczna, składająca się przeszło z sześciudziesiąt figur kolossalnych, przedstawia spotkanie się dwóch królów jednego siedzącego na lwie, drugiego uzbrojonego maczugą i w czapce jonickiéj. Widać tu dziwne spojenia członków zwierząt ziemnych i morskich, *trudne do opisania* słowami. Teksier mniema, że miasto *znalezione w sąsiedztwie* było pelazgickie Themiscyra, *stolica Leukosyryjczyków*; że jeden z dwóch królów, i towarzyszący mu, w długiéj odzieży i z włosami długiemi, byli Amazonki; i że płaskorzeźba wyobrażała coroczne ich łączenie się z ludami sąsiedniemi. Ale te spotkania odbywały się u podnóża Kaukazu, nie zaś w Themiscyra (Strabon, XI, 503), i Strabon mówi o tym narodzie tajemniczym, że podanie przypisywało mu wojny, pomniki, wielką liczbę miast, ale że już za jego czasów, nie można było wskazać kraju, gdzie mieszkał. Strabon przytém, który wiele razy wymienia Themiscyrę, nie nazywa jéj miastem, ale równiną. Inni pisarze mówią, że to było miasto, ale mieszczą je blisko Thermodon i morza: co wszystko rodzi w nas powątpiewanie o wnioskach pana Teksier.

Pallas w opisaniu obyczajów Czerkiesów, na północnym boku Kaukazu, robi uwagę, że szlachta żyje oddzielnie od swoich żon, a dzieci oddaje na wychowanie obcym. Klaproth, w podróży odbytéj roku 1807, bardzo się zajmował badaniami w przedmiocie Amazonek, wyśledził, że pokolenie Sauromackie, którego kobiéty, według Scylaksa z Koryjandru, były wojownicze na równi z mężczyznami, mieszkało w Kabardzie i w stepach Kumes. Herodot mówi, że imię właściwe Amazonek było *Ajorpates*, to jest mężo-bójczyni; i Klaproth znajduje źródłosłów tego w armeńskich słowach: *air*, mężczyzni i *sban, sbanog*, morderca. Freret wyprowadza je z kałmuckiego *eme* albo *aeme*, kobiéta, i *tzaine*, wyborna, z czego składa wyraz Amazonka: *aematzaine*, kobieta bohaterska, śmiała. Ale z pięciudziesiąt wymienionych przez Greków, wszystkie noszą imiona greckie: Penthezylea, Thalestris, Antiope, Dejanira, Hippolyta, Menalippa, Orithya, Thomyris, i t. d.

(a), typ idealny pierwszych cywilizatorów, którzy wytępili bezecną spólność dóbr i niewiast. Dla tego też woła on w *Eschylesie*: „Bogowie wielką czynią mi krzywdę; posłuchajcie ilem zdziałał dla korzyści śmiertelników. Dzięki mnie, ze zwierząt jakiemi byli, stali się ludźmi... Ślepi, głusi, podobni do marnych widm, tułali się na oślep, bez porządku i bez praw; nie posiadali sztuki budowania domów, jaskinie tylko były ich przytułkiem; prowadząc życie niepewne, nie rozróżniali ani czasu, ani pory. Ja piérwszy nauczyłem ich poznawać bieg gwiazd, liczby, litery; obdarzyłem ich pamięcią, matką Muz; nauczyłem podbijać zwierzęta (b).“

Jakieś wielkie wstrząśnienie wypędziło z ich siedzib ludy zamieszkałe koło morza Kaspijskiego i Czarnego. Niektóre pokolenia wyruszyły ku górom Karpackim, zkąd dostały się do Italii i Epiru; inne, idąc w górę Dunaju, doszły aż do Renu, i przebywszy go, przeszły później góry Pirenejskie, i zatrzymały się dopiéro aż nad Oceanem; niektóre, od ujścia Dunaju zwracając się ku południowi, spuściły się na równiny Azyi Mniéjszéj i dały początek: Thynom, Bityńczykom, Phrygijczykom, Myzyjczykom; inne pozostały między Dunajem a Dnieprem: to byli Cymmeryjanie i Tauryjczycy; inni wreszcie, mianowicie nazywani Pelasgami, osiedli w górach Tessalii i Beocyi, potém w kraju, który późniéj przybrał nazwisko Hellady; a stawszy się żeglarzami, pozajmowali oni wielką liczbę wysp na morzu Egejskiem. Lemnos, Imbros, Samotracyją, i rozszerzyli się w kraju, zwanego późniéj Karyją, Eolidą, Joniją, i aż do Hellespontu (c).

(a) W celtyckim języku *Frome theut* znaczyć miało bóstwo dobroczynne. Levêque twierdził, że Grecy przybyli z północy, tom III tłumaczenia Thucydydesa (*Sur l'origine septentrionale des Grecs*). Taka też jest opinija hrabiego Uwarowa: *Ueber das vorhomerische Zeitalter*.

(b. *Prometeusz*, akt I, scena I.

(c) Początek i pochód narodów pelazgickich jest przedmiotem najwięcéj badanym w ostatnich czasach. Nie zgadzają się nawet na źródłosłów nazwiska, które najłatwowierniejsi wyprowadzają od πελαργός, żóraw', przez zastosowanie do ich wędrówek, podobnych przelotowi ptaków. Müller, wyprowadza je od słowa αργός, równina, słowo przestarzałe, które się zachowało w dyjalektach Tessalii

Zamiast znaleźć Grecyją pustą, opowiadają, że oni walczyć musieli z mieszkańcami pierwotnemi, którzy się rozdzielili później, jak się zdaje, na dwie gałęzie, Greków i Lelegów, albo Kuretów. Nazwisko pierwszych zaginęło późniéj w nazwisku Hellenów, tak dalece, że nawet w rodzinnym ich kraju wymawiane nie było; ale zachowało się w Italii czyli we Włoszech, gdzie je zanieśli Pelazgowie, zwani także Tyrrhenijczykami, nim ustąpiło miejsca nowemu (a). Później, Rzymianie nie tylko je wznowili, ale rozciągnęli nawet do wszystkich Hellenów; podobnie jak wszyscy Tudeskowie zwani byli Germanami albo Niemcami, a Frankami wszyscy Europejczycy zwani są przez ludy wschodnie: my także dawaliśmy niekiedy nazwisko Saracenów wszystkim Arabom. Lelegowie albo Kureci, dzielący się na kilka gałęzi, jakoto: Aonijczyków, Hyantów, które obie składały może jeden tylko naród z Liburnami, mieszkali w Akarnanii

i Macedonii, i od πελέω albo πελῶ, mieszkam, (*Gesch. hellenischer Stamme und Städte*, Wrocław, 1820). Petit-Radel każe czekać lat cztérdzieści na liczne wiadomości o tym narodzie, który badał we wszystkich krajach, gdzie na jego ślad natrafił; zebrawszy mnóstwo rysunków i liczne wiadomości pomnikowe, pisane lub tradycyjne, korzystał z nich na oznaczenie epoki założenia różnych miast. Przeszło 450 miast starożytnych oglądano w tym celu, zacząwszy od roku 1810, nadewszystko podczas wyprawy naukowéj do Morei, po roku 1829. Sześćdziesiąt pomników wyrobionych z gipsu kolorowego złożono w bibliotece Mazariniego w Paryżu, po większej części wypukłych, wyobrażających rozmaite budowle Pelazgów historycznych i bajecznych Cyklopów. Oceniono różne epoki budowy miast przez rozmaite metody używane do wznoszenia ich murów, prawie takim sposobem jakim oszacowano wiek ziemi, za pomocą jéj pokładów. Abel Blouet, naczelny budowniczy téj wyprawy, badając czy mury Mycen, niezamieszkałych od 2313 lat, (470 przed Chrystusem), dają dostrzedz różność budowania, znalazł najprzód jednę część odpowiednią pierwotnym murom Argos, wykonaną podług metody jaką Witruwijusz nazywa niepewną, albo siatkowatą; drugą, wykonaną staranniéj na zwaliskach piérwszéj; potém naprawy uskutecznione kamieniami, prawie zupełnie równemi. Ztąd wnosi, że pierwsza robota sięga do czasu założenia Mycen, około roku 1790 przed Chrystusem; druga, odnosi się do czasów późniéjszych, ale nieoznaczonych; trzecia, do epoki Perseusza, syna Danausa.

(a) Niebuhr, w historyi Rzymskiéj, mówi o Pelazgach z tą przenikliwością, z którą odgaduje w starożytnych pisarzach znaczenie tego o czém mówią nie rozumiejąc sami, i następny wyprowadza wniosek:

„Pelazgowie nie byli kupą Cyganów, jak niektórzy ich przedstawiają, ale narodami osiadłemi na ziemiach do nich należących, kwitnącemi i sławnemi w cza-

i Etolii i zajmowali się handlem; zwyciężeni przez Pelazgów osiedli częścią na wyspie Krecie, częścią w Lakonii. Już kilka państw urządziło się, Attyka pod Ogygesem, Myceny i Sparta założone nieco wcześniéj, Phegea w Arkadyi, Tars w Cylicyi. Argolida podlegała innéj rodzinie greckiéj, kiedy Inachus przyprowadził Pelazgów na Półwysep, który od imienia jednego ze 1870.
swych synowców nazwał Apia, a który późniéj nazwano Peloponezem.

Ktokolwiek przebiegł kraj nowy, mógłby odrysować jego granice, skreślić położenie miast, gór i kierunek rzek; ale jego niedokładność uderzyłaby tym więcéj jeśliby chciał powiększyć rozmiary i oznaczyć z dokładnoscią jego szerokość geograficzną. Poprzestaniemy więc na wskazaniu faktów najdobitniejszych i najlepiéj udowodnionych, nie pragnąc oznaczenia wypadkom dokładnego ich czasu, ani téż wchodząc w ich szczegóły (a). Twierdzimy wszakże iż koło roku 1800, Pelazgowie zajmowali cały kraj od rzeki Arno do Bosforu; późniéj, takimże sposobem

sach poprzedzających znaną historyją Hellenów. Nie jest to z mojéj strony domysł; owszem powiadam z największém przekonaniem historycznem, że był czas kiedy Pelazgowie, którzy składali może ludność najszerzéj osiedloną w Europie, mieszkali od rzek Arno i Po aż do Bosforu, z wyjątkiem że ich siedziby przerywane były w Tracyi; ale wyspy północne morza Egejskiego wznawiały łańcuch, łączący Tyrrhenijczyków Azyi z Pelazgami Argolidy."

Co się zaś tycze mianowicie Włoch, Niebuhr wnioskuje. „Pelazgowie, nazwisko narodowe, pod którém objęci byli jak się zdaje w Italii: Oenotryjanie, Morgeci, Sykulowie, Tyrrhenijczycy, Peuceci, Liburny, Wenecі, opasywali siedzibami swemi morze Adryjatyckie, równie jak Egejskie Ci z pomiędzy nich, co dali swoje imię morzu Tyrrheńskiemu, którego brzegi zajmowali w bardzo dawnych czasach w Toskanii, mieli także osady w Sardynii; w Sycyli, Elymowie, równie jak Sykule należeli do tego szczepu. W środkowych krajach Europy, Pelazgowie zajmowali północny bok Alp Tyrolskich, i znajdujemy ich pod nazwiskiem Peonów, albo Pannonów aż do Dunaju, jeżeli wszakże Teukrowie i Dardanowie nie byli narodami odmiennemi.

„We wszystkich pierwotnych podaniach, Pelazgowie znajdowali się na najwyższym szczeblu potęgi swojéj; opowiadanie dotyczących ich zdarzeń przedstawia już ich na schyłku i bliskich upadku. Jowisz położył na szali ich losy, tudzież Hellenów i szala Pelazgów przeważyła. Upadek Troi był symbolem ich historyi."

(a) Raoul-Rochette umie powiedzieć nam, że Pelasgus przyprowadził osadę swoję do Tessallii w roku 1883; Argiwczyk Tryptolem swoję do Tarsu w Cylicyi roku 1931; że Phegea założona była r 1922; a Myceny i Sparta 1884.

może jakim wyspy morza Śródziemnego pokazały się nad wodami niby wierzchołki pojedyńcze, kiedy reszta kraju była zalana, Pelazgowie po nowych wkroczeniach innych narodów, zdawali się tylko pojedyńczemi osadami.

Rzecz pewna, że ich nazwisko ogarniało wielką liczbę narodów, i że wielkie zachodziły między nimi różnice. Dla tego też przedstawiają nam pod rozmaitemi widokami: pokazują Pelazgów w Italii jako nauczycieli sztuk pięknych i cywilizacyi, gdy tymczasem malowani są w Grecyi, jako dzicy, żyjący w grotach, nieświadomi najmniejszego przemysłu, i bez żadnéj społeczności, tak dalece, że Phoroneusz, syn Inacha, nauczył ich budować domy, używać ognia, żyć w towarzystwie. Ale dzieje inaczéj przemawiają świadcząc, że Pelazgowie wprowadzili do Grecyi, nie tylko niektóre kunszta, ale całkowity systemat wiary, sztuk i nauk; że plemię to było równie dobroczynne jak nieszczęśliwe. Ich język szorstki i bliższy łacińskiego niż greckiego, zachował się w dyalektach eolskim i epirockim, które Helleni uważali za barbarzyńskie. Uczyli *nawet oni pisma*, które powszechnie było używane przed przybyciem Kadmusa Fenicyjanina. Osiadłszy w Tessalli, uprawiali ją: znając sposoby metallurgiczne, pootwierali kopalnie w Samotracyi, Lemnos, Macedonii, podobnie jak Cyklopy w Peloponezie, Tracyi, Azyi Mniéjszéj i Sycylii; ci Cyklopowie, spuszczali się pod ziemię z latarką na głowie, co dało powód do bajki przyznającéj im tylko jedno oko. Pelazgowie pobudowali wiele warowni, które w języku ich nazywały się *Larissa*, i to imię stało się późniéj zbiorowem. Nie śmiemy powiedzieć, że ich budowle są też same co tak nazwane cyklopejskie; ale składały się z ogromnych brył, nie wiele albo zgoła nie ociosanych, leżących jedne na drugich bez cymentu, i rozciągają się one w Arkadyi, Argolidzie, Attyce, Hetruryi, Latium (a). Nadali oni pewne formy religijne ludom znającym grube tylko praktyki, bez podań mitologicznych, bez wyraźnego nawet nazwiska Bóstwa. Gołąb' prorokował z wysokości słupa w świętym ich lesie Dodony,

(b) Mówiliśmy o tém wyżéj w rozdziale XXII.

którego dęby wydawały wyrocznie: ogniskiem ich obrzędów była Samotracyja, gdzie cześć oddawali Kabirom, strasznym potęgom podziemnym (a).

Pod zasłoną nawet bajek przebijają dobrodziejstwa, jakie oni z sobą przynieśli. Na górach Olympu, Pindu, Helikonu, siedzibach Pelazgów, Grecy dają początek religii, filozofii, muzyce, poezyi; na brzegach Penneusza, Apollo pasie trzody, Orfeusz ułaskawia zwierzęta drapieżne; w Beocyi, Amfijon buduje miasta na dźwięk liry, to jest wzywa sztuk pięknych do rozszerzenia cywilizacyi, i ztąd wyniknął dla Grecyi charakter, jakiego odtąd już nie straciła.

Tak więc Olen, Thamyris, Linus, przybywszy z tego kraju, obudzają śpiewami uczucie religijne, wysławiają pierwszą wyprawę Hellenów, skłaniają ich do wyrzeczenia się ofiar ludzkich i dziedzicznych nienawiści, zaprowadzają cześć bogom, głoszą wyobrażenia wyższe nad widoki materyjalne, więcéj wreszcie przynoszą korzyści dla cywilizacyi, niżeli osady przybyłe z Południa.

Królestwa Argos i Sicyjonu, najstarożytniejsze w Grecyi, założone były przez Pelazgów, do których także należały dynastyje Teb, Tessalii, Arkadyi; tudzież Tirinth i Miceny i Lykasure, uważane za najdawniejsze miasto Grecyi i wysp. Ale są ludzie, którzy zdają się być przeznaczonemi na nieszczęście; toż samo powiedzieć można o Pelazgach. Orfeusz rozszarpany w kawałki przez kobiéty Tracyi; mieszkańcy Agylle kamionują Focejczyków wziętych w niewolę; kobiéty w Lemnos mordują własnych mężów; potém Helleni nastąpiwszy po Pelazgach, nie poprzestając na tém że ich zwyciężyli, starają się jeszcze ich znieslawić; sami będąc wojownikami, pogardą okrywają to plemię rolnicze i przemysłowe, mówią o krwawych obrzędach, o ofiarach ludzkich podniecających ogień, który czcili oni jak tajemniczego czynnika sztuki; Tessalija, Lycyja, Beocyja, uważane są za jaskinie czarownic i wierzono, że bezecne i straszne tajemnice odbywały się na ich zgromadzeniach. Wypędzeni z Tessalii,

(a) O ich religii mówią: Quinet, Schelling, Welcker, Ot. Müller, Ad. Pictet.

którą uprawiali od półtrzecia wieku, Pelazgowie przenieśli się do Arkadyi i na szczupłą ziemię Dodony; potém niektórzy ztąd wrócili do Italii, inni udali się ku Krecie na nowe klęski. Ci co pozostali, zmięszali się ze zwyciężcami i stracili swoje nazwisko. Inny naród przemyślny, pobratymczy może Pelazgom, który mieszkał na brzegach Irtysza i Jeniseja i w górach Altajskich, zginął podobnymże sposobem, nie zostawiwszy potomków. Rossyjanie na Syberyi mówią o nich jeszcze pod nazwiskiem Schiodakis albo Czud' (a); wydobywali oni miedź, i w licznych ich grobowcach poznajdowano ozdoby ze srebra i złota, w grobowcach milczących dotąd jak przedziwne budowle Pelazgów.

Helleni. Nazywają Deukaljona synem Prometeusza i synowcem Pelazga Atlasa, co wskazywałoby zarazem północne pochodzenie jego osady, powinowactwo z Pelazgami, i może tożsamość z Grekami, Kuretami i Lelegami, zwyciężonemi najprzód przez Pelazgów (b). Możnaby dowieść prawie pobratymstwa tych starożytnych narodów, porównywając ich język. *Niektórzy* filologowie twierdzą że Pelazgowie *mówili po grecku*: ponieważ *taki był język Arkadyi i Attyki*, gdzie oni mieszkali. Latyni czy Pelazgom winni byli słowa i formy greckie, w które obfitował ich język? Czy grecki był własnym językiem Pelazgów, przyjętym przez Hellenów, podobnie jak Albańczycy w Grecyi nowożytnéj, Gotowie i Longobardowie we Włoszech przyjęli język zwyciężonych? Ale chcąc uniknąć,ile tylko można, wszelkich sporów, z których najcierpliwsi erudyci nie zdołali wydobyć światła pewnego, ciągnąć daléj będziemy naszę historyją tak racyjonalnie ile tylko możemy, szukając pomocy w rozproszonych i sprzecznych ułamkach starożytności, która skutkiem nawet owéj zasady natury ludzkiéj o odnoszeniu wszystkiego do siebie samego, przedstawia nam odmiany, jakie zaszły u narodów tylko pod nazwiskami osób pojedynczych.

(a) Pallas przypuszcza, że oni nauczyli Tudesków sztuki górniczéj.

(b) Niegdyś Grecy... dzisiaj Helleni, Arystoteles w *Meteorologii*, I, 14, tak nazywa mieszkańców okolic Dodony.

Deukaljon osiadł więc u podnóża góry Parnassu, a gdy go potop wygnał do Tessalii, wyrugował ztąd Pelazgów, i zajął w Grecyi państwa już urządzone i miasta murowane, zaprowadzając tu Amfiktyjonów. Synem jego był Hellenus, od którego Helleni wzięli nazwisko. Ten miał trzech synów, a byli nimi Dorus, Eolus i Xuthus. Eolus zaludnił Phtiotidę, zkąd jego potomkowie rozszerzyli się w Grecyi zachodniéj, to jest w Akarnanii, Etolii, Focydzie, Lokrydzie, Elidzie, Peloponezie i na wyspach zachodnich. Nie panowali tu oni; ale kwitnęli do takiego stopnia, że Homer porównywa bogactwa Orchomeny do bogactw Teb egipskich, i Korynt nazywa zamożnym. Eolowie.

Dorus zatrzymawszy się naprzód w Estiotidzie, zkąd gowypędzili Perrhebijanie, przeprowadził potém swoich do Macedonii i na wyspę Kretę: ale część ich, zawróciwszy się, przeszła górę Oeta, i osiadła w Tetrapolu doryckim, który przybrał późniéj nazwisko Dorydy; mieszkali tutaj, dopóki Heraklidowie nie zaprowadzili ich do Peloponezu. Dorowie.

Xuthus wywłaszczony przez braci, schronił się do Aten, gdzie Kreuza, córka Erechteusza, powiła mu dwóch synów: Jona i Acheusza. Piérwszy, wygnany z Attyki, osiadł w Egiale, w Peloponezie, który od niego wziął imię Jonii, a późniéj Achai. Potomkowie Acheusza mieszkali w Argolidzie i Lakonii do czasu najścia Dorów. Jonowie i Achejczykowie.

Tym sposobem uosobioną została historyja cztérech plemion, nie jedynych, ale głównych w Grecyi plemion które ciągle różniły się między sobą tak dyalektami jak zwyczajami i organizacyją polityczną.

Na zmianę tych ruchów wewnętrznych wywarło wpływ nadejście osad z południa: te wszakże nie mogły być tyle licznemi, iżby przekształciły w gruncie ludność pierwotną, chociaż zaprowadziły tu sztuki nieznane i instytucyje obce. Kiedy Hyksosowie wkroczyli do Egiptu, i gdy ztąd wyrugowani zostali, różne pokolenia najprzód narodowe, potém obce, wyszły z tego kraju i udały się do Grecyi, bądź wprost, bądź tuławszy się poprzednio w Libii i innych miejscach. Niektórzy z nowo- Osady cudzoziemskie.

żytnych całkiem zaprzeczali tym przesiedleniom (a): ale, z jednéj strony, podanie o tém tak jest mocne i tak jednostajne, że historyk odpychać go nie śmie; z drugiéj, samiż Grecy, jakkolwiek próżni, przyznawali że są winni wiele instytucyj Egiptowi; wskazaliśmy przytém tyle szczegółów podobieństwa, że trudno byłoby uważać je za przypadkowe.

Powiadają więc, że za panowania Gelanora, to jest dziewiątego potomka Pelazga Inacha, przybył do Grecyi Danaus, wy-
1572. gnany z Egiptu przez Chemmitów, i strąciwszy tego króla z tronu, założył królestwo Argos, gdzie zaprowadził sztuki egipskie, i dał mieszkańcom nazwisko Danaów. Córka jego ustanowiła thesmoforyje, święta rolnicze, obchodzone nad Nilem na cześć Izydy, i zastosowane tutaj do czci Cerery, któréj Pelazgowie hołd składali pod nazwiskiem Thesmofory, albo prawodawczyni. Długi szereg królów pochodził od Danausa aż
1400. do Akryzyjusza, pod którym gdy Ilus, syn Trosa, i Tantal, ojciec Pelopsa, pobili się z sobą w Mysyi, ostatni musiał przejść z Azyi do Grecyi, gdzie nabył, częścią *za pieniądze*,
1362. częścią przemocą, Apiją, *która od jego imienia* nazwana była *późniéj Peloponezem*: wygnał ztąd Hellenów, którzy siętu osiedlili pośród Pelazgów.

1470. Megaryjczycy przypisywali swoję cywilizacyją Egipcyjaninowi Lelegowi. Cekrops przybył już był z Sais do Attyki,
1610. gdzie znajdowali się potomkowie Ogygesa, pamiętnego króla, ponieważ za jego panowania zdarzył się potop cząstkowy. Ce-
1759. krops zastał krajowców zupełnie dzikich, nieznających ani prawych małżeństw, ani téż bóstwa. Nadał im prawa, przyzwyczaił do życia społecznego, zniósł spólność kobiét i wszelkie ofiary krwawe. Ustanowił obrzędy pogrzebowe, do których należała uczta, gdzie powtarzano pochwały nieboszyka. Ale jak

(a) Raoul-Rochette, między innemi, zaprzecza istnienia osad egipskich. Petit-Radel nie wierzy, żeby Inachus był Egipcyjaninem, wbrew zdaniu kilku innych, mniema że piérwszym Egipcyjaninem co zawitał do Grecyi, był Danaus. Wszelako Inachus bardzo podobny do *Enacka*, który po fenicku znaczy książę, a Feroneusz, jego następca, bardzo przypomina Faraonów.

tylko ciało złożono w ziemi, należało ją zasiać. Nakłonił Ateńczyków do obwarowania swoich miast dla zabezpieczenia się od sąsiadów i do poddania się rządowi jednego króla: od niego się zaczął szereg siedmnastu królów, który skończył się na Kodrusie.

Kadmus, przybywszy z Fenicyi, założył osadę w Beocyi, gdzie znalazł Hyantów i Aonijczyków, przybyłych tutaj po strasznéj zarazie, która wyniszczyła krajowców. Ustanowił tu wyrocznie, zbudował w Tebach cytadellę Kadmejską (a), i wprowadził do Grecyi pismo, które zastąpiło używane dawniéj przez Pelazgów.

ROZDZIAŁ XXVII.

PIERWSZE WYPRAWY I ORGANIZACYJA CYWILNA GREKÓW.

Taka mięszanina narodów musiała przynieść Grekom krajowcom wiadomości, sztuki i instytucyje społeczne; ale nie łatwo rozróżnić ślady tego co im udzielono zewnątrz; gdyż przedziwna natura tego ludu pozwalała mu przyswajać wszystko co odbierał zkądinąd i nadawać temu piętno oryginalności. Zdawało się rzeczywiście, że ich kraj stworzony był dla postępu sztuk, nauk i towarzyskości. Jeżeli naród jaki rośnie śród nieprzebytego obwodu gór, bez zetknięcia się związkiem albo sympatyją z innemi narodami, prawa i zwyczaje wiecznie tam trwać będą; ale nie można spodziewać się od niego postępowego rozwoju. Spojrzyjcie do koła siebie, a zobaczycie jak w kraju poprzerzynanym rzekami, powykrajanym przez odnogi, otoczonym morzem, przemysł i sztuki społeczne rozwinęły się i wydoskonaliły zawczasu; jak despotyzm i tyrańskie konstytucyje krótko tu tylko trwały.

Grecyja, właściwie tak nazwana, leży między 36 a 41 stopniem szerokości (b); morze oblewa ją ze trzech stron. Na północ

(a) Kadmus mógł przybyć z Fenicyi, a być Egipcyjaninem; utwierdza nas w tem mniemaniu podobieństwo Teb greckich do Teb egipskich. Jedne i drugie miały „swoje wyspy Szczęśliwych"; oboje wierzyły że w nich urodził się Jowisz Ammon i Ozyrys Bachchus, i że posiadają grób tego boga.

(b) Według południka wyspy Ferse, którego się trzymamy.

przedłużenie Alp Karnickich, których Parnas i Pindus są gałęziami, przegradza ją od Illiryi i Macedonii; wielka liczba małych rzek skrapia jéj ziemię, zdolną do uprawy wszelkiego rodzaju, uśmiecha się do niéj najczystsze i najłagodniejsze niebo. Kommunikacyje ułatwia tutaj pobrzeże długości przynajmniéj 1,200 mil francuzkich, to jest trzysta trzydzieści więcéj niż Włochy, a cztérysta więcéj niż Francyja. Ztąd wynika przemysł Grecyi, jéj ruch, i ta niecierpliwa rozmaitość w sztukach pięknych, w obyczajach, w osadach, w podaniach, w instytucyjach, które czyniąc niepodobną dla niéj cywilizacyją jednostajną i nieruchawą Azyi, ciągnąć ją musiały z nadużyć do nadużyć, żeby się skończyć na wypadkach nieprzewidzianych. Wszystko było tajemnicą w Azyi; kasty i monarchija, opierające się na wierze, były tu symbolem jedności bez końca. W Grecyi, jeżeli nawet otrzymała ona osady egipskie, zwyczaje zagraniczne uledz musiały naturze miejscowéj. Królowie ustępują tu rządom narodowym, w których tryumfują przebiegłość i krasomówstwo; kapłan widzi tu kruszącą się swoję laskę *auguralną; nauka* wymyka się z ołtarza żeby się *udzielić wszystkim*, i pokazać że *w świecie, równie jak w człowieku*, wszystko jest ruchem: ich nawet mitologija uczy tego w powtarzanych swych rewolucyjach żywiołów, równie jak w swoich bogach dawnych i nowych, wielkich i małych, podległych i niepodległych, wojujących między sobą, z olbrzymami, z bohaterami.

Przystąpmy więc do cywilizacyi europejskiéj; wyszukujmy jéj żywiołów w narodzie, który bardzo prędko stał się bieglejszym od Fenicyjan w sztuce handlowéj, waleczniejszym od Persów. Może był mniéj śmiały i mniéj olbrzymi niż Indyjanie i Egipcyjanie w swych budowlach, ale rozmaitszy i powabniejszy; mniéj oryginalny w naukach, ale praktyczniejszy od poprzedników. Postęp ludzkości u ludów Azyi wewnętrznéj i Afryki, pokazuje się nam tylko dorywczo, jako wspomnienia snu co się objawił umysłowi naszemu, kiedy ten pogrążony w dumaniu, czuje się swobodniejszym od więzów materyi, lub jako powieść człowieka z czasów starożytności budzącego się z grobu, po dwóch tysiącach lat, z wyobrażeniami i językiem dawniejszym.

Ale teraz, opuścimy rzeczy nieokreślone żeby znaleść historyją prawdziwą, pod powabną zasłoną, którą odział ją naród obdarzony hojniéj, niż wszystkie inne uczuciem piękności.

Pierwszą myślą mężów rządzących w Grecyi było zapewnie, wprowadzenie pokoleń rozproszonych w stosunki między sobą: posłużyły do tego religija, przymierza, handel, wojny, rządy. Religija, o któréj istocie wkrótce obszerniéj powiemy, nie mogła tu pozostać przywilejem kasty: chociaż kapłani co ją wprowadzili, wszelkich dokładali starań, żeby użyć tajemnicy ku pozyskaniu panowania, lud wniósł w nią tyle wyobrażeń i instytucyj narodowych, że stała się ona dziedzictwem powszechném. Jéj obowiązki ograniczone były do rozkrzewiania wyobrażeń o tém co jest sprawiedliwe i poczciwe, do uświęcania mądrych przedsięwzięć błogosławieństwem nieba; a kiedy zwoływano różne ludy na święta powszechne, to było bodźcem do handlu, zachętą do bratania się między sobą. Zebrane i połączone tym sposobem na modlitwę i dla zabaw, naturalnie zaprzątać się musiały spólnemi interessami; uczucie prawa publicznego brało zaród w ich sercu i były wtedy roztrząsane różne przedmioty, zawiązywane przymierza. Religija nie będąc już zagrzebaną u ołtarza, przemawiała ustami poetów, nie należących do stanu kapłańskiego, lecz których nazywano synami bogów; mówiono że oni wstępują w niebo lub zstępują do piekieł, ponieważ umieli natchnąć dzikich uczuciami pobożności i łagodności. Mniemano że poeci oswajali tygrysów, rozrzewniali dęby, i kazali kamieniom podnosić się samym na budowanie miast: a to dla tego, że tłumili krwawą nienawiść, zaprowadzali stowarzyszenia, i objawiali wyższym umysłom, z głębi swych tajemnic, najważniejsze zasady życia moralnego. Religija wynalazła przytułki. bezbronny opór przeciw grubéj porywczości silniejszego. Sądy były także rzeczą boską, ponieważ ci co je wymierzali, „błagali" bogów o przebaczenie jeżeli zgwałcili sprawiedliwość; dla tego też kara nazywana była błaganiem, *supplice*, *świętym* zaś, skazany i potępiony. To wyobrażenie rozkrzewiło się u innych narodów, i uważały one wojnę za świętą, pojedynki jako sądy Boże, a zwyciężonych jako ludzi opu-

Religija.

szczonych od nieba. Tak wielką jest prawdą, że pierwszy krok cywilizacyi zawsze bywa natchniony pobudką boskiego pochodzenia, gdzie wszystko odbywa się przez bogów i dla bogów.

Zwyciężeni mają za panów rody bohaterskie, to jest zwycięzców, którzy sami szukają dla siebie bezpieczeństwa w ustanowieniu senatu, którego prawidłem sprawiedliwości jest interes kraju, a prawo jego zarazem nieprzeniknione w swych pobudkach, nietykalne w formach. Potém, w oppozycyi możnym, rodzinom patrycyjuszowskim, podnosi się gmin, *demos*, lud pospolity, który w końcu otrzymuje rząd „ludzki“ i udział we własności ziemskiéj, tudzież w stanowieniu praw, według równości cywilnéj. Grecyja nie doszła do tego ostatniego punktu; tylko Rzym założył, po długiéj walce, równość praw między ludźmi wolnemi; dopiero wiara Chrześcijańska, znosząc niewolnictwo, ogłosiła wszystkich ludzi równemi: prawo zapisane odtąd we wszystkich kodeksach ludów cywilizowanych.

Musieliśmy powiedzieć o tém zaraz na początku, żeby wiedziano, iż gdy mówimy o rządach i wolności Grecyi, *idzie tylko* o pokolenie panujące. Prawo *zdobyczy, które* znajdujemy u narodów najstarożytniejszych, podobnież wzięte jest za zasadę u Greków, i stanowi tam klassę potężną, mniéj lub więcéj oświeconą, która rozkazuje drugiéj, przeznaczonéj do usług i posłuszeństwa. Dla pierwszéj są: prawa, przywileje, sądy, religija, oręż, swobody większe lub mniejsze; dla drugiéj, pod nazwiskiem chłopów, poddanych, niewolników: rolnictwo, przemysł, niższe obowiązki. Uważać wszakże należy, że w Grecyi zapory między klassami nie są niezłomne; że mędrzec sławny, wielki artysta, może tu się podnieść z łona gminu, i innemi drogami ubiegać się o sławę, obok ludzi dobrze urodzonych.

Amfiktyjoni. Najsławniejszy z owych senatów arystokratycznych, które, zachowując przy sobie prawo tajemne i święte, wydawały w imieniu bogów, postanowienia o których gmin wiedzieć był nie powinien, był senat książąt lennych Tessalii, sprzymierzonych przeciw barbarzyńcom w lidze zwanéj Amfiktyjońską od Amfiktyjona, syna Deukaljona, który otrzymał w udziale pobrzeże Thermopylów, od granic Tessalii aż do Beocyi. Resztki Pelaz-

gów połączyły się w tym związku z Hellenami, i cześć Apollina doryckiego zjednoczyła się ze czcią Cerery pelazgickiéj. Zebrania odbywały się jesienną porą, w świątyni téj bogini, w Anthela, blisko Thermopyl; na wiosnę w Delfach, w świątyni Apollina: ich postanowienia, oznaczone nazwiskiem najwyższego kapłana delfickiego, zapisywane były na kolumnach w dwóch świątyniach. Każde z miast sprzymierzonych miało dwa głosy, i przedstawiane tu było przez tylu deputowanych ilu mu się podobało, jak tego używały prowincyje Niderlandów na swoich stanach generalnych. Jedynym ich najprzód obowiązkiem było nie szkodzić sobie nawzajem; w tym celu wykonywały przysięgę: „Nie zburzymy żadnego miasta związkowego; nie odwrócimy w bok, ani w pokoju, ani w czasie wojny, wody potrzebnéj do picia; jeśliby kto inny na to się ośmielił, walczyć z nim będziemy do upadłego. Gdyby bezbożni zabrali ofiary złożone Apollinowi, użyjemy rąk, nóg, głosu, wszystkich sił naszych przeciwko nim i przeciw ich spólnikom.“

Ponieważ Amfiktyjonowie przyjęli na siebie opiekę świątyni w Delfach, rozsądzali przeto spory, zachodzące przypadkiem między cudzoziemcami zebranemi tu na uroczystości: musieli zatem posiadać wyobrażenie o sprawiedliwości ogólnéj i znać zwyczaje miejscowe. Rozsądek sędziów jednał powagę dla ich wyroków, które religija uświęcała. Naturalnie więc oddawano pod roztrząsanie tego zgromadzenia przedmioty największéj wagi.

Sam czas wskazał dla niego formy porządne, i rozciągnął sąd Amfiktyjonów nad dwunastą miastami Grecyi północnéj, należącemi do Dorów, Jonów, Focydów, Beotów i Tessalczyków. Kto zgwałcił prawo publiczne, mógł być ztąd wyłączonym, a inny naród przyjmowano w jego miejsce. Ta rada nigdy nie składała sejmu walnego, zwołanego na obrady o sprawach całego kraju; ale złożona z deputowanych całéj Grecyi, i przybierając charakter święty, roztrząsała przedmioty największéj wagi i spory między mocarstwami; z niéj wypływały wyobrażenia o prawie publiczném, tudzież czuwanie nad jego poszanowaniem. Amfiktyjonowie, słowem, to czynili, co w wiekach ściśle katolickich,

dwór Rzymski z kardynałami, wybieranemi z każdego narodu, posiadającemi władzę bez broni, ale wyższą nad miecz, ponieważ się opierała na wiekuistych prawidłach sprawiedliwości; lub co czynią w naszym wieku kongresy, kończące rozprawami dyplomatycznemi spory, jakie rozstrzygano dawniéj na polu bitwy. Jeżeli zastanowimy się że Amfiktyjoni zasiadali przy wyroczni Delfickiéj (a), tak że mogli nasuwać jéj stosowne odpowiedzi, i zyskiwać uświęcenie przez nią swych postanowień, zrozumiemy do jakiéj potęgi doszło to zgromadzenie, będące główną przyczyną jedności Grecyi i oporu, jaki stawić mogła Kserksesowi. Upadło późniéj, kiedy się wcisnęli tu mówcy żeby sofizmatami zastąpić prawdę, i kiedy rzeczypospolite ożywione duchem zwady, uczyniły je placem swoich kłótni, zwracając na cząstkowe sprzeczki uwagę, która utkwiona być powinna tylko w prawo i dobro ogólne; nie wspominając już że pokolenia doryckie i jonickie, doszedłszy do wielkiéj potęgi, uważały za obrazę posiadać równość głosów z biednemi mieszkańcami Phthii i góry Oeta, dumna zaś Sparta, że miała stać na równi z *chłopami* miasteczka Citinium; tak że *ten związek stracił całą* energiją, a nawet *istnieć przestał.*

Potrzeba i zbytek zaprowadziły wkrótce stosunki między narodami Grecyi, oraz tychże z narodami odległemi. Zdaje się nawet, że pierwsze ich wyprawy miały na celu zaprowadzenie
Handel. stosunków handlowych: wyprawa Helle, który dał swe nazwisko Hellespontowi, tudzież Fryksa, który zawinął do Kolchidy na okręcie noszącym wyobrażenie barana, opowiadane są pod osłoną allegoryi. Porwanie Europy wskazuje, że porty morza Śródziemnego były już uczęszczane. Podług naszego zdania były to także statki żaglowe: skrzydlaty koń Bellerofona, Chimera którą on zwyciężył, skrzydła Dedala i delfin Ariona, tak są nazwane od wizerunku wyrzniętego na przodzie statków.

Argonauci. Wyprawa Argonautów do Kolchidy najpamiętniejsza ze wszystkich. Téj Hollandyi starożytnych sprzyjały w handlu dwa morza, nad któremi leżała, i które może łączyły się nie-

(a) WILSTER, *De religione et oraculo Apollonis Delphici*, Kopenhaga, 1827.

gdyś z sobą ku północy. Klimat tu dżdżysty, grunt błotnisty, tak dalece, że domy budowane na palach, przedzielane były licznemi kanałami. Mieszkańcy, języka szorstkiego jak ich obejście się, byli przemyślni, i król ich Eeta nagromadził ogromne skarby. Ożywiony chęcią ich opanowania, żeby także zakładać osady i kantory handlowe, Jazon zbudował u podnóża góry Pelion okręt *Argo*; wziął sobie za towarzyszy kwiat walecznych z Fthiotidy i Sparty, którymi byli: Tifys, sternik doświadczoczony, lekarz Eskulapijusz, poeta Orfeusz, Zethes i Kalais, synowie Boreasza, Kastor i Polluks, z krwi Jowisza, Autolikus, zrodzony z Merkuryjusza, Tezeusz, Herkules nareszcie, największy z śmiertelników i pierwszy z półbogów. Wypłynęli z Tessalii, zwiedzili Lemnos i Samotracyją, siedlisko czci Kabirów, weszli w Hellespont i płynęli daléj koło brzegów Azyi Mniejszéj. Herkules, Hylas, Telamon, zatrzymują się na brzegach Troady i zakładają tu Abderę; inni ciągnąc daléj, zawijają do Cyzyku, do Bithynii, do Symplegadów, odkrywają i przebywają trudne przejście na morze Czarne, potém przybijają do Mariandini i Eea w Kolchidzie. Nie wiadomo czy zabrali skarby króla Eeta; rzecz tylko pewna, że założyli osady nad *Pontos*, który wziął imię *Euxenos*, gościnny, zamiast *Axenos*, niegościnny, jakie wprzód otrzymał z powodu napadów przez ludy Kaukazu na okręty zawijające w te strony. Za powrotem do Grecyi, Argonautowie, aby zachować pamięć swojéj wyprawy, ustanowili igrzyska Olimpijskie i umieścili okręt Argo w rzędzie konstellacyi. 1250.

Drugiém przedsięwzięciem Greków było oblężenie Teb. Powiedzieliśmy że Kadmus był założycielem tego miasta, gdzie jego dynastyją dotknęły najokrutniejsze nieszczęścia. Po nim panowali: Polidor. potém Labdakus, wreszcie Lajus, który poślubiwszy Jokastę, miał syna Oedipa czyli Edypa. Zawiadomiony przez wyrocznię że ten syn zgubę mu przyniesie, porzucił go na publicznéj drodze; ale wzięty przez pasterzy, Edyp urosł nie wiedząc kim jest, i skutkiem dziwnych przygód, zabił ojca, poślubił matkę i umarł z żalu, dowiedziawszy się na jakie zbrobnie skazało go przeznaczenie. Oblężenie Teb.

celem. Priam wystawił przeciw nim drugi związek, to jest góral i sąsiadujących z jego państwem, Karyjczyków, Lycyjan, Pelazgów i nadto, waleczność ludzi broniących ognisk domowych (a).

Grecy zaczęli od spustoszenia krajów sprzymierzonych, potém rozłożyli swój obóz naprzeciw Troi. Trudno zrozumieć z Homera jakim sposobem zamierzali ją opanować: nie przez porządne oblężenie, ponieważ nie przedsiębrali żadnych robót w celu zbliżenia się pod mury, zburzenia fortyfikacyj i strzelania na domy; nie przez blokadę, bo nigdy nie przecinali dostawy do Troi ani żywności, ani posiłków. Obozowali daleko od murów, pośród wozów swoich i okrętów wyciągniętych na brzeg. W Troi, mieszkańcy żyli bezpiecznie, jeżeli nie w spokojności: wszystko się ograniczało do kilku potyczek codziennych lub kilku szturmów w miejscach, gdzie „przystęp był wygodniejszy i wdzieranie się na mury łatwiejsze.“ Wszyszakach, pancerzach, zbrojach, z tarczami ze skóry, z maczugami, włóczniami, szablami, kosami, dzirytami, strzałami niekiedy zatrutemi, i ogromnemi kamieniami walczyli z sobą. Grecy z większą karnością, w groźném milczeniu; Trojanie ze swymi góralami posiłkowymi, przy okropnych wrzaskach. Nie dosiadali koni, ale jeździli wozami, któremi kierował woźnica (*auriga*) i sam walczył odważnie. Wodzowie i żołnierze rzucali się wśród wrzawy wojennéj, żeby dać dowód męztwa osobistego, dopóki noc nie rozdzieliła walczących. Wtedy Trojanie wracają do miasta, a Grecy do swego obozu warownego. Nazajutrz,

(a) Chronologija pierwszych wieków Grecyi zupełnie niepewna; uczeni wiele sobie zadali pracy na jéj wyjaśnienie, nie osiągnąwszy wszakże pomyślnych skutków. Najlepsze dzieło w tym przedmiocie jest *Petit-Radela: Examen analytique et tableau comparatif des synchronismes de l'histoire des temps héroiques de la Grèce.* Paryż 1827, z tablicą porównawczą genealogii królów i synchronizmów wieków bohaterskich. Zamiast odrzucać jako bajeczne powieści poetów, uważa ich jako jedynych historyków owoczesnych, i odejmując im powłokę artystyczną, układa podług nich genealogiją rodzin królów Argos, Sparty i Arkadyi, porównywa je między sobą i z linijami innych domów. Tak obliczając pokolenia, sięga od wojny Trojańskiéj do czasów najodleglejszych. Kładzie tę wojnę na rok 1199, podobnie jak Saint-Martin, i wychodząc od wieku jaki Homer przypisuje bohaterom, którzy udział w tém mieli, cofa się aż do Inacha, do roku 1920, epoki, z którą się wiążą bądź pośrednio, bądź bezpośrednio, szczepy monarchów Grecyi.



ACHILLES.

każda strona pali swoje trupy na stosach, koło których płaczą, jęczą, wyprawiają igrzyska, zabijają na cześć poległych bohaterów, konie i jeńców. Często bitwę przerywa pojedynek, gdzie nie idą na wyścigi w zręcznem robieniu bronią, ale tryumfuje ten, czyj miecz spada z większą ciężkością, czyja włócznia jest pospieszniejszą. Nie znają litości na polu bitwy i rozjuszają się nawet nad trupami. Po bitwie, oddają się słodyczom przyjaźni i miłostkom z pięknemi niewolnicami; sami gotują dla siebie jedzenie, a spełniając ogromne puhary, opowiadają dawne przygody lub przy dźwięku liry opiewają bohaterów starożytnych. Agamemnon, piérwszy między równymi, zbierał wodzów na brzegu dla narady. Wojna ciągnęła się lat dziesięć i najwaleczniejsi z obu stron poginęli, mianowicie Hektor i Achilles: nieśmiertelne typy, ten śmiałości porywczéj i nieznającéj hamulca, ów waleczności umiarkowanéj i ludzkiéj, poświęconéj obronie domowego ogniska i ołtarzów. Najwięcéj uwielbiany poemat jest jedyny, który wysławia bohatera ginącego za ojczyznę; ale tu także przedstawia się nam widowisko zawsze nowe, chociaż bardzo starożytne, szczęścia nieprzyjaznego zasłudze i cnocie.

Jak się zakończyła ta wojna? Tego nie uczy nas ani Homer, ani inni pisarze najbliżsi owéj epoki (a). Zdaje się, że stanęła umowa między Grekami a Trojanami, podług któréj pierwsi obowiązali się nie walczyć dłużéj przeciw poddanym Priama; a ci przyrzekli nie postać nogą w Peloponnezie, w Beocyi, na wyspie Krecie, Itace, we Phthii, ani téż w Eubei. Koń olbrzymi zbudowany był i poświęcony bogom z tego powodu (b). Stezychon, z którego Wirgiljusz wyjął powieść do układu Eneidy, powiada że Troja była zdobyta i zburzona: ale żadna uroczystość nie przypominała tak znakomitego zwycięztwa u Greków, nawykłych do obchodzenia tym sposobem wielkich wypadków narodowych. Przytém Homer przepowiada Hektorowi ustami Apollina, że jego potomstwo panować będzie w Troi; przepowiednia, któréj

(a) Herodot mówi o rozmaitych zdaniach, krążących za jego czasów, o tym przedmiocie, w *Euterpe*, str. 118.

(b) Dion Chrysostom, *Oratio II de Trojana expugnatione.*

spełnienie poeta mieć musiał przed oczyma. Dodajmy do tego przygody Greków, którzy zupełnie w innéj postaci niż zwycięzcy, rzucani tu i ówdzie przez bogów, albo poginęli w tułackich podróżach, albo wróciwszy do siebie, znaleźli łoże małżeńskie i tron swój w cudzém posiadaniu, synów nieposłusznych i morderstwa.

Cóżkolwiek bądź, w ciągu tych dziesięcioletnich walk za tęż samę sprawę, przeciw tym samym nieprzyjaciołom, pokolenia greckie nauczyły się uważać siebie jako jedno ciało, i od téj chwili, nazwisko Hellenów wskazywało ogół narodów mieszkających w Peloponnezie, na wyspach i pobrzeżach (a). Wyprawa ta dostarczyła wyobraźniom obfitego plonu: stała się przedmiotem pieśni poetów cyklicznych, którzy tułali się od miasta do miasta i opiewali walki, wojny, czyny bohaterskie, kreśląc dzieje każdego pokolenia i całego narodu. Te pieśni wyuczone na pamięć i powtarzane, składały zacny zbiór poezyj narodowych; to zrodziło w Grekach ducha patryotycznego, który pobudził ich, aby uważali siebie za jeden naród, jakąkolwiek nieprzyjaźń wzniecały by między nimi niesnaski domowe.

Homer. Najsławniéjszym z pomiędzy tych poetów był Homer. Kiedy on żył? w jakiém mieście? czy był Grek, Azyjatyk, Italijczyk? Czy istotnie był ślepy? czy istotnie żebrał jałmużny? czy podróżował po wyspach, w Egipcie, Italii? Czy Iljada i Odyssea jednego autora są utworem? Czy istotnie był poeta, nazwiskiem Homer, czy téż przypuszczać należy że zniknie on w symbolu, a jego poemata w pieśniach tradycyjnych, ułożonych przez wielu w rozmaitych epokach i uporządkowanych przez grammatyków?

To mało obchodzi historyka rodu ludzkiego (b). Można będzie spierać się kiedyś, czy Raphael Sanzio nie był ślepy, czy

(a) Hüllman, autor dzieła o wyroczni Delfickiéj (*Würdigung des Delphischen Orakels*, Bonn, 1837), mniema że imię Hellenów oznaczało nie naród, ale związek i że nazywano Hellenami wszystkich co należeli do amfiktyonii; Pelazgami zaś wyłączonych z niéj.

(b) Dugaz-Montbel, członek instytutu francuzkiego (*Histoire des poésies homériques*, Paryż 1831, i *Obrervations sur l'Iliade*) wskrzesił zdanie Vico, Perrault,

Watykan miał architekta, czy istniał Arystoteles? Żaden poeta nie wywarł na swój kraj większego wpływu jak Homer, żaden przeto nie obchodzi więcéj historyka; ale dosyć nam przyjąć go w znaczeniu jego nazwiska, jako *świadka* wypadków, które opisuje. Gwiazda polarna znajduje się o milijony mil od nas; nie ma jéj tam gdzie ją widziemy, może już zagasła od wielu lat; a przecież służy żeglarzowi za przewodnika w podróży.

Wolfa, że te poemata są zbiorem ułamków, śpiewanych przez improwizatorów albo rapsodów, i złączone potém, za pomocą interpolacyj, przez Lykurga, przez Pizystrata, lub nawet, jak chcą niektórzy, przez sofistów aleksandryjskich.

Konstanty Koliades, professor uniwersytetu jońskiego, twierdzi zaś, że twórca *Iliady* i *Odyssei* musiał być jednym z wojowników, którzy towarzyszyli Agamemnonowi, a mianowicie Ulysses.

Jeżeli kto zechce wiedzieć nasze zdanie, powiemy, uwalniając się od wykładu pobudek jakie nas do tego skłoniły, że układ jednego z tych poematów przez rozmaitych autorów, wydaje się nam rzeczą niepodobną, zwłaszcza kiedy się zastanowimy nad związkiem części, jednostajnością charakterów, kolorytem ogólnym i formą. Ten sam styl panuje wszędzie; spostrzegamy też same wady, heksametr ma tęż samę budowę; zawsze średniówka pada na trzecią stopę, na syllabę, krótka, którą czyni długą, jak w pierwszym wierszu *Iliady*: którego to sposobu nie przyjęli poeci późniejsi, i unikali *hiatus*, nieprzyjemnego zbiegu samogłosek, tak niemiłego w Homerze, co domyślać się nam każe, że kładziono tu zaraz digammę, lub że wymawianie było przydechowe jak litery *h* niemieckiéj, lub *c* toskańskiego.

Trudniejszem jest do wiary niżeli zadziwiającém, żeby te poemata ułożone były z pamięci. Co podobniejsze do prawdy, to, że rapsodowie ponauczali się wyjątków na pamięć i zanieśli je tak porozrywane z Jonii do Grecyi, gdzie później w jedno zebrane zostały. Pierwszy rękopism zaginąć mógł dla tysiącznych przyczyn; *Pentateuch*, lubo rozmnożony bez końca i święty, był także zniszczony. Oddane tradycyi ustnéj, poemata te uległy bez wątpienia interpolacyjom, i kiedy przyszła szczęśliwa myśl złączenia ich w jedno, ten kto się podjął téj pracy, mógł tutaj dodać jakieś przejście, jakieś spojenie; może nawet przypisano Homerowi ustępy, które do niego nie należały. Ztądby wzięły początek cząstki zupełnie różnorodne, jakie tu odkrywają krytycy, grammatycy, estetycy.

Jak wszakże jest jeżeli nie zupełne niepodobieństwo, przynajmniéj wielka trudność, iżby jeden człowiek utworzył i doprowadził do końca dwa długie poemata tego rodzaju; gdy Odyssea nie może być uważana za dzieło starca, tyle bowiem jest jędrności i wyobraźni w niektórych jéj częściach; gdy Iljada i Odyssea zmierzają do dwóch celów różnych i wyraźnie oznaczonych; wskazując przy tém dwie ery cywilizacyi bardzo odmienne, tak dalece że w drugiéj spotykamy nie tylko słowa i zwroty, ale przytém obyczaje różne i wcale inną mitologiją: skłonni jesteśmy mniemać, że są one dziełem dwóch różnych autorów, obu wielkich, ale w rodzajach nadzwyczajnie odmiennych.

Z drugiéj strony, co może uczyniło Homera tak miłym dla wieków ucywilizowanych, to że rozwinął piękności i wytworność poetyczną, delikatność smaku, która go skłoniła do zachowania środka między niesfornym kaprysem ludów Wschodnich, a zbyt poważnym rozsądkiem czasów prozaicznych, między entuzyjazmem piękności a harmoniją wymiarów. Jego pieśni, obok muzyki i gimnastyki, zajmowały pierwsze miejsce w wychowaniu Greków; społeczne przeto ich wychowanie dokonało się, nie przy pomocy doktryny z zimnemi i oderwanemi zasadami, ale przez wyobraźnię i ogarniając całe życie (a). Homer uczył swych w spółziomków, nie brzmiąc im w uszach poematami moralnemi, ale wpajając w nich uczucie jedności narodowéj, kierując ku niéj uczucia, kołysząc łagodnie tę myśl, którą kojarzył ze wszystkiemi sympatyjami, mogącemi rozwinąć się w kółku życia, które on przebiegł całe. Podobnie jak scena jego poematu, odbywała się między Europą i Azyją, stanął on między Wschodem a Zachodem, żeby wznieść wieczną przegrodę między tajemniczą mgłą religii azyjatyckich, a bóstwami tak rozmaitemi, tak ożywionemi, tak żyjącemi, mytologii Zachodu. Pieśni orficzne, strażniczki wzniosłych podań, ale na pół osło-

(a) Kto zebrał w jedno poemata Homera? Przypisują ten zaszczyt Solonowi, Pizystratowi; ale do czasów Cycerona, który żył bardzo późno, i przy tém był cudzoziemiec, żaden starożytny pisarz nie wyrażał się jasno o tym przedmiocie. Rękopism ateński skompilowany przez jednego z nich, musiał być uważany za bardzo szacowny, jako bliższy źródła i mający pewną powagę publiczną: lud który złożył w archiwach krajowych dzieła trzech swoich wielkich tragików, zachowałby i te epopeje. Wiemy o sześciu rękopismach starożytnych, co były w Marsylii, Sinope, Chios, Argos, na wyspach Cyprze i Krecie (iż nie powiemy o rękopismach późniejszych, według wykładu krytyków szczególnych. z pomiędzy których najsławniejszy był „Szkatułkowy,“ używany przez Aleksandra Wielkiego), a nikt się nie opierał na owym rękopiśmie ateńskim. Co się tycze podziału obu epopei na pieśni, jest on dziełem krytyków aleksandryjskich; z których najsławniejszy Arystarch, sumiennie oznaczał wiersze, jakie uważał za wątpliwe, nie pozwalając sobie nie dodawać swego. Ten wyborny krytyk twierdził, że byłoby szaleństwem szukać w Homerze nauki mistycznéj i tajemnic umiejętności, gdy przeciwnie okazuje się w nim prostota pierwszych wieków. Krytyk który umie wstrzymywać się od czci bałwochwalskiéj dla swego tekstu, podaje wielką rękojmię sprawiedliwości swego sądu.

nione, brzmieć będą tylko śród mysterjów, w górach Frygii i Tracyi; Hellada zapomni ich znaczenia: potwórne bóstwa ustąpią miejsca bogom Olimpu, podobnym człowiekowi w jego doskonałości. Tym sposobem Homer, zamykając religiją w czarnoksięzkim kółku swojéj poezyi, tworzy sztuki piękne; uświęcając genealogiją bohaterów, tworzy zasadę szlachetności rodów; opiewając igrzyska w szrankach, nadaje wartość dzielności fizycznéj i sile moralnéj; wysławiając walecznych, przygotowywa bitwy na polach Maratonu i pod Arbellą. Wielki dowód że wszelki wzniosły rozwój umysłowy spoczywa rzeczywiście na poezyi instynktowéj, jak pieśni Homera i Danta; poezyi, któréj krytyka i rozwaga wynaleźć nie potrafią, która ogarnia świat cały i odgaduje go, która wykwita sama przez się z natury i wiedzy (a).

Uważając przeto poemata Homera, jako wielkie archiwa dziejów narodowych Grecyi (b), szukać w nich będziemy jaki był jéj stan w epoce wojny Trojańskiéj i w czasach późniéjszych. Widziemy ją najprzód rozdrobnioną na małe państwa, rządzone przez monarchów podobnych po większéj części do zdobywców Królowie.

(a) Sokrates wszakże innego był zdania, lub przynajmniéj Platon, który w dziesiątéj księdze *Rzeczypospolitéj*, te kładzie w usta jego słowa: „Tak więc mój kochany Głaukonie, kiedy usłyszysz od wielbicieli Homera, że ten poeta ukształcił Grecyją; że czytając go człowiek uczy się rządzić sobą, dobrze postępować w wypadkach życia; że nic lepszego jak wziąć jego przepisy za prawidło; trzeba zachować wielkie względy i grzeczność dla tych, którzy to mówiąc, sądzą, iż używają najlepszych środków do stania się ludźmi poczciwemi; trzeba przyznać im, że Homer największy poeta i piérwszy tragik; ale trzeba ci zarazem przypomnieć, że do rzeczypospolitéj naszéj przypuszczone być mają nie inne poezyje, tylko hymny na cześć bogów i pochwały wielkich mężów." Może Sokrates albo Platon, wyganiając Homera, dążył do wznioślejszego celu, to jest do wykorzenienia wielobóstwa greckiego, które te poemata wpajały w umysły wraz z piérwszém wychowaniem.

(b) Poemat Wirgiljusza jest obfitem źródłem błędów w przedmiocie czasów homerycznych: przeniósł on do nich całe wyrafinowanie swojego wieku: widziemy tu bohaterów walczących na koniu, trąby wojenne, wykwintność mowy i obejścia się, zbytek rzymski, bogów oddzielnie od ludzi, i co się zamieniło w wiarę literacką, a przynajmniéj stało się przekonaniem umysłowém. Uczucia starożytności brakło zupełnie Wirgiljuszowi, obdarzonemu przeciwnie wygórowaném uczuciem piękności i smaku wytwornego. Trudno byłoby bez wątpienia tego, kto się wykształcił na czytaniu jego dzieł, przekonać, że Pelazgowie byli Trojanami, ale nie ich zwycięzcami.

północnych, którzy wtargnęli do Włoch, kiedy każdy wódz stanowił od miasta do miasta swoich lenników, nad któremi panował skutkiem dawnego prawa patronatu, w tymże samym czasie, kiedy ci panowali nad pokoleniem zwyciężoném, skazaném na mniéj lub więcéj ciężką niewolę. Król ma radę mądrych lub wojowników do roztrząsania spraw najważniejszych: zwołuje sejmy, rozsądza spory, sprawia ofiary jak kapłan najwyższy, i rozkazuje wojsku jak wódz. Oznaką jego dostojeństwa jest herold poświęcony i berło, które bierze początek od laski starego ojca rodziny, w rządzie patryarchalnym. Dochód królewski składały posiadłości własne, trybut wnoszony przez poddanych i łupy zdobyte na nieprzyjacielu. Tron jest dziedziczny, chybaby inaczéj zarządziła wyrocznia albo gwałt. Siła i waleczność uważane są za przywileje urodzenia i utrzymywane ćwiczeniem. Szlachectwo opiera się na genealogijach, ale nie składa oddzielnéj kasty; bogaci się pirateryją i zajmuje pierwszy stopień, okazując się jego godnym. Zgromadzenie szlachty ma prawo głosu, tudzież stanowienia o pokoju lub wojnie.

Kapłani. Kapłani, *zamiast być wszechwładnemi*, jak w Azyi, nie składają nawet oddzielnéj korporacyi jak u Rzymian; są odosobnieni i zależni. Kalchas drży lękając się powiedzieć prawdy Agamemnonowi. Chryzes znosi jego zniewagi, a król podobnie jak dowódzcy wojska, pełnił najważniejsze obowiązki religijne.

Prawa. Nie słychać wcale o prawach pisanych, i jeżeli istotnie Phoroneusz i Cekrops je nadali, przekazywano one tylko pamięcią, a dla większéj łatwości, ułożono wierszem, co było przyczyną, że toż samo słowo oznaczało pieśń i prawo: do czasów Demostenesa, herold ogłaszał je na melodyją poważną, wtórując sobie lirą. Małżonek nabywał przysługami i podarunkami tę, którą kochał; wyznaczano potém dla narzeczonéj posag, w stosunku z majątkiem domu: w przypadku cudzołóstwa, zwracano mężowi wszystko co dał. Spadek rozdzielał się w równych częściach między dzieci zrodzone w małżeństwie prawném.

Prawem bohaterów była zemsta i odwet; z tego powodu Agamemnon porwał Bryzeidę jako wynagrodzenie za córę Chryzesa; wymierzano sprawiedliwość ludowi biciem, jak to Ulysses

uczynił względem Thersita i gminu. Gdy wieki nabierały większéj ludzkości, ustanowiono sądy, jak naprzykład zgromadzenie Amfiktyjonów, do którego wnoszono sprawy kryminalne; późniéj, radę Delficką do wyrokowania o tych, którzy przyznawali się do mężobójstwa, ale dowodzili że je popełnili słusznie. Palladjon ustanowiono późniéj na zabójstwa rozmyślne, a Prytaneum na sąd o rzeczach nieżyjących lub bezrozumnych, które wyrządziły komu szkodę.

Zabójstwo, cudzołóztwo, kradzież, najczęściéj były przedmiotem sądów. Kradzież nie pociągała hańby za sobą. Kto był złapany na uczynku lub dostatecznie przekonany, musiał zwrócić rzecz wziętą. Prawo odwetu skazywało zabójcę na śmierć; ale łatwo unikał kary, bądź chroniąc się do miejsca przytułku, bądź opuszczając ojczyznę, bądź układając się pieniędzmi z krewnymi zabitego. Niekiedy cudzołóztwo karano ukamienowaniem: kara straszna, w któréj wszyscy są wykonawcami wyroku wydanego przez wszystkich.

Kto nierozmyślnie popełnił zabójstwo, odbywał pielgrzymkę do pomieszkania męża cnotliwego, to jest silnego; wyznawał tam swoję winę, i po religijnych obrzędach, zlewano na jego ręce wodę oczyszczającą; wracał potem do swego kraju, odziany skórą dzikich zwierząt, i z maczugą w ręku, na świadectwo odbytéj pokuty.

Mamy w Homerze, na tarczy Achillesa, wyobrażenie sądu porządnego. Ale ten ustęp mógł być późniéj zamieszczony, tym bardziéj że nie kreśli obyczajów bohaterskich, w których prawo zajmowało miejsce bardzo zacieśnione, gdy tymczasem wszystko przyznawano sile. To taka prawda, że Jowisz aby przekonać że jest pierwszym z bogów, wzywa do próby łańcucha, którego wszyscy bogowie wziąwszy się razem nie poruszyliby go ani o jednę liniją, a on podniósłby ich wszystkich razem. Do rzędu pół-bogów, zaliczali tylko silnych, zwycięzców band, niekiedy samychże rozbójników (a).

(a) W pieśni XXI *Odyssei*, Alcyd kradnie dwanaście klaczy Iphisowi, gospodarzowi swemu i zabija go; w XI pieśni *Ilijady* król Elidy kradnie cztéry piękne rumaki, które zwyciężyły na gonitwach.

W rzeczy saméj, bohaterstwo mężów Homera, zupełnie jest inne niż u ludów cywilizowanych. U nich, nie masz sprawiedliwości wyrozumowanéj, ale wybuch gwałtownych namiętności, pragnienie sławy, odwaga obraźliwa, która się nasyca pojedynkami i grubém zadowoleniem. Achilles odmawia Hektorowi ugodzić się o pogrzeb wzajemny; kiedy się dąsa w swym namiocie, dopuszcza Trojanom siec Greków; cieszy się nawet z tego z Patroklem, i życzy, aby Grecy i Trojanie wszyscy wyginęli, a oni tylko dwaj zostali przy życiu: rozszarpywa trupa swego nieprzyjaciela i ulega błaganiom ojcowskim tylko za wysoką opłatę. Na zgromadzeniu wodzów lży Agamemnona; płacze ze złości jak dziecię źle wychowane; nie umie innéj pociechy udzielić Priamowi, rozpaczającemu nad zgonem syna, prócz jedzenia które sam gotuje, i grozi że wypędzi go z namiotu, jeżeli jeść nie będzie; dwunastu młodzieńców zabija na pogrzebie Patrokla: spotkany w piekle przez Ulyssesa, wyznaje przed nim, że byleby żyć, zgodziłby się być ostatnim niewolnikiem.

Bohaterowie Homera okazują, z resztą, *wielkie uszanowanie dla starców, stróżów pamięci i doświadczenia.* Ile nienawiść i zemsta trwają u nich aż do śmierci, o tyle przyjaźń jest mocną i niepokonaną, jak między Orestem i Pyladem, Tezeuszem i Pyrithousem. Gdy obcy przyjdzie, podają mu nalewkę do obmycia się, i dopiéro po uczcie pytają, kto on taki.

Uczty. Żadnéj Grecy nie okazują wykwintności w ucztach, nie znają nawet ryb i zwierzyny; ale zabijają woły, barany, kozły i wieprze pieką na rożnie, jeszcze krwią ociekłe, albo gotują w wielkich kotłach. Bohaterowie sami krają pieczyste, które ich przyjaciele obracali u ognia; jedzą prędko, dużo i zawsze bez kobiét (a).

Uczty rozweselali śpiewacy, zamiast błaznów; upodobanie w tém nie zaginęło dotąd w Grecyi, często tu Moreota,

(a) Agamemnon stawia przed Ajaksem ćwierć wołu; Eneasz częstuje Ulyssesa dwoma prosiętami, a potém winem rozlanem wodą. Jedli Grecy dwa razy w dzień siedząc.

z maudoliną, zwabia słuchaczy, i powtarza piosnki i przygody, prawdziwe lub zmyślone, pełne interesu i bujnéj wyobraźni. Homer zawsze miał na celu wykazywać wpływ poetów na ludzi najdzikszych. Femis uspakaja kochanków Penelopy, Demodokus rozwesela biesiady Alcinousa, Klytemnestra pozostaje wierną małżonkowi, dopóki ma przy boku śpiewaka natchnionego, którego on jéj zostawił, jako tłumacza mądrości boskiéj, a Egisthes, żeby ją uwieść, wywozi go na wyspę bezludną i tam porzuca na pastwę sępom.

Od tych spokojnych uciech, bohaterowie przechodzą często do ćwiczeń cielesnych; idą na wyścigi lekkością i dzielnością w gonitwach, zapasach, tańcu pyrrhyckim czyli wojennym, który przedstawiał czasy, kiedy rolnik spotykając nieprzyjaciela u każdéj miedzy, musiał używać zarazem miecza i pługa.

Okrywali się Grecy najprzód skórami zwierząt, włosem na wierzch obróconym, opasani albo żyłami samychże zwierząt, albo nasadzanemi metalem pasami. Ale już za czasów wojny Trojańskiéj umieli wyprawiać skóry i tkać len i wełnę. Mężczyźni nosili długą suknię spadającą aż do kostek, a na wierzchu płaszcz zapięty na ramieniu, albo na piersiach; nosili także tunikę obcisłą koło bioder, i często ją prali depcąc w wodzie nogami. Zapuszczali brodę i starannie kędzierzawili włosy. Osoby znakomite nosiły laskę (a). Odzież.

Miecze szerokie i ostre, przewieszone przez ramię, spadały u boku; puklerz, takiéj wysokości jak sami i przywiązany u szyi, zasłaniał piersi: walcząc, zakrywali się nim z jednéj i drugiéj strony lewą ręką; idąc, zarzucali go na plecy. Tę niewygodną obronę zastąpiła późniéj tarcza karyjska, którą nosili na ręku.

Wodzowie czuwali nad tém, żeby ich broń była mocna, a żołnierze dobrze karmieni. Ci nie dzielili się na bataljony i kompanije, mające jednostajne znaki odróżnienia, chociaż za czasu oblężenia Teb znajdujemy u wodzów zwyczaj używania godeł

(a) Ulysses miał piękny płaszcz purpurowy, zapięty na ramieniu podwójną sprzączką złotą, na któréj wyrznięty był pies goniący za jeleniem; pod spodem nosił tunikę jasną jak słońce.

i znamion, które się pokazały znowu w wiekach średnich (a). Szli w szeregach ściśnionych, ale bez ogólnego szyku. Nie mieli ani chorągwi, ani trąb, ani innych instrumentów wojennych; było więc wielką korzyścią posiadać głos mocny jak Stentor i Menelaus; nadewszystko, zaletą nadzwyczajną była szybkość nóg, bądź do ucieczki przed nieprzyjacielem, bądź do ścigania go.

Co się tycze rekrutowania wojska, każda rodzina dostarczała jednego żołnierza pieszego; ale sami bohaterowie, starali się niekiedy uniknąć téj powinności (b). Łupy ogółem rozdzielano między wodzów, którzy dzielili je między żołnierzy, co stanowiło cały ich żołd; zwyciężone miasta szły na rabunek i były burzone, królowie zamordowani, mieszkańcy zaprzedani w niewolę.

Znajdujemy w Homerze złoto, srebro, cynę, miedź, bronz, ale nie żelazo. Słowo *chalkos*, w jego poemacie, nie co innego znaczy tylko miedź, gdyż z tego kruszcu robione były trójnogi, szyszaki, puklerze i pancerze. *Sideros* także nie znaczy żelaza, ale metal mało rozpłaszczalny i kruchy, *zapewnie bronz*. Daktylowie i Kureci *wprowadzili wszakże* do Frygii, sztukę wydobywania żelaza, i widziemy w Odyssei kupców, którzy je przywożą do Italii dla zamiany na miedź, któréj także dawali nazwisko *kupros*, ponieważ wielką jéj ilość wydobywano z wyspy Cypru.

W ciągu lat dziesięciu, które Grecy przepędzili na zbrojném obozowaniu, musieli uczynić postęp w sztuce wojennéj i zastępować powoli taktyką siłę, która zależała jedynie na liczbie i dzielności osobistéj. Nie było wszakże żadnéj jednostajności w ich szeregach: jeden miał zbroję cynową, drugi, bronzową, miedzianą lub złotą. Ten używał włóczni, ów miecza. Jeden walczył pieszo, inny na wozie; każdy myślał o sobie i swoich żołnierzach. Szyszak bohaterów Homera, zwykle jest miedzia-

(a) Eschyles, w „Siedmiu wodzach pod Tebami", i Eurypides w „Phenisse," wymieniają godła i napisy na tarczach Epigonów.

(b) I tak, Achilles przebrał się za dziewczynę, Ulysses udawał obłąkanego, Ecepol ofiarował pięknego konia Agamemnonowi, żeby mu pozwolił używać spokojnie bogactw w ojczyznie swojéj Sicyonie.

ny, bez przyłbicy i podbrodnika. Nad szyszakiem najczęściéj były pióra; Achillesa hełm miał dużą złotą kitę, hełm zaś Hektora końską grzywę.

Pancerz miedziany okrywał wojownika od szyi do brzucha, i zapinał się na plecach. Achilles zabił Polydora z tyłu, kiedy ten schylił się, a sprzączki złote zbyt szerokie rozpuściły pancerz. (Ilijada, XX, 413). Koszula metalowa w oczka, spadała do kolan. Nie ma żadnéj wzmianki o rękawicach. Koturny czyli obuwie, z grubéj skóry, zachodziły wyżéj kolan.

Niektórzy bohaterowie zwani są jezdnemi, chociaż nie wielu z nich, że nie powiem żaden, walczyło na koniu, ale tylko na wozach dwukołowych, zaprzężonych parą, trzema lub cztérema koni, z których każdy własne miał nazwisko. Andromacha chędożyła konie swojego męża, zasypywała im obrok do żłobu, a w dzień bitwy, pokrzepiała je winem. (Ilijada, VIII, 187).

Wozy wojenne, miały na przedzie siedzenie dla woźnicy, chociaż niekiedy powoził on z konia (Ilijada, XIX, 395). Konie miały cugle i munsztuk, długie lejce skórzane, piersi i boki zabezpieczone: nie ma wzmianki, czy były podkute, tudzież czy używano ostróg, chociaż Aristofanes mówi o koniach z nogami miedzianemi; Ksenofon uczy sposobu stwardniania i zaokrąglania kopyt końskich, nie wspominając wszakże o podkowach: jazda rzymska nawet ich nie używała.

Ksenofon powiada, że Cyrus wydoskonalił dawne wozy trojańskie, gdyż służyły tylko do utarczek, chociaż siedzieli na nich najwaleczniejsi wojownicy; tak iż do trzystu wozów niosących trzechset wojowników, trzeba było tysiąca dwustu koni, i trzystu woźniców, wybranych z pomiędzy najodważniejszych i najwierniejszych (Cyropedyja, VI, 1). Koła w nowych wozach były mocniejsze, a osie dłuższe. Kozły z przodu miały kształt wieży, z grubego drzewa, gdzie woźnica cały zbroją okryty i mając tylko oczy odsłonione, siedział zamknięty aż po łokieć. Dwie kosy przymocowane były do dwóch końców osi, tak, że wóz działał przeciw nieprzyjacielowi, równie jak ten kto na nim siedział.

Kobiéty. Grecy mieli kobiéty dla uciech, lub żeby wydawały im dzieci; ale w poematach homerycznych nie widać żadnego śladu uczucia miłości. Z pomiędzy wszystkich którzy ubiegają się o rękę Penelopy, nie ma ani jednego ktoby się starał o jéj przywiązanie; sam Telemak ostro przemawia do matki. Achilles nie kocha się w pięknéj swojéj niewolnicy, a Menelaus spokojnie bierze na powrót Helenę, która lat dziesięć żyła z Parysem. Ustęp najczulszy pod względem przywiązania rodzinnego, jaki posiada starożytność, pożegnanie Hektora z Andromachą, wyraża prawie tylko uczucia tego bohatera dla swego syna; rozrzewnia się on tylko nad nim. Ta Andromacha którąby powinna była pysznić się imieniem wdowy Hektora i cieszyć się, gdy niosąc wodę ze źródła Messis i Hypereum, słyszała mówiących,, Oto wdowa najwaleczniejszego poskromcy rumaków", ta Andromacha idzie w objęcia Pyrrhusa, syna mordercy swego małżonka; potém zawiera nowe związki z Trojańczykiem Hellenem.

Kobiéty nosiły suknie długie, ładnego kroju, podpinane sprzączkami złotemi, tudzież bransoletki, paciorki złote i z pereł, zausznice o trzech rzędach. *Używały bielidła i różu*; ale nie ma *żadnéj wzmianki o kieszeniach*, guziczkach, ani o bieliznie.

Nie widać tu wszakże kobiét natłoczonych sposobem wschodnim po serajach i usuniętych zupełnie z przed oczu mężczyzn. Andromacha wychodzi sama jedna z mamką do świątyni, do bratowych na wieży Ilijonu, osłonięta wytworném *peplum*. Helena opuszcza swe pokoje, żeby się pokazać śród starców trojańskich, którzy widząc ją, wołają że słusznie jest tyle cierpieć za nią. Ta Helena, Klytemnestra, Medea, Fedra, Eryfila, wcale nie są wzorami czystości. Te które dostały się w niewolę, traciły nawet indywidualność i stawały się towarem.

Kobiéty zajmowały się nie tylko tkaniem i przędziwem, ale i gospodarką domową. Do nich należało prać, czerpać wodę, rozniecać ogień, mleć mąkę, tudzież rozbierać mężczyzn, prowadzić ich do kąpieli, namaszczać wonnościami, kłaść w łóżko: bo liczni niewolnicy zwykle pracowali w polu.

Rolnictwo. Jęczmień głównie uprawiali Grecy, potém owies. Orali grunty dwa razy w rok i używali do tego ciężkich pługów

drewnianych, ciągnionych przez woły albo muły; brony nie znali. Podczas żniwa dwie gromady żniwiarzy stawały na dwóch końcach pola, i posuwały się naprzód, aż się z sobą spotkają; zboże kładli w kosze albo naczynia. Zamiast młócić zboże cepami, wygniatali je nogami wołów; stłukłszy mąkę w mozdzierzach, lub w ręcznych młynkach, piekli ją z mięsem, i robili z tego ciasto prasne i posilne.

Winnice. Kadmus dający życie Semeli, matce Bachusa, znaczy może, że on pierwszy uprawiać zaczął winnice w Beocyi. Zebrane winogrona wystawiali przez dziesięć dni i tyleż nocy na słońce i rosę, potém pięć dni jeszcze w cieniu na otwartém powietrzu. Wytłaczano je szesnastego dnia i chowano wino w bukłakach albo naczyniach skórzanych. Umieli także robić piwo z jęczmienia fermentowanego.

Attyka winna Cekropsowi drzewo oliwne, które tak wyśmienicie tu się przyjęło. Nie używali jednak wówczas do oświetlania ani oliwy, ani łoju, ani wosku, ale pochodni z drzewa smolnego i pachnącego. W ogrodzie Laertesa kwitnęły jabłonie, gruszki i drzewa figowe; ale Homer nie wspomina o szczepieniu; nie mówi także o pszczelnictwie, którego nauczył, jak powiadają, równie jak sposobu robienia serów, Aristeusz, król Arkadyi, zapewnie Pelazg.

Starożytna świątynia w Delfach była chatka, okryta gałęźmi laurowemi; Areopag, lepianka z gliny. Jakież być musiały prywatne pomieszkania? W okazałych pałacach Homera nigdy nie ma wzmianki o marmurach. Podtrzymywały je słupy, w których wydrążeniu mieścili broń, lub zawieszali ją na kołkach. Chociaż nie można zrozumieć dobrze ich budowy, zdaje się jednak, iż opasane były murem: najprzód była sala i portyk, gdzie przyjmowali gości i gdzie sypiali obcy; potém przedpokój i izba sypialna. Dach płaski, drzwi tak urządzone, iżby opierać się mogły częstym napadom. Wielki był przepych wewnątrz, ale dla czasów i dla grubości tych co go podziwiali.

Rzeźba. Być może, że rzeźba nawet Dedala była z drzewa. Bogów wyobrażały najprzód kamienie naturalne, albo pnie

drzewa przystrojone. Pierwszy posąg jaki ujrzeli Grecy, był Minerwy, przyniesiony z Egiptu przez Cekropsa. Ale wkrótce stracili oni upodobanie w takiéj niezgrabności, i ich Dedale wyrabiali posągi tak naturalne, iż możnaby rzec że są żyjące.

Opisanie tarczy Achillesa zrodziło wątpliwość, czy Homer istotnie widział roboty podobnie wykonane z metalu, czy też wyobraźnią utworzył dzieło, które późniéj ręka ludzka naśladowała. Wątpliwości o tém być nie może, chybabyśmy uważali sztuki piękne Grecyi za najstarożytniejsze. Umieli przecież wyrabiać różne rzeczy z kości słoniowéj, ku ozdobie łóżek, mieczów, krzeseł; bohaterowie używali puharów, miednic, trójnogów, czasz złotych i srebrnych. Nestor miał tarczę nasadzaną złotem, a w mieszkaniu swojém złote naczynie o dwóch uchach ładnie wyrobionych. Umieli amalgamować złoto ze srebrem, przydawać emaliją, robić mosiądz; jeżeli nie znajdujemy wzmianki ani o pieczęciach, ani o pierścieniach rżniętych, przypuścić należy że Grecy nie długo potém używać ich nauczyli się. Blaszki młotem wykowane okrywały rogi jałowic przeznaczonych na ofiarę, zkąd zdaje się wynikać wniosek, że nie umieli oni wyrabiać ze złota listków i drutu. Jedną ze sztuk bohaterskich było zamykanie skrzyń albo koszów węzłami, tak sztucznie urządzonemi, że inni rozwiązać ich żadną miarą nie mogli.

Geografija. Po tém wszystkiém, cośmy wyżéj powiedzieli, po podróżach Bachusa, Herkulesa, Tezeusza, Perseusza, aż do Indyjów, dziwić się należy niewiadomości Greków w przedmiocie geografii. Homer nadaje światu kształt tarczy, opasanéj szybkim biegiem rzeki Oceanu; pomysł ten często się powtarza u starożytnych. Mocne sklepienie firmamentu góruje nad powietrzem, a po jego łuku podróżują wozy unoszące gwiazdy. Zrana, słońce występuje z Oceanu wschodniego i zanurza się wieczorem w falach jego na zachodzie, zkąd okręt złoty, dzieło Wulkana, odprowadza je na wschód przez północ. Sidon i morze Czarne na wschodzie, ciaśnina Herkulesa i Ocean na zachodzie, Etyjopija na południu, Tracyja na północ, były dla Homera granicami świata. Niżéj panował Tartar z Tytanami, tyle

odległy od ziemi ile ona od nieba (a). Te wyobrażenia często mięszały się z nauką i zachowały się aż do naszych czasów w umysłach pospolitych. Jedyne znajome części świata były Europa i Azyja, przedzielone przez Phase, rzekę, która jak mniemano, łączy morze Czarne z Oceanem i z morzem Wewnętrznem. Środkiem świata była Grecyja, któréj środkiem był Olymp, a potém Delfy. Jeżeli, dla rozstrzygnienia sporu o granice, uciekali się publicznie do ksiąg Homera, to znaczy, iż wierzyli w jego dokładność w tém co się tycze Grecyi; lecz co do krajów odległych, pozbierał on tylko wiadomości dziwaczne albo sprzeczne, przyjmując wszelkie bajki jakie krążyły za jego czasów. Podróż ze Sparty do Afryki jest dla niego rzeczą bardzo zuchwałą i niebezpieczną. Alcynous, król Feaków, popisując się z wielką biegłością swoich poddanych w sztuce żeglarskiéj, twierdził przed Ulyssesem że mogliby go zawieść aż na wyspę Eubeę (*Odyssea*, VII), która, jak wiadomo, leży bardzo blisko Korfu. Żegludze przeszkadzali w początkach korsarze, dopóki Minos, król Krety, morza z nich nie oczyścił. Przypisywano Eginetom wynalazek żeglugi, co oznacza tylko ich biegłość w téj sztuce. Pod Erichthonem, następcą Cekropsa, Ateńczycy zawojowali wyspę Delos; a jednak, we trzysta lat późniéj, musieli prosić o marynarzy i sterników u Salamińczyków, żeby przewieść Tezeusza na wyspę Kretę. Rozróżniali tylko cztéry wiatry i używali jedynie prostych żagli, a Dedal prawie cud pokazał, kiedy przeciw wiatru przepłynął śród floty Minosa. Zaiste, wyprawa Argonautów była naówczas śmiałém przedsięwzięciem. Prawda że znalazło się tysiąc dwieście zbrojnych statków przeciw Troi, ale były bardzo lekkie i nie miały nawet kotwic, będących wynalazkiem hetruskim: przywiązywali je liną, albo wyciągali na brzeg; miały tylko jeden rudel, jeden maszt, który kładli na pomoście, jak

(a) Hezyjod mówi że ta odległość wyrównywa téj jakąby przebiegło kowadło spadające dziewięć dni bez przerwy. Wulkan przez pół dnia spada z nieba na ziemię. A. G. Schlegel, *De Geographia Homeri commentatio*, Hannower 1788 *Traité sur la géographie politique de la Grèce héroique*. Malte-Brun w księdze II swojéj *Histoire de la géographie* zamieszcza treść wiadomości geograficznych; Homera.

w małych łódkach; liny i spód zewnętrzny statków nie były smołą oblane, i największe statki dźwigały tylko dwudziestu ludzi. Handel, u Homera, zależy jedynie na zamianie rzeczy na rzeczy.

Mniemalibyśmy że astronomija pozostawała tutaj jeszcze tajemnicą umiejętności kapłańskiéj, gdyż w czasach późniejszych od tych, kiedy Babilończycy i Egipcyjanie byli w téj nauce tak biegli, Homer i Hezyjod zdaje się że nic innego nie znali prócz Hyjad, Plejad, Syriusa, Byka, dwóch Niedźwiedzic i Oryjona; przytaczają nawet że Pythagoras piérwszy nauczył Greków że gwiazda wieczorna jest toż samo co Lucifer czyli Wenus.

Medycyna. Homer większą okazuje znajomość anatomii, gdyż wszystkie rany dokładnie są przez niego wskazane. Ale Achilles i Machaon dowodzą małéj biegłości w sztuce lekarskiéj, kiedy jeden leczy Telefa ostrzem włóczni, która go przeszyła, a drugi, żeby zamknąć ranę odebraną przez syna Tetydy, naciera mu plecy i wpuszcza w usta mięszaninę wina, mąki, jęczmienia i séra. Ci bohaterowie jednak słyną znajomością lekarstw, któréj się nauczyli od centaura Chirona; a sztukę jego daléj posunęli uczniowie Machaon, Podalir, Eskulapjusz, zwłaszcza kiedy chirugija odłączyła się od medycyny. Nie wspominając już o leczeniu Eskulapjusza, zależącém na lekach zewnętrznych, nacinaniach, śpiewach i słowach mistycznych (a), koło owéj epoki używać zaczęli laserpitium, kokornaku, jasienca, późniéj wód mineralnych, przy których budowali świątynie Eskulapjusza.

Religija u Homera jest bardzo nieokrzesana: mięszanina pomysłów wzniosłych i śmiesznych dziecinstw; Jowisz, co jedném skinieniem głowy wstrząsa Olymp, a każe Tetydzie uciekać żeby Juno nie widziała jéj i nie dręczyła go swoją zazdrością, służyć będą za dowód dla niektórych, że nie jeden poeta utworzył te dwa poemata; inni dostrzegą w tém skazówkę zmiany, jaką rozstrój sumienia wprowadził do tradycyj pierwotnych. Ale ponieważ nowy poltytheizm grecki ustala się razem z Ho-

(a) PINDAR. *Pyth.* III, 84; tudzież księga III, rozdz. XXII, niniejszego dzieła.

merem, weźmiemy ztąd pochop do zastanowienia się nieco nad jednym z najważniejszych żywiołów cywilizacyi.

ROZDZIAŁ XXVIII.

O RELIGIJACH W OGÓLNOŚCI.

Dosyć już poznaliśmy religije starożytne, iżbyśmy podnieść się mogli do niektórych uwag ogólnych. Ale oświadczając zaraz że jesteśmy przekonani iż ród ludzki nie tyle ma upodobania w subtelnościach metafizycznych ile przypuszczają filozofowie, unikać będziemy ile można oderwanych wyobrażeń czyli abstrakcyj, aby trzymać się toku wypadków i objawień historyi (a).

(a) Pisma starożytnych o religijach prawie nie zasługują na wzmiankę. Wiek upłyniony kusił się o ich wytłumaczenie sposobem materyjalnym. Dupuis nabył wielkiego rozgłosu dziełem swojém: „O początku religij" (*Sur l'origine des cultes*), w którém przedsięwziął wykazać, że wszystkie religije odnoszą się do nauki gwiazd, i że mitologije każdego jakiegokolwiek bądź narodu, są tylko legendami astronomicznemi. Chrystus, naprzykład, jest to słońce; apostołowie, dwanaście znaków zodyjaku, mający na czele Janusa trzymającego dwa klucze; Maryja jest zodyjakalnym znakiem Panny; narodzenie syna jéj, to zimowe przesilenie dnia z nocą; jego śmierć, porównanie dnia z nocą, i tym podobne. Dzieło jego tym większe sprawiło wrażenie że się pokazało z chełpliwością nauki, która łatwo oślepia gmin i która naprędce zbić się nie daje. Wiele pism o tym przedmiocie powydawali: Heine, Gatterer, Plessing, Voss, Boettiger: *Mytholog. Vorlesung*; Meiners, w *Allgemeine kritische Geschichte der Religionen* (Hannower, 1806—7, tomów 2), i inni. Wszystko co oni pisali, streścił Fr. Meier w dziele: *Allgemeines Mythologisches Lexicon aus Original-Quellen bearbeitet*, Wejmar, 1803—14: wszelako ogranicza się najczęściéj na kommentowaniu mitologii greckiéj i rzymskiéj.

Postęp nauk oryjentalnych sprowadził dla tych badań nową erę. J. J. Wagner, *Ideen zu einer allgemeinen Mythologie der alten Welt*, Frankfurt, 1808. G. Arn. Kanne, *Erste Urkunden der Geschichte, oder Allgemeine Mythologie*, 1808: nadaje on bajkom mitologicznym znaczenie astronomiczne i początek azyjatycki; tudzież Buttman, *Mythologus*. Fryd. Schlegel, *Ueber die Sprache und Weisheit der Indier*, Idelberg 1810. G. L Hug, *Untersuchungen über den Mytos der berühmten Völker der alten Welt*, 1812: wszystko odnosi do Egiptu. Görres, *Mythengeschichte der asiatischen Welt*, Heidelberg 1810. Nadewszystko F. Creutzer, *Simbolik und Mythologie der alten Völker, besonders der Griechen*, Lipsk 1810—12, Augsburg 1819—22. J. D. Guignault przetłumaczył to dzieło na francuzki; przerabia tekst i do ogromnéj erudycyi autora przydaje wszystko cokolwiek odkrywa się nowego, tak dalece, że to tłumaczenie uważać można za dzieło oryginalne, wydane w Pa-

Jeżeli jest bieg postępowy przeciwny temu podług którego zwykle dąży umysł ludzki i któremu historyja zaprzecza, to byłby następny jaki mu przypisują: Za piérwszém uderzeniem piorunu, człowiek podnosi od ziemi swoje czoło bydlęce, i poznaje Istotę najwyższą; tworzy sobie boga z tego co mu jest użyteczne albo z tego czego się lęka, i oddaje cześć przedmiotom najgrubszym (*fetyszyzm*); albo składa hołd gwiazdom (*sabeizm*); ściąga nareszcie do siebie władze przyrodzenia (*anthropomorphism*), i czci po ich śmierci osoby które kochał albo

ryżu pod tytułem: *Religions de l'antiquité, considerées principalement dans leurs formes symboliques et mythologiques.*

Systemat Creutzera znalazł wielu przeciwników. Voss, najprzód, zbijał całe życie Heinego i Creutzera, twierdząc że bogowie nie przedstawiają władz przyrodzonych i moralnych, ale istoty niezależne, działające prostym kaprysem. Nadto, zbijała go szkoła historyczna, głównie Lobeck, piszący o tajemnicach; Hermann, *De Mythologia Graecorum antiquissima*, Lipsk, 1827; Uwarow (Ouwaroff), *Ueber das vorhomerische Zeitalter*, Petersburg 1819; G. G. Rhode, *Beiträge zur Alterthumskunde* i t. d. Berlin, 1819. C. Ottfried Müller, *Geschichte Hellenischer Stämme und Städte*, Wrocław, 1820, i *Prolegomena zu einer Wissenschaftlichen Mythologie*, Getynga 1825. Podług ostatniego, w bajkach opowiadane są czyny osób poprzedzających czasy historyczne, i imiona bohaterów mają znaczenie odpowiadające ich dziełom; niektóre zaś są poprostu zmyślone. Piérwsze nie były wprowadzone, ale czerpane w podaniu gminném, tak że każdy myth przedstawia rzeczywistą historyją w swoich okolicznościach miejscowych. Trudność zależy na usunięciu z legendy pierwotnéj tego co jest przyozdobieniem poety, narodowością historyka i tłumaczeniem filozofa. Zdanie jednak że hellenitów chcących wierzyć że wszystko w Grecyi jest utworem miejscowym, upada w miarę tego jak nabywamy nowych wiadomości o Wschodzie, gdyż tu znajdujemy nie tylko istotę, ale nawet formy mythów helleńskich.

Z liczby tych którzy się zajmowali takiemi badaniami z odmiennego punktu widzenia, wymienim następnych:

Baur, Symbolika i Mytologija, albo religija naturalna u starożytnych, 1825, (po niemiecku).

Robert Mushet, Trójca u starożytnych uwagi nad mythologiją pierwotnych czasów, nad szkołą Pythagoresa i t. d. Londyn, 1837, po angielsku.

Millin's *Mythologische Gallerie*, 2-gie wyd. w Berlinie, 1836, z przypisami Parthey'a.

Schweiger, Wstęp do mitologii greckiéj, z rozprawą o wytłumaczeniu jéj za pomocą fizyki, 1836, po niemiecku.

Emeryk David, *Jupiter*, Paryż, 1833; *Vulcain*, 1837, i jego *Introduction à l'étude de la mythologie*. Inni zajmowali się wyłącznie jedną religiją, jak N. Müller indyjską, Rhode perską, Munter kartagińską i t. d.

się obawiał, dopóki nie utworzy powoli mitologii wydoskonalonéj: tym sposobem buduje, cegiełka po cegiełce, religije z pierwiastków odosobnionych i bez życia, bez zasady organicznéj i spólnéj. Owoż rozwój wyobrażeń zupełnie przeciwny zwyczajnemu postępowi umysłu ludzkiego i zbijany przez historyją.

Fetyszyzm nie jest stopniem najniższym religii; bo mniejszać o to, jakie są przedmioty czci, jeżeli człowiek przywiązuje już tutaj myśl o przyczynie panującéj, i uważa je tylko za magiczne narzędzia. Jak wierzyć potém że religije są wynalazkiem księży, kiedy prawie we wszystkich nakazywane im są cierpienia, posty, umartwienia, niekiedy nawet okropne kalectwa? Jeżeli nie ma narodu, jakkolwiek nieokrzesanego, któryby nie miał religii, jakim sposobem ten naród pomyślił o utworzeniu jéj dla siebie, zajęty będąc wyłącznie zaspakajaniem potrzeb gwałtownych? Jaki przedmiot zpomiędzy otaczających go mógł go nauczyć oddawania czci, jeżeli systemata najbardziéj wydoskonalone nakłonić nie zdołały człowieka za pośrednictwem jego „ja“ i rozumu do poznania Bóstwa?

Zacząć przeto należy od znajomości Boga żeby wyszukać jego ślady w naturze i w pojęciu człowieka. Oczyśćmy religije z mięszaniny fikcyj i błędów, równie jak ze wszystkiego co ma związek z intuicyją natury, z jéj symbolizmem, a zasadnicze ich cechy wszystkie zgodzą się z prawdą, poświadczą o spólnym początku najwznioślejszych idej, udzielą nam przekonania że człowiek nie zrozumiałby ani natury i jéj sił tajemnych, ani własnego wewnętrznego życia, gdyby zaraz od początku nie zdołał przeniknąć jego tajemnic.

Jedność Boga jest źródłem z którego wypływają, dokąd wracają wszystkie religije. Nie zapuszczając się w ciemności mniéj znanych religij, i pomijając milczeniem Chiny, które, będąc patryjarchalnemi, oddawały czysty hołd Bóstwu aż do czasów kiedy Lao-Tseu rozkrzewił tam racyjonalizm: powiemy że Trimurti indyjskie jest tylko rozkładem Brahm'a; w Egipcie, Hom istnieje przed bogami; w Persyi, Ormuz i Ariman zrodzeni są przez Zervane wiecznego, doskonałego; w Grecyi, mędrcy i wtajemniczeni uważają bóstwa jako przedstawienia sił Boskich.

Dualizm. Skutkiem fałszywego tłumaczenia prawd pierwotnych, łączono ideę złego ducha wyobrażającego walkę między ciemnością a światłością, między ideałem a rzeczywistością, czynnem a biernem, duchowością a materyją, ducha którego wywołują lub uspakajają czarami. To jest panująca idea religij starożytnych.

Ofiary. Idea o wielkiéj winie, która wszakże naprawioną być może, podała myśl o ofiarach, które nie tyle miały za cel składać hołd z pierwiastków Bóstwu miłosiernemu, ile niweczyć potęgi ciemności, nabywać sił do téj podróży ziemskiéj, i zwracać na ofiarę kary na jakieśmy sami zasłużyli. W tym zamiarze wybierano zwierzęta największéj ceny; ofiary ludzkie nawet nie zdawały się zbyt wielkiemi, i rozmnożenie się ich przekonywa, że najstraszniejszym błędem jest ten, który naturą swoją mięsza się z głębokiem, ale nie jasném uczuciem prawdy.

Cześć natury. Modlitwa potrzebuje być wspieraną przez ćwiczenia zewnętrzne, uderzające zmysły; wyobraźnia, która zapytuje rozumu kto jest Bogiem, uznaje go w piękności i *wjędrności* natury; a to tym więcéj iż ona wyższą *okazuje* się nad siły człowieka, bądź że im sprzeciwia się, bądź że dopomaga. Wtedy wyobraźnia czci Boga w świecie, który go objawia; porzuca potém Istotę dla godła, znaczenie dla znaku je wyrażającego, i wpada w główny błąd poganizmu, to jest w ubóstwienie natury. Starożytni, obcy pomysłom mechaniki i fizyki czysto materjalnym, które z czasem stały się panującemi, w całéj jędrności swojéj fantazyi, tworzyli sobie o naturze wyobrażenie całkiem duchowne; nie widzieli w świecie machiny potężnéj, kierowanéj siłą przyciągającą i odpychającą, ale całość żyjącą, rządzoną przez duchy. Te gwiazdy przedziwne, których bieg niezmienny wymierza przestrzeń i czas, prawa myśli człowieka; nadewszystko wydawać się im musiały zasługującemi na cześć, a pilność jaką okazywali kapłani w przypatrywaniu się im, wzięli oni za uwielbienie. Do sabeizmu, w rzeczy saméj, odnoszą się religije Babilończyków i Zoroastra, nie mniéj jak Egipcyjan (a) i Fenicyjan; bóstwa u Greków zosta-

(a) Ammon i Ozyrys wyobrażają słońce; Izys, księżyc, bardzo szanowany, po-

ją także w związku z obrotami gwiazd, i planety przybierają tu nazwiska bogów. Na wiosnę, Bachantki obchodzą święto Dionyzyjusza, boga słońca; obrzędy Eleuzyńskie mają za przedmiot Słońce i Księżyc; hierofant jest postacią pierwszego, epibom drugiego. Bogowie Italii byli także planetarni, podobnie jak bogowie Arabii, Tybetu i Chin.

Bałwochwalstwo.

Z bóstwami planetarnemi łączy się cześć zjawisk i żywiołów jako sił żywotnych i zapładniających; czczone są najprzód bez wyobrażeń, potém pod postacią ostrosłupa, bryły sześciennéj, tarczy swietnéj, kolumn, kamieni spadłych z nieba (a), a głównie pod wyrazistém godłem Phallusa; gdyż ten bardzo był pospolitym w obrzędach starożytnych: zdobił, w małych amuletach, szyję młodych dziewic greckich i rzymskich; a w ogromnych rozmiarach wznosił się u progu świątyń indyjskich, tudzież świątyń matki bogini Frygii. Później skutkiem odwiecznego popędu natury ludzkiéj do przyrównywania wszystkiego sobie, bogowie wyobrażani byli pod postacią człowieka: ich nazwiska i przymioty rozmnażają się na ówczas, a z niemi ich historyje i genealogije; wiadomości astronomiczne i kosmogonije rozszerzają się w ogólności przez ich uosobienie; gmin przesadza, czas zmienia, namiętności psują; ztąd dziwactwa mythów, obrzędy zagadkowe, biesiady okrutne i rozpustne:

nieważ spuszcza rosę; Anubis, gwiazda Siriusa, która wychodząc od strony źródła Nilu, zwiastuje jego wezbranie; Kabiry są w liczbie siedmiu jak planety; jest dwunastu wielkich bogów, tyluż ile konstellacyj zodyjaku; podobnie jak ten dzieli się na 36 części, liczą także 36 bóstw drugiego rzędu; jego 360 stopni rządzone są przez tyluż duchów. Samo słońce odmienia nazwisko; po letniem przesileniu dnia z nocą, wyobrażane jest w postaci Horusa, silnego i brodatego; po zimowém przesileniu, staje się Harpokratem, bożkiem kulawym; do peryjodów wzrastających lub ubywających jego biegu odnoszą się święta Izydy i Ozyrysa. Księżyc na nowiu nazywa się Bubaste, w pełni zaś Buto. Tym sposobem oddzielali od bóstwa głównego jego własności objawy i przymioty.

(a) *Βαιτυλία, Βαιτυλοί*, od fenickiego *Bethel*. Münter, *Ueber die vom Himmel gefallenen Steine der Alten*. Znajdujemy w Biblii ołtarz Bethel wzniesiony przez Jakóba, miasto Bethuilją i t. d. Chińczycy zajmowali się także w bardzo odległych czasach rozważaniem kamieni meteorycznych czyli aerolitów, które nazywali *sing yun tsching chii*, gwiazdy spadające zamienione w kamień. Poganie bardzo długo czcili takie kamienie, do których odnieść można muzułmańską ba.Kaa

Symbole. Formy mytyczną i symboliczną głównie przywdziewają wyobrażenia religijne żeby się widocznie pokazać ludowi. Każda rzecz w naturze może być uważana i przyjmowana jako symbol, niezgrabny zrazu, dopóki umysł nie zdoła odkryć stosunków między rzeczami a ideami jakie one przedstawiają. Kozieł płodzący i rodzący był ofiarą pokutną zabijaną przez pasterza dla zbawienia trzody; krowa wyobrażała ziemię swoją płodnością; wół, koń, towarzysze człowieka, byli bydlętami przeznaczonemi na ofiarę; samo niebo zapełniło się symbolami, jakiemi są: znaki zodyjaku, sto rąk Briareusza, podwójna twarz Ganesy; Saturn pożerający własne dzieci, Danaidy toczące swoję beczkę, Parki przędzące życie ludzkie. Ale, jak słowa co miały w początkach znaczenie zaginione później, podobnie zaginęło i znaczenie symbolów, a Platon i Zenon wydają się nam dzisiaj dowcipniejszemi niż prawdziwemi w tłumaczeniu symbolów Homera, który kwitnął na niewiele wieków przed nimi.

Mythy. Mythy wypływają ze źródeł niezliczonych. Cudzoziemiec który przynosi zdala sztuki i zwyczaje społeczne, który zyskuje panowanie przymiotami *fizycznemi lub wielkiemi przedsięwzięciami, zjedna szacunek tłumu*, nigdy nieumiejącego uniknąć przesady; po jego śmierci więcéj jeszcze żałować go będą; oddalenie go powiększa, pochlebstwo albo wdzięczność wzywa go; tworzą z niego boga albo pół-boga, i jego historyja przepełnia się cudami. Zwierzę nadzwyczajne, zjawisko fizyczne uderza wyobraźnię, myth zaraz się ich chwyta i uwiecznia; wspomnienia nawet głębokiéj starożytności, rozpatrywane przez mgłę wieków, przybierają postać niewyraźną i nadzwyczajną, wikłają się legendami kalendarzowemi, kupią się na jednę osobę, która, przechodząc miarę człowieka, ma zająć miejsce w rzędzie nieśmiertelnych. Język, ze swojéj strony, nadzwyczjanie obrazowy, kapryśny i zupełnie zmysłowy u pierwszych narodów, tworzy nowe mythy pomnażając uosobienia i czyny, kiedy zwłaszcza z przejściem słów do innych ludów, przybiera postać obcą, która nie pozwala już poznać stosunków. Imiona właściwe, którym Azyja powierzała wyobrażenia, jakie zachować chciała, straciły swoje znaczenie

przybywszy do Greków, etymologistów uprzedzonych i mało świadomych; to się działo tym bardziéj, że religija opierająca się zwykle na podaniach, zazdrośnie pielęgnuje przeszłość i utrzymuje starodawny język wtedy nawet, kiedy tego używać już być przestano. Wszędzie znajdujemy w rzeczy saméj język święty, który jest tylko pierwotnym niezmienionym przez zwyczaj. To samo widziemy dzisiaj na języku łacińskim, którym mówili ojcowie nasi i który się zachował w liturgii.

Gmin nie rozumiejąc, przypuszczał tajemnice, i w niewiadomości swojéj albo sam mylił się, albo pomagał szalbierstwu innych.

Skoro uosobiono jaką istotę, trzeba jéj było przypisać wyobrażenia, uczucia, skłonności ludzkie, uciechy zmysłowe. Rzeczka, która otrzymała w słowie greckiem *Jo*, nazwisko oznaczające jéj własność, uważana jest za rogatą z powodu licznych zakrętów; potém nazwana krową, ponieważ to bydlę ma rogi, i jéj bieg w krótce nasunął osnowę do całéj bajki. Wyobraźnia grecka, zachwycona pięknością, nie poprzestanie na grubych kamieniach spadłych z nieba, i nazwie je Wulkanem albo Phaetonem; powie wtedy że jeden ciśnięty był z góry skutkiem gniewu, a drugi spadł przez nierozwagę. Anteusz, uosobienie piasków afrykańskich przylegających do Egiptu, będzie synem Neptuna i Ziemi; olbrzymem jak te piaski, gdy je wiatr podniesie kłębami. Wszelkie usiłowania są nadaremne żeby powstrzymać zgubny postęp ich zaspów; gdyż góry obalone odzyskują siłę wracając ku ziemi, swojéj matce, dopóki nie będą wykopane u podnóża pasma gór Libijskich szerokie kanały, których piasków przebyć nie zdołają: to są silne ramiona Herkulesa, duszącego olbrzyma zawieszonego w powietrzu.

Same symbola dawały początek mythom; bo wyobraźnia nie będąc zadowoloną obrazami których nie rozumiała, tworzyła na ich wytłumaczenie powieści, według własnego sposobu: tą koleją widziemy codzień tysiączne bajki opowiadane po miastach naszych o pewnych gmachach i niektórych figurach. Naczynie nilowe Egipcyjan, z głową mającą uszy ozdobne wężami, zrodziło u Greków powieść, którą przywiązali oni do

jednego bohatera wojny Trojańskiéj. Skrzynie w postaci wołu, gdzie przez szczególną pobożność zamykano niektóre mumije egipskie, stworzyły wszeteczną bajkę o Pasiphae. Starożytni przypatrując się stosunkom zachodzącym między wszystkiemi rzeczami w świecie, wymyślili łańcuch łączący ziemię z niebem. I tak, w Bagavat Gita, Kriszna mówi do Ariuna: „Znaj we mnie drugą naturę; naturę wyborną i wyższą, któréj istotą jest życie świata, jaki ja utrzymuję. Ja jestem twórcą i zniszczeniem wszystkiego; nikogo nie ma większego nademnie, o Ariuno. Ten świat widzialny zawieszony jest na mnie, „jak perły naszyjnika na nici co je utrzymuje.“ Może w symbolach rzeczywiście wyobrażali świat jako zawieszony na łańcuchu. Tłumaczący go powiedzieliby, że Jowisz trzyma wszystkie potęgi i wszystkie ciała przywiązane do Olimpu łańcuchem złotym: Homer widząc symbol i słysząc tłumaczenie, utworzył powieść epiczną i umieścił ją śród wypadków wielkiéj swéj powieści ilijackiéj. Tutaj symbol nie stracił znaczenia swego; ale są inne w tymże samym poemacie, których znaczenie ciemniejszém stało się dla nas: Juno *zawieszona wpowietrzu z kowadłami u nóg*, Wulkan, Briareusz i inne potworności, tak mało są w harmonii z jasną i prostą czystością epopei homerycznéj, że zdradzają swe pochodzenie wschodnie i są dla nas dowodem, że sama poezyja grecka, kiedy szukała więcéj znaczenia filozoficznego i religijnego niżeli piękności form, płodziła także swe potwory (a).

Wpływ cywilizacyi i klimatu.

Każdy wiek, każdy naród wybiera z kolei w podaniach pierwotnych, tak zmienionych, to co mu się podoba najlepiéj: dziecię, zabawki, bajki, cudowne powieści; młodzieniec, opowiadanie sławy przodków; człowiek dojrzały, moralność niekiedy wygórowaną. Każdy wszczepia tu cokolwiek co do niego właściwie należy; a klimat, pokolenie, rząd, obyczaje, przeniesione są z ziemi na niebo, i rzeczy niewidome tłumaczą się przez widome. Ztąd wynika że każda mythologija staje się wyrażeniem postaci, pod jaką natura pokazuje się każdemu naro-

(a) Naprzykład, Uranus pozbawiony męzkości w Hezyjodzie, Saturn pożerający kamienie i inne mythy orficzne.

dowi. Rozwlekłe mowy murzyna pochodzą ztąd, że lubi siedzieć niedbale na jedném miejscu, aby mniéj cierpieć od skwaru słońca; Pers urządza dwór niebieski podług hierarchii ziemskiéj, jaką ma przed oczyma; bogowie Indyjscy kąpią się w jeziorach orzeźwiających i spoczywają pośród kwiatów: wyobraźnia nie ma hamulca dla tych co smakują w samotności. Nadaremno chcieliby wprowadzić mythologiją jednego narodu do drugiego. Woluspa Islandczyka wydawać się będzie dziwną brahminowi, podobnie jak Islandczykowi Wedy.

Mówcie o religii z Grenlandczykami, i zapytajcie ich:

Kto stworzył niebo i ziemię i wszystko co widzicie?

Odpowiedź. Nie wiemy. Albo: Nikt ich nie tworzył i nigdy one nie ustaną.

P. Czy macie duszę?

O. Tak, zaiste. Może ona rość i nędznieć: nasi czarownicy umieją ją leczyć i naprawiać; dać zdrową mającemu chorą, wziąwszy ją z ciała zająca, renifera lub dziecka. Kiedy udajemy się w daleką drogę, często dusza nasza pozostaje w domu; gdy śpiemy, wychodzi ona z ciała naszego na polowanie, tańce, schadzki.

P. Cóż się z nią staje po śmierci?

O. Idzie ona do siedliska szczęśliwości na dnie Oceanu, gdzie są Torngarsuk i jego żona. Tu panuje wieczne lato, i słońce nigdy nie zachodzi; tu są piękne wody, mnóstwo ptaków, ryb, cieląt morskich i reniferów, łatwych do łapania lub już zgotowanych w ogromnym kotle.

P. I wszyscy tam przechodzą?

O. Nie; tylko dobrzy, którzy wiele pracowali za życia, spełnili wielkie dzieła, nałapali bardzo dużo wielorybów i cieląt morskich; ci którzy wiele ucierpieli, którzy potonęli w morzu lub poumierali rodząc się.

P. Jak się tam dostają?

O. Z wielką trudnością; przynajmniéj pięć dni muszą wdzierać się na skałę stromą i krwią zbroczoną.

P. Ale czyż nie widzicie tych gwiazd tak świetnych? Podobniejsza rzecz że tutaj będzie wasze siedlisko?

O. Chodzimy i tu także na najwyższe niebo, aż nad tęczę, a droga tak łatwa, że dusza może w ciągu jednego ranka dostać się na księżyc (który niegdyś był Grenlandczykiem), tańcować i grać w śnieżki z innemi duszami. Te światełka co widać na północy, to właśnie dusze bawią się. Żyją tam one pod namiotami, nad wielkiém jeziorem, gdzie pełno ryb i ptastwa. Kiedy jezioro wzbiera, u nasz deszcz pada, a gdyby zerwało swoje tamy, nastąpiłby potop powszechny. Ale tylko próżniacy idą do tego nieba; miejscem pobytu ludzi pracowitych jest dno morskie. Ci na górze często doświadczają głodu; słabi są, wycieńczeni i bez odpoczynku, wskutku toczenia się nieba. Tu także idą źli i ci co urok rzucają; dręczą ich tam kruki targając za włosy, i t. d. i t. d.

P. A jakim sposobem zaczął się ród ludzki?

O. Kallak wyrósł z ziemi, a niewiasta z jego wielkiego palca; ona wydała na świat Grenlandkę, która zrodziła Kablunaetów, to jest cudzoziemców i psy, którzy z tego powodu zarówno są rozpustni i płodni.

P. Dopóki świat trwać będzie?

O. *Był już raz zniszczony i* wszyscy ludzie wyginęli, wyjąwszy jednego, który uderzył laską w ziemię i wyszła z niéj kobieta, z którą on zaludnił na nowo świat. Teraz podtrzymują go słupy, tak już nadniszczone przez czas, że często trzeszczą, i jużby się zawalił, gdyby czarownicy nasi temu nie zaradzili.

P. Co znaczą te piękne gwiazdy?

O. To byli niegdyś Grenlandczycy albo zwierzęta, którzy, w rozmaitych zdarzeniach dostali się na górę, i pokazują się nam światłe albo blade, według pożywienia jakie mają. Te dwie gwiazdy spotykające się z sobą, to dwie kobiety w odwiedzinach; ta co się iskrzy, to dusza w podróży; ta największa (Niedźwiedzica) renifer; te siedm, to psy polujące na niedźwiedzia; te drugie (Orion), to ludzie, co zbłąkawszy się łowiąc cielęta morskie, zawędrowali aż do nieba. Malina, napadnięta w nocy przez brata, uciekła i dostała się na słońce, gdzie sama została słońcem; Anninga zaś, co ją gonił, został księżycem. Ten obraca się bez ustanku koło młodéj dziewicy

żeby ją uchwycić, ale nadaremno. Kiedy się ona zmęczy i znuży (zmniejszając się), idzie polować na cielęta morskie przez kilka dni, a potém wraca pokrzepiona (a).

Mięszanina.

Nie oddalamy się od tematu naszego wykładając mniemania narodu jakiegokolwiek bądź; ale jeżeli porównacie tę theogoniją z innemi, sprzeczność objawi wam co działać mogą na wyobraźnię myśli nałogowe. Wiara i podania przymięszają tu nowe pierwiastki. Już myt fizyczny wszczepia się do powieści gminnéj, już przypadek naturalny do faktu narodowego; niekiedy legenda bohaterska do kombinacyi astronomicznéj; bohater wstępuje między gwiazdy, i szereg czynów wskazuje bieg planety; albo moralność objawia swój przepis pod osłoną allegoryi. Słońce staje się Herkulesem, a dwanaście odmian zodyjaku tyluż jego pracami; przytém Herkules jest dla Greków awanturnikiem; dla Fenicyjan, założycielem osad; dla Gallów, kupcem: podobnież Atlas wyobraża ducha nauki, Prometeusz ducha cywilizacyi wyzwolonego przez Herkulesa zwycięzcę koczujących. Różne narody mięszają się, i kapłańskie pokolenie nadchodzi, nosząc nawet nazwisko boga, którego cześć wprowadziło do nowéj swojéj ojczyzny: mieszkańcy najdziksi przyjmują obrzędy i dogmata najucywilizowańszych, jak przyjęli Wedy w Indyjach; w Chinach, księgi kanoniczne, ułożone późniéj w porządek przez Konfucyjusza. Często też zdobywcy narzucają wiarę swoję zwyciężonym, których bogów niszczą lub czynią podwładnemi; inni zgadzają się na polubowną umowę, pomnażając tym sposobem liczbę bóstw i stanowiąc między niemi kategoryje. Ileż walk Hebrajczycy wytrzymać musieli, żeby zjednać dla Jehowy pierwszeństwo nad bogami Filistynów! Ormuz podbity został w Persyi przez Mithrasa, Brahma w Indyjach przez Sziwena i Wisznu, Ozyrys przez Serapisa, Saturn przez Jowisza; to są Tytani szturmujący do nieba swoich poprzedników. Wtedy każdy naród przekształca tradycyją według swego charakteru, wesołego albo surowego, polerownego albo grubego. Grecy, klękając przed bałwanami niezgrabnemi, udzielą im życia i piękności; wielka bogini Efezu, składając

(a) HERDER, *Ideen zur Philosophie*, i CRANZ, Historyja Grenlandczyków.

swe zasłony azyjatyckie i brzemię tylu symbolów, lekka łowczyni, i drżąca miłością skoczy przez góry; Apollo nie będzie miał wielorakich głów Wisznu, co się stał człowiekiem; ale mąż doskonałéj piękności w całéj osobie swojéj, przebieży ziemię wielkim krokiem, brzęcząc na swych ramionach złotemi strzałami kołczana.

Wpływ pisarzy. Kultura zmienia późniéj te wynalazki, jak się trafiło w Grecyi, kiedy za czasów Pindara, nad uczuciami religijnemi wzięło górę roztrząsanie filozoficzne. Późniéj Euripides i sofiści korzystali z legend starożytnych żeby puścić w obieg swoje pomysły często niemoralne, częściéj jeszcze drobnostkowe; skoro tylko fakt jaki pokazał się przed nimi, chcieli wynaleźć jego przyczynę. Kiedy lud przypisał jednemu bohaterowi uczucia i dzieła wielu, oni starali się anatomizować charaktery, przyznając im skłonności osobiste, tak dalece że typ jednego wieku, jednego narodu, zestrzelił się w jednym człowieku: pomagała im w tém poezyja, która zacierała różnice między cząstkowemi wiarami i bóstwami.

Objaśnienie mythologii. Tym sposobem roili się bogowie *w tysiącznych postaciach*, i *zaćmiła się jasność pierwotna*. Ta wielorakość pomięszała nazwiska i wyobrażenia, czasy i narody, symbole starożytne i nowe, osoby powszechne i pojedyncze, istoty allegoryczne i rzeczywiste: gmin cześć oddawał i nie myślał; ci co myśleli chcieli pogodzić rozum z wiarą; z tego powodu od Pherecydesa i Heraklita aż do cesarza Juljana, umysły pracowały nad wynalezieniem stosownych objaśnień dla mythów filozoficznych. Stoicy tłumaczyli materyjalnie symbola i religije; Euhemer widział w bogach tylko mężów wielkich, podniesionych do nieba; obrońcy wielobóstwa czyli polytheizmu, przygniecionego przez chrystyjanizm, twierdzili że w mythologii znajdują się tajemnice wysokiéj mądrości; niektórzy nowożytni, ciągnąc daléj te badania, uważali mythy za wypadki historyczne przekręcone (a);

(a) Bianchini, *la Storia universale provata co'monumenti;* Usserius, a przed nimi Diodor Sycylijski, w ostatnim zaś wieku Banier, *la Mythologie et les fables expliquées par l'histoire.* Kilku nowożytnych zrobiło z tego systematu prawdziwe żarty zamieniając Faetona i Bellerofona w dwóch astronomów, którym się nie powiodło w samym środku ich postrzeżeń, Parysa w retora układającego mowę o zaletach trzech bogiń i t. d.

inni dostrzegali w tém tylko symbole astronomiczne (a); Bakon odkrył tu ukryte nasiona nauki moralnéj i społecznéj (b); Vico, piérwsze pomysły rozumu, wczesne owoce wyobraźni, początki społecznego porządku, osłonione surowemi fikcyjami i kształtami zmysłowemi. Inni widzieli w tém ogół wiadomości fizycznych, przedstawianych pod postacią allegoryj; niektórzy prostą grę fantazyi. Wszyscy się pomylili okazując się wyłącznemi. Mythologija, w oczach naszych, jest jedną z najbogatszych form podań rodu ludzkiego, obejmując w dwóch wielkich gałęziach wypadki starożytne i starożytne wiary. Przedstawia nam ona niby szczątek świata pierwotnego, co pozostał aby ciągnąć daléj religije, a zacząć historyją; ale widzieliśmy ją powstającą z żywiołów tak różnorodnych, obłoki ją otaczające tak często zmieniały kształt, według położenia i namiętności patrzących na nie, że w przekonaniu naszém, dla żadnego narodu nie może ona przedstawić wyrozumowanéj całości; ułamków przeto jéj używać staraliśmy się do skreślenią historyi czasów przyćmionych.

Moralność. Każda religija składa się z wiary i moralności: jakakolwiek była pierwsza, kapłani dążyli zawsze do rozkrzewiania drugiéj, za pomocą obrzędów. Wyobrażenia jéj atoli zmieniały się według opinij, potrzeb, namiętności; gdyż dwa przeciwne pierwiastki, lubieżność i barbarzyństwo, zawsze kojarzyły się z sobą w starożytności. Astarte Fenicyjan, wielka bogini Syryjczyków w Hieropolis, Aniti Armeńczyków, miały kapłankami nierządnice i wymagały ofiary wstydu: podobnież w Grecyi, w Rzymie, na wyspie Cyprze, w Koryncie, w Sycylii, sprosne obrzędy odprawiano na cześć Flory, Mutina, Cybeli, Bachusa: wszeteczne obrazy zdobiły świątynie Egiptu, równie jak Pompei i Herkulanum. Bajki mitologiczne o rozpustnych miłostkach zdawały się być wynalezionemi dla uspokojenia sumienia i żeby można było grzeszyć pod powagą bogów. Ale ci bogowie, uświęcając lubieżność, wymagali ofiar ludzkich, któremi splamione były ołtarze prawie wszystkich narodów starożytnych. Grecyja sama

(a) Dupuis, *Origine de tous les cultes.*
(b) *De sapientia veterum.*

nie była wolną od tego barbarzyństwa, nie tylko w czasach Argonautów i kiedy Agamemnon i Arystodem zabijali własne córki na ofiarę, ale daleko późniéj, kiedy szóstego dnia miesiąca targeljon, Ateńczycy poświęcali mężczyznę i kobietę za zdrowie innych, i kiedy Temistokles zabijał dwóch młodych chłopców żeby zjednać sobie łaskę bogów w bitwie pod Salaminą.

Prawda że zbłąkalibyśmy się często sądząc o obyczajach podług wiary. Rzymianie składali ofiary strachowi; Lukrecyjusz miał nabożeństwo do Wenery; równie jak Kałmuk, choć oddaje cześć bałwanowi z gliny, nie nagina się przecież do łagodnych zasad lamizmu. Zawsze dzieci ciała odłączały się od dzieci ducha, i powaga prawa moralnego nie może być zniweczona bajkami religijnemi. Do spełnienia tego prawa wiekuistego raczéj zmierzały postępki niżeli do naśladowania bogów, a chociaż przyćmiona, ufność w Bogu najwyższym i kierującym wszystkiem, nigdy nie zaginęła. Z tego powodu, Zaleukus napisał na czele swego prawodawstwa, że przedewszystkiem *poznać* trzeba naturę Boga. Przysięgali *na bogów; lękali* się ich kary; Apollo Pythyjski ogłaszał, że „pobożność śmiertelnych równie miłą jest Bogu, jak sam Olimp.“ Pindar opiewa, że mądrość pochodzi od Boga (*Olymp.* X, 10), że Bóg jest wzorem królów, że on stworzył i uczył wszystkiego co jest piękne na świecie. Cyceron mówił późniéj, że wszystko co piękne i dobre pochodzi od Boga, od ludzi zaś wszystko co złe (a). Były to wszakże zdania filozofów, gdy tymczasem pospólstwo, które nie uczyło się w ich szkołach, miało przed oczyma zanadto wiele opłakanych przykładów, nie mówiąc już nawet o niezliczoném mnóstwie niewolników, którzy gnuśnieli bez bóstw i bez żadnéj moralności.

Kapłani. Religije przeto nie były wynalazkiem kapłanów; szalbierstwo tylko je przyjęło i rozkrzewiało urojenia zamiast rzeczywistości. Piérwszych kapłanów wyobraża patryjarcha pokolenia, który składa ofiary, przechowuje pamięć objawień boskich

(a) *De natura deorum*, II, 35, III, 39.

i wiadomości pierwotnych, wydaje imieniem Boga przykazania moralne, to jest przepisy sprawiedliwości, i stosuje je do wypadków codziennych. Rozmnażając się pośród ludzi nieokrzesanych, kapłani znajdują ich zajętych jedynie zaspakajaniem potrzeb i różnych powinności życia materyjalnego, tak, że kapłanom tylko służy przywiléj umiejętności, które mają czas uprawiać: oni są astronomowie, fizycy, lekarze, historycy. Owoż dla czego nauki przedstawiają się najprzód pod postacią religijną: nasiona cywilizacyi rozkrzewiają się pod osłoną kosmogonij religijnych; gdyż od Tesmoforów do naszych missyjonarzy, religija zawsze była uważana jako główny środek okrzesania ludów.

Mystéryja, tajemnice.

Ale nie wielu ludzi oprzeć się umie ponętom władzy. Znając ile nauka i religija czyni ich wyższymi nad gmin, kapłani zamierzyli udzielać mu to tylko czego trzeba do zachowania swéj przewagi, a resztę okryli grubą zasłoną. Wtedy mythy kosmogoniczne, z prostych jakiemi były, stają się wielorakiemi i powikłanemi; wiadomości podane do bezwarunkowego wierzenia, jako prawdy absolutne, złożone są w symbolach; tradycyja pierwotna coraz bardziéj zaciera się, i ciemne przenośnie, litery tajemnicze, wyrażenia zagadkowe, mięszają rozum i błąkają sumienie (a). Ztąd dwojaka nauka, jedna *ezote-*

(a) Pisali o mysteryjach czyli tajemnicach:

Meursius, *Eleusina, sive de Cereris eleusinae sacro et festo.*

Sainte-Croix, *Des mystères de l'antiquité*, Paryż, 1765.

Lentz przydał szacowne przypisy do niemieckiego tłumaczenia tego dzieła.

P. N. Rolle, *Recherches sur le culte de Bacchus, symbole de la force reproductive de la nature, considérée sous ses rapports généraux dans les mystères d'Eleusis et dans ses rapports particuliers dans les Dionysiaques et les Triétériques*, Paryż 1824.

A. Van Dalen, *De oraculis veterum ethnicorum dissertationes sex*, Amsterdam, 1700. Dzieło jedno z najważniejszych, ale brak w niem widoków rozległych i uporządkowanych, które także pozostają do życzenia w dziele:

J. Groddeck, *De oraculorum veterum quae in Herodoti libris continentur natura, commentatio*, Getynga, 1786.

O wyroczniach i sybillach:

Fabricius, *Bibl. graeca*, tom I, str. 136.

Fréret, *Sur les recueils des prédictions écrites qui portaient le nom de Musée, de Bacis et de la Sibylle*, tom XXIII *Mémoires de l'Académie des inscriptions.*

B. Thorlacius, *Libri sibyllistarum veteris Ecclesiae crisi subjecti*, Kopenhaga, 1815.

ryczna, wewnętrzna i tajemna, bliższa prawdy, ale często splamiona praktykami czarnoksięzkiemi; druga *eksoteryczna*, która, popierając usposobienie gminu do ubóstwiania natury, nadużywa obrazów, mięsza wyobrażenia świata widomego z wyobrażeniami świata moralnego. Pierwszéj uczono w mysteryjach tylko samych kapłanów; ale kiedy ich zwyciężyli wojownicy, lub kiedy weszli z nimi w układy, kapłani może zniewoleni byli przypuścić niektórych do swych tajemnic, co czynili przez długie i ciężkie próby.

Główną podstawą mysteryj była tajemnica: zachowywano ją z taką zazdrością, że wszelka ciekawość erudycyi nie mogła w nich odkryć nic innego, prócz niektórych obrzędów zewnętrznych. Ponieważ ludzie mają zwyczaj uważać za rzecz świętą, albo bardzo występną, to czego nie rozumieją, najrozmaitsze przeto wieści krążyły w przedmiocie mysteryj, uważanych albo za skład prawd wzniosłych, albo za subtelne szalbierstwo, albo za pochóp do sprosnosci. Mysteryja na cześć Demetry i Persefony przyniesione były Eleuzyjczykom, którzy długi czas sami tylko je przechowywali; ale zwyciężeni przez Ateńczyków, udzielić im musieli obrzędy, które później stały się spólnemi wszystkim krajom Grecyi i utworzyły nowy węzeł ich narodowości. Mężowie najznakomitsi, mędrcy, wojownicy, literaci, prosili o przypuszczenie do tych tajemnic; zawsze były one wolnemi od skażenia, gdyż nazajutrz po ich obchodzie senat Ateński zbierał się na roztrząsanie czy nie wcisnęło się tam jakie nadużycie. Cycero nazywa je największém dobrodziejstwem, jakie winni byli Atenom „ponieważ one uczyły nietylko żyć szczęśliwie, ale i umierać spokojnie z zaufaniem w piękniejszą przyszłość (a). „Spiewali tam następny hymn Or-

A. Majus, *Σιβύλλης λόγος ΙΔ*, Medyjolan, 1817.

Clavier, *Mémoire sur les oracles anciens*, Paryż 1818.

Payne Knight, *Inquiry into the symbolical language*, dzieło które może ma pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi.

(a) *De legibus*, II. Łatwo przyszłoby pomnożyć wyjątki ze starożytnych, w których jest wzmianka o wzniosłości zasad nauczanych w tych mysteryjach.

Platon mówi: „Nie śmiem przytaczać tutaj czego uczą w mysteryjach, że tu na ziemi przywiązani jesteśmy do stanowiska, którego opuścić nie możemy bez pozwolenia."

feusza: „Przypatrz się boskiéj naturze, oświeć swój umysł, rządź sercem swojém, postępuj drogami sprawiedliwości. Niech Bóg nieba zawsze obecny będzie przed oczyma twemi; on jest jedyny, istnieje przez siebie samego, i wszelkie inne istoty pochodzą od niego, wspierane są przez niego. Człowiek śmiertelny nigdy go nie widzi, a on widzi wszystko.“ Pochodnia zapalona, która przechodziła z rąk do rąk, była może symbolem téj wieczności życia świata. Bóg najwyższy, wieczność materyi, dusza nieśmiertelna wynikła z Boga, i podzielona na tyle cząstek ile jest indywiduów w naturze; boskość żywiołów i ciał niebieskich, wolna wola, sąd po śmierci, przechodzenie dusz albo metempsychosa i wieczne szczęście po wytrzymaniu kar czyscowych: takie były, jak się zdaje, dogmata nauczane w tych mysteryjach. Jedność Boga rozkładała się wszelako w trójcy pierwiastku czynnego, pierwiastku biernego, i w symbolu świata wydanym przez oba pierwiastki, Izys, Ozyrys i Horus, Bachus, Ceres i Jacchus; łączono niekiedy z nimi boga ruchu, Thauta albo Merkurego.

Kiedy chrystyjanizm walczył przeciw bałwochwalstwu, obrońcy jego silili się na popieranie go, dowodząc że zasady tajemne różniły się od rozgłaszanych publicznie. Olympiodor, w kommentarzu na *Fedona*, który Cousin wyczytał w Bibliotece paryzkiéj, mówi: „W obrzędach świętych zaczynano od lustracyi czyli oczyszczenia publicznego, potém następowały oczyszczenia tajemniejsze; daléj zebrania albo posiedzenia, potém inicyjacyje albo wtajemniczenia, nareszcie intuicyje (ἐποπτεῖαι). Cnoty moralne i polityczne odpowiadają oczyszczeniom publicznym; cnoty oczyszczające, co odrywają od świata zewnętrznego, oczyszczeniom tajemnym; cnoty kontemplacyjne, posiedzeniom; też same cnoty skierowane ku jedności, wtajemniczeniom; wreszcie, intuicyja prosta wyobrażeń, intuicyi mistycznéj.

„Celem mysteryj jest sprowadzać dusze do ich zasady, do stanu pierwotnego i ostatecznego, to jest do życia w Jowiszu, od którego one wyszły z Bachusem, i ten je tam odprowadza. Tak więc wtajemniczony mieszka z bogami, według stopnia bóstw przewodniczących wtajemniczeniu.

„Dwa są rodzaje wtajemniczeń albo inicyjacyj: na tym świecie, które są, iż tak rzekę, przygotowawcze, i na drugim, uzupełniające pierwsze.

„Filozofija i mythologija zgadzają się zsobą. Kto się niechętnie przykłada do pierwszéj, nie otrzymuje owoców; podobnie i ten, co się zatrzymuje na pierwszym stopniu inicyjacyi. Kiedy Sokrates mówi że dusza pogrążona jest w błocie, chce powiedzieć przez to że się ona oddaje i ulega rzeczom zewnętrznym, i tworzy dla siebie ciało, iż tak rzekę. Kiedy mówi że ją przyjmują bogowie, rozumie że ona żyje takim samym sposobem i pod takiémże prawem co bogowie.'

Te zasady wykładane były tylko w miarę stopni, i nigdy otwarcie, ale za pomocą pewnych formuł przysłowiowych i treściwych, które były niezrozumiałemi dla umysłów mniéj światłych: jeżeli kiedy tajemnica została pogwałcona, stawały się one źródłem nowych błędów przez rozmaitość tłumaczeń (a). Symbole nawet któremi one były osłonione, mogły być różnie tłumaczone i zrodzić tym sposobem nowe omamienia.

Moralność opierała się tutaj na znajomości sił boskich, któremi natura jest zapładniana. Inicyjacyja, w któréj są przedstawiane przejścia ze stanu dzikiego do cywilizacyi (b), tudzież cierpienia i radości życia przyszłego, udzielana była w nagrodę cnoty (c). Rzecz pewna, że dogmata mysteryj przyłożyły się skutecznie do ukształcenia ducha publicznego w Grecyi i Egipcie, i korzystnemi były dla wychowania moralnego, dla rozwoju myśli, dla życia; wielką miały przewagę nad mythologiją pospolitą i poezyją w objaśnianiu z surowszą głębokością natury ludzkiéj i stosunków ze światem niewidomym. Ale tajemnica służyła za bodziec i zachętę do wielu błędów, i braterstwo zaprzysiężone śród ciemności, połączone bywa z wielu nadużyciami; zdaje się też że nie były obcemi przytém i działania czarnoksięzkie: tak dalece, że w tém jeszcze, jak i we wszystkiém co się ściąga do religij starożytnych, prawda utraciła swojego wewnętrznego przewodnika; i obok wzniosłego mistycyzmu, wlokły się: bezeceństwo, złe, przewrotność.

Inicyjacyje. Co wiemy o mysteryjach czyli tajemnicach, to się ściąga szczególnie do Eleuzyńskich; musiały one być wprowadzone z Egiptu i Azyi przez Eumolpa i Orfeusza, dwóch mystagogów najżarliwszych. Obrzędy inicyjacyi przyszły także z Egiptu, i zna-

(a) Pauzaniasz mówi, że mędrcy Greccy osłaniali myśli swoje formami zagadkowemi, zamiast wykładać je otwarcie (VIII, *Arkadyja*, 8), i że zwięzłość była charakterem nauki religijnéj (*Beocyja*, 30). Święty Klemens Aleksandryjski mówi w księdzie V Stromatów: „Wszyscy teologowie obcy albo greccy objawiają przyczyny skutków, i uczą prawdy za pomocą zagadek, symbolów, allegoryj, metafor i tym podobnych postaci".

(b) W tajemnicach Eleuzyńskich neofita wchodził odziany skórą dzikich zwierząt.

(c) Kiedy Hippokrates ratował zapowietrzonych, Ateńczycy uchwalili przypuścić go do tajemnic Cerery.

my w części te, jakie odbywały się w tajemnicach Izys. Porządek świata był tu usymbolizowany, i neofita musiał odnieść tryumf w walce przeciw czterém żywiołom. Szedł najprzód sam jeden, z lampą w ręku, przez podziemia ponure i ciemne, na końcu których znajdowała się przepaść głęboka wykuta prostopadle; musiał tu spuścić się po drabinie żelaznéj opartéj o stromą ścianę. Gdy zszedł prawie na dół, otwór pozwalał mu wejść na ścieżkę ślimakowatą, która go prowadziła w głąb' przepaści; jeden z inicyjowanych szedł zdaleka za neofitą, którego powrót nazad życie by kosztował.

Wtéj głębokości, inicyjowany wskazywał neoficie dwie kraty, jednę bronzową, drugą żelazną, za któremi ciągnęły się galeryje bez końca, oświecone lampami i pochodniami. Wprowadzał go przez kratę bronzową, która zapadając za nim, okropnym łoskotem napełniała te pieczary. Wtedy zaczynała się próba ognia: po długiém błąkaniu się po tym labiryncie, neofita spotykał trzech ludzi uzbrojonych, którzy go wzywali aby wracał, lub na zawsze pozostał w tych podziemiach, jeżeli nie wyjdzie zwycięzcą ze wszystkich prób. Wybierał ostatnie. Nagle zabłyskała ogromna światłość: miał przed sobą gorejące jak piec sklepienie, i żeby je przebyć, musiał iść przez kratę żelazną rozpaloną do czerwoności, stawiąc nogę między wązkiemi przedziałami śród szyn składających kratę. Powinien był zaraz potém rzucić się w kanał szeroki, głęboki, gdzie woda pieniła się i przepłynąć go wpław z lampą. Dostawszy się na drugi brzeg, znajdował odzież, którą zostawił na przeciwnym brzegu i przychodził do mostu zwodzonego, na którego końcu była brama z kości słoniowéj. Kiedy kusił się nadaremno ją otworzyć, brał za dwa kółka wiszące u niéj, i most natychmiast znikał pod jego nogami; wicher gasił mu światło i on był zawieszony w powietrzu. Wkrótce usuwały się kółka i stawiły go u progu bramy hebanowéj. Tu próby się kończyły. Odźwierny prowadził go z zawiązanemi oczyma przed zgromadzenie, gdzie był wprowadzany, odpowiedziawszy na zadawane pytania; kapłan opisywał mu całe jego życie przeszłe, wykładał statuta inicyjacyi, i straszne zapowiadał groźby na przypadek rozgłoszenia

lub zgwałcenia praw. Inicyjat klęcząc, z przyłożonym do gardła mieczem, przysięgał na wierność i milczenie; potém odwiązywano mu oczy, i tajemnica objawiała się jego wzrokowi.

Czy to historyja? czy poezyja? Któż tutaj wskazać zdoła granice jednéj i drugiéj?

Wyroczenie. Wyrocznie były w ręku kapłanów drugiém narzędziem cywilizacyi i potęgi, bardzo skutecznem. W wiekach oświeconych, człowiek szuka pokarmu dla tak naturalnéj żądzy przewidzenia przyszłości, w zastanawianiu się nad przeszłością, i w tém długiem pasmie wypadków poprzedzających i następujących, które są przyczynami lub uważane są za przyczyny i za skutki. Ale kiedy brak wspomnień czyni trudnemi rachuby rozsądku, umysły nieoświecone dosyć skłonne są do żądania od bogów rady i przepowiedni. Moglibyśmy jeszcze uważać w wyroczniach odblask proroctw, za pomocą których Bóg podnosił zasłonę przyszłości przed oczyma swoich wybranych. Egipcyjanie nie sądzili iżby było w mocy człowieka prorokować; u nich był to przywiléj bogów, i jedynie służył kilku tylko świątyniom, między któremi najsławniejsza była świątynia Jowisza Ammona. Ztąd i z Fenicyi pochodzą wyrocznie Grecyi, które taką władzę wywierały na losy tego kraju, koncentrując i regulując wpływ jaki prorocy pojedyńczo mieli u innych narodów. Śród zawichrzeń demokracyi greckiéj, kapłani, spokojni dostrzegacze, mogli udzielać dobrych rad i przewidywać skutki czynów; ich odpowiedzi przeto były owocem nie natchnienia boskiego, ale prostéj rachuby roztropności. Jeżeli przypomnim sobie że Amfiktyjonowie zbierali się obok wyroczni Delfickiéj, zrozumiemy ważność, jakiéj nabrała ona, tak że się stała nowym węzłem dla związku helleńskiego. Szalbierstwo kapłanów i chytrość mężów stanu przyczyniły się niezawodnie do illuzyj wyroczni, które umiały w porę pochlebiać potężnym, bądź narodom, bądź królom, bądź filozofom (a). Dwuzna-

(a) Zapewniały one Aleksandra że jest synem Jowisza. Pythija „filipizuje" mawiał Demostenes. Kiedy Likurg jéj radził się, zawołała: „Czy jesteś bóg, czy człowiek? Bóg ci rozkazuje żebyś nadał prawa Sparcie." August chciał, wbrew prawu, zaślubić Liwiją już brzemienną, a wyrocznia odpowiedziała, że żadne małżeństwo nie będzie szczęśliwszém od tego, kiedy kto weźmie kobietę już zapłodnioną.

czność nawet odpowiedzi pomagała do tego żeby je znajdowano prawdziwemi (a). Niekiedy odpowiedź sprowadzała ważne wypadki, gdyż ufność lub osłabienie ducha, jakie ona wywoływała, dawały powód do śmiałości lub wahania się, które tyle przyczyniają się do tryumfu.

To wszakże nie przeszkadzało być im przedmiotem żartów, bądź kiedy zapytywano jak Apollo, bożek poezyi, powtarza wiersze daleko niższe od Homera, bądź kiedy kapłan, jak w Lucyjanie, woła: „O świątynio! tyś moja niwa, moja winnica, mój kram, co mi dochód całkowity przynosisz. „I w rzeczy saméj, zdarzały się nadużycia wyroczni, tak dla zaspokojenia ciekawości osób pojedyńczych, jako téż dla wyciągnienia zysku z pobożności łatwowiernéj. Ale zaprzeczyć nie można, że były one potężnym środkiem do cywilizacyi. Ich odpowiedź dostateczną była do skłonienia ludu ku temu czegoby nie zdołały wymódz długie rozumowania. Tym sposobem Temistokles zniewolił Ateńczyków do wydania swego miasta pożodze Persów; z Delf wychodziły rady, które podtrzymywały odwagę narodową i ożywiały patryotyzm w szlachetnéj walce przeciw najazdowi obcemu. Wyrocznie przytém objawiały w ogólności, postanowienia tylko łagodne i moralne. Kiedy Krezus został zwyciężony przez Cyrusa, Apollo ogłasza że on cierpi karę za morderstwo zdradziecko popełnione przez dziada jego prapradziada na królu Heraklidów. Oświadcza mieszkańcom wyspy Chios, że bogowie mają ich w obrzydzeniu, ponieważ pierwsi zaprowadzili targ na niewolników; Ateńczykom, że znieważyli bóstwo, kiedy pod pozorem zemsty za nie, okazali się okrutnemi względem Focydów. Stronnictwo ludu w Efezie

(a) Krezus pytał wyroczni czy dobrze zrobi kiedy wyjdzie na spotkanie Cyrusa, a wyrocznia odpowiedziała: „Jeżeli Krezus przejdzie rzekę, wielkie mocarstwo upadnie.” Czy Persyja, czy Lydyja upadłaby, bożek odgadłby trafnie. Odpowiada Pyrrhusowi, idącemu przeciw Rzymianom: *Aio te, Aeacidas, Romanos vincere posse*, jest to jeden z najzręczniejszych dwuznaczników. Pewien bogacz zapytuje jakiego nauczyciela ma dać synowi: „Homera i Pythagoresa.” Syn umarł, i wyrocznie tłumaczą w tém rozumieniu, że młodzieniec istotnie musiał iść do umarłych na naukę. Trajan, przed uderzeniem na Parthów, chciał usłyszeć wyrocznię Serapisa, która mu przysłała rózgi połamane: znak zwycięztwa, ale niewiadomo dla kogo?

wygnało bogatych i dzieci ich potratowało nogami wołów; niedługo potém bogaci wzięli górę; pooblewali smołą i popalili dzieci swych nieprzyjaciół; wtedy święte drzewo oliwne zapaliło się samo przez się i wyrocznia umilkła. Sybaryci pytali w Delfach, jak długo trwać będzie ich pomyślność: „Dopóki więcéj szanować będziecie bogów niż ludzi," odpowiedziała im wyrocznia. Lokrom, zapytującym jak się zakończą zgubne ich niezgody: „Nadajcie sobie dobre prawa". Trójnog Delficki wdał się w to iżby Ateny nie były zburzone w czasie wojny Peloponnezkiéj. Wyrocznia Jowisza w Olimpii nie chciała żeby jéj radzili się Grecy w wojnie przeciw Grekom.

Wyrocznia najstarożytniejsza i jedyna, o któréj Iliada czyni wzmiankę, jest Dodońska. Opowiadano że dwa gołębie, lecąc z Teb Egipskich, usiadły, jeden w Dodonie, drugi w Libyi, i odezwawszy się głosem ludzkim, kazały założyć tu wyrocznie. W Dodonie, odpowiedź wydawały dęby i żywioły. Kapłanka przepowiadała przyszłość, tłumacząc szmer źródła płynącego u podnóża dębu, lub gdy naczynia miedziane, zawieszone obok figury z tegoż samego kruszcu, także zawieszonéj i trzymającéj w ręku bicz ze strón metalicznych, zabrzmiały poruszone wiatrem. Kto chciał zapytywać Trofonjusza, musiał się oczyszczać; badano wtedy jelita ofiar: jeżeli wypadek był pomyślny, radzącego się prowadzono w nocy nad rzekę Hercynus, gdzie go namaszczało dwoje dzieci; potém prowadziły do źródła, i dawały mu napić się wody z rzek Lethe i Mnemozyny, zapomnienia i pamięci. Pomodliwszy się przed posągiem Trofonjusza, ubranym w tunikę lnianą i ustrojonym w opaski święte, szedł ku wyroczni na górę, na wierzchołku któréj był mur z białego kamienia z obeliskami miedzianemi. Tu wgłębi sztucznéj jaskini otwierało się wązkie przejście, kędy spuszczali się małemi wschodkami prowadzącemi do groty tak niskiéj, że czołgając się tylko wnijść tu można było. Skoro tu kto wszedł, pociągany był siłą nieznaną w miejsca, gdzie przyszłość objawiała się jednym przez wzrok, drugim przez słuch. Wychodzili ztąd nogami najprzód; prowadzono ich do kaplicy dobrego ducha, tu pisali odzyskawszy zmysły to co widzieli lub słyszeli, a kapłani udzielali tego tłumaczenie.

Jowisz Ammon objawiał swoję odpowiedź podług tego, jak jego posąg przechylał się na prawo lub na lewo; wół Apis w Memphis i ryby w Limyra, podług tego czy jadły lub nie. Wierzący przynosił swe pytanie do Mopsusa, napisane na karcie zapieczętowanéj, którą składał na ołtarzu; potém upojony, zasypiał na piórach ofiar i wróżbę wyprowadzano z tego co mu się śniło. Rzucali losy w Preneste i Antium; w inném miejscu, ci co chcieli dowiedzieć się o przyszłości, zatykali sobie uszy i objawiały im ją pierwsze słowa, które usłyszeli ztąd wyszedłszy.

Nie będziemy zatrzymywali się nad wróżbami wyprowadzanemi z lotu i śpiewu ptaków, z wiérszy Homera, które piérwsze wpadną pod oko, z wnętrzności ofiar, ze snów, z tysiącznych przypadków naturalnych, gdyż wszystkie te środki były tylko środkami prywatnemi; ale nie możemy nie powiedzieć słów kilku o najsławniejszéj ze wszystkich wyroczni, to jest o Delfickiéj, którą Tytus Liwijusz nazywa wyrocznią całego rodu ludzkiego. Pierwszą świątynią, jakeśmy powiedzieli, był tylko szałas zbudowany z gałęzi laurowych; drugą, pień w którym pszczoły miód składały; trzecią, prześliczną budowę Wulkana pochłonęła ziemia; czwarta była dziełem Agameda i Trofonijusa; piąta, Amfiktyjonów. Bóg odpowiadał przez usta Pythyi, wybranéj z pomiędzy dziewic Delfickich, liczącéj przeszło pięćdziesiąt lat wieku. Nie powinna była używać wonnych olejków, ani też odziewać się w szkarłat; na ofiary składała tylko jęczmień i paliła jedynie wawrzyn. Innym kobietom nie wolno było wchodzić do ołtarza; ale utrzymywały one ogień wieczny. Nie podobna wypowiedzieć jaką ilością darów zbogacała tę świątynię nienasycona ciekawość narodów i osób pojedyńczych: prawodawcy radzili się téj wyroczni co do swych instytucyj; wodzowie o swych wyprawach; narody i królowie, o pokoju i wojnie, rządzie i sprawiedliwości. Byli w rzeczachpospolitych urzędnicy wyłącznie przeznaczeni do zapytywania wyroczni, tak dalece, że można powiedzieć, iż ona rządziła przez długi czas Grecyją, powściągając nadużycia demokracyi, podobnie jak tyranii. Przychodzili zdala radzić się Pythyi, z Afryki nawet i Rzymu;

ale niewytłumaczoną dotąd szczególnością jest korrespondencyja, jaką wyrocznie Grecyi prowadziły z wyroczniami obcych krajów, mianowicie z wyroczniami Ammona w Libyi i Branchidów w Milecie (a).

Ponieważ nie mamy zamiaru zaprzątać się niemi inaczéj jak tylko pod względem historycznym, nie będziemy przeto zgłębiali dłużéj natury wyroczni i wspomnim tylko o Sybillach, prorokiniach, których łatwiéj krytykować historyją bajeczną niżeli zaprzeczać ich istnienia. Rzym zachował podania o nich aż do czasów Stylikona (b).

ROZDZIAŁ XXIX.

RELIGIJA U GREKÓW.

Początek. Każdy potrafi zastosować zgodność jakąśmy wykazali między różnemi religijami w ogólności, do każdéj z religii o którycheśmy mówili, do religij Babylończyków, Egypcyjan, Indyjan, Fenicyjan, równie jak Persów i Chińczyków, do których

(a) Po wyroczni Delfickiéj, najsławniejsza była Didyma, w Milecie. Założył ją Brankus, od którego jéj kapłani wzięli nazwisko Branchidów, przenieśli się do Sogdyjany za czasów Kserksesa. Były także sławne wyrocznie Apollina w Klaros, Marsa w Tracyi, Merkurego w Patras, Wenery w Pafos i w Afaka, Minerwy w Mycenach, Dyjanny w Kolchidzie, Pana w Arkadyi, Eskulapjusa w Epidaurze, Herkulesa w Atenach i Kadyksie, i t. d.

(b) Miłośnicy etymologii wyprowadzają nazwisko Sybilli od Σιος i βουλη, rada boska. Co starożytni mówią o tém, jest tak niepewne, że niepodobna wyprowadzić ztąd nic gruntownego. Niektórzy liczą Sybill dziesięć, inni więcéj, drudzy mniéj, Tacyt powątpiewa, żeby było więcéj nad jednę; Elien mniema że było ich cztéry. Kwitnęły one na lat 800 przed Mojżeszem; najdawniejsza miała być sybilla Perska, nazwiskiem Sambethe; inne zwane są: Delficką, Kumejską, Erythrejską, Samieńską, Kumańską, Hellesponcką, Tiburtińską, Bagoa, córka Jowisza, i Samija, w Libii.

Wiadoma powszechnie przygoda Sybilli Erythrejskiéj z Tarkwinijuszem i księgi które ona jemu podała. Jakiekolwiek te były, zaginęły za czasów Maryjusza śród pożaru Kapitolijum; nie wiemy nawet jakim językiem były pisane; ale musiały być po grecku bo senat starał się powetować tę stratę, zbierając zdania wieszczki, krążące po Grecyi, a nadewszystko w Erythrei i Jonii. Ateny miały już, za czasów wojny Peloponnezkiéj, jeden z takich zbiorów które otwierały wyborne pole do przydatków gwoli polityce i szalbierstwu, i zbiór ateński wysoce był poważany.

Najdawniéjsze proroctwo sybillińskie przytacza Pauzanijasz, mówiąc o bitwie pod Egospotamos. Grają one w historyi rzymskiéj rolę tak uroczystą jak wyrocznia Delficka w historyi greckiéj. August i Tyberyjusz rozkazali, jak to senat po kilkakroć

przyjdziemy później. Religija przeszła ze Wschodu do Grecyi z charakterami symbolu, magii i allegoryi. Herodot opowiada, że osada afrykańska kusiła się w dawnych czasach osiąść tutaj zakładając świątynię i wyrocznię. Kapłani Teb stubramnych twierdzili przed Dyjodorem Sycylijskim, że wyrocznia Dodońska i Ammona w Libyi założone były przez dwie prorokinie, porwane przez Fenicyjan i sprzedane, jedna w Libyi, druga w Grecyi, co się wybornie zgadza z przytoczoném już podaniem o dwóch gołębiach.

Jużeśmy uważali w mytologii Indyjskiéj i Egipskiéj że nie tylko pierwiastki, ale nawet formy, podobne tam były do tego co widziemy w Grecyi. Narody Zachodnie zaczynają od Janusa wszelkie ofiary i wszelkie dzieła najważniejsze, podobnie jak Wschodnie od Ganesy, boga mądrości; Saturn przewodniczy, jak Satyavrata, wiekowi niewinności i pokoju; Indra, jak Jowisz, rozkazuje wiatrom i burzom: piorun potrójny uzbraja jego rękę, a służy mu orzeł Garuda. Kiedy Siwa walczył Daitias albo synów Diti, zbuntowanych przeciw niebu, Brahm do-

czynił dawniej, aby księgi sybillińskie oczyszczone zostały ze wszystkich przydatków czyli interpolacyj. Nie były zniszczone, kiedy krzyż zasiadł na tronie, Julijan radził się ich jeszcze w roku 363, w świątyni Apollina Kapitolińskiego. Dopiéro Stylikon, wódz Honoryjusza, spalić je kazał.

Wyrocznie Sybilli, jakie posiadamy dzisiaj, ułożone były przez chrześcijan, (albo przez Gnostyków), biorących od dawnych religij wsparcie dla swojéj, na którą uderzali pogani. Znał je już święty Klemens, który jak powiada święty Justyn, przytoczył kilka tych wyroczni w liście do Koryntyjan; Józef Flavius także je przytacza. Często je powtarzają Ojcowie Kościoła z drugiego wieku, a częściéj jeszcze z trzeciego.

Zbiór ten składa się z ośmiu ksiąg: I. mówi o stworzeniu, o grzechu pierworodnym i potopie; oczewiście wzięta jest z pierwszéj księgi Mojżesza, Genesis, a mianowicie z przekładu Siedmiudziesiąt; II. mówi o sądzie ostatecznym; III. o Antychryście; IV. o upadku różnych monarchij; V. o Rzymianach do Lucyjusza Werusa; VI. o chrzcie Jezusa Chrystusa; VII. o potopie i upadku innych monarchij VIII. o skończeniu Rzymu i świata. Następnych braknie aż do XIV, którą odkrył w bibljotece Ambrozyjańskiéj kardynał Angelo Mai: składa się z 334 wierszy greckich i przepowiada że Rzym będzie zburzony, nawet imię jego zapomniane, potém będzie odbudowany na zasadach nowych. Jo. Opsoporus *Sybillina oracula, cum interpret. lat.* Seb. Castalionis, Paryż 1599. Zupełniejszą edycyją wydał w Amsterdamie 1689 Servoes Gale. Księga XIV wydrukowana w Medyjolanie 1817 roku.

starczał mu strzał gorejących. Parawati, żona ostatniego, pyszna i majestatyczna jak Juno, siedzi obok małżonka swego na górze Kaïlasa i na ucztach bogów, ubrana w płaszcz zasiany oczyma i z pawiem, na którym siedzi jéj syn Kartigueya, uzbrojony włóczniami i mieczem. Bahawani zrodziła się z piany morskiéj i wyszła z konchy jak Wenus. Wenus ma w swym orszaku Gracyje; Ramba, Apsary albo córki raju. Druga podobnie jak Minerwa, w szyszaku, z włócznią, wyobraża odwagę roztropną, zwyciężyła ona olbrzymów i daje opiekę ludziom mądrym i cnotliwym. Boski zdobywca Rama miał w posiłku gromadę małp, podobnie jak Bachus miał satyrów; wodzem jego był Hanunam, to jest człowiek o tłustych pyskach, przypominający Pana i Sylena i który wydoskonalił fletnią. Kryszna zabił węża Kalinuga, jak Apollo węża Pythona; pilnuje on trzody Ananda i wybiera dziewięć młodych dziewic, żeby wesoło przepędzić swoje dni. Suryja, równie jak Phoebus, jedzie siedmią koni, a poprzedza go Aruna albo Aurona; i kto wié jak daleko zajdą podobieństwa kiedy dokładnie poznamy Purany.

Te wyobrażenia dostały się na Zachód przez Tracyją, któréj Herodot przypisuje wszelki zaszczyt religii greckiéj; twierdzi on, a Dyjodor po nim, że Orfeusz i Homer, którzyjuczyli Greków obrzędów wiary, nauczyli się tego od Egipcyjan; że Melampadus przyniósł z Egiptu ofiary na cześć Dyjonizyjusza, powieści o Saturnie i Tytanach i wszelkie przygody ich bogów; że wreszcie z Egiptu brano zawsze *tenses*, to jest małe wózki z figurami bogów. W Atenach, przy posągu Minerwy znajdował się krokodyl. Nephti żona Typhona, bożka morza, występuje w greckim mythcie Neptuna i Thetydy; pod Memphis było jezioro Acheron, otoczone łąkami i przezroczystemi sadzawkami, które przepływali, żeby się dostać do grot pogrzebowych; umarłych przewoził tam Anubis z psią głową, którego rozłożono na Cerbera i Charona, Manethe zamienił się w Minosa, i Rhadamanth jest toż samo co „Król amenthe“, to jest piekła, przezwisko Ozyrysa.

Powiedzieć wszakże trzeba, że cywilizacyja pelazgicka, wspólna Azyi Zachodniéji Tracyi, wyspom i Italii, poprzedziła

wpływ egipski. Pisano w rzeczy saméj, że Dardanus udał się wprzód do Hetruryi nim zawitał do Samotracyi i Troady; a Tracyja zdziczała późniéj, wskazywana jest jako teatr cudów poetycznych; może ją ucywilizował rząd jakiego pokolenia kapłańskiego. Pierwiastki scytyjskie pokazują się także w cywilizacyi greckiéj, jakeśmy wspomnieli poprzednio: Prometeusz przykuty na Kaukazie, Artemizyja czczona w Tauryce, wreszcie Hyperborejczyk Abasis i Geta Zamolksis, mieli tak wielki udział w obrzędach Apollina i Bachusa.

Mniemamy więc że w Grecyi, religije podobnie jak ludność, pochodziły z rozmaitych źródeł, i że równie trudno rozróżnić liczne ich pierwiastki, jak zebrać je w całość jednostajną. Drogę jakiéj trzymały się te przesiedlenia, wskazuje łańcuch imion pomięszanych, bóstw i kapłanów; są to Daktylowie na górze Ida, Korybanci Frygii, Kabiry i Koje w Samotracyi, Karcynijanie Sinthijanie w Lemnos, Telchini w Rhodos i miejscach sąsiednich, Kureci na wyspie Krecie i inni jeszcze, o których Strabon zebrał tylko wiadomości nieliczne i niepewne. Daktylowie zajmowali się kopalniami na górze Ida, podobnie jak Telchini, co okazuje, że sztuki i rzemiosła postępowały w parze z religiją. Frygijczycy uważali siebie za lud najdawniejszy na świecie, i ich religija okazuje wielką starożytność. *Ma*, Babka, wydźwignęła ludzi z wrodzonéj ich głupoty, a cześć niezgrabnego jéj obrazu, co spadł z nieba na górę Cybeli, rozszerzyła się daleko w głąb' Azyi Mniejszéj; bogate miasta: Smyrna, Magnezyja i inne, uwieczniły ją na swych monetach; Pessinunte, miasto handlowe bardzo czynne, wzniosło dla niéj świątynię uposażoną rozległemi dobrami, z wielką liczbą kapłanów, którzy nawet wykonywali tutaj przez pewny czas władzę królewską. Rzym stawił dla niéj ołtarze. Z Babką, albo Cybelą, łączono Atysa: jego strata i zmartwychwstanie obchodzone były przez uroczystości, które najprzód zasmucały jęki i żałośny głos fletu na sposób frygijski, a rozweselała późniéj wrzawa radości rozhukanéj. Wtedy następował ogłuszający huk bębnów i cymbałów, kapłani skakali z włosami rozczochranemi, wstrząsając pochodniami z drzewa sosno-

Frygijczycy.

wego, biegali wrzeszcząc po górach i dolinach, bili się nawzajem po rękach, nogach, aż do kalectwa i z pychą popisując się krwawemi trofeami szalonego entuzyjazmu; potém, brudni, oszarpani, siadali na osły i jechali po żebraninie, pogardzani od wszystkich za rozwiązłe swe obyczaje (a).

Tym sposobem dziki duch górali frygijskich, ponuremi i bolesnemi cierpieniami, krwawą i lubieżną wesołością, wykrzywił cześć natury, wprowadzoną z Azyi środkowéj, cześć któréj przedmiotem był może obchód w Atysie chwili, kiedy słońce odzyskuje moc po przesileniu dnia z nocą, a w Cybeli siłę rodzącą. Grecy i Rzymianie przyjąwszy ją, pomięszali ze czcią własnych bóstw, i myth starożytny zaciemiał się coraz więcéj i więcéj.

Znaleźliśmy już cześć Kabirów w Fenicyi, ale Pelazgom przypisać należy zaprowadzenie ich mysteryj w Samotracyi. Nauka tajemnicza wykładana tu była rozmaicie, podług stopni; w niższych, Kabiry i Dyjoskury przedstawiani byli jako planety uosobione, pokazujące się pod postacią gwiazd i ogniów przyjaznych żeglarzom, albo jako bohaterowie *powołani do* nieba; ale illuminatom wykładano ideę trójcy: *Aksieros*, *Aksiokerlos*, *Aksiokersa*, to jest: wszechmocny, wielki zapładniacz i wielka zapładniaczka (b), mającéj za ministra *Kasmila*. Wiara w złe duchy i w życie przyszłe była także tu nauczana do pewnego stopnia. Na téj wyspie, teatrze wielkich wstrząśnień wulkanicznych, wylądował Dardanus, przybywający z Hetruryi, wynalazł tu tratwy, i za ich pomocą przewiózł Kabirów do Azyi. Orfeusz także zawinął tutaj z Argonautami, i przypuszczony został do tych tajemnic, które zreformował Jazon, brat Dardana. Od tego czasu, nawiedzali ją ciągle pobożni cudzoziemcy, których, przy wysiadaniu, spotykał na brzegu arcykapłan. Anaktotelesci, albo naczelnicy mysteryj, zabezpieczali inicyjowanych od burzy i pewnych chorób, tudzież innych przygód; ale mysteryje zmierzały nadewszystko do zbawienia duszy. Neofita

(a) *Korybanci*, *Kureci*, *Galle*, *Cibeby*, *Metragirty*, *Taurobole*, są to rozmaite nazwiska tych kapłanów.

(b) Scholijasta Apollonijusza z Rhodos, I, 917.

obowiązany był wyspowiadać się ze swych grzechów, wytrzymać próby surowe i złożyć ofiary pokutne; kapłan mocen był rozgrzeszyć, nawet od mężobójstwa, ale nie od krzywoprzysięstwa, ani też od morderstwa popełnionego w świątyniach; te zbrodnie oddawano sądowi starodawnemu, który mógł je karać nawet śmiercią.

Krajowcy i sąsiedzi wyspy, przypuszczani byli od dziecinnego wieku do tajemnic, żeby uniknąć surowych przygotowań. W tych nowicyjusz, w wieńcu oliwnym, przepasany wstęgą szkarłatną, zasiadał na krześle, inicyjowani okrążywszy go i trzymając się za ręce, zaczynali tańcować w koło, śpiewając pieśni święte. Inicyjowany, podobnie jak brahmin, nie zdejmował już odtąd opaski świętéj, przyjętéj późniéj w obrzędach bachicznych, z któremi tamte miały także w spólne obrzędy wszeteczne. Mysteryje te weszły głównie do religij Italii; Rzymianie złożyli im hołd uroczysty, nadając wolność wyspie świętéj. Znaleziono nawet ich ślady na wyspach Brytańskich, i przeżyły one aż do dni naszych w niektórych towarzystwach tajemnych.

Jowisz Dodoński był także pelazgickim, a jego tłumaczami byli Sellijanie albo Ellijanie, którzy może są szczepem Hellenów. Jowisz Tessalijski był późniejszy; Jowisz w Thesprozyi, w krainie Molossów, był starożytniejszy; widać jeszcze i dzisiaj blisko Janiny szczątki budownictwa cyklopejskiego.

Efez, przytułek Jonów, bardzo starożytne miasto Lidyi, przy ujściu Kaistre do morza Śródziemnego, stał się z położenia swojego jednym z najważniejszych składów Azyi Mniejszéj i służył za środkowy punkt przedziwnéj zamiany wyobrażeń, która tak długo trwała między Grecyją a Wschodem. Stolica religij, zachowała przez wiele wieków jeden z najwięcéj czczonych bałwanów poganizmu, aż do chwili, kiedy apostoł narodów przyszedł tu wzywać do obalenia go. Przypisywano Amazonkom założenie piérwszéj świątyni Dyjany, odbudowanéj późniéj we dwudziestu dwóch latach nakładem całéj Grecyi. Spalona przez Herostrata w dniu urodzeniu Aleksandra Wielkiego, podniosła się jeszcze wspanialszą; trzęsienie ziemi obaliło ją,

kiedy na głos rybaków galilejskich kruszyły się pogańskie bałwany.

Dyjana Efezka, w opaskach hieroglificznych, z krzyżem na głowie, ma postać mumii, i wskazuje początek egipski, podobnie jak jéj ręce, podtrzymywane poziomo przez dwie sztaby, zwiastują grubą starożytność.

Z czasem, Grecy zdjęli z niéj do połowy tę opaskę, a rozmnażając liczbę jéj piersi, zrobili z niéj Pantheę z najrozmaitszemi attrybucyjami: utrzymali wszelako postanowienie, żeby jéj posągi wyrabiane były jedynie z hebanu. Do czci jéj przymięszali wyobrażenia medo-perskie o świetle i dwóch początkach: dali także perskie nazwisko Megabizów swoim kapłanom, zawsze cudzoziemcom, eunuchom, którym przy obrzędach assystowały dziewczęta, i wytrawnym mistrzom w chytrości i szalbierstwach magii. Kiedy Krezus obległ Efez, mieszkańcy, za pomocą sznura, połączyli świątynię bogini z murami miasta, które temu wybiegowi winno było, że je szanowano jako święte.

Delos. Olen, śpiewak święty, poprzednik *Pamfusa* i *Orfeusza*, zaprowadził z *Syryi* do *Delos*, osadę kapłańską, która tu wniosła cześć Apollina i Artemidy, a on historyje ich ułożył w hymnach świętych, śpiewanych w czasie uroczystości. Tu powiedziano, że Ilithyja, pierwsza rodzicielka, była matką Erosa czyli Miłości, tego wielkiego węzła, zbliżającego najrozmaitsze pierwiastki, i że pomogła Latonie do wydania na świat dwóch wielkich luminarzy, wyobrażanych przez Dyjanę i Apollina.

Była to hyperborejska cześć natury. Hyperborejczycy istotnie posyłali corocznie daninę na wyspę świętą, przez krainę Scytów i Adryjatycką odnogę; danina ta, ślad może jakiéj dawnéj migracyi, nie składała się z ofiar przeznaczonych na zabicie, ale z pierwocin pszenicy, jęczmienia, owoców, podług prostych obrzędów tych narodów północnych. Datis, wódz perski, dostarcza nam dowód, że czczono tylko na téj wyspie symbole twórczéj i zachowawczéj władzy natury; bo kiedy wkroczył do Azyi Mniejszéj, obalając bałwany i świątynie, skutkiem niena-

wiści swego narodu ku bałwochwalstwu, szanował Delos, i zostawił wolność mieszkańcom téj wyspy.

Na wyspie Cyprze, religija bardzo zbliżająca się do wyznawanéj w Cylicyi, wskazywała stosunki z Fenicyją, z Egiptem, a nawet z Etyjopiją, zkąd, jak powiadają, przybyła osada na zaludnienie Cypru. Wenus i Adonis, były tu przedmiotem uroczystości lubieżnych, a na cześć Phallusa, hierodule albo kapłanki okrywały się tylko przezroczystą zasłoną, mężczyzni zaś przebierali się w szaty kobiece. Ołtarze nie powinny tu były być zakrwawiane i nie przyjmowały innych ofiar tylko samców (a).

Kreta, położona dogodnie między Wschodem, Egiptem a Europą, szybko przyjęła instytucyje obce, co wskazują jéj labirynty, świątynie wykute w skale, bałwany w postaci byków. Wszystkie te pomysły pomięszały się z wyobrażeniami Fenicyjan, którzy tu wcześnie osiedli, tudzież z wyobrażeniami innych narodów, wabionych tu przez handel, tak dalece, że wszyscy bogowie pochodzący z Azyi górnéj, przyjęci byli do kreteńskiéj rodziny Zeusa i Ery, to jest Jowisza i Junony, zkąd powstał ogromny szereg bóstw. Kreta.

Jeżeli ochoczo przypatrujemy się tym przesiedleniom religijnym, to dla tego, że one nam objawiają zarazem początki narodów. Różnicę jaką przypuszczaliśmy między pierwotnemi pokoleniami Grecyi, poświadcza nam rozmaitość religij, zacieśnionych najprzód do szczupłych miejscowości, gdzie z czasem każda miała swój ulubiony ołtarz. Apollo mieszkał w Tessalii północnéj, Bachus przewodniczył hulankom Beocyi, Neptun odbierał ofiary na brzegach odnogi Saronickiéj i w Koryncie, Juno w Argos, Pan i bóstwa pasterskie w Arkadyi; w Tracyi, wojownicze bóstwa: Arete, Eujalios (Herkules), Aabasios (Bachus); Apis w Sycyjonie, inni gdzie indziéj. Stosunki spokojne, śpiewy poetów, prawa zwierzchnicze, polityczne względy rozszerzyły stopniami dziedzinę każdego bożka, i zamieniły obrzędy domowe w obrzędy właściwe jednemu krajowi, a potém w narodowe. Ponieważ zaś te obrzędy nie Grecyja właściwie nazwana.

(a) MÜNTER, *Der Tempel der himmlischen Göttin zu Paphos*, Kopenhaga 1824 roku.

były dziełem kapłanów i uczonych, ale narodu, nie pomyślano więc nawet o sprowadzeniu do jedności, do jednego systematu pochodzenia, rozmaitych theogonij, i poprzestano na ich upiększeniu, nie troszcząc się o ich zgodność między sobą.

Religije pozmieniane w Grecyi.

Ale religije obce nigdy nie zdołały uczynić Grecyi ani północną, ani wschodnią; owszem, ona je pozmieniała stosownie do swéj natury. W Indyjach panowała idea absolutum niezmiennego, nieokreślonego, obok którego człowiek był niczem; w Grecyi, człowiek odzyskuje swoję indywidualność; walczy z przeznaczeniem i wierzy że jest odwagą stawić czoło przeciw jego pociskom. W religijach wschodnich, bóg, powodowany miłością i politowaniem, zniża się aż do człowieka; w religijach greckich, człowiek podnieść się może do rzędu bogów, używających szczęścia wiekuistego w niebie i wesoło popijających tam nektar. Najwyższy odpoczynek Azyi ustępuje tu miejsca dotykalnéj i ludzkiéj działalności, symbol milczący symbolowi epicznemu i krasomównemu, znaczenie filozoficzne doskonałości form i wdziękom wyobraźni. Ideał piękności, rozmaitości, wytworności panuje w Grecyi, zarówno w religii jak w literaturze. Grecy opuszczają przeto wszelką *inną formę* dla anthropomorfizmu; przyrównywając ludzi do bogów, i przypisując ostatnim genealogije, czyny, namiętności, to co kapłani Dodony nazywali wynalazkami wczorajszemi.

Jeżeli kapłani składali z początku w Grecyi kastę nieliczną i odrębną, skruszyła się ona wkrótce o tę ruchliwość i potrzebę postępu, które odznaczają dzisiaj Europę. Na téj szczęśliwéj ziemi otwartéj dla wielu mórz, poprzecinanéj górami i lasami, rozdrobnionéj na sto wysp, ożywianéj przez częste przesiedlenia, wrodzona energija nie mogła ugiąć się pod jarzmem kapłańskiém: już bohaterowie znosili je niecierpliwie; ale kiedy późniéj runęły monarchije dziedziczne i nadeszli z północy Heraklidzi, nowa dzielność rozszerzyła się wszędzie, i obyczaje, sposób myślenia, instytucyje, poezyja, oddalały się coraz bardziéj od punktu głębokiego zapatrywania się Wschodu. Wtedy wiara kapłańska ograniczyła się do mysteryj, a za obrębem ołtarza, pokazywać się zaczęli poeci ludu, niezależni od nauki i myśli kapłanów, często nawet im nieprzyjaźni; od téj chwili ka-

żda rzecz staje się lepiéj określoną, zrozumialszą i jaśniejszą. Hierarchija egipska, nie mniéj potężna w wierze jak w polityce ścieśniając wyobrażenia kołem nieprzebytém, uczyniła religiją niezmienną; w Grecyi przeciwnie, wydana genjuszowi poetów i woli ludu, w towarzystwach, na teatrach, była niepodległą, i każdy mógł przydać cóś nowego do religii publicznéj i mythów boskich. Nadto, kapłani nie składali tu nigdy zgromadzenia jak w Rzymie, gdzie wiadomo że stanowili korporacyją, chociaż nie byli wyłączeni od urzędów cywilnych. Dla tego téż religija u Greków nigdy nie była religiją stanu; często pomagała polityce, ale nigdy nie była jéj niewolnicą.

Prawdy pierwotne.

Hymny orfickie świadczą, że w początkach Grecyja wyznawała jedność Boga: Jowisz był piérwszym i ostatnim, głową i środkiem; od niego pochodzą wszystkie rzeczy. Jowisz był mężczyzną i dziewicą nieśmiertelną; Jowisz był płomieniem ognistym, źródłem morskiem; Jowisz jest słońcem i księżycem; Jowisz król; on sam stworzył wszystkie rzeczy. Jest siłą, bogiem, wielkim pierwiastkiem wszystkiego; jedno ciało wyborne ogarniające każdą istotę: ogień, wodę, ziemię, powietrze, noc, dzień, i Metis pierwszą tworzycielkę, i Miłość ponętną. Wszystkie te istoty objęte są w ogromném ciele Jowisza (a)“ Ten sam Orfeusz, to jest poeci najstarożytniejsi, śpiewali: „Natura, matka boska, powszechna, matka pod tylu względami, niebieska, czcigodna, duch w najwyższym stopniu twórczy, królowa niepohamowana, która hamujesz wszystko, rządzisz wszystkiem, jaśniejesz wszędzie, wszechmocna, wielbiona w wieczności, bóstwo wyższe nad wszelkie inne, nie ulegająca zniszczeniu; pierworodna, bardzo starożytna... Spólna wszystkim, sama tylko nie udzielająca się innym, ojciec sobie saméj bez ojca, która męzką swoją siłą wszystko tworzysz, wiész o wszystkiem, dajesz wszystko, karmicielka i królowa wszystkiego; płodna robotnica wszystkiego co rośnie, niszczycielka wszystkiego co dojrzałe, prawdziwy ojciec i matka i karmicielka i podpora wszech rzeczy.“

(a) Stobeusz, Eclog. I, 1. Według Proklusa, Orfeusz śpiewał: „Wszystko co jest, było, będzie, od początku objęte było w płodném łonie Jowisza; Jupiter jest piérwszym i ostatnim, początkiem i końcem, od niego pochodzą wszystkie istoty.“

Grecy tracą późniéj z oka tę cześć natury, bliską panteizmu. Jupiter, uważany we wszystkich pieśniach pierwotnych, jako pan nieba i ziemi, ojciec bogów i śmiertelników, źródło życia, porządku i sprawiedliwości, staje się imieniem zbiorowém: bardzo przeto wielka była liczba Jupiterów, w Grecyi, i Varron narachował ich trzechset w Italii: przymioty uosabiają się, i bajki wikłają się coraz więcéj. Ale wiémy bardzo mało albo nic o mythologii pelazgickiéj, symbolicznéj i teologicznéj, która przewodniczyła piérwszemu rozwojowi cywilizacyi greckiéj; gdyż po rozbracie między kapłaństwem a poezyją, przeżyła ona tylko w mysteryjach i mythach, których znaczenie zaginęło: Homer nawet i Hezyjod, przytaczając z nich ułamki, nie zdaje się już żeby je rozumieli.

Bogowie Homera i Hezyjoda.

Za pokazaniem się tych dwóch poetów, ciemności otaczające ołtarze Pelazgów, rozjaśniają się nagle; ale kiedy Herodot mówi że oni wynaleźli mythologiją, rozumieć należy, że w pieśniach bohaterskich przedstawili jako osoby prawdziwe, władze natury i attrybucyje Istoty najwyższéj, już uosobione, mięszając je do wypadków ludzkich, z obowiązkami odmiennemi i charakterem właściwym. Bogowie Homera są zupełnie miejscowemi bóstwami pokolenia; ich nieśmiertelność jest tylko życiem daleko dłuższém od naszego: jest to dar, którym podzielić się mogą ze swemi ulubieńcami; nie zdołają wszelako ochronić ich od śmierci, kiedy jéj chwilę oznaczyło przeznaczenie, bóstwo wyższe nad nich wszystkich. Ich zwinność, wzrost olbrzymi, głos grzmiący, odróżniają ich od ludzi; niewidzialnemi są podług woli, i mogą takiemiż uczynić tych kim się opiekują.

Olymp podobny jest do dworu monarchów greckich: bogowie przepędzają tam dni śród pieśni i zabaw, zajmując się ćwiczeniami ciała, biesiadą, na któréj pożywają ambrozyją, bez czego ustałaby ich nieśmiertelność. Zbytecznem byłoby powtarzać tutaj zarzuty, tak często Homerowi czynione, za gorszące malowanie bogów, których przedstawiał kłótnikami, złośliwemi, dziecinnemi. Wielka jego zasługa zależy na wytwornéj delikatności smaku, za pomocą któréj stał się rzeczywiście

twórcą sztuk pięknych. Wszystko u niego naturalne, nic ukrytego ani tajemniczego; i kiedy powiedział: „Wielki syn Saturna zmarszczył czarne brwi, włosy boskie poruszyły się na nieśmiertelnéj głowie wszechwładnego pana, i cały Olimp zadrżał,“ mniéj lub więcéj grube symbole Jowisza starożytnego znikły, i pan przyrodzenia, król bogów, przedstawia się oku naszemu takim, jakim go Fidyjasz przedstawi.

Hezyjod, chociaż późniejszy od Homera, więcéj zachowuje symbolicznego i allegorycznego ducha starożytności, tudzież pierwotnego znaczenia mythów religijnych. Chaos, Ziemia, Tartar, Miłość, są to u niego istoty pierwotne: piérwszy jest symbolem przestrzeni jeszcze próżnéj, natury która obejmuje wszystko w swojém łonie; Ziemia wyobraża rozrodzenie się wszystkich rzeczy; Tartar, kłonność stworzenia ku powrotowi do Chaosu; Miłość, pierwiastek który porusza, łączy i zachowuje. Z Chaosu rodzą się Ereb i Noc; z tych Powietrze i Dzień. Noc rodzi potém sama Traf, Przeznaczenie, Śmierć, Spanie, Sny, Momusa albo Śmiech, Smutek, Hesperydy, Parki, Kary boskie, Nemezys, Podstęp, Przyjaźń, Niezgodę. Z téj ostatniéj rodzą się: Trud, Zapomnienie, Głód, Cierpienia, Sprzeczki, Morderstwa, Bitwy, Wytępienie ludzi, Obelgi, Słowa zwodnicze, Zwady, Niesprawiedliwość, Niegodziwość, Przysięga. Widziemy tu kojarzącą się kosmogoniją z moralnością; co sprowadza nieskończoną liczbę uosobień.

Ziemia zrodziła Uranusa albo niebo, Góry, Otchłań i Ocean, który poślubiła, i miała z nim wielką liczbę bogów, pomiędzy któremi najszlachetniejszy ze wszystkich, nieprzenikniony Chronos, albo Czas, tudzież Olbrzymi. Idą tym sposobem następnie wszystkie ciała i wszystkie istoty. Chronos pożera wszystkie swe dzieci aż do narodzenia się Jowisza, który nie tylko unika jego żarłoczności, ale zmusza aby wyrzucił wszystko co pożarł, i wyzwala Cyklopów z kajdan: ci, przez wdzięczność, ukuli dla niego piorun, którym on obala ojca. Owoż po absolutum następują rzeczy zrozumiałe; po czasie zamięszanym, czas urządzony biegiem gwiazd; po istocie bez rozumu i wiedzy, Jowisz będący wiedzą i rozumem. Tryumfuje on nad Tytanami bunto-

wniczemi, to jest nad ślepemi siłami natury, i rozdaje innym synom Chronosa urzędy i panowanie nad światem, zachowując dla siebie niebo z władzą najwyższą: morze dostaje się Neptunowi, piekło Plutonowi; ziemia i Olimp nie idą w podział (a).

Wiara

W kraju takim jak Grecyja, gdzie wszystko było życiem i gdzie wypadki następowały po sobie z nadzwyczajną szybkością, powód ucieczki do bogów o radę lub przepowiednią, rodził się w każdéj chwili; dla tego téż wyrocznie nabyły tam daleko większego znaczenia niżeli u każdego innego narodu. Bezpośrednie uczestnictwo Bóstwa we wszystkiém co się dzieje na tym świecie, raz przypuściwszy, z łatwością rozciąga się ono na wszystkie przypadki, i człowiek prywatny który nie może badać świętego trójnoga, żąda odpowiedzi od wszystkiego co go otacza, od wiatrów, zwierząt, nadewszystko od snów. Filozof litować się będzie nad temi wieszczbami, poeta komiczny wyszydzi je, ale lud zawsze będzie ich chciwy, i jest nim dzisiaj, po tylu strumieniach światła rozlanego na umysły. Tak więc religija mięszała się we wszystko co robili Grecy; nie ma poety, historyka, mówcy, którego karty nie byłyby zapełnione bogami. W działaniach politycznych zawsze rachować należy przyczyny mistyczne; a w życiu wszystko jest modlitwą, ofiarą, na którą zabijają sto, aż do tysiąca zwierząt (b). Każda uczta ma swoje libacyje, każde rzemiosło albo kunszt swego patrona, każdy dom modlitewnią; każde pole swego stróża; każdy obywatel swego opiekuna: Platon z pobożną skruchą przypomina że o wschodzie księżyca i zachodzie słońca, Grecy i Barbarzyńcy padali na twarz żeby złożyć hołd Bóstwu.

Moralność.

Ale do jakiego stopnia ten hołd był korzystnym dla moralności? Religija aż nadto usprawiedliwiała zepsucie, i Arystoteles wyłącza z pod zakazu obrazów wszetecznych obrazy

(a) Heyne, Wolf, Fr. Thiersch i inni uczeni, za przykładem Hollendra Ruhnkena, widzieli w *theogonii* tylko niezgrabną zbieraninę, pełną przydatków i wstawek, i podłataną ułamkami starożytnemi. Guignault, przeciwnie, w swém tłumaczeniu *Symboliki* Creuzera, chce wykazać zgodność i jedność theogonii.

(b) Krezus ofiarował trzy *kilijomby* albo ofiary po tysiąc sztuk bydła, żeby zjednać sobie łaskę bogów przeciw Cyrusowi; nakazał Lidyjczykom aby zabijali na ofiarę tyle zwierząt ile mogą. Znane jest hekatombe Pythagoresa.

przedstawiające wszeteczeństwa bóstw (*Polityka*, VII); Plato zaleca unikać pijaństwa, z wyjątkiem jeśliby to było na cześć Bachusa (*Prawa*, VI). Nie powtarzając tutaj okrucieństw i sprosności, przytoczonych poprzednio, dodamy że w okolicznościach najważniejszych, ofiarowano Wenerze nierządnice, przypisując ich pośrednictwu ocalenie kraju (a). Kiedy najszlachetniejszy patryjotyzm zwyciężył Kserksesa, złożono w świątyni téj bogini obraz wystawiający modlitwy i processyje tych nieszczęśliwych, a Simonides położył napis: „One błagały boginię Wenus, która przez miłość ku nim, ocaliła Grecyją.“

Eumenidy, prześladujące nieubłaganie zbrodnie, były moralną częścią mythologii greckiéj. U Eschylesa śpiewają one: „Kto ma ręce czyste nie powinien lękać się gniewu naszego, żyć może spokojnie; ale każdy winowajca co chowa ojcobójcze ręce, widzi nas gotowych mścić się za umarłe, zażądać od niego sprawy za przelaną krew. Dosięgamy daleko zbrodniarza silnym pociskiem; nadaremno ucieka: idziemy jego śladem i on upada. Ofiara nasza słyszeć musi pieśni szaleństwa, wściekłości, rozpaczy, hymny Furyj, bez wtórowania liry, które, krępując umysł, osuszają serce“. Ale cóż? ich gniew i kary pogrobowe spadały tylko na rozgłośne uczynki, na błyszczące zbrodnie. Religija żadnego prawie nie miała wpływu na moralność postępków codziennych i na kierunek woli. Owszem, podsycając zmysły i wyobraźnią, zaszczepiała ogromny egoizm i pozostawiała człowieka bez godności. Mówimy o człowieku wolnym; bo nic zgoła nie było dla pocieszenia lub podźwignięcia niewoli. Wzniosła i śmiała myśl o godności rodu ludzkiego nieznana wcale historykom starożytnym, a moralność jest systematem samowolnym, podległym wszelkim subtelnościom sofistów, zmiennym według czasu i okoliczności, i naginającym się gwoli namiętnościom.

Światło atoli rozszerza się; szyderstwa nie oszczędzają owych bożków złośliwych i wszetecznych. Nauka, tłumacząc naturalnie wiele zjawisk, prowadzi w poniewierkę przyczyny boskie, jakim je przypisywano: ilekroć *lituus* kapłana zetrze

(a) Atheneusz, XIII.

się z mieczem człowieka potężnego albo ze *stylem* filozofa, wychodzą na jaw jego szalbierstwa. Chcieliby wtedy ulepszyć religije zapomocą subtelności zawiłych; ale nie dadzą się zaszczepić one w pień staréj wiary: filozofowie spostrzegając to, zbijają je; ale nie umieją stworzyć nic lepszego.

Na takiémto stanowisku znajdziemy w Grecyi, równie jak w Rzymie, filozofiją przeciw religii. Jeżeli ostatnia była na Wschodzie tajemnicą nauki i czci, na Zachodzie była tajemnicą nauki i niedowiarstwa. Uczono w mysteryjach że wszystko co gmin czci jest głupstwem; ale mądrzy nie odważali się zrywać zasłony, wiedząc jak zgubne ztąd wyniknąć mogą skutki. Tak więc, kiedy na Wschodzie i w Egipcie nauka zamknięta była w świątnicach, w Grecyi była zamknięta w szkołach: nigdzie wolna nie była. Niech filozof zapiera się własnéj wiedzy i niech czci w świątyni to z czego się naśmiewa w głębi serca; bo inaczéj oczekuje go los Sokratesa i Anaksogarasa. Cóż pocznie? Zajmować się będzie spekulacyjną częścią nauki, nie zaprzątając się wychowaniem motłochu. Ten więc był równie ciemnym za czasów Aleksandra i Augusta, jak za Likurga i Numy; ciemności nawet więcéj *się zgęściły*, jak gdyby stawić chciały silniejszą massę błędów i niewiadomości przeciw przeczeniu małéj liczby głów uprzywilejowanych.

Czyliżby się to trafiło w przypadku, gdyby religija była wynalazkiem ludzkim? Wydoskonaliłaby się jak każda inna nauka, i jak cywilizacyja materyjalna: przeciwnie, wyradza się ona tym więcéj, im bardziéj oddala się od swego źródła; staje nareszcie w punkcie gdzie runąć musi, żeby dać miejsce innemu objawieniu, co obostrza naturę we właściwych jéj granicach, któréj cześć tak długo przyswajała hołdy należne Bóstwu.

ROZDZIAŁ XXX.

HERAKLIDOWIE.

Zaczniemy znowu nasze opowiadanie przypominając, że wojna Trojańska wstrząsnęła wszystkie mocarstwa, nie tylko Azyi, ale

i saméj Grecyi: zmiany dynastyj, przesiedlenia, osady były ich skutkiem, i historyk przy takim braku wiadomości pewnych, z trudnością śledzić może te rozmaite odmiany.

Wkroczenie Dorów, którzy opuściwszy jałowe swe góry, osiedli na żyznych niwach Peloponnezu, szczególniéj jest pamiętne. W ich podaniach narodowych była wzmianka o starożytnym bohaterze, który się wsławił pod nazwiskiem Herkulesa: mniemali że go poznają w bożku silnym, którego cześć przyniosły osady wschodnie do Argolidy, Grecyi i Beocyi. Żeby usprawiedliwić gwałt, jakiego się dopuszczali, ułożyli genealogiją, według któréj mieli prawo zająć tę krainę. Powiadali więc że Perseusz, założyciel Mycen, miał trzech synów: Elektryjona, Sthenelusa, Alceusza; ostatni zrodził Amfitryjona, którego żona Alkmena, wydała na świat Herkulesa, najsławniejszego bohatera Grecyi, a ten stał się symbolem siły użytéj na korzyść ludzi dla wyprowadzenia ich ze stanu dzikości. Eurystheusz, syn Sthenelusa, opanował tron z krzywdą Herkulesa; ztąd wynikły długie i krwawe zatargi. Heraklidowie ulegli; dom nawet Eurystheusza upadł i zastąpiony został przez ród Pelopsa, którego imię dano Peloponnezowi. Heraklidowie nie przestali powstawać nań jako na przywłaszczyciela, i żeby go obalić sprzymierzyli się z dzikiemi północnemi pokoleniami, mianowicie z Dorami w Tessalii; stanęli na ich czele, tudzież Etolczyków i uderzyli na Peloponnez. Probowali już go opanować pod Ilusem, synem Herkulesa; ale tą razą Telefus, Kresfont, Eurysthenes i Prokles, dwaj synowie Arystodema, zawojowali Peloponnez. Tak więc, z achejskich jakiemi były, Argos, Sparta, Messena, Korynt, stały się doryckiemi. Etolczycy usadowili się w Elidzie; Telefus panował w Argos, Kresfont nad Messeniją; potomkowie Arystodema lat dziewięćset zasiadali na tronie Sparty. 1180. 1100.

Wszystkie pokolenia Grecyi odparte wtedy zostały jak fala przez falę, która jedna drugą popycha: wypędzeni Achejczycy wypędzili Jonów z kraju w którym ci mieszkali i nazwali go Achają. Jonów przyjęli Ateńczycy, przez wzgląd na spólne pochodzenie; niektórzy z nich zawinęli do brzegów Azyi Mniejszéj

i pozakładali tu osady. Etolczykowie zbudowali tutaj dwanaście miast, z których głównem była Smyrna, i nazwali ten kraj Etoliją. Jonowie, którzy tu przeszli z synami Kodrusa, zbudowali Efez, Kolofon, Klazomene i inne miasta w kraju, który nazwali Joniją; wreszcie Dorowie rozkrzewili się na wyspach: Krecie, Rhodos, Cos, a także w Azyi Mniejszéj, gdzie wznieśli Halikarnass, Gnidos i inne miasta Dorydy.

Takie wstrząśnienie pomnożyć musiało cierpienia prywatne; ale ogromne ulepszenie powszechne przygotowywało się. Pokolenia północne przywykły były w swoich górach do niepodległości osobistéj, a niepowściągniona ich energija nie pozwalała im dać się opanować woli despotycznéj. W czasie wojny posłuszni byli wodzowi; ale gdy stanął pokój, każdy nie innego trzymał się prawa prócz własnéj woli. Takie usposobienie umysłów podsycał zgiełk najazdów: bo człowiek zniewolony był wtedy używać na własną korzyść siły osobistéj, i wszelka instytucyja społeczna pozostawała bez skutku.

Różnica między Wschodem a Grecyją stawała się *przez to* tém wybitniejszą, gdyż duma północna *przeszkadzała* niedbałości azyjatyckiéj mieć wyższość. Grecy, znajdując się wszyscy pod panowaniem królów, powyganiali dynastyje lub ograniczyli ich władzę, powiązali się w rzeczypospolite, i zaprowadzili ten rodzaj rządu w osadach swoich: Epir tylko, oddalony od innych krajów, zachował rząd monarchiczny. Wtedy się zrodziło uczucie swobody politycznéj, odróżniająca cecha narodu greckiego: daje nam ona dostrzedz że wstępujemy w historyją europejską. Osady rozszerzają pola, na których doświadczane być mają konstytucyje, i pomnażają liczbę obywateli powołanych do udziału w sprawach publicznych. Spostrzegamy tu najprzód szczęśliwe przymierze przemysłu z utworami wyobraźni; a skoro raz zrozumiano że rozszerzenie ciasnych szranek działalności jest koniecznym warunkiem postępu, już poeta nie był brany za jedno z historykiem, filozof z kapłanem. Wtymże czasie zakwitnęły sztuki piękne, dzięki skutecznéj zgodzie jaka nastąpiła między umysłem co wynajdował, a ręką co

1000—900. Rzeczypospolite.

wykonywała: inna cecha właściwa ludom nowym, zupełnie różniącym się pod tym względem od tych, o których już mówiliśmy.

Konstytucyja.

Każde miasto więc otrzymało własną konstytucyją wewnętrzną; co wszakże nie powinno nas skłonić do pospolitego uważania każdego kraju Grecyi za składający państwo w ścisłém znaczeniu. To miało miejsce z Attyką, Megarą, Lakoniją, które będąc territorium jednego miasta, składały każda jedną rzeczpospolitą; ale Arkadyja, Beocyja i inne kraje, liczyły tyle małych państw ile ich obręb ogarniał miast. Podobnie za czasu rządów municypalnych we Włoszech, nazywano Lombardyją, Marchiją, Romaniją; ale nie składały one trzech mocarstw: każde ich miasto miało swoich urzędników, własne prawa, formy zarządu i sprawiedliwości, nie tylko osobne, ale różne od miast sąsiednich.

Jak we Włoszech, mieszkańcy różnych municypijów, w ogóle swoim, nazywali się Lombardami, Marchijanami albo Romańczykami, zawiązywali pod tém nazwiskiem przymierza zaczepne lub odporne, lub roztrząsali wspólne sprawy; podobnież w Grecyi Arkadyjczycy, Beotowie uważali siebie za jeden naród. Często wiele miast, a nawet wszystkie miasta jednego kraju wchodziły w związek, bez żadnéj z tego powodu zmiany w ich konstytucyi wewnętrznéj. Wystąpienie znakomitego męża, wielkie niebezpieczeństwo, lub inne przypadkowe okoliczności nadawały niekiedy pierwszeństwo jednemu miastu, które zniewalało inne do posłuszeństwa jemu; ale było to panowanie tymczasowe, ustające z wypadkami które je sprowadziły.

Zmiany wewnętrzne.

Miasta urządzone w podobny sposób, ulegały częstym zmianom wewnętrznym, bądź że lud przekształcił rząd, bądź że prawodawca przepisał organizacyją nową, bądź że jaki obywatel zagarnął władzę. Szczupłość tych krajów i niespokojna żywość Greków pomnażały rewolucyje; ale przez nie naród odbierał wychowanie: śród cierpień osób pojedyńczych, naród rozszerzał swe wyobrażenia, doświadczenie jego powiększało się, i tworzyły się prawodawstwa, dziś jeszcze w części naśladowane.

Jedność narodowa. Jużeśmy widzieli ceną jakich doświadczeń i jakiemi środkami powstał i był żywiony duch narodowy w Grecyi. Śród tak wielkiego rozdrobnienia, pielęgnowało go zgromadzenie Amfiktyjonów, które, urządzając się według formy dokładniéj określonéj, rozróżniało narody na Greków i Barbarzyńców, przywracało pokój między pierwszemi, przekonywało, przy pomocy wyroczni, o tém co uważało za konieczne, pokonywało opór i walczyło przeciw obcym. Amfiktyjoni zbierali się w miejscach świętych, według zwyczaju wspólnego w pierwszych epokach cywilizacyi: Rzymianie zbierali się także w świątyni Bellony, jak dzisiaj Indyjanie na grobach, a Chińczycy w sali przodków. Inne związki greckie, odbywały także sejmy swoje w świątyniach: Dorowie Azyjatyccy, u Apollina Triopieńskiego; Eolowie, u Apollina Krinaos; świątynia Neptuna Elicejskiego była stolicą związku dziesięciu achejskich miast Azyi. Miasta: Epidaur, Hermione, Egina, Ateny, Prusium, Nauplia, Orchomeny Minijanów, wysyłały swoich deputowanych do świątyni Neptuna, na wyspie Kalauryi, blisko Trezeny. Toż samo było pod Koryntem, w Oncheste, w Beocyi; w Eubei, w *świątyni Dyjany* Amauruzyjeńskiéj; w *Panhellenium* w *Eginie*; areopag Ateński, senat poważany, zgromadzał się pod opieką Marsa; posłowie cudzoziemscy przychodzili każdego roku składać pierwociny swego kraju bóstwom Attyki.

Igrzyska. Religija przewodniczyła także igrzyskom, które na przemian stawały się węzłem jedności dla Greków. Widowiska te podzielone być mogą na trzy rodzaje: kapłańskie, arystokratyczne i ludowe. Do pierwszych należały uroczystości Bóstwa; to jest odprawiane w czasie tajemnic Eleuzyńskich, theoforyje albo processyje do świątyń, panathenea, ustanowione przez Tezeusza na pamiątkę połączenia wszystkich miasteczek Attyki: każdy powiat wysyłał tu deputowanych, którzy przynosili ofiary Minerwie, i ciągnięto tam łódź na pamiątkę Thesmoforów przybyłych morzem. Tym widowiskom kapłańskim Grecyi, odpowiadały w Rzymie religijne uroczystości Salijczyków, Pales, Lupercalia, Saturnalija; w wiekach średnich wszystkie widowiska przedstawiające mysteryje były kapłańskiemi.

Do klassy igrzysk arystokratycznych zaliczyć należy uczty wielkich panów i uroczystości pogrzebowe, jakie znajdujemy w Homerze; w Rzymie, stypy i uczty radośne, do których przydawano widowiska sceniczne; a w wiekach średnich wiece, turnieje i sądy miłosne. Podobnie jak w Rzymie wzięły górę igrzyska ludowe cyrku, kuglarze, gladyjatorowie, naumachije czyli bitwy wodne: igrzyska arystokratyczne przemogły w Grecyi, która w wielkiéj części widowiskom winna cywilizacyją swoję. Lud brał w tém udział poklaskując, szlachta ubiegając się o nagrodę, religija, poświęcając obrzędami i symbolami, miejsca, pomniki, wieńce dawane zwycięzcom, jako godnym potomkom owych synów boskich, którzy zaprowadzili rolnictwo i prawa, tudzież bronili ojczyzny.

Igrzyska pythyjskie.

Wczasach kiedy wojna ograniczała się do pojedynków, prawodawcy tyle starać się musieli o nadanie ciału giętkości i mocy, ile zaniedbano tego odkąd proch strzelniczy porównał człowieka najsłabszego z najsilniejszym. Każdy kraj miał przeto swoje igrzyska i uroczystości, na których bawili się zapasami, tańcem, muzyką (a); ale były i takie na które zbiegała się cała Grecyja i jéj osady. Odprawiano z największą uroczystością igrzyska pythyjskie, nemejskie, isthmickie, a nadewszystko olimpijskie. Piérwsze przypominały zwycięztwo Apollina nad wężem albo tyranem Pythonem; gdy te poszły w nieużywanie, wskrzesili je Amfiktyjonowie, po wojnie świętéj przeciw mieszkańcom Cirrhy i Kryssy; odbywały się co lat pięć, przy koń-

(a) Ateny miały *panathenea* dla Minerwy; igrzyska *olimpijskie*, dla Jowisza; *heraklidy*, dla Herkulesa; *eleuzyńskie* dla Cerery; *panhelleńskie* dla Jowisza. Argos miało *herea* albo *junonije* i *hekatomjonije* dla Junony. W Arkadyi odbywały się igrzyska *lyceeńskie*, dla Jowisza Lyceeńskiego; *choreeńskie* dla Prozerpiny, *alijeńskie* dla Słońca: w Beocyi, *amfiaraeńskie* dla Amfiarausa; w Labadei, *trofonijskie* albo *bazylejskie*, dla Jowisza; w Platei, *eleutheryje*, za wolność Grecyi; w Thespijach, *erotije*, dla Kupidyna; w Eginie, *eacyjskie* dla Eaka; w Pallene, *theozyjskie* i *hermejskie*, dla Jowisza i Merkurego; w Megarze, *dyoklejskie*, *pythyjskie*, dla bohatera Dioklesa i Apollina; w Maratonie i Syrakuzach, *herkulejskie*; w Eleuzys, *demetryjańskie*, dla Cerery i Prozerpiny; w Lokrydzie, *oilejskie*, na grobie Ajaksa, syna Oileja; w Sycyjonie i Magnezyi, *pythyjskie*, dla Apollina; w Eubei, *gerestije*, dla Neptuna; w Orchomenie, *minyejskie* i *alkathojeńskie*, dla króla Minyjasa i syna Pelopsa Alkathousa; w Epidaurze, *eskulapijskie* albo *epidaureńskie*.

cu miesiąca elafebolion i początku munychion, to jest w kwietniu: były tu gonitwy konne, wozami, ludzi zbrojnych, walka dzieci na pięście, i konkursy malarskie; nagrodę stanowił wieniec laurowy.

Nemejskie. Archemor, syn króla Nemejczyków, porzucony przez mamkę, śmiertelnie był ukąszony przez węża. Żeby złagodzić smutek ojcowski, bohaterowie oblegający Teby wyprawili igrzyska blisko lasu Nemejskiego, między Kleone a Pliuntem. Wielekroć podupadłe, znowu przywracane, wielkiéj nabyły świetności po wygnaniu Persów, jako przeznaczone odtąd na przypominanie krwi przelanéj dla ocalenia ojczyzny z pod jarzma obcego. Przewodniczący im miał żałobne szaty i wieńce z pietruszki pogrzebowéj rozdawano tu jako nagrodę. Powtarzały się one co trzy lata, równie jak igrzyska isthmickie, które się odbywały na isthmie albo międzymorzu Korynckiem na cześć Neptuna i Melicerty.

Isthmickie.

Olimpijskie. Najsławniejsze ze wszystkich były igrzyska Olimpijskie, jakoby ustanowione przez samegoż Herkulesa. Zaniedbane pod czas wojny Trojańskiéj, przywrócone przez *Ifitusa, króla Elidy*, spółczesnego *Likurga*, *zaniedbane znowu*, takiéj doszły późniéj czci, że imiona zwycięzców ryte były na tablicach marmurowych w gimnazyjum w Olimpii. Historyk późniejszy pojął, że ten szereg nazwisk może dostarczyć materyjału do chronologii; i w rzeczy saméj, Grecy dzielili czas na Olimpijady, pierwszą zaczynając od téj, kiedy wyszedł zwycięzcą Koreb z Elei, w czasie letniego przesilenia dnia z nocą roku 776 przed Chrystusem, na 23 lata przed założeniem Rzymu. Igrzyska te odbywały się co lat pięć w Olimpii i trwały pięć dni; było tu pięć rodzajów ćwiczeń rozmaitych (*pentatle*): skoki, wyścigi, zapasy, ciskanie kręgów i włóczni. Wyścigi odbywały się na przestrzeni zwanéj *stadium*, która stała się miarą odległości u Greków; wyrównywała jednéj ósméj części mili: przebiegali niekiedy dwadzieścia pięć stadyjów niosąc ogromny kamień, który służył za słup drożny. U Greków, bardzo dalekich od okrucieństwa rzymskiego, hańbą byłoby zabić swego przeciwnika: chcąc być przypuszczonym do walki w szrankach, należało nie

być ani służącym, ani cudzoziemcem, ani shańbionym, i ćwiczyć się przez dziesięć miesięcy pod mistrzem.

Nagrody były bardzo kosztowne w niektórych miejscach: w Sycyjonie, w Tebach i gdzieindziéj, dawano zwycięzcom niewolników, konie, muły, naczynia miedziane i srebrne, broń, pieniądze; jednemu w Agrigencie trzysta wozów, każdy we cztéry białe konie, towarzyszyły jako tryumfatorowi. W Olimpii dawano tylko wieniec oliwny; ale Spartańczyk zwycięzca otrzymywał wysoki stopień w wojsku, Ateńczykowi wolno było zasiadać w prytaneum obok dygnitarzy. Ci co odnieśli tryumf, wracali do rodzinnego miasta przez wyłom umyślnie zrobiony, jak gdyby dla pokazania, że nie potrzeba murów gdzie są podobni obywatele.

Obrzędy religijne i symboliczne towarzyszyły igrzyskom; słupy oznaczone były jajem Kastora i Polluksa, egipskim symbolem tworzenia. Ceres przedstawiana była na szrankach cyr, ku; gimnazyjarcha posiadał charakter święty; każde ćwiczenie poprzedzała processyja chronologiczna, w któréj występowały postacie wyobrażające bogów, bohaterów, wynalazców sztuk. Same igrzyska, których cechy były w liczbie dwunastu, jak znaki zodyjaku, wyobrażały systemat świata, a wozy siedmkroć objeżdżały szranki, stosownie do liczby planet.

Przez czas trwania igrzysk olimpijskich, zawieszały się wszelkie nieprzyjaźni: nigdy mąż uzbrojony nie mógł wnijść do Elidy; jéj mieszkańcy, zbogaceni przez napływ krajowców i cudzoziemców, bezpieczni od napaści zewnętrznéj, wolni od ustawicznych zatargów, których Grecyja była teatrem, żyli w pokoju śród ludów nie znających odpoczynku. Dążność ogólna do skierowania tego, co było zrazu tylko zabawką, ku celowi wychowania umysłowego, i do zamiany publicznych zabaw na rozrywki ducha, wkrótce połączyła z ćwiczeniami ciała muzykę, poezyją i czytanie dzieł. Alcybiades kierował w Olimpii sześciu wozami jednego dnia; Pythagoras rozprawiał tutaj pośród zapaśników; monarchowie z daleka przysyłali tu konie swoje na wyścigi; malarze i rzeźbiarze wystawiali pod sąd publiczny, jedni obrazy, drudzy posągi, które nowożytni uwielbiają i wy-

równać im nie mogą; Herodot czytał tu swoję historyją; Pindar i Korynna ubiegali się o nagrodę poezyi; Eschyles, Sofokles, Eurypides, przedstawiali swoje tragedyje; mówcy miewali mowy, którym poklaskiwał lud, przebaczający zarozumiałości byleby umiano głaskać jego ucho; wielcy mężowie używali tu swojéj sławy; Temistokles otrzymał na tych igrzyskah najmilszą dla siebie nagrodę; Platon zakosztował tu smaku swojéj nieśmiertelności.

KONIEC TOMU PIĘRWSZEGO.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE PIERWSZYM.

		Str.
Wstęp		1
	Metody historyczne	7
	Historyja klassyczna	8
	Roczniki, pamiętniki, kroniki	14
	Historyja filozoficzna	16
	Historyja uczona	21
	Filozofija historyi	24
I	Epoka; Początki	33
II —	Od rozproszenia do olimpijad 776	„
III —	Od olimpijad do Aleksandra 776—323	34
IV —	Wojny punickie, 323—133	36
V —	Wojny domowe, 134 pr. Chr. —4 po Chr.	38
VI —	Od Jezusa Chrystusa do Konstantyna, 4—323	40
VII —	Od Konstantyna do Augustula, 323—476	42
VIII —	Barbarzyńcy, 476—622	44
IX —	Mahomet, 622—800	45
X —	Karolowingowie, 800—1096	46
XI —	Wojny krzyżowe, 1096	48
XII —	Gminy, 1100—1270	50
XIII —	Upadek Cesarstwa Wschodniego, 1270—1453	53
XIV —	Odkrycia, 1492	54
XV —	Reformacyja, 1500—1648	55
XVI —	Ludwik XIV i Piotr Wielki 1648—1713	57
XVII —	Wiek siedmnasty	60
XVIII—	Rewolucyja	62
	Interes historyczny	64
	Encyklopedyja historyi	66
	Postęp badań	69
	Postęp historyi	75
	Moralność historyi	76
	Ideał historyczny	78
Wiadomości wstępne		89
KSIĘGA PIERWSZA Od stworzenia świata do rozproszenia ludzi		103
Rozdział I Genesis		„
	Stworzenie świata	„
	Pierwsza rodzina	104
Rozdział II Starożytność świata		107
	Zarzuty	111
	Wiadomości astronomiczne	123
Rozdział III Jedność rodzaju ludzkiego		130
	Kolejne doskonalenie się rodzaju ludzkiego	„
	Jedność rodzaju ludzkiego	131
	Klassyfikacyja Blumenbacha	134
	Język	158
	Zgodność uczuć moralnych	166
	Zgodność podań	168
	Analogija wiadomości	177
	Amerykanie	179
	Australczycy	183
Rozdział IV Pierwsze kraje zamieszkane		184
Rozdział V Pierwsze społeczeństwa		189
	Rząd patryjarchalny	192
KSIĘGA DRUGA Od rozproszenia narodów do Olimpijad		199
Rozdział I Azyja		„
	Położenie	„
	Wody	„
	Góry	200
	Podział	„
	Klimat	202
	Ludzie	„
	Języki	203
	Pierwsi mieszkańcy	210
	Rządy	211
	Zdobycze	212
	Monarchija	193
	Wielożeństwo	„
	Religija	194
	Mitologije	195
	Najazdy	196
	Kasty	199
	Handel	200
Rozdział II Pierwsze monarchije		201
	Źródła historyczne	„
	Baktro-Assyryjczykowie	204
	Medo-Baktryjana	206
Rozdział III Instytucyje babilońskie		„
	Babilon	207
	Rozległość miast	208
	Zwaliska Babilonu	209
	Przemysł	211
	Bogowie	212
	Metafizyka	213
HEBRAJCZYCY		217
Rozdział IV Hebrajczycy koczujący		„
	Abraham	219
	Józef	220
	Mojżesz 1725	222
	Pieśń Mojżesza	223

	Str.
Rozdział V Instytucyje Mojżesza	226
Religija	227
Rząd	228
Prawa karne	229
Wojsko	231
Gospodarstwo publiczne	232
Ludność	233
Porównanie z innemi prawodawstwami	„
Kobiety	234
Rodzina	„
Wady prawa	235
Niewolnicy	236
Rozdział VI Rzeczpospolita związkowa albo federacyjna	238
Sędziowie 1580	„
Pieśń Debory	239
Gedeon 1349	240
Jephte 1243	241
Samson 1172—92	„
Samuel 1092—80	„
Rozdział VII Monarchija	242
Saul 1080	„
Dawid	243
Salomon 1001	245
Kościół	246
Rozdział VIII Królestwo w podziałach	250
Królowie Izraela	„
Niewola	252
Królestwo Judzkie	253
Abias	„
Aso	„
Jozafat	„
Joram	„
Athalija	„
Joas	„
Amazyjasz	254
Ozyjasz	„
Ezechijasz	„
Manasses	255
Jozyjasz	„
Joachim	„
Joachim albo Jechonijasz	„
Sedecyjasz	256
Treny Jeremijasza	258
Rozdział IX Sztuki i oświata u Hebrajczyków	259
Pogrzeby	260
Bogactwa	261
Pieśń nad pieśniami	262
Ruth	264
Dzieła	268
Historyja	269
Poezyja	276
INDYJANIE	282
Rozdział X Wiadomości ogólne	„
Rozdział XI Instytucyje	286
Brahmini	292
Ksathryja	293
Kupcy	„
Handel	294
Sudra	296
Klassy mięszane	„
Paria	297
Historyja bardzo starożytna	298
Buddha	300
Lennicy	302
Zarząd	„
Sądownictwo	303
Rodzina	304
Kobiety	„
Obyczaje	306
Rozdział XII Religija	308
Prawdy pierwotne	309
Brahmizm	311
Kosmogonija	313
Purany	318
Podobieństwo z Persami	321
Wisznu	„
Siwa	324
Boginie	326
Suryja	327
Porównanie z mitologiją klassyczną	„
Rozdział XIII Filozofija Indyjska	330
Filozofija Sankyja	331
Yoghi	332
Bagawad-Gita	334
Filozofija Nyaya	337
Filozofija Wedanta	338
Porównanie z Grekami	340
Filozofija moralna	341
Inni moraliści	346
Metafizyka	347
Moralność Buddhy	350
Historyja Buddhyzmu	352
Rozdział XIV Literatura	356
Język	„
Abecadło	358
Grammatyka	„
Prakrit	„
Maha-Barat	366
Chronologija	373
Historyja	376
Muzyka	„
Sztuki piękne	377
Geografija	„
Wynalazki	379
EGIPT	381
Rozdział XV Źródła historyczne	„
Rozdział XVI Wieki starożytne	386
Meroe	389
Menes albo Manethe	392
Józef	393
Królowie pasterze	„
Osimandyjas	394
Moeris	„
Rozdział XVII Sezostrydzi	„
XVIII dynastyja	395
Oros	396
Amenofis	„
XIX dynastyja 1470—1280 Sezostrys.	„
Sezostrys II	398
Rozdział XVIII Instytucyje Egipskie	400
Kasty	401
Kapłani	„
Wojownicy	403
Król	„
Sądy umarłych	404
Zarząd	405
Sędziowie	407
Inne kasty	„
Handel	„
Nienawiść ku cudzoziemcom	408
Zwyczaje	410
Lud	„
Obyczaje	411
Rozdział XIX Nauki u pierwszych narodów, a w szczególności u Egipcyjan	412
Astronomija Egipcyjan	414
— Chaldejczyków	415
— Fenicyjan	417
— Indyjan	„
— Chińczyków	„
Astrologija	418

Str.

Inne nauki Egipcyjan ... 420
Hidraulika ... „
Geometryja ... „
Chemija ... „
Mumije ... „
Medycyna ... 421
Literatura ... 422
Rozdział XX Religija Egipcyjan ... „
Religija kapłańska ... 424
Serapis ... 426
Hermes ... 427
Nauka Hermetyczna ... „
Dusze ... 428
Religija ludu ... 431
Zwierzęta święte ... „
Ibis ... 432
Apis ... „
Praktyki pobożne ... 433
Rozdział XXI Hieroglify ... 434
Napis w Rozecie ... 436
Rozdział XXII O sztukach pięknych w ogólności, a w szczególności w Indyjach i Egipcie ... 444
Architektura ... 447
Wiek troglodycki ... „
Wiek cyklopejski lub olbrzymi ... 448
Tumuli albo Kurhany ... 451
Architektura Indyjska ... 454
Mahabalipur ... 455
Elefantina ... 456
Ellora ... 458
Druga epoka ... „
Pagoda wzorowa ... 464
Architektura Egipska ... 467
Podziemia ... „
Piramidy ... 471
Swiątynie ... 473
Kolossy ... 475
Rozdział XXIII Porównania ... 478

FENICYJANIE ... 482

Rozdział XXIV Historyja i Instytucyje ... „
Rząd ... 486
Królowie 1040—976. Hiram ... „
Religija ... 489
Baal ... 490
Astaroth ... 491
Adonis ... „
Melkarte ... 492
Rozdział XXV O handlu ... 493
Karawany ... 495
Towary ... 496
Marynarka ... 497
Droga karawan ... 498
Handel Fenicyjan ... 500
Osady ... 502

GRECYJA ... 509

Rozdział XXVI Pierwotni mieszkańcy „
Helleni ... 518

Str.

Eolowie ... 519
Dorowie ... 519
Jonowie i Achejczykowie ... „
Osady cudzoziemskie ... „
Rozdział XXVII Pierwsze wyprawy i organizacyja cywilna Greków ... 521
Religija ... 523
Amfiktyjoni ... 524
Handel ... 526
Argonauci ... „
Oblężenie Téb ... 527
Epigony ... 528
Wojna Trojańska ... „
Homer ... 532
Królowie ... 535
Kapłani ... 536
Prawa ... „
Uczty ... 538
Odzież ... 539
Kobiéty ... 542
Rolnictwo ... „
Winnice ... 543
Rzeźba ... „
Geografija ... 544
Medycyna ... 546
Rozdział XXVIII O Religijach w ogólności ... 547
Dualizm ... 550
Ofiary ... „
Cześć natury ... „
Bałwochwalstwo ... 551
Symbola ... 552
Mythy ... „
Wpływ cywilizacyi i klimatu ... 554
Mięszanina ... 557
Wpływ pisarzy ... 558
Objaśnienie Mitologii ... „
Moralność ... 559
Kapłani ... 560
Misteryja, tajemnice ... 561
Inicyjacyja ... 564
Wyrocznia ... 566
Rozdział XXIX Religija u Greków ... 570
Początek ... „
Frygijczycy ... 573
Delos ... 576
Kreta ... 577
Grecyja właściwie nazwana ... „
Religije pozmieniane w Grecyi ... 578
Prawdy pierwotne ... 579
Bogowie Homera i Hezyjoda ... 580
Wiara ... 582
Moralność ... „
Rozdział XXX Heraklidowie ... 584
Rzeczypospolite ... 586
Konstytucyja ... 587
Zmiany wewnętrzne ... „
Jedność narodowa ... 588
Igrzyska ... „
— Pythyjskie ... 589
— Nemejskie ... 590
— Isthmickie ... „
— Olimpijskie ... „



BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
71
30066/
2.
18 Teodia